ANNE
APPLEBAUM

CZERWONY GŁÓD

NAJNOWSZA KSIĄŻKA AUTORKI „GUŁAGU"

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

ANNE
APPLEBAUM

CZERWONY GŁÓD

przełożyły Barbara Gadomska i Wanda Gadomska

Tytuł oryginału: *The Red Famine. Stalin's War on Ukraine*
Konsultacja: Wacław Radziwinowicz
Redakcja: Wojciech Górnaś/Redaktornia.com
Korekta: Teresa Kruszona

Projekt graficzny okładki: Ula Pągowska
Zdjęcie na okładce i wyklejce: BE&W, Albert Zawada
Opracowanie graficzne: Elżbieta Wastkowska

Wydawnictwo Agora

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
www.wydawnictwoagora.pl

WYDAWNICTWO KSIĄŻKOWE:
Dyrektor wydawniczy: Małgorzata Skowrońska
Redaktor naczelny: Paweł Goźliński
Koordynacja projektu: Magdalena Kosińska

Copyright © 2017 by Anne Applebaum
By arrangement with the author. All rights reserved.
© by Agora SA 2018
© copyright for the Polish translation by Barbara Gadomska, Wanda Gadomska 2018

Wszelkie prawa zastrzeżone
Warszawa 2018

ISBN: 978-83-268-2088-5 (epub), 978-83-268-2089-2 (mobi)

prawolubni

Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując ją, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy cudzą własność i prawo!

Polska Izba Książki

Konwersja publikacji do wersji elektronicznej

publio

Spis treści

Mapy

Podziękowania

Przedmowa

Wstęp: Kwestia ukraińska

Rozdział 1. Ukraińska rewolucja, 1917

Rozdział 2. Rebelia, 1919

Rozdział 3. Głód i rozejm, lata dwudzieste

Rozdział 4. Podwójny kryzys, 1927–1929

Rozdział 5. Kolektywizacja. Rewolucja na wsi, 1930

Rozdział 6. Rebelia, 1930

Rozdział 7. Porażka kolektywizacji, 1931–1932

Rozdział 8. Decyzje w sprawie głodu, 1932: Rekwizycje, czarne listy i granice

Rozdział 9. Decyzje w sprawie głodu, 1932: Koniec ukrainizacji

Rozdział 10. Decyzje w sprawie głodu, 1932: Przeszukania i przeszukujący

Rozdział 11. Głód, wiosna i lato 1933

Rozdział 12. Przetrwanie, wiosna i lato 1933

Rozdział 13. Pokłosie

Rozdział 14. Tuszowanie

Rozdział 15. Hołodomor w historii i pamięci
Epilog. Nowe rozważania na temat kwestii ukraińskiej
Przypisy
Bibliografia
Fotografie
Źródła ilustracji
Indeks

ЖЕРТВАМ
Ofiarom

1. Historyczny rozwój terytorium Ukrainy

2. Ukraina, 1922

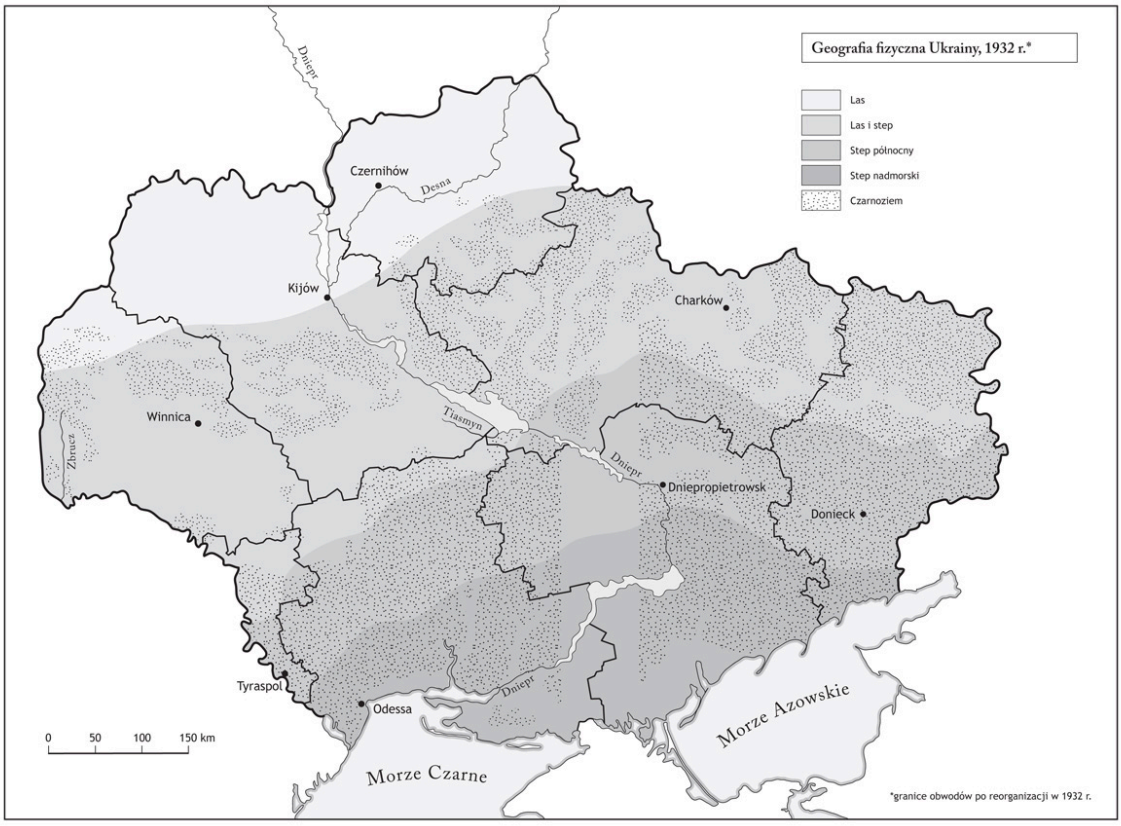

3. Geografia fizyczna Ukrainy, 1932

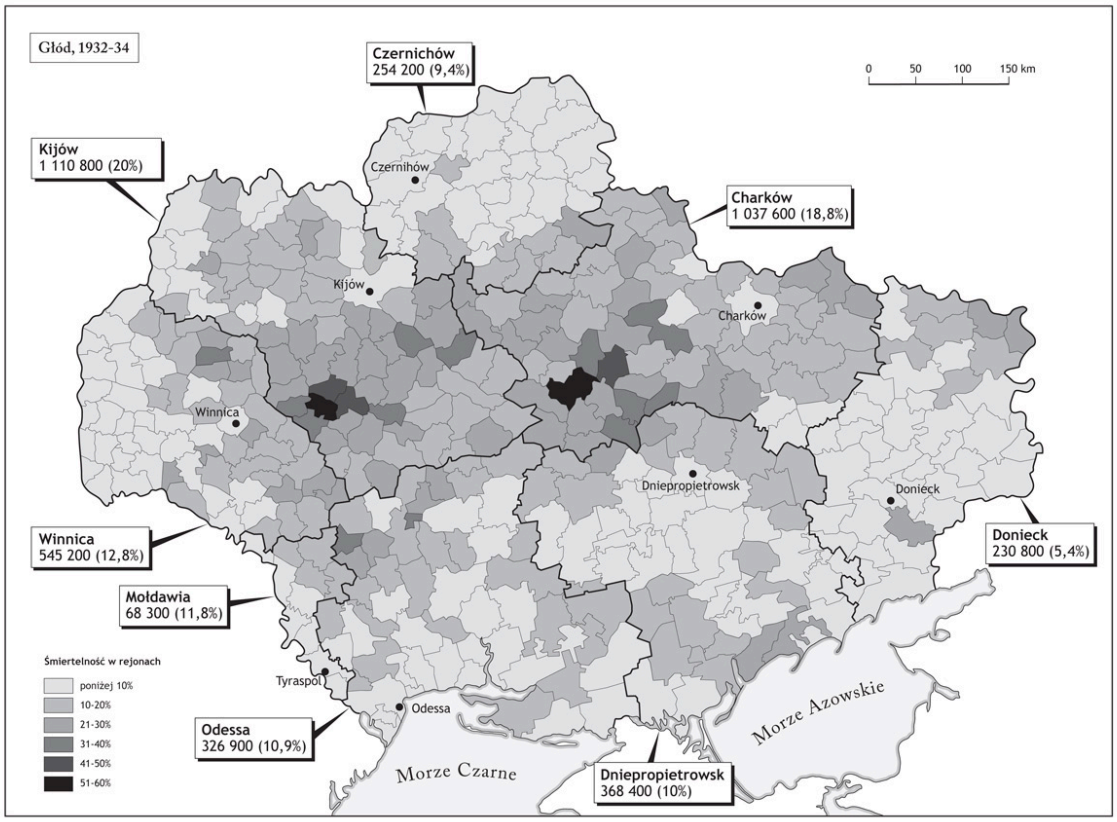

4. Głód, 1932–1934

PODZIĘKOWANIA

Bez zachęty, rad i wsparcia, które okazał mi profesor Serhij Plochij i jego współpracownicy w Harvard Ukrainian Research Institute, ta książka by nie powstała. Uczeni z HURI już dziesięć lat temu zrozumieli, że nowe odkrycia w archiwach wymuszą nowe spojrzenie na historię Hołodomoru – i mieli rację. W różnych momentach pomagali mi różni członkowie instytutu, szczególnie jednak pragnę podziękować Ołehowi Wołowynie i Kostiantynowi Bondarence z projektu MAPA na Harvardzie, którzy wykonali ogromną pracę obejmującą statystyki, dane demograficzne, liczby i mapy.

Ogromnie wiele zawdzięczam również Marcie Baziuk z Holodomor Research and Education Consortium w Toronto, a także jej kijowskiej odpowiedniczce Ludmyle Hrynewycz z Holodomor Ukrainian Research Centre, które hojnie dzieliły się ze mną swą głęboką znajomością tematu. Składam podziękowania reżyserowi dokumentaliście Andrew Tkachowi i Władysławowi Berkowskiemu z archiwum fotograficznego CDKFFA za pomoc przy fotografiach. Profesor Andrea Graziosi z uniwersytetu w Neapolu pomógł mi nakreślić pierwotną koncepcję i w trakcie całego przedsięwzięcia mogłam liczyć na jego pomocne komentarze. Dwie niezwykłe młode historyczki, Daria Mattingly i Tetiana Boriak, pomagały mi w badaniach w Kijowie i innych

ukraińskich miastach. Ian Crookston i profesor Oksana Myched, dwoje znakomitych byłych magistrantów Harvardu, przeczytali tekst pod kątem dokładności źródeł i transliteracji. Wielu innych ukraińskich historyków wysuwało sugestie, pożyczało mi książki i niepublikowane jeszcze artykuły. Wymieniam wszystkich w Przedmowie, chciałabym jednak dodatkowo raz jeszcze podziękować tu Jurijowi Szapowałowi i Hennadijowi Boriakowi. Jestem wdzięczna kolegom, którzy przeczytali wcześniejsze wersje maszynopisu, w tym Geoffreyowi Hoskingowi, Bogdanowi Klidowi, Lubomyrowi Luciukowi i Frankowi Sysynowi. Serdeczne dzięki Nigelowi Colleyowi i Russowi Chelakowi za pomoc przy historii Garetha Jonesa. Mam także dług wdzięczności wobec Romana Procyka z Ukrainian Studies Fund i darczyńców USF, szczególnie Luby Kladko, doktor Marii Fischer Slysh, Arkadija Mulak-Yatzkivsky'ego oraz Iwana i Heleny Panczaków, a także Semenenko Fund z W.K. Lypynsky East European Research Institute.

Podobnie jak uprzednio Stuart Proffitt z wydawnictwa Penguin w Londynie i Kris Puopolo w Nowym Jorku stanowili znakomity transatlantycki zespół wydawców, a George Borchardt był wspaniałym agentem. To już trzecia książka, którą mogłam napisać za pomocy tego tria. Zawsze będę im wdzięczna. Richard Duguid jak zawsze sprawnie kierował z Londynu produkcją tej książki, a Richard Mason był znakomitym i drobiazgowym redaktorem.

I na koniec kieruję podziękowania do Radka, Tadzia i Alexandra – z miłością.

PRZEDMOWA

Znaków ostrzegawczych nie brakowało. Już wczesną wiosną 1932 roku ukraińscy chłopi nie mieli co jeść. Doniesienia tajnej policji i listy nadsyłane z regionów uprawy zboża w całym Związku Radzieckim – z Przedkaukazia, Powołża, zachodniej Syberii – mówiły o dzieciach opuchniętych na skutek głodu, o rodzinach żywiących się trawą i żołędziami, o chłopach porzucających domy i wyruszających na poszukiwanie jedzenia. W marcu komisja medyczna natknęła się na trupy leżące na drodze we wsi nieopodal Odessy. Nikt nie miał dosyć sił, by zmarłych pochować. W innej wsi lokalne władze próbowały ukryć zgony przed obcymi. Zaprzeczały wydarzeniom, choć toczyły się one na oczach przybyszów [1].

Ktoś napisał bezpośrednio na Kreml, domagając się wyjaśnień:

> Szanowny Towarzyszu Stalin, czy jakaś radziecka ustawa określa, że wieśniacy mają głodować? Bo my, pracownicy kołchozu, od 1 stycznia nie widzieliśmy u nas w gospodarstwie nawet kromki chleba. [...] Jak możemy budować ludową gospodarkę socjalistyczną, kiedy jesteśmy skazani na śmierć głodową, a do zbiorów jeszcze cztery miesiące? Za co ginęliśmy na froncie? Żeby głodować, żeby patrzeć, jak nasze dzieci konają z głodu?[2].

Inni nie potrafili uwierzyć, że to sowieckie państwo mogłoby ponosić odpowiedzialność za taką sytuację:

> Codziennie dziesięć do dwudziestu rodzin umiera z głodu w miasteczkach, dzieci uciekają, a dworce pełne są uchodzących wieśniaków. Na wsi nie ostały się już żadne konie ani bydło. [...] Burżuje wywołali tu istną klęskę głodu, realizując kapitalistyczny plan, żeby nastawić całą klasę chłopską przeciwko radzieckim władzom[3].

Jednak to nie burżuje wywołali głód. Był on następstwem działań, za które ostateczną odpowiedzialność ponosi Józef Stalin, sekretarz generalny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Wydał on zgubną decyzję zmuszającą chłopów do oddawania ziemi i wstępowania do kołchozów, wypędził z domów bogatszych chłopów – kułaków – doprowadził do narastającego chaosu. Wiosną i latem 1932 roku współpracownicy Stalina słali mu z całego ZSRR pilne wiadomości o kryzysie. Szczególnie zdesperowani byli członkowie kierownictwa Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy; kilku napisało do Stalina długie listy, błagając o pomoc.

Późnym latem 1932 roku wielu z nich wierzyło, że tragedii o wielkim wymiarze da się jeszcze uniknąć. Władze mogły poprosić o międzynarodową pomoc jak podczas poprzedniej klęski głodu w 1921 roku. Mogły wstrzymać eksport zboża albo całkiem odstąpić od brutalnych rekwizycji. Mogły wysłać pomoc do głodujących regionów – co zresztą częściowo uczyniły, ale w zdecydowanie niewystarczającym wymiarze.

Zamiast tego jesienią 1932 roku sowieckie politbiuro – kierownictwo WKP(b) – podjęło serię decyzji, które spowodowały rozszerzenie i pogłębienie klęski głodu na ukraińskiej wsi, jednocześnie uniemożliwiając chłopom opuszczenie republiki w poszukiwaniu jedzenia. W szczytowym momencie kryzysu zorganizowane grupy milicjantów i działaczy partyjnych – kierujących się głodem i strachem, a także od dekady nasiąkających retoryką nienawiści i teoriami spiskowymi –

wkraczały do wiejskich domostw i zabierały wszystko, co nadawało się do jedzenia: ziemniaki, buraki, dynie, fasolę, groch, cokolwiek stało na piecu i w spiżarni, a także zwierzęta hodowlane i domowe.

Skutek był katastrofalny: między 1931 a 1934 rokiem w całym Związku Radzieckim zmarło z głodu co najmniej 5 milionów ludzi, z czego ponad 3,9 miliona Ukraińców. Emigracyjne teksty skalę klęski głodu w latach 1932–1933 wyraziły słowem *Hołodomor*. Termin ten stanowi połączenie ukraińskich słów *hołod* [głód] oraz *mor* [śmierć][4].

Śmierć głodowa to jednak nie cała historia. Podczas gdy na wsi umierali chłopi, sowiecka tajna policja podjęła działania przeciwko intelektualnym i politycznym elitom Ukrainy. W miarę pogłębiania się klęski głodu uruchamiano kampanię pomówień i prześladowań wymierzoną w ukraińskich intelektualistów, pracowników naukowych, muzealników, pisarzy, artystów, duchownych, teologów i urzędników publicznych. Każdy, kto był związany z Ukraińską Republiką Ludową – istniejącą krótko, bo tylko kilka miesięcy, poczynając od czerwca 1917 roku – lub był orędownikiem ukraińskiego języka lub historii, prowadził działania literackie lub artystyczne, ryzykował publiczne potępienie, uwięzienie, zesłanie do obozu pracy lub egzekucję. Jeden z najbardziej znanych przywódców Komunistycznej Partii Ukrainy, Mykoła Skrypnyk, nie mogąc znieść tego, co się wokół niego działo, w 1933 roku popełnił samobójstwo. Nie był jedyny.

Połączenie obu tych czynników – Hołodomoru zimą i wiosną 1933 roku oraz prześladowania ukraińskiej elity intelektualnej i politycznej w następnych miesiącach – doprowadziło do sowietyzacji Ukrainy, unicestwienia ukraińskiej idei narodowej i wyeliminowania jakiegokolwiek zagrożenia dla jedności ZSRR

ze strony Ukrainy. Rafał Lemkin, polski prawnik żydowskiego pochodzenia, twórca pojęcia „ludobójstwo", mówił o Ukrainie tego okresu jako o jego „klasycznym przykładzie": „To przypadek ludobójstwa, zniszczenia nie tylko osób, ale kultury i narodu". Od czasów, gdy Lemkin ukuł termin „ludobójstwo", słowo to przyjęło węższy, bardziej prawniczy charakter. Stało się również kontrowersyjnym orężem, którym w sporach politycznych posługują się zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy oraz różne grupy w obrębie Ukrainy. Dlatego temat Hołodomoru jako „ludobójstwa" – a także ukraińskie powiązania i wpływy Lemkina – został wyodrębniony i stanowi część posłowia do niniejszej książki.

Główny temat jest bardziej konkretny: co naprawdę wydarzyło się na Ukrainie pomiędzy 1917 a 1934 rokiem? W szczególności zaś, co zaszło jesienią, zimą i wiosną 1932–1933? Jaki tok wydarzeń, jaki sposób myślenia doprowadziły do klęski głodu? Kto ponosi za nią odpowiedzialność? Jak ten straszliwy okres wpisuje się w szerszą historię Ukrainy i ukraińskiego ruchu narodowego?

I równie ważne pytanie: co było później? Sowietyzacja Ukrainy nie zaczęła się od głodu i na głodzie się nie skończyła. Wręcz przeciwnie, aresztowania ukraińskich intelektualistów i liderów trwały przez całe lata trzydzieste. Przez następne pół wieku kolejni sowieccy przywódcy dalej ostro zwalczali ukraiński nacjonalizm w każdej formie – czy to powojennej rewolty, czy ruchu opozycyjnego w latach osiemdziesiątych. W tym okresie sowietyzacja często wyrażała się rusyfikacją: język ukraiński marginalizowano, a ukraińskiej historii nie uczono.

Przede wszystkim zaś nie uczono historii Wielkiego Głodu. Wręcz przeciwnie, od 1933 do 1991 roku ZSRR po prostu odmawiał przyznania, że jakakolwiek klęska głodu kiedykolwiek się

wydarzyła. Sowiecki aparat państwowy niszczył lokalne archiwa, pilnował, by akty zgonu nie sugerowały głodowego wycieńczenia, korygował nawet publicznie dostępne dane demograficzne – wszystko, aby ukryć prawdę[5]. Póki istniał ZSRR, nie było możliwości napisania w pełni udokumentowanej historii Hołodomoru i towarzyszących mu represji.

W 1991 roku ziściła się największa obawa Stalina: Ukraina ogłosiła niepodległość. Związek Sowiecki się rozpadł – częściowo w wyniku decyzji Ukrainy. Po raz pierwszy w historii powstała niezawisła Ukraina, a wraz z nią doszło do głosu nowe pokolenie ukraińskich historyków, archiwistów, dziennikarzy i wydawców. Dzięki ich wysiłkom można już opowiedzieć pełną historię Wielkiego Głodu lat 1932–1933.

Niniejsza książka zaczyna się w 1917 roku wraz z ukraińską rewolucją i ukraińskim ruchem narodowym, który zniszczono w latach 1932–1933. Kończy się na czasach obecnych i omawia trwające na Ukrainie spory polityczne dotyczące pamięci. Skupia się na Wielkim Głodzie, który – choć był częścią klęski głodu w całym ZSRR – miał własne przyczyny i cechy. Historyk Andrea Graziosi stwierdził, że nikt nie myli ogólnej historii „zbrodni nazistowskich" z bardzo konkretną historią hitlerowskich prześladowań Żydów czy Romów. Kierując się tą samą logiką, niniejsza książka omawia klęski głodu nękające cały Związek Sowiecki od 1930 do 1934 roku – które również powodowały wysoką śmiertelność, szczególnie w Kazachstanie i niektórych regionach Rosji – ale skupia się w szczególności na tragedii ukraińskiej[6].

Książka opiera się na ćwierćwieczu prac badawczych poświęconych Ukrainie. W początkach lat osiemdziesiątych Robert

Conquest zebrał wszystkie dostępne wówczas dane o Wielkim Głodzie i wydał je w 1986 roku w książce *The Harvest of Sorrow* („Żniwo smutku"), która do dziś jest wzorem do naśladowania dla piszących o Związku Radzieckim. Jednak w następnym trzydziestoleciu rozpadł się ZSRR, narodziła się niezawisła Ukraina, a kilka głośnych, ogólnokrajowych kampanii gromadzenia wspomnień i pamiętników przyniosło tysiące nowych świadectw z całego kraju[7]. Jednocześnie archiwa w Kijowie – w odróżnieniu od moskiewskich – stały się otwarte i ogólnodostępne: obecnie Ukraina ma jeden z najwyższych w Europie odsetków ujawnionych materiałów. Stypendia ukraińskiego rządu zachęcają naukowców do publikowania zbiorów dokumentów, co dodatkowo ułatwia badania[8]. Wybitni badacze Wielkiego Głodu i okresu stalinowskiego na Ukrainie – między innymi Olga Bertelsen, Hennadij Boriak, Wasyl Danyłenko, Ludmyła Hrynewycz, Roman Krucyk, Stanisław Kulczycki, Jurij Mycyk, Wasył Maroczko, Heorhij Papakin, Rusłan Pyrih, Jurij Szapował, Wołodymyr Serhijczuk, Wałerij Wasylew, Ołeksandra Weselowa czy Hennadij Jefimenko – stworzyli wiele publikacji i monografii, w tym zbiory reprintów oraz nagrania świadectw ustnych. Ołeh Wołowyna wraz z zespołem demografów – Ołeksandrem Hładunem, Natalią Łewczuk, Omelanem Rudnyckim – zabrał się do trudnego dzieła ustalania liczby ofiar. Harwardzki Ukrainian Research Institute współpracuje z wieloma naukowcami przy publikacji i upowszechnianiu ich prac.

Prowadzony w Toronto przez Martę Baziuk Holodomor Research and Education Consortium oraz jego partnerska organizacja na Ukrainie pod dyrekcją Ludmyły Hrynewycz wciąż fundują nowe stypendia. Młodsi badacze zajmują się innymi aspektami historii: należy tu wspomnieć o badaniach Darii Mattingly nad

motywacjami i pochodzeniem ludzi zabierających jedzenie głodującym wieśniakom czy Tetiany Boriak nad przekazem ustnym; niniejsza książka wiele ich pracom zawdzięcza. Zachodni naukowcy też mają nowe osiągnięcia. Badania Lynne Violi nad archiwalnymi dokumentami o kolektywizacji i wynikłego z niej buntu chłopskiego zmieniły pryzmat postrzegania wydarzeń lat trzydziestych. Terry Martin jako pierwszy ustalił chronologię decyzji podejmowanych przez Stalina jesienią 1932 roku, a Timothy Snyder oraz Andrea Graziosi jako jedni z pierwszych uznali wagę tych ustaleń. Serhij Płochy wraz z zespołem na Harvardzie podjęli się niezwykłego zadania stworzenia mapy głodu, aby lepiej zrozumieć przebieg wydarzeń. Jestem wdzięczna wszystkim tym badaczom za ich prace – a w niektórych przypadkach i dar przyjaźni – które tak znacząco przyczyniły się do powstania niniejszej książki.

Być może, gdyby książka powstała w innych czasach, ten krótki wstęp do złożonego tematu by wystarczył. Ponieważ jednak klęska głodu zniszczyła ukraiński ruch narodowy, ponieważ ruch ten odżył w 1991 roku i ponieważ obecnie przywódcy rosyjscy nadal kwestionują legitymację ukraińskiej państwowości, powinnam zaznaczyć, że o potrzebie napisania ponownie historii Wielkiego Głodu pierwszy raz rozmawiałam z kolegami z harwardzkiego Ukrainian Research Institute w 2010 roku. Wiktor Janukowycz został właśnie, przy rosyjskim poparciu i wsparciu, wybrany na prezydenta Ukrainy. Kraj nie przyciągał wówczas szczególnej uwagi reszty Europy i niemal nie pojawiał się w relacjach prasowych. Nie było powodów, by sądzić, że ponowna analiza wydarzeń z lat 1932–1933 może zostać uznana za jakąkolwiek deklarację polityczną.

Byłam w trakcie pisania książki, gdy nagle w 2014 roku wybuchła rewolucja na Majdanie, Janukowycz podjął decyzję o strzelaniu do protestujących i ostatecznie uciekł z kraju, Rosjanie zajęli i anektowali Krym, wkroczyli na wschodnią Ukrainę i rozpętali kampanię propagandową. Wszystko to nieoczekiwanie zwróciło oczy całego świata na Ukrainę. Wydarzenia te opóźniły zresztą moje badania – i dlatego, że o nich pisałam, i dlatego, że zajmowały całą uwagę moich ukraińskich kolegów. Ukraina znalazła się tego roku w sercu światowej polityki, niniejsza książka jednak nie zrodziła się w reakcji na tamte wydarzenia. Nie stanowi argumentu przeciw jakiemukolwiek ukraińskiemu politykowi czy partii (ani też na ich poparcie), nie jest komentarzem do obecnej sytuacji na Ukrainie. Stanowi natomiast próbę opowiedzenia Wielkiego Głodu z wykorzystaniem nowych zasobów archiwalnych, nowych świadectw i nowych badań łączących prace wymienionych powyżej wybitnych naukowców.

Nie twierdzę, że ukraińska rewolucja, wczesne lata sowieckiej Ukrainy, masowe prześladowania ukraińskich elit czy Hołodomor nie mają żadnego związku z obecnymi wydarzeniami. Wręcz przeciwnie: stanowią istotne tło, które dyktuje i wyjaśnia współczesną sytuację. Wielki Głód i jego spuścizna odgrywają olbrzymią rolę w toczących się rosyjsko-ukraińskich sporach o tożsamość, wzajemnych relacjach i wspólnych sowieckich doświadczeniach. Jednak zanim zaczniemy analizować argumenty i porównywać ich wagę, trzeba zrozumieć, co naprawdę się wydarzyło.

WSTĘP

KWESTIA UKRAIŃSKA

Kiedy umrę, to na wzgórzu
Wznieście mi mogiłę,
Pośród stepu szerokiego
Ukrainy miłej,
Aby łany rozłożyste
I brzeg Dniepru stromy
Można było widzieć, słyszeć
Jego grzmiące gromy.

Як умру, то поховайте
Мене на могилі
Серед степу широкого
На Вкраїні милій,
Щоб лани широкополі,
І Дніпро, і кручі
Було видно, було чути,
Як реве ревучий.

Taras Szewczenko, *Zapowit* („Testament"), 1845[1]

Przez całe wieki o losach Ukrainy decydowało jej położenie geograficzne. Południowo-zachodniej granicy strzegły Karpaty, ale ani lasy i pola w północno-zachodniej części kraju, ani otwarte,

rozległe stepy na wschodzie nie mogły powstrzymać wrogich wojsk. Wszystkie wielkie miasta Ukrainy – Dniepr i Odessa, Donieck i Charków, Połtawa i Czerkasy oraz oczywiście stara stolica, Kijów – leżą na Nizinie Wschodnioeuropejskiej ciągnącej się przez większą część kraju. Piszący po rosyjsku Ukrainiec Nikołaj Gogol zauważył kiedyś, że Dniepr płynie przez sam środek Ukrainy i tworzy zlewisko. Dlatego też „wszystkie rzeki stanowią gałęzie tego pnia; żadna nie płynie wzdłuż granicy czy nie służy za naturalne rozdzielenie od ościennych narodów". Fakt ten ma konsekwencje polityczne: „Gdyby po którejś stronie była naturalna granica w postaci gór czy morza, osiadły tu lud rozwinąłby byt polityczny i utworzył osobny naród" [2].

Brak naturalnych granic pomaga zrozumieć, dlaczego aż do końca XX wieku Ukraińcom nie udało się stworzyć niepodległego państwa. Już pod koniec średniowiecza istniał wyodrębniony język ukraiński, spokrewniony z polskim i rosyjskim, ale odmienny – tak jak włoski różni się od pokrewnego hiszpańskiego czy francuskiego. Ukraińcy mieli własną kuchnię, własne obyczaje i lokalne tradycje, własnych bohaterów i zdrajców, własne legendy. Podobnie jak w innych narodach europejskich poczucie tożsamości Ukraińców wzmocniło się w XVIII i XIX wieku. A jednak przez większość swojej historii tereny zwane teraz Ukrainą były – na podobieństwo Irlandii czy Słowacji – kolonią należącą do różnych europejskich imperiów.

Od XVIII do XX wieku Ukraina – nazwa kraju zarówno po rosyjsku, jak i po polsku nawiązuje do „pogranicza" – stanowiła część Imperium Rosyjskiego. Przedtem te same tereny należały do Polski, czy też raczej do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która odziedziczyła je w 1569 roku po Wielkim Księstwie Litewskim. Jeszcze wcześniej ukraińskie ziemie leżały w sercu Rusi

Kijowskiej – średniowiecznego państwa ukształtowanego w IX wieku przez słowiańskie plemiona i normańskich możnych; w pamięci zbiorowej stało się ono niemalże mitycznym królestwem, na które powołują się tak Rosjanie, jak i Białorusini i Ukraińcy.

Na przestrzeni wieków o Ukrainę biły się różne armie, a ukraińskojęzyczne oddziały czasem walczyły po obu stronach frontu. W 1621 roku polscy husarze wojowali z tureckimi janczarami o leżący na Ukrainie Chocim. W 1914 roku wojsko rosyjskiego cara ścierało się w Galicji z armią austro-węgierskiego cesarza. Od 1941 do 1945 roku żołnierze Hitlera walczyli z żołnierzami Stalina w Kijowie, we Lwowie, w Odessie i Sewastopolu.

Walka o kontrolę nad terytorium Ukrainy zawsze miała w sobie element intelektualny. Od kiedy tylko Europejczycy zaczęli rozważać znaczenie narodów i ducha narodowego, historycy, pisarze, dziennikarze, poeci i etnografowie spierali się o zasięg Ukrainy i naturę Ukraińców. Od zarania kontaktów we wczesnym średniowieczu Polacy zawsze uznawali językową i kulturową odrębność Ukraińców, nawet kiedy byli oni częścią tego samego państwa. Wielu Ukraińców, którzy w XVI i XVII wieku przyjęli polskie tytuły szlacheckie, pozostało wyznawcami prawosławia, nie katolicyzmu; ukraińscy chłopi posługiwali się językiem nazywanym przez Polaków „ruskim", a ich obyczaje, muzykę i potrawy zawsze opisywano jako odrębne.

Choć Moskale u szczytu imperialnej potęgi przyznawali to mniej chętnie, oni też instynktownie czuli, że Ukraina – czasem nazywana przez nich „południową Rosją" lub „Małorosją" – różni się od ich północnej ojczyzny. Wczesny rosyjski podróżnik, książę Iwan Dołgorukow, opisał w 1810 roku chwilę „wjazdu na Ukrainę.

Myślałem o [Bohdanie] Chmielnickim i [Iwanie] Mazepie [dawniejszych ukraińskich przywódcach narodowych] i aleje drzew zniknęły. [...] Wszędzie bez wyjątku stały gliniane lepianki, nie było innych domów”[3]. Historyk Serhij Bilenki zauważył, że dziewiętnastowieczni Rosjanie często przejawiali podobnie protekcjonalne podejście do Ukrainy jak Europejczycy z północy wobec Włoch. Ukraińcy jawili się Rosjanom jako wyidealizowany, odmienny naród, bardziej prymitywny, ale zarazem bardziej autentyczny, bardziej uczuciowy, bardziej poetycki niż oni sami[4]. Także i Polacy długo po utracie Ukrainy czuli tęsknotę za „swoją” ziemią i obierali ją za temat romantycznej poezji i prozy.

Jednak pomimo uznania różnic i Polacy, i Rosjanie czasami próbowali podkopać lub zanegować istnienie narodu ukraińskiego. „Historia Małorosji jest jak dopływ łączący się z główną rzeką rosyjskiej historii – pisał Wissarion Bielinski, czołowy teoretyk dziewiętnastowiecznego nacjonalizmu rosyjskiego. – Małorosjanie zawsze byli plemieniem, a nigdy narodem, a jeszcze mniej państwem”[5]. Rosyjscy naukowcy i urzędnicy traktowali język ukraiński jako „dialekt czy też półdialekt, czy też formę [języka] wszechruskiego, innymi słowy gwarę, która jako taka nie miała prawa do niezawisłego bytu”[6]. Rosyjscy pisarze posługiwali się nim potocznie, by wskazać niewyszukany, wiejski sposób mówienia[7]. Natomiast polscy pisarze podkreślali raczej „pustkę” wschodnich ziem, często opisując ukraińskie tereny jako „nieucywilizowane rubieże, na które przynieśli kulturę i państwowość”[8]. W odniesieniu do niezaludnionych przestrzeni wschodniej Ukrainy Polacy posługiwali się nazwą „Dzikie Pola”, która w zbiorowej wyobraźni funkcjonowała podobnie jak Dziki Zachód w Ameryce[9].

U podstaw takiego podejścia leżały solidne przesłanki gospodarcze. Sam grecki historyk Herodot pisał o słynnym ukraińskim czarnoziemie, tłustej, wyjątkowo żyznej glebie w dolnym dorzeczu Dniepru: „[...] na jego brzegach najlepiej udają się zasiewy zboża, a tam, gdzie się nie obsiewa ziemi, rośnie najbujniejsza trawa”[10]. Strefa czarnoziemu to około dwóch trzecich powierzchni współczesnej Ukrainy (skąd rozciąga się też w głąb Rosji i Kazachstanu). Stosunkowo łagodny klimat sprawia, że okres wegetacji jest długi. Zboża ozime sieje się jesienią i zbiera w lipcu i sierpniu, natomiast jarymi obsiewa się w kwietniu i maju, a zbiera w październiku i listopadzie. Dary wyjątkowo żyznej ukraińskiej ziemi zawsze nęciły ambitnych przedsiębiorców. Od końca średniowiecza polscy kupcy przewozili ukraińskie zboże na północ szlakami handlowymi prowadzącymi nad Bałtyk. Polscy książęta i szlachta wprowadzili ówczesną wersję stref przedsiębiorczości, proponując zwolnienie od podatku i służby wojskowej chłopom chętnym uprawiać ziemię na Ukrainie[11]. Wola zachowania tak cennych dóbr leżała u podstaw kolonialnej retoryki: ani Polacy, ani Rosjanie nie chcieli przyznać, że ich zaplecze rolne stanowi niezależny byt.

Jednak pomimo opinii sąsiadów na terenach obecnej Ukrainy zrodziła się odrębna, określona tożsamość. Już u schyłku średniowiecza mieszkańców tego regionu łączył sposób postrzegania siebie samych, często – choć nie zawsze – definiowany przez opozycję wobec okupujących cudzoziemców, czy to Polaków, czy Rosjan. Podobnie jak Rosjanie i Białorusini, Ukraińcy wywodzili swoje dzieje od władców Rusi Kijowskiej, a wielu czuło przynależność do wielkiej cywilizacji wschodniosłowiańskiej. Inni uważali się za niepokornych buntowników, szczególnym podziwem darząc wielkie siedemnastowieczne rewolty zaporoskich

Kozaków pod przywództwem Bohdana Chmielnickiego przeciwko polskiej władzy i powstanie Iwana Mazepy przeciwko rządom rosyjskim na początku XVIII wieku. Ukraińscy Kozacy – na poły wojskowe społeczności rządzące się własnymi prawami i nieuznające obcego zwierzchnictwa – jako pierwsi Ukraińcy przekuli to poczucie tożsamości i niezadowolenia w konkretne projekty polityczne, uzyskując od carów niezwykłe przywileje i pewną niezależność. Trzeba pamiętać (a późniejsze pokolenia rosyjskich i sowieckich przywódców na pewno nigdy tego nie zapomniały), że ukraińscy Kozacy wsparli polskie wojsko maszerujące na Moskwę w 1610 i ponownie w 1618 roku, biorąc udział w oblężeniu i sprawiając, że ten polsko-rosyjski konflikt skończył się przynajmniej tymczasowym zwycięstwem Polski. Później, chcąc zapewnić sobie ich lojalność, carowie nadali Kozakom ukraińskim i rosyjskojęzycznym Kozakom dońskim specjalny status, pozwalający im zachować odrębność. Te przywileje sprawiły, że nie dochodziło do dalszych buntów. Jednak Chmielnicki i Mazepa odcisnęli trwałe piętno na polskiej i rosyjskiej pamięci, a także zostawili ślad w europejskiej historii i literaturze. „L'Ukraine a toujours aspiré à être libre" – pisał Wolter, gdy wieści o rewolcie Mazepy dotarły do Francji: „Ukraina zawsze aspirowała do wolności"[12].

Przez stulecia kolonialnych rządów różne regiony kraju niewątpliwie nabrały odrębnych cech. Mieszkańcy wschodniej Ukrainy, która dłużej znajdowała się pod kontrolą rosyjską, posługiwali się językiem nieco bliższym rosyjskiemu; byli też w większości prawosławni, czyli zachowali obrządek odziedziczony po Bizancjum i zwierzchność moskiewskich hierarchów. Mieszkańcy Galicji, Wołynia i Podola dłużej mieszkali pod polskimi rządami, a po rozbiorach Polski w końcu XVIII wieku

znaleźli się w zaborze austriackim. Mówili bardziej „polską" wersją języka i byli w większości katolikami rzymskiego lub greckiego rytu – obrządek greckokatolicki przypomina prawosławny, ale zwierzchnikiem Kościoła jest papież.

Granice między wszystkimi regionalnymi potęgami przesuwały się jednak wielokrotnie, więc też wierni obu wyznań mieszkali – i nadal mieszkają – po obu stronach linii rozdzielającej dawne rosyjskie i dawne polskie tereny. W XIX wieku, kiedy Włosi, Niemcy i inni Europejczycy zaczęli się określać jako nowoczesne narody, na Ukrainie intelektualiści debatujący o „ukraińskości" byli i prawosławnymi, i katolikami, a wywodzili się tak ze „wschodniej", jak i z „zachodniej" Ukrainy. Spoiwem Ukraińców z całego regionu był język – mimo różnic gramatycznych i ortograficznych. Wykorzystanie cyrylicy pozwoliło zachować odrębność od polskiego (w pewnym momencie Habsburgowie chcieli narzucić alfabet łaciński, ale się nie przyjął). Ukraińska wersja cyrylicy pozwoliła również utrzymać dystans do rosyjskiego, bo kilka liter wyraźnie odróżnia od siebie oba języki, nie dopuszczając do ich nadmiernego zbliżenia.

Przez większość dziejów regionu po ukraińsku mówiono głównie na wsi. Ponieważ Ukraina była polską kolonią, a następnie należała do Rosji i Austrii, główne ukraińskie miasta – jak zauważył kiedyś Trocki – stały się ośrodkami kolonialnej kontroli, wysepkami rosyjskiej, polskiej czy żydowskiej kultury w morzu ukraińskiego chłopstwa. Jeszcze w XX wieku istniała bariera językowa między miastem a wsią: większość mieszkańców miast posługiwała się rosyjskim, polskim bądź jidysz, podczas gdy wiejscy Ukraińcy mówili po ukraińsku. Żydzi poza jidysz preferowali rosyjski – język państwowy i handlowy. Chłopi widzieli w miastach symbol bogactwa, kapitalizmu i „obcych" –

głównie rosyjskich – wpływów. Natomiast „miastowi" Ukraińcy postrzegali wieś jako zacofaną i prymitywną.

Te różnice oznaczały też, że promowanie „ukraińskości" wywoływało konflikty nie tylko z władzami kolonialnymi, ale też z mieszkańcami żydowskich sztetli, których przodkowie od średniowiecza osiedlali się na terenach późniejszej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powstaniu Chmielnickiego towarzyszył wielki pogrom, w czasie którego wymordowano tysiące, a może dziesiątki tysięcy Żydów. Na początku XIX wieku Ukraińcy raczej nie uważali Żydów za największych rywali – ukraińscy poeci i intelektualiści kierowali swój gniew głównie przeciwko Rosjanom i Polakom – ale powszechny w rosyjskim imperium antysemityzm oczywiście wpłynął także na relacje ukraińsko-żydowskie.

Więź między językiem a wsią oznaczała też, że ukraiński ruch narodowy zawsze miał silnie chłopski charakter. Tak jak i w innych częściach Europy również na Ukrainie intelektualiści torujący drogę przebudzeniu narodowemu często zaczynali od odkrycia na nowo języka i obyczajów wsi. Folkloryści i językoznawcy badali sztukę, poezję i mowę codzienną ukraińskiego chłopstwa. Choć ukraińskiego nie uczono w szkołach, stał się preferowanym językiem pewnej warstwy niepokornych, buntowniczych pisarzy i artystów ukraińskich. Zaczęto go również nauczać w prywatnych patriotycznych szkółkach niedzielnych. Nigdy nie posługiwano się nim w sytuacjach oficjalnych, ale używano go w prywatnej korespondencji i w poezji. Urodzony w 1814 roku w rodzinie chłopów pańszczyźnianych, wcześnie osierocony Taras Szewczenko opublikował w 1840 roku pierwszy naprawdę wybitny zbiór ukraińskich wierszy w tomiku zatytułowanym *Kobzar* [„Kobziarz"]. Poezja Szewczenki łączyła romantyczny nacjonalizm

i wyidealizowany obraz wsi z gniewem na niesprawiedliwość społeczną, co nadało ton wielu przyszłym sporom. W jednym z najsłynniejszych wierszy, *Zapowit* [„Testament"], poeta prosi, by go pochować na brzegach Dniepru:

> Pochowajcie i wstawajcie
> Kajdany zerwijcie,
> I krwią wrogów podłych wolność
> Pokropcie, obmyjcie
>
> Поховайте та вставайте,
> Кайдани порвіте
> І вражою злою кров'ю
> Волю окропіте[13]

Rola chłopstwa sprawiała również, że od samego początku ukraiński zryw narodowy oznaczał z natury populistyczny i – jak to później nazwano – „lewicowy" sprzeciw wobec rosyjsko- i polskojęzycznych kupców, posiadaczy ziemskich i arystokratów. Dlatego po zniesieniu pańszczyzny w Imperium Rosyjskim przez cara Aleksandra II w 1861 roku zryw ten szybko nabrał impetu. Wolność dla chłopów oznaczała bowiem wolność dla Ukraińców, a cios dla ich rosyjskich i polskich panów. Żądanie silniejszej ukraińskiej tożsamości równało się nawet wówczas żądaniu większej równości politycznej i gospodarczej – co dobrze zrozumiała carska klasa rządząca.

Jako że ukraińskie przebudzenie narodowe nigdy nie było związane z instytucjami państwowymi, od samego początku wyrażało się poprzez kształtowanie rozmaitych niezależnych i dobrowolnych struktur, które, mówiąc językiem współczesnym, składały się na „społeczeństwo obywatelskie". Przez kilka krótkich lat po zniesieniu pańszczyzny „ukrainofile" nakłaniali młodsze pokolenie Ukraińców do organizowania samopomocy, kółek

naukowych, drukowania gazet i periodyków, zakładania szkół i szkółek oraz do alfabetyzacji wsi. Aspiracje narodowe wyrażały się w apelach o swobodę intelektualną, powszechną edukację i awans społeczny chłopstwa. W tym zakresie ukraiński zryw narodowy od samego początku wzorował się na podobnych ruchach na Zachodzie, przejmując elementy zachodniego socjalizmu oraz zachodniego liberalizmu i konserwatyzmu.

Okres ten nie trwał długo. Gdy tylko ukraiński ruch narodowy – tak jak i inne – nabrał sił, Moskwa zaczęła go postrzegać jako potencjalne zagrożenie dla jedności imperium. Podobnie jak Gruzini, Czeczeni i inne grupy żądające autonomii, Ukraińcy zakwestionowali supremację języka rosyjskiego i rosyjskiej interpretacji historii, opisującej Ukrainę jako „południowo-zachodnią Rosję", prowincję bez żadnej tożsamości narodowej. Groziło to również wzmocnieniem pozycji chłopów w czasach, gdy ci już i tak zdobywali wpływy gospodarcze. Bogatsze, lepiej wykształcone i lepiej zorganizowane ukraińskie chłopstwo mogłoby również domagać się większych praw politycznych.

Głównym celem ataku stał się język ukraiński. W 1804 roku, w czasie pierwszej wielkiej reformy oświatowej imperium, car Aleksander I dopuścił w nowych szkołach państwowych użycie niektórych języków poza rosyjskim – ale nie ukraińskiego, argumentując, że to nie język, lecz dialekt[14]. Niemniej rosyjscy urzędnicy, tak jak ich sowieccy następcy, znakomicie rozumieli polityczne przesłanki zakazu – który obowiązywał do 1917 roku – oraz zagrożenie, jakie język ukraiński stanowił dla centralnych władz. Generalny gubernator Kijowa, Podola i Wołynia stwierdził w 1881 roku, że stosowanie ukraińskiego w mowie i w podręcznikach szkolnych mogłoby doprowadzić do jego wprowadzenia w szkolnictwie wyższym, a potem też

w legislaturze, sądach i urzędach publicznych, tym samym tworząc „liczne komplikacje i niebezpieczne zmiany w jednolitym państwie rosyjskim”[15].

Ukrócenie użycia języka ukraińskiego ograniczyło zasięg zrywu narodowego. Przełożyło się też na powszechny analfabetyzm. Wielu chłopów miało lekcje w języku, który ledwie rozumieli, niewielkie więc czynili postępy. W początkach XX wieku pewien połtawski nauczyciel skarżył się, że „uczniowie szybko zapominają, czego ich nauczono”, jeżeli zmusza się ich do nauki po rosyjsku. Inni zgłaszali, że ukraińscy uczniowie w rosyjskojęzycznych szkołach są „zdemoralizowani”, nudzą się na lekcjach i „chuliganią”[16]. Dyskryminacja prowadziła też do rusyfikacji: dla wszystkich mieszkańców kraju – Żydów, Niemców i innych mniejszości narodowych oraz dla samych Ukraińców – warunkiem awansu społecznego było opanowanie rosyjskiego. Do rewolucji 1917 roku stanowiska w urzędach publicznych, prywatnych biurach i handlu wymagały rosyjskojęzycznego wykształcenia. Oznaczało to w praktyce, że Ukraińcy o ambicjach politycznych, gospodarczych czy intelektualnych musieli władać rosyjskim.

Nie chcąc dopuścić do rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego, rosyjskie państwo zakazało również działania ukraińskich organizacji „społecznych i politycznych [...], aby zapobiec niestabilności politycznej”[17]. W 1876 roku car Aleksander II wydał dekret zakazujący wydawania książek i periodyków po ukraińsku oraz posługiwania się ukraińskim w teatrach – nawet w librettach. Zakazywał też lub udaremniał powstawanie nowych stowarzyszeń, jednocześnie dotując prorosyjskie gazety i prorosyjskie organizacje. Tak więc zdecydowana wrogość sowieckiego reżymu – a jeszcze później także postsowieckiego rządu Rosji – do ukraińskich

mediów i ukraińskiego społeczeństwa obywatelskiego miała oczywisty precedens w drugiej połowie XIX wieku[18].

Presję rusyfikacyjną pogłębiło też uprzemysłowienie, bo budowa fabryk ściągnęła do ukraińskich miast ludzi z innych zakątków rosyjskiego imperium. W 1917 roku już tylko jedna piąta mieszkańców Kijowa mówiła po ukraińsku[19]. Odkrycie złóż węgla i szybki rozwój przemysłu ciężkiego wpłynęły szczególnie mocno na Donbas, zagłębie górniczo-przemysłowe na wschodzie Ukrainy. Największymi przedsiębiorcami byli Rosjanie, z kilkoma znaczącymi wyjątkami z zagranicy: Walijczyk John Hughes założył miasto znane obecnie jako Donieck, początkowo na jego cześć nazwane Juzowką (od „Juz", bo tak po rosyjsku wymawia się jego nazwisko). Rosyjski stał się językiem roboczym donieckich manufaktur. Między rosyjskimi i ukraińskimi robotnikami często wybuchały konflikty, czasem przeobrażając się w „najdziksze walki na noże" i zażarte boje[20].

Dużo mniejsze trudności ruch narodowy napotykał po drugiej stronie granicy, w Galicji – mieszanej, ukraińsko-polskiej prowincji cesarstwa Austro-Węgier. Austriackie państwo przyznało Ukraińcom zamieszkującym jego tereny dużo więcej autonomii i swobód niż Rosja czy później ZSRR – między innymi dlatego, że Ukraińcy wydawali się Austriakom przydatną przeciwwagą dla Polaków. W 1868 roku patriotyczni lwowscy Ukraińcy założyli towarzystwo kulturalne Proswita, które w późniejszych latach miało dziesiątki oddziałów w całym regionie. Od 1899 roku w Galicji działała Ukraińska Partia Narodowo-Demokratyczna, której posłowie zasiadali w wiedeńskim parlamencie. Nawet obecnie dawna siedziba ukraińskiego towarzystwa dobroczynnego jest jedną z najbardziej imponujących dziewiętnastowiecznych budowli we Lwowie. Stanowi uderzający przykład eklektyzmu

architektonicznego: secesyjna fasada ze stylizowanymi ukraińskimi motywami ludowymi to doskonałe połączenie Wiednia i Galicji.

Jednak również w Imperium Rosyjskim lata poprzedzające rewolucję 1917 roku były dla Ukrainy pod wieloma względami pozytywne. W początkach XX wieku ukraińscy chłopi entuzjastycznie uczestniczyli w modernizacji kraju. W przeddzień pierwszej wojny światowej szybko się politycznie uświadamiali, a ich sceptycyzm wobec imperium rósł. W 1902 roku przez Ukrainę i Rosję przeszła fala buntów chłopskich; chłopi odegrali też znaczącą rolę w rewolucji 1905 roku. Związane z nią zamieszki zaniepokoiły cara Mikołaja II i zaowocowały wprowadzeniem pewnych swobód obywatelskich i politycznych na Ukrainie – w tym prawa do publicznego posługiwania się językiem ukraińskim[21].

Kiedy nieoczekiwanie upadły oba imperia – rosyjskie w 1917, austro-węgierskie w 1918 roku – wielu Ukraińców uwierzyło, że wreszcie uda im się założyć własne państwo. Na terenach znajdujących się uprzednio pod kontrolą Habsburgów ta nadzieja szybko została zduszona. Po krótkotrwałym, lecz krwawym polsko-ukraińskim konflikcie zbrojnym, który kosztował życie piętnastu tysięcy Ukraińców i dziesięciu tysięcy Polaków, wieloetniczne obszary zachodniej Ukrainy – w tym Galicję i jej największe miasto, Lwów – włączono w roku 1919 do państwa polskiego, którego częścią pozostały do 1939 roku.

Konsekwencje rewolucji lutowej 1917 roku w Petersburgu były bardziej złożone. Rozpad Imperium Rosyjskiego przelotnie dał władzę ukraińskiemu ruchowi narodowemu w Kijowie – lecz stało się to w chwili, gdy żaden z cywilnych ani wojskowych przywódców kraju nie był jeszcze gotowy przyjąć za niego pełnej odpowiedzialności. Kiedy w 1919 roku politycy zgromadzeni

w Wersalu wytyczali granice nowych państw – między innymi współczesnej Polski, Austrii, Czechosłowacji i Jugosławii – Ukraina się wśród nich nie znalazła. Nie był to jednak czas w pełni stracony. Jak napisał Richard Pipes, ukraińska deklaracja niepodległości z 26 stycznia 1918 roku „nie znaczyła końca procesu kształtowania się ukraińskiej państwowości, lecz raczej jego prawdziwy początek”[22]. Tych kilka burzliwych miesięcy niepodległości i żywa debata na temat tożsamości narodowej na zawsze zmieniły Ukrainę.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

UKRAIŃSKA REWOLUCJA, 1917

Ludu ukraiński! Wasza przyszłość jest w waszych rękach. W tej godzinie próby, całkowitego chaosu i rozpadu udowodnijcie swoją jednomyślnością i praworządnością, że wy, naród rolników, możecie dumnie i godnie zająć miejsce równe każdemu zorganizowanemu, silnemu narodowi.

Pierwszy Uniwersał Centralnej Rady, 1917[1]

Nie wejdziemy do królestwa socjalizmu w białych rękawiczkach i po wypolerowanym parkiecie.

Lew Trocki, 1917[2]

W następnych latach miały się gromadzić większe demonstracje, a bardziej elokwentni mówcy mieli głosić mniej amatorskie hasła. Jednak pochód, jaki przeszedł ulicami Kijowa w niedzielny poranek 1 kwietnia 1917 roku (19 marca według starego stylu), był niezwykły, bo pierwszy w swoim rodzaju. Nigdy przedtem ukraiński ruch narodowy nie pokazał się w takiej sile na terenach dawnego Imperium Rosyjskiego. Ale w tygodniach po rewolucji lutowej, która obaliła cara Mikołaja II, wszystko wydawało się możliwe.

Powiewały chorągwie – żółto-niebieskie flagi Ukrainy i czerwone sztandary socjalizmu. Tłum dzieci, żołnierzy, robotników, orkiestr strażackich i urzędników niósł transparenty: „Wolna Ukraina w wolnej Rosji!" albo – z odwołaniem do dawnego kozackiego tytułu wojskowego – „Niezależna Ukraina z własnym hetmanem!". Niektórzy trzymali wizerunki narodowego poety Tarasa Szewczenki. Kolejni mówcy apelowali do zebranych o wsparcie powołanej kilka dni wcześniej Centralnej Rady, która zamierzała objąć władzę i rządzić krajem.

Wreszcie na podium wszedł nowo wybrany przewodniczący Centralnej Rady. Brodaty okularnik Mychajło Hruszewski jako jeden z pierwszych intelektualistów nadał Ukrainie podmiotowość. Był autorem dziesięciotomowej *Historii Ukrainy-Rusi* i wielu innych książek. Pod sam koniec XIX wieku zajął się działalnością polityczną – w grudniu 1899 roku, przebywając na uchodźstwie, pomógł założyć Ukraińską Partię Narodowo-Demokratyczną w habsburskiej Galicji. W 1905 roku ponownie osiadł w Imperium Rosyjskim, ale w 1914 roku został aresztowany i zesłany. Po rewolucji triumfalnie wrócił do Kijowa. Teraz tłum witał go gromkimi okrzykami: *Sława bat'kowi Hruszewskomu* [„Chwała ojczulkowi Hruszewskiemu"][3]. Odpowiedział: „W tej wielkiej chwili jak jeden mąż złóżmy przysięgę, że jednomyślnie podejmiemy się tego wielkiego dzieła i że nie spoczniemy, póki nie zbudujemy wolnej Ukrainy!". Tłum odkrzyknął: „Przysięgamy!"[4].

Z obecnej perspektywy dziwne się wydaje, że przywódcą ruchu narodowego został historyk, wówczas jednak nie było w tym nic nadzwyczajnego. Od XIX wieku ukraińscy historycy – tak jak ich koledzy w wielu pomniejszych europejskich narodach – podejmowali się odtworzenia i spisania historii narodowej, którą

długo traktowano jako zaledwie przyczynek do dziejów imperium. Stąd niedaleko już było do działalności politycznej. Tak jak Szewczenko powiązał ukraińskość z chłopską walką przeciwko prześladowaniom, podobnie Hruszewski w swoich książkach podkreślał rolę „ludu" w politycznej historii Ukrainy i centralne znaczenie oporu wobec różnych form tyranii. Było więc logiczne, że chciał skłonić tenże lud do słów i czynów w bieżącej polityce. Interesowała go przede wszystkim mobilizacja chłopów, specjalnie dla chłopskich czytelników zatem napisał książkę historyczną *O dawnych czasach na Ukrainie*. W 1917 roku miała trzy dodruki[5].

Hruszewski nie był jedynym intelektualistą, którego prace literackie i kulturalne promowały niezawisłą Ukrainę. Grafik Heorhij Narbut też wrócił do Kijowa w 1917 roku. Uczestniczył w zakładaniu ukraińskiej Akademii Sztuk Pięknych, zaprojektował ukraiński herb, banknoty i znaczki pocztowe[6]. Inny członek Centralnej Rady, Wołodymyr Wynnyczenko, był nie tylko działaczem politycznym, ale także powieściopisarzem i poetą. Bez niepodległości – bez aparatu państwowego, który mógłby wspierać polityków i urzędników – uczucia narodowe mogły wyrażać się tylko w literaturze i sztuce. Tak się działo w całej Europie: poeci, artyści i pisarze odgrywali istotną rolę w budowaniu polskiej, włoskiej czy niemieckiej tożsamości narodowej, zanim jeszcze te narody doczekały się własnej państwowości. W Imperium Rosyjskim taki zryw narodowy pojawił się zarówno w krajach bałtyckich – które uzyskały niezawisłość w 1918 roku – jak i w Gruzji czy Armenii, które pozostały podległe. I sympatycy, i przeciwnicy tych przedsięwzięć narodowych rozumieli, że intelektualiści odgrywają w nich kluczową rolę. Tłumaczy to, dlaczego carska Rosja zakazała

ukraińskich książek, szkół i kultury oraz dlaczego Lenin i Stalin przywiązywali taką wagę do zwalczania intelektualistów.

Chociaż twórcy Centralnej Rady zaczynali jako samozwańczy rzecznicy sprawy narodowej, zależało im na demokratycznym mandacie. Siedzibą Rady był piękny, biały neoklasyczny budynek w centrum Kijowa, który przedtem służył za miejsce posiedzeń grupy pisarzy patriotycznych i działaczy społecznych zwanych Klubem Ukraińskim. Tu też ogłoszono zwołanie Ukraińskiego Kongresu Narodowego. 19 kwietnia 1917 roku[7] ponad półtora tysiąca osób – wybranych w ten czy inny sposób przez lokalne rady i fabryki – przybyło do kijowskiego gmachu Filharmonii Narodowej, aby wyrazić poparcie dla nowej ukraińskiej władzy. Tego lata w Kijowie odbyły się też kongresy żołnierzy, chłopów i robotników.

Centralna Rada chciała również zbudować koalicję z różnymi grupami politycznymi, w tym z organizacjami żydowskimi i przedstawicielami innych mniejszości. Zyskała nawet poparcie skrajnie lewicowego skrzydła Ukraińskiej Partii Socjalistów-Rewolucjonistów – dużej populistycznej partii chłopskiej, zwanej borotbistami od tytułu jej gazety „Borotba" („Walka"). Radę wspierała również część chłopów. Między 1914 a 1918 rokiem w armii carskiej służyło ponad trzy miliony ukraińskich poborowych, a w austro-węgierskim wojsku było ćwierć miliona ukraińskich żołnierzy. Wielu z tych chłopów-żołnierzy strzelało do siebie nawzajem w błotnistych galicyjskich okopach[8]. Jednak po zakończeniu wojny około trzystu tysięcy mężczyzn z „ukraińskich" jednostek zadeklarowało lojalność wobec nowo powstałego państwa. Niektórzy zachowali broń i wstąpili do nowych oddziałów Centralnej Rady. Kierowali się wolą powrotu do ojczyzny, ale też obietnicami ukraińskiego rządu

zapewniającego o rewolucyjnych zmianach i odrodzeniu narodowym[9].

Przez kolejne miesiące Centralna Rada cieszyła się poparciem ludu, w dużej mierze dzięki radykalnej retoryce. Zgodnie z lewicowymi ideałami epoki proponowała obowiązkową reformę rolną, rozdanie chłopom dóbr wielkich posiadaczy ziemskich – tak osób indywidualnych, jak i klasztorów. „Nikt nie wie lepiej, czego nam potrzeba i jakie prawa są dla nas najlepsze" – deklarowała Centralna Rada w czerwcu 1917 roku w pierwszym z uniwersałów – manifestów skierowanych do wielkich mas odbiorców:

> Nikt lepiej od naszych chłopów nie wie, jak uprawiać ich własną ziemię. Dlatego pragniemy, kiedy w całej Rosji ziemie należące do szlachty, państwa, klasztorów i cara zostaną skonfiskowane i przejdą w posiadanie narodu i kiedy odpowiednia ustawa w tej sprawie zostanie przyjęta przez wszechrosyjskie zgromadzenie ustawodawcze, by prawo do decydowania o ukraińskich ziemiach należało do nas, do naszego, ukraińskiego zgromadzenia. [...] Wybrali nas, ukraińską Centralną Radę, ze swojego grona i polecili nam [...] stworzenie nowego porządku w wolnej, niezależnej Ukrainie[10].

Ten sam uniwersał apelował o „autonomię". Trzeci uniwersał, ogłaszający utworzenie Ukraińskiej Republiki Ludowej i zwołujący wybory do zgromadzenia ustawodawczego, został wydany w listopadzie, a czwarty i ostatni, będący deklaracją niepodległości – w styczniu następnego roku[11].

Odrodzeniu języka ukraińskiego sprzyjali szczególnie chłopi, choć oczywiście zdarzali się i przeciwnicy. Język ponownie stał się synonimem gospodarczego i politycznego wyzwolenia: kiedy urzędnicy i przedstawiciele władz zaczęli posługiwać się ukraińskim, chłopi zyskali dostęp do sądów i urzędów państwowych. Oficjalny status ojczystego języka był też źródłem dumy i służył jako „mocna podstawa poparcia emocjonalnego" dla

ruchu narodowego[12]. Pojawiła się obfitość słowników i podręczników ortografii. Między 1917 a 1919 rokiem ukraińskie drukarnie wydały pięćdziesiąt dziewięć książek poświęconych językowi ukraińskiemu – dla porównania w całym poprzednim stuleciu ukazało się ich ogółem jedenaście. Wśród nowych publikacji były trzy słowniki ukraińsko-rosyjskie i piętnaście rosyjsko-ukraińskich. Duży popyt na te ostatnie wynikał z liczebności rosyjskojęzycznych mieszkańców kraju, którzy – chcąc nie chcąc – nagle musieli się porozumieć po ukraińsku[13].

Ukraiński rząd w czasie swojego krótkiego istnienia odniósł też pewne sukcesy dyplomatyczne, które w większości odeszły w zapomnienie. Po deklaracji niepodległości 26 stycznia 1918 roku dwudziestoośmioletni minister spraw zagranicznych Ukraińskiej Republiki Ludowej, Ołeksandr Szułhyn (też z wykształcenia historyk) uzyskał de facto uznanie swojego kraju od wszystkich głównych potęg europejskich, w tym: Francji, Wielkiej Brytanii, Austro-Węgier, Niemiec, Bułgarii, Turcji i nawet Rosji Radzieckiej. W grudniu Stany Zjednoczone wysłały dyplomatę, by otworzył konsulat w Kijowie[14]. W lutym 1919 roku oficjalna ukraińska delegacja podpisała w Brześciu traktat pokojowy z państwami centralnymi, a kilka tygodni później zawarła tam lepiej znane porozumienie z nowymi przywódcami Rosji Radzieckiej. Młodzi członkowie ukraińskiej delegacji zrobili na wszystkich duże wrażenie. Jeden z ich niemieckich rozmówców zapamiętał, że „zachowywali się dzielnie, a swoim uporem wymusili [na niemieckim negocjatorze] zgodę na wszystko, co z ich narodowego punktu widzenia było istotne”[15].

Było to jednak za mało – rozwój świadomości narodowej, międzynarodowe uznanie i nawet traktat brzeski nie wystarczyły, żeby zbudować ukraińską państwowość. Proponowane przez

Centralną Radę reformy wywołały na wsi niezrozumienie i chaos – szczególnie plany wywłaszczenia posiadaczy ziemskich bez rekompensaty. Pochody, sztandary i swobody, które Hruszewski i jego zwolennicy z takim optymizmem witali wiosną 1917 roku, nie doprowadziły do powstania działającego aparatu państwowego, publicznej administracji zdolnej egzekwować reformy oraz przede wszystkim wojska wystarczająco silnego, by odeprzeć inwazje i chronić granice. Pod koniec 1917 roku plany podboju Ukrainy snuły wszystkie wojskowe potęgi regionu – w tym nowo powstała Armia Czerwona, Biała Armia poprzedniego reżymu oraz Niemcy i Austria. Każda z nich, atakując ukraińskie ziemie, w jakimś stopniu atakowała też ukraińskich patriotów, ukraiński ruch narodowy czy nawet ukraiński język.

W styczniu 1918 roku Lenin zezwolił na pierwszy atak na Ukrainę, a w lutym powołał w Kijowie krótkotrwałą antyukraińską władzę, o czym więcej powiemy dalej. Ta pierwsza bolszewicka przymiarka do podboju Ukrainy zakończyła się po kilku tygodniach wraz z wkroczeniem wojsk niemieckich i austriackich, które deklarowały, że chcą „egzekwować" porozumienie brzeskie. Zamiast jednak ratować postępowych ustawodawców z Centralnej Rady, poparły Pawła Skoropadskiego, ukraińskiego generała znanego ze słabości do krzykliwych mundurów z kozacką szablą i czapką.

Skoropadski przez kilka miesięcy dawał nadzieję zwolennikom dawnego ustroju, jednocześnie zachowując niektóre elementy ukraińskiej autonomii. Założył pierwszą Ukraińską Akademię Nauk i pierwszą bibliotekę narodową, posługiwał się językiem ukraińskim w oficjalnych okolicznościach. Mienił się Ukraińcem i używał tytułu hetmana. Jednocześnie jednak przywrócił carskie prawa i carskich urzędników, opowiadał się też za przyłączeniem

Ukrainy do przyszłego państwa rosyjskiego. Pod rządami Skoropadskiego Kijów na krótko stał się ostoją dla uchodźców z Moskwy i Petersburga. Mieszkający wówczas w Kijowie Michaił Bułhakow tak ich opisał w powieści *Biała Gwardia* (1926):

> Uciekali szpakowaci bankierzy ze swoimi żonami, uciekali przedsiębiorczy handlowcy [...]. Uciekali dziennikarze, moskiewscy i petersburscy, sprzedajni, chciwi, tchórzliwi. Kokotki. Uczciwe damy z arystokracji. Ich wypielęgnowane córki, blade petersburskie ladacznice o karminowych umalowanych ustach. Uciekali sekretarze dyrektorów departamentów [...] poeci i lichwiarze, żandarmi i diseuse'y cesarskich scen[16].

Skoropadski wzmocnił też dawne prawa własności i wycofał zapowiedzi reformy rolnej. Oczywiście jego decyzja bardzo się nie spodobała chłopom, którzy „nienawidzą całego tego pana hetmana jak wściekłego psa i myślą sobie [...], że żadnej tam [...] parszywej reformy im nie potrzeba"[17]. Sprzeciw wobec władzy, wkrótce uznanej za niemiecką marionetkę, szybko zaczął przybierać różne formy wojskowe: „tego rewolucyjnego lata byli pułkownicy, samozwańczy generałowie, kozaccy atamani i *bat'ki* [lokalni watażkowie] rozkwitali jak dzikie róże"[18].

W połowie 1918 roku ruch narodowy połączył się pod egidą Symona Petlury, socjaldemokraty z talentem do organizacji paramilitarnych. Współcześni mieli do niego skrajnie różne nastawienie. Niektórzy uważali go za niedoszłego dyktatora, inni – za niedocenionego proroka. Bułhakowowi nie podobały się idee ukraińskiego nacjonalizmu, więc odrzucił Petlurę jako wytwór chłopskiej wyobraźni: „Mit. Mitem jest Petlura [...]. Trzeba było ten właśnie chłopski gniew przywabić na jakiś jeden trakt"[19]. Na działaczu Serhiju Jefremowie Petlura w młodości zrobił niedobre wrażenie „chełpliwością, doktrynerstwem i bezceremonialnością". Jefremow zmienił później zdanie

i stwierdził, że Petlura został „jedynym niewątpliwie uczciwym człowiekiem", jakiego wyprodukowała ukraińska rewolucja. Podczas gdy inni wycofywali się bądź wdawali w miałkie wewnętrzne spory, „tylko Petlura trzymał się swego i nie uległ"[20]. Sam Petlura napisał później, że pragnie ujawnić całą prawdę o swoich działaniach: „negatywne aspekty mojej osobowości, moje czyny trzeba naświetlić, nie ukryć [...]. Sąd historii nade mną się rozpoczął. Nie boję się"[21].

Historia nie osądziła go jednoznacznie. Niewątpliwie miał odwagę wykorzystać okazję, gdy uznał, że koniec pierwszej wojny światowej przynosi ukraińskiemu ruchowi narodowemu drugą szansę. Kiedy niemieckie oddziały wycofały się z kraju, połączył tych „byłych pułkowników, samozwańczych generałów, kozackich atamanów i *bat'ków*" w proukraińską jednostkę zwaną Dyrektoriatem i obległ stolicę. Choć rosyjskojęzyczna prasa nazywała Dyrektoriat „złodziejską bandą" i określała zamach stanu jako „skandal", oddziały Skoropadskiego poddały się zadziwiająco łatwo, niemalże bez walki[22]. 14 grudnia 1918 roku oddziały Petlury z zaskoczenia wkroczyły do Kijowa, Odessy i Mikołajowa, a władza jeszcze raz przeszła w nowe ręce.

Dyrektoriat sprawował władzę krótko i brutalnie, między innymi dlatego, że Petlurze nigdy nie udało się uzyskać pełnej legitymacji i wdrożyć rządów prawa. Pod względem gospodarczym Dyrektoriat był bardzo lewicowy, tak jak poprzednio Centralna Rada. Odzwierciedlając coraz bardziej radykalne poglądy swoich zwolenników, przywództwo postanowiło zwołać nie parlament, lecz „Kongres Robotniczy", skupiający przedstawicieli chłopów, robotników i inteligencji pracującej. Jednak prawdziwym źródłem autorytetu Petlury było jego chłopskie wojsko, które – słowami jednego z przeciwników politycznych – nie sprawdzało się „ani

jako władza, ani jako armia”[23]. W dużej mierze składało się z awanturników odzianych w niedobrane mundury i kozackie stroje, gotowych wyciągnąć broń i obrabować każdego, kto po prostu wyglądał zamożnie. W mieszczańskim Kijowie mieszkańcy na zmianę stali na straży swoich kamienic[24].

Jak szydził pewien pamiętnikarz, jedną z niewielu decyzji, które Dyrektoriat „nie tylko podjął, ale i wdrożył”, było usunięcie w Kijowie rosyjskojęzycznych oznakowań i zastąpienie ich ukraińskimi: „Nie pozwolono nawet zostawić rosyjskich napisów obok ukraińskich”. Zmianę zarządzono ponoć dlatego, że wiele oddziałów Dyrektoriatu pochodziło z Galicji, słabo mówiło po rosyjsku i czuło się zagubionych w rosyjskojęzycznym mieście. W rezultacie „na kilka szalonych dni całe miasto zmieniło się w pracownię szyldów”, a mieszkańcy Kijowa ponownie zdali sobie sprawę z głębokich więzi między językiem a władzą[25].

Poza stolicą Petlura kontrolował bardzo niewiele terenów. Bułhakow opisuje ówczesny Kijów jako miasto, w którym są i „policja [...], ministerstwa, nawet wojsko, i wychodzące pod różnymi tytułami dzienniki, ale co dzieje się dookoła, na owej prawdziwej większej od Francji Ukrainie, która ma dziesiątki milionów mieszkańców – tego nikt nie wiedział”[26]. Richard Pipes pisał, że w Kijowie „wydawano dekrety, rozwiązywano kryzysy gabinetowe, prowadzono rozmowy dyplomatyczne – ale reszta kraju żyła własnym życiem, a władzę sprawował ten, kto miał więcej bagnetów”[27].

Ruch narodowy, którego powstaniu towarzyszyło tyle entuzjazmu i nadziei, pod koniec 1919 roku już się załamywał. Walki zmusiły Hruszewskiego do opuszczenia Kijowa, a wkrótce i do emigracji[28]. Ukraińcy się podzielili na zwolenników i przeciwników dawnego ustroju; na zwolenników i przeciwników

zachowania więzi z Rosją; na zwolenników i przeciwników reformy rolnej. Spory o język stały się coraz bardziej zacięte i gorzkie. Uchodźcy z Moskwy i Petersburga przenosili się już na Krym, do Odessy i za granicę[29]. Jednak najgłębsza linia podziału – która nadała kształt kolejnym dziesięcioleciom – przebiegała między wyznawcami idei ukraińskiego ruchu narodowego a zwolennikami bolszewików – rewolucyjnego ugrupowania o zgoła innej ideologii.

W początkach 1917 roku bolszewicy byli w Rosji niewielką, mniejszościową partią – radykalnym odłamem marksistowskiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Cały rok jednak agitowali na ulicach rosyjskich miast, posługując się prostymi hasłami, typu: „Ziemi, chleba i pokoju", mającymi trafiać do najszerszych rzesz żołnierzy, robotników i chłopów. Przeprowadzony przez nich w październiku zamach stanu (7 listopada według przyjętego później przez nich kalendarza gregoriańskiego) pozwolił im w zamieszaniu przejąć władzę. Bolszewicy – którym przewodził Lenin, brutalny, dogłębnie niedemokratyczny paranoik i wyznawca teorii spiskowych – uważali się za „awangardę proletariatu", a swoje rządy nazwali „dyktaturą proletariatu". Łaknęli władzy absolutnej; ostatecznie – dzięki kampaniom terroru, przemocy i nienawistnej propagandy – udało im się unicestwić wszystkie inne partie i przeciwników politycznych.

Na Ukrainie w pierwszych miesiącach 1917 roku mieli jeszcze mniej zwolenników niż w Rosji. Partia liczyła dwadzieścia dwa tysiące ukraińskich członków, z których większość przebywała w dużych miastach i w zagłębiach przemysłowych: Doniecku i Krzywym Rogu. Niewielu z nich mówiło po ukraińsku. Ponad połowa uważała się za Rosjan. Mniej więcej co szósty był Żydem.

Garstka – w tym kilku, którzy później mieli zająć ważne stanowiska w sowieckich władzach Ukrainy – rzeczywiście wierzyła w możliwość powstania niezależnej, bolszewickiej Ukrainy. Jednak kiedy w czerwcu 1917 roku, zaledwie kilka tygodni po przemówieniu Hruszewskiego, Jurij Piatakow – urodzony na Ukrainie, ale nieuważający się za Ukraińca – powiedział na posiedzeniu kijowskich bolszewików, że „nie powinniśmy wspierać Ukraińców", wyraził opinię większości członków. Wyjaśnił, że Ukraina nie jest „odrębnym regionem gospodarczym". Przede wszystkim jednak Rosja liczyła na ukraińskie cukier, zboże i węgiel, a potrzeby Rosji Piatakow stawiał na pierwszym miejscu[30].

Taki pogląd nie był nowy: pogarda dla samej idei ukraińskiego państwa charakteryzowała myśl bolszewicką jeszcze przed rewolucją. W dużej mierze wynikało to z faktu, że wszyscy bolszewiccy przywódcy – Lenin, Stalin, Trocki, Piatakow, Zinowjew, Kamieniew i Bucharin – wychowali się i wykształcili w rosyjskim imperium, ono zaś nie uznawało takiego tworu jak „Ukraina" w regionie znanym jako „południowo-zachodnia Rosja". Kijów był dla nich dawną stolicą Rusi Kijowskiej, królestwa stanowiącego zarodek Rosji. W szkole, w prasie i w życiu codziennym przyswoili sobie rosyjskie uprzedzenia wobec języka powszechnie uważanego za rosyjską gwarę i wobec narodu szeroko postrzeganego jako prymitywne chłopstwo pańszczyźniane.

Zresztą wszystkie ówczesne stronnictwa polityczne w Rosji podzielały tę pogardę – od bolszewików przez centrystów po skrajną prawicę. Wielu odrzucało samą nazwę „Ukraina"[31]. Nawet rosyjscy postępowcy odmawiali legitymacji ukraińskiemu ruchowi narodowemu. Ta ułomność – i wynikający z niej fakt, że żadne z rosyjskich ugrupowań nie zamierzało zawiązywać

antybolszewickiej koalicji z Ukraińcami – okazała się jednym z powodów porażki białych w wojnie domowej[32].

Bolszewicy kierowali się więc uprzedzeniami narodowymi, ale mieli też szczególne powody polityczne, żeby sprzeciwiać się ukraińskiej niepodległości. Ukraińcy nadal stanowili naród w przeważającej mierze chłopski, a według teorii marksistowskiej – którą bolszewiccy przywódcy się zaczytywali i bez przerwy omawiali – chłopi byli kategorią w najlepszym przypadku niejednoznaczną. W słynnym eseju z 1852 roku Marks tłumaczył, że nie stanowią „klasy", nie mają więc świadomości klasowej: „Są przeto niezdolni do obrony swych interesów klasowych we własnym imieniu, czy to za pomocą parlamentu, czy też konwentu. Nie mogą sami siebie reprezentować, muszą być reprezentowani"[33].

Choć Marks uważał, że chłopi nie odegrają istotnej roli w nadciągającej rewolucji, bardziej pragmatyczny Lenin częściowo zmienił ten pogląd. Sądził, że w chłopach tkwi potencjał rewolucyjny – wspierał ich żądanie radykalnej reformy rolnej – ale że musi im przewodzić bardziej postępowa klasa robotnicza. „Nie wszyscy chłopi, którzy walczą o ziemię i wolność, mają całkowicie świadomy stosunek do tej walki" – pisał w 1905 roku. Uświadomieni klasowo robotnicy będą musieli ich nauczyć, że prawdziwa rewolucja wymaga nie tylko reformy rolnej, ale „walki przeciw panowaniu kapitału". Lenina dręczyło też niepokojące podejrzenie, że wielu chłopów na małych gospodarstwach rozumuje jak drobni kapitaliści, bo mają ziemię. To tłumaczyło, dlaczego „nie wszyscy drobni chłopi stają w szeregach bojowników o socjalizm"[34]. Myśl, że najdrobniejsi posiadacze ziemscy, zwani później kułakami, są z natury siłą

kontrrewolucyjną i kapitalistyczną, będzie miała olbrzymie konsekwencje kilka lat później.

Ambiwalencja bolszewików wobec ruchów narodowych skłaniała ich również do nieufności wobec ukraińskiego zrywu niepodległościowego. Tak Marks, jak i Lenin żywili skomplikowane i niestałe poglądy na nacjonalizm, uważany to za siłę rewolucyjną, to za ideę odrywającą od prawdziwego celu, jakim jest powszechny socjalizm. Marks rozumiał, że demokratyczne rewolucje 1848 roku miały częściowo charakter zrywów narodowych, ale wierzył, że te „burżuazyjno-nacjonalistyczne" uczucia są przejściowym zjawiskiem na drodze do komunistycznej międzynarodówki. W miarę znikania państw w ten czy inny sposób znikną też narody i poczucie przynależności narodowej. „Panowanie proletariatu spotęguje jeszcze ich zanikanie"[35].

Lenin był też orędownikiem autonomii kulturowej i prawa narodów do samostanowienia, chyba że nie było mu to na rękę. Nawet przed rewolucją sprzeciwiał się szkołom z innym niż rosyjski językiem wykładowym – czy to jidysz, czy ukraińskim – twierdząc, że stworzą niepotrzebne podziały wśród klasy robotniczej[36]. Choć teoretycznie opowiadał się za prawem nierosyjskich regionów – w tym Gruzji, Armenii i krajów środkowoazjatyckich – do oderwania się od Imperium Rosyjskiego, chyba nigdy nie wierzył, że naprawdę mogłoby do tego dojść. Poza tym uznanie „prawa" do oderwania się nie oznaczało, że popierał sam akt oderwania. W przypadku Ukrainy pochwalał ukraiński ruch narodowy, kiedy ten ścierał się z carem lub w 1917 roku z rządem tymczasowym, ale potępiał go, kiedy wydawało mu się, że zagrozi jedności rosyjskiego i ukraińskiego proletariatu[37].

Stalin dorzucił własne poglądy do tej złożonej układanki ideologicznej. Był partyjnym ekspertem do spraw mniejszości, początkowo dużo mniej otwartym niż Lenin. W 1913 roku opublikował szkic *Marksizm a kwestia narodowa*, wyjaśniając, że ruch narodowy oddala od socjalizmu. „Potrzebna jest zgodna i nieustanna praca konsekwentnych socjaldemokratów przeciwko otumanieniu nacjonalistycznemu bez względu na jego źródła”[38]. Rozwinął tę myśl w 1925 roku, twierdząc, że ruch narodowy to siła zasadniczo chłopska: „Podstawę kwestii narodowej, jej wewnętrzną istotę stanowi [...] zagadnienie chłopskie. Tym się właśnie tłumaczy, że chłopstwo stanowi podstawową armię ruchu narodowego, że bez chłopskiej armii nie ma i być nie może potężnego ruchu narodowego”[39].

Ten argument – niewątpliwie odzwierciedlający jego analizę wydarzeń na Ukrainie – zyska później znaczenie. Skoro bowiem nie ma silnego ruchu narodowego bez chłopskiej armii, to ktoś, kto pragnąłby zniszczyć ruch narodowy, powinien zapewne zacząć od zniszczenia chłopstwa.

Koniec końców ideologia miała dla bolszewików mniejsze znaczenie niż ich własne doświadczenia na Ukrainie, szczególnie z okresu wojny domowej. Dla wszystkich członków WKP(b) epoka wojny domowej stanowiła bowiem osobisty i polityczny przełom. W początkach 1917 roku niewielu z nich mogło się pochwalić znaczącym dorobkiem życiowym. Byli nieznanymi, pod każdym względem nieudanymi ideologami. W najlepszym wypadku utrzymywali się, pisując do nielegalnych publikacji; regularnie trafiali do więzienia, prowadzili skomplikowane życie osobiste i nie mieli żadnego doświadczenia w rządzeniu ani zarządzaniu.

Rosyjska rewolucja nieoczekiwanie pozwoliła im znaleźć się w centrum międzynarodowych wydarzeń. Po raz pierwszy przyniosła im sławę i władzę. Uratowała ich przed zapomnieniem, potwierdziła ideologiczną słuszność. Sukces rewolucji udowadniał bolszewickim przywódcom i wielu innym ludziom, że Marks i Lenin mają rację.

Rewolucja jednak szybko zaczęła również wymagać obrony władzy, konfrontując ją nie tylko z ideologicznymi kontrrewolucjonistami, ale też z namacalną i bardzo krwawą kontrrewolucją, którą należało natychmiast stłumić. Tak rozniecona wojna domowa zmusiła bolszewików do utworzenia wojska, organów policji politycznej i machiny propagandowej. Przede wszystkim zaś wojna domowa nauczyła ich wiele o ruchach narodowych, polityce gospodarczej, dystrybucji żywności i przemocy, którą to wiedzę później skwapliwie wykorzystali. Bolszewicy na Ukrainie zdobyli też zupełnie inne doświadczenia niż w Rosji, na przykład ponieśli spektakularną porażkę, która niemal unicestwiła ich rodzące się państwo. Późniejsze podejście bolszewików do Ukrainy – w tym brak wiary w lojalność chłopstwa, podejrzliwość względem ukraińskich intelektualistów i niechęć do Komunistycznej Partii Ukrainy – ukształtowało się w dużej mierze w tym okresie.

Doświadczenia wojny domowej, a szczególnie wojny domowej na Ukrainie, wpłynęły też na światopogląd samego Stalina. W przededniu rosyjskiej rewolucji dobiegał on czterdziestki i nie miał na koncie wielkich osiągnięć. Jak napisał niedawno pewien biograf, „nie miał pieniędzy, stałego adresu ani fachu innego niż pisanie komentarzy politycznych”[40]. Urodził się w Gruzji, kształcił w seminarium duchownym, a w podziemiu reputację zawdzięczał talentowi do okradania banków. Kilkakrotnie był w więzieniu.

Gdy wybuchła rewolucja lutowa 1917 roku, przebywał na zesłaniu w wiosce tuż przed kręgiem polarnym. Po odsunięciu cara Mikołaja II od władzy wrócił do Piotrogrodu (nazwę Petersburg zruszczono w 1914 roku, a w 1924 roku zmieniono na Leningrad).

Bolszewicki zamach stanu w 1917 roku pozbawił Rząd Tymczasowy władzy i dał Stalinowi pierwszy, oszałamiający posmak realnej mocy politycznej[41]. W pierwszym bolszewickim rządzie pełnił funkcję ludowego komisarza (czyli ministra) do spraw narodowości. Stanowisko to wymagało bezpośredniego zaangażowania w negocjacje ze wszystkimi nierosyjskimi mniejszościami narodowymi i etnicznymi zamieszkującymi Imperium Rosyjskie – a przede wszystkim w przekonywanie ich lub przymuszanie do przyjęcia sowieckiej zwierzchności. W stosunkach z Ukrainą Stalin miał dwa jasne bezpośrednie cele, oba podyktowane skrajnością sytuacji: po pierwsze – osłabienie ruchu narodowego, bez wątpienia największego rywala bolszewików na Ukrainie; po drugie – przejęcie kontroli nad ukraińskim zbożem. Zabrał się do obu tych zadań zaledwie kilka dni po zdobyciu władzy przez bolszewików.

Już w grudniu 1917 roku na stronach „Prawdy" Stalin potępiał Trzeci Uniwersał Centralnej Rady, zawierający deklarację niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej i wytyczający granice kraju. Któż – pytał retorycznie – wspierałby jednak niezawisłą Ukrainę:

> Wielcy obszarnicy na Ukrainie oraz Aleksiej Kaledin [biały generał] i jego „rząd wojskowy" nad Donem, czyli kozaccy obszarnicy [...]. Za oboma kryje się wielka rosyjska burżuazja, która kiedyś zawzięcie sprzeciwiała się wszystkim żądaniom ludu ukraińskiego, ale teraz wspiera Centralną Radę [...].

„Natomiast wszyscy ukraińscy robotnicy i najbiedniejsza warstwa chłopska" – twierdził niezgodnie z prawdą – sprzeciwiają

się Centralnej Radzie[42].

Publiczne potępienie Centralnej Rady Stalin uzupełnił „środkami aktywnymi", jak je później nazwano, służącymi destabilizacji ukraińskiego rządu. Lokalni bolszewicy próbowali założyć niezależne „republiki radzieckie" w Doniecku-Krzywym Rogu, Odessie, na Krymie i w rejonie dońskim – malutkie państewka wspierane przez Moskwę i oczywiście wcale nie niezależne[43]. Bolszewicy zamierzali też przeprowadzić zamach stanu w Kijowie; po nieudanej próbie stworzyli „alternatywny" Centralny Komitet Wykonawczy, a potem „władzę radziecką" w bardziej rosyjskojęzycznym Charkowie. Następnie ogłosili Charków stolicą Ukrainy, choć w 1918 roku tylko niewielu charkowskich bolszewików mówiło po ukraińsku[44].

Bolszewicy umacniali władzę w Rosji, a Armia Czerwona posuwała się dalej na południe. Wreszcie 9 lutego 1918 roku, podczas gdy przedstawiciele Centralnej Rady negocjowali w Brześciu, bolszewicy po raz pierwszy opanowali Kijów. Ich pierwsza okupacja wprowadziła nie tylko komunistyczną ideologię, ale też niewątpliwie rosyjskie interesy. Głównodowodzący, generał Michaił Murawjow, ogłosił, że z „dalekiej północy" przywiózł znowu rosyjskie rządy i nakazał natychmiastowe egzekucje osób podejrzanych o nacjonalistyczne przekonania. Jego ludzie rozstrzeliwali wszystkich mówiących publicznie po ukraińsku i niszczyli wszelkie ślady ukraińskich rządów, w tym tablice z nazwami ulic, którymi zaledwie kilka tygodni wcześniej zastąpiono rosyjskojęzyczne oznakowania[45]. Bolszewicki ostrzał artyleryjski miasta w 1918 roku był rozmyślnie wycelowany w dom Hruszewskiego, bibliotekę i archiwa akt dawnych[46].

Choć bolszewicy przejęli kontrolę nad Kijowem tylko na kilka tygodni, ta pierwsza okupacja pozwoliła Leninowi zrozumieć, co Ukraina mogłaby wnieść do komunistycznego przedsięwzięcia. Koniecznie musiał wykarmić rewolucyjnych robotników, którzy wynieśli go do władzy. Natychmiast wysłał więc na Ukrainę Armię Czerwoną wraz z „oddziałami rekwizycyjnymi", których zadaniem była konfiskata chłopskiego zboża. Czołowego gruzińskiego bolszewika Sergo Ordżonikidzego mianował nadzwyczajnym komisarzem pełnomocnym odpowiedzialnym za przejęcie ukraińskich zbiorów[47]. Redakcja „Prawdy" wychwalała sukcesy tych oddziałów i zapewniała miejskich, rosyjskich czytelników, że sowieckie władze już zaczęły podejmować „nadzwyczajne środki", by pozyskać zboże od chłopów[48].

Tajne telegramy Lenina na front ukraiński były zupełnie jednoznaczne. „Na miłość boską – pisał w styczniu 1918 roku – podejmijcie najbardziej energiczne i rewolucyjne kroki, by wysyłać zboże, zboże i zboże!!! W przeciwnym wypadku Piotrogród może zdechnąć. Specjalne pociągi i oddziały. Zbiór plonów i zsyp. Pociągi pod strażą. Codzienne meldunki. Na miłość boską!"[49]. Z początkiem marca niemieckie i austriackie wojska zajęły dalsze tereny na Ukrainie, co rozwścieczyło Moskwę. Stalin wpadł w szał i wygrażał nie tylko ukraińskiemu ruchowi narodowemu i jego nieustępliwym chłopskim poplecznikom, ale też ukraińskim bolszewikom, którzy uciekli z Charkowa i w Rostowie, po drugiej stronie rosyjskiej granicy, stworzyli kolejny chaotyczny „radziecki ukraiński rząd na uchodźstwie". Stalin instynktownie czuł niechęć do „ukraińskich bolszewików" i uważał, że powinni zaniechać prób tworzenia osobnej partii. Atakował z Moskwy grupę rostowską:

„Przestańcie bawić się w rząd i w republikę, zdaje się, że wystarczy, czas porzucić zabawę”[50].

Mykoła Skrypnyk, jeden z nielicznych ukraińskojęzycznych członków grupy, wysłał z Rostowa pismo do moskiewskiej Rady Komisarzy Ludowych. Twierdził, że oświadczenie Stalina przyczyniło się do „poderwania prestiżu władzy radzieckiej na Ukrainie”. Skrypnyk wierzył w możliwość „ukraińskiego bolszewizmu” i był wczesnym orędownikiem przekonania nazwanego później narodowym komunizmem: że w różnych krajach komunizm może mieć różne formy i nie stoi w sprzeczności z narodowymi ambicjami Ukraińców. Argumentował, iż krótkie rządy Centralnej Rady zrodziły prawdziwe pragnienie niepodległości, i proponował, by bolszewicy uznali i uwzględnili to pragnienie. Pisał, że CKW Rad Ukrainy i Sekretariat Ludowy „za mandat do swej działalności uważają nie taki czy inny stosunek takiego czy innego komisarza ludowego Federacji Rosyjskiej, lecz wolę mas pracujących Ukrainy”[51].

Na krótką metę Skrypnyk wygrał tę dyskusję – ale nie dlatego, że bolszewicy postanowili usłuchać mas czy ludu pracującego. W obliczu pierwszej porażki na Ukrainie Lenin po prostu postanowił zmienić taktykę. Stosując metody „wojny hybrydowej” (określenie pojawiło się znacznie później, aczkolwiek w podobnym kontekście), nakazał swoim oddziałom ponownie wkroczyć na Ukrainę w przebraniu. Żołnierze mieli ukryć, że należą do rosyjskiego wojska walczącego o zjednoczenie z bolszewicką Rosją; zamiast tego – żeby zmylić członków ruchu narodowego – nazwali się „Radzieckim Ruchem Wyzwolenia Ukrainy”. Chodziło o cyniczne wykorzystanie narodowościowej retoryki, by przekonać ludzi do przyjęcia władzy bolszewików. Lenin tak to tłumaczył w telegramie do dowódcy Armii Czerwonej na miejscu:

> Nasze oddziały posuwają się na zachód i w głąb Ukrainy, a równocześnie powstają regionalne, tymczasowe władze radzieckie, których zadaniem jest wzmacnianie lokalnych Rad. Dzięki temu odbieramy szowinistom z Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii możliwość uznania naszych oddziałów za siły okupacyjne i tworzymy atmosferę przychylną dalszym ruchom naszych wojsk[52].

Innymi słowy, dowódcy wojskowi mieli pomagać w tworzeniu prosowieckich władz „narodowych", które będą im przychylne. Chodziło o to, jak tłumaczył Lenin, żeby ludność ukraińska traktowała ich jako oswobodzicieli, a nie obcych okupantów.

W 1918 roku i później ani Lenin, ani Stalin, ani nikt inny z bolszewickiego kierownictwa nie wierzył, by ukraiński Kraj Rad mógł cieszyć się pełną niezawisłością. W założonym 17 listopada ukraińskim komitecie rewolucyjnym znaleźli się Piatakow i Wołodymyr Zatonski – obaj promoskiewscy „ukraińscy" towarzysze – a także Władimir Antonow-Owsiejenko, dowódca Armii Czerwonej na Ukrainie, oraz Stalin we własnej osobie. Powołanym 28 listopada „tymczasowym rewolucyjnym rządem Ukrainy" kierował Chrystian Rakowski, z pochodzenia Bułgar. Rakowski ogłosił między innymi, że wszelkie żądania uznania ukraińskiego za oficjalny język państwowy „wyrządzają szkodę ukraińskiej rewolucji"[53].

Panujące bezhołowie ułatwiało prowadzenie wojny hybrydowej. Armia Czerwona przypuściła szturm na republikę, a w tym samym momencie bolszewicy zaczęli negocjować porozumienie z Petlurą. Członkowie Dyrektoriatu z oburzeniem piętnowali tę dwulicową politykę: bolszewicki ludowy komisarz spraw zagranicznych Gieorgij Cziczerin odpowiedział beznamiętnie, że Moskwa nie ma nic wspólnego z oddziałami wkraczającymi na ukraińskie terytorium. Odpowiedzialnością za operacje

wojskowe na tych terenach obarczył „jednostki ukraińskiego rządu radzieckiego, który jest całkowicie od nas niezawisły”[54].

Dyrektoriat protestował, że to wierutne łgarstwo. Doskonale zdawano sobie sprawę, że „wojska ukraińskiego rządu radzieckiego” to w rzeczywistości Armia Czerwona. Protesty jednak na nic się zdały – w styczniu 1919 roku Armia Czerwona zmusiła rząd ukraiński do opuszczenia Kijowa[55].

Druga bolszewicka okupacja Ukrainy rozpoczęła się w styczniu i trwała sześć miesięcy. W tym okresie Moskwie nigdy nie udało się przejąć kontroli nad całym terytorium późniejszej Ukraińskiej SRR. Nawet w tych rejonach, gdzie bolszewicy rządzili w miastach i miasteczkach, wsie często pozostawały pod wpływem lokalnych watażków czy atamanów, którzy częściowo wciąż byli wierni Petlurze. W wielu miejscach bolszewicka władza właściwie nie sięgała poza stację kolejową. Jednak nawet w tym krótkim okresie częściowej kontroli bolszewiccy przywódcy Ukraińskiej SRR odsłonili swoje prawdziwe oblicze. Choćby w teorii ukraińscy przywódcy komunistyczni byli niezależni, w praktyce nie mieli żadnej swobody działania.

Ponadto ich ewentualne pomysły na rozwój gospodarczy Ukrainy szybko musiały ustąpić innym priorytetom bolszewików. Tego roku wszelkie marksistowskie idee czy argumenty o racjach narodowych lub niezawisłości straciły znaczenie wobec konieczności wyżywienia moskiewskich i piotrogrodzkich robotników. W 1919 roku telegram Lenina – „podejmijcie najbardziej energiczne i rewolucyjne kroki, by wysyłać zboże, zboże i zboże!!!!” – stał się najważniejszym podsumowaniem bolszewickich postaw i działań na Ukrainie.

Bolszewicka obsesja na punkcie wyżywienia nie była przypadkowa: już od wybuchu pierwszej wojny światowej Imperium Rosyjskie borykało się z niedoborem żywności. Zaraz po wybuchu konfliktu z Niemcami carska Rosja scentralizowała i upaństwowiła system dystrybucji artykułów spożywczych, co wywołało chaos administracyjny i spowodowało braki. Kontrolę powierzono Specjalnemu Komitetowi do spraw Przygotowania i Koordynacji Zaopatrzenia Żywnościowego, który niewątpliwie był wzorem dla późniejszych struktur bolszewickich. Komitet jednak nie uzdrowił sytuacji; skupił się na „eliminowaniu pośredników" i budowaniu rzekomo skuteczniejszego, niekapitalistycznego systemu dystrybucji zbóż, co w rzeczywistości tylko pogłębiło istniejący kryzys zaopatrzenia[56].

Spowodowany tym brak żywności wywołał rewolucję lutową 1917 roku, a kilka miesięcy później wyniósł do władzy bolszewików. Tego roku brytyjski dziennikarz Morgan Philips Price tak opisywał nastroje:

> Rozmowy nieuchronnie schodziły na jeden główny temat, który najwyraźniej pochłaniał uwagę wszystkich: chleb i pokój. [...] Powszechnie wiedziano, że kolej żelazna nie może sprostać wymogom transportu, że zboża uprzednio eksportowanego do Europy Zachodniej teraz nie wystarczy nawet dla wojska, że tereny uprawne skurczyły się o 10 procent w zeszłym roku, a tej wiosny ich areał na pewno znów się zmniejszy, że robotnicy w kilku dużych miastach od kilku dni są bez chleba, a arystokracja i spekulanci mają po domach olbrzymie zapasy[57].

Price widział kobiety stojące w kolejce po racje żywnościowe: „Ich blade twarze i przestraszone spojrzenia zdradzały obawę, że zbliża się jakaś katastrofa"[58]. Odwiedził koszary któregoś moskiewskiego regimentu i skonstatował, że „racje żywności były tematem dyskusji, a ktoś bardziej wygadany i odważny zaproponował, żeby wysłać do dowództwa trzyosobową delegację

z żądaniem zwiększenia tychże racji". Od racji żywnościowych grupa przeszła do tematu wojny, a potem do kwestii własności rolnej: „W każdym razie ten zalążek Rady Żołnierzy stał się płaszczyzną wymiany myśli na tematy, których omawianie było do tej pory zakazane wszystkim spoza zaczarowanego kręgu kasty rządzącej. Osiągnięto kolejny etap rewolucji".

Później Price zauważył, że głód, przynajmniej z początku, zwiększa ludzką „drapieżność". Niedostatek żywności sprawiał, że kwestionowano system, żądano zmian, a nawet wzywano do użycia siły[59].

Bolszewicy znakomicie zrozumieli również związek między jedzeniem a władzą. Zarówno przed rewolucją, jak i w jej trakcie oraz po zakończeniu wszystkie strony uświadamiały sobie, że ciągłe niedobory czynią z zaopatrzenia w żywność pierwszoplanowe narzędzie polityczne. Ten, kto miał chleb, miał też zwolenników, żołnierzy i oddanych przyjaciół. Ten, kto nie mógł wyżywić swoich ludzi, szybko tracił poparcie. Kiedy w 1921 roku amerykańska misja pomocowa negocjowała prawo wjazdu do Związku Radzieckiego, jeden z jej przedstawicieli powiedział sowieckiemu negocjatorowi (późniejszemu ministrowi spraw zagranicznych) Maksimowi Litwinowowi: „nie chcemy walczyć z Rosją, chcemy ją wyżywić". Według amerykańskiego reportera Litwinow odpowiedział zwięźle po angielsku: *Yes, but food is a weapon* [„Tak, ale żywność to broń"][60].

Lenin podzielał ten pogląd. Nie wysnuł jednak z tego wniosku, że państwowy system zaopatrzenia stworzony przez Specjalny Komitet jest zły; uznał, że po prostu metody są zbyt łagodne, szczególnie na Ukrainie. W 1919 roku Rakowski, bolszewicki przywódca odpowiedzialny za Ukrainę, wprost powtórzył tę opinię w wystąpieniu na zjeździe partii. „Wkroczyliśmy

na Ukrainę w okresie, kiedy radziecka Rosja przechodziła bardzo poważny kryzys produkcji – tłumaczył. – Naszym celem było wykorzystanie [Ukrainy] w jak największym stopniu, żeby ten kryzys załagodzić”[61]. Od samego początku rządów bolszewicy uważali, że eksploatacja ukraińskich zasobów to cena za utrzymanie kontroli nad Rosją. Jeden z nich napisał po latach: „Losy rewolucji zależały od naszej zdolności ciągłego zaopatrzenia proletariatu w broń i chleb”[62].

To palące zapotrzebowanie na zboże zaowocowało ekstremalnymi posunięciami politycznymi, wówczas i później nazywanymi komunizmem wojennym. Komunizm wojenny – zapoczątkowany w Rosji w 1918 roku i wprowadzony na Ukrainie po drugiej inwazji bolszewickiej w początkach 1919 roku – oznaczał militaryzację wszystkich stosunków gospodarczych. Na wsi system był bardzo prosty: pod groźbą rozstrzelania przejąć zboże, a następnie przekazać je żołnierzom, robotnikom, członkom partii i innym kategoriom uznanym przez państwo za „pierwszoplanowe”.

W 1918 roku taki system mógł się wielu osobom wydać znajomy. Jeszcze w 1916 roku carskie władze borykały się z wojennymi niedoborami żywności, zaczęły więc stosować *prodrazwiorstkę*: konfiskatę zbiorów pod groźbą rozstrzelania. Rząd Tymczasowy w marcu 1917 roku ogłosił, że chłopi mają sprzedawać władzom całe zbiory po cenach urzędowych, z wyjątkiem części potrzebnej do nowego zasiewu i własnego wyżywienia[63]. Bolszewicy poszli tym samym tropem. W maju 1918 roku Rada Komisarzy Ludowych przejęła carską politykę i wprowadziła „dyktaturę zaopatrzenia”. Ludowy Komisariat Żywności stworzył oddziały zaopatrzenia wysyłane na front zaopatrzenia[64].

Komunizm wojenny oznaczał w praktyce, że przeważająca część ludzi głodowała. W okresie od 1916 do 1918 roku większość Rosjan i Ukraińców była zdana na łaskę czarnego rynku, nie zaś nieistniejących przedsiębiorstw państwowych[65]. W *Doktorze Żywago* Borysa Pasternaka żona doktora szuka jedzenia i opału w porewolucyjnej Moskwie: „Z pół godziny snuła się po pobliskich uliczkach, dokąd zajeżdżali czasem chłopi z okolicznych wsi z jarzynami i ziemniakami. Trzeba było na nich polować, gdyż wieśniaków z wozami często aresztowano". Wreszcie znalazła młodego wieśniaka sprzedającego brzozowe bierwiona i kupiła je za „małą szafę z lustrem". Chłop ją zabrał na prezent dla żony. Umówili się „na następny raz w sprawie kartofli"[66]. Tak wyglądały relacje miasta i wsi w czasach komunizmu wojennego.

Miejsko-wiejski handel wymienny na długie lata pozostał elementem ustroju gospodarczego. Jeszcze w 1921 roku, kiedy teoretycznie wojna domowa już się skończyła, odwiedzająca Moskwę amerykańska delegacja organizacji charytatywnych zauważyła bardzo podobny proceder. Na ulicy Most Kuzniecki – dawniej największej arterii handlowej – przed pustymi witrynami zlikwidowanych sklepów staruszki i dzieci sprzedawały kobiałki owoców. Warzywa i mięso można było dostać tylko na bazarze. Wieczorem Amerykanie odkryli pochodzenie tych towarów. Wracając do wagonu sypialnego, w którym mieszkali, spostrzegli „gęsty tłum" mężczyzn, kobiet i dzieci pchających się do pociągu jadącego za miasto. Scena, którą opisali jako „niesamowitą wizję w wieczornym półmroku", była elementem rosyjskiego systemu aprowizacji: tysiące handlarzy kursowało między miastem a wsią[67].

Nielegalne bazary zapewniały wówczas dostęp do żywności wielu ludziom, szczególnie tym spoza specjalnych list rządowych.

Jednak bolszewicy nie tolerowali ulicznych targów, a co więcej, oskarżali je o podtrzymywanie kryzysu. Głód i niedobory wynikające z systemu „konfiskaty i redystrybucji" rok w rok zaskakiwały rosyjskie przywództwo. Interwencjonizm państwowy miał wzbogacać ludzi, a nie zubażać. Poza tym bolszewicy nigdy nie przypisywali niepowodzeń własnym strategiom, dlatego też zawzięli się na drobnych handlarzy i czarnorynkowych „spekulantów", którzy zarabiali na życie, przywożąc jedzenie ze wsi do miast. Sam Lenin w styczniu 1919 roku napiętnował ich jako ideologicznych wrogów:

> Wszystkie dyskusje na ten temat [prywatnego handlu], wszystkie próby jego rozwijania stanowią wielkie zagrożenie, regres, krok wstecz względem budowania socjalizmu prowadzonego przez Komisariat Żywności w obliczu niewyobrażalnych trudności, w walce z milionami spekulantów odziedziczonych po kapitalizmie.

Stąd już tylko mały krok do potępienia chłopów sprzedających zboże tym „spekulantom". Lenin i tak był podejrzliwy wobec chłopstwa jako klasy niewystarczająco rewolucyjnej i nie miał żadnych złudzeń co do zagrożeń płynących z miejsko-wiejskich wymian handlowych:

> Chłopi muszą wybrać: wolny handel zbożem – co oznacza spekulowanie na zbożu; wolność bogacenia się dla bogaczy, wolność ubożenia i śmierci głodowej dla ubogich; powrót obszarników absolutnych i kapitalistów; zerwanie jedności robotniczo-chłopskiej – albo dostarczanie nadwyżki zbóż państwu po ustalonych cenach[68].

Słowa jednak nie wystarczały. W obliczu powszechnego głodu bolszewicy wprowadzili środki ekstremalne. Zazwyczaj historycy uważają, że Lenin w 1918 roku wybrał użycie siły w życiu publicznym – politykę zwaną Czerwonym Terrorem – w walce z przeciwnikami politycznymi[69]. Jednak zanim we wrześniu

oficjalnie wprowadzono Czerwony Terror, zanim Lenin nakazał masowe aresztowania i egzekucje, już omijał prawo i obyczaje w reakcji na katastrofę gospodarczą: moskiewscy i piotrogrodzcy robotnicy dostawali 25 dekagramów chleba dziennie. Morgan Philips Price odnotował, że zimą 1918 roku władze ledwie były w stanie wykarmić delegatów na Zjazd Rad: „Tego tygodnia tylko kilka wagonów mąki trafiło na stację kolejową w Piotrogrodzie”[70]. Co gorsza, „nasilały się skargi w robotniczych dzielnicach Moskwy. Słyszało się, że bolszewicki reżym musi zapewnić jedzenie albo odejść”[71].

Wiosną 1918 roku sytuacja skłoniła więc Lenina do wprowadzenia pierwszej *czeriezwyczajszcziny* – jeden z badaczy zdefiniował to pojęcie jako „specjalne okoliczności życia publicznego, kiedy znika jakiekolwiek poczucie praworządności, a obowiązują arbitralne decyzje władzy”[72]. Nadzwyczajne środki – *czeriezwyczajnyje miery* – były potrzebne do walki z chłopstwem, które Lenin oskarżał o zachowywanie nadwyżek zboża na własny użytek. Celem zmuszenia chłopów do oddania ziarna i walki z kontrrewolucją stworzył już wcześniej „komisję nadzwyczajną” znaną też pod skrótem CzeKa (od: *Czeriezwyczajnaja Komissija*). Była to pierwsza nazwa sowieckich tajnych służb zwanych potem: GPU, OGPU, NKWD i wreszcie KGB.

Kryzys żywnościowy odsunął inne kwestie na dalszy plan. Wiosną i latem 1918 roku Lenin nakazał wszystkim niezaangażowanym bezpośrednio w starcia zbrojne, by sprowadzili do stolicy żywność. Stalinowi powierzono „kwestie zaopatrzenia w południowej Rosji”, co nagle okazało się misją dużo ważniejszą niż obowiązki, które pełnił jako ludowy komisarz do spraw narodowości. Dwoma pociągami pancernymi z czterystu pięćdziesięcioma czerwonoarmistami ruszył do Carycyna, miasta

nad Wołgą. Miał za zadanie dostarczyć zboże do Moskwy. W pierwszym telegramie do Lenina wysłanym 7 czerwca donosił, że „panoszą się bachanalia i spekulacja". Miesiąc później nakreślił też strategię: „Nie pożałujemy nikogo, ani siebie, ani innych, a zboże jednak damy"[73].

Wyprawę do Carycyna zapamiętano głównie dlatego, że wywołała pierwszy publiczny konflikt między Stalinem a jego przyszłym największym rywalem Lwem Trockim. W kontekście późniejszej polityki Stalina miała też inne znaczenie: brutalne metody konfiskaty zboża w Carycynie zapowiadały bowiem sposób, w jaki ponad dziesięć lat później Stalin będzie zaopatrywać się w ziarno na Ukrainie. W ciągu kilku dni od przybycia do miasta utworzył rewolucyjną radę wojskową, powołał oddział CzeKa i zaczął czyścić Carycyn z kontrrewolucjonistów. Lokalni generałowie to jego zdaniem „marne gryzipiórki, zupełnie nieprzystosowani do wojny domowej"; aresztował ich i trzymał wraz z innymi na barce pośrodku Wołgi[74]. Przy wsparciu kilku bolszewickich oddziałów z Doniecka i z pomocą Klimienta Woroszyłowa oraz Sergo Ordżonikidzego – którzy mieli pozostać jego bliskimi współpracownikami – Stalin zarządził aresztowania i pobicia na wielką skalę, a następnie zbiorowe egzekucje. Czerwonogwardyjskie zbiry okradały miejscowych kupców i chłopów z ziarna; następnie CzeKa wytaczała sfingowaną sprawę karną – kolejny przedsmak późniejszych metod – a przy okazji skazywała też przypadkowe osoby[75].

Jednak na pociągi jadące na północ ładowano zboże, a więc z punktu widzenia Stalina ta szczególnie brutalna forma komunizmu wojennego okazała się skuteczna. Ludność Carycyna zapłaciła olbrzymią cenę, tak jak i wojsko – przynajmniej w opinii Trockiego[76]. Zaprotestował on przeciwko poczynaniom Stalina

w Carycynie i Lenin ostatecznie komisarza stamtąd odwołał. Jednak ten epizod był dla Stalina tak ważny, że w 1925 roku przemianował Carycyn na Stalingrad.

Podczas drugiej okupacji Ukrainy w 1919 roku bolszewicy nigdy nie zdołali tak zapanować nad krajem jak Stalin nad Carycynem. Niemniej przez te sześć miesięcy, kiedy przynajmniej formalnie rządzili Ukrainą, posunęli się najdalej, jak mogli. Uwidoczniły się tam ich największe obsesje: odraza do handlu, prywatnej własności, ruchów narodowych i chłopstwa. Jednak niemal wszystkie podejmowane przez nich decyzje znalazły się w cieniu obsesji nadrzędnej: zaopatrzenia w żywność i rekwizycji żywności na Ukrainie.

Wkroczywszy ponownie do Kijowa, bolszewicy od razu zabrali się do dzieła. Natychmiast zarzucili pozory, że chodzi im o ukraińskie wyzwolenie, i raz jeszcze zastosowali carskie metody: zakazali posługiwania się ukraińskim w szkołach, ukraińskojęzycznych teatrów i prasy. CzeKa bezzwłocznie aresztowała ukraińskich intelektualistów oskarżanych o „separatyzm". Ukraiński przywódca partyjny Chrystian Rakowski odmawiał używania czy choćby uznania języka ukraińskiego. W skład rosyjskich oddziałów wchodziło wielu dawnych carskich policjantów, a ukraiński eserowiec Pawło Chrystiuk wspominał później, że „strzelano do każdego w Kijowie, kto mówił po ukraińsku i uważał się za Ukraińca". Antyukraińska retoryka nienawiści stała się w Kijowie normalnym elementem bolszewickiego języka: „Bezrobotne, głodne, harujące masy po prostu wstępowały do wojska, gdzie dawano godziwy żołd i zapewniano «przydziały» dla rodzin. Nietrudno było podnieść morale tych żołnierzy. Wystarczyło powiedzieć, że nasi «bracia» głodują z winy ukraińskich chochłów [obraźliwe przezwisko

Ukraińców]. Tak nasi «towarzysze» podjudzali do nienawiści wobec Ukraińców”[77].

Podobnie jak w Rosji konfiskowano duże posiadłości, a na części ziemi ustanawiano kolektywne i państwowe gospodarstwa rolne (kołchozy i sowchozy). Była to kolejna zapowiedź przyszłej polityki. Jednak choć moskiewscy bolszewicy chętnie prowadzili te eksperymenty, ukraińscy komuniści się do nich nie palili. Przede wszystkim jednak nie rwali się do nich ukraińscy chłopi. W Rosji istniała tradycja wspólnej uprawy ziemi, a większość rosyjskich chłopów należała do wiejskich wspólnot (zwanych obszczinami lub mirami). Natomiast na Ukrainie podobne struktury obejmowały zaledwie jedną czwartą chłopów. Większość prowadziła indywidualne gospodarstwa, posiadała na własność ziemię, budynki i trzodę albo najmowała się do pracy na roli u innych[78].

Kiedy w 1919 roku stworzono możliwość wstępowania do kołchozów, bardzo niewielu ukraińskich chłopów wyraziło zainteresowanie. I choć w tymże roku nowe władze utworzyły na Ukrainie około pięciuset pięćdziesięciu kołchozów i sowchozów, nie cieszyły się one popularnością i na ogół nie osiągały dobrych wyników: prawie wszystkie bardzo szybko rozwiązano, a zdecydowaną większość skonfiskowanej ziemi ponownie rozdano. Chłopi otrzymywali mniejsze areały na zachodniej i środkowej Ukrainie, a większe w stepowych regionach na południu i wschodzie. Drobni właściciele ziemscy posiadający od pięćdziesięciu do stu hektarów nie zostali wywłaszczeni. Choć nikt tego nie mówił głośno, powszechnie uważano, że indywidualni rolnicy na Ukrainie produkują więcej i lepiej[79].

Jednak w 1919 roku zboże nadal było dla Lenina zdecydowanie ważniejsze niż przekonywanie mieszkańców Ukrainy do dobrodziejstw kolektywizacji. W dyskusjach o tej republice tylko tym się interesował: „przy każdej wzmiance o Ukrainie Lenin pytał, ile [kilogramów ziarna] jest, ile można stamtąd uzyskać i ile już uzyskano”[80]. Jego obsesję podtrzymywał Aleksandr Szlichter, bolszewik zaprawiony w rewolucyjnych walkach, który pod koniec 1918 roku został mianowany ukraińskim ludowym komisarzem żywności. Już na początku 1919 roku Szlichter roztoczył bezpośrednią kontrolę nad każdą osobą, instytucją i urzędem związanymi z produkcją żywności na Ukrainie[81]. Szlichter pochodził z Połtawy w środkowo-wschodniej części kraju i uważał, że potencjał produkcyjny jego ojczyzny jest olbrzymi, choć jego zdaniem to nie Ukraińcy powinni na nim skorzystać: „Mamy cel: zapewnić 100 milionów pudów [1,63 miliona ton] drogą konfiskaty zbóż. [...] 100 milionów dla głodującej Rosji, dla Rosji, której teraz grozi międzynarodowa interwencja od wschodu. To olbrzymia liczba, ale bogata Ukraina, chlebodajna Ukraina, pomoże”[82].

Liczby te były wyssane z palca; później zwrócono się do Szlichtera o 50 milionów pudów, ale takie obniżenie planu nie miało znaczenia, bo i tak nie mógł zgromadzić nic nawet zbliżonego do tej ilości[83]. Niewątpliwie nie był w stanie zboża kupić. Naoczny świadek wspominał, że chłopi odmawiali oddania swoich zbiorów leniwym mieszczuchom za „pieniądze Kiereńskiego” [walutę stworzoną w lutym 1917 roku] czy ukraińskie karbowańce: „W prawie każdym domu leżały rulony bezwartościowych banknotów”[84]. Choć chłopi chętnie wymieniliby zbiory na odzież i narzędzia, Szlichter nie miał co im

zaproponować, bo Rosja prawie nie prowadziła produkcji przemysłowej.

Znów jedynym wyjściem było rozwiązanie siłowe. Jednak zamiast stosować czystą przemoc, jak Stalin w Carycynie, Szlichter wybrał bardziej wyrafinowaną formę przymusu. Stworzył nowy system klasowy na wsi, najpierw określając i nazywając nowe kategorie chłopów, następnie zaś rozniecając między nimi antagonizmy. Przedtem różnice klasowe na ukraińskiej wsi nie były wyraziste ani znaczące. Sam Trocki zauważył kiedyś, że „Włościaństwo [...] zawiera w sobie w zarodku wszystkie klasy społeczeństwa burżuazyjnego”[85]. Jak wyżej powiedziano, tylko niewiele ukraińskich wsi stosowało rozpowszechniony w Rosji system wspólnego użytkowania ziemi. Ogólnie rzecz biorąc, rozróżniano więc między tymi, którzy posiadali ziemię i mieli opinię pracowitych, a tymi, którzy nie posiadali własnej ziemi albo którzy z różnych powodów – zły los, alkohol – mieli reputację nierobów. Różnice nie były jednak jaskrawe. Bywało, że członkowie jednej rodziny należeli do różnych kategorii, a chłopi mogli bardzo szybko przesuwać się po szczeblach tej krótkiej drabiny społecznej[86].

Bolszewicy sztywno trzymali się marksizmu i hierarchicznego postrzegania świata, dlatego potrzebowali bardziej wyrazistych kategorii. Koniec końców wyróżnili trzy rodzaje chłopów: kułaków, średniaków i biedniaków. Na tym etapie jednak chodziło głównie o ustalenie, kto padnie ofiarą rewolucji, a kto na niej skorzysta.

Szlichter częściowo stworzył podziały klasowe, wszczynając walkę ideologiczną z kułakami, czy też kurkułami [dosłownie „pięściami” po ukraińsku]. Na ukraińskiej wsi przed rewolucją rzadko posługiwano się tym określeniem; jeśli w ogóle, to żeby

opisać osobę zaradną, którą stać było na zatrudnienie robotników, ale niekoniecznie zamożną[87]. Choć bolszewicy wciąż spierali się o definicję kułaków – ostatecznie słowo stało się tylko polityczną obelgą – bez problemu oczerniali ich jako główną przeszkodę w skupie zboża albo jako wyzyskiwaczy biedniejszych chłopów i hamulec dla radzieckiej władzy. Kułacy szybko stali się jednym z największych kozłów ofiarnych, grupą najczęściej obarczaną winą za porażkę bolszewickiego rolnictwa i zaopatrzenia.

Atakując kułaków, Szlichter jednocześnie stworzył nową klasę sojuszników, zakładając *komitety niezamożnych sieljan* [komitety ubogich chłopów], inaczej *komniezamy* (po rosyjsku *kombiedy*). Później *komniezamy* odegrały pewną rolę w czasie ukraińskiej klęski głodu, ale ich korzenie sięgają właśnie okresu porewolucyjnego, kiedy Szlichter prowadził pierwszą kampanię rekwizycji zbóż. Czerwonoarmiści i rosyjscy agitatorzy pod jego rozkazami szli od wsi do wsi, wyszukując najgorzej sytuowanych, najmniej obrotnych, najbardziej oportunistycznych chłopów i oferując im władzę, przywileje i ziemie zabrane ich sąsiadom. Ci starannie dobrani współpracownicy mieli w zamian znaleźć i skonfiskować „nadwyżki zbóż" u swoich ziomków. Takie przymusowe kontrybucje zboża, *prodrazwiorstki*, wywołały gniew i niechęć, które nigdy tak naprawdę nie zniknęły[88].

Obie świeżo wymyślone kategorie chłopów stały się śmiertelnymi wrogami. Kułacy doskonale zdawali sobie sprawę, że *komniezamy* powstały, żeby ich zniszczyć; *komniezamy* też świetnie rozumiały, że ich przyszłość zależy od zdolności unicestwienia kułactwa. W tym celu były gotowe surowo karać swoich sąsiadów. Josyp Nyżnyk, lojalny członek komitetu ubogich chłopów w miejscowości Wełyke Ustia, położonej w obwodzie czernihowskim, wstąpił do niego w styczniu 1918 roku

po powrocie z frontu. Wspominał później, że lokalny komitet liczył pięćdziesięciu członków. Kazano im zabrać ziemię bogatszym sąsiadom, lecz oczywiście napotkali ostry opór. W odpowiedzi kilku członków *komniezamu* zawiązało zbrojny komitet rewolucyjny, który narzucił natychmiastowe, drastyczne kroki: „kułakom i wspólnotom wyznaniowym zakazano się spotykać bez zgody komitetu rewolucyjnego, kułakom zabrano broń, wieś otoczono strażą, a kułaków zaczęto skrycie śledzić”[89].

Nie wszystkie te działania odgórnie nakazywano czy zatwierdzano. Jednak mówiąc komitetom ubogich chłopów, że ich dobre losy zależą od obrabowania kułaków, Szlichter wiedział, że wywołuje bezwzględną wojnę klas. Napisał później, że *komniezamy* miały „sprowadzić na wieś socjalistyczną rewolucję, zapewniając zniszczenie politycznej i gospodarczej przewagi kułaków”[90]. Inny bolszewik na posiedzeniu partyjnym w 1918 roku oświadczył bez ogródek: „Wy, chłopscy towarzysze, musicie wiedzieć, że obecnie na Ukrainie jest wielu, bardzo wielu bogatych, dobrze zorganizowanych kułaków, a kiedy zaczniemy zakładać nasze kolektywne gospodarstwa [...], ci kułacy będą ostro przeciw nim występować”[91].

W marcu 1918 roku, w jednym z trudniejszych momentów wojny domowej, Trocki stwierdził na posiedzeniu rad i związków zawodowych, że żywność należy „za każdą cenę rekwirować na potrzeby Armii Czerwonej”. W dodatku wydawał się cieszyć na konsekwencje: „Jeżeli rekwizycja oznacza wojnę domową między kułakami i uboższymi wieśniakami, to niech żyje wojna domowa!”[92]. Dziesięć lat później Stalin posłuży się tą samą retoryką, ale już w 1919 roku bolszewicy czynnie próbowali pogłębić podziały na wsi, a gniew i niechęć wykorzystać do własnych celów.

To nie Szlichter wymyślił tę formę oddolnej rewolucji: Lenin bezowocnie próbował jej w Rosji w 1918 roku. Komitety ubogich chłopów w Rosji nie cieszyły się powodzeniem – rosyjscy chłopi mniej nawet niż ukraińscy myśleli o sobie w kategoriach różnic klasowych i postrzegali swoich sąsiadów jako ziomków. Na domiar wszystkiego komitety były skorumpowane i przywłaszczały sobie skonfiskowane zboże, a w wielu rosyjskich obwodach przekształciły się w „sieć malwersacji i nadużyć”[93]. Szlichter zdawał sobie sprawę, jak ryzykowne politycznie jest powtórzenie tej polityki na Ukrainie, gdzie chłopstwo mniej sprzyjało bolszewikom. Jednak posługując się hasłem „Chleb bojownikom, na ratunek rewolucji!”, wywierał olbrzymią presję na *komniezamy*, aby na wszelkie sposoby gromadziły zboże.

Szlichter uciekał się też do innych metod, na przykład oferując prowizje ugrupowaniom lub lokalnym watażkom. Według oficjalnych rejestrów w pierwszym półroczu 1919 roku z Rosji na Ukrainę przybyło w sumie osiemdziesiąt siedem zespołów do konfiskaty zboża, liczących ogółem dwa i pół tysiąca członków. Gdyby dodać do tego żołnierzy i innych nieoficjalnych uczestników operacji, liczba byłaby jeszcze wyższa[94]. Inni pochodzili z Ukrainy – z miast i lokalnych organizacji przestępczych. Członkami tych zespołów byli sympatycy bolszewików z większych ośrodków miejskich, Rosjanie bądź przynajmniej rosyjskojęzyczni – tak jak i później w przypadku brygad kolektywizacyjnych w 1929 roku. Bez względu na ich pochodzenie etniczne byli postrzegani przez chłopów jako cudzoziemcy, obcy, niezasługujący na więcej szacunku niż niemieccy czy austriaccy żołnierze, którzy rok wcześniej próbowali tych samych metod. Nic dziwnego, że chłopi stawiali czynny opór, jak przyznawał sam Szlichter: „Mówiąc obrazowo, można

by stwierdzić, że każdy zarekwirowany pud zboża był zbroczony robotniczą krwią”[95].

Chłopi nie byli ani jedynymi podżegaczami, ani jedynymi ofiarami przemocy na tle klasowym. Także CzeKa prowadziła ostrą i zawziętą kampanię przeciwko politycznym wrogom na Ukrainie. Tajne służby aresztowały nie tylko ukraińskich nacjonalistów, ale też kupców, bankierów, przedsiębiorców, przedstawicieli zamożnego i mniej zamożnego mieszczaństwa, byłych carskich oficerów, byłych carskich urzędników, byłych przywódców politycznych, arystokratów wraz z rodzinami, anarchistów, socjalistów i członków wszystkich lewicowych ugrupowań, które nie poparły bolszewizmu. Tych ostatnich było na Ukrainie szczególnie dużo. Borotbiści – skrajnie lewicowe skrzydło Ukraińskiej Partii Socjalistów-Rewolucjonistów – cieszyli się silnym poparciem wśród ukraińskich chłopów. Zostali jednak odsunięci od władzy, mimo ideologicznej bliskości z bolszewikami – też na przykład opowiadali się za radykalną reformą rolną – ponieważ współpracowali z Centralną Radą.

Na liście wrogów bolszewizmu znaleźli się również dońscy i kubańscy Kozacy, których sąsiadujące ze sobą terytoria leżały na pograniczu Rosji i Ukrainy i którzy – tak jak Kozacy zaporoscy w południowej części kraju – zawsze cieszyli się dużą autonomią. Wiele kozackich stanic w czasie rewolucji stanęło po stronie carskich oddziałów Białej Gwardii, a niektóre posunęły się jeszcze dalej: w kwietniu 1917 roku Rada Kubańska – organ decyzyjny ukraińskojęzycznych Kozaków kubańskich – ogłosiła się na Kubaniu niepodległym rządem, w październiku wdała się w walkę z bolszewikami, a w styczniu 1918 roku nawet ogłosiła niepodległość Kubańskiej Republiki Ludowej. W szczytowym momencie wojny domowej w 1918 roku rosyjskojęzyczni Kozacy

dońscy również ogłosili niepodległość i założyli Republikę Dońską – ten romantyczny gest nie przysporzył im w Moskwie sympatii. Bolszewicy wielokrotnie nazywali ich „instynktownymi kontrrewolucjonistami" i „lokajami imperialnego reżymu".

Kiedy w styczniu 1919 roku Armia Czerwona wkroczyła do obwodu dońskiego, bolszewiccy przywódcy wydali rozkazy mające raz na zawsze rozwiązać problem kozacki. Żołnierzom nakazano: „zastosować masowy terror wobec bogatych Kozaków i całkowicie ich zgładzić; zastosować bezlitosny masowy terror wobec wszystkich Kozaków, którzy pośrednio lub bezpośrednio walczyli przeciwko władzy radzieckiej [...]. Skonfiskować zboże i nakazać magazynowanie wszystkich nadwyżek w wyznaczonych punktach"[96].

Kierujący tym programem czekista Izaak Rejngold eufemistycznie nazwał go „rozkozaczeniem". W rzeczywistości był to masowy mord: dwanaście tysięcy osób zginęło z wyroku trybunałów rewolucyjnych złożonych z *trojek* – komisarza Armii Czerwonej i dwóch członków partii – skazujących na natychmiastową śmierć. Po masakrze nadszedł czas swoistej czystki etnicznej: sprowadzono „solidnych" robotników i chłopów, żeby bardziej „rozcieńczyć" tożsamość Kozaków dońskich[97]. To jeden z pierwszych przypadków zastosowania przez bolszewików masowej przemocy i masowego przemieszczania ludzi dla celów inżynierii społecznej. Stanowiło to ważny precedens dla późniejszych radzieckich działań, szczególnie na Ukrainie. Samo pojęcie „rozkozaczenia" posłużyło może jako wzór dla rozkułaczenia, które dziesięć lat później stało się tak ważnym elementem sowieckiej polityki.

Program obrócił się jednak przeciwko swoim pomysłodawcom. W połowie marca w Stanicy Wieszeńskiej wybuchła rewolta

Kozaków, którzy przedtem często współpracowali z Armią Czerwoną[98]. Dowódców wojskowych na całej Ukrainie ogarnął niepokój. Dowódca Armii Czerwonej w regionie Antonow-Owsiejenko dwukrotnie pisał do Lenina i Komitetu Centralnego, prosząc o złagodzenie linii politycznej, a w szczególności o współpracę z lokalnymi ugrupowaniami i ukraińskimi przywódcami narodowymi. Sugerował włączenie do ukraińskiego rządu socjaldemokratów i borotbistów, którzy cieszyli się większym poparciem chłopstwa niż bolszewicy. Apelował o zaniechanie rekwizycji zboża i ustępstwa wobec ukraińskich chłopów masowo dezerterujących z Armii Czerwonej.

Nikt w Moskwie nie usłuchał. Nie zmieniono ostrej retoryki. Nie zrezygnowano z konfiskaty zboża. Mimo to Szlichterowi udało się wysłać do Rosji tylko 8,5 miliona pudów ziarna – 139 tysięcy ton – czyli zaledwie drobny ułamek ilości, jakiej żądał Lenin[99].

W sierpniu 1919 roku bolszewików po raz drugi wyrzucono z Kijowa. Zaraz potem na wsi wybuchł największy i najbardziej brutalny bunt chłopski w całej współczesnej historii Europy.

ROZDZIAŁ DRUGI

REBELIA, 1919

Ukraińcy, weźcie władzę we własne ręce! Precz z dyktaturą, czy to jednostek, czy partii! Niech żyje dyktatura ludu pracującego! Niech żyją spracowane ręce chłopów i robotników! Precz ze spekulantami politycznymi! Precz z przemocą prawicy! Precz z przemocą lewicy!

Ataman Hryhorjew, 1919[1]

Pamiętny to był rok i straszny to był rok, ten od narodzin Chrystusa Pana tysiąc dziewięćset i osiemnasty, ale tysiąc dziewięćset dziewiętnasty był jeszcze straszniejszy.

Michaił Bułhakow, 1926[2]

Podobno na chrzcie Nestora Machny duchownemu zapaliła się szata. Chłopi mówili, że to znak: będzie z niego wielki bandyta. Jego pierworodny syn urodził się ze wszystkimi zębami. Według chłopów to również był znak: oto Antychryst[3]. Syn zmarł, a historia chrztu poszła w zapomnienie. Jednak nawet po śmierci Machny – największego i prawdopodobnie najbardziej charyzmatycznego z ukraińskich przywódców chłopskich, którzy wyłonili się z chaosu 1919 roku – krążyły o nim krańcowo sprzeczne pogłoski. Trocki uważał zwolenników Machny za „kułackich grabieżców", którzy „mydlą oczy najciemniejszym

i najbardziej zacofanym chłopom”[4]. Rosyjski anarchista Piotr Arszynow podziwiał Machnę i opisał go jako człowieka, który zjednoczył „rewolucyjny, powstańczy zryw ukraińskich chłopów i robotników”. Kiedy „jak Ukraina długa i szeroka, lud się burzył, buntował i walczył, Machno stworzył plan walki i ukuł najcelniejsze hasła”[5].

Niełatwo przeniknąć niejasności i mity narosłe wokół ukraińskiego buntu chłopskiego lat 1918–1920 chociażby dlatego, że wiele głównych jego postaci – w tym Machno – odgrywało tak wiele ról i tak często zmieniało strony. Machno zaczynał jako działacz rewolucyjny na Zaporożu w południowo-wschodniej części kraju. Kilkakrotnie zatrzymywała go carska policja, lata 1908–1917 spędził w moskiewskim więzieniu. Tam zaprzyjaźnił się między innymi z Arszynowem i zaraził filozofią anarchizmu. Choć była to ideologia tyleż radykalna, co niechętna dotychczasowemu porządkowi rzeczy, nigdy nie było jej do końca po drodze ani z bolszewikami, ani z ukraińskimi narodowcami – Machno chciał obalić państwowość, a nie ją budować. Po rewolucji lutowej 1917 roku wyszedł z więzienia, wrócił na Zaporoże i zaczął organizować związek chłopski, który szybko przekształcił się w nieokiełznaną chłopską armię. Kontrolowała ona Hulajpole – Trocki określił je z niesmakiem jako „mało znane państewko” – czyli tereny wokół rodzinnej wsi Machny, które odmawiały uznania zwierzchności Kijowa.

Żołnierzy tej formacji nazywano czarną armią – używali czarnej flagi anarchistów – lub machnowcami (*machnowszczina*). Początkowo walczyli zarówno z Pawłem Skoropadskim i jego niemiecko-austriackimi sojusznikami, jak i z Symonem Petlurą oraz jego ukraińskimi oddziałami narodowców. Część przyczyn ich buntu miała charakter czysto lokalny: między innymi uważali

menonickich obszarników na wschodniej Ukrainie za niemieckich wyzyskiwaczy, których należy wywłaszczyć. Mieli jednak też bardziej dalekosiężne cele i ponieważ nie pasowali im ani biali, ani nacjonalistyczna Centralna Rada, początkowo zawarli sojusz z bolszewikami. Oddziały machnowców pomogły w początkach 1918 roku powołać pierwszy, krótkotrwały bolszewicki rząd ukraiński.

Oczywiście układ długo się nie utrzymał. Anarchizm Machny nie odpowiadał lubiącym kontrolę bolszewikom, a ich autorytarne metody nie odpowiadały Machnie. Już w 1920 roku wzywał czerwonoarmistów do dezercji:

> Wypędziliśmy austro-niemieckich tyranów, rozgromiliśmy denikinowskich oprawców [od nazwiska carskiego przywódcy Denikina], ścieraliśmy się z Petlurą; teraz walczymy z dominacją władzy komisarzy, z dyktaturą komunistycznej partii bolszewickiej, która wzięła w żelazny uścisk życie ludu pracującego; chłopi i robotnicy Ukrainy jęczą pod jej brzemieniem [...]. Uważamy was jednak, towarzysze czerwonoarmiści, za związanych z nami braterstwem krwi, chcemy dalej razem walczyć o prawdziwe oswobodzenie, o prawdziwy ustrój rad bez nacisków partii czy władz[6].

Wbrew pogardzie Trockiego uczucia te podzielano także poza Hulajpolem. Myśl, że Ukraińcy reprezentują „prawdziwy ustrój rad bez nacisków partii czy władz" – socjalizm bez bolszewizmu – była szeroko rozpowszechniona i bardzo atrakcyjna nawet dla ludzi, którzy nic nie wiedzieli o Machnie. Wzorem marynarzy z Kronsztadu i chłopów z Tambowa dziesiątki tysięcy ukraińskich wieśniaków pragnęło rewolucji socjalistycznej, ale bez scentralizowanej władzy i represji kierowanych przez Moskwę. Po środkowej Ukrainie krążyła ulotka zaadresowana do „Towarzyszy Czerwonoarmistów", która zwięźle ujmowała te idee:

> Przywiedli was na Ukrainę rosyjscy i żydowscy komisarze komunistyczni, którzy wmawiają wam, że walczą o władzę radziecką na Ukrainie, ale w rzeczywistości Ukrainę ujarzmiają. Wmawiają wam, że prowadzą was przeciwko bogatym ukraińskim chłopom, ale w rzeczywistości walczą z ubogimi ukraińskimi chłopami i robotnikami [...].
>
> Ukraińscy chłopi i robotnicy nie mogą puścić płazem podboju i plądrowania Ukrainy przez rosyjskie wojska; nie mogą puścić płazem prześladowania języka i kultury ukraińskiej jak za caratu [...].
>
> Bracia, nie kierujcie broni przeciwko ukraińskim chłopom i robotnikom, ale przeciwko swoim komunistycznym komisarzom, którzy i wasz nieszczęsny naród uciskają[7].

Członek misji Czerwonego Krzyża, która udała się w owym czasie na Ukrainę, tak ujął ukraińską perspektywę:

> Powstała szczególna wiejska frazeologia. Chłopi mówili: „Jesteśmy bolszewikami, ale nie komunistami. Bolszewicy dali nam ziemię, a komuniści zabrali zboże, nic nie dając w zamian. Nie pozwolimy Armii Czerwonej zawiesić nam komuny u szyi. Precz z komuną! Niech żyją bolszewicy!”[8].

Panowało takie pomieszanie pojęć, że zdania te można by łatwo przestawić: „Precz z bolszewikami! Niech żyje komunizm!”. Jedno było jasne: ukraińscy chłopi pragnęli pewnej formy rewolucji, ale otrzymali coś zupełnie innego.

Taki lewicowy, rewolucyjny i antybolszewicki język podobał się też zwolennikom Matwija Hryhorjewa – innego charyzmatycznego przywódcy, który wyłonił się z chaosu panującego w 1919 roku. Pozornie Hryhorjew stanowił skrajne przeciwieństwo Machny: był Kozakiem, służył uprzednio w carskiej armii, początkowo wspierał władzę Skoropadskiego, która nadała mu rangę pułkownika. Jego ambicje rosły, a proporcjonalnie do nich – rozczarowanie. Skupił wokół siebie grupę wiernych zwolenników – według jednego sprawozdania sto siedemnaście różnych grup partyzanckich liczących ogółem sześć do ośmiu tysięcy żołnierzy – sprzymierzył się z podobnie nietypową grupą chłopskich przywódców

i przeniósł swoje poparcie z marionetkowego rządu Niemców na Petlurę[9].

Dyrektoriat pod egidą Petlury nadał Hryhorjewowi tytuł Atamana Zaporoża, Aleksandrii, Chersonia i Taurydy. Chełpliwy i zawadiacki Hryhorjew podobnie jak Machno posługiwał się językiem skrajnej lewicy. Stawiał znak równości między niemieckimi i austriackimi okupantami a znienawidzoną „burżuazją", która knuła, żeby Ukraina pozostała biedna. W ultimatum ogłoszonym jesienią 1918 roku deklarował:

> W imieniu bojowników, którymi dowodzę, ja, ataman Hryhorjew, występując przeciwko jarzmu burżuazji, niniejszym z czystym sumieniem oświadczam, że pojawiliście się tu, na Ukrainie, jako ślepe narzędzie w rękach swojej burżuazji, że nie jesteście demokratami, lecz zdrajcami wszystkich europejskich demokratów[10].

Kiedy stało się jasne, że Dyrektoriat przegra z Armią Czerwoną, Hryhorjew ponownie zmienił strony i poparł bolszewików. Ten sojusz był jeszcze bardziej ulotny niż pakt Machny z Armią Czerwoną. Pewnego rosyjskiego korespondenta wojennego podróżującego z ludźmi Hryhorjewa zaniepokoiła chaotyczna struktura oddziałów, ich zamiłowanie do plądrowania oraz antysemityzm „zakorzeniony w świadomości" żołnierzy. Przytoczył słowa kilku dowódców żartujących, jak to któregoś dnia ponownie będą walczyć z „żydokomuną"[11]. Dziennikarz wyraził obawy, że takie opinie na dłuższą metę źle wróżą sojuszowi z bolszewikami.

Na krótszą metę też się nie udało. Łączność między Hryhorjewem a dowództwem Armii Czerwonej często się zrywała, szczególnie jeśli było mu to na rękę. Ostatecznie współpraca całkiem zamarła, a w maju 1919 roku Hryhorjew wreszcie wezwał swoich zwolenników do rewolty wobec bolszewickiego reżymu,

który wówczas kurczowo trzymał się władzy w Kijowie. Jego pompatyczne wystąpienie bezładnie łączyło różne idee – nacjonalistyczne, anarchistyczne, socjalistyczne, komunistyczne – prawdopodobnie dość wiernie oddając uczucia ukraińskich chłopów, którzy na swoich ziemiach widzieli już kilka armii:

> Precz z dyktaturą, czy to jednostek, czy partii! Niech żyje dyktatura ludu pracującego! Niech żyją spracowane ręce chłopów i robotników! Precz ze spekulantami politycznymi! Precz z przemocą prawicy! Precz z przemocą lewicy![12].

Bolszewicy zareagowali na to własną retoryką. Potępili „kułacki bunt", „kułackich bandytów" i „kułackich zdrajców". Najwyraźniej słowo „kułak" nabrało już sensu szerszego niż tylko „bogaty chłop". Już w 1919 roku zasługiwał na to miano każdy, kto miał zapasy zboża i przeciwstawiał się władzy sowieckiej. Dziesięć lat później Stalin nie musiał wynajdywać nowego słowa na określenie tego samego rodzaju wroga[13].

Jednak w 1919 roku szafowanie obelgami bolszewikom nie pomogło. Już wczesnym latem i Hryhorjew, i Machno na dobre z nimi zerwali, podobnie jak wielu innych partyzantów, atamanów i lokalnych przywódców, którzy między sobą zgadzali się tylko co do jednego: ich rewolucyjne dążenia do posiadania ziemi i samorządności uniemożliwili ukraińscy nacjonaliści, Niemcy, a nade wszystko bolszewicy. Skuszeni hasłem „O rządy rad bez komunistów!" chłopscy żołnierze masowo dezerterowali z Armii Czerwonej i dołączali do innych grup zbrojnych. Aleksandr Szlichter tylko w kwietniu wymienił dziewięćdziesiąt trzy „kontrrewolucyjne ataki"[14]. Inni doliczyli się trzystu dwudziestu ośmiu różnych buntów, chłopskich napadów na sowieckich przedstawicieli lub na Armię Czerwoną. W lipcu Chrystian

Rakowski odnotował ponad dwieście antybolszewickich powstań w ciągu dwudziestu dni[15].

Słowo „chaos” nie oddaje i nie obejmuje skali dalszych wydarzeń. Machno i Hryhorjew walczyli z Armią Czerwoną, białymi i Dyrektoriatem, a koniec końców i ze sobą nawzajem. W lipcu posiedzenie sił powstańczych przerodziło się w strzelaninę, kiedy zastępca Machny zastrzelił Hryhorjewa i kilku jego doradców. Biały generał Anton Denikin rozpoczął nową kampanię: podbił ukochany Carycyn Stalina i zapuścił się w głąb Ukrainy, w czerwcu zaś wkroczył do Charkowa i Jekaterynosławia (Dniepru). Miesiąc później zajął też Połtawę. Jednocześnie nadciągające z zachodu oddziały Petlury ponownie podbiły Kijów, lecz szybko znów go straciły.

Ogółem w samym tylko roku 1919 Kijów kilkanaście razy przechodził z rąk do rąk. Richard Pipes celnie opisał wydarzenia tego roku na Ukrainie jako „okres pełnej anarchii”:

> Terytorium kraju rozpadło się na wiele obszarów oddzielonych od siebie i reszty świata. Wszędzie grasowały zbrojne bandy chłopów i zwykłych rzezimieszków rabujące i mordujące z całkowitą bezkarnością [...]. Żaden rząd kijowski po upadku Skoropadskiego nie panował nad sytuacją na Ukrainie. Komunistom, którzy przez cały czas bacznie śledzili wydarzenia i robili wszystko, żeby przechwycić władzę, wiodło się pod tym względem równie marnie jak ukraińskim działaczom narodowym czy białogwardzistom[16].

Dla zwykłych ludzi bezprawie oznaczało, że cały czas ktoś na nich żerował. Menonita Heinrich Epp wspominał, że jego społeczność była na łasce każdej kolejnej siły politycznej:

> Przez większość czasu nie mieliśmy żadnego rządu z prawdziwego zdarzenia. Nie było ładu ani policji [...]. Za dnia nawiedzali nas głównie okoliczni Rosjanie albo młodzi mężczyźni. Za każdym razem zabierali coś, co im się spodobało, jakby to należało do nich [...]. Jednak dużo straszniejsze były noce,

> kiedy nadciągali tak zwani bandyci, bo rzadko która taka wizyta obywała się bez ofiary śmiertelnej[17].

Każdej zmianie władzy towarzyszyła zmiana wytycznych. Kiedy kontrolę w danym regionie przejmowała Biała Gwardia pod dowództwem Denikina, zwracała obszarnikom skonfiskowane ziemie. Zgodnie z carską tradycją zamykała też ukraińskie biblioteki, domy kultury, gazety i szkoły. Ludzie Denikina nie używali nazwy Ukraina, lecz mówili pogardliwie Małorosja, czym skutecznie zrazili do siebie wszelkie ukraińskie siły, które byłyby skłonne się do nich przyłączyć[18].

Kiedy tylko władzę przejmowała Armia Czerwona, bolszewiccy komisarze organizowali rzeź „arystokratów" i „burżujów" – pod tymi określeniami rozumieli każdego, kto im się sprzeciwiał – i przywracali komitety ubogich chłopów, pomagając im obrabować bogatszych sąsiadów. W Odessie bolszewicy uzbroili dwa tysiące czterystu przestępców, postawili na ich czele słynnego króla bandytów Miszkę Japończyka – postać opisaną przez Izaaka Babla – i pozwolili im plądrować miasto[19]. W Kijowie opowiadano o oprawczyni imieniem Róża:

> Kazała pojmanego żołnierza przywiązać do kołków wbitych w ścianę, po czym siadała kilka kroków dalej z pistoletem w ręku. Serwowała mu pogadankę o proletariacie, co dziesięć minut akcentując swoje uwagi strzałem miażdżącym kolejne stawy[20].

Tymczasem ludzie Machny – dziesięć tysięcy konnych i czterdzieści tysięcy piechoty ciągających za sobą artylerię na wozach drabiniastych – atakowali każdego, kto akurat przejął władzę. Ogółem czarna armia zabiła ponad osiemnaście tysięcy żołnierzy Denikina, zdecydowanie osłabiła jego oddziały i być może udaremniła zwycięstwo nad bolszewikami[21]. Tam, gdzie

sprawowali kontrolę – w tym w południowoukraińskich osadach niemieckich menonitów – niektórzy żołnierze Machny atakowali cywilów z nienormalną wręcz pasją. We wspomnieniach noszących wymowny tytuł *Dzień, w którym świat się skończył. 7 grudnia 1919, Steinbach, Rosja* Epp opisywał, jak chodził od domu do domu we wsi Steinbach, gdzie wymordowano wszystkich mieszkańców. W każdej chacie otwierał drzwi i znajdował martwe ciała:

> Kolejny był dom Hildebrandtów – mojej kuzynki Marii [...]. Zastałem tu scenę tak nieopisanie potworną, że do końca życia jej nie zapomnę. Pani Hildebrandt leżała w alkowie zaraz za drzwiami narożnego pokoju całkiem naga. Miała odrąbaną rękę, rzuconą na podłogę pośrodku izby. Jej najmłodsze dziecko leżało martwe w kołysce. Odrąbano mu głowę. Kobieta, jak i inne, została zgwałcona przed zamordowaniem lub już po śmierci.

Podczas gdy Epp stał we wsi, opłakując rodzinę i przyjaciół, zaczęli nadciągać chłopi:

> Teraz zaczął się rabunek: zabierali wszystko – ruchomości i nieruchomości, żywe czy martwe. W jednym miejscu widziałem, jak kobieta przewraca trupa na plecy i zdziera z niego płaszcz. Traktowała ciało, jakby to była sztuka bydła[22].

Okropieństwa popełniane przez jedną stronę rozniecały gniew drugiej. Kiedy w sierpniu 1919 roku Biała Gwardia przejęła Charków, dokonano ekshumacji zwłok oficerów niedawno pochowanych w płytkich mogiłach w publicznym parku. Znaleziono dowody, że „mężczyznom za życia przybito epolety gwoździami do ramion. W niektórych przypadkach wtłoczono im do brzucha rozżarzone węgle, a niektórych najwyraźniej oskalpowano". Oczywiście to odkrycie wywołało wśród wielu pragnienie zemsty[23].

Konflikty wybuchały nie tylko między różnymi wojskami i odrębnymi grupami etnicznymi, ale też w obrębie jednej wsi. We wsi Wełyke Ustia w obwodzie czernihowskim w czasie wyborów do rady wiejskiej doszło do starcia między komitetem ubogich chłopów a „kułakami":

> Członkowie *komniezamu* się przygotowali, decydowali, kto kogo powinien mianować, kto powinien wysunąć kandydatów do prezydium, jak policzyć głosy i inne szczegóły [...], ale kułacy nie pozostali w tyle i zaczęli wysuwać kułackie kandydatury. Stwierdzając, że biedniacy i średniacy trzymają się razem i wygrywają z ich kandydatami, kułacy wdali się w walkę na pięści w budynku, próbując przynajmniej przerwać posiedzenie; ale działacze *komniezamu* się nie dali, zyskali przewagę w bijatyce i wyrzucili podżegaczy przez okno. Posiedzenie wznowiono jak należy, w pełni demokratycznie[24].

Niedługo później ci sami członkowie *komniezamu* zaatakowali kułaków i siłą zabrali im zboże, aby „przekazać je organom władzy Rad". Wzięli również udział w „walce z bandytyzmem", wdając się w bitwy z „kułackimi bandami" różnego rodzaju, raz nawet wzywając na pomoc milicję. Ktoś wspominał, że działając wspólnie, „milicja i działacze *komniezamu* złapali bandytów koło cmentarza. W czasie strzelaniny bandyci się schowali, po czym już nigdy się nie pokazali w miasteczku i wkrótce zostali zupełnie wybici"[25].

Rzeź goniła rzeź. Chłopski opór wściekał bolszewików, szczególnie że podkopywał ich determinizm historyczny: biedni mieli ich wspierać, a nie zwalczać. Świadomi, że są w mniejszości, zdwoili brutalność: domagali się czasem zamordowania setek chłopów za jednego martwego komunistę albo żądali wyrżnięcia wszystkich dorosłych mężczyzn we wsi[26].

Pamięć o tragediach tych strasznych lat pozostała żywa przez następne dziesięciolecia, nakręcając pragnienie zemsty po wszystkich stronach. Jednak najokrutniejszą przemoc stosowano

często wobec grupy, która próbowała trzymać się od konfliktu jak najdalej.

Jesienią 1914 roku młody rosyjski żołnierz o imieniu Maksim wysłał do rodziny pogodny list z frontu austriackiego. Zaczął od wyrazów szacunku dla ojca i wszystkich krewnych oraz życzeń, „żeby Pan Bóg dał wam zdrowie i całe szczęście świata". Następnie jednak ton posępniał. Jego oddział poniósł porażkę, za co żołnierz winił żydowskich szpiegów, którzy według niego zainstalowali podziemną linię telefoniczną, żeby przekazywać informacje wrogowi. Od tamtej pory wraz z kolegami „grabił i bił Żydów, jak sobie na to zasłużyli, bo chcą nas tylko wszystkich oszukać"[27].

Oczywiście to nie Maksim pierwszy wpadł na pomysł, że Żydzi są zdrajcami: w 1914 roku antysemityzm kwitł w carskiej armii, jak i w całym rosyjskim społeczeństwie, nawet w najwyższych sferach. Szczególnie zajadłym antysemitą był car Mikołaj II, dla którego Żydzi reprezentowali wszystko, co nienawistne we współczesnym świecie. Car podał kiedyś definicję gazety jako miejsca, gdzie „siedzi Żyd jeden z drugim [...], robiąc interes na podjudzaniu ludzi przeciwko sobie"[28]. Za jego panowania Ochrana (tajna carska policja) spreparowała *Protokoły Mędrców Syjonu* – słynną fałszywkę opisującą rzekomy żydowski plan dominacji nad światem. Władze przyczyniły się również do fali pogromów, jaka przetoczyła się przez Rosję w 1905 roku. Nic dziwnego, że przy takich nastrojach dowództwo wojsk w 1914 roku podejrzewało Żydów o „konszachty z wrogiem przy wykorzystaniu podziemnych telefonów i samolotów" i wysyłanie niemieckim oddziałom złota przemyconego przez linię frontu w brzuchu bydła i w gęsich jajach[29]. Krążące teorie spiskowe o żydowskiej zdradzie dostarczały wiarygodnego wyjaśnienia niewygodnych faktów:

przegranej potyczki, utraty oddziału, kiepskich wyników całej armii.

Takie przekonania o żydowskiej wiarołomności były dość powszechne przed rewolucją lutową i przygotowały grunt pod serię odrażających masowych mordów w kolejnych latach. Między rokiem 1918 a 1920 oddziały wszystkich stron – Białej Gwardii, Dyrektoriatu, Polaków i bolszewików w ponad tysiącu trzystu pogromach na Ukrainie – zamordowały ogółem co najmniej pięćdziesiąt tysięcy Żydów (według większości badaczy, choć niektórzy szacują liczbę ofiar na dwieście tysięcy). Ponadto dziesiątki tysięcy osób odniosło rany i padło ofiarą gwałtów. Wiele sztetli do cna spalono, wiele społeczności żydowskich musiało się rozstać ze wszystkimi swoimi dobrami doczesnymi, bo w przeciwnym wypadku żołnierze grozili im śmiercią. W Płoskirowie (obecnie Chmielnicki) bolszewicy rozpętali zamieszki, które w ciągu dwóch dni doprowadziły do śmierci tysiąca sześciuset osób. Tysiące Żydów uciekało przed przemocą do Kijowa, gdzie z kolei czekała ich śmierć z głodu i chorób. Kiedy w grudniu 1919 roku oddziały Denikina opuściły miasto, w tymczasowych schroniskach dla uchodźców znaleziono około dwóch i pół tysiąca żydowskich trupów[30].

Pełne wyjaśnienie tej niesławnej fali antysemickiej przemocy wykracza poza zakres tematyczny niniejszej książki, szczególnie że różni autorzy w przeszłości w wielkim stopniu dopasowywali dowody do swoich tez, w zależności od tego, czy popierali, czy potępiali bolszewików, Białą Gwardię i Dyrektoriat. Przegląd materiałów źródłowych jasno pokazuje, że sprawcy byli po każdej stronie. Hryhorjew nie krył się ze swoim zjadliwym antysemityzmem; Denikin i jego generałowie entuzjastycznie przeprowadzali pogromy w odwecie za „żydowskich” czekistów

i „żydowskich” bolszewików. Brytyjski dziennikarz, który przez pewien czas jeździł z Denikinem, opisywał, jak jego oficerowie i zwykli żołnierze zgodnie ze swoim carskim wychowaniem „praktycznie całą winą za kłopoty swojego kraju obciążali Izraelitów”:

> Twierdzili, że cała ta katastrofa została zaplanowana przez jakąś wielką i tajną organizację żydowskiej międzynarodówki, która na żołdzie i na rozkaz Niemiec skorzystała ze słabości psychologicznej i przejęła stery władzy [...]. Wśród oficerów Denikina przekonanie to było tak gorzką i niezłomną obsesją, że skłaniało ich do najbardziej szalonych i wyssanych z palca twierdzeń[31].

Natomiast Petlura, jak się wydaje, nie posługiwał się antysemickimi hasłami. Był wcześniej członkiem Centralnej Rady, która świadomie uwzględniła Żydów w swoim składzie; nieraz czynnie zwalczał antysemityzm w szeregach własnej armii: „Jako Chrystus nam nakazuje, wzywamy wszystkich do pomocy żydowskim nieszczęśnikom” – oświadczył. Za jego krótkich rządów władze przyznały autonomiczny status ukraińskim Żydom, promowały żydowskie partie polityczne i finansowały publikacje w jidysz[32].

Nie wszyscy jednak żołnierze oddziałów Dyrektoriatu okazywali pełne posłuszeństwo wodzowi, więc w terenie różnie się działo. Komitet Czerwonego Krzyża spotkał się w 1921 roku w Berdyczowie z jednym z generałów Petlury: „Cynicznie prześladował Żydów i oskarżał ich o pomaganie bolszewikom”[33]. Tenże komitet poinformował innego generała, że przywództwo Dyrektoriatu kazało zaprzestać pogromów. Odparł, że „Dyrektoriat to marionetka w rękach dyplomatów, z których większość to Żydzi”, on zaś będzie sobie poczynać tak, jak mu się podoba[34].

Bolszewickie kierownictwo też oficjalnie było przeciwne pogromom, choć nie przeszkadzało to czerwonoarmistom zastraszać i okradać żydowskich społeczności. Mimo zaprzeczeń Machny jego zwolennicy (tak jak i część polskich żołnierzy) również mieli na sumieniu ataki na Żydów[35].

Szczególnie źle działo się jednak na tych terenach, nad którymi nikt nie sprawował politycznej kontroli. Największe spustoszenie siały rozpadające się oddziały wojsk albo bandyci nieprzyjmujący rozkazów od nikogo[36]. Pewien żydowski kupiec, Symon Lejb-Rabynowycz, opisał zajścia we wsi Pyczki koło Radomyśla, którą w 1919 roku opanował dwudziestoosobowy „gang Struka". Pierwszego wieczoru wzięto ich jako zakładników i trzymano, póki nie zgodzili się zapłacić tysiąca ośmiuset rubli. Kilka dni później wobec bolszewickiego ataku większość Żydów uciekła ze wsi. Po powrocie odkryli, że ich domy splądrowano, a dobytek rozdano sąsiadom. Lejb-Rabynowycz poszedł do jednego z nich z prośbą o zwrot pierzyny:

> Rzucił się na mnie jak dzika bestia; jak śmiem wysuwać żądania wobec niego, naczelnika wsi? Zaaresztuje mnie i odda w ręce strukowców jako komunistę. Zobaczyłem, że w moim sąsiedzie zaszła zmiana. Przedtem był łagodnym człowiekiem, bardzo życzliwym i zawsze dla mnie dobrym. Zrozumiałem, że nie mogę dłużej pozostać we wsi. Musiałem odejść, aby uratować życie[37].

Lejb-Rabynowycz uciekł. Następnego dnia banda Struka wyprowadziła wszystkich Żydów ze wsi na pole, odebrała im odzież i dobytek, zażądała pieniędzy, a niezdolnych do zapłaty zamordowała.

W 1919 roku podobne sceny rozegrały się w Makarowie, miasteczku w obwodzie kijowskim. Pierwszy atak przypuścił jeden z lokalnych watażków. Jego banda, opisana przez pewnego

kronikarza jako „bosonogie wyrostki uzbrojone w strzelby", pojawiła się w miasteczku w czerwcu. Żydzi uciekli „jak myszy do dziury"; młodzież, „zabawiwszy się strzelaniem", zaczęła niszczyć stragany na bazarze. Ich przywódca, Matwijenko, zachęcał miejscowych do udziału. Koniec końców Żydzi zgodzili się negocjować:

– Pięćdziesiąt tysięcy – powiedział Matwijenko.

– Znajdziemy je.

– Macie dwie godziny – dodał ponuro.

Spełnili żądanie[38].

Kilka dni później Matwijenko wrócił po więcej – tym razem zabierał też kosztowności i ubrania. Po kilku tygodniach zażądał sześciu miejscowych Żydów jako zakładników: chciał ich przehandlować za swojego brata, którego pojmali bolszewicy walczący nieopodal. Żydzi spytali, dlaczego to właśnie oni są mu do tego potrzebni, na co wzruszył ramionami: „Komuniści to żydki, a wszystkie żydki to komuniści". Wziął sześciu Żydów; dwa tygodnie później domagał się od społeczności stu pięćdziesięciu tysięcy rubli na ich wykup. Niedługo potem lokalni chłopi postanowili zagrać w tę samą grę i też zaczęli żądać pieniędzy i zakładników. Wtedy wkroczyli bolszewicy z nowymi wymaganiami; następnie wrócił Matwijenko. Żydzi wysłali do niego delegację, ale tym razem jej członków zastrzelił na miejscu. Potem jego ludzie przemierzali wieś, szukając Żydów i mordując wszystkich, których znaleźli; ogółem zabito sto osób. Oczywiście cały ich dobytek rozkradziono[39].

Przemoc wobec Żydów odcisnęła piętno na świadkach, sprawcach i ofiarach. Pogromy, tak jak i cała wojna domowa, przyczyniły się do brutalizacji społeczeństwa, które szybko nauczyło się spełniać wolę ludzi trzymających broń. Metody

stosowane w pogromach miały się odbić echem także podczas rekwizycji zboża w 1921 roku, kiedy to Lenin proponował, żeby brać zakładników celem zmuszenia chłopów do oddania zapasów. Przewijały się również w kampanii kolektywizacyjnej dziesięć lat później, kiedy kułaków terroryzowano w dokładnie taki sam sposób jak Żydów w 1919 roku. Ich również spędzano razem, rozbierano do bielizny, szantażowano, wyśmiewano i poniżano, a czasem rozstrzeliwano.

Pogromy stanowiły zapowiedź przyszłych wydarzeń także w innym sensie. Sowieccy propagandziści posługiwali się nimi, aby zdyskredytować ukraiński ruch narodowy; później w podobny sposób wykorzystywali historię, dziennikarstwo i politykę, by zatuszować Wielki Głód i przeinaczyć fakty z ukraińskiej historii. Przez całe dziesiątki lat radzieccy historycy sprowadzali Petlurę do roli antysemity; negowali udział bolszewików w pogromach; zaprzeczali, by Dyrektoriat czy wcześniej Centralna Rada w ogóle reprezentowały prawdziwy zryw narodowy. Zamiast tego wiązały ukraiński nacjonalizm z grabieżą, mordem i nade wszystko pogromami. Dużym nakładem środków zbierano „świadectwa" przeciwko Petlurze i związanym z nim generałom, które publikowano w różnych językach[40]. Samego Petlurę w 1926 roku zamordował w Paryżu rosyjski Żyd Szolem Szwarcbard, mszcząc się w ten sposób za pogromy. Nawet jeśli – wbrew domniemaniom wielu współczesnych – Szwarcbard nie był bezpośrednio sowieckim agentem, to na pewno zawierzył radzieckiej propagandzie diabolizującej Petlurę.

Ukraińska społeczność emigracyjna w Paryżu i gdzie indziej próbowała kontrować oskarżenia. Opublikowano kilka biuletynów Dyrektoriatu oraz apele samego Petlury z 1919 roku do ukraińskich żołnierzy o ochronę Żydów[41]. Oczywiście nie wyjaśniano,

że generałowie Petlury, wbrew nakazom swojego przywódcy, stosowali zgoła inną politykę. W wojnie propagandowej między Związkiem Radzieckim a ukraińskim nacjonalizmem nic nie znikło tak szybko jak niuanse.

Bunt ukraińskich chłopów wyniszczył wsie i stworzył podziały, których nie dało się zasypać. Dogłębnie zmienił również sposób, w jaki bolszewicy postrzegali Ukrainę. Przedtem skłonni byli uznać region „południowo-zachodniej Rosji" za mało interesującą prowincję o bogatej glebie i obfitej żywności. Jednak wydarzenia 1919 roku sprawiły, że w Ukrainie dostrzegli teren potencjalnie niebezpieczny i zapalny, a w ukraińskich chłopach i inteligencji – zagrożenie dla swojej władzy.

Ukraina jawiła im się jako źródło przyszłych konfliktów zbrojnych częściowo dlatego, że to dzięki panującemu tam chaosowi nieomal powiodła się kampania Denikina. Po krwawym lecie 1919 roku Denikin w sierpniu podbił Kijów. Zajął Kursk 20 września, a Orzeł – 13 października. Zbliżył się do Moskwy na odległość dwustu kilometrów: tak blisko, że mógł ją zdobyć. Gdyby zawarł sojusz z oddziałami ukraińskich nacjonalistów, miałby szansę zdusić bolszewicki reżym w zarodku. Tymczasem jego niepopularna polityka agrarna, opór wobec ukraińskich instytucji oraz brutalne metody denikinowskich oficerów skłoniły ukraińskich powstańców do ataków na jego kanały zaopatrzenia. Pozycja Denikina na terenie Ukrainy szybko słabła, więc się wycofał.

Chaos na Ukrainie sprawił, że bolszewickiej władzy zagroziła również cudzoziemska armia. Gdy Biała Gwardia rozpoczęła odwrót, Petlura przygotował ostateczne starcie w porozumieniu z marszałkiem Józefem Piłsudskim. W odróżnieniu od Denikina Piłsudski nie chciał zająć środkowej czy wschodniej Ukrainy. Choć

dołączył tereny obecnej zachodniej Ukrainy do nowo powstałej Polski, pragnął stworzyć silne państwo ukraińskie, które stanowiłoby przeciwwagę dla bolszewickiej Rosji. Porozumienie między obu przywódcami zaczynało się od wyrażenia „głębokiego przeświadczenia, że każdy naród posiada przyrodzone prawo samostanowienia o swoim losie i określenia stosunków swoich z sąsiadami”[42]. Piłsudski osobiście wydał odezwę do Ukraińców, posługując się sformułowaniami, które bolszewicy mieli mu na długo zapamiętać:

> Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemie Ukrainy. Ludności ziem tych czynię wiadomem, że wojska polskie usuną z terenów przez naród ukraiński zamieszkałych obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w ręku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą. Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, by władze na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński[43].

Polacy i Ukraińcy rozpoczęli wspólną kampanię wiosną 1920 roku i początkowo napotkali słaby opór. 7 maja wojska Piłsudskiego zajęły Kijów, którego broniono tak słabo, że żołnierze wjechali do miasta tramwajem. Poniewczasie do Ukraińców postanowił dołączyć białogwardyjski generał Piotr Wrangel, dowodzący bazą na Krymie.

Kontrolę nad Kijowem sprawowali jednak krótko. 13 czerwca Armia Czerwona zmusiła polskie oddziały do odwrotu, a na początku sierpnia dotarła już pod Warszawę. Piłsudski odparł ją w bitwie nazywanej później „cudem nad Wisłą”. Polskie oddziały znów wkroczyły na Ukrainę, ale nie udało im się stworzyć niezależnego ukraińskiego państwa. Piłsudski w październiku podpisał zawieszenie broni, a w następnym roku Polska i ZSRR zawarły traktat o uznaniu granic[44].

Jednak nawet kiedy niedobitki Białej Armii utknęły na Krymie, a potem wsiadły na statki i przeprawiły się na drugą stronę Morza Czarnego, w bolszewickiej wyobraźni problem ukraiński pozostał żywy. Trocki pisał do współpracowników, że trudno tu będzie zaprowadzić pokój. Chociaż bowiem Armia Czerwona odniosła militarne zwycięstwo, nie doszło na Ukrainie do ideologicznej rewolucji: „Na Ukrainie władza Rad utrzymała się (i to ledwo) głównie dzięki autorytetowi Moskwy, wielkorosyjskich komunistów i rosyjskiej Armii Czerwonej”[45]. Sens był oczywisty: Ukrainę opanowano siłą, a nie darem przekonywania. Któregoś dnia być może znów trzeba będzie tej siły użyć.

Innymi słowy zagrożenie militarne znikło, ale zagrożenie ideologiczne nie. Ukraiński nacjonalizm pokonano na polu bitwy, ale pozostał atrakcyjny dla ukraińskojęzycznej klasy średniej, inteligencji i dużej części chłopstwa. Co gorsza, podkopywał jedność Kraju Rad, który nadal miał trudności z otwarciem na różnice narodowe. Najbardziej niepokoiło jednak to, że ruchy narodowe miały zdolność przyciągania zagranicznych sojuszników, szczególnie z ościennej Polski.

Ukraiński bunt stanowił też głębsze zagrożenie dla bolszewickiego zamysłu. Radykalna, anarchistyczna, antybolszewicka retoryka stosowana w czasie powstania chłopskiego wyrażała rzeczywisty problem: miliony ukraińskich chłopów pragnęło rewolucji socjalistycznej, ale nie bolszewickiej – a już na pewno nie sterowanej z Moskwy. Choć ich przywódcy reprezentowali szerokie spektrum poglądów, od anarchistycznych po monarchistyczne, to chłopi w całym kraju wyrażali spójne przekonania: chcieli głosować na własnych przedstawicieli, nie na komunistów. Opowiadali się za wywłaszczeniem obszarników, ale pozyskaną dzięki temu ziemię pragnęli uprawiać samodzielnie,

a nie iść w „nową pańszczyznę” do kołchozów. Żądali poszanowania swojej wiary, języka i obyczajów. Chcieli móc sprzedawać zboże pośrednikom i nienawidzili przymusowej rekwizycji plonów[46].

Takie żądania – socjalizmu bez autorytaryzmu, komunizmu bez bolszewizmu – utrzymały się przez całe lata dwudzieste, a ich rzecznikiem stał się między innymi sam Trocki. Jednak to na Ukrainie po raz pierwszy i najbardziej dobitny zaistniała antysowiecka lewica. Jeszcze przez długie lata bolszewicy żyli z pamięcią „okrutnej lekcji 1919 roku” – jak przyjęło się nazywać chłopski bunt na Ukrainie[47].

ROZDZIAŁ TRZECI

GŁÓD I ROZEJM, LATA DWUDZIESTE

Trzeba tym ludziom natychmiast udzielić nauczki, żeby w nadchodzących dekadach nawet nie odważali się myśleć o oporze.

Lenin w liście do Wiaczesława Mołotowa, 1922[1]

Ponieważ nasza literatura wreszcie może biec własnym torem [...], w żadnym wypadku nie możemy podążać za Rosjanami [...]. Rosyjska literatura latami nas obciążała, zmuszała do ślepego naśladownictwa.

Mykoła Chwylowy, 1925[2]

W latach 1920–1921 – dzięki rozejmowi z Piłsudskim oraz porażce Denikina, Dyrektoriatu i różnych ugrupowań powstańczych – bolszewikom wreszcie udało się zaprowadzić na Ukrainie względny pokój. Rozlew krwi nie zakończył się od razu: czarna armia machnowców toczyła walki jeszcze latem 1921 roku, a niektóre oddziały Petlury nie poddały się aż do jesieni, choć sam Petlura wcześniej zbiegł za granicę. W pierwszym półroczu czekiści zabili czterystu czterdziestu czterech przywódców buntu chłopskiego i oceniali, że po wsiach nadal krążą tysiące „bandytów”[3]. Żeby pomóc lokalnym sojusznikom w ich

ostatecznym wytrzebieniu, Feliks Dzierżyński, ponury założyciel CzeKa, osobiście ściągnął na Ukrainę tysiąc czterystu agentów[4].

Nowi władcy Ukrainy nie ufali nastrojom w Kijowie, przenieśli więc stolicę republiki na wschód, do Charkowa – dalej od polskiej granicy, bliżej Rosji, do miasta z licznym rosyjskojęzycznym proletariatem. Oddziały Armii Czerwonej stacjonujące na Ukrainie zachowały cudzoziemski charakter: większość żołnierzy pochodziła z odległych zakątków Rosji. W 1921 roku głównodowodzący Armii Czerwonej na Ukrainę i Krym Michaił Frunze ocenił, że stacjonujący w republice czerwonoarmiści to w 85 procentach Rosjanie, a tylko w 9 procentach Ukraińcy. (Na pozostały odsetek składały się „inne narodowości", w tym Polacy i Białorusini)[5].

Chwiejny pokój nie przyniósł dobrobytu. Kolejne fale przemocy wygnały z domów ludzi i zniszczyły wsie, miasta, drogi i kolej. Bolszewicka polityka i ideologia niemal całkowicie rozstroiły gospodarkę. Zakaz handlu, upaństwowienie przemysłu, nieudane próby kolektywizacji i stosowanie pracy przymusowej miały opłakane konsekwencje. „Przemysł stanął" – pisał świadek wydarzeń:

> Cały handel był poza prawem. Rolnictwo, wciąż na etapie uwspólnotowienia, doszło do takiego stanu, że gdyby wszystkie plony sprawiedliwie rozdawać, ledwie by ich wystarczyło do wyżywienia kraju. Chaos administracji i zły stan transportu kolejowego i rzecznego uniemożliwiały zaopatrzenie. Szerzyły się głód i choroby[6].

Perspektywy na przyszłość nie były wiele lepsze. Tym razem u steru stał ukraiński rząd, oficjalnie z nadania Komunistycznej Partii Ukrainy – odrębnej od WKP(b), z własnym biurem politycznym i komitetem centralnym. W praktyce jednak decyzje zapadały w Moskwie i niewiele się zmieniło w stosunku do taktyki stosowanej w okresie po rewolucji 1917 roku. Trocki

żądał militaryzacji gospodarki, użycia brygad pracy przymusowej i rekwizycji[7]. Stalin podczas wizyty w Charkowie zapowiedział powołanie Ukraińskich Batalionów Pracy. Przemawiając na forum KPbU w 1920 roku, oświadczył, że taką samą taktykę wojskową, która pozwoliła wygrać wojnę domową, można zastosować w gospodarce: „Trzeba nam teraz będzie wysunąć spośród robotników swoich gospodarczych podoficerów i oficerów, którzy będą uczyć masy walki z rozprzężeniem i budownictwa nowej gospodarki. [...] w tym celu trzeba wychować swoich oficerów pracy”[8].

Jednak powrót do języka komunizmu wojennego nie podobał się chłopom, a pobieranie lekcji „nowej gospodarki” u „oficerów pracy” na pewno też ich nie pociągało. Tak naprawdę koniec wojny domowej przywrócił na Ukrainie rekwizycję żywności – znienawidzoną *prodrazwiorstkę* Szlichtera – oraz *komniezamy*, komitety ubogich chłopów. Partia stawiała na sprawdzone metody: chciała ponownie zdobyć przewagę nad zamożniejszymi chłopami i zyskać kontrolę nad sowietami (bolszewicka nazwa rad wiejskich), którym często przewodziła ta sama starszyzna co poprzednio.

Komitety rekwizycyjne o poszerzonych kompetencjach wydawały się chłopom całkowicie pozbawione skrupułów. Ich członkowie – teraz już zaprawieni w brutalnym rozgramianiu chłopskich powstań – niewątpliwie chcieli zapewnić sobie przywileje w wyniszczonym i wygłodzonym świecie. Pewien wieśniak bardzo zwięźle opisał ich zachowanie: „Jeśli chcą, biorą zboże; jeśli im się tak podoba, aresztują; robią, co im się zachce”[9]. Inny wspominał, że nikt nie wydawał się kontrolować komitetów: „*Komniezamy* były pozostawione same sobie, a w swoich poczynaniach kierowały się «rewolucyjnym» sumieniem”. Ich

zwierzchnicy świadomie budowali poczucie bezkarności. Władze partyjne oświadczyły członkom jednego z lokalnych komitetów, że jeśli ktoś przejawia oznaki „kułackiej kontrrewolucji", należy go zamknąć na piętnaście dni. Jeśli to nie poskutkuje, trzeba go zastrzelić[10].

Okrucieństwo *komniezamów* nie było tajemnicą. Na poufnym posiedzeniu latem 1920 roku sowieccy komisarze zaopatrzenia odpowiedzialni za gromadzenie zboża omawiali „konsekwencje rekwizycji dla ludności". Po dłuższej dyskusji podjęli decyzję: „Choćby rekwizycje były trudne dla lokalnych mieszkańców [...], interes państwowy musi być nadrzędny"[11].

Tak brutalne podejście wywoływało brutalne reakcje. Matwij Hawryluk, chłop pracujący przy rekwizycji zboża w 1921 roku, dziesięć lat później opisywał ostre emocje tego okresu:

> Kiedy w 1921 roku państwo potrzebowało żywności, pracowałem w brygadzie zaopatrzenia, zbierając ziarno od kułaków w naszej wsi, a potem w pięciu wsiach w obwodzie różyckim i pomagałem oddziałom wojska stacjonującym pod wsią wyłapać wszystkich szerzących kułacki bunt. Choć był to bardzo trudny okres, kiedy kułacy nie chcieli oddać żadnego zboża albo nawet grozili mnie i mojej rodzinie śmiercią, nie ugiąłem się i zachowałem czujność w imieniu radzieckiej władzy. Rekwirowałem zboże pod nadzorem specjalnego wysłannika Bredychina [czekisty], który wysoko oceniał moją pracę. Od tego momentu nauczyłem się pracować we wsi, organizować ubogie masy chłopskie, motywować je do udziału w kampanii. Stałem po stronie władzy Rad, więc od samego początku kułacy w tej wsi też mieli mnie za wroga. Zawsze walczyłem z kułakami [...] troszczą się o własne interesy, a nie o dobro państwa[12].

Dzięki „nieugiętości" i „czujności" ludzi takich jak Hawryluk wielka rekwizycja zboża w 1920 roku nikogo nie oszczędziła. Instrukcje Lenina jasno nakazywały skonfiskować całe ziarno – nawet część potrzebną do natychmiastowego spożycia i zasiewu

pod przyszłoroczne zbiory – i znalazło się wielu gotowych egzekwować te rozkazy[13].

Chłopi odpowiedzieli zaniechaniem dbałości o uprawę, siew i magazynowanie zboża. To prawda, że ich zdolności produkcyjne i tak były niskie – aż jedna trzecia młodych mężczyzn z Ukrainy i Rosji trafiła na front w pierwszej wojnie światowej. Jeszcze więcej zaciągnęło się do oddziałów walczących po różnych stronach w wojnie domowej, a setki tysięcy nigdy do domu nie wróciło. W wielu wsiach brakowało mężczyzn do robót polowych. Jednak nawet ci, którzy wrócili i byli zdolni do pracy, nie mieli powodu produkować więcej zboża, bo wiedzieli, że i tak zostanie skonfiskowane.

Dlatego też wiosną 1920 roku chłopi tak na Ukrainie, jak i w Rosji obsiali dużo mniejszy areał niż kiedykolwiek wcześniej[14]. Nawet te uprawy nie były jednak specjalnie obfite, bo wiosna okazała się „upalna i prawie bezdeszczowa", jak relacjonował świadek: „w momencie jarego siewu gleba była sucha i spękana". Następnego lata i zimy też mało padało[15]. W rezultacie jedna piąta lub nawet jedna czwarta zboża zasianego latem 1921 roku uschła na polu[16]. Susza dotknęła około połowy regionów w kraju, unicestwiając mniej więcej jedną piątą upraw[17].

Same złe warunki pogodowe i tak wywołałyby trudności, co nie byłoby niczym nowym, jednak w połączeniu z rekwizycyjną polityką zaopatrzenia, brakiem rąk do pracy i nieobsianymi polami okazały się katastrofalne. Dwadzieścia najbardziej wydajnych regionów rolnych w Rosji za caratu produkowało 20 milionów ton zboża, ale w 1920 roku wyprodukowało zaledwie 8,45 miliona ton, a w 1921 roku już tylko 2,9 miliona[18]. W Kraju Stawropolskim na Przedkaukaziu uprawy prawie całkowicie zanikły[19].

Na południowej Ukrainie spadek był szczególnie drastyczny: w 1921 roku plony zebrane w obwodzie odeskim wyniosły zaledwie 12,9 procent poprzedniego poziomu. Południowo-wschodnie obwody jekaterynosławski (dnieprski), zaporoski i mikołajewski produkowały od 3,7 do 5,1 procent przeciętnych zbiorów. Ogółem zbiory były o 95 procent niższe od przeciętnych[20].

W przeszłości rosyjskim i ukraińskim chłopom udawało się przetrwać okresową niepogodę i częste susze dzięki zapobiegliwemu magazynowaniu zapasów zboża. Tylko że wiosną 1921 roku zapasów nie było: zostały wcześniej skonfiskowane. Niedobór żywności szybko doprowadził do klęski głodu na rosyjskim Powołżu – szerokim pasie w środkowej i dolnej części Wołgi – na Uralu i południowej Ukrainie. Głód się pogłębiał, wielu chłopów porzuciło więc domy w poszukiwaniu żywności. Ponad 440 tysięcy uchodźców uciekło z samego tylko Powołża, a część z nich popełniła błąd, decydując się ruszyć na Ukrainę. Źle poinformowani urzędnicy kierowali tam sieroty z głodującej Rosji – tylko że po przyjeździe na miejsce okazywało się, że na dzieci nie czekają ani sierocińce, ani jedzenie[21].

Chłopi zaczęli jeść psy, szczury i owady, gotowali trawę i liście, zdarzały się przypadki ludożerstwa; tak samo miało być dziesięć lat później[22]. Grupa uchodźców, którym udało się wsiąść do pociągu jadącego do Rygi z Saratowa, wołżańskiego portu w sercu głodującego regionu, w ten sposób opisała życie w mieście:

> Stare śmieciarki codziennie zbierały trupy, jak kiedyś odpady [...]. Widzieliśmy wiele przypadków dżumy na ulicach. Radziecka prasa nigdy o tym nie pisała, władze starały się ukryć informacje o chorobie przed opinią publiczną [...].
>
> Radziecki rząd donosi o chłopach porzucających swoje dzieci. To nieprawda. Prawdą jest, że niektórzy rodzice przekazują pieczę nad dziećmi

państwu, które obiecuje o nie zadbać, ale tego nie robi. Inni rzucają dzieci do Wołgi, woląc, by raczej utonęły, niż były wychowane w wierze komunistycznej, która według nich jest doktryną Antychrysta[23].

Tak jak i dekadę później głodujący ludzie próbowali uciec z jałowej wsi i trafiali do tymczasowych obozów dla uchodźców w miastach i wokół stacji kolejowych, gdzie mieszkali w wagonach na bocznicy „w ścisku jak kolonia fok, dzieci wtulone w matki”[24]. Amerykański dziennikarz F.A. McKenzie opisał scenę na dworcu w Samarze:

Mężczyźni, wysocy i wymizerowani, chudsi ponad wyobrażenie ludzi Zachodu, spowici w brud i szmaty. Stare baby siedzące na ziemi, niektóre półprzytomne, otępione głodem, nędzą i niedolą [...]. Pobladłe matki bezmleczną piersią próbujące nakarmić umierające niemowlęta. Zobaczywszy któryś z tych dworców, jakiś nowy Dante mógłby napisać nowe *Piekło*[25].

Pod jednym względem ten głód różnił się jednak od tragedii, do której doszło dziesięć lat później: w 1921 roku go nie tuszowano. Co więcej, władze próbowały pomagać głodującym. Nawet „Prawda” donosiła 21 czerwca o klęsce głodu, pisząc, że w Związku Radzieckim głoduje 25 milionów ludzi. Niedługo potem władze zatwierdziły powołanie Wszechrosyjskiego Publicznego Komitetu Pomocy Głodującym (zwanego Pomgołem), składającego się z niebolszewickich osobistości politycznych i ludzi kultury. Powstały lokalne komitety samopomocy wspierające potrzebujących[26]. Pojawiły się apele o międzynarodową pomoc – wystosowane na przykład przez pisarza Maksyma Gorkiego, który kierował kampanią „Do ludzi dobrej woli” w imię najlepszych tradycji rosyjskiej kultury. „Ponure dni nadeszły w kraju Tołstoja, Dostojewskiego, Mendelejewa, Pawłowa, Musorgskiego i Glinki” – pisał Gorki, apelując o datki. Na liście wybitnych Rosjan wymownie nie występowały nazwiska Lenina i Trockiego[27].

Komunistyczna Partia Ukrainy rozważała nawet poproszenie o pomoc Ukraińców mieszkających w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych – co niezwykłe, jeśli wziąć pod uwagę, że w późniejszych latach komuniści zrobili się paranoicznie podejrzliwi wobec społeczności emigracyjnej[28].

Publiczny międzynarodowy apel o pomoc – ewenement w sowieckiej historii – szybko przyniósł rezultaty. Z odsieczą przybyło kilka organizacji pomocowych, w tym Międzynarodowy Czerwony Krzyż i Jewish Joint Distribution Committee (zwany popularnie Jointem), a także europejska misja zorganizowana przez norweskiego odkrywcę i działacza humanitarnego Fridtjofa Nansena. Najszybciej i najszerzej pomogła jednak American Relief Administration (ARA), która wiosną 1921 roku i tak już była obecna w Europie. ARA, założona przez przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera, w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy po rozejmie 1918 roku skutecznie rozdała w całej Europie żywność i pomoc medyczną warte ogółem ponad miliard dolarów[29]. W odpowiedzi na apel Gorkiego Hoover – pilny badacz bolszewickiej ideologii – skorzystał z okazji, by objąć Rosję siecią pomocy.

Zanim ARA wkroczyła do akcji, Hoover zażądał wypuszczenia wszystkich Amerykanów przetrzymywanych w sowieckich więzieniach oraz immunitetu dla amerykańskich obywateli pracujących w jego organizacji. Obawiał się, że jeżeli to nie pracownicy ARA będą nadzorować dystrybucję żywności, pomoc zostanie rozkradziona. Martwił się też – niebezpodstawnie – że Amerykanie zostaną w Rosji oskarżeni o szpiegostwo (rzeczywiście zbierali informacje i pocztą dyplomatyczną wysyłali je do kraju)[30]. Rozwścieczony Lenin nazwał Hoovera „bezczelnym kłamcą" i oburzał się na „nikczemność Ameryki, Hoovera i Rady

Ligi Narodów". Oświadczył, że: „Trzeba ukarać Hoovera, publicznie go spoliczkować, ażeby cały świat to zobaczył" – zaskakujące stwierdzenie w ustach kogoś, kto za chwilę miał otrzymać olbrzymią pomoc humanitarną. Skala głodu była jednak tak wielka, że Lenin ostatecznie się ugiął[31].

Pierwsza grupa pracowników ARA dotarła do nadwołżańskiego Kazania we wrześniu 1921 roku. Zastali tam biedę, jakiej nie widzieli nawet w wyniszczonej wojną Europie. Na ulicy trafili na „żałośnie wyglądające postacie odziane w łachmany i w imię Chrystusa błagające o kawałek chleba". W sierocińcach „szkielety o zapadłych buziach i patyczkowatych nogach [...] poświadczyły doniesienia, że codziennie tuziny ich umierają"[32]. Już latem 1922 roku Amerykanie codziennie żywili 11 milionów ludzi, a setkom tysięcy dostarczali paczki żywnościowe. Przekazali też leki warte 8 milionów dolarów na opanowanie epidemii[33]. Kiedy rozpoczęli działalność, po cichu rozwiązano niezależny rosyjski komitet pomocowy – Lenin nie chciał, by jakakolwiek rosyjska organizacja, którą partia komunistyczna nie zawiadywała bezpośrednio, zyskała popularność dzięki uczestnictwu w dystrybucji żywności. Pozwolono jednak dalej działać Amerykanom i innym wspierającym ich zagranicznym organizacjom, co uratowało miliony ludzi.

Nawet w tej wydawałoby się otwartej, szczerej i bezkompromisowej reakcji pobrzmiewały jednak fałszywe nuty. Tak jak i dziesięć lat później mimo klęski głodu sowieckie władze nie straciły apetytu na twardą walutę. Głód siał spustoszenie, a bolszewicy potajemnie sprzedawali za granicę złoto, dzieła sztuki i biżuterię, żeby kupić broń, amunicję i maszyny przemysłowe. Jesienią 1922 roku zaczęli też na zagranicznych rynkach otwarcie sprzedawać żywność, choć klęska głodu się utrzymywała,

a mieszkańcy nadal zależeli od zagranicznej pomocy[34]. Nie była to już tajemnica: Hoover oburzał się na cynizm władz, świadomych, że ludzie głodują, a mimo to eksportujących żywność, aby „nabyć maszyny i surowce na potrzeby rozwoju gospodarczego dla tych, którzy przeżyją”[35]. Kilka miesięcy później właśnie z tego powodu ARA wycofała się z Rosji.

Tak jak i dziesięć lat później władze w inny sposób reagowały na klęskę głodu w Rosji, a w inny na Ukrainie. Ukraińscy komuniści wzorem Rosjan powołali komitet do spraw głodu, ale początkowo jego celem nie była bynajmniej pomoc Ukraińcom[36]. W postanowieniu z września 1921 roku w sprawie „walki z głodem” politbiuro stwierdziło, że „regionalne i lokalne fundusze mogą w pełni pokryć potrzeby” wielu obwodów w północnej części kraju. Dlatego też nakazało ukraińskiemu komitetowi przekazać wszelkie nadwyżki zboża – trochę ich zostało w północnej niedotkniętej klęską części republiki – do głodujących rosyjskich obwodów: carycyńskiego, uralskiego, saratowskiego i symbirskiego, a nie do ofiar głodu na południowej Ukrainie[37]. W tym samym okresie Lenin pisał do Rakowskiego, który nadal był przywódcą ukraińskich bolszewików, przypominając mu, że spodziewa się wysłania do Rosji również żywności i bydła z Kijowa i Charkowa[38].

Późną jesienią 1921 roku coraz dotkliwszym niedoborom żywności towarzyszyła coraz ostrzejsza taktyka Lenina. Choć już wcześniej zawiesił rekwizycję żywności w najbardziej dotkniętych głodem częściach Rosji, kazał jeszcze bardziej przykręcić śrubę chłopom w lepiej sytuowanych regionach; zaliczono do nich Ukrainę mimo rozmiarów katastrofy na południu i wschodzie kraju. Lenin często pisał do Charkowa o więcej dostaw[39].

Sugerował też nową taktykę: jeśli ktoś odmawia oddania zboża, trzeba go karać grzywną i więzieniem albo i gorzej.

W listopadzie Lenin wyraźnie nakazał stosowanie „surowych metod rewolucyjnych" – w tym branie zakładników – wobec chłopów, którzy nie chcą oddać zboża. Taki szantaż, który sprawdził się na Żydach w czasie wojny domowej i pogromów, stosowano teraz, by tym łatwiej konfiskować cenne towary. Lenin wydał jasne rozkazy komitetom rekwizycyjnym i *komniezamom*: „W każdym miasteczku bierzcie od piętnastu do dwudziestu zakładników, a jeśli nie wypełnią kwot, postawcie ich pod murem". Gdyby ta taktyka nie przyniosła pożądanych efektów, należy ich rozstrzelać jako „wrogów państwowych"[40]. Odgórnej presji towarzyszyła oddolna propaganda. W południowoukraińskim obwodzie mikołajewskim, gdzie głód był już odczuwalny, plakaty wzywały: „Mikołajewscy robotnicy, pomóżcie głodującym nad Wołgą"[41].

Pracownicy ARA też zauważyli, że Lenin inaczej traktuje Ukrainę i Rosję, i odnotowali to w swoich listach i pamiętnikach. Początkowo moskiewskie władze w ogóle nie poinformowały Amerykanów o brakach żywności na Ukrainie. Organizacja dowiedziała się o głodzie na południowej Ukrainie od Joint Distribution Committee, który otrzymał raporty o ludziach masowo umierających z głodu, po czym podzielił się nimi z ARA i innymi organizacjami.

Uderzający jest fakt, że pierwsze wnioski ARA o zatwierdzenie wizyty na Ukrainie odrzucono, twierdząc, że północno-zachodnia część kraju nadal produkuje mnóstwo zboża, więc nie potrzeba specjalnej pomocy. Kiedy w listopadzie 1921 roku dwóch przedstawicieli ARA wreszcie pojechało do Charkowa, powitano ich chłodno. Amerykanów przyjął ówczesny komisarz spraw

wewnętrznych Mykoła Skrypnyk, który poinformował ich, że nie mogą działać na terenie republiki, ponieważ ta w odróżnieniu od Rosji nie zawarła porozumienia z ARA. Przybysze byli „na poły rozbawieni, na poły zirytowani" i przekonywali, że interesuje ich pomoc głodującym, nie polityka. Skrypnyk odparł, że Ukraina jest niepodległym państwem, a nie częścią Rosji: „Mieszacie do tego politykę, kiedy rozróżniacie między obiema republikami; kiedy pertraktujecie z jedną, a nie z drugą, kiedy traktujecie jedną jako niezawisłe państwo, a drugą jako podległy kraj"[42]. Biorąc pod uwagę to, że Ukraina pomagała wówczas złagodzić klęskę głodu w Rosji, podlegała bolszewickim prawom i bolszewickiej polityce konfiskaty plonów, argumenty Skrypnyka co do ukraińskiej niezawisłości pod względem pomocy humanitarnej brzmiały absurdalnie.

Moskiewskie przywództwo i jego ukraińscy koledzy ulegli dopiero wtedy, kiedy klęska głodu objęła całą południową część Ukrainy. W styczniu 1922 roku ukraińskie politbiuro zgodziło się wreszcie na współpracę z ARA oraz innymi europejskimi i amerykańskimi organizacjami humanitarnymi. Nadal nie było mowy o zaufaniu: politbiuro pozwoliło towarzyszom Rakowskiemu i Wasilijowi Mancewowi negocjować z zagranicznymi darczyńcami, ale też „podejmować działania" wobec tych organizacji pomocowych, które okazałyby się przykrywką dla szpiegów[43]. W późniejszych latach podejrzenia objęły także obywateli sowieckich, którzy pracowali wtedy dla ARA: w 1935 roku pewną mieszkankę Odessy skazano za czyny kontrrewolucyjne, czyli między innymi za to, że pracowała z Amerykanami, którzy pomagali jej głodującemu miastu[44]. Mimo powszechnej niechęci władz zimą i wiosną 1922 roku ARA uruchomiła wydawanie posiłków na południowej i wschodniej

Ukrainie oraz na Krymie[45]. Pomoc świadczyły też Ukraiński Czerwony Krzyż oraz Joint Distribution Committee, który dostarczał żywność i inne formy pomocy ofiarom pogromów[46].

Oczywiście wszystkie zagraniczne organizacje miały zawężone pole manewru. Misja Nansena zamiast z własnego personelu musiała korzystać ze struktur sowieckich. Joint Distribution Committee wysłał co prawda swoich pracowników, ale musieli się oni zobowiązać do „powstrzymania się od wyrażania opinii na tematy związane z krajową lub międzynarodową polityką", a także „nie robić nic, co w najmniejszym stopniu pomogłoby lub promowało jakikolwiek wycinek lub część społeczeństwa bardziej niż inny jego wycinek lub część"[47]. Pomoc Jointu utrudniał antysemityzm: władze nierzadko szybko usuwały lub konfiskowały plakaty, broszury i inne przedmioty opatrzone logo organizacji. Zdarzało się, że pracownikom ARA w ostatniej chwili zakazywano dostępu do niektórych miejsc. Kazano im trzymać się z daleka od przemysłowego miasta Krzywy Róg – prawdopodobnie z uwagi na obecność tam partyzantki. Rosyjskie władze obawiały się amerykańskich wpływów w nie do końca spacyfikowanym regionie[48].

Pomoc ostatecznie dotarła na Ukrainę, jedzenia było więcej, śmiertelność spadła. Pod koniec 1923 roku kryzys wydawał się zażegnany. Opóźnianie zgody na pomoc spowodowało jednak dziesiątki tysięcy niepotrzebnych ofiar. Wówczas, a także potem, wiele osób zastanawiało się nad przyczynami takich decyzji. Członkowie ARA rozważali to pytanie we własnym gronie, a lata później również o tym pisali. Większość była przekonana, że bolszewicy sprzeciwiali się pomocy humanitarnej na Ukrainie z powodów politycznych. Południowa Ukraina – jeden z najbardziej dotkniętych głodem regionów w całym ZSRR – była

bastionem machnowców i Kozaków. Amerykanie snuli domysły, że być może radzieckie władze „wolały pozwolić Ukrainie cierpieć, niż ryzykować nowe powstania, jakie mogłyby wyniknąć z zagranicznych kontaktów”[49]. Byli świadomi, że uważano ich za szpiegów, i sądzili – może niebezpodstawnie – że władze spodziewają się po nich prowokacji.

Niedawno niektórzy ukraińscy badacze wysunęli jeszcze brutalniejsze wyjaśnienie polityczne: być może władze, tak jak i później, w 1932 roku, potraktowały głód instrumentalnie – chciały mianowicie stłumić bunt chłopski[50]. Nie da się tej tezy potwierdzić; brak dowodów na świadomy plan zagłodzenia ukraińskiej wsi w latach 1920–1921. Natomiast jeśli Moskwa rzeczywiście chciała użyć polityki rolnej do zduszenia rebelii, znalazła niewątpliwie skuteczną metodę. System rekwizycji zboża rozbił społeczności, przeciął więzi, skłonił chłopów do opuszczania domów w poszukiwaniu chleba. Głód osłabił i zdemoralizował pozostałych, zmuszając ich do zarzucenia walki zbrojnej[51]. Nawet wielu współczesnych odnotowało, że sytuacja była szczególnie zła w Hulajpolu, rodzimym obwodzie Machny. Najbardziej – najpierw z powodu złych zbiorów, potem z braku pomocy humanitarnej – ucierpiały południowe regiony, gdzie Machno cieszył się dużym poparciem[52].

Niewątpliwym podobieństwem do wydarzeń późniejszych o dekadę było wykorzystanie głodu przez reżym, żeby ugodzić ukraińską hierarchię duchowną. W imię działań pomocowych władza zmusiła cerkwie do oddania państwu złotych przedmiotów, ikon i innych kosztowności. Jednak przywódcy partyjni – w tym zawiadujący zbiórką Skrypnyk – mieli cichą nadzieję, że działania te poróżnią nowo powstały Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny z jego głównym rywalem

dochowującym wierności moskiewskiemu patriarsze. Ukraińskie politbiuro przez wiele tygodni omawiało te kościelne „datki", pytało o nie i wywiadywało się o ich sprzedaż za granicą[53]. Chory już Lenin napisał w 1922 roku do Wiaczesława Mołotowa list – który miał trafić do aktywu partii – że głód stanowi wyjątkową okazję przejęcia własności kościelnej. Lenin tłumaczył, że konfiskata majątku pociągnie za sobą ważne konsekwencje polityczne:

> *Teraz i tylko teraz, gdy na dotkniętych głodem obszarach dochodzi do ludożerstwa, gdy na drogach leżą setki, jeśli nie tysiące trupów, możemy (a więc i musimy) z największą i bezkompromisową energią odbierać majątek kościelny i bez wahania ukrócić każdy opór. Teraz i tylko teraz zdecydowana większość chłopów będzie po naszej stronie albo przynajmniej nie będzie w stanie pomagać w znaczącym stopniu tej garstce [reakcyjnego] duchowieństwa i reakcyjnym drobnomieszczanom, którzy zechcą i mogą siłowo przeciwstawić się niniejszej decyzji Rad*[54].

Lenin wyjaśniał, że to doskonały moment, żeby dać chłopom, klerowi i innym przeciwnikom politycznym „nauczkę", tak by „w nadchodzących dekadach nawet nie odważyli się myśleć o oporze"[55].

Rozmiary klęski głodu przeraziły jednak bolszewików. Nawet jeśli na Ukrainie niedobory pomogły zdusić bunt chłopski, gdzie indziej do buntu podżegały. W rosyjskim obwodzie tambowskim konfiskata żywności wywołała rebelię Antonowa – jedno z największych ówcześnie antybolszewickich powstań. Niedobory przyczyniły się też do sławnego buntu kronsztadzkiego, kiedy to Armia Czerwona strzelała do marynarzy, którzy odegrali ważną rolę w czasie rewolucji. W ciągu trzech lat klęska głodu i braki żywności dotknęły 33,5 miliona ludzi – 26 milionów w Rosji, 7,5 miliona na Ukrainie – choć trudno ustalić dokładne liczby, bo nikt nie nadążał z ewidencją[56]. Najbardziej ucierpiały południowe

regiony Ukrainy, gdzie liczbę zmarłych z głodu szacuje się na 250–500 tysięcy[57]. ARA oceniła, że w całym ZSRR zmarły 2 miliony osób; sowiecka publikacja wydana zaraz po klęsce głodu podawała, że ofiar było 5 milionów[58].

Te dane podkopały reżymową pewność siebie. Bolszewicy obawiali się, że zostaną obarczeni odpowiedzialnością za katastrofę, której rzeczywiście byli winni. Jedna z osób, które przeżyły Hołodomor z lat 1932–1933, wspominała, jak w 1922 roku napotkany chłop z obwodu jekaterynosławskiego opowiadał o głodzie w swoich rodzinnych stronach. Dobitnie opisał wydarzenia tego roku: „Bolszewicy ograbili ludzi, zabrali konie i woły. Nie ma ziarna. Ludzie umierają z głodu”[59].

W 1922 roku bolszewicy zdawali sobie sprawę, że na wsi, szczególnie ukraińskiej, są bardzo niepopularni. Konfiskata żywności doprowadziła do niedoborów, protestów i klęski głodu w całym świeżo powstałym ZSRR. Wrogość bolszewików wobec wszystkiego, co wyglądało lub brzmiało ukraińsko, pomogła na Ukrainie podtrzymać nacjonalistyczny, antybolszewicki gniew.

Dlatego też reżym zmienił podejście i wprowadził dwie całkowicie nowe strategie mające odbudować przychylność niechętnych sowieckich chłopów w ogóle, a opornych ukraińskich chłopów kierujących się narodowymi sentymentami w szczególności. Z tych dwóch lepiej zapamiętano leninowską Nową Politykę Gospodarczą (NEP), która odeszła od obowiązkowych kontyngentów zbożowych i tymczasowo zalegalizowała wolny handel. Jednocześnie jednak w 1923 roku Moskwa przyjęła nową doktrynę autonomizacji, skierowaną do nierosyjskich mniejszości radzieckiego związku republik. Nadała oficjalny status, a nawet priorytet, językom narodowym,

promowała kulturę narodową i oferowała swoistą akcję afirmatywną, zastępując rosyjskie kadry przysłane z Moskwy miejscowymi działaczami. Politykę tę na Ukrainie nazywano ukrainizacją – słowo to ukuł już w 1907 roku Hruszewski, kiedy apelował o ukrainizację rosyjskojęzycznego aparatu państwowego[60]. Hruszewski (którego w latach dwudziestych od dawna w polityce nie było) chciał posłużyć się językiem, by wzmocnić wsparcie dla niezawisłości kraju. Cel leninowskiej polityki w 1923 roku był wręcz odwrotny: żywiono nadzieję, że polityka sowiecka wyda się Ukraińcom mniej obca, co wygasi ich wolę suwerenności.

Dla purystów jednak obie strategie oznaczały krok wstecz względem marksistowsko-leninowskich ideałów, wielu też nie chciało uwierzyć, że mogłyby się dłużej utrzymać. Wysoko postawiony bolszewik Grigorij Zinowjew nazwał Nową Politykę Gospodarczą „chwilowym ustępstwem [...], oczyszczeniem przedpola do nowego i decydującego ataku świata pracy na pozycje międzynarodowego kapitalizmu”[61]. Sam Lenin, wyjaśniając w październiku 1921 roku zasady NEP-u politycznym propagandzistom, użył wyrażenia „strategiczny odwrót”. Często mówił o tej doktrynie niemalże przepraszająco. Innej grupie instruktorów tłumaczył, że do tej pory radziecka polityka gospodarcza opierała się na błędnym założeniu, mianowicie że „zdołamy w kraju o drobnej gospodarce chłopskiej zorganizować produkcję państwową i państwowy podział produktów według zasad komunistycznych”[62]. Ponieważ chłopi nie osiągneli jeszcze odpowiedniego poziomu uświadomienia politycznego, trzeba było ograniczyć oczekiwania. Kiedy zrozumieją, będzie można ponownie podjąć próbę wprowadzenia bardziej zaawansowanej komunistycznej polityki gospodarczej.

Ludziom wierzącym w zjednoczone, ujednolicone, rosyjskojęzyczne państwo robotnicze pojęcie ukrainizacji wydawało się równie nie do przyjęcia. Rakowski, który w 1921 roku nadal był przewodniczącym Ukraińskiej Rady Komisarzy Ludowych, oświadczył, że powszechne używanie języka ukraińskiego oznacza „powrót do panowania ukraińskiej drobnomieszczańskiej inteligencji i ukraińskich kułaków". Jego zastępca Dmitrij Lebied′ twierdził jeszcze dobitniej, że nauczanie ukraińskiego jest reakcyjne, bo to gorszy, wiejski język, podczas gdy rosyjski to lepszy język, miejski. W rozprawce prezentującej jego „teorię dwóch kultur" Lebied′ przyznawał, że uczenie chłopskich dzieci po ukraińsku może mieć sens, bo to ich ojczysty język. Później jednak powinny wszystkie uczyć się rosyjskiego, żeby ostatecznie w pełni wtopić się w rosyjski proletariat[63].

Pod strachem przed „reakcyjnym" i „kułackim" językiem Rakowski, Lebied′ i inni rosyjskojęzyczni bolszewicy na Ukrainie ukrywali różnorodne pobudki. Niewątpliwie kierowali się rosyjskim szowinizmem: od kiedy sięgali pamięcią, Ukraina należała do Rosji, z trudem więc przychodziło wyobrażenie jej sobie w innej roli. Dla wielu z nich język ukraiński był wiejską gwarą. Ukraiński komunista Wołodymyr Zatonski skarżył się, że towarzysze mają uparty zwyczaj postrzegania Ukrainy jako Małorosji, części rosyjskiego imperium – zwyczaj wdrukowany przez tysiącletni rosyjski imperializm[64]. Inni mieli poważniejsze zastrzeżenia: twierdzili, że ukraiński to właściwie „język kontrrewolucji". Chłopska rewolta ugruntowała w nich lęk przed ukraińskim nacjonalizmem, który utożsamiali z językiem ukraińskim. Zatonski tłumaczył: „Dokładnie w 1919 roku [...] zrodziły się podejrzenia wobec języka ukraińskiego. Takie odczucia

były powszechne, nawet wśród rewolucyjnego proletariatu i chłopstwa o niewątpliwie proletariackich korzeniach”[65].

Oczywiście ich uprzedzenia względem wszystkiego, co ukraińskie, też miały podłoże ideologiczne: bolszewikom zależało na silnie scentralizowanym państwie i zniszczeniu niezależnych instytucji – czy to gospodarczych, czy politycznych i kulturalnych. Rozumieli instynktownie, że autonomia jakiejkolwiek sowieckiej republiki czy regionu może stanąć na drodze do władzy absolutnej. Szlak miała torować solidarność klasowa, a nie narodowa. Inny komunistyczny przywódca wyraził to następująco: „Myślę, że jeżeli będziemy zajmować się osobno kulturą każdego narodu, to będzie to niezdrowa pozostałość nacjonalizmu”[66].

Obie nowe doktryny miały jednak entuzjastycznych zwolenników na najwyższych szczeblach. Orędownikiem Nowej Polityki Gospodarczej był bolszewicki intelektualista Nikołaj Bucharin, który doszedł do wniosku, że ZSRR osiągnie dużo wyższe szczeble rozwoju socjalizmu dzięki relacjom rynkowym, i który zdecydowanie protestował przeciwko rekwizycji zboża[67]. Dzięki jego postawie – i przy poparciu Lenina w ostatnich miesiącach przed śmiercią w 1924 roku – NEP na krótko przekształcił się w doktrynę nazywaną przez Lenina kapitalizmem państwowym. W ramach nowego systemu rynek działał, ale tylko pod ścisłą kontrolą państwa. Zrezygnowano z obowiązkowego skupu zboża, *prodrazwiorstki*, i zastąpiono go podatkiem. Chłopi znów mogli sprzedawać tradycyjnymi metodami, czyli za pieniądze. Drobni kupcy – nepmani – kupowali i sprzedawali zboże, organizując tym samym jego dystrybucję, jak robili to wcześniej przez całe wieki. Przywrócono więc gospodarkę rynkową

na podstawowym szczeblu, a żywność stopniowo stała się łatwiej dostępna.

Ukrainizacja też miała szczerych orędowników. Nauczony doświadczeniami chłopskich buntów Lenin oświadczył w 1919 roku, że ignorowanie uczuć narodowych na Ukrainie byłoby „poważnym i niebezpiecznym błędem”[68]. Kiedy w lutym 1920 roku rozpoczęła się trzecia i ostateczna okupacja Ukrainy przez bolszewików, wysłał telegram do Stalina, nakazując mu zatrudnić tłumaczy dla Armii Czerwonej na Ukrainie i „bezwarunkowo zmusić wszystkich oficerów, żeby przyjmowali wnioski i inne dokumenty składane po ukraińsku”[69]. Lenin nie chciał ponownie utracić Ukrainy, a jeśli w tym celu należało wyjść naprzeciw ukraińskim uczuciom narodowym, to był do tego gotów.

Na Ukrainie nadeszły czasy „narodowych komunistów”. Twierdzili oni optymistycznie, że ukraiński sentyment narodowy wzmocni rewolucję oraz że ukrainizacja i sowietyzacja są nie tylko do pogodzenia, ale wręcz będą się wzajemnie wzmacniać. Największym entuzjastą był Skrypnyk – ten sam ukraiński urzędnik, którego niechęć do amerykańskiej pomocy tak dziwiła pracowników ARA. Od kiedy w grudniu 1917 roku został wysłannikiem Lenina na Ukrainę, uznał, że nieufność między rosyjskojęzycznym proletariatem a ukraińskojęzycznym chłopstwem przynosi skutki przeciwne do zamierzonych[70]. Jego poglądy podzielał Zatonski, który w 1921 roku powiedział bolszewickim współpracownikom, że przeoczyli narodową chwilę: „Kiedy ciemne masy podniosły się i zyskały samoświadomość, kiedy chłop, który wcześniej z pogardą patrzył na siebie i swój język, nagle podniósł głowę i zaczął żądać więcej – myśmy tego nie wykorzystali”. W rezultacie burżuazja przywłaszczyła sobie

zryw narodowy: „Powiedzmy sobie otwarcie: to był nasz wielki błąd”[71].

Ołeksandr Szumski i inni członkowie skrajnie lewicowego ugrupowania borotbistów, które zyskało wielką popularność w latach 1917–1918, po 1920 roku też dołączyli do zastępów narodowych komunistów. Jak na ówczesne standardy bolszewickie pozycja Szumskiego była niecodzienna. Choć w całym ZSRR już przesłuchiwano lub zatrzymywano socjalistów, mienszewików, anarchistów i eserowców, Moskwa zrobiła na Ukrainie wyjątek dla kilku borotbistów, których przyjęto na sowieckie łono. Lenin miał nadzieję, że nakłonią swoich chłopskich zwolenników do bolszewizmu, a nowemu reżymowi dodadzą szczyptę ludowego autentyzmu.

Sam Szumski podejrzewał, że służy za listek figowy, ale przystał na ten układ i przyjął stanowisko ludowego komisarza oświaty na Ukrainie. Skrypnyk został komisarzem sprawiedliwości. Latem 1923 roku Komitet Centralny KPbU – szersze gremium przywódcze podlegające politbiuru – przyjął pierwszy dekret o ukrainizacji. Władze w Charkowie uznawały w nim, że ukraiński jest językiem większości, i stawiały wymóg, by w ciągu roku wszyscy urzędnicy państwowi na Ukrainie stali się dwujęzyczni[72].

Ukraińscy narodowi komuniści mieli nadzieję, że dzięki tym zmianom sowiecki komunizm wyda się bardziej rodzimy, mniej narzucony przez Rosję. Pragnęli też, by ukraińskie elity intelektualne z większą przychylnością, a może nawet entuzjastycznie prezentowały sowiecką Ukrainę mniejszościom ukraińskim mieszkającym za granicą, w Polsce i Czechosłowacji. ZSRR wciąż rozglądał się za zagranicznymi rewolucjami, które mógłby wesprzeć. Większości ludzi wydawało się, że Moskwa

naprawdę chce wdrażać te dwie nowe doktryny, a przez kilka krótkich lat wielu szczerze wierzyło, że mogą się one sprawdzić.

Mychajło Hruszewski wrócił na Ukrainę w marcu 1924 roku, prawie siedem lat po triumfalnym wystąpieniu w Kijowie przed wymachującym sztandarami tłumem. Po ucieczce z Ukrainy w 1919 roku przez pewien czas mieszkał w Wiedniu i rozważał przeprowadzkę do Pragi, Lwowa czy nawet Oksfordu lub Princeton. Negocjował z bolszewikami i chyba szukał sobie roli politycznej.

Choć jej nie znalazł, postanowił mimo wszystko wrócić na Ukrainę jako prywatna osoba i naukowiec. Nikt – w tym ukraińscy komuniści – nie wątpił w symboliczne znaczenie jego decyzji. Od stycznia do czerwca 1921 roku ukraińskie politbiuro aż czterokrotnie omawiało sprawę Hruszewskiego i jego ewentualnego powrotu[73]. Wielu ukraińskich przywódców narodowych pozostających na uchodźstwie potępiło jego decyzję jako legitymizację bolszewickiej władzy; bolszewicy dokładnie z tych samych powodów wyrażali radość. Jego powrót był dowodem na skuteczność ich polityki. Później twierdzili, że błagał o możliwość powrotu i pokajał się za poprzednie kontrrewolucyjne wystąpienia[74].

Sam Hruszewski jednak wielokrotnie twierdził, że nie poszedł na żadne ustępstwa. Tłumaczył, że wraca, bo wierzy, iż odnowa polityczna na Ukrainie wymaga najpierw odnowy kulturalnej, która teraz stała się możliwa. Choć miał w Związku Radzieckim ograniczone możliwości działania, nie mógł przegapić tego momentu niosącego tak wielkie szanse dla jego kraju. „Trzeba się zastanowić, jak uniknąć osłabienia życia kulturalnego – pisał do współpracownika. – Do tej pory i władza, i społeczeństwo

dobrze się trzymają”[75]. Nie wszyscy w ukraińskich strukturach administracji postrzegali to tak samo. Gdy tylko wrócił do ojczyzny, tajne służby zaczęły organizować szeroko zakrojoną inwigilację: zatrudniły kilkadziesiąt osób do śledzenia wszystkich posunięć i myśli Hruszewskiego[76]. On sam pewnie nie znał szczegółów, ale na pewno się ich trochę domyślał; zanim wrócił do kraju, zwrócił się do Komunistycznej Partii Ukrainy i do rządu o pisemne gwarancje nietykalności[77].

Bolszewicy przynajmniej pozornie przystali na jego obecność, a on przystał na bolszewizm. Zezwolono mu na stworzenie w Kijowie nowego instytutu badań historycznych pod auspicjami Wszechukraińskiej Akademii Nauk, lepiej znanej pod skrótem WUAN. Powrócił do prac nad wielotomową *Historią Ukrainy-Rusi*, zaczął wydawać gazetę i kibicował badaniom młodszych kolegów[78].

Powrót Hruszewskiego nadał ton okresowi prawdziwego fermentu intelektualnego i kulturalnego w kraju. Przez kilka krótkich lat jego współpracownicy z WUAN publikowali monografie o dziewiętnastowiecznych buntach chłopskich na Ukrainie i historię ukraińskiego ruchu narodowego[79]. W 1921 roku Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny ogłosił pełną niezależność, odrzucił zwierzchność moskiewskiego patriarchatu, zdecentralizował hierarchię, odnowił ukraińską liturgię i namaścił zwierzchnika, metropolitę Wasyla Łypkiwskiego. Charkowscy artyści i architekci eksperymentowali z kubizmem, konstruktywizmem i futuryzmem, jak ich koledzy w Moskwie czy Paryżu. Ukraińscy architekci zbudowali pierwszy w Europie zespół wieżowców, mieszczący urzędy państwowe, bibliotekę i hotel. Borys Kosariew – artysta, scenograf i jedna z gwiazd charkowskiego modernizmu – wspominał po latach,

że w Charkowie „regularnie otwierały się nowe teatry. Przedstawieniom towarzyszyły zawzięte dyskusje". Kosariew pracował przy spektaklu stworzonym dla uczczenia inauguracji fabryki traktorów: „Zakład zbudowali zdemobilizowani czerwonoarmiści i chłopi z odległych wsi – nasi potencjalni widzowie. Chodziło o to, aby szczerze opowiedzieć im o ich rzeczywistości, jednocześnie tworząc fascynujący spektakl. Najpierw jednak trzeba było przyciągnąć widownię"[80].

Jednocześnie młodzi ukraińscy literaci marzyli o stworzeniu całkiem nowych form artystycznych. Grupa literacka Hart chciała „zjednoczyć proletariackich pisarzy Ukrainy", aby powstała „wspólna, międzynarodowa, komunistyczna kultura", aczkolwiek jej przywódcy – dawni borotbiści – nie byli pewni, co by to miało w praktyce oznaczać:

> Nie wiemy, czy w komunizmie emocje znikną, czy człowiek zmieni się do tego stopnia, że stanie się świetlistą kulą złożoną tylko z głowy i mózgu, lub czy zaistnieją nowe i przekształcone emocje. Dlatego też nie wiemy dokładnie, jaką formę przyjmie sztuka w komunizmie [...][81].

Celem stowarzyszenia Płuh [Pług] było kształcenie chłopskich pisarzy w nadziei, że rozbudzą twórczy zryw na ukraińskiej wsi. Członkowie zakładali wiejskie koła czytelników i jeździli szerzyć dobrą nowinę wśród ludu. Ich program literacki głosił, że zadaniem grupy jest „tworzenie panoramy, praca nad uniwersalną tematyką związaną głównie z życiem rewolucyjnego chłopstwa"[82]. Przyczynili się również do powstania jednej z pierwszych kolonii pisarzy na Ukrainie – zespołu mieszkaniowego w Charkowie przeznaczonego dla pisarzy i dziennikarzy[83].

Ukraińska inteligencja uzyskała też po raz pierwszy środki i status prawny konieczne do standaryzacji języka. Jako

że ukraiński nigdy nie był oficjalnym językiem nowoczesnego państwa, należało ustalić kanon poprawności. Ukraińcy z zachodniej części kraju zapożyczyli wiele słów i pisowni z polskiego, mieszkańcy wschodnich regionów czerpali z rosyjskiego. Po raz pierwszy w historii Wszechukraińska Akademia Nauk powołała wydział ortograficzny, aby ujednolicić pisownię, i rozpoczęła prace nad oficjalnym słownikiem rosyjsko-ukraińskim. W 1925 roku Ukraińska Rada Komisarzy Ludowych stworzyła też specjalną komisję ortograficzną celem formalizacji i standaryzacji języka – najpierw pod egidą Szumskiego, potem Skrypnyka. Wiosną 1927 roku, po wielomiesięcznych dyskusjach, prace komisji przedstawiono na konferencji w Charkowie, na którą Skrypnyk zaprosił wiodących badaczy z polskiego wówczas Lwowa. Dzięki temu powstała „charkowska pisownia", ostatecznie opublikowana w 1929 roku, do przyjęcia zarówno dla wschodnich, jak i zachodnich Ukraińców. Miała się stać standardowym podręcznikiem dla osób zamieszkałych w republice i za granicą[84].

Rosnąca pewność siebie sprawiła, że niektórzy ukraińscy przywódcy zaczęli myśleć o promowaniu ukraińskiej kultury także poza krajem – częściowo przy wsparciu Moskwy. Stalinowskie kierownictwo szczególnie pozytywnie zapatrywało się na próby wywierania wpływu na Ukraińców mieszkających po drugiej stronie polskiej granicy. Szumski był łącznikiem z partią komunistyczną na polskiej wówczas zachodniej Ukrainie. Stalin osobiście spotkał się z zachodnioukraińską delegacją w 1925 roku; oczywiście liczono, że komuniści z zachodniej Ukrainy zdestabilizują państwo polskie[85]. Sytuacja bardziej się skomplikowała, kiedy niektórzy narodowi komuniści zainteresowali się prawie ośmiomilionową rzeszą ukraińskojęzycznych mieszkańców rosyjskich terenów

przygranicznych, a szczególnie 915 tysiącami Ukraińców mieszkających w rejonie Kubania na sąsiednim Kaukazie Północnym. Po 1925 roku ukraińskie przywództwo bardziej energicznie nawiązywało więzi z rodakami w Rosji, domagając się zwiększenia liczby ukraińskojęzycznych szkół, a nawet próbując przesunąć wschodnią granicę republiki, żeby objąć więcej terenów ukraińskojęzycznych.

Choć zaniepokojone władze na Przedkaukaziu skutecznie oponowały przeciwko jakiejkolwiek zmianie granicy, musiały ustąpić w kwestii szkół, kiedy Komitet Centralny zbadał nastroje polityczne wśród Kozaków i skonstatował „masowe działania kontrrewolucyjne" oraz ogólne niezadowolenie. Celem poprawy nastroju Moskwa przyznała Kozakom na całej Ukrainie i w Rosji status mniejszości narodowej. Ponieważ Kozacy kubańscy posługiwali się ukraińskim, zyskali prawo do zakładania ukraińskojęzycznych szkół[86].

Rozwój kultury wysokiej szedł w parze z pospolitą ukrainizacją, czyli promowaniem ukraińskiego w codziennym życiu – w mediach, w debacie publicznej, a przede wszystkim w szkołach. Tuż przed początkiem roku szkolnego 1923/1924 władze republiki zadekretowały, że wszystkie ukraińskie dzieci będą się uczyć w języku ojczystym, korzystając z nowego programu nauczania mającego „rozwijać nowe pokolenie wiernych obywateli"[87]. Chodziło o stworzenie chłopstwa, które byłoby i wykształcone, i radzieckie. Dzięki przyswajaniu myśli marksistowskiej po ukraińsku wieśniacy mieli stać się częścią ZSRR. By szybciej i szerzej promować język, Skrypnyk ściągnął nawet półtora tysiąca nauczycieli z Polski, gdzie ukraińskojęzyczne szkoły działały dłużej i gdzie nauczanie ukraińskiego odbywało się według bardziej ustalonych form[88].

Decyzje te miały ważkie konsekwencje. W latach 1923–1929 podwoiła się liczba książek wydawanych po ukraińsku, szybko rosła też liczba ukraińskojęzycznych gazet codziennych i periodyków, tak zresztą jak liczba ukraińskich szkół. W 1923 roku ukraiński był językiem wykładowym w zaledwie połowie szkół w republice; dziesięć lat później było to już 88 procent[89].

Zmiany często nie ograniczały się do języka. Petro Hryhorenko – chłopski syn, radziecki generał, a potem dysydent – był wówczas zaledwie chłopcem, ale zapamiętał ten okres jako czasy oświecenia. Para nauczycieli w jego wiosce założyła oddział Proswity, dziewiętnastowiecznej ukraińskiej organizacji kulturalnej, którą teraz reaktywowano: „To u nich w domu po raz pierwszy zobaczyłem i usłyszałem bandurę, ukraiński ludowy instrument muzyczny. Od nich nauczyłem się *Kobziarza*, autorstwa wielkiego ukraińskiego pisarza Tarasa Hryhorowicza Szewczenki. I wreszcie od nich dowiedziałem się, że należę do tego samego narodu co wybitny Szewczenko, że jestem Ukraińcem”[90]. Hryhorenko nie widział wówczas żadnej sprzeczności między swoją ukraińską tożsamością a bolszewickimi ideałami: „Rozmiłowanie w mojej kulturze i moim narodzie przeplatało mi się w głowie z marzeniami o powszechnym szczęściu, międzynarodowej jedności i nieprzebranych «masach pracujących»”. Jego oddział Proswity założył później drużynę komsomolską, a sam Hryhorenko został działaczem komunistycznym[91].

Inni podążali podobną drogą. Ukrainizacja zapoczątkowała modę na muzykę ludową, a setki młodych Ukraińców z miast i wsi zakładało zespoły bandurowe, żeby grać tradycyjne pieśni na publicznych imprezach. Czasem pieśni te trzeba było tonować i „sekularyzować”, bo pobrzmiewały w nich chrześcijańskie i antyrosyjskie echa. Jednak ich romantyczny powab wydawał się

wpływać na młodzież – nawet taką jak Hryhorenko, która nie miała z nimi wcześniej styczności[92].

Inspirację często czerpano z romantycznych legend przeszłości. Pewien kierownik szkoły w Kijowie tak się przejął, że może uczyć dzieci ukraińskiej poezji, że nazwał swoją jednostkę Szkołą Robotniczą nr 1 imienia Tarasa Szewczenki, a poezja wieszcza stała się podstawą programu. Zachęcał uczniów do prowadzenia pamiętników, do zapisywania myśli i rysowania obrazków inspirowanych wierszami Szewczenki. Uczniowie występowali też w lokalnej świetlicy robotniczej w przedstawieniach poświęconych poecie, a w gazetce szkolnej zamieścili wywiad z dozorcą szkoły, którego ojciec osobiście poznał barda[93]. We wszystkich tych przedsięwzięciach slogany wzywające do sprawiedliwości społecznej zaczerpnięto z Szewczenki, nie z Marksa. Nikt nie zdawał się przejmować tym, że niektóre jego wiersze miały antyrosyjski podtekst: jego słowa interpretowano jako sprzeciw wobec Imperium Rosyjskiego, a nie rosyjskiego narodu, mogły więc zostać.

A jednak bardzo szybko objawiły się niedostatki programu. Nie wszystkie z oficjalnie ukraińskojęzycznych szkół rzeczywiście dobrze uczyły języka. Językiem ojczystym większości nauczycieli pozostał rosyjski i nie wszyscy umieli – lub chcieli – się przestawić. W wiejskich szkołach źle mówiący po ukraińsku nauczyciele uczyli źle mówiące po ukraińsku dzieci; w rezultacie obie strony posługiwały się niegramatycznym miszmaszem językowym. Próby zweryfikowania nauczycielskich kompetencji natrafiały na różne formy biernego oporu. Nauczyciele odmawiali podchodzenia do egzaminów, protestowali, że nie mieli czasu poprawić płynności, albo skarżyli się – zapewne słusznie – na nieodpowiednie podręczniki. Trudno było odrzucić ich

argumenty, bo często sami członkowie komisji powołanych do sprawdzenia nauczycielskich kwalifikacji nie mówili po ukraińsku[94].

Niektórzy stosowali czynny opór. Wielu rodziców nie chciało wysyłać dzieci do uczących po ukraińsku szkół, uważając, że utrudni im to pójście na studia, gdzie nadal dominował rosyjski[95]. Także urzędnicy hamowali próby przejścia administracji na ukraiński. Choć oficjalnie przedstawiciele partii musieli władać tym językiem, często bezkarnie migali się od tego obowiązku. W drugiej połowie dekady obwodowy komitet partyjny w rosyjskojęzycznej Odessie zorganizował kursy ukraińskiego dla trzystu urzędników partyjnych. Tylko dwustu dwudziestu sześciu zapisało się na te zajęcia, a tylko siedemdziesięciu pięciu regularnie na nie uczęszczało. Jeszcze mniej uiściło wymagane wpisowe. Organizatorzy programu nękali niechętnych kursantów o zapłatę, co bynajmniej nie zachęcało ich do chodzenia na lekcje, i wciąż się skarżyli, że stracili pieniądze[96].

Niezdolność partii do przeszkolenia językowego własnych przedstawicieli świadczyła o głębszym problemie. W połowie lat dwudziestych ZSRR był już państwem w pełni policyjnym, które gdyby naprawdę chciało, mogło wywrzeć skuteczny nacisk na członków partii odmawiających nauki ukraińskiego. Tak naprawdę jednak państwo policyjne po cichu prowadziło zgoła inną politykę. Równolegle do Hruszewskiego, Szumskiego, Skrypnyka i innych orędowników niezależnej ukraińskiej tożsamości, zdobywających znaczenie w instytucjach kulturalnych i oświatowych, rosła w siłę bardzo odmienna grupa funkcjonariuszy. Prosowieccy, rosyjskojęzyczni oficerowie polityczni – często „etnicznie” rosyjscy, żydowscy, a nawet polscy i łotewscy – byli zdecydowanie bardziej oddani Stalinowi niż

jakiejś abstrakcyjnej ukraińskiej idei narodowej. W miarę upływu lat coraz wyraźniej było widać, komu są wierni.

Z pokolenia funkcjonariuszy, które osiągnęło dojrzałość w latach dwudziestych, może najwierniejszy i pod wieloma względami najciekawszy był Wsewołod Bałycki[97]. Urodził się w 1892 roku w miasteczku Wierchniednieprowsk nad Dnieprem, ale większą część dzieciństwa spędził w przemysłowym Ługańsku, gdzie jego ojciec pracował jako księgowy w fabryce. Wychował się w rosyjskojęzycznych kręgach ukraińskiej inteligencji przemysłowej – plotka głosiła, że miał może nawet arystokratyczne pochodzenie. Sam Bałycki w dokumencie z 1922 roku zadeklarował się jako Rosjanin, choć później zmienił zgłoszoną narodowość na ukraińską. Dopiero dużo później, aresztowany w czasie wielkiej czystki w 1937 roku, ponownie oświadczył, że jest Rosjaninem.

W rzeczywistości dla Bałyckiego sympatie narodowe zawsze były mniej ważne od politycznych. Zradykalizował się jako nastolatek; później twierdził, że w wieku siedemnastu lat był „w kontakcie z ługańskim ruchem rewolucyjnym". Studiował prawo w Moskwie, a w 1913 roku wstąpił do mienszewików – rywali bolszewików – co próbował później wymazać z życiorysu. W 1915 roku zmienił obóz i został bolszewikiem – na tyle wcześnie, że można go uznać za prawdziwego wyznawcę. Był wysokim blondynem, skłonnym do dramatycznych gestów i radykalnych deklaracji. Powołany do wojska po wybuchu pierwszej wojny światowej uprawiał agitację rewolucyjną wśród żołnierzy. Kiedy wreszcie w lutym 1917 roku wybuchła rewolucja, kierował jednym z krwawych trybunałów ludowych na Kaukazie. Być może to tam nabrał zamiłowania do czystek, usuwania i mordowania wrogów

klasowych. W retoryce Bałyckiego przemoc często wiązała się z oczyszczeniem, z wytrzebieniem z partii „robactwa" i „brudu".

Przekonanie Bałyckiego o oczyszczającej potędze przemocy politycznej skłoniło go w 1919 roku do powrotu na Ukrainę i wstąpienia do ukraińskiej CzeKa. W lutym tego roku opublikował w ukraińskiej gazecie „Izwestija" poemat:

> Tam, gdzie jeszcze wczoraj życie było radosne
> Płynie rzeka krwi
> A więc? Tam gdzie płynie
> Nie będzie litości
> Nic was nie uratuje, nic![98]

Niedługo po powrocie miał możliwość ujrzeć tę wyobrażoną „rzekę krwi". Odegrał ważną rolę w poskramianiu chłopskiego buntu w 1919 roku. Walcząc u boku Armii Czerwonej, wziął udział w masowych mordach na zakładnikach, zanim został wypchnięty poza granice republiki. Na kilka tygodni zaszył się w Homlu, w południowo-wschodnim zakątku Republiki Białorusi, rozważając tę na pewno bolesną porażkę: oto szykował się do przejęcia przywódczej roli na Ukrainie, a skończył w odległym, prowincjonalnym mieście i znowu kierował trybunałem rewolucyjnym. Niemniej nawet na obrzeżach strefy walk realizował swoje cele, aresztując i rozstrzeliwując kontrrewolucjonistów, spekulantów i innych, którzy mogliby zagrozić sowieckiej władzy.

Ostatecznie Bałycki powrócił na Ukrainę, gdzie triumfalnie pomógł Dzierżyńskiemu posprzątać po wycofujących się białogwardzistach. Dużo w tym okresie jeździł po kraju, a pewnego razu przypadkowo trafił na grupę machnowców. Sam opowiadał później, że rebelianci natychmiast go aresztowali i wyprowadzili poza wieś na egzekucję. Powstrzymał ich jeden

z dowódców, na którym duże wrażenie zrobiły arystokratyczne maniery czekisty. Po krótkim przesłuchaniu szef partyzantów postanowił go puścić wolno. Kilka lat później, kiedy bolszewicy pojmali tegoż machnowca, Bałycki mu się odwdzięczył. Podobno anulował wydany już wyrok śmierci[99].

Po zakończeniu walk nagrodzono Bałyckiego za lojalność. W 1923 roku został szefem ukraińskiej CzeKa. Wzorując się na moskiewskich kolegach, zajętych wówczas ściganiem socjalistycznych przeciwników bolszewizmu, pomógł w organizacji pierwszego procesu członków Ukraińskiej Partii Socjalistyczno-Rewolucyjnej. W tym okresie sądy wydawały stosunkowo łagodne wyroki, a wielu oskarżonych ułaskawiano.

Bałycki niepostrzeżenie rósł w siłę. W 1925 wskutek jego nalegań ukraińskie politbiuro przyjęło serię dekretów wzmacniających ukraińskie tajne służby, których nazwę zmieniono najpierw na GPU – Państwowy Zarząd Polityczny – a potem na OGPU – Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny[100]. Przekonał politbiuro między innymi do zagwarantowania pensji jego funkcjonariuszom. Wpływy kulturalne ukraińskiej inteligencji osiągały nowe wyżyny, chłopi stali się mocni jak nigdy dotąd, ale równolegle Bałycki – Ukrainiec z pochodzenia, ale rosyjskojęzyczny, z prosowieckimi sympatiami – budował lojalność zgoła innej grupy ludzi, przygotowując ich do odegrania ważnej roli w przyszłości Ukrainy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

PODWÓJNY KRYZYS, 1927–1929

Gławlit nakazuje przedsięwziąć wszelkie możliwe działania, żeby nie dopuścić do pojawienia się w prasie jakichkolwiek informacji (artykułów, notatek itd.) o trudnościach lub zakłóceniach w zaopatrzeniu kraju w zboże, gdyż bez wystarczającego wyjaśnienia mogłyby wywołać panikę i podważyć środki podejmowane przez rząd w celu przezwyciężenia tymczasowych trudności w zaopatrzeniu i dystrybucji zboża na terenie kraju.

Telegram do wszystkich oddziałów wysłany przez dział informacji OGPU, 1927[1]

Niemożliwe, że nie ma zboża. Jakby nam dali strzelby, toby się znalazło.

Uwaga zasłyszana przez informatora tajnych służb, 1927[2]

Komunizm wojenny poniósł porażkę. Radykalne państwo robotnicze nie przyniosło dobrobytu robotnikom. Lecz w drugiej połowie lat dwudziestych zaczęła zawodzić także leninowska Nowa Polityka Gospodarcza.

Teoretycznie istniał wolny rynek, w praktyce jednak władza nie umiała go pozostawić samemu sobie. Urzędnicy, podejrzliwie podchodzący do kupców zarabiających na sprzedaży zboża, wciąż interweniowali, szerząc agresywną, antyspekulancką propagandę

i narzucając surowe ograniczenia. Ustalali wysoką cenę na towary przemysłowe, a niską na produkty rolne (stąd nazwa „kryzys nożycowy"), co zachwiało równowagę. Niektórzy kupcy oferowali skup zboża po niskich cenach państwowych, inni proponowali wysokie, prywatne. Wielu chłopów w ogóle nie sprzedawało plonów, jeśli nie mogli uzyskać wyższej ceny. Woleli – co logiczne – magazynować zboże, karmić nim bydło i czekać na wzrost cen.

Ten nowy kryzys był zaskoczeniem. Od czasu klęski głodu w latach 1921–1923 dostawy żywności stopniowo się poprawiały. Niskie zbiory w 1924 roku ponownie spowodowały powszechny głód, ale chłopi mogli polegać na zapasach buraków i ziemniaków oraz na bydle. Nadal obowiązywało moratorium na przymusową konfiskatę zbóż, więc następnej wiosny chłopi byli gotowi obsiać pola[3].

Natomiast w 1927 roku system znów drżał w posadach. Tego roku państwo pozyskało 5,4 miliona ton zbóż (według własnych, mało wiarygodnych wyliczeń). Jednak agencje dystrybucji żywności, które wydzielały ograniczone ilości bochenków chleba miejskiemu proletariatowi i urzędnikom, liczyły na 7,7 miliona ton[4]. OGPU przedstawiło raport z całego ZSRR donoszący o „tratowaniu się i awanturach" w kolejkach po żywność. Ten sam poufny raport przytaczał słowa żony robotnika fabrycznego: „Cały dzień mija na poszukiwaniu pięciu kilogramów mąki, mąż wraca z pracy, a obiad niegotowy". Oczywiście niektóre narzekania miały charakter polityczny. W Twerze milicja znalazła apel o strajk: „Nie ma masła, mąka się pojawiła dopiero niedawno, nie ma paliwa, ludzi oszukano"[5]. Paul Scheffer, moskiewski korespondent gazety „Berliner Tageblatt", donosił o „kolejkach czekających przed sklepami w całym Związku Radzieckim" i o horrendalnie wysokich cenach. I złowieszczo rozważał: „Można by stwierdzić, odnosząc się

do tego wszystkiego, że «przypomina to zimę 1917 roku» w Niemczech”[6]. Eugene Lyons, świeżo przybyły do Moskwy korespondent agencji United Press International, też opisywał kolejki zimą 1927–1928 roku:

> Wszędzie te kolejki, głównie kobiet w wystrzępionych ubraniach, wijące się od samych drzwi sklepu, pod obłokami pary oddechów; cierpliwe, gamoniowate, niemal nienarzekające [...]. Chleb, stanowiący główny składnik diety zwykłego Rosjanina, stał się „produktem deficytowym”[7].

WKP(b) obawiała się, że kryzys przesłoni ważną rocznicę; dziesięć lat po rewolucji poziom życia w Związku Radzieckim był nadal niższy niż przed przewrotem. Obsesyjnie racjonowano wszelką skąpo dostępną żywność – robotnicy otrzymywali kartki żywnościowe zależnie od swojego statusu. Informacje o produkcji zboża były tak drażliwe, że na pięć miesięcy przed obchodami rocznicy, w maju 1927 roku, OGPU zakazało wszystkim sowieckim gazetom pisać o jakichkolwiek „trudnościach lub zakłóceniach w zaopatrzeniu kraju w zboże, gdyż [...] mogłyby wywołać panikę[8]”.

Ponadto nowy kryzys żywnościowy pojawił się w przełomowym momencie wewnętrznych walk o władzę w WKP(b). Po śmierci Lenina w 1924 roku Stalin zapewnił sobie poparcie w partii, organizując swoich zwolenników przeciwko głównemu rywalowi, Trockiemu. W tym celu poparł „prawicowców” związanych z Nikołajem Bucharinem – wspierających doktrynę Nowej Polityki Gospodarczej, ograniczonego wolnego handlu i współpracy z chłopstwem – przeciwko „lewicowcom” Trockiego, którzy ostrzegali, że taka polityka doprowadzi do powstania nowej klasy kapitalistycznej i wzbogaci kułaków. Jednak w 1927 roku Stalin wykonał woltę: skutecznie pozbywszy się „lewicowców” – Trocki był już

w niełasce, a chwilę później znalazł się na wygnaniu – przypuścił atak na „prawicowców", Bucharina i NEP. Innymi słowy, posłużył się kryzysem rolnym i ogólnym niezadowoleniem z sytuacji gospodarczej nie tylko do zaostrzenia sowieckiej polityki, ale też do całkowitego rozbicia grupy rywali.

Rok 1927 był ważny dla Kremla również na arenie międzynarodowej. Przez kilka poprzednich lat OGPU z wielką determinacją budowało siatkę szpiegowską w całej Europie. Jednak w 1927 roku zagraniczni informatorzy Związku Radzieckiego mieli kilka żenujących wpadek. Duże operacje szpiegowskie ujawniono między innymi w Polsce, Turcji, Chinach i we Francji. Brytyjski rząd zerwał stosunki dyplomatyczne z ZSRR po wykryciu operacji opisanej przez ministra spraw wewnętrznych w Izbie Gmin jako „jeden z najpełniejszych i najbardziej zbrodniczych systemów szpiegowskich, z którymi los kiedykolwiek dał mi się spotkać"[9].

Jednocześnie świeżo rozbudowana siatka szpiegowska odkryła rzekome dowody na japońskie plany podboju sowieckiego Dalekiego Wschodu. Polskę również podejrzewano o knowania przeciwko ZSRR, szczególnie kiedy udany przewrót w 1926 roku pozwolił powrócić do władzy marszałkowi Piłsudskiemu, zwycięzcy wojny polsko-bolszewickiej. Paradoksalnie w latach dwudziestych Polska rzeczywiście popierała różne plany wzmocnienia ukraińskiego nacjonalizmu przy pomocy japońskich dyplomatów, ale nie ma dowodów, że Stalin cokolwiek o tym wiedział[10]. Jego podejrzenia skupiały się natomiast na nieistniejących polskich i japońskich siatkach szpiegowskich oraz na co najwyżej powierzchownej współpracy wojskowej Polski i Japonii[11].

Wszystko to razem wydawało się groźne, szczególnie sowieckim przywódcom, którzy nadal pamiętali zacięte walki sprzed dziesięciu lat. W lipcu 1927 roku Stalin opublikował w „Prawdzie" artykuł ostrzegający przed „rzeczywistą, namacalną groźbą nowej wojny, szczególnie wojny przeciwko ZSRR". W gazetach i publicznych wystąpieniach łączono oderwane historie, przedstawiając je jako spisek o wielkim zasięgu[12]. Towarzyszyła temu kampania propagandowa przygotowująca sowieckie społeczeństwo na wojenną rzeczywistość i dalsze poświęcenia, równocześnie ugruntowująca lojalność obywateli wobec systemu komunistycznego[13].

W reakcji na rzekome zagrożenie wojną – oraz na bardziej prawdopodobne zagrożenie zamieszkami na tle braku żywności – w październiku 1927 roku OGPU zaproponowało listę nowych, drakońskich ustaw. Tajne służby chciały na przykład mieć prawo „pociągnąć do odpowiedzialności" prywatnych kupców zbożowych, którzy „spekulują" na niedoborach żywności i windują ceny[14]. Politbiuro żądało również natychmiastowego przekazania towarów przemysłowych na wieś (marchewka w pęku kijów), poboru zaległych podatków, zamrożenia cen zboża, bezpośredniego zaangażowania lokalnych działaczy partyjnych w gromadzenie plonów[15].

Żadna z tych decyzji nic nie zmieniła. W początkach 1928 roku Komitet Centralny odnotował, że pomimo wytycznych kierownicy organizacji partyjnych „nie osiągnęli decydującego przełomu w skupie zboża". Chcąc rozwiązać problem, Stalin nakazał przywódcom partyjnym „szybko zmobilizować najlepsze siły Partii", obciążyć lokalnych działaczy „osobistą odpowiedzialnością" za gromadzenie zboża, zorganizować kampanię propagandową jasno wskazującą winowajców i „surowo karać" tych, którzy

uchylają się od płacenia podatków, szczególnie jeśli chodzi o kułaków[16]. Wobec chłopów odmawiających sprzedaży zboża państwo mogło stosować grzywny pięciokrotnie przewyższające jego wartość. Kto nie uiścił kary, ryzykował, że jego ziemie zostaną skonfiskowane i sprzedane na aukcji[17].

Stalin posługiwał się teraz językiem wojskowym. Mówił o „mobilizacji", „frontach", „wrogach" i „zagrożeniu". Stwierdził, że kułacy i spekulanci „nadużyli dobrej woli i wykorzystując opieszałość naszych struktur, przełamali front na rynku chleba, podwyższyli ceny i wyrobili wśród chłopów postawę wyczekującą, co dodatkowo sparaliżowało skup zboża". W obliczu tego zagrożenia łagodne lub powolne działania byłyby karygodnym błędem. Zamiast tego należy odseparować kułaków i kupców od innych chłopów i aresztować bez wahania:

> Tylko taka polityka pozwoli średniakom zrozumieć, że perspektywa wyższych cen to kłamstwo wymyślone przez spekulantów, że kułacy i spekulanci są wrogami radzieckiej władzy, że wiązanie swego losu z losem spekulantów i kułaków jest niebezpieczne[18].

Mniej więcej w tym okresie Stalin i pozostali radzieccy przywódcy odkurzyli wyrażenie *czeriezwyczajnyje miery*, „nadzwyczajne środki", oraz *czeriezwyczajszczina*, „stan wyjątkowy" – sformułowania nadal zalatujące Carycynem, czerwonym terrorem i wojną domową. Powracał zresztą nie tylko język, ale i taktyka wojny domowej – powróciła też przemoc stosowana przez Stalina w Carycynie dziesięć lat wcześniej.

Ówczesny szef OGPU Gienrich Jagoda wydał na początku stycznia rozkaz natychmiastowego aresztowania „najważniejszych agentów prywatnego skupu zboża i najbardziej zatwardziałych kupców zbożowych [...], którzy zakłócają ustalone ceny skupu i ceny rynkowe". W praktyce każdego, kto parał się handlem

zbożem, można było teraz zakwalifikować jako przestępcę. Już w pierwszej połowie miesiąca na Ukrainie aresztowano ponad pięćset osób, a dodatkowe dochodzenia były w toku. W Czerkasach, Mariupolu i Charkowie tajna policja znalazła wiele ton zboża zatrzymanego przez chłopów bardzo racjonalnie liczących na wzrost cen. Policja natychmiast uznała to za dowód spisku[19].

Tymczasem OGPU stwierdziło, że część handlarzy ukrywających zboże jest świadoma policyjnych represji i czynnie stara się do nich nie dopuścić. Wielu przeniosło zapasy, by uniknąć aresztowania; inni liczyli, że fala prześladowań minie, płacili więc chłopom za przechowanie ziarna w oczekiwaniu na dogodniejszą okazję[20]. 19 stycznia OGPU położyło temu kres bezlitosnym postanowieniem: jeśli ktoś odmawia sprzedania ziarna państwu po ustalonej cenie, ma być aresztowany i postawiony przed sądem[21]. Oznaczało to ostateczny kres Nowej Polityki Gospodarczej.

Handlarze zbożem byli wygodnymi kozłami ofiarnymi. Tak naprawdę jednak sowiecka polityka gospodarcza lat dwudziestych opierała się na wewnętrznej sprzeczności, zauważalnej nawet dla zwykłych ludzi. W początkach 1929 roku Semen Iwanisow, wykształcony chłop z południowoukraińskiego Zaporoża, napisał list do przyjaciela będącego funkcjonariuszem partyjnym. List chwalił Lenina, który kiedyś promował „niezbędną więź" między robotnikami i chłopami. Iwanisow obawiał się jednak, że postawa Lenina poszła w niepamięć. „Co teraz widać? Poprawnej relacji z chłopstwem – sojuszniczego stosunku – nie ma".

Iwanisow opisywał, że zamiast tego jego chłopska brać znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Jeśli ciężko pracują i rozwijają

gospodarstwa, stają się kułakami, „wrogami ludu". Jednak jeśli decydują się zostać biedniakami, to żyje im się gorzej niż „amerykańskim farmerom", z którymi niby mieliby konkurować. To najwidoczniej pułapka bez wyjścia. „Co robić? Jak żyć? – pytał Iwanisow przyjaciela. Jego własna sytuacja się pogarszała. – Teraz przyszło nam sprzedać krowy, bez nich nie ma nic. W domu ciągłe łzy, krzyki, cierpienie, przekleństwa. Podpowiadam, że gdybyś odwiedził chłopską rodzinę i posłuchał, tobyś wnet powiedział: to nie życie, to wyrobnictwo, piekło, gorsze niż diabelski wymysł. To tyle"[22].

Iwanisow, jak wielu innych, stanął przed niemożliwym wyborem: z jednej strony ideologicznie zatwierdzone ubóstwo, z drugiej – niebezpieczna, nietolerowana zamożność. Chłopi wiedzieli, że jeśli będą źle pracować, czeka ich głód; jednak jeśli dobrze sobie poradzą, państwo ich ukarze. Ten problem dostrzegł nawet Maurice Hindus, amerykański dziennikarz, który zazwyczaj podziwiał ZSRR: „Tak więc jeśli chłop wszedł w posiadanie dwóch czy trzech koni, tyluż czy kilku więcej krów, pół tuzina świń i jeśli produkował do tego trzysta czy czterysta pudów pszenicy czy żyta, podpadał pod kułactwo"[23]. Kiedy chłop osiągał zamożność czy sukcesy, stawał się wrogiem. Zbyt wydajni i obrotni chłopi natychmiast stawali się podejrzani. Nawet dziewczyny trzymały się od nich z dala, jak pisał Hindus: „Obecnie żadna nie chce wyjść za bogatego człowieka"[24]. Eugene Lyons donosił z Moskwy, że „bardziej przedsiębiorczy, mniej uczciwi i zamożniejsi chłopi" są pod silną presją. Pisarz Michaił Szołochow w powieści *Zorany ugór* również opisał postać, której gospodarstwo było po prostu zbyt dochodowe:

> Obsiewałem po trzy, po pięć i po siedem krugów, a jakże. Pracowałem ja i syn z żoną. Tylko aby dwa razy wynajmowałem robotnika w gorący czas.

> Jak przykazywała władza radziecka w owych czasach? „Obsiewaj, jak możesz najwięcej!". To ja i siałem. Ale teraz [...] boję się! Boję się, że za te siedem krugów zasiewu przycisną mnie solidnie, zaliczą do kułaków[25].

Tym samym Związek Radziecki zupełnie zniechęcił chłopów do większej produkcji zboża.

Być może nie wszyscy bolszewicy rozumieli ten paradoks. Stalin jednak niewątpliwie zdawał sobie z niego sprawę i zimą 1928 roku wraz z najwyższymi rangą towarzyszami postanowił się nim zająć. Politbiuro wysłało swojego członka, Anastasa Mikojana, żeby odkrył przyczyny niedoborów żywności na Przedkaukaziu. Mołotow udał się na Ukrainę. Sam Stalin postanowił pojechać na Syberię.

Zapiski z trzytygodniowej podróży Stalina są bardzo wymowne. W zredagowanych następnie raportach opisał, że większość towarzyszy w terenie – niektórzy z nich nadal jeszcze odważali się z nim spierać – żywi przekonanie, iż niedobory zboża można rozwiązać technicznie, na przykład oferując chłopom więcej towarów przemysłowych w zamian za ziarno. Lecz czy lepsze zaopatrzenie wiejskich dzieci w buty naprawdę pomoże w długofalowym rozwiązaniu problemu? Na zebraniu z syberyjskimi przywódcami partyjnymi Stalin, odziany w nowiutki barani kożuch, nieoczekiwanie zaczął głośno snuć rozważania o głębokich niedociągnięciach sowieckiego rolnictwa. Przypomniał towarzyszom, że po rewolucji chłopi podzielili między siebie ziemie zabrane szlachcie i klasztorom, tworząc tym samym tysiące malutkich, mało wydajnych gospodarstw i tak samo wielu biedniaków. Właśnie na tym polegał problem: kułacy produkowali dużo więcej niż ich ubodzy sąsiedzi, bo dysponowali większymi areałami.

Przewagą zamożnego chłopa – podsumował Stalin – jest fakt „prowadzenia wielkiego gospodarstwa rolnego". Większe gospodarstwa są wydajniejsze, bardziej produktywne, lepiej dostosowane do nowoczesnych technologii. Iwanisow dostrzegł ten sam problem: z biegiem czasu najbardziej zaradni chłopi stają się bogatsi i zajmują więcej ziemi, co zwiększa produkcyjność. Tym samym jednak stają się kułakami, a to jest ideologicznie nie do przyjęcia.

Jak to rozwiązać? Z przyczyn ideologicznych Stalin nie mógł uznać, że należy pozwolić zaradnym chłopom zajmować ziemię i budować rozległe gospodarstwa, jak to od zarania dziejów działo się we wszystkich innych społeczeństwach. Niemożliwe, niewyobrażalne było, żeby w komunistycznym państwie uchowali się obszarnicy czy nawet bogate chłopstwo. Stalin rozumiał jednak także, że prześladowanie dobrze pracujących chłopów nie zwiększy produkcji ziarna. Uznał więc, że jedynym rozwiązaniem jest kolektywizacja rolnictwa. „Należy stopniowo, ale nieugięcie jednoczyć indywidualne gospodarstwa chłopskie [...] w gospodarstwa kolektywne, w kołchozy"[26]. ZSRR potrzebował dużych, państwowych gospodarstw. Chłopi musieli zrezygnować z prywatnej własności ziemi, połączyć zasoby i wstąpić do państwowych struktur.

Jak już wskazano, w latach 1918–1919 miała miejsce przymiarka do kolektywizacji, którą następnie właściwie zarzucono. Pomysł ten odpowiadał jednak kilku innym marksistowskim tezom i cieszył się pewnym poparciem w partii, więc nigdy całkowicie nie odłożono go do lamusa. Niektórzy mieli nadzieję, że stworzenie kołchozów sproletaryzuje chłopstwo, czyniąc z chłopów robotników rolnych, którzy będą myśleć i działać jak robotnicy. Podczas dyskusji na ten temat w 1929 roku jeden

z orędowników pomysłu tłumaczył, że „duże kołchozy – to dla wszystkich oczywiste – muszą podporządkować się gospodarce produkcji podobnej do naszych socjalistycznych fabryk i gospodarstw państwowych”[27]. W propagandzie na rzecz kolektywizacji pobrzmiewał też sowiecki kult nauki i techniki: wiara, że nowoczesna technologia, zwiększenie skuteczności i racjonalizacja metod zarządzania są lekarstwem na wszystkie problemy. Ziemia będzie wspólna. Maszyny rolne będą wspólne. W imię wydajności traktory i kombajny znajdą się w gestii państwowych Ośrodków Maszynowo-Traktorowych, które będą je wynajmować kołchozom wedle potrzeby.

Kolektywizacja i centralnie planowane rolnictwo odpowiadały też planom Stalina wobec przemysłu. W 1928 roku rząd przyjął pierwszy plan pięcioletni – program gospodarczy zakładający olbrzymi, niespotykany, dwudziestoprocentowy wzrost produkcji przemysłowej rocznie, porzucenie siedmiodniowego tygodnia pracy na rzecz systemu wielozmianowego i nową etykę rywalizacji w miejscu pracy. Brygadziści, robotnicy i kierownicy zobowiązywali się wypełnić plan, a nawet go przekroczyć. Olbrzymi wzrost nakładów inwestycyjnych pozwolił stworzyć w przemyśle tysiące nowych miejsc pracy, często zajmowanych przez chłopów wypędzonych ze swojej ziemi. Wywołał też gwałtowny popyt na węgiel, żelazo i różne surowce, z których wiele znajdowało się tylko na dalekiej północy lub na dalekim wschodzie ZSRR. Przy wydobyciu tych surowców również pracowali chłopi, których kolektywizacja pozbawiła zajęcia na wsi.

„Nadzwyczajne środki”, kolektywizacja i skokowe uprzemysłowienie szybko stały się znakiem rozpoznawczym stalinowskiej polityki. Tak zwany wielki przełom oznaczał powrót do zasad komunizmu wojennego, a w praktyce – drugą rewolucję.

Nowa doktryna jaskrawo odbiegała od polityki, jaką Stalin i inni promowali od lat, a jego główni rywale partyjni byli zagorzałymi przeciwnikami kolektywizacji, dlatego też Stalin osobiście i politycznie zaangażował się w jej sukces. Później sam redagował nakazy kolektywizacji, żeby została zrealizowana jak najszybciej i w jak najbardziej radykalnej formie[28].

Po wizycie Stalina syberyjskie OGPU zrozumiało, że musi zapewnić swojemu szefowi zwycięstwo. Poprzednio czekało, aż chłopi dostarczą zboże, teraz jednak porzucono ostatnie pozory praworządności. Funkcjonariusze OGPU ruszyli na wieś, przeszukiwali i aresztowali chłopów, zabierali im zboże jak za czasów wojny domowej. „Towarzysz Stalin rzucił nam hasło: ugniataj, bij, wyciskaj" – mówił jeden z lokalnych poborców[29]. Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Jeszcze przed powrotem do Moskwy Stalin wysłał współpracownikom triumfalny telegram: „Pozdrawiamy Komitet Centralny z 80 milionami pudów [1,31 miliona ton] zboża na styczeń. To wielkie zwycięstwo Partii". Oświadczał, że luty będzie „najważniejszym miesiącem walki na Syberii"[30].

Podniesiony na duchu podobnymi informacjami, wiosną i latem 1928 roku Stalin zawzięcie przekonywał do kolektywizacji na dwóch burzliwych posiedzeniach Komitetu Centralnego. Jego ówczesne wystąpienia jasno pokazują, że opowiadał się tak zdecydowanie za zmianą polityki właśnie dlatego, że sprzeciwiali się jej jego najwięksi rywale partyjni, szczególnie Bucharin, którego teraz oskarżano o „prawicowy oportunizm". Polityka kolektywizacji – niezależnie od jej konsekwencji na wsi – stała się narzędziem ideologicznym, które uczyniło Stalina niewątpliwym przywódcą partii. Ostatecznie zatwierdzenie jego polityki dało mu

w WKP(b) autorytet i poparcie. Jego przeciwnicy musieli się wycofać[31].

Mechanizm działał w obie strony: wiosną i latem 1928 roku Stalin posłużył się konfliktem w partii, żeby zbudować ideologiczną podstawę kolektywizacji. Na lipcowym plenum bezwstydnie ogłosił, że kluczem do uprzemysłowienia ZSRR jest wyzysk chłopów. „Wiecie, że Anglia przez setki lat wyciskała soki ze wszystkich swoich kolonii na każdym kontynencie, dzięki temu dodatkowo doinwestowując swój przemysł". ZSRR nie może iść tą samą drogą, nie może też polegać na zagranicznych pożyczkach – wyjaśniał. Pozostawało więc jedynie „skolonizować" własnych chłopów: jeszcze ich docisnąć i zainwestować te „wewnętrzne nadwyżki" w przemysł. Chłopi mieli umożliwić transformację, płacąc daninę, żeby Związek Radziecki mógł „dalej przyspieszać tempo rozwoju przemysłowego":

> Trzeba przyznać, że to nieprzyjemna sytuacja. Nie bylibyśmy jednak bolszewikami, gdybyśmy pomijali te kwestie i przymykali oczy na fakt, że bez dodatkowego opodatkowania chłopów nasz przemysł i nasz kraj niestety sobie nie poradzą.

Natomiast dotkliwe środki nadzwyczajne już „uratowały kraj przed powszechnym kryzysem gospodarczym. [...] Mielibyśmy teraz poważny kryzys w całej gospodarce krajowej, głodujące miasta, głodujące wojsko. Przeciwnicy są niebezpiecznymi ludźmi". Opiewana wcześniej „niezbędna więź" między chłopstwem a klasą robotniczą nie była już potrzebna: „jedyną klasą rządzącą jest proletariat"[32].

Stalinowska retoryka była głęboko zakorzeniona w marksistowskim pojmowaniu gospodarki. Przywódca WKP(b) doszedł do rozwiązania – szybkiej kolektywizacji – nie przypadkiem, lecz w wyniku uważnego rozumowania. Ustalił,

że chłopów należy poświęcić na ołtarzu uprzemysłowienia ZSRR, i był gotów wygnać ze wsi miliony ludzi. Świadomie postanowił, że będą musieli płacić daninę robotniczemu państwu, i zdawał sobie sprawę, jak ucierpią.

Czy rzeczywiście brutalna, przymusowa kolektywizacja była jedynym rozwiązaniem? Oczywiście, że nie. Sowieckie władze mogły wybrać inne sposoby. Bucharin wierzył na przykład w dobrowolną kolektywizację i podwyżkę cen chleba[33]. Pojęcie Stalina o sowieckim rolnictwie, jego fanatyczne przywiązanie do ideologii i osobiste doświadczenia – zwłaszcza przekonanie o skuteczności terroru – sprawiły, że masowa i przymusowa kolektywizacja wydawała mu się nieunikniona. Na sukcesie tej polityki oparł teraz swoją osobistą reputację.

Nowa Polityka Gospodarcza nie była jedyną wewnętrznie sprzeczną strategią polityczną bolszewizmu – ani też jedyną, która w 1927 roku przeżywała kryzys. Również ukrainizacja nosiła w sobie głęboką sprzeczność, która się w tym okresie ujawniła. Z jednej strony była to polityka głównie instrumentalna: wymyślili ją moskiewscy bolszewicy, żeby ułagodzić ukraińskich narodowców, przekonać ich, że radziecka Ukraina to naprawdę ukraińskie państwo, i wciągnąć ich do sowieckich struktur władzy. Jednak by to osiągnąć, ukrainizacja nie mogła wydawać się instrumentalna: skoro ukraińscy narodowcy mieli zostać oddanymi obywatelami ZSRR, musieli uwierzyć w jej prawdziwość[34].

Chcąc więc zjednać sobie ukraińskich narodowców, sowieckie państwo musiało mianować Ukraińców na wiodące stanowiska w kraju, finansować nauczanie ukraińskiego i pozwolić na rozwój „autentycznej" ukraińskiej literatury i sztuki, które można by uznać za odrębne od kultury rosyjskiej czy radzieckiej. Te działania

jednak nie zadowoliły narodowców; co więcej, zachęciły ich do żądania szybszych zmian, a na koniec skłoniły wręcz do kwestionowania zwierzchności Moskwy.

Najwięcej głosów niezadowolenia dało się słyszeć wśród literatów, których ambicje szybko rosły. Zarówno Hart, jak i Pługh działały krótko, podobnie jak pozostałe nurty radzieckiej awangardy artystycznej. W styczniu 1926 roku weszły w skład wyraźnie politycznej struktury, Wolnej Akademii Literatury Proletariackiej, znanej pod ukraińskim skrótowcem WAPLITE. Szef grupy, Mykoła Chwylowy, dołączył do bolszewików w czasie wojny domowej, a przez krótki okres był nawet czekistą. Uważał się jednak za Ukraińca, co dystansowało go nieco od moskiewskich bolszewików i skłaniało do innego sposobu myślenia. Wzdragał się przed prowincjonalizmem, zacofaniem i chłopstwem, oburzał się na „uniżoną mentalność" swoich rodaków i pragnął, by na Ukrainie rozwinęła się miejska kultura literacka. Dążył do tego, by tożsamość jego kraju była europejska, nie rosyjska, co jasno deklarował w 1925 roku:

> Jako że nasza literatura wreszcie może rozwijać się własnym torem, stajemy przed pytaniem: na której światowej literaturze się wzorować? Pod żadnym pozorem nie na rosyjskiej. Niewątpliwie i bezwarunkowo. Nie wolno mieszać naszych związków politycznych z literaturą. Ukraińska poezja musi jak najszybciej uciec od rosyjskiej literatury i jej stylu [...], chodzi o to, że rosyjska literatura przez całe wieki nas przygniatała jako nadrzędna, przyuczyła nasze umysły do niewolniczego naśladownictwa [...][35].

Mniej więcej równocześnie do podobnego wniosku doszedł ukraiński malarz Mychajło Bojczuk, modernista należący przedtem do rewolucyjnej awangardy. Żeby ukraińska kultura mogła się samodzielnie rozwijać, należy zbudować „wielki mur" na granicy z Rosją, jak zrobili to Chińczycy – „nieprzekraczalny nawet dla ptaków"[36].

Takie opinie przewijały się też w ukraińskiej prasie, która teraz apelowała o szerzenie dobrodziejstw ukrainizacji poza granicami kraju. Jak już widzieliśmy, państwo popierało pomysł, żeby radziecka Ukraina zaczęła wpływać na Ukraińców mieszkających za granicą, szczególnie w Polsce. Jednak w 1927 roku radziecka Ukraina zaczęła również oddziaływać na Ukraińców w Rosji, głównie na Kubaniu – w regionie na Przedkaukaziu, gdzie ukraińskojęzycznych mieszkańców było dwa razy więcej niż rosyjskojęzycznych, a na wsi nawet trzy razy więcej. Rządowa gazeta opublikowała serię dwunastu artykułów o Kubaniu i Przedkaukaziu, opisując historię ukraińskich wpływów w regionie i gorących uczuć, jakimi kubańscy Ukraińcy darzą swoich rodaków w republice.

Seria ta otwarcie promowała ukrainizację, dlatego rozwścieczyła rządzących Kubaniem rosyjskojęzycznych komunistów. Niedługo później aresztowano i osądzono grupę rzekomych sabotażystów, oskarżając ich o podżeganie do przyłączenia Kubania do Ukrainy. Jeden z zatrzymanych zeznał – szczerze lub pod przymusem – że inspirował się artykułami w ukraińskiej prasie[37]. Kilka lat później obawy, że region się zukrainizuje – i w konsekwencji będzie dla bolszewików politycznie nieobliczalny – miały doprowadzić do poważnych konsekwencji.

Niezadowolenie narastało też wśród ukraińskiej klasy politycznej, której nie odpowiadało bezwzględne wtrącanie się Moskwy do spraw lokalnych komunistów. Zaledwie dwa lata po pierwszym dekrecie o ukrainizacji, w kwietniu 1925 roku, WKP(b) nieoczekiwanie odwołała przywódcę Komunistycznej Partii Ukrainy Emmanuiła Kwiringa – otwartego przeciwnika ukrainizacji – i zastąpiła go Łazarem Kaganowiczem, jednym z najbliższych współpracowników Stalina. Choć Kaganowicz

urodził się pod Kijowem, słabo mówił po ukraińsku. Był też Żydem i większość dorosłego życia spędził w Rosji, więc na Ukrainie postrzegano go nie jako rdzennego Ukraińca, lecz rzecznika rosyjskich bolszewików.

Teoretycznie Kaganowicz przywiózł plan przyspieszenia procesu ukrainizacji. W rzeczywistości przez trzy lata rządzenia KPbU (w 1928 roku zastąpił go Stanisław Kosior) promował „niską" ukrainizację – eliminowanie biurokratycznych przeszkód w posługiwaniu się językiem – bo bolszewicy nadal wierzyli, że jest ona konieczna w celu podtrzymania lojalności ukraińskojęzycznych mieszkańców. Jednak podejrzliwe nastawienie Kaganowicza do ukrainizacji „wysokiej" – kultury, literatury, teatru – szybko przekształciło się w autentyczną wrogość, co wywołało irytację jego nowych współpracowników. Niedługo po tej nominacji ludowy komisarz oświaty Ołeksandr Szumski spotkał się ze Stalinem. Narzekał na nowego sekretarza ukraińskiej partii i poprosił o mianowanie na to miejsce „prawdziwego" Ukraińca. Kilka miesięcy później Szumski poskarżył się też ukraińskiemu politbiuru na niewymienionych z nazwiska ukraińskich komunistów – „pozbawionych zasad hipokrytów, niewolniczo dwulicowych, zdradzieckich pochlebców" – którzy mienili się Ukraińcami, ale w rzeczywistości byli gotowi na wszystko, żeby przypodobać się Rosjanom i „uzyskać stanowisko".

Szumski był pewny siebie, swojej pozycji i moskiewskiego wsparcia dla ukraińskiej kultury, co zaskakujące, zważywszy na to, że ziemia już zaczynała mu się usuwać spod nóg. W miarę jak rosło rozeznanie Kaganowicza w sprawach ukraińskich, coraz bardziej burzył się on na to, co widzi i słyszy. Odkrył z osłupieniem, że Hruszewski, który „działał w różnych rządach" – czyli

niebolszewickich – nadal bezkarnie przechadza się po Kijowie. W reszcie ZSRR tacy ludzie od dawna siedzieli za kratkami. Wysłannika Stalina zaszokowały również co bardziej agresywne wystąpienia ukraińskich literatów, szczególnie wypowiedź Chwylowego, że „od literatury rosyjskiej, od jej stylu poezja ukraińska powinna uciekać jak najprędzej”[38], a także jego często ponawiany apel „*Het wid Moskwy!*” [„Jak najdalej od Moskwy”]. Kaganowicz przesłał kilka wybranych cytatów Chwylowego Stalinowi, który oczywiście się oburzył, potępił takie „skrajne poglądy” i pomstował na towarzysza Szumskiego za niezrozumienie, że „tylko w walce z takimi skrajnościami można przekształcić rozwijającą się kulturę ukraińską i ukraińską społeczność w kulturę i społeczność radziecką”[39].

Stalin nie musiał uprzedzać o tych zastrzeżeniach swojego drugiego zausznika na Ukrainie, bo ten od dawna je podzielał. Wsewołod Bałycki od kilku lat kierował ukraińskim OGPU, prowadząc głównie głęboko niejawne działania. Choć odpowiadał za urząd rzekomo ukraiński, nie informował o inwigilacji znanych osobistości i polityków, nigdy też nie składał regularnych raportów ukraińskiej radzie ministrów ani innym lokalnym władzom. Zablokował nawet pokaz filmu propagandowego mającego pochwalić pracę jego agentów, twierdząc, że ujawnia zbyt wiele tajemnic. Dochowywał wierności nie Ukraińskiej SRR, ale moskiewskiemu kierownictwu WKP(b) – i tego samego żądał od swoich podwładnych: „Jeśli macie rozkaz strzelać do tłumu i odmówicie – oświadczył im kiedyś – to was wszystkich rozstrzelam. Musicie bez zastrzeżeń wykonywać moje rozkazy, nie dopuszczam protestów”. Jednocześnie ciężko pracował, żeby podnieść płace i przywileje swoim pracownikom i sobie. Prawdopodobnie to w tamtym okresie zrodziło się jego

upodobanie do biżuterii i dzieł sztuki, znalezionych u niego po jego śmierci[40].

W 1925 roku Bałycki przekonał też ukraińskie politbiuro do powołania komisji, która monitorowałaby działania „ukraińskich intelektualistów", zwłaszcza tych związanych z Akademią Nauk. W 1926 roku OGPU przygotowało raport „o ukraińskim separatyzmie", zalecający staranną inwigilację wszystkich osób poprzednio związanych z jakimikolwiek „ukraińskimi ruchami antyradzieckimi"[41]. Narodowcy zaniechali otwartej walki z państwem radzieckim, ale „to nie znaczy, że w pełni pogodzili się z obecną sytuacją i szczerze zarzucili swoje wrogie zamiary"[42]. Autorzy raportu podejrzewali, że narodowcy zmienili być może taktykę, ale nie przekonania:

> Ich nadzieja na obalenie władzy radzieckiej spaliła na panewce. Narodowcy musieli przyjąć tę władzę jako niepodważalny fakt. Dlatego też wypracowali inną taktykę. Będą używać nowej broni „działań kulturalnych" przeciwko władzy radzieckiej [...]. Generalnie rzecz biorąc, przedstawiciele ukraińskiego nacjonalizmu niestrudzenie próbują zaszczepić nacjonalistyczne ciągoty wśród ludu [...][43].

Kaganowicz na pewno przeczytał wszystkie te raporty. Doszedł do wniosku, że ci narodowcy – w tym wielu dawnych borotbistów – nie „przeszli na naszą stronę" przez szczery bolszewizm, ale raczej „licząc, że to oni nas przekabacą". Wyrażał obawę, że sowiecki program ukrainizacji nie sowietyzował Ukrainy. Zamiast tego wzmocnił nieprzyjaciół ZSRR, czyniąc z nich „wrogie siły" zagrażające od wewnątrz radzieckiemu społeczeństwu: pozwalając ukraińskim narodowcom zachować władzę, bolszewicy zasiali ziarna nowego oporu[44].

Jako wytrawny znawca teorii spiskowych Bałycki węszył jeszcze głębszy spisek. Podejrzewał ukraińskich narodowców nie tylko

o wrogość, ale wręcz o zdradę, o wnikanie do sowieckiego systemu jako piąta kolumna obcych potęg. W raporcie zatytułowanym *O władzy kontrrewolucji na Ukrainie* wywodził te niejawne siły od przewrotu majowego przeprowadzonego przez Piłsudskiego w Polsce w 1926 roku. Tłumaczył, że na Ukrainie „antyradzieckie elementy postrzegają w Piłsudskim dawnego sojusznika Petlury" i znów chcą się bić o sprawę burżuazyjno-narodową. Zniszczenie tego wymyślonego spisku wymagałoby „wielkiej operacji zduszenia antyradzieckich działań na Ukrainie"[45].

Rzeczona wielka operacja ruszyła na przełomie 1926 i 1927 roku. Stalin zaczął od fali osobistych ataków na Szumskiego. Członkowie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy też go kolejno krytykowali, potępiali i obrażali na posiedzeniach partyjnych i w prasie. Musiał ustąpić ze stanowiska ludowego komisarza oświaty i zrzec się innych funkcji – w tym członkostwa w komisji ortograficznej pracującej nad słownikiem języka ukraińskiego. Chwylowego również zaatakowano i wyrzucono z WAPLITE; stowarzyszenie rozwiązano i zastąpiono bardziej proradzieckim – czyli lepiej kontrolowanym i infiltrowanym – stowarzyszeniem pisarzy proletariackich: Wszechukraińskim Związkiem Pracowników Kultury Komunistycznej. Szumskizm i chwylowizm stały się synonimami groźnego odchylenia nacjonalistycznego. W kolejnych miesiącach i latach zadawanie się z którymś z tych działaczy miało się stać niebezpieczne.

Ataki na Szumskiego i Chwylowego były zaledwie przejawem presji politycznej, którą zaczęto wywierać również na innych ukraińskich intelektualistów. Hruszewski – inwigilowany od powrotu do Kijowa – nagle napotykał trudności w wydawaniu książek[46]. Nagle też trudno mu było wyjeżdżać za granicę – śledzący go szpiedzy byli przekonani, że planuje ucieczkę –

a knowania OGPU wkrótce udaremniły jego wybór na prezesa Akademii Nauk[47].

OGPU rozwinęło program inwigilacji. Jeden z informatorów podsłuchał, jak pewien ukraiński profesor przepowiada wojnę między Związkiem Radzieckim i Polską, twierdząc rzekomo, że Ukraińcy powinni „wykorzystać konflikt do wzmocnienia swojej pozycji". Kolejny donosiciel informował, że według innego profesora ukrainizacja do tego stopnia zwiększała świadomość narodową, że niedługo – za dwa-trzy lata – Ukraina odłączy się od Rosji. OGPU odnotowało też niepokoje ukraińskich intelektualistów, że republikę wkrótce opanują obce elementy, czyli Rosjanie i Żydzi[48]. Te oskarżenia przeniknęły do retoryki władz. Wiosną 1927 roku na nadzwyczajnym plenum Skrypnyk – który teraz zastąpił Szumskiego na stanowisku ludowego komisarza oświaty – dał wyraz powszechnej paranoi na temat obcych wrogów, potępiając Szumskiego i Chwylowego za kolaborację z „faszystowską" Polską[49].

Pod koniec 1927 roku Bałycki był gotów ogłosić istnienie szerszego spisku: partia komunistyczna ma na Ukrainie do czynienia z niespotykanym rodzajem oporu. Działając i otwarcie, i w ukryciu, ludzie powiązani z antybolszewickimi partiami pracują w radzieckich instytucjach, aby ukryć swoje prawdziwe sympatie. Wielu pozostaje w kontakcie z „cudzoziemcami", którzy tak jak w 1919 roku próbują rozpętać kontrrewolucję.

Nieprzypadkowo ta fala oskarżeń towarzyszyła niedoborom żywności i panującemu w 1927 roku niezadowoleniu, a także rocznicy dziesięciolecia rewolucji. Trzeba było przecież kogoś obciążyć winą za wolne tempo rozwoju ZSRR – a tym kimś nie mógł być Stalin.

W 1927 roku OGPU zaczęło szukać „sprawy", która pozwoliłaby rozpętać nową kampanię przeciwko sabotażystom i obcym agentom, rzekomo utrudniającym rozwój ZSRR. Wiosną 1928 roku „sprawę" znaleziono. W Szachtach – rosyjskim mieście leżącym na Przedkaukaziu, na skraju donbaskiego zagłębia węglowego przy wschodniej granicy Ukrainy – OGPU odkryło spisek inżynierów rzekomo planujących zniszczyć przemysł wydobywczy, knujących z wrogimi, obcymi władzami. Rzeczywiście, kilku z nich przyjechało z zagranicy, więc w odpowiednim momencie aresztowano dwudziestu paru niemieckich inżynierów i tyluż ich miejscowych współpracowników. Tajne służby były też przekonane, że odkryją konszachty między pracownikami a dawnymi właścicielami fabryk wywłaszczonymi za rewolucji i teraz rzekomo spiskującymi, by zakłady odebrać, oraz z obcymi mocarstwami, także z Polską.

Zaowocowało to pokrętnym procesem pokazowym – pierwszym z wielu. Dziesiątki zagranicznych dziennikarzy codziennie przybywały do sądu w Szachtach, tak samo jak niemiecki ambasador i inni znaczący goście. Główny prokurator Nikołaj Krylenko – wyznawca teorii „socjalistycznej sprawiedliwości" głoszącej, że polityka jest ważniejsza niż praworządność – perorował przed oszołomioną publicznością o „wampirach" wysysających krew klasy robotniczej. „Był uosobieniem rewolucyjnej sprawiedliwości – pisał Eugene Lyons – z ognistym spojrzeniem, z płomienistym mieczem gotowym do ciosu"[50]. Nie wszystkie zeznania poszły jak trzeba. Jeden ze świadków, więzień Niekrasow, nie stawił się w sądzie. Jego adwokat wyjaśnił, że Niekrasow cierpi na „halucynacje i został przeniesiony do celi z wyścielanymi ścianami, gdzie krzyczy o karabinach wycelowanych w jego serce i miewa konwulsje"[51]. Jeden

z niemieckich inżynierów otwarcie stwierdził, że przyznał się do winy tylko pod przymusem[52]. Niemniej pięciu z inżynierów oskarżonych o szkodnictwo skazano na karę śmierci, a dwudziestu czterech na więzienie. W całej Rosji gazety rozpisywały się o szczegółach procesu. Funkcjonariusze partyjni we wszystkich zakątkach kraju zrozumieli: jeśli będą krnąbrni, ich również może spotkać taki los. „Tak naprawdę inżynierów z Szacht sądzono nie jako osoby, lecz jako przedstawicieli swojej klasy”[53]. Podejrzany stał się każdy, kto miał wykształcenie, wiedzę techniczną czy doświadczenie.

Ponieważ proces szachtyński dotyczył wielu cudzoziemców, było o nim bardzo głośno za granicą. Zagraniczni dyplomaci słusznie uznali go za znak, że Nowa Polityka Gospodarcza odeszła do lamusa i zbliżają się duże zmiany. Jednak w samym Związku Radzieckim prawie równie żywo interesowano się drugim procesem pokazowym: sprawą Spiłki Wyzwolennija Ukrainy (Związku Wyzwolenia Ukrainy), czyli SWU, organizacji chyba całkowicie fikcyjnej. Ugrupowanie pod podobną nazwą powstało w 1914 roku we Lwowie – później miało też niewielkie oddziały w Wiedniu i Berlinie – z intencją propagowania sprawy ukraińskiej wśród jeńców wojennych, ale wkrótce zamarło. Natomiast sowiecką wersję spreparowało ukraińskie OGPU pod egidą Bałyckiego. Zamiar był jasny: aresztować ukraińskich intelektualistów, którzy być może skrycie wierzą w ukraińską niepodległość – i raz na zawsze unicestwić tę wiarę[54].

Proces SWU był równie dobrze przygotowany jak proces szachtyński i miał równie szeroko zakrojone cele[55]. Pierwszych zatrzymań dokonano wiosną 1929 roku. OGPU w sumie aresztowało trzydzieści tysięcy osób – intelektualistów, artystów, specjalistów nauk technicznych, pisarzy i naukowców – i wiosną

1930 roku postawiło czterdzieści pięć z nich przed sądem. Publiczny proces odbywał się w budynku charkowskiej opery. Najbardziej znanym oskarżonym był Serhij Jefremow, krytyk literacki, historyk, wiceprezes Ukraińskiej Akademii Nauk i były wiceprzewodniczący Centralnej Rady. Jefremowa już od miesięcy publicznie atakowano za artykuł, który opublikował w ukraińskojęzycznej gazecie wydawanej w polskim Lwowie. Sądzono również profesorów, wykładowców, wydawców, laborantów, a także językoznawców, lekarzy, prawników, teologów i chemików[56]. Niektórzy byli przedtem politykami Centralnej Rady; prawie połowa należała do duchowieństwa lub była dziećmi duchownych[57].

Szczególną uwagę poświęcono nauczycielom i studentom. Znalazł się wśród nich dyrektor kijowskiej Szkoły Robotniczej nr 1 imienia Tarasa Szewczenki, który tak entuzjastycznie budował podstawę programową na poezji narodowego wieszcza Ukrainy. Dyrektora wraz z czterema współpracownikami aresztowano za rzekome wykluczanie ze szkoły dzieci żydowskich i robotniczych, za nauczanie tylko „mieszczańskich narodowców" i za zbieranie składek na pomnik Petlury. Aresztowano i sądzono również przywódców organizacji studenckich – części zarzucono, że rekrutowali kułackie dzieci, czytając im poezję Szewczenki. Państwo najwyraźniej się obawiało, że narodowa poezja uwiedzie wielu Ukraińców; paranoja ta utrzymała się aż do lat osiemdziesiątych[58].

Innym celem ataków stał się Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Jego powodzenie było podejrzane: w szczytowym momencie liczył 6 milionów wyznawców i trzydziestu biskupów. Tajne służby Bałyckiego zebrały „wskazówki" ujawniające prawdziwą naturę Kościoła. Na przykład informatorzy donosili,

że duchowni potajemnie mówią chłopom, by dochowali wierności sprawie ukraińskiej[59]. W czasie procesu SWU państwo wprost oskarżyło Kościół o przygotowywanie buntu:

> Ukraińska kontrrewolucja, która przegrała na polu bitwy wojny domowej, zeszła do podziemia i zaczęła organizować swoich popleczników, żeby podważyć budowę radzieckiej potęgi i doprowadzić do powstania przeciwko państwu robotniczo-chłopskiemu. Jedną z najważniejszych ról w tym powstaniu miał odgrywać Kościół Autokefaliczny założony przez przywódców i ideologów ruchu Petlury[60].

Na ławie oskarżonych w procesie SWU znalazło się dwóch przywódców kościelnych, braci, z których jeden był wcześniej członkiem Centralnej Rady. Następne fale aresztowań objęły też tysiące innych – tak duchownych, jak i szeregowych wiernych.

Pozostali oskarżeni mieli bardzo różnorodne zawody. Władze najwyraźniej chciały, by grupa reprezentowała szerokie spektrum ukraińskiej inteligencji, to bowiem pozwalało zniesławić jak największą liczbę jej przedstawicieli. Akt oskarżenia zarzucał SWU spisek zmierzający do obalenia radzieckiej władzy na Ukrainie „z pomocą obcego państwa burżuazyjnego" – Polski – aby „przywrócić kapitalistyczny porządek w formie Ukraińskiej Republiki Ludowej". W czasie procesu gazeta „Bilszowyk Ukrainy" („Ukraiński Bolszewik") wyraziła to jeszcze dobitniej: „Proletariacki trybunał nie tylko bada sprawę petlurowskiej hołoty, ale też sądzi z perspektywy historycznej cały ukraiński nacjonalizm, partie narodowe, ich zdradziecką politykę, ich bezwartościowe pomysły burżuazyjnej niepodległości, ukraińskiej niepodległości". Jeden z oskarżonych, student Borys Matuszewski, opisywał później, że przesłuchujący go oficer posługiwał się podobnym językiem: „Musimy rzucić ukraińską inteligencję na kolana, to nasze zadanie

i zadanie to spełnimy; jeśli kogoś nie rzucimy [na kolana], to zastrzelimy!”[61].

Stalin osobiście pomógł przygotować scenariusz procesu, rozsyłając notatki w tej sprawie do ukraińskich władz. W jednej z nich dał wyraz szczególnemu urojeniu, które miało powrócić wiele lat później, w początkach lat pięćdziesiątych, przy śledztwie w sprawie „spisku lekarzy”. „Uważamy, że w procesie trzeba naświetlić nie tylko buntownicze i terrorystyczne działania oskarżonych – pisał do ukraińskich przywódców komunistycznych – ale też sztuczki medyczne, których celem jest zamordowanie porządnych robotników”. Ten rozkaz doprowadził do aresztu Arkadija Barbara, znanego kijowskiego lekarza i profesora medycyny. Nawet w czasie procesu nie przedstawiono mu zarzutów dowodowych. Liczyło się tylko to, że Stalin chce ukarać „kontrrewolucyjną część specjalistów pragnących zatruć i zamordować komunistycznych pacjentów”[62].

Sam proces był farsą. Materiał dowodowy przeciwko Jefremowowi właściwie ograniczał się do zapisków w jego dziennikach, których istnienie ujawnił bezpiece inny oskarżony. Jednak choć w notatkach było kilka cierpkich komentarzy o różnych ukraińskich przywódcach komunistycznych, nie znaleziono absolutnie żadnej wzmianki o jakiejś tajnej organizacji. Nie zawierały cienia dowodów na zagraniczne kontakty czy wywrotowe knowania. Mimo to Jefremow się „przyznał”, kiedy mu powiedziano, że tylko tym sposobem uratuje żonę przed aresztowaniem i torturami. Donosiciel umieszczony w jego celi informował o jego zachowaniu:

> Jefremow wrócił z przesłuchania bardzo poruszony, a na moje pytanie: „Jak poszło?” odparł: „Nigdy nie byłem w tak okropnym, żałosnym i ogłupiałym stanie. Byłoby lepiej, jakby mnie od razu zabrali i wykończyli, niż żeby tak mnie codziennie gnębić przesłuchaniami [...]. Bardzo bym się cieszył, gdyby

> naprawdę taka organizacja istniała, ze wszystkimi tymi ludźmi i szczegółami, które teraz jej dorabiają. Wtedy mógłbym powiedzieć wszystko i byłoby po sprawie... Ale jak mam im opowiadać szczegóły, o których nic nie wiem...". Należy tu dodać, że w czasie tej rozmowy Jefremow był bardzo wzburzony, zupełnie wyczerpany i mówił drżącym głosem, ze łzami w oczach[63].

Ostatecznie Jefremow napisał studwudziestostronicowe „wyznanie winy"; te same zmyślone historie powtórzył na procesie pokazowym w charkowskiej operze. Inni postąpili podobnie. Ukraiński pisarz Borys Antonenko powiedział później o innym oskarżonym, że „nawet gdyby uwierzyć we wszystkie jego zeznania, to na procesie wyglądał jak operetkowy herszt bez bandy i kamratów". Kolejny komentator nazwał proces „teatrem w teatrze". Pisarz Kost Turkało – bodaj jedyny z oskarżonych, który przeżył proces, karę więzienia i drugą wojnę światową – tak później opisał tę scenę:

> Zaczęło się od przesłuchania oskarżonych; sędzia przewodniczący każdego po kolei pytał, czy otrzymał akt oskarżenia i czy przyznaje się do winy. Kiedy już wszyscy przeszli tę męczarnię, sędzia zaczął publicznie odczytywać cały akt oskarżenia, a lektura trwała ponad dwa dni, bo dokument liczył dwieście trzydzieści stron. Oskarżeni nadali temu tomowi specjalną nazwę, nazywali go „librettem wielkiej opery SWU" [...]. Wszyscy byli doskonale świadomi nastawienia sądu. Było oczywiste, że proces i jego wynik zostały z góry ustalone i że proces był potrzebny tylko do celów propagandowych za granicą oraz dla fanatycznych wyznawców partii i jakichś zaślepionych obywateli w kraju[64].

Wszystkich oskarżonych uznano za winnych. Większość skazano na obóz lub więzienie, a później wielu rozstrzelano na fali egzekucji więziennych w 1938 roku. Jednak czystka na tym się nie skończyła. Między 1929 a 1934 rokiem OGPU miało „odkryć" na Ukrainie jeszcze trzy spiski nacjonalistyczne pod nazwami: Ukrajinskyj Nacjonalnyj Centr (UNC, Ukraiński Ośrodek Narodowy), Ukrajinska Wijskowa Orhanizacja (UWO, Ukraińska

Organizacja Wojskowa) i Orhanizacja Ukrajinskich Narodowciw (OUN, Organizacja Ukraińskich Narodowców). UWO i OUN istniały naprawdę – działały po polskiej stronie granicy, zwalczając polską władzę na terenach zachodniej Ukrainy – ale ich wpływy na samej Ukrainie zostały znacząco wyolbrzymione. Do końca lat trzydziestych wszystkim tym sprawom wciąż nadawano nowe aspekty i tak je naginano, by mogły dotyczyć każdego, kogo policja polityczna miała ochotę aresztować[65].

Podobnie jak proces SWU także i te dochodzenia cieszyły się poparciem na najwyższych szczeblach władzy; a zachęt do ich rozszerzenia nie brakowało. Funkcjonariusze OGPU, którzy „odkryli" nacjonalistyczne spiski, dostali awans. Wiosną 1931 roku specjaliści od tych zagadnień w OGPU otrzymali własny departament w tajnych służbach, Sekretno-Politycznyj Widdił (SPW, wydział tajno-polityczny). SPW następnie stworzył specjalne sekcje do inwigilacji Ukraińskiej Akademii Nauk, do monitorowania sześćdziesięciu tysięcy Ukraińców, którzy przenieśli się do ZSRR z Polski, oraz do szpiegowania olbrzymiej rzeszy ugrupowań literackich i wydawców, wykładowców uniwersyteckich, nauczycieli licealnych i innych „podejrzanych" grup. W 1930 roku OGPU ogłosiło nawet, że odkryło spisek „kontrrewolucyjnych weterynarzy i bakteriologów", rzekomo zatruwających studnie i mordujących bydło[66].

Każdemu z tych procesów towarzyszyła szeroko zakrojona kampania dezinformacji. Po 1927 roku sowiecka prasa pełna była sloganów potępiających „ukraińską kontrrewolucję" i „ukraiński burżuazyjny nacjonalizm". Kampanie te miały wywrzeć wpływ na swoje ofiary i skutecznie ten cel osiągały: publiczne piętnowanie odgrywało ważną rolę w procesie łamania aresztowanych i skłaniania ich do wyznania udziału w zbrodniach,

których nie popełnili – oraz oczywiście w zastraszaniu i zmuszaniu do milczenia wszystkich ich znajomych. W tej atmosferze histerii i nienawiści jakakolwiek krytyka partii komunistycznej lub jej polityki – w tym polityki rolnej – mogła zostać uznana za dowód, że autor jest narodowcem, faszystą, zdrajcą, sabotażystą bądź szpiegiem[67].

Z perspektywy czasu problem ukraińskich aspiracji narodowych może wydać się zupełnie oderwany od kwestii oporu wobec sowieckiego skupu zboża. Pierwszy dotyczył intelektualistów, pisarzy i innych osób wciąż wiernych idei niezawisłej czy choćby na poły niezależnej Ukrainy. Drugi dotyczył chłopów, którzy bali się, że ZSRR doprowadzi ich do ubóstwa. Jednak istnieją liczne i przekonujące dowody, że pod koniec lat dwudziestych oba te zagadnienia się połączyły – przynajmniej w umyśle Stalina i pracującej z nim tajnej policji.

Wiadomo, że Stalin nieraz wyraźnie łączył „kwestię narodową" i „kwestię chłopską". W pamiętnym wystąpieniu w 1925 roku oświadczył, że „chłopstwo stanowi główną armię ruchu narodowego, że bez chłopskiej armii nie ma i być nie może potężnego ruchu narodowego". W tym samym wykładzie wydrwił też towarzysza, który nie brał tej niebezpiecznej mieszanki na poważnie, który nie chciał zrozumieć „głęboko ludowego, głęboko rewolucyjnego charakteru ruchu narodowego"[68]. Choć Stalin nie odniósł się konkretnie do Ukrainy, to doskonale wiedział, że ze wszystkich republik radzieckich to właśnie Ukraina cechowała się wówczas największym ruchem narodowym i najliczniejszym chłopstwem.

Innymi słowy, nawet w teoretycznych rozważaniach Stalin mówił o niebezpiecznych „chłopskich armiach" zjednoczonych pod

narodową flagą. Jego bolszewicki współpracownik Michaił Kalinin był tego samego zdania, choć powtarzał też sugestie zwolenników kolektywizacji: trzeba przekształcić chłopów w proletariat. W ten sposób stracą przywiązanie do konkretnego miejsca czy narodu: „Kwestia narodowa to kwestia czysto chłopska [...], najlepszy sposób wyeliminowania narodowości to olbrzymia fabryka z tysiącami pracowników [...], która jak młyn miele wszystkie narodowości i kształtuje nową narodowość. Tą narodowością jest światowy proletariat”[69].

W praktyce OGPU przewidywało też, że dla państwa radzieckiego ukraińscy chłopi stanowią szczególne, bynajmniej nie teoretyczne zagrożenie. Chłopi zbuntowali się w latach 1918–1920 pod presją gospodarczą. Teraz szykowała się kolektywizacja, te same regiony miały ponownie znaleźć się pod presją ekonomiczną, nic więc dziwnego, że OGPU obawiało się powtórki z tamtych lat – do tego stopnia, że funkcjonariusze służb na wzór Stalina też zaczęli posługiwać się językiem żywcem przejętym z czasów wojny domowej[70].

W pewnym sensie obawy OGPU były zasadne. Do zadań urzędu należało między innymi regularne zbieranie informacji o nastrojach politycznych i poglądach zwykłych ludzi. Funkcjonariusze wiedzieli więc, jak nowe – a w zasadzie takie jak wcześniej – decyzje o skupie zboża przyjmą ci, którym zostaną one narzucone, szczególnie na Ukrainie.

OGPU było też świadome niezadowolenia wśród wykształconych Ukraińców w miastach i obawiało się, że obie rozdrażnione grupy nawiążą kontakty. W 1927 roku bezpieka informowała między innymi, że podsłuchano byłego członka Komitetu Centralnego KPbU potępiającego „kolonialną” politykę Moskwy wobec republiki[71]. Urząd donosił, że po koncercie

w Odessie „szowinistyczny" tłum przepełniony „narodowo-niepodległościowymi" uczuciami złożył żółte i niebieskie kwiaty na grobach dwóch słynnych ukraińskich muzyków[72]. OGPU odnotowało też anonimowy list wysłany do pewnej gazety, opisujący chłopów jako „niewolników" gnębionych pod „moskalsko-żydowskim butem" i „carów z CzeKa". Ten sam list ostrzegał redakcję, by nie dowierzała milczeniu narodu: Ukraińcy „nic nie zapomnieli"[73]. Informatorzy OGPU w Żytomierzu zasłyszeli nawet skargi nauczycieli, że ukraińską żywność i zasoby wysyła się do Rosji. Nauczyciele mówili, że chłopi na pewno zbuntują się przeciwko takiej polityce: „Trzeba tylko znaleźć wśród chłopstwa przywódców, którym masy chłopskie zawierzą"[74].

Jeszcze bardziej niepokojące były dowody, że niektórzy chłopi, przestraszeni ciągłym werblem wojennej propagandy, liczą, iż obca inwazja uratuje ich przed nową rundą rekwizycji zboża. Kiedy we wsi Mychajliwka rozeszła się plotka, że Polacy zaraz przekroczą granicę, chłopi natychmiast zaczęli magazynować żywność, opróżniając zasoby lokalnego sklepu spółdzielczego. Miejscowa gazeta opublikowała list opisujący panikę:

> Wszyscy płaczą, doniesienia nadchodzą jakby telegraficznie: „Polacy są już w Wełykim Bobryku!", „Bobryk już zajęty!", „Idą prosto na Mychajliwkę!". Nikt nie wie, co robić: zostać czy uciekać[75].

Tajne służby donosiły, że zdaniem chłopów „za dwa miesiące Polacy wkroczą na Ukrainę i skończy się rekwizycja zboża" albo „nie mamy zboża, bo władze wysyłają je do Moskwy, a wysyłają, bo wiedzą, że niedługo stracą Ukrainę. Trudno, najwyższy czas, by rządzący wzięli nogi za pas". Jednocześnie polscy, niemieccy i żydowscy mieszkańcy Ukrainy przymierzali się do wyjazdu. „Niemców się w Rosji piętnuje; musimy jechać do Ameryki –

mówili sobie członkowie mniejszości niemieckiej. – Lepiej być dobrym farmerem w Ameryce niż złym kułakiem w Rosji". Etnicznych Polaków podobno uradowała wieść, że polskie wojska prowadzą manewry przy granicy: „czerpali złośliwą radość z perspektywy rychłej zmiany rządów"[76].

Tajne służby wiedziały, lub przynajmniej się domyślały, jakie będą efekty kolektywizacji – dlatego też nastawiały się na wzrost oporu i wśród chłopów, i wśród mieszkańców miast. Ideologia wyznawana przez władze przewidywała taki opór: gdy nasila się walka klas, burżuazja naturalnie tym zacieklej występuje przeciwko rewolucji. OGPU wiedziało, że jego zadaniem jest zapewnić triumf rewolucji mimo wszystko.

W październiku 1928 roku dwóch starszych funkcjonariuszy OGPU, Terentij Derybas i A. Austrin, próbowało wyłuszczyć naturę problemu w skierowanym do przełożonych obszernym raporcie zatytułowanym *Antyradzieckie ruchy na wsi*. Zaczęli od opisu bolesnych doświadczeń wojny domowej w całym ZSRR, które ukształtowały kariery tak wielu spośród nich. „W historii walki organów CzeKa-OGPU przeciwko kontrrewolucjonistom istotną rolę odegrała walka z przejawami kontrrewolucji na wsi" – pisali we wstępie. Następnie funkcjonariusze przypominali, jak „kułacy i wiejska burżuazja" pod przewodnictwem antyradzieckich partii walczyli z bolszewikami w czasie „kułackiego powstania" w latach 1918–1919 – innymi słowy, wielkich buntów chłopskich pod dowództwem Petlury, Machny, Hryhorjewa i innych. Odnotowali, że te ruchy chłopskie zamarły w początkach lat dwudziestych; podejrzewali jednak również, że znów się nasilają, przybierając nowe formy i używając nowych haseł. Inaczej mówiąc, dawne powstania chłopskie mogą wrócić w nowym kształcie.

Funkcjonariusze zaobserwowali – lub twierdzili, że zaobserwowali – nowe zjawisko: „miejska inteligencja antyradziecka" usilniej niż kiedykolwiek próbowała wejść w kontakt z „antyradzieckim ruchem kułackim". Dzięki tej zacieśnionej relacji między miastem a wsią – pisali – w całym kraju powstają komórki opozycyjne, nawet w szeregach Armii Czerwonej. Raport OGPU wyrażał szczególne zaniepokojenie częstymi apelami o założenie związku chłopskiego albo klasowej partii chłopskiej – przeciwwagi dla partii robotniczej – które funkcjonariusze słyszeli lub rzekomo słyszeli na wsi. W 1925 roku naliczyli 139 wezwań do założenia związku chłopskiego, w 1927 roku ta liczba wynosiła już 2312.

Choć Symon Petlura zginął zastrzelony w Paryżu już dwa lata wcześniej, obaj oficerowie dobrze pamiętali, jak jego oddziały zajęły kiedyś Kijów przy wsparciu polskiego wojska:

> Ostatnimi czasy doszło zwłaszcza do reaktywacji działań petlurowców, którzy starają się uczynić z Ukrainy przyczółek dalszej imperialistycznej kampanii na terenie ZSRR. Bez wątpienia za petlurowską URL [Ukraińską Republiką Ludową] stoi rząd Piłsudskiego, ale nie można wyjaśnić reaktywacji petlurowców w Ukraińskiej SRR tylko intryganctwem polskich władz i URL. Szermując szowinistycznymi i antysemickimi hasłami oraz przyciągając lud wizją powstania niezależnej [narodowej ukraińskiej] republiki, petlurowcy mogą się stać centrum organizacji zrzeszającej pod wspólnym sztandarem narodowym szerokie spektrum antyradzieckich struktur na wsi i wśród drobnomieszczaństwa, aby wspólnie przypuścić atak na władzę Rad[77].

Nawet z perspektywy czasu trudno ocenić wiarygodność tego raportu. Być może na Ukrainie doszło do bliższych więzi między antysowieckimi intelektualistami i antysowieckimi chłopami, być może też szerzyły się apele o powołanie związku chłopskiego. Raporty tajnych służb niewątpliwie zawierają wiele przykładów fermentu politycznego. Po koniec 1927 roku gazeta „Wiesti"

otrzymała anonimowy list od „Związku Chłopów Ukraińskich", wysłany z fałszywego adresu przy „ul. Petlury w Kijowie", głoszący, że „nie możemy dłużej znieść rządów komunistów". List kończył się urywkiem hymnu narodowego, „Nie umarła jeszcze Ukraina". Mniej więcej w tym samym czasie OGPU znajdowało krążące po kraju ulotki autorstwa jakiegoś „ukraińskiego komitetu rewolucyjnego", wzywające chłopów, by szykowali się na „dzień, kiedy skończą się rządy moskiewskich bolszewików" i wróci Ukraińska Republika Ludowa[78].

Niewykluczone, że teorie te były tylko tworem zbiorowej wyobraźni funkcjonariuszy OGPU. Być może niektóre partie i ulotki zostały spreparowane przez same służby, które od carskich poprzedników nauczyły się techniki tworzenia fałszywych ruchów i organizacji opozycyjnych, aby przyciągnąć i wyłapać potencjalnych dysydentów.

Jednak nawet jeśli przekonanie o spisku między miastem a wsią stanowiło przejaw paranoi, nie było absurdalne. Doświadczenia nauczyły bolszewików, że rewolucja rodzi się z więzi między intelektualistami a robotnikami. Dlaczego więc więzy między ukraińskimi narodowcami-intelektualistami a chłopstwem nie miałyby zaowocować nową rewolucją? Dlaczego ten ruch nie miałby się szybko rozrastać? Przecież to właśnie zdarzyło się w 1919 roku, kiedy na całej Ukrainie – znikąd, wydawałoby się – wybuchł bunt chłopski. Niektórzy przywódcy tego zrywu niewątpliwie żywili narodowe aspiracje, a ich rewolta rzeczywiście przetarła szlak obcej, „imperialistycznej" inwazji.

Obaj funkcjonariusze OGPU piszący opasły raport w początkach 1928 roku z pewnością pamiętali wydarzenia, których dziesiąta rocznica właśnie nadchodziła. Uzbrojeni w codzienne doniesienia o „antyradzieckich" rozmowach, ulotkach i jeszcze gorszych

rzeczach musieli uznać, że istnieje realne ryzyko kolejnej eksplozji. OGPU przewidziało rozwój miejsko-wiejskiego nacjonalizmu, a teraz go badało, prowokowało i notowało prawdziwe i fałszywe dowody. Mówiąc wprost, zanim jeszcze kolektywizacja się na dobre rozpoczęła, władze i tajne służby już uważały jakikolwiek ukraiński opór przeciwko skupowi zboża za dowód na polityczny spisek przeciwko ZSRR.

Prognozy OGPU bardzo szybko się sprawdziły: w całym Związku Radzieckim chłopi sprzeciwiali się konfiskacie swojej własności, uznaniowym aresztowaniom, kryminalizacji „magazynowania ziarna" i grzywnom. Doniesienia o oporze napływały z Syberii, z Przedkaukazia i z Ukrainy – zewsząd, gdzie bezlitośnie wprowadzano „środki nadzwyczajne". Eugene Lyons wspominał, że „Moskwa aż huczała od plotek o lokalnych buntach na Kubaniu, na Ukrainie, w innych regionach [...]. Kiedy pozwolono prasie na większą otwartość, wiele plotek się potwierdziło. Z całego kraju przychodziły raporty o napadach i mordowaniu miejscowych komunistów, handlarzy zbożem i poborców podatkowych"[79]. Czasami gniew prowadził do prawdziwej przemocy. W styczniu 1928 roku w miasteczku nieopodal Odessy OGPU aresztowało sześć osób za pobicie kierownika kołchozu. Inną buntowniczą grupę aresztowano na południowej Ukrainie za poturbowanie poborcy podatkowego[80].

Dla niektórych Ukraińców nie był to opór, lecz walka o przeżycie. W latach 1928 i 1929 zbiory się nie udały. Na skutek zmiennej pogody i deszczu w czasie żniw uzyskano dużo mniej zboża jarego i ozimego niż przeciętnie. Tak jak w 1921 roku, presja polityczna oznaczała, że chłopskie rezerwy ziarna były bardzo niskie. Żywność znów stała się deficytowa, szczególnie

w stepowych regionach południowo-wschodniej Ukrainy – jednak kontyngenty zbożowe się nie zmieniły. W czasie tej niemal zapomnianej klęski głodu w latach 1928–1929 co najmniej 23 tysiące osób zmarło z wycieńczenia, a dalszych 80 tysięcy na skutek chorób i innych efektów ubocznych głodu[81].

Ta mniejsza klęska głodu była pod wieloma względami „próbą generalną", stanowiącą przejście od klęski 1921 roku do większego głodu lat 1932–1933. Tym razem Związek Radziecki nie poprosił o pomoc międzynarodową, a Moskwa nie wysłała zboża ani innych form pomocy żywnościowej. Zamiast tego ZSRR zostawił problem do rozwiązania ukraińskim komunistom. W lipcu 1928 roku ukraiński rząd stworzył komisję do spraw pomocy „ofiarom głodu". Komisja przyznawała chłopom na zakup ziarna pożyczki (które trzeba było spłacać), dostarczała nieco pomocy żywnościowej (w zamian za roboty publiczne), dawała trochę posiłków i udzielała pomocy medycznej dzieciom. Informacje o klęsce ograniczano jednak do minimum. Mniej więcej w jednej trzeciej przypadków na aktach zgonu ofiar wycieńczenia podawano inną przyczynę śmierci. W latach 1928–1929 żaden z komunistycznych przywódców nie zastanowił się też, czy przypadkiem źródłem problemu nie są same „środki nadzwyczajne"[82].

Zamiast tego w 1928 roku OGPU dalej szukało dowodów na działalność kontrrewolucyjną. Funkcjonariusze donosili, że w różnych wsiach znaleziono „antyradzieckie ulotki" wydane przez „propetlurowskie kręgi". Odnotowano „antyradzieckie" uwagi ukraińskich chłopów. „Lepiej palić ziarno, niż dawać je bolszewikom" – oświadczył ponoć pewien wieśniak[83]. Sowieckie władze były przekonane, że wielu Ukraińców szykuje się na zagraniczną inwazję, a ukraińskie OGPU chętnie dostarczało

dowodów. Latem 1928 roku Bałycki powiedział Kaganowiczowi, że wewnętrzny opór na Ukrainie jest z definicji związany z obcymi wpływami:

> Można uznać za pewnik, że poziom aktywności wewnętrznych czynników szowinistycznych bezpośrednio odpowiada złożoności i wrażliwemu charakterowi międzynarodowej pozycji ZSRR. Wychodzą od podstawowego założenia, że rozpad ZSRR jest nieunikniony, a dzięki tej katastrofie Ukraina będzie mogła uzyskać niepodległość[84].

Co gorsza, istniały dowody na niezadowolenie wśród żołnierzy Armii Czerwonej stacjonujących na Ukrainie, a wywodzących się głównie z chłopstwa. Żołnierze zdawali sobie sprawę, w jak fatalnych warunkach żyją ich rodziny, była więc mowa o dezercji, wstępowaniu do partyzantki, nawet o walce o chłopskie prawa. Historyczka Ludmyła Hrynewycz spisała niezwykłą listę skarg zasłyszanych w maju 1928 roku:

> „W razie wojny lasy będą roić się od bandytów" (80 Dywizja Piechoty)
> „Jak tylko wybuchnie wojna, wszystkie te organizacje się rozpadną, a chłopi ruszą bić się o swoje prawa" (44 Dywizja Piechoty)
> „W przypadku wojny weźmiemy na bagnety wszystkich ludzi gnębiących chłopów" (51 Dywizja Piechoty)
> „Kiedy tylko wybuchnie wojna, rzucimy karabiny i rozpierzchniemy się do domów" (Oddział Łączności w 17 Korpusie Piechoty)[85]

Ponieważ tak źle oceniano nastroje polityczne na Ukrainie, w 1928 roku OGPU zaczęło też uważnie śledzić każdego, kto mógłby stanąć na czele buntu chłopskiego albo ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Pewien informator doniósł, że szef Instytutu Ukraińskiego Języka Naukowego Hryhorij Chołodny powiedział kolegom, iż według niego tajna policja aresztuje każdego, kto ma kontakty na wsi albo kogo chłopstwo poważa. Jego uwaga spowodowała polowanie na osoby odpowiadające temu opisowi.

W ten sposób hipoteza jednej z ofiar dotycząca fali aresztowań stała się teorią roboczą OGPU. Samego Chołodnego ostatecznie aresztowano w ramach sprawy SWU. Spędził osiem lat w Gułagu, a w 1938 roku został rozstrzelany[86].

OGPU znalazło teraz też innego kozła ofiarnego: Komunistyczną Partię Ukrainy jako taką. Kiedy w 1928 roku Stalin wyprawił się na Syberię, Mołotow ruszył w podróż na Ukrainę. Po powrocie do Moskwy poinformował politbiuro, że wieści są złe. Odnotował, że Ukraina powinna dostarczyć ogółem 37 procent przewidzianego kontyngentu zbożowego, a tymczasem z miesiąca na miesiąc gromadzi coraz mniej ziarna. Oskarżył nie tylko kułaków i spekulantów, ale też ukraińskich komunistów. Narzekał, że KPbU nie doceniła skali deficytu zboża. Na prowincji brakowało „podstawowej dyscypliny". Lokalni działacze ustalali własne cele, niezależne od „wszechzwiązkowych" celów i zadań słanych z Kijowa. Oburzony Mołotow zauważył, że niektórzy z tych lokalnych działaczy nawet nie przejęli się jego wizytą: najwyraźniej uznali, że „środki nadzwyczajne" to „chwilowe zawirowanie", które zaraz minie[87].

Później w raportach OGPU zaczęła się przewijać myśl, że lokalne oddziały partii są co najmniej nieskuteczne. Inne doniesienia mówiły o „chwostyzmie" – od rosyjskiego słowa *chwost* [ogon], czyli o pozostawaniu w tyle – i o „bezczynności" członków partii. Oskarżano ich również o podawanie „błędnego wyjaśnienia celów kampanii" (czyli gromadzenia zboża) i kułackie sympatie. Raport twierdził, że niektórzy działacze niższego szczebla odmawiali ściągania kontyngentów zbożowych i wykonywania rozkazów[88]. Informatorzy OGPU donieśli o narzekaniach dwóch lokalnych działaczy, towarzyszy Marczenki i Lebedenki. Pierwszy krytykował samego Mołotowa i sarkał, że to Rosjanin mieszkający

w Moskwie, jego wizyta zaś pokazuje, iż Republika Ukraińska to czysta fikcja, a ukraińscy komuniści to marionetki. Lebedenko posunął się dalej: „bolszewicy nigdy jeszcze nie obrabowali Ukrainy tak doszczętnie i cynicznie jak teraz. Nie ma wątpliwości, że nastanie głód”[89].

Zamiast rozwiązać problem, partia pozbywała się dysydentów. W listopadzie 1928 roku władze przeprowadziły czystkę w *komniezamach*, wyrzucając niewystarczająco entuzjastycznych członków. Tego roku przeprowadzono też czystkę w KPbU. Czystki nie były tak śmiercionośne jak później, w latach 1937–1938 – nie chodziło o mordowanie towarzyszy, tylko o eliminowanie potencjalnych podżegaczy i stworzenie klimatu niepokoju i napięcia, który nakłoniłby członków partii do przeprowadzenia w następnych miesiącach trudnego zadania kolektywizacji[90]. W rzeczywistości Moskwa zbierała też dowody, które mogły się przydać później. Zbliżała się kolektywizacja. Gdyby się nie powiodła na Ukrainie, odpowiedzialnością za porażkę Moskwa mogłaby obarczyć Komunistyczną Partię Ukrainy.

Na wsi zaczęły krążyć najbardziej nieprawdopodobne pogłoski. Ukraińcy bali się nowej fali rekwizycji, głodu, załamania gospodarczego i wojny. Chłopi powtarzali, że kontyngenty zbożowe rosną, bo Związek Radziecki jest winien pieniądze obcym rządom. Wielu rolników zaczęło zakopywać zboże. Niektórzy odmawiali sprzedaży za banknoty. Inni chomikowali wszystko, co tylko dało się kupić[91]. Kolektywizacja zaczęła się więc w atmosferze spisków, histerii, niepewności i podejrzeń.

ROZDZIAŁ PIĄTY

KOLEKTYWIZACJA. REWOLUCJA NA WSI, 1930

Zielone zboże ma nowe pędy
Choć niedawno zasiane
Nasz brygadzista ma nowe buty
A my boso biegamy.

Piosenka kołchoźna, lata trzydzieste[1]

Słowa „likwidacja kułactwa" nie sugerują specjalnie ludzkiego cierpienia. Wydają się formułką z zakresu inżynierii społecznej, dźwięczą bezosobowo i metalicznie. Jednak tych, którzy widzieli proces z bliska, ten zwrot napełnia przerażeniem.

Eugene Lyons, *Assignment in Utopia*, 1937[2]

Zimą 1929 roku w rodzinnej wsi Mirona Dolota, leżącej nad Tiasmynem na środkowej Ukrainie, pojawili się obcy. Była to wówczas duża miejscowość zamieszkana przez osiemset rodzin, z kościołem i rynkiem. Chłopi mieli własne domy i ziemię, choć większość budynków była kryta strzechą, a poletka malutkie. Niewielu rolników uprawiało więcej niż 20 hektarów, ale jak na tamte czasy uważali się za stosunkowo zamożnych.

Dolot wspominał, że w latach dwudziestych w jego miasteczku bolszewickich rządów niemal się nie odczuwało. „Nic nie ograniczało naszej swobody. Podróżowaliśmy dla przyjemności, a także w poszukiwaniu pracy. Jeździliśmy do dużych miast oraz pobliskich miasteczek na wesela, pogrzeby i jarmarki z okazji świąt kościelnych. Nikt nie żądał od nas dokumentów ani nie wypytywał o cel podróży”[3]. Inni podobnie wspominali czasy sprzed kolektywizacji. Związek Radziecki rządził, ale państwo nie kontrolowało wszystkich aspektów życia, a chłopi żyli jak dawniej. Uprawiali ziemię, parali się rzemiosłem, prowadzili handel za pieniądze i handel wymienny. Pewna mieszkanka Połtawy wspominała, że jej rodzice, „bardzo pracowici i pobożni”, uprawiali 10 hektarów ziemi i dorabiali innymi dorywczymi pracami: „Mój ojciec był dobrym cieślą. Miał też kilka innych fachów w ręku”[4].

Polityka pozostawała nieokreślona i zdecentralizowana: „Ukraiński rząd w latach dwudziestych nie dyktował, czy dana szkoła ma uczyć po ukraińsku, czy po rosyjsku, bo o tym decydowano lokalnie”[5]. Wsie rządziły się same, tak jak i wcześniej. Utrzymywało się napięcie między zwolennikami bolszewizmu i bardziej tradycyjnym chłopstwem, ale różne grupy się ze sobą dogadywały. Oto, jak we wsi Pyłypiwka grupka chłopców przygotowywała się do kolędowania w Boże Narodzenie:

> Chłopcy robili gwiazdę [dla kolędników] i zastanawiali się, jak ona będzie wyglądać. Po krótkiej debacie zadecydowano: z jednej strony gwiazdy umieszczą ikonę Matki Boskiej, z drugiej będzie widnieć pięcioramienna [radziecka] gwiazda. Ponadto nauczyli się nie tylko tradycyjnych kolęd, ale i nowych śpiewów. Umówili się: jak będą pod domem komunisty, pokażą pięcioramienną gwiazdę i zaśpiewają nowe pieśni, ale pod domem pobożnych ludzi będą pokazywać ikonę Matki Boskiej i śpiewać [stare kolędy][6].

Jednak tego grudnia do wsi Dolota przybyli obcy i przywieźli inne pomysły na życie. Luźne struktury miała zastąpić ścisła kontrola. Przedsiębiorczy chłopi mieli stać się pracownikami najemnymi. Surowe regulaminy miały wyrugować niezależność. Przede wszystkim gwoli wydajności indywidualne gospodarstwa miały zostać zastąpione gospodarstwami kolektywnymi należącymi do gminy lub do państwa. Jak stwierdził Stalin na Syberii, należy podążać drogą socjalistyczną, która oznacza „jednoczenie drobnych gospodarstw chłopskich w wielkie gospodarstwa kolektywne”[7].

Ostatecznie powstały różne typy kolektywnych gospodarstw, o różnych strukturach komunalnej własności. Większość jednak wymagała, by członkowie zrezygnowali z własności prywatnej – ziemi, ale też koni, bydła, trzody i narzędzi – i przekazali ją kolektywowi[8]. Niektórzy chłopi dalej mieszkali w swoich domach, ale innych przeniesiono do mieszkań czy baraków należących do kołchozu, a wszystkie posiłki jadali we wspólnej stołówce[9]. Nikt nie posiadał nic cennego, w tym traktorów, które wynajmowano od scentralizowanych, państwowych Ośrodków Maszynowo-Traktorowych zarządzających zakupem i serwisowaniem maszyn. Chłopi nie zarabiali własnych pieniędzy, ale otrzymywali roboczodniówki, *trudodni*, często wypłacane nie gotówką, lecz w formie niewielkich ilości produktów spożywczych i innych drobnych towarów.

W teorii wszystko to miało narodzić się spontanicznie, dzięki wybuchowi entuzjazmu na wsi. W listopadzie 1929 roku Stalin chwalił „rozmach” kolektywizacyjny, który – jego zdaniem – ogarniał kraj:

> Mowa jest o zasadniczym przełomie w rozwoju naszego rolnictwa od drobnego i zacofanego gospodarstwa indywidualnego ku wielkiemu

> i przodującemu rolnictwu kolektywnemu, ku wspólnej uprawie roli [...]. Nowe i decydujące w obecnym ruchu kołchozowym jest to, że do kołchozów wstępują chłopi nie poszczególnymi grupami, jak to było przedtem, lecz całymi wsiami, gminami, powiatami, a nawet okręgami[10].

W rzeczywistości politykę narzucano odgórnie. 10 listopada 1929 roku Komitet Centralny spotkał się w Moskwie na tygodniowym posiedzeniu i postanowił „przyspieszyć proces kolektywizacji gospodarstw wiejskich", wysyłając na wieś działaczy partyjnych, by zakładali kołchozy i przekonywali chłopów do przyłączenia się do nich. W tej samej rezolucji potępiono przeciwników kolektywizacji i usunięto z politbiura ich przywódcę Nikołaja Bucharina – największego wówczas politycznego rywala Stalina. Kilka tygodni później Ludowy Komisariat Rolnictwa ogłosił, że wszystkie produkujące zboże regiony ZSRR zostaną skolektywizowane w ciągu najbliższych trzech lat[11].

Ci, którzy tej zimy przybyli do wsi Dolota, byli pierwszym konkretnym przejawem nowej polityki. Początkowo chłopi nie potraktowali ich poważnie: „Ich wygląd wydawał nam się śmieszny. Blade twarze i ubrania zupełnie nie pasowały do naszych warunków. Ci ludzie, stąpający uważnie, żeby nie powalać śniegiem swoich wypolerowanych trzewików, byli u nas nie na miejscu". Ich przywódca, towarzysz Zeitlin, odnosił się do chłopów po chamsku i wydawał się nie mieć pojęcia o ich obyczajach. Podobno pomylił cielę ze źrebakiem. Chłop wytknął mu błąd. „Źrebię czy cielę – odparował towarzysz Zeitlin – to bez znaczenia. Światowa rewolucja proletariacka od tego nie ucierpi"[12].

Mówiąc ówczesnym językiem, towarzysz Zeitlin był dwudziestopięciotysięcznikiem – w skrócie tysięcznikiem – czyli należał do rzeszy około dwudziestu pięciu tysięcy robotniczych,

miejskich aktywistów, których w następstwie rezolucji Komitetu Centralnego zatrudniono pod koniec 1929 roku do przeprowadzenia kolektywizacji rolnictwa. Ci miejscy działacze stanowili ucieleśnienie marksistowsko-leninowskiego przekonania, że klasa robotnicza będzie „czynnikiem historycznego uświadomienia", a do zrywu przekonała ich kampania przypominająca „zaciąg ochotniczy w początkach wojny patriotycznej"[13]. Gazety drukowały zdjęcia tych „robotników-ochotników", fabryki organizowały wiece na ich cześć. Kandydaci bili się o miejsca w zaciągu – przynajmniej według oficjalnych źródeł. Jeden z ochotników, dawny bojownik czerwonych, później otwarcie porównywał ten zryw z krwawymi bitwami poprzedniej dekady: „Mam przed oczami rok dziewiętnasty, kiedy w tym samym obwodzie wśród śnieżycy przedzierałem się przez zaspy z karabinem w ręku. Czuję się, jakbym odmłodniał"[14].

Ochotnicy kierowali się różnorodnymi pobudkami. Niektórzy liczyli na awans, inni – na korzyści materialne. Wielu czuło autentyczny ferwor rewolucyjny rozbudzany nieustającą, gniewną, nachalną propagandą. Inni się bali, bo gazety wciąż pisały o rychłej wojnie. Winą za dotkliwe niedobory żywności w miastach powszechnie obarczano chłopów, o czym dwudziestopięciotysięcznicy też wiedzieli. Nawet w 1929 roku wielu sowieckich obywateli wierzyło, że oporni rolnicy są realnym zagrożeniem dla nich i dla przyszłości rewolucji. To przekonanie pozwoliło im dopuszczać się czynów, które „mieszczańska moralność" dawniej uznałaby za złe.

Jedną z tych osób, które zachłysnęły się rewolucyjnym entuzjazmem, był Lew Kopielew, dwudziestopięciotysięcznik, który odegrał niezwykłą rolę w historii sowieckiej literatury. Kopielew urodził się w Kijowie w wykształconej rodzinie

żydowskiej, studiował w Charkowie, władał ukraińskim i rosyjskim, ale określał się jako „człowiek radziecki". Dużo później, w 1945 roku, został aresztowany i zesłany do Gułagu. Przeżył, zaprzyjaźnił się z pisarzem Aleksandrem Sołżenicynem, stał się prototypem jednego z bohaterów jego prozy, napisał frapujące wspomnienia i odegrał ważną rolę w ruchu dysydenckim. Jednak w 1929 roku szczerze wierzył w rewolucję:

> Tak jak i całe moje pokolenie byłem przekonany, że cel uświęca środki. Naszym wielkim zadaniem był światowy triumf komunizmu, a żeby osiągnąć ten cel, wolno było wszystko: kłamać, kraść, niszczyć setki tysięcy czy nawet miliony ludzi – wszystkich tych, którzy utrudniali lub mogli utrudnić nam pracę, wszystkich stojących na drodze. Jakiekolwiek wahania czy wątpliwości w tej sprawie były „lękliwością intelektualną" i „głupim liberalizmem" – cechami ludzi, którzy „widzieli drzewa, ale nie dostrzegali lasu"[15].

Nie był jedyny. W 1929 roku amerykański socjalista Maurice Hindus otrzymał list od rosyjskiej przyjaciółki Nadii, która jeszcze nie nabrała dystansu, jaki cechował potem Kopielewa. Pisała w ekstatycznym uniesieniu:

> Jestem na wsi z grupą brygadzistów, by zakładać kołchozy. To olbrzymie wyzwanie, ale posuwamy się sprawnie naprzód. [...] Jestem przekonana, że z czasem żaden chłop nie ostanie się na własnym gospodarstwie. Jeszcze zmiażdżymy ostatnie resztki kapitalizmu i na zawsze pozbędziemy się wyzysku [...]. Powietrze tu aż płonie nowym duchem i nową energią[16].

Kopielewa, Nadię i ich kolegów dopingowało poczucie żalu. Bolszewicy złożyli ludowi wielkie obietnice, przyrzekając dobrobyt, szczęście, własność rolną i władzę. Rewolucja i wojna domowa były jednak brutalne i dezorientujące, a obietnic nie dotrzymano. Dziesięć lat później wielu ludzi czuło rozczarowanie. Chcieli zrozumieć, dlaczego bolszewicki triumf okazał się tak miałki. Partia komunistyczna zaproponowała kozła ofiarnego

i kazała pozbyć się skrupułów. Michaił Szołochow w powieści *Zorany ugór* dobitnie opisał takiego rozczarowanego fanatyka. Dawidow jest dwudziestopięciotysięcznikiem, który przybył za wszelką cenę kolektywizować chłopów. Kiedy chłop mówi mu, że był zbyt okrutny wobec miejscowego kułaka, Dawidow parska: „Litujesz się nad nimi... żal ci ich. A czy oni żałowali nas? Czy wrogowie płakali nad łzami naszych dzieci? Płakali nad sierotami po zabitych?”[17].

Właśnie z takim nastawieniem ochotnicy z miast ruszali na wieś po bardzo krótkim, zazwyczaj zaledwie dwutygodniowym szkoleniu. Jednak choć wsiadali do pociągów w Leningradzie, Moskwie czy Kijowie w rytm rewolucyjnej muzyki, słysząc echa patriotycznych przemówień – kiedy dojeżdżali na wieś, muzyka cichła. Pewien brygadzista pisał później: „Odprawili nas marszem triumfalnym, powitali nas żałobnym zawodzeniem”[18]. Właśnie w tym momencie stalinowska retoryka postępu zderzyła się czołowo z rzeczywistością chłopskiego życia w Rosji i na Ukrainie.

Pociągi spowalniały, wjeżdżając na tereny wiejskie – nie wszyscy zawiadowcy zapatrywali się entuzjastycznie na przybycie nowych działaczy. Na Ukrainie większość ochotników – czy pochodziła z Rosji, czy z ukraińskich miast – była rosyjskojęzyczna; jedni i drudzy ukraińskojęzycznym chłopom wydawali się równie obcy. W głównych miastach obwodowych często spotykali się z wrogim przyjęciem. Nic w tym dziwnego: chłopom – którzy ledwo wydobyli się z niedostatku i głodu panujących latem 1929 roku – przybysze przypominali żołnierzy i aktywistów, którzy dziesięć lat wcześniej pojawili się na ukraińskiej wsi, by konfiskować zboże.

Zadanie nie było łatwe. Początkowo kolektywizacja miała być dobrowolna, a zadanie aktywistów polegało po prostu

na przekonywaniu, argumentowaniu i nakłanianiu. Organizowano wiece, agitatorzy chodzili też od drzwi do drzwi. Antonina Sołowiowa, aktywistka z miasta, członkini uralskiego Komsomołu, z rozrzewnieniem wspominała akcję kolektywizacyjną:

> Naszym zadaniem było przekonać indywidualnych chłopów, żeby przystąpili do kołchozu; dopilnować, by kołchozy były gotowe do siewu, a przede wszystkim odkryć, kto i gdzie ukrywa państwowe ziarno [...]. Spędzaliśmy długie wieczory przy stoliku pod słabo migoczącą lampą naftową w siedzibie jakiegoś kołchozu albo przy rozpalonym piecu w chacie jakiegoś biedniaka[19].

Cele były może jasne, ale hierarchia dowodzenia – bynajmniej. Za przeprowadzenie kolektywizacji odpowiadało wiele różnych struktur, w tym lokalne oddziały partii, komsomolcy, pionierzy (komunistyczni harcerze), istniejące jeszcze *komniezamy*, Centralna Komisja Kontroli, Inspektorat Robotniczo-Chłopski, Kołchoz-Centr, związki zawodowe i oczywiście tajna policja. W procesie uczestniczyli też inni funkcjonariusze państwowi, przede wszystkim nauczyciele – edukatorzy młodego pokolenia.

Wszystkie te lokalne struktury miotały się w chaotycznym systemie rozkazów i sprzecznych priorytetów, a ponadto z mieszanymi uczuciami odnosiły się do młodych entuzjastów bez żadnego doświadczenia w rolnictwie czy nawet w życiu na wsi – a młodzi entuzjaści odnosili się z mieszanymi uczuciami do lokalnych władz. Wiele dokumentów z epoki zawiera skargi na rady wiejskie, które rzekomo grały na zwłokę lub na inne sposoby utrudniały pracę przysłanych ochotników. Rady wiejskie niewątpliwie nie działały skutecznie, być może jednak próbowały też bronić swoich ziomków przed trudnymi następstwami decyzji podejmowanych przez obcą, fanatyczną młodzież[20].

Jeszcze mniej przychylnie młodych działaczy witali sami chłopi, niezależnie od tego, czy zaliczali się do kułactwa, czy nie. Przeprowadzając rozmowy z Ukraińcami w latach osiemdziesiątych, historyk przekazu ustnego William Noll przekonał się, że wiejska pamięć o dwudziestopięciotysięcznikach była nadal żywa. Tak jak w opisie Dolota we wspomnieniach jawili się jako niekompetentni: nie umieli dobrać upraw do gleby, udzielali złych porad, nic nie wiedzieli o życiu na wsi[21]. Zapamiętano ich też jako cudzoziemców: Rosjan bądź Żydów. Ołeksandr Honczarenko, wówczas młody człowiek, wspominał później, że dwudziestopięciotysięcznicy „wszyscy byli z Rosji" – błędnie, bo wielu pochodziło z ukraińskich miast. Zapamiętał też, że w jego wsi, leżącej w obwodzie czerkaskim, brygadzistę – „oczywiście" Rosjanina – natychmiast sekowano: „Przyjechał przekonywać chłopów, jak cudowne jest życie w Kraju Rad. Ale kto go słuchał? Nikt. Ten łgarz chodził od jednego końca wsi do drugiego. Nikt nie chciał mieć z nim nic wspólnego"[22].

Oczywiście miejscy aktywiści byli niepopularni nie tylko ze względu na swoją „obcość", lecz i dlatego, że niepopularna była ich polityka – kolejny rozdział wyjaśni, jak bardzo. Nawet jeśli niewielka część chłopów ostatecznie skłoniła się ku ich poglądom – podobnie jak Kopielew – reakcja większości była wręcz odwrotna. Co więcej, uparty sprzeciw chłopów sprawiał, że w aktywistach rósł gniew, stawali się coraz bardziej skłonni do przemocy i coraz bardziej przeświadczeni o słuszności swoich przekonań. Gienrich Jagoda, ówczesny zastępca zwierzchnika tajnych służb, w styczniu 1930 roku uprzedził najwyższy rangą personel, że opór będzie silny. Kułak „doskonale rozumie, że kolektywizacja go zniszczy, więc, jak już widzimy, stawia coraz mocniejszy i brutalniejszy opór – od spisków dążących

do przewrotu i kontrrewolucyjnych organizacji kułackich po podpalenia i terror”[23].

Takie podejście przeniosło się też na wieś, gdzie wysłannicy klasy robotniczej postrzegali wrogość chłopów jako dowód na „kułackie tendencje kontrrewolucyjne”, przed którymi ich ostrzegano. Późniejszą przemoc można w dużej mierze wyjaśnić tym zderzeniem woli miastowych aktywistów i zgoła innej wiejskiej rzeczywistości.

Ochotnicy musieli się też wykazać i dowieść swojego oddania. „Waszym zadaniem – miejscowy komunista oświadczył Antoninie Sołowiowej – jest prowadzić agitację wśród wiejskiej młodzieży [...] i odkryć, gdzie kułacy kryją zboże i kto niszczy maszyny rolnicze. Ponadto musicie rozmawiać z tymi ludźmi i tłumaczyć im politykę partii i kolektywizację”. Sołowiowa była wówczas młodą studentką i obudziły się w niej wątpliwości: „To olbrzymia praca; czy stanę na wysokości zadania? Naprawdę nie mieliśmy o tych sprawach pojęcia; nie wiedzieliśmy, od czego zacząć”. Koniecznie chciała się sprawdzić – „nie było czasu do stracenia” – nie miała więc powodu być łagodna[24].

Zryw kolektywizacyjny był niewątpliwie dyktowany z Moskwy, narzucony odgórnie jako osobisty projekt Stalina, nakreślony po raz pierwszy w 1928 roku podczas podróży na Syberię. Nie ma też wątpliwości, że kolektywizację wprowadzali na wsi działacze z miasta, obcy kulturowo – a w przypadku Ukrainy także językowo i etnicznie. Jednak kołchozy zyskały pewne poparcie wśród lokalnych władz i chłopów. Tak jak Aleksandr Szlichter zaraz po rewolucji nastawił biedniaków przeciwko kułakom, tak bolszewicy ponownie

wzmacniali jedną kategorię chłopów, żeby w imieniu państwa mogła gnębić sąsiadów.

Zaraz po przybyciu agitatorzy zaczynali od wyszukania i awansowania lokalnych współpracowników – „aktywu" – który miał im pomóc w osiągnięciu celu. Pasza Angelina – później słynna przodowniczka pracy i jedna z pierwszych traktorzystek w ZSRR – napisała bardzo upolitycznione wspomnienia o kolektywizacji w Starobieszewie, swojej rodzinnej wsi w obwodzie donieckim. Jej pamiętnik uderza z jednej strony sztywnym przestrzeganiem socrealistycznej matrycy (opowiada oczywiście, jak partia komunistyczna pokonała wszelkie przeszkody), a z drugiej – prześwitującą przez tępą prozę szczerą nienawiścią. Choć mało o tym pisze, Angelina wraz z rodziną odegrała czynną rolę w zmuszaniu sąsiadów do wstępowania do kołchozów: „Były to trudne dni, pełne napięcia i ostrej walki klasowej. Dopiero po pokonaniu kułaków i wygnaniu ich z ziemi my, biedniacy, poczuliśmy się wreszcie u siebie". Jej rodzice i rodzeństwo też nie mieli żadnych wyrzutów sumienia:

> Zabraliśmy się za „kurkułów", którzy zacięcie i twardo nienawidzili wszystkiego, co nowe [...]. Nasza rodzina – i wiele rodzin takich jak nasza – od pokoleń pracowała dla kułaków. Zrozumieliśmy, że nie możemy żyć na tej samej ziemi co ci krwiopijcy. Kułacy stali nam na drodze do dobrobytu i żadne przekonywanie, przymuszanie czy podatki nie wystarczyły, by ich z tej drogi usunąć. Partia raz jeszcze zrozumiała nasze potrzeby i wskazała rozwiązanie. Ustami towarzysza Stalina partia powiedziała nam: „Przejdźcie od ograniczania kułactwa do likwidowania kułactwa jako klasy"[25].

Angelina i jej rodzeństwo nie byli odosobnionym przypadkiem. Raport ukraińskich tajnych służb z lutego 1930 roku z entuzjazmem opisywał tłumy biedniaków i średniaków zbierających się w niektórych wsiach z „czerwonymi sztandarami i rewolucyjnymi pieśniami", żeby nadzorować kolektywizację[26]. Niektórzy z tych

lokalnych uczestników przedtem należeli do *komniezamów* – byli to ci sami ludzie, którzy w latach 1918–1920 zawiadywali rekwizycją zboża i czuli pewną lojalność wobec sowieckiej władzy. Matwij Hawryluk, pracujący przy rekwizycji w 1921 roku – choć kułacy „grozili mnie i mojej rodzinie śmiercią" – natychmiast skorzystał z okazji do udziału w walce: „W 1930 cały rok pracowałem jako agitator, byłem w brygadach [...]. Znalazłem nawet tych kułaków, którzy chowali się po lasach, próbując uniknąć rozkułaczenia. Osobiście postawiłem ich przed trybunałem"[27].

Inni liczyli, że rewolucyjne działania poprawią ich sytuację życiową. Nawet OGPU przyznawało, że wielu biedniaków to w gruncie rzeczy „elementy przestępcze", wietrzące szansę skorzystania z niedoli sąsiadów[28]. Sergo Ordżonikidze – szef OGPU, który w tym okresie kursował między Ukrainą a Moskwą – obawiał się, że władze zbytnio polegają na ludziach bez zaplecza i doświadczenia: „Bierzemy komsomolca, dodajemy dwóch-trzech biedniaków, nazywamy to aktywem, a ten aktyw rządzi wsią"[29].

Tak jak i dwudziestopięciotysięczników niektórych lokalnych współpracowników bolszewicka ideologia pociągała. Wierzyli w obietnice lepszego jutra – co dla jednych oznaczało pewnie pełny brzuch, a dla innych coś bardziej mistycznego – i uważali, że zniszczenie wrogów partii przyspieszy nadejście tych lepszych czasów. Tak jak w 1918 roku kolektywizacja pomogła ukształtować nową wiejską elitę przekonaną o swoim prawie do rządzenia. Nawet dziesięć lat później działacze twierdzili, że mimo sprzeciwu kolektywizacja służyła „wyższemu dobru"[30]. Wielu – choć nie wszystkich – nagrodzono pracą i lepszymi racjami żywności. Z kolei kształtowanie nowej elity pozwoliło dodatkowo zastraszyć przeciwników kolektywizacji. Raport OGPU przysłany w marcu

1930 roku z Ukrainy donosił z satysfakcją, że „aktywność wiejskich mas była tak wielka, że przez cały okres trwania operacji nie było potrzeby wzywania sił zbrojnych". Dzięki „entuzjazmowi i aktywności" lokalnych ochotników przeciwnicy kolektywizacji czuli się osamotnieni. To zaś, według OGPU, odbierało im chęć oporu, a aresztowani zupełnie tracili morale[31].

Dostępne materiały nie pozwalają stwierdzić, na ile „entuzjazm i aktywność" były autentyczne. Istniejące wspomnienia sugerują, że wielu, a może i większość członków brygad kolektywizacyjnych nie kierowała się ani entuzjazmem, ani cynizmem, ani pobudkami kryminalnymi, lecz po prostu rządził nimi strach: uznawali, że nie mają innego wyboru. Bali się, że zostaną pobici, zagłodzeni, wyzwani od kułaków lub uznani za wrogów. Komsomolcy otrzymali bezpośredni rozkaz udziału w kolektywizacji, a wielu sądziło pewnie, że nie można odmówić[32]. Jeden z nich później wspominał, że „nagle wszystkim uczniom i nauczycielom należącym do Komsomołu i partii nakazano otoczyć jedną wieś, żeby nikt z niej nie mógł uciec, podczas gdy [ciężarówki tajnych służb] wywoziły chłopów do bydlęcych wagonów pociągów mających ich deportować"[33]. Pewien nauczyciel opowiadał, że „wszystkich nauczycieli uznano za pomocników w zaprowadzaniu socjalizmu na wsi, więc automatycznie uznawano ich za aktywistów i nakazywano zachęcać ludzi do wstępowania do kołchozów". Jeśli ktoś odmawiał, mógł stracić dobytek albo zostać zesłany do innej wsi[34].

W oczach przeciwników kolektywizacji ci współpracownicy wyglądali na „leniwych nicponiów", „złodziei" chcących dorobić się na cudzej niedoli[35]. Jednak lokalni aktywiści często byli równie przerażeni jak ich ofiary, zastraszeni tą samą retoryką

przemocy i gróźb. A kiedy pojawiła się klęska głodu, ciężko dotknęła także wielu z nich.

Pewnego styczniowego ranka w 1930 roku, niedługo po przybyciu dwudziestopięciotysięczników do wsi Dolota, chłopi po obudzeniu stwierdzili, że aresztowano niektórych najznaczniejszych i ogólnie szanowanych mieszkańców – nauczyciela, urzędnika, właściciela sklepu i kilku stosunkowo zamożnych chłopów. Zaraz potem żony aresztowanych wyrzucono z dziećmi na ulicę. Jedna z kobiet – żona chłopa zwanego Wujkiem Tymiszem – próbowała opierać się napastnikom:

> Kobieta wyrywała się urzędnikom i szarpała ich za włosy. W końcu wywleczono ją z chaty i rzucono na sanie. Dwóch mężczyzn unieruchomiło ją, a pozostali przyprowadzili jej dzieci i wrzucili do sań parę tobołków z rzeczami osobistymi. Ciągle przytrzymywana przez dwóch mężczyzn żona Wujka Tymisza i jej dzieci, zawodząc i krzycząc, zniknęli w zimowej mgle[36].

Kilka dni po wywiezieniu tego zamożnego chłopa i jego żony – nikt nie wie, czy na Syberię, czy w inny region Ukrainy – przybysze z Moskwy zajęli dom Wujka Tymisza i przerobili na urząd rejonowy.

Dolot był więc świadkiem początków „rozkułaczania" – ten brzydki, biurokratyczny termin oznaczał „likwidowanie kułactwa jako klasy"[37]. Tylko kto był kułakiem? Jak wcześniej zauważono, w ZSRR słowa tego nigdzie nie używano powszechnie, a z pewnością nie na Ukrainie. Choć od upadku cara Mikołaja II często posługiwały się nim gazety, działacze i władze różnej maści, pozostawało mgliste i niedookreślone. We wspomnieniach z czasów rewolucji Jekatierina Olicka tak pisała o okresie wojny domowej:

> Ktokolwiek wyrażał niezadowolenie, był kułakiem. Chłopskie rodziny, które nigdy nie miały parobków, uznawano za kułackie. Gospodarstwo z dwiema krowami, krową i cielęciem albo parą koni nagle stawało się kułackie. Oddziały karne plądrowały wsie odmawiające oddania nadwyżki zboża lub wydania kułaków. Chłopi ustalali więc na specjalnych posiedzeniach, kto będzie kułakiem. Wszystko to mnie dziwiło, ale chłopi tłumaczyli: „Kazano nam wydać kułaków, to co innego możemy zrobić?" [...]. Żeby ratować dzieci, zazwyczaj wybierali bezdzietnych kawalerów[38].

Tak jak dekadę wcześniej, w 1929 roku zamożność chłopa pozostawała pojęciem względnym. W ubogiej wsi „zamożny" mogło oznaczać, że miał nie jedną, lecz dwie świnie. Chłopa nazywano czasem zamożnym, jeśli sąsiedzi go nie lubili lub mu zazdrościli – albo jeżeli naraził się władzom wsi bądź lokalnym komunistom.

Kiedy odgórny wymóg „likwidowania kułactwa jako klasy" stał się priorytetem, ukraińskie władze pokusiły się o lepszą definicję. W sierpniu 1929 roku ukraińska Rada Komisarzy Ludowych wydała dekret opisujący „cechy charakterystyczne" kułackich gospodarstw: gospodarstwo regularnie zatrudniało pracowników najemnych; gospodarstwo miało młyn, garbarnię, cegielnię albo inny drobny zakład „przemysłowy"; gospodarstwo regularnie wynajmowało budynki lub sprzęt rolny. Każde gospodarstwo, którego właściciele lub zarządcy parali się handlem, lichwą albo inną działalnością przynoszącą „nienależne dochody", oczywiście też było kułackie[39].

Ta ekonomiczna definicja z czasem się zmieniała. Władze musiały wyjaśnić, jak to możliwe, że ludzie niezatrudniający pracowników najemnych i niewynajmujący nieruchomości mogli mimo wszystko sprzeciwiać się kolektywizacji. Ukuto więc nowe pojęcie. Podkułacznicy – czyli pomocnicy lub poplecznicy kułaków – byli biedniakami znajdującymi się pod wpływem kułackiego członka rodziny, pracodawcy, sąsiada czy przyjaciela.

Podkułacznikiem mógł być ubogi człowiek mający bogatszą rodzinę, a więc zarażony kułactwem, ewentualnie (oszustwem i podstępem) nastawiony przeciwko bolszewikom i nierokujący nadziei na reedukację[40].

Inni biedniacy stawali się kułakami po prostu dlatego, że odmawiali wstąpienia do kołchozu. Maurice Hindus stał w głębi sali, kiedy przybyły towarzysz partyjny przekonywał grupę kobiet w białoruskiej wsi Bolszoje Bykowo do rzekomych korzyści płynących z kolektywizacji: „Twierdził, że prawie nie będą musiały zajmować się dziećmi, bo zaopiekują się nimi dobrze wyposażone żłobki. Nie będą musiały pocić się przy garach, bo gotowaniem zajmą się kuchnie zbiorowe".

Odpowiedziała mu najpierw cisza – a potem „krzyki i zgiełk". Wreszcie któraś z kobiet splunęła na zgromadzonych: „Tylko świnie tu przyszły. Równie dobrze mogę wrócić do siebie". Lokalny działacz odkrzyknął: „Co widzimy? Co słyszymy? Jedna z naszych obywatelek, biedniaczka, ale z wypaczonym po kułacku umysłem, właśnie wyzwała nas od świń!". Innymi słowy, to nie zamożność zrobiła z kobiety kułaczkę – czy też raczej osobę „z wypaczonym po kułacku umysłem" – lecz jej sprzeciw wobec kolektywizacji[41].

Definicja była nieskończenie elastyczna i najłatwiej wydawała się rozszerzać na mniejsze grupy etniczne w ZSRR, w tym Polaków i Niemców żyjących na Ukrainie. W latach 1929–1930 wielu ukraińskich funkcjonariuszy uważało, że za kułaków uznać trzeba wszystkich etnicznych Niemców zamieszkujących Ukrainę od XVIII wieku. Rozkułaczano ich i wywożono trzykrotnie częściej niż rdzennych Ukraińców, a często prześladowano także na inne sposoby. „Gdziekolwiek byście się, szkodniki, osiedlili na naszych ziemiach, żaden Bóg wam nie pomoże, przysyłając mannę z nieba, nikt nigdzie nie usłyszy waszych nędznych narzekań" – oświadczył

niemieckim chłopom szef pewnego kołchozu[42]. Żydów z kolei bardzo rzadko uznawano za kułaków. Choć wielu z nich aresztowano za spekulacje, mało który Żyd był właścicielem ziemi, bo Imperium Rosyjskie ograniczało ich prawo do posiadania nieruchomości.

Początkowo niektórym funkcjonariuszom OGPU nie odpowiadało to, że definicja kułaka tak szybko się zmienia. W liście do Stalina z marca 1930 roku Jagoda wyrażał obawę, że do kułactwa zaczęto zaliczać „średniaków, biedniaków, a nawet pracowników najemnych i parobków", tak jak i byłych „czerwonych partyzantów", i rodziny czerwonoarmistów. Na środkowym Powołżu „średniaków i biedniaków" uznano za „zatwardziałych kułaków". Jagoda narzekał, że biednych chłopów na Ukrainie zaliczano do kułaków tylko dlatego, iż byli „pyskaci" albo niepokorni. W Centralnym Obwodzie Czarnoziemnym – rosyjskim regionie leżącym na północ od Ukrainy – na liście kułaków odkryto trzech biedniaków i jednego parobka, zdeklasowanego syna kupieckiego[43].

Jednak to samo OGPU było odpowiedzialne za szybkie poszerzanie definicji: liczba osób zaliczanych do kułactwa rosła głównie dlatego, że Moskwa kazała tę liczbę podnieść. Rozkazom likwidacji kułactwa towarzyszyły liczby i spisy: ile osób należy usunąć, ile wygnać, ile wysłać do rozrastających się obozów pracy Gułagu, ile przesiedlić do innych wsi. Funkcjonariusze w terenie musieli wywiązać się z kwot, niezależnie od tego, czy naprawdę potrafili wskazać kułaków. Skoro ich nie mogli znaleźć, musieli ich wymyślić.

Podobnie jak ówcześni centralni planiści, OGPU było niewątpliwie ambitne. Ze wszystkich regionów uprawy zboża to Ukraina miała dostarczyć najwięcej kułaków: należało aresztować

15 tysięcy najbardziej „hardych i czynnych kułaków", 30–35 tysięcy kułackich rodzin należało zesłać, ogółem 50 tysięcy osób planowano deportować pod Archangielsk do Kraju Północnego nad Morzem Białym. Dla porównania te same kategorie na Białorusi przewidywały odpowiednio 4–5 tysięcy, 6–7 tysięcy i 12 tysięcy osób. W rosyjskim Centralnym Obwodzie Czarnoziemnym aresztowano 3–5 tysięcy osób, 10–25 tysięcy miało zostać zesłanych, przesiedlić miano w sumie 20 tysięcy. Wysokie liczby na Ukrainie miały może odzwierciedlać większą liczbę chłopów – albo przekonanie Moskwy, że ukraińscy chłopi pozostają największym zagrożeniem politycznym[44].

Wysokie kwoty oznaczały również, że antykułacka retoryka z czasem nie łagodniała, lecz się zaostrzała. Już w styczniu 1930 roku funkcjonariusz OGPU określił przeciwników kolektywizacji mianem „kułacko-białogwardyjskich bandytów", tym samym piętnując ich nie tylko jako wrogów klasowych, ale też jako wrogów narodu – przedstawicieli Białej Gwardii – i przestępców[45]. Język w terenie także szybko się zaostrzył. We wsi Dolota pewien obowiązkowy wiec zakończył się chaosem, kiedy chłopi odmówili wstąpienia do kołchozu. Propagandzista brygady nalegał, ale nikt nie reagował:

> „No, dalej! Robi się późno – poganiał nas. – Im szybciej wpiszecie się na listę, tym szybciej pójdziecie do domu". Siedzieliśmy bez ruchu w całkowitym milczeniu. Zdumiony i zdenerwowany przewodniczący spotkania szepnął coś do ucha propagandziście. [...] Nikt z nas się nie odezwał. Zirytowało to urzędników, a zwłaszcza przewodniczącego. Kiedy tylko propagandzista zakończył swoje połajanki, przewodniczący wstał ze swego miejsca za stołem, podbiegł do najbliżej siedzącego mężczyzny, chwycił go za ramiona i gwałtownie potrząsnął. „Ty... ty wrogu ludu! – rzucił, dławiąc się z wściekłości. – Na co czekasz? Może na Petlurę?"[46]

Oczywiście to nie przypadek, że natychmiast pomyślał o Petlurze, kojarzącym się z antysowieckim buntem: dla działaczy partyjnych ktoś, kto nie wstępował do kołchozu, z definicji był elementem kontrrewolucyjnym, członkiem przegranego ukraińskiego ruchu narodowego, jednym z wielu wrogów państwa sowieckiego.

Nie były to też tylko czcze wyzwiska. Kiedy rozkułaczanie zaczęło się na dobre, zjadliwy język miał praktyczne konsekwencje: jeśli chłopa nazwano kułakiem, to automatycznie stawał się wrogiem, zdrajcą usuwanym poza nawias społeczności. Tracił prawo własności, pozycję prawną, dom i miejsce pracy. Odbierano mu cały dobytek, często go wywłaszczano. Aktyw wraz z agitatorami i milicją mógł bezkarnie konfiskować kułackie domy, narzędzia i bydło.

Teoretycznie na tym masowym rabunku korzystały nowo powstałe kołchozy. W lutym 1930 roku raport Kołchoz-Centru do władz z aprobatą donosił o „bezpardonowych metodach" stosowanych na froncie walki z zamożnymi chłopami: „Konfiskata kułackiej własności [...] środków produkcji, sprzętu, pogłowia i pasz. Kułackie domy służą władzom gminnym lub jako kwatery dla kołchoźników"[47].

W praktyce jednak rozkułaczanie szybko przerodziło się w grabież. Niektóre kułackie gospodarstwa konfiskowano i sprzedawano na improwizowanych aukcjach. Ubrania i drobiazgi piętrzyły się na wozach przy rynku, a chłopów zachęcano do licytowania dobytku sąsiadów:

> Widzę tę scenę, wciąż mam ją żywo przed oczami: komsomołka stoi przed wiejską radą i prowadzi „aukcję". Podnosi wysłużony kawałek odzieży ze sterty rzeczy zabranych jakiemuś „kułakowi", macha nim i pyta: „Kto ile za to da?"[48].

Dużo dobytku po prostu rozkradziono. W pewnej wsi pod Charkowem rozkułaczono dwanaście gospodarstw. Oznaczało to, że pewnego dnia czterystuosobowy tłum chłopów z czerwonymi flagami ruszył na wyznaczone gospodarstwa. Weszli, splądrowali domy i zabrali, co im się podobało. Jeden z prowodyrów ściągnął z kułaka czapkę i płaszcz i natychmiast założył je na siebie[49]. W innej wsi członkowie i szef kołchozu po prostu rozdzielili między siebie skonfiskowany dobytek[50]. Niektórzy – odkurzając stare hasła – nazywali taką formę kradzieży komunizmem wojennym[51].

Czasami wywłaszczenie było szybkie i brutalne. W obwodzie czernihowskim lokalne brygady wyrzuciły chłopską rodzinę z domu w środku zimy. Całą rodzinę rozebrano pośrodku drogi, zawieziono do nieogrzewanego budynku i poinformowano, że to ich nowy dom[52]. W rejonie bereznehuwackim dwunastolatkę zostawiono w jednej koszuli. Niemowlę rozebrano i wyrzucono na ulicę razem z matką. Brygada aktywistów zabrała bieliznę nastolatce i zostawiła ją nagą na ulicy[53].

W innych przypadkach rozkułaczanie ciągnęło się miesiącami. Jeśli chłop odmawiał przystąpienia do kołchozu, władze kazały płacić: „Nakładali na nas coraz wyższe podatki. Zabrali krowę, ale nałożyli podatek od masła, sera i mleka, których już nie mieliśmy!”. Kiedy rodzinie nic więcej nie zostało, szefostwo brygady przyszło zabrać co popadnie:

> Zaczęli włamywać się do składu zboża, gdzie trzymaliśmy ziarno. Podjeżdżali wozem zaprzężonym w konie, wszystko zabierali, wszystko ładowali na furę. Po zbożu zaczęli zabierać ubrania. Wywłaszczali stopniowo [...]. Zabrali zimową odzież, kożuchy, płaszcze, inne ubrania. Potem zaczęli ściągać nam odzież z grzbietu.

Wreszcie miejscowy aktyw wyrzucił rodzinę zimą z domu, zesłał ojca, a dzieci rozdzielił między krewnych[54].

W niektórych przypadkach wywłaszczenie osiągano, nakładając wysokie, działające wstecz podatki. Pewien wieśniak oddał bydło kołchozowi. Pracował tam przez rok, ale potem postanowił odebrać swoje krowy: dzieci głodowały, więc potrzebował mleka. Pozwolono mu zabrać zwierzęta, ale nazajutrz zażądano uiszczenia podatku należnego od indywidualnych rolników. Chcąc zapłacić, musiał sprzedać jedną z krów, dwie kozy i nieco ubrań. Podatki jednak dalej rosły, aż wreszcie rodzina nie miała innego wyjścia, jak sprzedać dom i przeprowadzić się do stodoły, gdzie spali na sianie. Po jakimś czasie uciekli i wtopili się w miejski pejzaż Leningradu[55].

Rozwój kolektywizacji szedł w parze z nasileniem propagandy. Tam, gdzie działania zdawały się spowalniać, pojawiała się Armia Czerwona. Żołnierze maszerowali ulicami, prowadzili ćwiczenia, strzelali w powietrze. Kawaleria przemierzała drogę pełnym galopem. Czasem też z miasta przyjeżdżały ekipy agitpropu – „kilkuset ludzi z okolicznych miast i miasteczek weszło do wsi zwartą kolumną [...] zwykli robotnicy, studenci, urzędnicy". Mieli okazywać poparcie miast dla kolektywizacji, przywozili ze sobą filmy propagandowe, improwizowali przedstawienia teatralne i robili „trudny do zniesienia hałas"[56]. Choć mieli niby demonstrować solidarność między miastem a wsią, ich obecność podkreślała fakt, że opór jest bezcelowy. Chłopi powinni zrozumieć, że miejska klasa robotnicza popiera kolektywizację i że sprzeciw nie zjedna im żadnych sojuszników.

Podjudzane i zastraszane przez machinę propagandową brygady kolektywizacyjne były pod presją, by wypełnić zadane kwoty, czasami więc uciekały się do gróźb i tortur. Archiwa i osobiste

wspomnienia pełne są przykładów „przekonywania" za pomocą zastraszania, prześladowań i przemocy fizycznej. W pewnej rosyjskiej wsi brygada zgwałciła dwie kułaczki, a starcowi kazała śpiewać i tańczyć, po czym go pobiła. W innej rosyjskiej wsi rozebrano starszego człowieka, zabrano mu buty i kazano chodzić wokół sali, aż zemdlał. Sprawozdanie OGPU donosiło też o innej formie tortury: „We wsi Nowoołeksandriwka sekretarz komórki komsomolskiej Jerochin zmusił średniorolnego chłopa do zaciągnięcia pętli zarzuconej mu na szyję. Chłop ledwie zipał, a sekretarz kpił, mówiąc: «Masz tu wodę, pij»"[57].

Córka kułaka z obwodu połtawskiego wspominała, że jej ojca zamknięto w chłodni i trzymano bez jedzenia i picia. Przez trzy dni żywił się tylko śniegiem wpadającym przez szpary w ścianach. Trzeciego dnia zgodził się przystąpić do kołchozu[58]. W rejonie sumskim przywództwo brygady na swoją siedzibę zajęło jedną z chłopskich chat. Zasiedli w dużym pokoju; przed nimi na stole leżał pistolet. Opornych chłopów po kolei wprowadzano do pokoju i nakazywano im wstąpić do kołchozu. Jeśli ktoś odmawiał, pokazywano mu rewolwer – a jeśli i to nie zadziałało, prowadzono go do karceru w innej wsi z napisanymi kredą na plecach słowami „Podstępnie ukrywał państwowe zboże"[59].

Dochodziło do wielu aktów bezmyślnego okrucieństwa. W pewnej ukraińskiej wsi brygada spaliła dom dwóch niedawno osieroconych sióstr. Starsza dziewczyna podjęła pracę w kołchozie; kiedy młodsza ciężko zachorowała, starszej zakazano się nią opiekować. Obu dziewczynkom nie okazano żadnej litości. Zamiast tego sąsiedzi szperali w zgliszczach domu, szukając opału i zabierając pozostały dobytek[60].

Te same skrajne okoliczności, które wywoływały strach i nienawiść, czasem skłaniały też do aktów odwagi, dobroci

i miłosierdzia. Zauważało to nawet OGPU. Jeden z funkcjonariuszy z pewnym niepokojem odnotował, że „na skutek braku masowej akcji uświadamiającej, niektórzy biedniacy i średniacy traktują kułaków albo z sympatią, albo z obojętnością, a w pojedynczych przypadkach też z litością, pomagając im z zakwaterowaniem i udzielając pomocy fizycznej oraz materialnej". Czasami posuwali się nawet dalej: „We wsi Szyszkiejewo w rejonie staroszajgowskim w obwodzie mordwińskim w czasie wywłaszczania kułackich gospodarstw pięćdziesięciu biedniaków, nie blokując wywłaszczenia, płakało wraz z kułakami, pomogło im wynieść z domów dobytek i udzieliło schronienia"[61].

Dla funkcjonariusza chłopi „płaczący wraz z kułakami" i zapraszający ich pod swoją strzechę byli dowodem, że „masowa akcja uświadamiająca" – wredna propaganda – się nie powiodła. Był to jednak także dowód, że nawet w atmosferze przemocy i histerii w niektórych miejscach zdarzali się ludzie potrafiący zachować człowieczeństwo.

Kiedy już kułaka napiętnowano jako wroga i odarto z dobytku, czekał go bardzo różny los. Niektórym pozwalano pozostać w rodzinnej wsi, przydzielając najgorszą i najtrudniej dostępną ziemię. Jeśli dalej odmawiali przystąpienia do kołchozu, często zabierano im narzędzia i zwierzęta hodowlane. Nazywano ich *odnoosibnykami* – rolnikami indywidualnymi – co z czasem stało się wyzwiskiem[62]. Kiedy później zapanował głód, często pierwsi padali jego ofiarą.

Chcąc oddzielić ich od przyjaciół i znajomych, niektórym kułakom dawano poletka w innej części kraju albo nawet w tym samym obwodzie, ale daleko od dawnego gospodarstwa, z gorszą ziemią. Rodzinę Henricha Pidwysockiego wysłano na Ural:

„Mieszkaliśmy tam przez jedno lato, a wracaliśmy pieszo przez prawie całą jesień”[63]. Decyzją ukraińskich władz z końca 1930 roku kułaków należało wywłaszczyć i wywieźć do „najdalszych i najmniej wygodnych” zakątków kraju[64].

Wielu uciekało, by uniknąć tego losu. Zdarzało się, że sąsiedzi lub lokalne władze pomagali w sprzedaży własności, a nawet dyskretnie zwracali część dobytku, by ułatwić podróż[65]. Kto mógł, przenosił się do miasta. W latach 1928–1932 około 10 milionów chłopów zaczęło pracować w przemyśle; wielu – jeśli nie większość – została do tego zmuszona lub skłoniona procesem kolektywizacji i rozkułaczania[66]. Choć jeszcze rok-dwa wcześniej niektóre miasta nękało bezrobocie, w 1930 roku fabryki musiały sprostać założeniom planu pięcioletniego, desperacko potrzebowały więc robotników i nie wnikały należycie w pochodzenie społeczne nowo zatrudnionych.

Kułacy z ukraińskich wsi naturalnie kierowali się do Donbasu, zagłębia wydobywczego i przemysłowego położonego w południowo-wschodniej części republiki. Donbas szybko się rozwijał i miał opinię Dzikiego Wschodu – terenów zaludnionych przez Kozaków i poszukiwaczy przygód. Za czasów carskich do Donbasu ściągali zbiegli chłopi pańszczyźniani, dysydenci religijni, przestępcy i szmuglerzy[67]. W 1930 roku trafiali tu wszyscy, którzy chcieli ukryć swoje „kułackie pochodzenie”. Ołeksandr Honczarenko wspominał później, że uniknął aresztowania, kryjąc się w Donbasie, ponieważ, jak pisał: „Wszyscy wiedzieli, że w Donbasie nie poluje się na kułaków”. Honczarenko uważał, że to nie przypadek: władze potrzebowały pracowitych robotników do fabryk, podczas gdy „nieroby” zostawały w kołchozach[68]. Nawet później, kiedy wprowadzono obowiązek meldunkowy, w Donbasie czasem udawało się ominąć zasady.

Praca w kopalniach i hutach wiązała się z wysiłkiem i niebezpieczeństwem, więc władze bywały gotowe przymknąć oko na pochodzenie swoich robotników[69].

Mimo to niektórzy urzędnicy dalej monitorowali ich zachowanie. W obwodzie mikołajewskim władze odnotowały ucieczkę 172 kułackich rodzin i ich przeprowadzkę do dzielnicy przemysłowej w Donbasie, gdzie ludzie ci „mieszkali w robotniczych mieszkaniach i prowadzili antyradziecką agitację wśród robotników". W obwodzie sumskim kilkuset kułaków uznano za podejrzanych, bo odmówili obsiania ziemi, woląc ją porzucić i się wyprowadzić – czasami rzekomo niszcząc maszyny rolne przed wyjazdem[70].

Jednak przeważająca większość kułaków trafiała dużo dalej od domu. W latach 1930–1933 ponad dwa miliony chłopów wysłano na Syberię, do północnej Rosji, do Azji Środkowej i innych słabo zaludnionych obszarów Związku Radzieckiego, gdzie mieszkali jako „specjalni zesłańcy", z zakazem opuszczania przypisanej im wsi[71]. To przenoszenie ludności na wielką skalę to inna historia niż kolektywizacja i Wielki Głód, choć równie tragiczna. Stanowiła pierwszą – i najbardziej chaotyczną – z serii masowych deportacji prowadzonych w ZSRR w latach trzydziestych i czterdziestych. Całe rodziny ładowano do wagonów towarowych, przewożono setki kilometrów w głąb kraju i często wysadzano w szczerym polu, bez prowiantu i schronienia, bo nic nie przygotowano na ich przybycie. Innych deportowano do środkowoazjatyckich wsi, gdzie podejrzliwi Kazachowie czasem godzili się im pomóc, a czasem nie. Wielu umierało w drodze albo pierwszej zimy w osadach odciętych od świata.

Prawie wszędzie warunki były prymitywne, a lokalne władze zdezorganizowane i niedbałe. Pewien więzień trafił do osady pod

Archangielskiem, którą później przekształcono w obóz pracy, i nie zastał „ani baraków, ani wsi. Z jednej strony stały namioty dla strażników i na sprzęt. Było mało ludzi, może z półtora tysiąca. Większość stanowili rozkułaczeni chłopi w średnim wieku. Oraz przestępcy”[72]. W lutym 1930 roku politbiuro musiało pilnie omówić fakt, że Syberia nie jest przygotowana na tylu więźniów, nie mówiąc już o ich żonach i dzieciach. Postanowiono, że OGPU będzie dzielić zesłańców na grupy do 60 tysięcy rodzin. Ukrainie, Białorusi i innym regionom z dużą liczbą kułaków polecono odpowiednio skoordynować działania[73].

Wielka liczba zsyłanych kułaków miała z czasem zacząć napędzać szybki rozwój sowieckiego systemu pracy przymusowej – łańcucha obozów pracy znanych później jako Gułag. W latach 1930–1933 przynajmniej sto tysięcy kułaków wysłano prosto do Gułagu, a system rozwijał się częściowo po to, by ich wchłonąć[74]. W tym okresie dość mała grupka obozów politycznych na Wyspach Sołowieckich rozrosła się na daleką północ i wschód. Pod egidą OGPU Gułag rozpoczął serię ambitnych projektów przemysłowych: budowę Kanału Białomorskiego, kopalni węgla w Workucie i złota na Kołymie – wszystkie te przedsięwzięcia były możliwe dzięki nagle dostępnej licznej sile roboczej[75]. Co więcej, w niektórych regionach lokalni przywódcy walczyli o większy przydział robotników przymusowych, żeby rozwinąć swoje projekty przemysłowe. Niewykluczone, że na Uralu urzędnicy chcieli zwiększyć liczbę kułaków właśnie dlatego, że potrzebowali więcej robotników w lokalnych kopalniach i hutach, by sprostać niemożliwym wymogom planu pięcioletniego[76].

Kułacy dzielili rozmaite losy innych więźniów Gułagu i zesłańców. Niektórzy umierali z głodu, innych zamordowano

jako wrogów w czasie wielkiej czystki w 1937 roku. Część pozostała w miastach i zakładach przemysłowych, do których ich deportowano, bezkolizyjnie wtapiając się w sowiecką kulturę robotniczą. Inni trafiali do Armii Czerwonej i walczyli z hitlerowcami. Kilku uznało, że zesłanie uratowało ich przed Wielkim Głodem: w latach osiemdziesiątych pewien ukraiński chłop opowiedział historykowi przekazu ustnego, że miał szczęście być zesłany na Syberię, bo dzięki temu mógł zabrać tam rodzinę, zanim zaczęło brakować żywności[77].

Większość kułaków nigdy nie wróciła do rodzinnych wsi. Pozostali na Syberii lub w Donbasie, porzucili uprawę ziemi, wtopili się w klasę robotniczą. Tak więc stalinowska polityka skutecznie usunęła ze wsi najzaradniejszych, najpracowitszych, hardych chłopów.

Rozkułaczenie było najbardziej spektakularnym z narzędzi wymuszania rewolucji na wsi. Towarzyszyły mu równie mocne ataki ideologiczne na system, jakiego kułacy byli rzekomo uosobieniem, a który kołchozy miały zastąpić: ekonomiczną strukturę wsi oraz porządek społeczny i moralny symbolizowany przez wiejskie cerkiewki, duchowieństwo i różne atrybuty wiary. Prześladowania religijne zaczęły się w ZSRR w 1917 roku i trwały do 1991 roku, ale na Ukrainie osiągnęły szczyt brutalności właśnie w czasie kolektywizacji. Nie przypadkiem dekret politbiura o kolektywizacji ze stycznia 1930 roku nakazywał również zamknąć świątynie i aresztować duchownych: sowieckie władze wiedziały, że przewrót klasowy i gospodarczy na wsi wymagał również przewrotu obyczajowego i moralnego.

Atak na religię od początku stanowił część programu kolektywizacji. Na całej Ukrainie brygady kolektywizacyjne kazały chłopom przetapiać dzwony kościelne w celu pozyskania metalu,

palić majątek kościelny i niszczyć ikony[78]. Popów wyśmiewano, a święte miejsca bezczeszczono. Ołeksandr Honczarenko opisywał agitatora, który „założył szaty kapłańskie, złapał za świecznik i zaczął się wygłupiać w kościele, depcząc ikonostas”[79]. Wielu naocznych świadków – między innymi z obwodów odeskiego, czerkaskiego i żytomierskiego – na długie lata zapamiętało to bezczeszczenie, szczególnie usuwanie serca dzwonom[80]. Popadia z obwodu połtawskiego opisała napad na dzwonnicę w jej wsi: „Kiedy ten człowiek wspiął się na wieżę, żeby usunąć dzwon, a dzwon spadł na ziemię i jęknął, wszyscy wybuchnęli płaczem. Wszyscy szlochali i żegnali się z dzwonem, bo oto zabrzmiał po raz ostatni...”.

Następnie aktyw zniszczył ikony w cerkwi. Jej męża po pewnym czasie aresztowano wraz z wieloma innymi popami: „Zabrali go, a myśmy zostali sami, mój syn pozbawiony ojca”[81]. Innych popów wyganiano z parafii. Wielu deportowano wraz z kułakami albo zmuszano do zmiany zawodu. Duchowni zrzucali sukienki i zatrudniali się w fabrykach czy do innej pracy fizycznej[82].

Niszczenie namacalnych symboli wiary i prześladowanie duchowieństwa władze uzupełniły wściekłą kampanią propagandową i atakami na obrządek oraz na wiejskie obyczaje. Dzieci uczyły się w miejskich i wiejskich szkołach, że nie należy wierzyć w Boga. Państwo zniosło niedzielne msze i tradycyjne święta – Boże Narodzenie, Wielkanoc, dni świętych patronów – i zastąpiło je bolszewickimi obchodami, na przykład Pierwszym Maja i Świętem Rewolucji. Organizowano też ateistyczne odczyty i antyreligijne wiece. Zniszczono cały cykl tradycyjnego wiejskiego życia – chrzcin, ślubów i pogrzebów. Władze zamiast ślubu promowały zawarcie związku małżeńskiego, które rejestrowano

w urzędzie stanu cywilnego, a nie w cerkwi, i któremu nie towarzyszyły tradycyjne obchody czy wesele[83].

W ciągu dziesięciu lat przepadły też tradycje muzyczne. Przedtem młodzież miała w zwyczaju spotykać się po domach, gdzie panny pomagały w szyciu i haftowaniu, podczas gdy chłopcy śpiewali i grali na instrumentach. Ten obyczaj, zwany *doswitki* [do świtu] stopniowo zanikł, tak jak i niedzielne potańcówki i inne spontaniczne imprezy muzyczne. Młodym ludziom kazano zamiast tego spotykać się w Komsomole, a wiejskie muzykowanie zastąpiły oficjalne koncerty[84].

Jednocześnie kobziarze – tradycyjni wędrowni bardowie grający na bandurze, dawniej symbol ukraińskiej wsi – zniknęli tak gwałtownie, jakby ich masowo aresztowano. Nie ma na to dowodów (choć Dymitr Szostakowicz wspomina o tym w pamiętnikach), ale łatwo to sobie wyobrazić. Jednak nawet bez planowego mordu kobziarze padliby ofiarą obowiązku paszportowego wprowadzonego w 1932 roku; później wielu zmarłoby śmiercią głodową, bo nie mieli łatwego dostępu do kartek na żywność. Poza tym oczywiście zwróciliby na siebie uwagę bezpieki. Wiele tradycyjnych pieśni opowiadało kozackie legendy i miało antyrosyjski wydźwięk, który po rewolucji odbierano jako antyradziecki. W 1930 roku czujny obywatel z Charkowa napisał oburzony list do lokalnej gazety, twierdząc, że słyszał na bazarze kobziarza deklamującego antyleninowskie (i antysemickie) kuplety oraz nucącego antyradziecką śpiewkę:

> Zima pyta: drogi Mrozie,
> Czy jest butów dość w kołchozie?
> Nie ma butów, lecz sandały,
> Kołchoz się rozpadnie cały[85].

Przyśpiewka musiała być popularna, bo dwóch etnografów nagrało innego kobziarza, ślepca z bazaru w Krzemieńczuku, śpiewającego dokładnie tę samą piosenkę. Kiedy tajna policja przyszła go aresztować, zaimprowizował kolejną zwrotkę:

> Dobrzy ludzie, widzicie,
> Co się dzieje na świecie:
> Policjanta tego
> wysłali do ślepego[86].

Niechęć władz do wędrownych muzykantów i bandury nie jest zaskakująca: podobnie jak szekspirowscy nadworni błaznowie, kobziarze zawsze wyrażali niepoprawne politycznie myśli i idee, czasami śpiewając o sprawach, o których lepiej było nie mówić. W napiętej atmosferze kolektywizacji, kiedy powszechnie szukano wrogów, nie sposób było tolerować takiej formy humoru ani też nostalgii i uczuć, jakie muzyka ludowa budziła wśród Ukraińców. Stacjonujący w Kijowie pułkownik Armii Czerwonej skarżył się koledze:

> Jak to się dzieje, że kiedy jestem na recitalu fortepianowym, koncercie skrzypcowym, występie orkiestry symfonicznej czy chóru, zawsze widzę, jak publiczność słucha uprzejmie? Natomiast kiedy słyszą chór bandurzystek albo śpiewają dumki, to czerwonoarmistom oczy zachodzą łzami? Wiesz, te bandury mają petlurowską duszę[87].

Muzyka ludowa budziła emocjonalne przywiązanie do Ukrainy i wspomnienia wiejskiego życia; państwo sowieckie zamierzało zniszczyć jedno i drugie.

Jednoczesny atak na cerkwie i wiejskie obyczaje miał podłoże ideologiczne. Bolszewicy byli zawziętymi ateistami, przekonanymi, że świątynia jest częścią składową dawnego reżymu. Jako rewolucjoniści chcieli też zniszczyć każde wspomnienie o innego

rodzaju społeczeństwie. Wiejskie cerkwie – do których chłopi uczęszczali od dziesięcioleci albo i stuleci – pozostawały silnym symbolem więzi między teraźniejszością a przeszłością. W większości rosyjskich miast – i w wielu ukraińskich – bolszewicy natychmiast splądrowali świątynie. W latach 1918–1930 zamknęli ponad dziesięć tysięcy miejsc kultu w całym ZSRR, przekształcając je w magazyny, kina, muzea i garaże[88]. W początkach lat trzydziestych niewiele cerkwi w miastach nadal pełniło funkcję sakralną. Fakt, że w niektórych wsiach się ostały, sprawiał, że chłopi wydawali się przybyłym z miasta działaczom podejrzani – a szczególnie działaczom przybyłym, by pomóc w kolektywizacji.

Cerkwie odgrywały także rolę towarzyską, szczególnie w biedniejszych wsiach, gdzie nie było wielu innych instytucji życia społecznego. Zapewniały miejsce spotkań poza kontrolą władz, a czasem stawały się ośrodkiem oporu. Podczas brutalnych chłopskich zamieszek w obwodzie riazańskim nieopodal Moskwy dzwony kościelne biły na alarm, ostrzegając chłopów, że nadciągnęły oddziały wojsk ze stolicy[89]. Przede wszystkim zaś Cerkiew dawała zaplecze instytucjonalne, pozwalające ludziom organizować samopomoc i projekty społeczne. W czasie klęski głodu w 1921 roku ukraińscy popi i instytucje kościelne pomagały w organizowaniu pomocy głodującym.

Wraz z zanikiem cerkwi przepadły niezależne struktury mogące na wsi motywować i skrzykiwać ochotników[90]. Rolę Kościoła w życiu kulturalnym i oświatowym wsi przejęły kontrolowane przez partię komunistyczną instytucje państwowe: domy kultury, urzędy stanu cywilnego, szkoły państwowe. Cerkwie zlikwidowano, żeby nie stały się zapleczem opozycji; w praktyce ich brak oznaczał też, że nie mogły pomagać i wspierać ludzi, kiedy zaczęli umierać z głodu.

Kolektywizacja okazała się dla mieszkańców wsi drogą bez odwrotu – niezależnie od tego, czy wstąpili do kołchozu dobrowolnie, czy pod przymusem, czy działali na jej rzecz, czy się jej sprzeciwiali. Chłopom uczestniczącym w aktach przemocy trudno było wrócić do poprzedniego stanu. Niewybaczalne czyny zerwały długotrwałe przyjaźnie i relacje społeczne. Na zawsze zmieniło się nastawienie do społeczności, pracy i życia. Odwiedzając swoją wieś w 1930 roku, Petro Hryhorenko z niedowierzaniem stwierdził, że jego dawniej pracowitym sąsiadom teraz nie chciało się zwozić własnych plonów z pól:

> Archanhelka – wielka wieś na stepie złożona z ponad dwóch tysięcy budynków – stała martwa mimo pory żniw. Ośmiu mężczyzn pracowało na zmianę przy młocarce. Pozostali robotnicy – mężczyźni, kobiety, młodzież – siedzieli dookoła albo leżeli w cieniu. Kiedy starałem się zagaić rozmowę, ludzie odpowiadali powoli i zupełnie beznamiętnie. Powiedziałem, że ziarno wypada z kłosów i niszczeje, na co odpowiadali: „Jasne, zniszczeje". Musiały nimi powodować bardzo silne emocje, skoro posunęli się aż do zostawiania zboża w polu[91].

Zmieniły się też relacje rodzinne. Ojców pozbawiono majątku, nie mogli dłużej zapisywać ziemi synom i stracili autorytet. Przed kolektywizacją bardzo rzadko zdarzało się, żeby rodzice porzucali dzieci, ale teraz rodzice jechali za pracą do miasta, wracając tylko z rzadka lub wcale[92]. Jak w całym ZSRR dzieciom przykazano donosić na rodziców, a w szkole przepytywano je, co się dzieje w domu[93]. Gwałtownie skończyła się też wiejska samorządność. Przed kolektywizacją mieszkańcy wybierali własnych przywódców; po kolektywizacji nadal organizowano pozory wyborów, a kandydaci wygłaszali przemówienia zachęcające sąsiadów do poparcia wielkiego projektu radzieckiego. Wszyscy jednak wiedzieli, że wynik wyborów został z góry przesądzony i zagwarantowany przez wszechobecną policję[94].

Wreszcie – co może najgorsze – kolektywizacja ekonomicznie uzależniła chłopów od państwa. Po założeniu kołchozu żaden z jego mieszkańców nie mógł zarabiać własnych pieniędzy. Kierownicy kołchozów rozdawali żywność i inne towary zależnie od jakości i ilości pracy. Teoretycznie system miał zachęcać do pracy, w praktyce oznaczał jednak, że chłopi nie mieli gotówki, nie mieli za co kupić jedzenia i nie mogli się z kołchozu wyrwać. Każdy, kto oddalił się bez pozwolenia lub odmawiał pracy, mógł stracić przydział żywności. Ci, którym odebrano krowy czy ogródki warzywne – jak to się zdarzyło jesienią i zimą 1932–1933 – pozostawali bez niczego[95].

Kolektywizacja nie musiała koniecznie zaowocować klęską głodu na taką skalę, do jakiej doszło w latach 1932–1933. Jednak metody stosowane przy kolektywizacji zniszczyły i ład gospodarczy, i kręgosłup moralny wsi. Zniknęły dawne wartości: poszanowanie własności, godności i życia ludzkiego. Na ich miejsce bolszewicy wprowadzili podstawy ideologii, która już wkrótce miała okazać się zabójcza.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

REBELIA, 1930

Towarzysze! Wzywam was do obrony swojej własności i własności ludowej. Przygotujcie się na pierwsze i ostatnie wezwanie. Rzeki i morza wyschną, woda zaleje wysoki Kurgan, a krew popłynie strumieniami, a ziemia podniesie się w wysokich tumanach [...]. Wzywam was, byście jedni drugich bronili, byście nie wstępowali do kołchozów, nie wierzyli pogłoskom [...]. Towarzysze, pamiętajcie o przeszłości, kiedy żyliście wolno, kiedy wszyscy żyli dobrze, i biedni, i bogaci, a teraz wszyscy żyją biednie.

Anonimowa odezwa, 1930[1]

Gdybyśmy nie podjęli natychmiastowych działań przeciwko naruszaniu linii partyjnej, zalałaby nas szeroka fala chłopskich buntów, a duża część naszych niższych rangą działaczy zginęłaby zamordowana przez chłopów.

Tajna nota Komitetu Centralnego, 1930[2]

W ciągu kilku krótkich zimowych miesięcy na przełomie 1929 i 1930 roku państwo przeprowadziło na wsi drugą rewolucję, która wielu ludziom wydawała się głębsza i bardziej radykalna niż rewolucja bolszewicka. W całym ZSRR zwalniano, wywłaszczano,

aresztowano lub deportowano lokalnych przywódców, zaradnych chłopów, duchowieństwo i wiejską starszyznę. Całe wsie musiały oddać ziemię, zwierzęta, a czasem i własne domy, żeby przystąpić do kołchozu. Burzono cerkwie, niszczono ikony, rozbijano dzwony.

Reakcją na te działania był szybki, masowy, czasem chaotyczny, często zaciekły opór. Nie można jednak stwierdzić, że był on następstwem kolektywizacji, gdyż różnego rodzaju sprzeciwy towarzyszyły każdemu etapowi rozkułaczania i kolektywizacji – od rekwizycji zboża w 1928 roku po zesłania w 1930 roku, a potem przez cały rok 1931 i 1932 – aż wreszcie głód i represje uniemożliwiły dalszy bunt. Opór od samego początku wpłynął na charakter kolektywizacji: ponieważ chłopi odmawiali współpracy, w idealistycznych młodych aktywistach z miast i ich lokalnych sojusznikach rósł gniew, ich metody stawały się bardziej skrajne, a przemoc brutalniejsza. Szczególnie na Ukrainie opór wywołał też niepokój na najwyższych szczeblach władzy. Tym, którzy pamiętali bunt chłopski z lat 1918–1919, rewolta 1930 roku wydawała się i znajoma, i niebezpieczna.

Na różnych etapach bunt przybierał różne formy. Sama odmowa przystąpienia do kołchozu była rodzajem oporu. Wielu ukraińskich chłopów nie ufało sowieckiej władzy, z którą zaledwie dziesięć lat wcześniej walczyło. Niektóre regiony Ukrainy dopiero podnosiły się z klęski głodu i niedoborów żywności z 1929 roku; chłopi nie znali tradycji wspólnej własności ziemi, więc słusznie przypuszczali, że przybysze tylko pogorszą sytuację. W całym ZSRR chłopi byli przywiązani do swoich krów, koni i narzędzi, nie chcieli ich więc oddawać jakiejś nieznanej strukturze. Nawet w Rosji, gdzie tradycja wspólnej własności ziemi istniała, chłopi podejrzliwie zapatrywali się na kołchozy, które wydawały się organizacją nieznajomą i o niepewnej przyszłości. Radzieckie

państwo już wcześniej wprowadzało szybkie zmiany w obowiązującej polityce, czasem nawet gwałtowne zwroty. Niektórzy wspominali, że lata wojny domowej zaowocowały bardziej rozsądną Nową Polityką Gospodarczą, i podejrzewali, że kolektywizacja jest kolejną modą, która niedługo przeminie.

Chłopi obawiali się też, że jeśli przystaną na kołchozy, następny krok będzie jeszcze gorszy. W pierwszym raporcie wysłanym do Moskwy w 1930 roku Wsewołod Bałycki, szef ukraińskiego OGPU, donosił, że słyszano wielu średniorolnych chłopów – ani kułaków, ani biedniaków – mówiących, że „po kułakach rozkułaczą i nas”[3].

Otwarta odmowa na ogół natychmiast pociągała za sobą dalsze kroki. Kiedy chłopom nakazano oddać zwierzęta hodowlane do niebudzących zaufania kołchozów, zaczęli zabijać krowy, świnie, owce, a nawet konie. Mięso jedli, zasalali, sprzedawali albo ukrywali – wszystko, byle tylko nic nie przekazać kołchozowi. W całym Związku Radzieckim wiejskie rzeźnie nagle pracowały pełną parą. Michaił Szołochow nakreślił słynny opis uboju:

> Ledwie ściemni się, a już słychać, jak gdzieniegdzie owca beknie głucho i krótko, przedśmiertnym kwikiem prześwidruje ciszę świnia albo zaryczy jałówka. Rżnęli i ci, którzy wstąpili do kołchozu, i gospodarze indywidualni. Rżnęli woły, owce, świnie, nawet krowy; rżnęli to, co zostało na przychówek [...]. Po chutorze psy zaczęły włóczyć kiszki i flaki; spichrze i piwnice zapełniły się mięsiwem [...]. „Rżnij, teraz to nie nasze!”, „Rżnijcie, bo i tak zabiorą na przymusową dostawę mięsa!”, „Rżnij, bo w kołchozie mięsa nie posmakujesz!”[4]

Ta najbardziej odruchowa i bezpośrednia forma oporu ciągnęła się przez kolejny rok i jeszcze dłużej. W latach 1928–1933 pogłowie krów i koni w ZSRR zmniejszyło się prawie o połowę. Liczba świń spadła z 26 do 12 milionów. Liczba owiec – ze 146 do 50 milionów[5].

Kto nie ubił swoich zwierząt, twardo ich bronił. OGPU donosiło o tłumie, który w pewnej wsi pobił komsomolca próbującego zabrać konia. W innej wsi grupa dwudziestu kobiet uzbrojonych w kije napadła na kołchoz, żeby odbić swoje konie. W kolejnej wsi chłopi spalili stodołę pełną koni, woląc, by zwierzęta zginęły, niż uległy konfiskacie[6]. Słyszano, jak chłopi twierdzili, że „lepiej wszystko zniszczyć", niż pod przymusem oddać władzom[7].

Czasem chłopi po prostu wypędzali swoje zwierzęta, zamiast je przekazać do kołchozu. We wsi Jekatierinowka na Przedkaukaziu pewien chłop puścił swoją kasztankę luzem z napisem „Do wzięcia, ktokolwiek chce". Jedno z doniesień o tym zajściu z oburzeniem opisywało konia jako „kułackiego agitatora": „klacz szwenda się po wsi już od dwóch dni, wywołując ciekawość, śmiech i strach"[8].

Zabijanie zwierząt i opór przed ich konfiskatą miały charakter osobisty – chłopi bali się, że stracą majątek, żywność, przyszłość. Jednak władze postrzegały ubój jako akt polityczny – jako rozmyślny sabotaż wywołany przekonaniami kontrrewolucyjnymi – i odpowiednio karały sabotażystów. Pewnego mężczyznę, który odmówił oddania krowy kołchozowi i zamiast tego ją zabił, zmuszono do chodzenia po wsi z głową martwej krowy zawieszoną na szyi. Przywódcy miejscowej brygady chcieli „pokazać całej wsi, co się może przydarzyć, czego wszyscy mogą się potem spodziewać"[9]. Zazwyczaj tych, którzy zarzynali swoje zwierzęta, automatycznie uznawano za kułaków – jeśli nie zrobiono tego już wcześniej – ze wszystkimi tego konsekwencjami: utratą mienia, aresztowaniem, zesłaniem.

Oczywiście żądanie przekazania zboża spotykało się z podobnymi reakcjami. Nadal żywe było wspomnienie konfiskat, niedoborów i głodu z poprzedniej dekady. Pewna kobieta

pamiętała dzień ze swojej młodości, kiedy ojciec niespodziewanie wrócił do domu i zamknął ją na klucz w chacie. Siedziała przy oknie i patrzyła na dziesiątki ludzi – głównie kobiet – biegnących przez jej podwórze w kierunku stacji. Niedługo później zobaczyła, jak wracają, ciągnąc za sobą worki ziarna. Później ojciec powiedział jej, że mieszkańcy okolicznych wsi napadli na magazyny zboża przy pobliskiej stacji kolejowej – zawierające ich własne zboże – i zaczęli je opróżniać. Choć strażnikom nie udało się zablokować wejścia do magazynu, z Połtawy nadciągnęły dodatkowe oddziały milicji. Konie tratowały „złodziei". Kilka osób zabrało trochę zboża, ale większość została bez niczego[10]. Nie był to odosobniony przypadek: w raporcie obejmującym szesnaście ukraińskich obwodów OGPU donosiło, że w starciach wynikłych z „kolektywizacji" ziarna siewnego straciło życie trzydziestu pięciu „naszych" – czyli policjantów i działaczy partyjnych. Kolejnych trzydziestu siedmiu zostało rannych, a trzystu czternastu pobito. Z drugiej strony zabito dwudziestu sześciu rebeliantów – opisanych przez tajną policję jako „kontrrewolucjoniści"[11].

Bezpieka widziała w buntownikach działaczy politycznych, a nie zdesperowanych ludzi obawiających się śmierci głodowej; natomiast buntownicy uważali władzę za co najmniej wrogą siłę. Dla niektórych polityka kolektywizacji oznaczała ostateczną zdradę rewolucji – dowód, że bolszewicy chcą wprowadzić „drugą pańszczyznę" i rządzić jak dziewiętnastowieczni carowie. W 1919 roku takie obawy rozbudziły wśród chłopskich buntowników antybolszewickie nastroje. Teraz znów wyrażano je na tyle często, że dotarły do uszu funkcjonariuszy OGPU. W rosyjskim Centralnym Obwodzie Czarnoziemnym donosiciel OGPU zasłyszał, jak chłop deklaruje: „Komuniści oszukali nas swoją rewolucją, całą ziemię rozdali za darmo do pracy, a teraz odbierają ostatnią krowę".

Na środkowym Powołżu inny stwierdził: „Powiedzieli mi «rewolucja» – nie zrozumiałem, ale teraz rozumiem, że taka rewolucja, to zabieranie wszystkiego chłopom i zostawianie ich głodnych i gołych". Pewien ukraiński chłop twierdził: „Pchają nas do kołchozów, żebyśmy wiecznie byli niewolnikami"[12]. Kilkadziesiąt lat później Michaił Gorbaczow – ostatni sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i wnuk kułaków – opisał kołchozy jako pańszczyznę. Najwyraźniej pamięć o kołchozach jako nowej pańszczyźnie była głęboko zakorzeniona, skoro jeszcze po latach pozostawała równie żywa[13].

Niektórym reżym zaczął się jawić jako coś więcej niż tylko zwykły, ziemski wróg. Przez rosyjską i ukraińską wieś, gdzie przez całe wieki utrzymywały się kulty religijne i czarna magia, regularnie przetaczały się strach przed apokalipsą i oczekiwanie końca świata. Rewolucja 1917 roku wywołała kolejną falę religijności. W latach dwudziestych często pojawiały się ponure przepowiednie, znaki i cuda. Pielgrzymi ściągali do obwodu woroneskiego oglądać niespodziewanie rozkwitłe drzewa: ich odrodzenie uznano za zapowiedź nadchodzącej zmiany[14]. Tłum zebrał się na drodze do Charkowa, by zobaczyć, jak zardzewiała ikona ożyła, nabierając świeżych kształtów i kolorów[15].

W latach 1929–1930 niektórzy chłopi, poruszeni atakami na cerkwie i popów, ponownie nabrali przekonania, że Związek Radziecki to Antychryst, a zatem kierownicy kołchozów to jego przedstawiciele. Kapłani mówili parafianom, że Antychryst odbiera im jedzenie albo że chce ich zniszczyć[16]. Dlatego też chłopi odrzucali kołchozy nie tylko z powodów materialnych czy politycznych, ale również z przyczyn duchowych: obawiali się wiecznego potępienia. Państwo atakowało Cerkiew; wspólne modlitwy, śpiew i msze stały się formą oporu. Pewien lokalny

działacz przytoczył słowa ukraińskiego chłopa: „Jeśli wstąpicie do kołchozu, będziecie musieli pracować w niedzielę, naznaczą wam czoła i ramiona piętnem Antychrysta. Już teraz zaczęło się panowanie Antychrysta, a wstępowanie do kołchozu to wielki grzech. Napisano tak w Biblii”[17]. Członkowie katolickiej mniejszości na Ukrainie rozumowali podobnie: w niemieckiej wsi Kandel miejscowy biskup Antonius Zerr zaczął doradzać ludziom i nawet potajemnie wyświęcał księży wbrew antyreligijnym ustawom[18].

Zagrzewani wiarą bądź gniewem za kradzież ich dobytku chłopi robili się odważniejsi i stawiali coraz bardziej zorganizowany opór. Reagując na ograne sowieckie pieśni propagandowe – z refrenami głoszącymi na przykład: „Nasz ciężar zelżał! Nasze życie stało się lepsze!” – zaczęli komponować własne:

> Hej, nasze zbiory nie znają końca i miary.
> Rosną, dojrzewają, a nawet rozsypują się po ziemi,
> Na nieskończonych polach [...]. A pionierskie patrole
> Przybywają pilnować dojrzewających kłosów[19].

Podziemne pieśni i wiersze krążyły od wsi do wsi. Według pewnej mieszkanki obwodu dniepropetrowskiego bywały nawet drukowane i zszywane w zbiorki[20]. Do kultury oporu należały też napisy na ścianach; pewien ukraiński chłop przypomniał ich treść: „Precz ze Stalinem”, „Precz z komunistami”. Ścierano je, a nazajutrz pojawiały się znowu. Ostatecznie aresztowano dwóch mężczyzn, ponoć członków organizacji wypisującej hasła[21].

Protest przyjmował też formę ucieczki – nie tylko ze wsi do miasta, ale wręcz ze Związku Radzieckiego. Już w styczniu 1930 roku straż pojmała trzech chłopów próbujących przedostać się na polską stronę granicy w Kamieńcu Podolskim[22]. Miesiąc

później grupa czterystu chłopów z różnych wsi udała się na granicę, skandując „Nie chcemy kołchozów, idziemy do Polski!". Atakowali i bili każdego, kto stawał im na drodze, aż ostatecznie zatrzymała ich straż graniczna. Nazajutrz podobną próbę podjęła inna grupa z tych samych wsi, także wykrzykując, że poprosi Polaków o pomoc. Ich również zatrzymali strażnicy – tym razem zaledwie czterysta metrów od granicy. Tajne służby odnotowały również kilka prób włamania do przygranicznych magazynów zboża. Najwyraźniej chłopom mieszkającym przy granicy dodawała animuszu bliskość normalnego życia sąsiadów po polskiej stronie[23].

Oczywiście, jak można było przewidzieć, te spontaniczne protesty, spotkania wiernych i marsze na granicę przerodziły się w zorganizowaną przemoc. W całym ZSRR – ale szczególnie na Ukrainie – ludzie brali sprawy w swoje ręce, kiedy orientowali się, że mogą stracić cały dobytek, a może nawet życie. Archiwa OGPU informują o dalszych wydarzeniach.

W obwodzie sumskim trzynastu „kułaków" wyjęło broń zachowaną z czasów wojny domowej, poszło do lasu i przeobraziło się w partyzantów. Według doniesień tajnych służb koło podkijowskiej miejscowości Biała Cerkiew inny były partyzant organizował grupę zbrojną. Traktorzystka Pasza Angelina, którą tak upoił upadek jej kułackich sąsiadów, odczuła przemoc na własnej skórze:

> Latem 1929 roku, kiedy mój brat Kostia, moja siostra Lelia i ja szliśmy na zebranie Komsomołu w sąsiedniej wsi Nowobeszewe, ktoś strzelił do nas z obrzyna [...]. Nigdy nie zapomnę, jak biegliśmy boso przez ostre trawy, a serca łomotały nam ze strachu[24].

OGPU natychmiast reagowało na te wczesne „incydenty terrorystyczne". W całym Związku Radzieckim do 6 lutego 1930

roku – po zaledwie kilkumiesięcznej kolektywizacji, która oficjalnie ruszyła w listopadzie – za „działalność kontrrewolucyjną" na wsi sowieckie tajne służby aresztowały już 15 985 osób. Jedną trzecią aresztowanych stanowili Ukraińcy. Między 12 a 17 lutego tajne służby przeprowadziły kolejnych osiemnaście tysięcy aresztowań w całym ZSRR. Zatrzymanych oskarżano o organizowanie zbrojnych powstań, o werbowanie rebeliantów spośród biedniaków i średniaków, a nawet o nawiązywanie kontaktów z czerwonoarmistami chłopskiego pochodzenia, aby nastroić ich antyrządowo i nawrócić na sprawę kułacką[25].

Żadna z tych wieści nie przekonała Stalina do zarzucenia kolektywizacji ani rozważenia, czy zmuszanie chłopów, żeby wstępowali do znienawidzonych kołchozów, jest dobrym pomysłem. Sytuacja nadal wydawała się pod kontrolą. Niemniej te wstępne doniesienia zaniepokoiły go na tyle, że złagodził retorykę kolektywizacji – co przyniosło niespodziewane skutki.

Zawrót głowy od sukcesów – pod takim tytułem 2 marca 1930 roku Stalin opublikował artykuł w „Prawdzie". Być może wyrażenie zapożyczył od czekisty Izaaka Rejngolda, który w 1919 posłużył się tym samym sformułowaniem, żeby położyć kres krwawym prześladowaniom Kozaków dońskich. Jednak czy aluzja była świadoma, czy nie, niewątpliwie Stalin nie użył tego zwrotu ironicznie. *Zawrót głowy od sukcesów* zaczynał się od długiego hołdu dla wielkich osiągnięć kolektywizacji. Program szedł dobrze, a nawet dużo szybciej i lepiej, niż planowano. Stalin ogłosił, że kolektywizacja już przekroczyła plan pięcioletni: „Nawet wrogowie muszą uznać fakt poważnych sukcesów". Zaledwie w kilka tygodni wieś dokonała „zasadniczego zwrotu ku socjalizmowi". Osiągnięto niezwykle dużo – tyle, że może

należałoby wyhamować tempo zmian. Nawet bowiem tak wspaniałe osiągnięcia mają „stronę ujemną” – ostrzegał:

> Takie sukcesy zaszczepiają czasem zarozumiałość i pychę [...]. Sukcesy te często oszałamiają ludzi, przy czym ludzie ci dostają od sukcesów zawrotu głowy, tracą poczucie miary, tracą zdolność pojmowania rzeczywistości [...], rodzą się awanturnicze próby rozstrzygnięcia wszystkich zagadnień budownictwa socjalistycznego „za jednym zamachem” [...].
>
> Stąd zadanie partii: poprowadzić zdecydowaną walkę z tymi niebezpiecznymi i szkodliwymi dla sprawy nastrojami i wygnać je precz z partii[26].

Stalin obłudnie przypominał swoim ludziom, że kolektywizację zamierzono jako dobrowolną: „Nie można krzewić kołchozów przemocą”. Mogła być nierównomierna: nie wszystkie regiony zdołają się kolektywizować w tym samym tempie. Obawiał się, że w przypływie entuzjazmu zapomniano o tych zasadach. Doszło do nadużyć.

Oczywiście ani Stalin, ani nikt inny w Moskwie nie poczuwał się do odpowiedzialności za te „nadużycia” – ani wówczas, ani później. Stalin nie podawał też szczegółów. Nie wspominał o morderstwach i pobiciach, o dzieciach wyrzucanych nago na śnieg. Całą winą za ewentualne błędy obciążał natomiast lokalnych działaczy partyjnych, ludzi na najniższych szczeblach hierarchii, którzy dostali „zawrotu głowy od sukcesów i na chwilę stracili jasność umysłu i trzeźwość poglądów”. Wyśmiewał ich za posługiwanie się wojskowym żargonem – który oczywiście wzorowali na języku samego Stalina – i piętnował „tępackie” próby połączenia różnych typów gospodarstw. Potępił ich nawet za rozbijanie dzwonów kościelnych: „Komu są potrzebne te wypaczenia, to biurokratyczne dekretowanie ruchu kołchozowego, te niegodne pogróżki wobec chłopów? Nikomu, oprócz naszych wrogów!”[27].

Dlaczego Stalin napisał ten artykuł? W momencie jego publikacji na pewno znał już doniesienia tajnych służb o buntach, oporze i zbrojnych napaściach na członków partii. Wiedział też być może, że przynajmniej niektórzy przywódcy komunistyczni w Rosji i na Ukrainie mają wątpliwości co do polityki kolektywizacji. Choć te głosy krytyki ujawniły się dopiero kilka miesięcy później, być może Stalin już wyczuł, że konsekwencją nieudanej lub chaotycznej kolektywizacji może być kwestionowanie jego zwierzchności, postanowił więc zrzucić winę na kogoś innego. Najniższe szczeble partyjne – lokalni działacze, naczelnicy wsi – stanowiły wymarzony cel: były daleko, były bezimienne, były bezsilne. Artykuł sprawnie przeniósł odpowiedzialność za niewątpliwie katastrofalną politykę Stalina na grupę społeczną oddaloną od Moskwy.

Pozornie artykuł brzmiał pojednawczo. Stalin wydawał się pragnąć przynajmniej tymczasowego wstrzymania najgorszych ekscesów jego polityki. Po publikacji doszło do realnych ustępstw: Komitet Centralny postanowił na przykład pozwolić chłopom zachować krowę, drób i własny ogródek przydomowy[28]. Jednak jeśli te gesty miały na celu powstrzymać opór, to spaliły na panewce. *Zawrót głowy od sukcesów* nie uspokoił chłopów, a wręcz wywołał nową falę pokojowych i zbrojnych buntów. Pewien funkcjonariusz nazwał ten ruch „marcową gorączką", ale wyrażenie było nietrafne: sugerowało, że protest jest przelotną chorobą albo może formą chwilowej niepoczytalności. Tymczasem to, co zaczęło się dziać, miało dużo głębszy charakter. Jak pisała Lynne Viola: „Co rząd nazwał gorączką, było w rzeczywistości olbrzymim buntem chłopskim o racjonalnych korzeniach i postulatach"[29].

Efekty przyszły natychmiast. W całym ZSRR działacze partyjni czytali i omawiali artykuł Stalina na zebraniach partyjnych i między sobą. We wsi Mirona Dolota, jak i w wielu innych, lokalny działacz na głos odczytał chłopom *Zawrót głowy od sukcesów*. Podczas gdy tłumaczył, że popełniono błędy i że członkowie partii dopuścili się wypaczeń, „nikt z zebranych nie śmiał się poruszyć ani odezwać". Działacz dodał własną opinię: winni byli Żydzi w partii, nie sama partia. Takie tłumaczenie zdejmowało winę z niego i jego współpracowników. „Tymczasem na sali doszło do regularnego buntu. [...] ktoś krzyknął: «Mamy was dość!». «Wynocha!», krzyknął ktoś inny. «Za długo was słuchaliśmy!» [...] «Zostaliśmy oszukani. Odbierzmy nasze konie i krowy tej cholernej spółdzielni, zanim będzie za późno!». Chłopi bezładnie rzucili się po swoje zwierzęta, wpadając na siebie w ciemności. W panującym chaosie zastrzelono około dwudziestu wieśniaków"[30].

W kolejnych dniach podobne bunty wybuchały w całym Związku Radzieckim, a w niektórych miejscach osiągnęły wysoki poziom złożoności. Pierwsze oznaki zorganizowanej opozycji, które w styczniu tak zaniepokoiły Bałyckiego, w marcu, kwietniu i maju przerodziły się w prawdziwą rebelię. Zamieszki szybko przybrały ramy organizacyjne – czasem znakomite – i nabrały zdecydowanie politycznego charakteru. Wiosną 1930 roku w całym ZSRR – ale szczególnie licznie na Ukrainie – ludzie napadali, bili i mordowali aktywistów, organizowali włamania do magazynów i spichrzy, rozbijali zamki, kradli zboże i inną żywność, po czym rozdawali ją w okolicznych wsiach. Podpalali kolektywną i sowiecką własność. Napadali na aktyw. W pewnej wsi „niezadowoleni z reżymu [...] spalili domy [kołchozowych] aktywistów"[31]. Tego, który założył ornat i podeptał ikonostas, znaleziono martwego w rowie[32].

Ofiar nie żałowano. Pewien grajek z lokalnej orkiestry wspominał, że poproszono go o zagranie na pogrzebach dwudziestopięciotysięczników zamordowanych przez chłopów. „Dla nas to było radosne wydarzenie, bo za każdym razem, jak kogoś zabito, ściągali nas do wsi, dawali nam jeść, a potem graliśmy na pogrzebie. I cieszyliśmy się na każdy nowy pogrzeb, bo to znaczyło, że dostaniemy jeść”[33].

Do najostrzejszych protestów należały te, które nazwano „babskimi buntami”. Kobiety organizowały w ZSRR protesty już wcześniej, w 1927 i 1928 roku. Tamte rewolty dotyczyły jednak braku żywności, nie polityki. Jak pisał o nich tajny funkcjonariusz: „W tym okresie demonstracje z udziałem kobiet w zasadzie nie miały żadnego jasno określonego antyradzieckiego charakteru. Gromadki czy grupy kobiet zbierały się przed budynkami państwowymi i spółdzielczymi, żądając chleba”[34].

Jednak wiosną 1930 roku narastające żądania ziarna przeobraziły się po prostu w ataki na mężczyzn, którzy to ziarno konfiskowali. Tłumy kobiet domagających się zwrotu własności napadały na działaczy, urzędników i wizytujących dygnitarzy. Krzyczały, skandowały, śpiewały i groziły. Inne brały sprawy w swoje ręce. W jednej z ukraińskich wsi pewna dziewczynka patrzyła, jak jej matka wraz z innymi głodnymi kobietami włamuje się do kołchozowego magazynu i wynosi zboże; tłum wystraszył lokalnych działaczy, którzy wezwali towarzyszy i komsomolców z obwodu do pomocy w aresztowaniu kobiet i odzyskaniu ziarna. Siedziały w więzieniu dwa tygodnie[35]. W innej ukraińskiej wsi chłopiec był świadkiem, jak aktywiści chodzą od domu do domu, zabierając mienie do kołchozu. W odpowiedzi grupa kobiet napadła na kołchoz i zażądała zwrotu całego dobytku: „Jedna baba złapała swój pług, inna swojego konia, trzecia krowę”. Następnie

żołnierze – albo może oddziały tajnych służb, tu pamięć opowiadającego zawodziła – „przyszli i przegnali wszystkie kobiety [...] wszystkie skonfiskowane rzeczy, narzędzia rolnicze i konie znów trafiły do kołchozu”[36]. W początkach marca 1930 roku około pięciuset kobiet z trzech różnych niemieckich wsi też przez tydzień demonstrowało, żądając od kołchozu zwrotu mienia i uniemożliwiając funkcjonowanie gospodarstwa[37].

Czasem tłum posuwał się nawet dalej. OGPU odnotowało zajście w obwodzie mariupolskim na Ukrainie, które zaczęło się, kiedy gromada trzystu kobiet wkroczyła na posiedzenie rady wsi i zażądała kluczy do wiejskiej cerkiewki przerobionej na budynek administracyjny. Kobiety następnie krzyczały, że sekretarz rady wsi Naumenko wyważył drzwi domu członka rady cerkiewnej. Kiedy zaprzeczył, „kobiety wsadziły go na taczkę i zabrały do domu rzeczonego człowieka, gdzie ustalono, że rzeczywiście wyważył drzwi. Tłum postanowił osądzić go na miejscu”.

Następnie kobiety zmusiły Naumenkę do podpisania dokumentu gwarantującego wypuszczenie członka rady cerkiewnej na wolność, a potem próbowały przeprowadzić obywatelskie zatrzymanie miejscowego działacza partyjnego Fiłomynowa. Publicznie poniżyły obu oficjeli, plując im w twarz i nazywając ich „bandytami, złodziejami i białogwardzistami”. Mężczyzn uratowała dopiero interwencja OGPU. Przez kolejnych kilka dni pod miejscowymi urzędami zbierały się tłumy uzbrojone w kije i pałki, żądając zwrotu mienia. Bunt ostatecznie stłumiono, a chłopów „spacyfikowano”. Nikt jednak nie wierzył, że sowieckie państwo ich sobie zjednało[38].

Było wiele takich zajść. Pod koniec marca 1930 roku na samej tylko Ukrainie OGPU odnotowało dwa tysiące masowych protestów, głównie z udziałem samych kobiet[39]. Na ukraińskim

zjeździe partii latem 1930 roku kilku mówców odniosło się do tego problemu. Kaganowicz nie był już szefem Komunistycznej Partii Ukrainy, ale nadal żywo interesował się sytuacją w republice. Teraz ogłosił, że kobiety odegrały „wiodącą rolę w oporze przeciwko kołchozom”[40]. Oczywiście OGPU wyjaśniało to zjawisko wpływem „kułackich elementów antyradzieckich” na ich nierozumne żony i córki. Problem na pewno da się rozwiązać przez nasilenie działań propagandowych i agitację wśród chłopek[41].

OGPU podejrzewało też, że kobiety protestują, bo wiedzą, że są mniej narażone na aresztowanie. Miało pewnie rację: bez udziału mężczyzn kobiety mogły nawet fizycznie atakować przedstawicieli władz, nie ryzykując srogiej kary. „Babskie bunty” dawały również mężczyznom usprawiedliwiony powód do interwencji: jeżeli działacze zaczynali walczyć z chłopkami, wieśniacy mogli rzucić się kobietom na pomoc, a potem twierdzić, że bronili czci swoich żon, matek i córek.

Nie wszyscy potrzebowali takiego pretekstu. Krótko przedtem część Ukraińców zbrojnie walczyła ze znienawidzonymi władzami. Teraz więc, tak jak za czasów wojny domowej, zaczęli skrzykiwać się w partyzantkę. Jeden z nich wspominał: „Nocami słychać było strzały. W lasach działali partyzanci. To było typowe chłopskie powstanie. Zniszczono radę wsi. Kierownictwo rady wsi albo uciekało, albo ryzykowało śmierć”[42]. Ci lokalni komuniści, którym nie udało się umknąć, zostali zabici na miejscu.

Przemoc była realna i powszechna. Radzieckie dokumenty z 1930 roku odnotowały 13 794 „incydenty terrorystyczne” i 13 754 „masowe protesty”, z czego większość miała miejsce na Ukrainie i w opinii OGPU wynikała z kolektywizacji i rozkułaczenia[43]. Raporty ukraińskich tajnych służb zarazem bardziej emocjonalnie i bardziej szczegółowo opisywały bunty na terytorium kraju.

Odnotowano, że mimo wcześniejszych prób konfiskaty broni chłopi zachowali z czasów wojny domowej strzelby i karabiny, a także pałki i dzidy. Wiosną 1930 roku ponownie zaczęli posługiwać się bronią w skoordynowany sposób. Bałycki nie wątpił, że ma do czynienia z takimi samymi działaniami antyradzieckimi jak w przeszłości. Stwierdził, że „kułaccy działacze kontrrewolucyjni nie zarzucili walki, lecz raczej umacniają się na swoich pozycjach". Między 20 stycznia a 9 lutego jego ludzie aresztowali 11 865 osób, w tym członków „kontrrewolucyjnych ugrupowań i organizacji", ludzi szykujących się do „zbrojnego przewrotu" i przyszłych „ideologów" takiego przewrotu. Podejrzany był każdy z zagranicznymi kontaktami – szczególnie w Polsce – bo mógł otrzymywać „czynne wsparcie" z zagranicy. Tajne służby skupiły się też na osobach posługujących się mniej lub bardziej „ukraińsko-szowinistycznymi" bądź „petlurowskimi" sloganami – trzy główne grupy takich aktywistów znaleziono w rejonach dniepropetrowskim, charkowskim i krzemieńczuckim, które za czasów wojny domowej były ważnymi ośrodkami konfliktu[44].

Sytuacja pogorszyła się w połowie marca. 9 marca Bałycki doniósł o „masowych buntach" w szesnastu ukraińskich obwodach. Większość spacyfikowano jeszcze przed wysłaniem raportu, ale w rejonie szepetowskim na zachodzie kraju „elementy antyradzieckie i przestępcze" – czasem w grupach liczących po trzysta, a nawet pięćset osób – uzbroiły się w obrzyny, strzelby myśliwskie i siekiery. Chłopi z Szepetówki walczyli od lutego, kiedy to Bałycki osobiście pojawił się w regionie. Na jego rozkaz OGPU sprowadziło oddziały kawalerii uzbrojone w karabiny maszynowe, wspierane przez straż graniczną i milicję[45]. Bałycki twierdził, że OGPU rozbiło gang, ale przestępcy zdołali wcześniej

zabić przewodniczącego lokalnego Komsomołu i wziąć innych komunistycznych działaczy jako zakładników; obawiał się, że porozumieli się z inną grupą zbrojną w sąsiednim regionie[46]. Zaledwie kilka tygodni po opublikowaniu *Zawrotu głowy od sukcesów* rebelia zdawała się wymykać spod kontroli.

Wertując archiwalne materiały z 1930 roku, czasem trudno oddzielić fakty od fikcji. Jak dobrze był w rzeczywistości zorganizowany ruch oporu? W jakiej mierze funkcjonariusze tajnych służb wymyślali nieistniejące spiski? Czy naprawdę znajdowali ugrupowania narodowościowe, których szukali? W jakim stopniu wymyślali problem, żeby potem móc się chwalić jego rozwiązaniem? Przecież zaledwie rok wcześniej OGPU sfingowało SWU. Kilka lat później – w czasie wielkiej czystki 1937–1938 – sowieccy tajniacy spreparowali setki tysięcy fałszywych oskarżeń.

Dokumentacja archiwalna buntu z 1930 roku czasem wydaje się umyślnie przerysowana, jakby OGPU próbowało pokazać Moskwie, że gorliwie wypełnia rozkazy. Na przykład w lutym 1930 roku w całym ZSRR OGPU przeprowadziło operację przeciwko „kułacko-białogwardyjskim i przestępczym elementom kontrrewolucyjnym", najwięcej osób aresztując na Ukrainie, gdzie odkryto siedemdziesiąt osiem różnych komórek „antyradzieckiej działalności". Do najpoważniejszych zaliczono petlurowskich bandytów, rzekomo organizujących w środkowoukraińskim rejonie krzemieńczuckim zbrojne powstanie, które miało wybuchnąć wiosną 1930 roku. Ustalono, że przywódcą ugrupowania był niejaki Manko – nazwisko podejrzanie podobne do Machno – „były oficer Petlury", który w 1924 roku nielegalnie przedostał się z Polski na Ukrainę.

Raport operacyjny cytował Mankę: „Kiedy władze państwowe dokonają kolektywizacji, zapewnią sobie wpływ na lud, będą miały oczy wszędzie, więc trudno nam będzie się do niego zbliżyć i nasze próby organizacji spełzną na niczym". Jego ugrupowanie podobno „przyjęło za cel powołanie niepodległej Ukrainy z prawem prywatnej własności ziemi" i zachowaniem klasy kozackiej. Jak twierdzono, Manko planował napaść na Krzemieńczuk, wzniecając pożar wokół miasta, zajmując stację kolejową i biuro telegrafisty[47].

Inne ugrupowania podejrzewano o podobne zamiary. Niektóre były ponoć powiązane, inne posądzano o sianie fermentu w Armii Czerwonej. Jedna grupa, działająca w zachodniej części Ukrainy, stworzyła „kułacko-petlurowską" organizację, która rzekomo również prowadziła „kontrrewolucyjną agitację" i szerzyła „prowokatorskie pogłoski". Ten sam raport odnotował też aresztowanie w ciągu zaledwie pięciu dni czterystu dwudziestu członków „kontrrewolucyjnych ugrupowań i organizacji" na Przedkaukaziu, a także na Powołżu[48]. Sam Bałycki pisał wiosną 1930 roku o swojej wizycie w rejonie tulczyńskim, gdzie natknął się na uzbrojonych rebeliantów, okopy wokół wsi i chłopów krzyczących: „Precz z Radami" i śpiewających: „Jeszcze nie umarła Ukraina" – hymn Ukraińskiej Republiki Ludowej z czasów Centralnej Rady[49].

Ton tych sprawozdań może wydać się przesadzony i histeryczny. Jednak dokumenty archiwalne i prywatne wspomnienia pokazują, że nie wszystkie te organizacje były wyssane z palca. Naprawdę dochodziło do aktów przemocy, których dokonywały dobrze zorganizowane grupy mające charakter narodowy. W wielu miejscach bunt był zbrojny i stopniowo obejmował kolejne wsie,

w miarę jak czyny i apele rodaków dodawały chłopom pewności siebie.

Na przykład w połowie marca 1930 roku protesty wybuchały po kolei w jednej za drugą wsiach rejonu tulczyńskiego. Archiwa mówią jednoznacznie, że chłopi krzyczeli: „Nie chcemy przywódców okradających chłopów!" oraz „Precz z komunistami wiodącymi kraj ku zgubie!". Jeśli nawet nie mordowali członków lokalnych władz, to przepędzali ich z urzędu. W trzystu czterdziestu trzech wsiach chłopi wybrali własnych starostów i odmówili współpracy z komunistami[50]. W wielu miejscach zwalniali też sowieckich nauczycieli, zakazywali działania spółdzielni i ogłaszali przywrócenie wolnego handlu. Niektórzy chłopi zaczęli mówić o zorganizowaniu zbrojnego oporu, a kilku rozdawało ulotki o „antyradzieckim charakterze", jak to ponuro opisało OGPU. Na pewnym posiedzeniu zebrani wnioskowali o przywrócenie mienia kułakom i rozwiązanie kołchozów. Kilkakrotnie podobno odśpiewano hymn narodowy. Zwycięstwo w Tulczynie było krótkotrwałe – OGPU napiętnowało „petlurowców" i zaapelowało o „działania operacyjne". Obwód podzielono na sektory, a do każdego sektora przypisano uzbrojoną jednostkę kawaleryjską OGPU[51]. Bałycki powiedział współpracownikowi, że sam Stalin kazał mu „nie gadać, tylko działać"[52].

Niektóre bunty istotnie miały naturę polityczną, a ponadto rzeczywiście przewodzili im ludzie, którzy dawniej odegrali jakąś rolę w powstaniu chłopskim, w ukraińskim ruchu narodowym czy w wojnie domowej. Tak było niewątpliwie w rejonie pawłohradzkim, położonym we wschodnioukraińskim obwodzie dniepropetrowskim. Tamtejszy zbrojny bunt został już obszernie udokumentowany[53]. Jeszcze przed wybuchem „marcowej gorączki" władze spodziewały się zamieszek w samym

Pawłohradzie, pierwotnie założonym jako kozacka stanica. W XIX wieku jedna ze wsi położonych w rejonie pawłohradzkim zbuntowała się przeciwko lokalnej szlachcie; w 1919 roku wielu miejscowych poparło Machnę[54]. Lokalna policja przypuszczała, że kolektywizacja wywoła zamieszki, dlatego też w lutym 1930 roku aresztowała siedemdziesiąt dziewięć osób, z czego dwadzieścia jeden straciła za planowanie przewrotu.

Mimo to kilku pawłohradzkich przywódców mających doświadczenie wojskowe było gotowych stawiać opór. W marcu 1930 roku były żołnierz w służbie hetmana Skoropadskiego, Kyryło Szopin, zbiegł z aresztu i wędrując od wsi do wsi, namawiał chłopów do buntu. Niektórzy z jego późniejszych kompanów przedtem walczyli w szeregach oddziałów Petlury i Machny.

Wysiłki Szopina przyniosły efekt w pierwszych dniach kwietnia, kiedy przedstawiciele z całego regionu spotkali się w Bohdanówce i zaczęli przygotowywać powstanie. Wielu z nich kolektywizacja pozbawiła mienia, częściowo liczyli więc na jego odzyskanie. Mieli jednak również cele polityczne i posługiwali się politycznymi hasłami: „Precz z władzą Rad!" i „Walczmy o inną wolność". Po pierwszym zebraniu w okolicznych wsiach nieco bezładnie organizowały się komórki rebelianckie. 4 kwietnia ich członkowie byli blisko wioski Osadczi pod Bohdanówką; chcieli dołączyć do sił rebelianckich i liczyli na to, że dostaną broń.

Powstańcy byli ostrożni: umówili się, że jeśli bunt się nie powiedzie, każdy powinien twierdzić, że zmuszono go do udziału groźbami. Przywództwo próbowało nawiązać kontakt z żołnierzami stacjonującymi w rejonie pawłohradzkim i zyskać ich przychylność. Nakreślili plan: marsz na Pawłohrad, zebranie broni, zbrojny atak na Dniepropetrowsk i ostatecznie przejęcie władzy

nad resztą Ukrainy. Dokumentacja – przesłuchania, rozmowy, wspomnienia, pamiętniki – jasno pokazuje, że uczestnicy powstania pawłohradzkiego byli przekonani, iż może im się powieść. Powtarzali sobie, że uciskani chłopi z całej Ukrainy na pewno do nich dołączą.

Powstanie rozpoczęło się 5 kwietnia w Osadczi, gdzie zamordowano miejscową radę i działaczy partyjnych, a następnie rozszerzyło się na sąsiednie wsie. W połowie dnia rebelianci dotarli do Bohdanówki, uderzyli w dzwony kościelne, objęli kontrolę nad strategicznie ważnym mostem i wdali się w walkę z miejscową milicją. W ciągu dnia zabili kilkudziesięciu przedstawicieli władz, w tym członków partii, komsomolców, członków lokalnej rady i innych. Pod koniec dnia udało im się przeciąć linie telefoniczne, było już jednak za późno: przewodniczący rady wiejskiej zdążył wcześniej zatelegrafować do Pawłohradu po pomoc.

Wieczorem z Pawłohradu przybyła milicja, która wbrew namowom nie sprzymierzyła się z rebeliantami. Zbuntowani chłopi dokonali odwrotu, ale w międzyczasie inna grupa powstańców przejęła kontrolę nad radą wiejską i siedzibą partii w pobliskim miasteczku Terniwka. Wreszcie 6 kwietnia z Dniepropetrowska dotarł do Bohdanówki dwustuosobowy zbrojny oddział OGPU, w tym pięćdziesięciu ośmiu kawalerzystów. Bałycki dał im jednoznaczny, brutalny rozkaz: „Zlikwidować te kontrrewolucyjne bandy".

Ostatecznie walki trwały zaledwie dwa dni. Mimo zamordowania tylu reprezentantów władz chłopska armia nigdy nie miała szans na zwycięstwo. Przywódcy (w większości niepiśmienni) nie dysponowali łącznością ani logistyką,

brakowało im broni. Łatwo było ich pokonać, aresztować i zabić. Trzynastu zginęło, wielu zostało ciężko rannych.

Ponad trzysta osób zatrzymano, z czego dwieście dziesięć skazano w procesie, który w odróżnieniu od sprawy SWU toczył się za zamkniętymi drzwiami – partia nie chciała ryzykować procesu pokazowego w sprawie autentycznego buntu. Świadkami trudniej było manipulować, wydarzeń nie dało się opowiedzieć tak, by ukryć istotę sprawy: biedni chłopi pod przywództwem osób z prawdziwym doświadczeniem wojskowym wystąpili zbrojnie przeciwko władzy państwowej. Tym, którzy przeżyli, nie można było pozwolić na opowiedzenie, jak było naprawdę. 20 maja stracono dwudziestu siedmiu z nich.

Powstanie pawłohradzkie było wyjątkowo brutalne, ale nie jedyne w swoim rodzaju. W marcu wybuchł też bunt we wschodnioukraińskim obwodzie Krzywego Rogu, co zaskoczyło OGPU, bo region chlubił się prawie stuprocentową kolektywizacją i był uważany za potulny. Chociaż według raportu OGPU aresztowaniom i zesłaniom „towarzyszyły tam pewne negatywne zjawiska", biedniacy i średniacy entuzjastycznie popierali rozkułaczanie.

Nakaz konfiskaty zboża przeznaczonego na wiosenny siew wywołał zmianę nastroju. Zasłyszano opinię miejscowego chłopa, że zabieranie ziarna oznacza, iż „całe zboże zabiorą z Ukrainy, a Ukrainie nic nie zostanie". W innej wsi ktoś wyraził obawę, że „zabiorą nam ostatnie ziarno i zostawią nas, żebyśmy zmarli z głodu". Inspirując się artykułem Stalina *Zawrót głowy od sukcesów*, OGPU obarczało odpowiedzialnością za złe nastroje nadgorliwych działaczy z Krzywego Rogu, nękających chłopów niebędących kułakami. Jeden z aktywistów podobno zabrał biednemu chłopu „brudną pościel" i zażądał mleka i smalcu dla

swojej brygady; inni wyważali drzwi chat, rozbierali mieszkańców i wyrzucali ich na ulicę. W odwecie grupa kobiet otoczyła miejscowego działacza partyjnego, krzycząc, że sam Stalin powiedział, iż kołchozy mają być dobrowolne. Inni organizowali petycje, w których żądali zwrotu ziemi, albo szli do kołchozu odbierać maszyny i zwierzęta hodowlane.

Niektóre żądania były bardziej radykalne. OGPU donosiło, że „pod wpływem antyradzieckiej i kułackiej agitacji" chłopi we wsi Szyroke wysunęli „kontrrewolucyjne postulaty polityczne". Wreszcie 14 marca tłum pięciuset kobiet i mężczyzn otoczył miejscowy urząd i zażądał zwrotu ziarna na zasiew, rozwiązania Komsomołu, oddania skonfiskowanej lub przymusowo „darowanej" kołchozowi własności oraz zwrotu uiszczonych grzywien[55].

Źródła pokazują, że bunty w Tulczynie, Pawłohradzie, Krzywym Rogu i innych rejonach naprawdę wybuchły. Stanowiły zorganizowaną reakcję na znienawidzoną politykę oraz na przemoc przy jej egzekwowaniu; nic dziwnego, że wśród przywódców buntów znaleźli się ludzie, którzy od początku sprzeciwiali się władzy sowieckiej.

Tak więc rewolty były prawdziwe, natomiast trudno uwierzyć w wyjaśnienia OGPU co do ich źródeł i konsekwencji, ponieważ funkcjonariusze tajnych służb w stalinowskim ZSRR nie mogli powiedzieć swojemu szefostwu, że polityka władz jest błędna i że porządni radzieccy obywatele sprzeciwiają się jej ze zrozumiałych powodów. Musieli sugerować wpływy wrogów klasowych i cudzoziemców, wymyślać lub przerysowywać więzi i kontakty. Na przykład raport o Krzywym Rogu przypisał całą przemoc „elementom antyradzieckim, kułakom i krewnym kułaków": Karpukowi, „polskiemu uchodźcy"; Lisohorowi, bratu

zesłanego kułaka; Krasuli, który był szewcem, posiadał więc własny warsztat[56]. Wszyscy należeli do podejrzanych kategorii: mieli zagraniczne koneksje, wcześniej aresztowano ich krewnych, posiadali jakąś nieruchomość.

Wyjaśnienia skali buntu funkcjonariusze wciąż też szukali w historii regionu, zwracając szczególną uwagę na powstania w latach 1918–1920. OGPU w pewnej chwili powołało grupę roboczą oficerów do rozpracowania kilku rejonów, powołując się na „szczególnie duże znaczenie polityczne stref przygranicznych i historię tych ziem". Zaliczono do nich rejony: wołyński, berdyczowski, mohylewski, winnicki, kamieniecki i odeski – scenę ważnych starć w poprzednich dekadach[57]. Przy innej okazji Bałycki napisał też, że trzeba zwrócić szczególną uwagę na pewien region, bo był to teren „bandy Zabołotnego" – ugrupowania partyzanckiego w czasach wojny domowej[58].

Obsesja na punkcie wojny domowej nie ograniczała się do Ukrainy. Rozciągała się też na Przedkaukazie, gdzie władze również przypisywały niechęć do kolektywizacji wpływom Kozaków i ukraińskich nacjonalistów, i obejmowała Syberię oraz Ural, gdzie tajne służby polowały na „dawnych oficerów Białej Gwardii". Zacięty sprzeciw wobec kolektywizacji w środkowej Azji, w Kazachstanie, Tatarstanie i Baszkirii też natychmiast – i nie bez kozery – uznano za antyradziecki i kontrrewolucyjny. W środkowoazjatyckim obwodzie fergańskim oddziały Armii Czerwonej spacyfikowały partyzanckie basmactwo. Choć ruch ten rozbito już kilka lat wcześniej, teraz odżył na fali gniewu przeciwko kolektywizacji. Kolektywizacja doprowadziła także do brutalnych starć w autonomicznych republikach kaukaskich: Czeczenii i Dagestanie[59].

Jednakże na Ukrainie wiejski gniew był bardziej niebezpieczny z racji siły nacjonalizmu w miastach. W 1930 roku analitycy OGPU regularnie wracali do kwestii więzi między miastem a wsią oraz do przewidywanych w 1929 roku kontaktów między intelektualistami a chłopstwem. Część z nich pewnie istniała naprawdę; inne najwyraźniej zmyślono. 21 marca Bałycki wysłał raport do Stanisława Kosiora, sekretarza generalnego KPbU, oraz do Jagody, kierującego teraz OGPU: w pewnej wsi rejonu winnickiego odkryto związki między przywódcami lokalnego powstania a SWU. Jeden z rebeliantów rzekomo zadeklarował: „Od czasu likwidacji SWU trzeba wypracować inne metody, żeby zachęcić ciemny lud do buntu". W kolejnych dniach w Winnicy „odkryto" następnych członków SWU. Bałycki był dumny, że ich wykrył, i w ogóle, że przewidział zasięg wpływów SWU – organizacji, której istnienie sam wymyślił. Pisał, że te komórki „pozytywnie potwierdzają silne więzi SWU z aktywem wiejskiej kontrrewolucji i plany SWU dotyczące wzniecenia powstania w okresie 1930–1931". Sam sobie gratulował: „Tylko szybka likwidacja SWU pozwoliła zdezorganizować jej odłamy, zmuszając je do działania na własne ryzyko i we własnym zakresie". Być może w ten sposób Bałycki unikał krytyki za to, że nie zapobiegł chłopskim powstaniom: twierdził, że gdyby nie uwolnił Ukrainy od nieistniejącego SWU, sytuacja mogłaby być poważniejsza[60].

Przez następne miesiące tajna policja wciąż szukała nowych i nieujawnionych jeszcze spisków. Nawet po rzekomym wykryciu SWU bezpieka dalej przewidywała „zacieśnienie więzi między kontrrewolucyjnymi elementami w mieście i na wsi", twierdząc, że wiele wiejskich organizacji ma swoje siedziby w miastach. Podobno po Ukrainie krążyli miejscy kontrrewolucjoniści; w zachodniej części republiki „szerokie spektrum

kontrrewolucyjnych organizacji (głównie petlurowskich) zlikwidowanych na Ukrainie [...] ma bliskie więzi z Polską”[61].

Poszukiwania SWU i „petlurowców” ciągnęły się aż do końca dekady. Z perspektywy czasu widać jasno, że lata 1932 i 1933 były tak naprawdę początkiem wielkiej fali terroru, która w całym ZSRR osiągnęła szczyt w latach 1937 i 1938. W przeddzień Hołodomoru na Ukrainie istniały już wszystkie elementy wielkiej czystki: podejrzliwość, histeryczna propaganda, masowe aresztowania według odgórnie ustalonego schematu. Zresztą moskiewska paranoja na punkcie kontrrewolucyjnego potencjału Ukrainy utrzymywała się i po drugiej wojnie światowej, nawet jeszcze w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wpajano ją wszystkim kolejnym pokoleniom funkcjonariuszy tajnych służb, od OGPU i NKWD po KGB, oraz wszystkim kolejnym pokoleniom przywódców partyjnych. Być może wpłynęła nawet na sposób myślenia postsowieckich elit jeszcze długo po rozpadzie ZSRR.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

PORAŻKA KOLEKTYWIZACJI, 1931–1932

Możemy stracić Ukrainę.

Stalin do Kaganowicza, sierpień 1932[1]

Tajne służby triumfowały. Choć protesty spowolniły tempo kolektywizacji, władze zareagowały masowymi aresztowaniami, masowymi zesłaniami, masowymi prześladowaniami. Partia chwilę odczekała – po czym wznowiła działania. Umiarkowany ton artykułu Stalina *Zawrót głowy od sukcesów* okazał się jedynie retoryką; sposób działania się nie zmienił, a nawet wręcz pogorszył.

W lipcu 1930 roku, zaledwie kilka miesięcy po najostrzejszych buntach „marcowej gorączki", politbiuro przyjęło nowe cele: do września 1931 roku do kołchozów miało dołączyć aż 70 procent gospodarstw w głównych regionach uprawy zboża, także na Ukrainie. Chcąc udowodnić swój entuzjazm dla sprawy, w grudniu 1930 roku członkowie politbiura podnieśli poprzeczkę do 80 procent[2]. Decyzja Komitetu Centralnego potwierdziła, że w niektórych regionach – na Ukrainie, Przedkaukaziu oraz środkowym i dolnym Powołżu – osiągnięcie tego celu wymagało „likwidacji kułactwa jako klasy"[3].

Naciski wywierane na chłopów nie zelżały ani przy jesiennym siewie i zimowych żniwach, ani przy wiosennym siewie i letnich żniwach. Na indywidualne gospodarstwa nadal nakładano wysokie podatki. Coraz więcej ludzi zsyłano do szybko rozrastających się obozów Gułagu. Niedobory żywności stały się powszechne. Latem 1930 roku tajne służby ponownie doniosły o pierwszych oznakach głodu, ludzie znów zaczęli zapadać na choroby wynikające z niedożywienia. W pewnej ukraińskiej wsi traktorzysta osłabiony brakiem jedzenia osunął się z siodełka; w innej ludzie zaczęli puchnąć od głodu. W ciągu kilku miesięcy piętnaście tysięcy chłopów z Przedkaukazia porzuciło rolę i wyjechało szukać pracy w mieście. Na Krymie ludzie pochorowali się od jedzenia końskiego obroku[4].

Setki tysięcy chłopów zastraszonych przemocą i widmem głodu ostatecznie oddało kołchozom ziemię, maszyny i zwierzęta. Nie stali się jednak entuzjastami kolektywizacji tylko dlatego, że musieli na nią przystać. Owoce ich pracy już do nich nie należały; władze rekwirowały siane i zbierane przez nich zboże.

Kolektywizacja oznaczała też, że chłopom odebrano swobodę decydowania o swoim losie. Jak dawniej chłopów pańszczyźnianych, teraz znów zmuszono ich do przystania na odrębny status prawny oraz ograniczenie swobody ruchu: wszyscy kołchoźnicy musieli uzyskać specjalną zgodę, jeśli chcieli pracować poza gospodarstwem. Nie do nich należały decyzje, kiedy siać, zbierać i sprzedawać – musieli stosować się do postanowień lokalnych przedstawicieli władz. Nie otrzymywali regularnej pensji, bo wynagrodzenie wypłacano im w formie *trudodni*, czyli roboczodniówek, a zatem często nie gotówką, tylko w naturze: w zbożu, ziemniakach lub innych produktach. Nie

rządzili się już sami, bo tradycyjne rady wiejskie zastąpili kierownicy kołchozów i ich współpracownicy.

Dlatego też ludzie, którzy do niedawna byli samowystarczalnymi gospodarzami, teraz starali się pracować jak najmniej. Maszyn rolniczych nie konserwowano, więc często się psuły. W sierpniu 1930 naprawy wymagało około 3600 z 16 790 traktorów na Ukrainie. Odpowiedzialnością za ten stan rzeczy cynicznie obarczano „walkę klas" oraz „sabotażystów" rzekomo niszczących kołchoźnicze maszyny[5].

Nawet tam, gdzie chłopi obsiewali i uprawiali pola, nie przykładali się do pracy tak jak dawniej. Kołchozy produkowały zdecydowanie mniej, niż mogły czy powinny. Wszyscy usiłowali jak najwięcej pożyczyć od kolektywu lub zabrać: przecież państwowe zboże było „niczyje". Ludzie, którym wcześniej kradzież nie przeszłaby przez myśl, teraz nie widzieli powodu, dlaczego by nie zabrać tego czy owego strukturom państwowym, które były niczyje i których nikt nie szanował. Taka forma „powszedniego oporu" charakteryzowała nie tylko chłopów[6]. Wszyscy źle opłacani, niedożywieni i pozbawieni motywacji sowieccy pracownicy starali się pracować możliwie mało, kradli mienie publiczne i nie dbali o państwowe maszyny czy sprzęt.

Chłopi porzucali też kołchozy, żeby szukać pracy w mieście – OGPU przytoczyło opinię jednego, że „tego nie da się dłużej znosić". Dzielili ziemię albo plony między siebie, zamiast dzielić się z innymi. W kilku miejscach władze zauważyły, że kułacy przegnani z własnych gospodarstw zakładali „kułackie kolektywy", jak to nazwali funkcjonariusze. Pracowali wspólnie i „próbowali zjednać sobie miejscowych i wykazać swoją wyższość względem kołchozów". To również uznano za formę działalności antypaństwowej[7].

Nie ustały też napady na sklepy i magazyny zboża. W maju 1930 roku kilkutysięczny tłum z okolicznych wsi – głównie kobiet – wtargnął na ulice Odessy i zaatakował kilka państwowych sklepów spożywczych oraz jadłodajnię. Ład przywróciła konna milicja; kilka osób aresztowano. Zamieszki były na tyle zacięte, że i turecki, i japoński konsul w Odessie wspomnieli o nich w swoich raportach, a raporty te uznano za na tyle ważne, że zaniepokoiły OGPU. Japończyk zauważył, że choć tajna policja interweniowała natychmiast, „w mieście wciąż panuje napięcie”[8].

Niemniej z moskiewskiego punktu widzenia lato 1930 roku wydawało się zwycięskie. Mimo cierpienia i chaosu aż do końca tego roku utrzymała się ułuda, że kolektywizacja będzie sukcesem, może nawet przyprawiającym o zawrót głowy. Trwają spory, czy dane opublikowane za ten rok – jak zresztą i za następne lata – były prawdziwe, sfałszowane czy po prostu błędne. Niewątpliwie jednak władze twierdziły – a Stalin wydawał się naprawdę w to wierzyć – że rok 1930 był dobry. Według oficjalnych statystyk zebrano wówczas 83,5 miliona ton zboża, zdecydowanie więcej niż w 1929 – roku głodu i niepogody – kiedy to zebrano 71,7 miliona ton[9]. Kreml nabrał przekonania, że kolektywizacja zmierza w dobrym kierunku, podjął więc bezduszną i zgubną w skutkach decyzję o zwiększeniu eksportu zboża i innych produktów rolnych w zamian za twardą walutę.

Oczywiście eksport zboża nie był niczym nowym. Jak już widzieliśmy, w 1920 roku bolszewicy uznali, że sprzedaż zboża na Zachód jest stosunkowo bezpieczna, bo nie wymaga współdziałania z „kapitalistami”[10]. Nie było to też jedyne źródło twardej waluty. Dochody czerpano również ze sprzedaży dzieł sztuki, mebli, biżuterii, ikon i innych przedmiotów skonfiskowanych „burżuazji” i Cerkwi. W lipcu 1930 roku władze

otworzyły także sieć sklepów walutowych Torgsin (nazwa pochodziła od *torgowla s inostrancami*, czyli „handel z cudzoziemcami") – początkowo stworzonych, aby przyciągnąć zagranicznych gości, którym nie wolno było kupować gdzie indziej, a potem dostępnych też dla obywateli radzieckich. Towary sprzedawano tam za carskie złote monety; w czasie Wielkiego Głodu pozwalały przeżyć chłopom, którzy zachowali różne złote przedmioty sprzed rewolucji albo którym walutę przesłała rodzina mieszkająca za granicą[11].

Zboże pozostawało mimo wszystko najbardziej dochodowym towarem eksportowym, szczególnie od kiedy pojawiły się problemy w handlu drewnem – wiele zachodnich państw zaczęło bojkotować produkty sowieckich tartaków, kiedy raporty doniosły (zgodnie z prawdą), że ZSRR stosuje tam pracę przymusową. Wielkość eksportu zboża w latach dwudziestych ciągle rosła. W 1924 roku Wielka Brytania kupiła od Związku Radzieckiego 26 799 ton, a w latach 1926–1927 już 138 486 ton. Zwiększył się też wywóz do Włoch, Turcji i Holandii. Między 1929 a 1931 rokiem potroił się eksport sowieckiego zboża do Niemiec[12].

W miarę wzrostu eksportu bolszewicy zrozumieli, że mogą zyskać nie tylko waluty. W zamian za duże dostawy stosunkowo taniego zboża zaczęli też domagać się przysług politycznych – wykorzystując plony jako broń dyplomatyczną, podobnie jak później Sowieci (i Rosjanie) gaz ziemny. W 1920 roku zażądali, aby w zamian za zboże Łotwa uznała Ukraińską Socjalistyczną Republikę Radziecką. W 1922 roku sowiecki rząd poinformował brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Curzona, że jeśli Wielka Brytania nie podpisze traktatu pokojowego z Rosją Radziecką, dostawy na brytyjski rynek zostaną wstrzymane. Część badaczy uważa, że pod koniec lat dwudziestych Związek Radziecki

wprowadził dumping cen zboża z powodów geopolitycznych: Stalin chciał podkopać zachodni kapitalizm. Rzeczywiście w 1930 roku pewna niemiecka gazeta apelowała o blokady handlowe, żeby powstrzymać zalew „tanich rosyjskich produktów spożywczych". Na posiedzeniu Ligi Narodów w 1931 roku sowiecki minister spraw zagranicznych Maksim Litwinow bezczelnie się chełpił: „Cieszę się tu specjalnym statusem, bo kraj, który reprezentuję, nie tylko nie cierpi na kryzys gospodarczy, lecz wręcz przeciwnie, ma niebywałą koniunkturę ekonomiczną"[13].

Pragnienie zachowania tego „specjalnego statusu" było ogromne, ale potężne były też żądania zwiększenia importu. W miastach i na budowach nasilał się stalinowski pęd do uprzemysłowienia. Do sprostania niezwykle ambitnym założeniom planu pięcioletniego zakłady przemysłowe pilnie potrzebowały maszyn, części zamiennych, narzędzi i innych wyrobów dostępnych wyłącznie za waluty. Już w lipcu 1930 roku Stalin w liście do Mołotowa pisał o priorytetowej potrzebie „wzmożenia eksportu zboża". Obawiając się, że niedługo rynek zostanie zalany przez zboże amerykańskie, w sierpniu powtarzał: „Jeśli nie sprzedamy zagranicy 130–150 milionów pudów [2,1–2,4 miliona ton], to stan naszych zasobów walutowych może okazać się opłakany. Raz jeszcze mówię: musimy z całą mocą forsować eksport zboża"[14].

Przy innych okazjach Stalin tłumaczył, że brak twardej waluty stanowi ryzyko dla przemysłu metalurgicznego i maszynowego, że trzeba zbudować sobie pozycję na rynku międzynarodowym. Oburzał się też na „mądralińskich" w departamencie eksportu, którzy radzą czekać na wzrost cen i których należałoby wyrzucić na zbity pysk: „żeby czekać, musielibyśmy mieć rezerwy walutowe, a nie mamy żadnych"[15]. We wrześniu 1930 roku

ówczesny komisarz ludowy handlu wewnętrznego i zagranicznego Anastas Mikojan zwrócił się do szefa przedsiębiorstwa międzynarodowego handlu zbożem, nalegając na podpisanie wieloletnich porozumień eksportowych z europejskimi przedsiębiorstwami, choćby miało to oznaczać „zarezerwowanie im części zapasów”[16]. Kilka tygodni później politbiuro omawiało wzrost eksportu żywności do faszystowskich Włoch, a nawet finansowanie go pożyczkami z włoskich banków[17].

Tak zdecydowana linia polityczna zaowocowała dużo wyższym poziomem eksportu w 1930 roku – 4,8 miliona ton, w porównaniu ze 170 tysiącami ton w poprzednim roku – i jeszcze wyższym w 1931 roku, kiedy za granicę sprzedano 5,2 miliona ton[18]. Był to stosunkowo drobny ułamek całości zbiorów przewidywanych przez Stalina, który zakładał co najmniej 83 miliony ton, a w przyszłości nawet więcej. Żniwa okazały się jednak gorsze, a żywność, która szła na eksport, nie trafiała do radzieckich obywateli – z pewnością zaś nie do ukraińskich chłopów, którzy ją wyprodukowali.

Optymizm, który zapanował po letnich zbiorach 1930 roku, nie trwał długo. Zasiew ozimy opóźnił się przez panujący chaos – chłopi nadal wstępowali, występowali i znów wstępowali do kołchozów – i niejasność, kto zarządza którym polem. Zasiew jary utrudniły niedobory koni, traktorów i ziarna. Co gorsza, wiosna była chłodna, padało mniej niż zazwyczaj, szczególnie na wschodzie kraju. Powołże, Syberia, Kazachstan i środkowa Ukraina borykały się z suszą. Sama niepogoda nie wywołałaby może kryzysu, powtórzyła się jednak sytuacja z 1921 roku, kiedy na skutek złych warunków meteorologicznych i chaosu politycznego chłopi nie byli w stanie wyprodukować tego, czego

państwo od nich żądało. Niektórym trudno było wyprodukować choćby tyle, by się samemu wyżywić[19].

Latem 1931 roku urzędnicy i działacze różnych szczebli znów ostrzegali przed potencjalnymi problemami. OGPU na Ukrainie prognozowało stratę „znacznej części zbiorów". Poza problemami meteorologicznymi raport opisywał nieprzygotowane zbiorniki na zboże oraz zły stan traktorów i innego sprzętu: „W ani jednym regionie nie dostarczono indywidualnym wsiom i kołchozom planów rejonowych [...]. Na szczeblu lokalnym nie przeprowadzono żadnej masowej edukacji czy organizacyjnego przygotowania żniw"[20]. Wiele raportów – z których część docierała bezpośrednio do Stalina – opisywało złe metody pracy w kołchozach i ich niską wydajność[21].

Przez całe lato i jesień między Moskwą a Charkowem nieustannie krążyły pisma wyrażające obawy, że zbiory zbóż się nie powiodą – albo nawet że ukraińscy chłopi w ogóle nie zasieją. 17 czerwca Stalin i Mołotow wspólnie podpisali rozkaz dla ukraińskich władz, żeby zapewniły „obsianie nieobsianych pól" i żeby Komunistyczna Partia Ukrainy zmobilizowała wszystkie dostępne zasoby: „Poinformujcie nas o wynikach do 25 czerwca"[22].

Sytuacja jednak nie poprawiła się ani w tym terminie, ani nawet do jesieni. We wrześniu było już jasne, że plony w 1931 roku będą mniejsze niż w poprzednim, a nie większe, jak przewidywano[23]. Radzieckie władze niepokoiły się szczególnie tym, że nie zdołają dotrzymać zobowiązań eksportowych. W połowie miesiąca Mołotow wysłał tajny telegram do komunistycznych przywódców na Przedkaukaziu: informował, że zbiory zbóż na eksport idą „okropnie powoli"[24]. Późną jesienią stało się oczywiste, że zbiory zbóż w całym ZSRR będą poniżej

planu; ostatecznie oficjalne dane za lata 1931–1932 podawały zbiory na poziomie 69,5 miliona ton, zamiast przewidywanych co najmniej 83 milionów[25].

Bez poprawy tych wyników sowiecki eksport by ucierpiał. Co gorsza, ludzie w miastach znów nie mieliby chleba. Szef obwodu kijowskiego już napisał błagalny list do Mikojana: „Od dwóch tygodni nie rozprowadziliśmy żadnych przydziałów mięsa, nikt nam nie przywozi ryb, ziemniaki tylko sporadycznie". W rezultacie „wśród robotników panuje niepokój; wiejska biedota nie ma chleba. Produkcja przemysłowa stoi na skraju poważnego kryzysu". Prosił, żeby ktoś szybko „dostarczył do Kijowa zboże, zgodnie z ustalonymi normami"[26]. W Moskwie nie sposób było kupić mięsa[27].

Wszyscy w pewnym stopniu rozumieli, że przyczyną nowych niedoborów jest kolektywizacja. Stalin osobiście czytał raporty szczegółowo opisujące nieskuteczność kołchozów i dokładnie tłumaczące, dlaczego ten typ gospodarstw się nie sprawdza. Pewien urzędnik z Centralnego Obwodu Czarnoziemnego wysłał mu odważne pismo w obronie prywatnej własności: „Jak wyjaśnić ten olbrzymi spadek produkcji w kołchozach? Nie da się go wytłumaczyć inaczej, niż mówiąc, że materialny interes i odpowiedzialność za straty oraz za złą pracę nie wpływają bezpośrednio na chłopa kołchozowego"[28].

Brak poczucia odpowiedzialności, zniszczonego przez kolektywizację, miał prześladować radzieckie rolnictwo i przemysł do samego końca. Jednak choć już w 1931 roku było to oczywiste, polityki tej nie wolno było zakwestionować, bo zbyt mocno wiązała się z osobą samego Stalina. To kolektywizacja pozwoliła mu przejąć stery w partii i pozbyć się rywali. Nie mógł się mylić. Dlatego też dużą część październikowego plenum Komitetu

Centralnego poświęcono na poszukiwanie innych kozłów ofiarnych. Jako że obarczenie odpowiedzialnością Stalina nie wchodziło w grę, a wyżsi funkcjonariusze partyjni też nie chcieli odpowiadać za zbliżającą się katastrofę, winę jak zwykle zrzucono na podwładnych.

Stanisław Kosior – członek politbiura WKP(b), a od 1928 roku także sekretarz generalny Komunistycznej Partii Ukrainy – poszedł tropem *Zawrotu głowy od sukcesów* i za złe zbiory obwinił niższe szczeble hierarchii partyjnej. Tłumaczył, że ukraińscy działacze udali się do rejonów wiejskich, gdzie osobiście rozmawiali z kierownikami Ośrodków Maszynowo-Traktorowych. Otwarcie oskarżyli ich o niewystarczające zaangażowanie w kampanię zbioru zbóż. Mimo to wielu z nich uległo przekonaniu, że państwowe żądania są zbyt wygórowane. Wrócili bowiem ze wsi do Charkowa czy Moskwy z błędnym przesłaniem dla swojego szefostwa: chłopi są głodni i potrzebują więcej jedzenia.

Jako prawdziwy bolszewik Kosior mógł te żądania rozumieć tylko w kategoriach spisku. „Nawet nasi komuniści, a często i nasi dwudziestopięciotysięcznicy uwierzyli w bajki o głodnych chłopach" – ogłosił. Co gorsza, „wśród tamtejszych dwudziestopięciotysięczników znalazło się wiele obcych elementów. W rezultacie nie dość, że nie walczyli, że nie skrzyknęli mas kołchoźniczych w walce o chleb przeciwko wrogom klasowym, to jeszcze często dawali posłuch tym chłopskim dąsom albo z łatwowierności, albo świadomie". Podejrzanych działaczy już wykluczono z KPbU: „Potrzebujemy na wsi prawdziwych bolszewików, którzy będą walczyć o budowę socjalizmu, o kołchozy, o interes Kraju Rad, a nie o te kułackie bajdy"[29].

Jak zazwyczaj w obliczu niepowodzenia swoich działań władze dopatrzyły się też sabotażu. Na procesie szachtyńskim w 1928 roku

skupiły się na inżynierach górnictwa, żeby wyjaśnić niedociągnięcia produkcji w przemyśle ciężkim. Teraz szukano kozłów ofiarnych wśród inżynierów rolnych. Wiosną 1931 roku funkcjonariusze tajnych służb z zachodnioukraińskiej Winnicy ujawnili i rozgromili „kontrrewolucyjną organizację sabotażystów" o nazwie Podolska Partia Robotniczo-Chłopska. Większość aresztowanych – oskarżonych o „zorganizowane działania sabotażowe we wszystkich sektorach rolnictwa: planowaniu, zarządzaniu gruntami, udzielaniu kredytów, dostarczaniu maszyn itd." – była agronomami. Większość należała wcześniej do podolskiego oddziału Ukraińskiego Towarzystwa Rolnego, które zostało powołane w bardziej optymistycznym roku 1923. Teraz oskarżono ich o próbę „obalenia rządów Rad i stworzenia burżuazyjnej republiki demokratycznej".

Choć ich życiorysy nie sugerowały kontrrewolucyjnych przekonań, byli to wykształceni ludzie, mający powiązania tak w mieście, jak i na wsi – czyli należeli do tej właśnie kategorii podejrzanych, którą OGPU najbardziej się interesowało. Stepan Czerniawski, agronom, pracował dla ukraińskich władz od czasów Petlury, a wcześniej kierował podolskim urzędem ziemskim. Jefim Pidkujmucha był sekretarzem tegoż urzędu. Iwan Olejnik wykładał w Instytucie Rolnym w Kamieńcu Podolskim. Inni zajmowali się kredytami rolnymi albo występowali jako eksperci w różnych dziedzinach upraw i hodowli. Tę grupę wykształconych profesjonalistów można było znakomicie obarczyć winą za różnorodne niedociągnięcia rolnictwa, a nawet oskarżyć o szerzenie kontrrewolucyjnych pomysłów wśród chłopstwa. Sowiecka prasa rozpisywała się o procesie; większość oskarżonych spędziła od trzech do dziesięciu lat w Gułagu[30].

Takie poszukiwanie kozłów ofiarnych rozwiązywało tylko część problemów: aresztowanie „wrogich" agronomów i wyrzucenie kilku osób z partii pozwalało tłumaczyć, dlaczego Ukraina nie wypełniła kontyngentu, ale nie dawało więcej zboża. Produkcji zboża nie pomagały też wściekłe telegramy z Moskwy[31] ani deklaracja Mikojana z października 1931 roku, że plan roczny należy za wszelką cenę wykonać, więc regiony niedotknięte suszą muszą dostarczyć więcej. Było to może niesprawiedliwe, jak komisarz sam przyznał – „ludzie ciężko pracują [...], a my teraz żądamy więcej" – ale nie miało to znaczenia, bo i ten rozkaz nie był w stanie wyczarować więcej chleba na półkach[32].

Nie działały ani groźby, ani zachęty, zostawał więc przymus. Dlatego w grudniu 1931 roku Stalin i Mołotow wynieśli przymus do rangi doktryny politycznej: jeśli jakiś kołchoz nie wypełni założonej kwoty zbożowej, będzie musiał spłacić bieżące wierzytelności, a także zwrócić traktory i inny sprzęt wypożyczony z Ośrodków Maszynowo-Traktorowych. Skonfiskowane zostaną zasoby gotówkowe – także te przeznaczone na zakup ziarna. Mołotow, który udał się do Charkowa, by ogłosić te nowe zasady, nie okazał wiele litości. Zbył skargi na niepogodę i złe zbiory. Ukraińskim przywódcom partyjnym oznajmił, że problemem nie jest brak zboża, lecz ich niekompetencja. Wyjaśnił, że są źle zorganizowani, że nie umieją porwać tłumów ani zgromadzić tyle zboża, ile powinni. Zwyzywał kierowników kołchozów od „kułackiego nasienia". Powtórzył groźbę Stalina, że zabierze im traktory, jednocześnie kusząc obietnicą towarów przemysłowych dla kołchozów, które wywiążą się z przydzielonych zadań. Po powrocie do Moskwy wraz ze Stalinem wysłali kolejny list do Kosiora, spędzającego akurat urlop w Soczi. Kazali mu wracać

na Ukrainę i przymusić kraj do wyprodukowania planowych ilości zboża[33].

Niedługo po tej przykrej wizycie, pod koniec grudnia, ukraińskie politbiuro zebrało się ponownie. Ukraińscy komuniści znów zrobili ukłon w stronę planu pięcioletniego. Ustalili, że zbiorą 8,3 miliona ton zboża – choć wszyscy zebrani musieli zdawać sobie sprawę, że to absolutnie niewykonalne. Ogłosili, że osobiście udadzą się na wieś nadzorować zbiory, choć na pewno wszyscy wiedzieli też, że nic to nie zmieni. Dla większej skuteczności całej operacji podzielili Ukrainę na sześć regionów i każdy powierzyli innemu przywódcy partyjnemu. Niewątpliwie było to dla nich wysoce stresujące zadanie.

Może uspokoiła ich wiadomość, że każdy szef regionu otrzyma nadzwyczajne prerogatywy – w tym prawo zwolnienia każdego, kto utrudnia wykonanie planu: tak więc w razie niepowodzenia będzie można, jak zwykle, wskazać jakiegoś kozła ofiarnego[34]. Jednocześnie jednak stawka była wysoka. Zbiory były złe na Uralu, na Powołżu, w Kazachstanie i na zachodniej Syberii. Oznaczało to, że Ukraińcy i inne zachodnie regiony ZSRR miały dostarczyć nie tylko początkowo przewidziane ilości zboża, ale też dodatkowe ziarno siewne dla innych regionów. Innymi słowy: do nieosiągalnych założeń władze dołożyły nowe niewykonalne żądania[35].

Wiosną 1932 roku działacze byli zdesperowani. Obawiając się o swoją pracę – a nawet życie – i świadomi, że nadciąga kolejna klęska głodu, zaczęli zabierać zboże wszędzie i jak tylko się dało. Masowe konfiskaty odbywały się w całym ZSRR, ale na Ukrainie graniczyły z fanatyzmem. Korespondent „Prawdy” przebywający z wizytą w autonomicznej republice Mołdawii – będącej wówczas

częścią Ukrainy – był zaszokowany, do czego posuwają się funkcjonariusze przy rekwizycji zboża[36]. W prywatnym liście do kolegi opisał „otwarcie kontrrewolucyjne ataki" na chłopstwo: „Przeszukują zazwyczaj nocą, przeszukują bezlitośnie, śmiertelnie poważnie. Tuż przy rumuńskiej granicy jest wieś, gdzie dosłownie w każdej chacie rozwalili kuchnię".

Co gorsza, jeśli u któregoś chłopa – nawet najuboższego biedniaka – znaleziono jakikolwiek chleb czy zboże, wywlekano go z domu i odbierano cały dobytek, tak jak kułakom w poprzednich miesiącach. Nieczęsto się to jednak zdarzało: „Bardzo rzadko znajdowali jakąś konkretną ilość; zazwyczaj przeszukiwania kończyły się konfiskatą kilku ostatnich okruchów chleba"[37]. Żaden decydent nie wątpił w zasadność tych działań: skoro OGPU i partia pozwoliły dziennikarzom – choćby wiernym reżymowi – obserwować konfiskatę zboża, to znaczy, że władze na najwyższych szczeblach są przekonane o słuszności takiego postępowania.

Bojąc się o swoją karierę, lokalni przywódcy partyjni organizowali grupy aktywistów i wysyłali je od wsi do wsi, by konfiskowały znalezione zboże. Chłop z zachodnioukraińskiej wsi Sobolówka napisał do polskich krewnych, jak to wyglądało:

> Władze robią tak: wysyłają tak zwane brygady i te przychodzą do człowieka lub gospodarza i dokonują rewizji w ten sposób, że nawet w ziemi szukają ostrymi żelaznymi narzędziami, zapałkami w ścianach, w klepisku, w dachu słomianym, znajdą pół puda, to zaraz zabierają na furmankę i odwożą. I takie tutaj życie przechodzi. [...] Drogi braciszku Ignacy, jeżeli tylko można, to proszę Cię, przyślij mnie przesyłkę, bo bardzo potrzebna jest. Jeść nie ma czego, a trzeba jeść[38].

Metody te przypominały zajścia z przeszłości: za czasów komunizmu wojennego Armia Czerwona przeszukiwała chłopskie gospodarstwa z podobną brutalnością i podobną pogardą dla

mieszkańców. Zapowiadały też najbliższą przyszłość: były to pierwsze z tysięcy intensywnych, niszczycielskich rewizji prowadzonych rok później przez aktyw na całej Ukrainie. Zimą 1932–1933 przemoc, rozwalanie ścian i niszczenie mebli w poszukiwaniu ukrytego zboża stały się nagminne.

Znakiem ostrzegawczym był też głód pojawiający się w całym ZSRR. Raporty z Powołża, Kaukazu i Kazachstanu donosiły już o głodujących dzieciach, ludziach zbyt wycieńczonych, by pracować, całych obwodach pozbawionych chleba. W obwodzie odeskim sytuacja stała się tak dramatyczna, że w marcu lokalni przywódcy z rejonu zinowjewskiego wysłali na miejsce ekipę medyczną. Lekarzy zaszokowało to, co zastali na miejscu. We wsi Kozyriwka połowa mieszkańców zmarła z głodu. W dniu inspekcji z trzystu sześćdziesięciu pięciu gospodarstw pozostało sto, reszta „pustoszała": „Sporo z pozostałych chat rozebrano, okna i drzwi służą za opał". Rodzina Iwana Myronenki – siedem osób, w tym troje dzieci w wieku szkolnym – utrzymywała się przy życiu „tylko dzięki padlinie". Kiedy lekarze weszli do chaty, rodzina Myronenków jadła gotowaną skórę końską ze „śmierdzącym żółtym płynem" z wywaru. Nieopodal inspektorzy natrafili na rodzinę Kowalów z czwórką dzieci. Kiedy weszli do chaty, Maria Kowalowa właśnie gotowała kości padłego konia. Na łóżku leżała stara kobieta prosząca o lekarstwo, „żeby szybciej umrzeć"[39].

We wsi Tarasiwka sytuacja nie była lepsza. Tutaj liczba mieszkańców spadła o połowę, z czterystu do dwustu rodzin. Trupy leżały na drodze, bo nie miał ich kto pochować. Ekipie medycznej powiedziano, że teraz we wsiach było to powszechne, ciała zalegały na drogach czasem po trzy czy cztery dni. Lekarze odwiedzili rodzinę, której ojciec był „pożółkły, wychudły, ledwie

trzymał się na nogach”[40]. Grupa doniosła z równym przerażeniem, że przedstawiciele obwodu, rejonu i wsi, a także działacze partyjni „starają się nie zauważać tych głodujących ani o tym nie mówić”. Miejscowi działacze nawet ukrywali wzrost śmiertelności. To również wkrótce stało się codzienną praktyką[41].

Ukraińskie OGPU nie miało złudzeń, co się dzieje. W pierwszym kwartale 1932 roku funkcjonariusze tajnych służb odnotowali, że osiemdziesięciu trzech Ukraińców opuchło od głodu, a sześciu zmarło. Informatorzy donosili też o przejściowych niedoborach żywności w okolicach Charkowa, Kijowa, Odessy, Dniepropetrowska i Winnicy. Konie też padały; od kolektywizacji ich liczba na Ukrainie zmniejszyła się o ponad połowę[42]. Kierownicy kołchozów wspólnie poinformowali władze partyjne, że wycieńczenie i przepracowanie powodują śmierć nawet czterech koni dziennie. Co gorsza, nie da się zakazać chłopom ich jedzenia. „Kilkakrotnie ostrzegaliśmy kołchoźników przed jedzeniem padliny, ale odpowiadają: «I tak umrzemy z głodu, więc będziemy jeść padlinę, nawet chorych zwierząt. Możecie nas zastrzelić, jeśli chcecie»”[43].

Listy do partii, a szczególnie do Stalina, płynęły szeroką falą. „To straszne mieć dzieci i nie móc ich wychować w godziwych warunkach, już lepiej ich nie mieć” – pisała kobieta z Nyżniodniprowska[44]. Pewien członek partii informował o ekipach rekwizycyjnych wchodzących do chat biedniaków i średniaków, którzy „wypełnili swoje zobowiązania zbożowe”, a mimo to pozbawiano ich ziarna, „nie zostawiając nic do jedzenia i nic na jesienny zasiew”[45]. Inny pisał:

> Drogi Stalinie,
> Odpowiedzcie proszę, dlaczego kołchoźnicy w kołchozach puchną od głodu i jedzą padłe konie? Dostałem urlop i pojechałem do obwodu

zinowjewskiego, gdzie na własne oczy widziałem, jak ludzie jedzą konie [...] [46].

Wiosną 1932 roku informatorzy tajnej policji po raz pierwszy od dziesięciu lat posłużyli się określeniem „klęska głodu" w odniesieniu do sytuacji na ukraińskiej wsi[47]. Charkowskie władze też zaczęły się zachowywać, jakby dotarło do nich, że groźba klęski głodu jest rzeczywista. W kwietniu państwowe magazyny zboża zwolniły ponad dwa tysiące ton prosa, żeby pomóc „najgorzej sytuowanym"[48]. Miesiąc później kijowskie władze okręgowe omawiały dostarczenie pomocy żywnościowej w trzydziestu rejonach, szczególnie dzieciom[49]. Postanowiono też w trybie pilnym wysłać nadzwyczajną dostawę zboża do dwóch rejonów, gdzie sytuacja stała się skrajnie trudna[50].

Cudzoziemcy żyjący na Ukrainie również odczuwali nadciągający kryzys. Polski konsul w Kijowie telegrafował do Warszawy o „brakach żywności" w wielu wsiach. Z Winnicy i Humania doniesiono mu, że ludzie umierają na ulicy z niedożywienia[51]. Niemiecki konsul donosił, że przedstawiciele mniejszości niemieckiej zwrócili się z prośbą o przyznanie im obywatelstwa, aby mogli wyemigrować: „Brakuje chleba, chłopi muszą jeść odstręczające produkty zastępcze [...], niedożywieni chłopi z kołchozów i robotnicy na głodowych racjach żebrzą o jedzenie"[52].

Biorąc pod uwagę niedobory żywności, nie można się dziwić, że tej wiosny – tak jak w 1921 roku – chłopi odmówili obsiania ziemi: gdyby zasiali ostatnie ziarno, nie mieliby co jeść. Wiedzieli też na pewno, że cokolwiek zdołałoby wyrosnąć, i tak podlegałoby konfiskacie. W kwietniu 1932 roku OGPU biło na alarm: ponad czterdzieści tysięcy gospodarstw nie planowało żadnych siewów[53]. Głód się szerzył, wielu wieśniaków było zbyt

wycieńczonych, by pracować na roli. Leżące odłogiem pola nie stanowiły tajemnicy: główna gazeta ukraińskich władz, „Wisti WUCWK" („Wiadomości Wszechukraińskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego"), otwarcie podała, że tej wiosny obsiano zaledwie dwie trzecie ukraińskich pól[54].

Żaden bezstronny obserwator nie mógł się łudzić, że Ukraina ma jakąkolwiek możliwość sprostania moskiewskim planom zbioru zboża na ten rok. Było jasne, że podaż żywności spadnie. Zboże na eksport nie weźmie się znikąd. A bardzo wielu ludzi umrze z głodu.

Wiosną 1932 roku kilku wysoko postawionych ukraińskich komunistów wreszcie odważyło się zaapelować o szybką zmianę polityki. W lutym krótkie pismo wysłał towarzyszom Hryhorij Petrowski – „stary towarzysz", bolszewik jeszcze sprzed rewolucji, członek ukraińskiego politbiura i przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy. Nie wskazywał kozłów ofiarnych i nie próbował zbyć niedoborów jako przejściowych czy nieprawdziwych. Skonstatował, że żywności brakuje nie tylko we wsiach, ale i w robotniczych miastach na terenie całej Ukrainy – tak w Kijowie i Winnicy, jak i w Odessie, Dniepropetrowsku i Charkowie.

Petrowski przedstawił listę propozycji: wysłać do Komitetu Centralnego list opisujący „drastyczne niedobory żywności dla ludzi i paszy dla zwierząt"; poprosić Komitet Centralny o zawieszenie rekwizycji zboża na Ukrainie i przywrócenie wolnego handlu „zgodnie z prawem"; podobnie jak w 1921 roku zaapelować do Czerwonego Krzyża i innych organizacji pomocowych o skoordynowane działania, aby ratować ludzi, a szczególnie dzieci, w regionach najbardziej dotkniętych kryzysem; zmobilizować organizacje w republice ukraińskiej, żeby pomóc głodującym regionom. Oświadczył bez ogródek, że w 1932

roku sowieckie państwo nie może liczyć na żadne dostawy z Ukrainy. Żeby wykarmić głodujących ukraińskich chłopów, trzeba zachować plony na użytek kraju[55].

Ukraińskie przywództwo partii usłuchało Petrowskiego. Wbrew wcześniejszym oświadczeniom w marcu władze partyjne nagle nakazały lokalnym działaczom zaniechać rekwizycji zboża. Choć nie osiągnięto wytyczonych celów, chłopi powinni skupić się na obsianiu pól pod kolejne zbiory[56]. Kilku ukraińskich działaczy na niższych szczeblach hierarchii zachęconych tymi odgórnymi wytycznymi odmówiło spełnienia żądań innych republik o dostawy ukraińskiego zboża. Na wniosek o przesłanie tysiąca ton zboża na Ural pewien urzędnik odpowiedział: „niemożliwe". Odmówiono też wysłania fasoli i grochu[57].

Kolejne swary – wśród moskiewskiego kierownictwa, w Komunistycznej Partii Ukrainy, a także między Moskwą a Charkowem – były niejawne i oględne, a nawet zagmatwane i wewnętrznie sprzeczne. Wszystkie strony zrozumiały już, że istnieje ryzyko powszechnej klęski głodu. Równocześnie jednak zdawano sobie sprawę, że odpowiedzialność za kolektywizację ponosi Stalin: bądź co bądź to on ją wymyślił, on jej bronił, on ją promował. Dlatego też otwarta krytyka tej polityki – nie mówiąc już o sugestiach, że była błędem – mogła zostać odebrana jako krytyka samego przywódcy. Wszyscy wiedzieli, że wysłanie pomocy żywnościowej na Ukrainę stanowi milczące uznanie stalinowskiej porażki, lecz było również oczywiste, że jeśli chłopom nie zostawi się ziarna na zasiew, nadciągnie katastrofa.

Różni przywódcy próbowali różnych strategii, starannie ważąc słowa. 26 kwietnia Kosior wysłał do Stalina długi, niezwykle ostrożnie sformułowany list omawiający sytuację na ukraińskiej wsi, bardzo oględnie odnoszący się do istniejących problemów.

Kosior pisał, że właśnie odwiedził kilka południowych rejonów. Mimo złych doniesień był pewien, że zbiory w 1932 roku okażą się lepsze niż w poprzednim roku, głównie dzięki poprawie warunków pogodowych. Wbrew nerwowym doniesieniom swoich kolegów twierdził, że „trzeba zaniechać wszelkich dyskusji o «klęsce głodu» na Ukrainie". Owszem, w kilku regionach „doszło do poważnych błędów w gromadzeniu zboża", które jednak zostaną naprawione. Przyznawał również, że wydarzyły się incydenty pod Kijowem, gdzie miały miejsce protesty o charakterze „petlurowskim": głodni chłopi odmawiali obsiania pól. Zapewniał jednak Stalina, że wszystko idzie dobrze. Państwo przekazało trochę pomocy żywnościowej tym obwodom, wysyłając tam nieco prosa, kukurydzy i obroku. Ten drobny wypadek skłania go jednak do prośby o przysługę: z powodu tych trudności „dodatkowa pomoc" przydałaby się w innych częściach Ukrainy, o co „znów będziemy musieli zwrócić się do Komitetu Centralnego"[58].

Innymi słowy, Kosior oględnie prosił o pomoc żywnościową, ale tylko w kilku rejonach, tylko w ograniczonej ilości i tylko dlatego, że jacyś kontrrewolucjoniści protestami politycznymi utrudnili zasiewy. Wraz z innymi ukraińskimi przywódcami komunistycznymi miał powody sądzić, że Stalin do tak starannie sformułowanej prośby ustosunkuje się przychylnie. Wiosną 1932 roku sowiecki przywódca zresztą kilkakrotnie wydawał się otwarty na zmianę polityki. Powiedział Kaganowiczowi, że trzeba udostępnić chłopom więcej narzędzi przemysłowych, żeby ich zachęcić do pracy. W kwietniu zaproponował wysłanie pewnej ilości zboża, żeby załagodzić niedobory żywności[59]. Choć dalej eksportowano zboże do krajów zachodnich, zezwolił na potajemny zakup kukurydzy, pszenicy i innych zbóż na Dalekim Wschodzie

i w Persji, co pokazuje, że wiedział o niedoborach żywności w ZSRR[60]. Poparł decyzję politbiura o wysłaniu kolejnej, niewielkiej dostawy zboża do obwodu odeskiego[61]. Rozważał nawet myśl, że plany rekwizycji w całym Kraju Rad są „zbyt mechaniczne" i powinny uwzględniać lokalne warunki pogodowe oraz inne czynniki. Tak Kaganowicz, jak i Mołotow powtarzali latem ten postulat[62].

Jednak w kwietniu Stalin zmienił podejście, bo otrzymał jakieś bardzo niepokojące informacje o sytuacji politycznej na Ukrainie. Archiwa nie mówią, co dokładnie przeczytał, choć można zgadnąć. Być może chodziło o „petlurowskie" protesty, o których wspomniał Kosior, albo raport z zamieszek w Pawłohradzie. Być może było to sprawozdanie o nastrojach w samej partii. Szef ukraińskiego OGPU Wsewołod Bałycki skrupulatnie zbierał doniesienia informatorów ze wsi, odnotowując zwłaszcza niezadowolenie członków partii, ich niechęć do kolektywizacji i żale wobec Moskwy. Jesienią tego roku miał przedstawić Stalinowi dostarczony przez informatorów spis gniewnych komentarzy ukraińskich działaczy partyjnych i opis członków partii oddających legitymacje; być może już wiosną Stalin widział coś podobnego. Tak czy inaczej, 26 kwietnia Stalin wysłał kolejny, wściekły list do Kosiora: „Sądząc po tych materiałach, wydaje się, że w kilku miejscach na Ukrainie przestała istnieć władza Rad. Czy to prawda? Czy sytuacja na wsi jest naprawdę taka straszna? Gdzie są organy OGPU, co robią? Czy możecie sprawdzić tę sprawę i zdać raport Komitetowi Centralnemu, jakie działania podjęto?"[63].

Informacje, które skłoniły Stalina do wysłania tego listu, najwyraźniej też kazały mu natychmiast odwołać wysyłkę prosa i innej pomocy żywnościowej dla Ukrainy. Zażądał ponadto, by KPbU dalej konfiskowała traktory i inny sprzęt

niewypełniającym planu gospodarstwom. Nie chciał, żeby jakąkolwiek szczodrość interpretowano jako niezależne inicjatywy ukraińskiego przywództwa, a na pewno nie życzył sobie, by postrzegano ją jako „demonstrację przeciwko Moskwie i WKP(b)”[64]. Niepokoiło go, czy można polegać na ukraińskiej partii. Posługując się językiem świadczącym o tym, jak daleko państwo sowieckie posunęło się w stronę tyranii jednostki, Stalin oświadczył Kaganowiczowi i Mołotowowi, że lokalni przywódcy są niewystarczająco lojalni. 2 czerwca napisał do obu: „Uważajcie na Ukrainę. [Włas] Czubar [szef ukraińskiego rządu] z tą jego parszywą i oportunistyczną naturą oraz Kosior i jego parszywa dyplomacja [...], a także kryminalnie lekkomyślne podejście do spraw zupełnie niszczą Ukrainę. Ci towarzysze nie nadają się do kierowania współczesną Ukrainą”[65].

A jednak ci „parszywi” i zelżeni przywódcy raz jeszcze próbowali interweniować. 10 czerwca Petrowski napisał najszczerszy jak dotąd list. Wrócił właśnie z wizyty w kilku wiejskich rejonach, gdzie ludzie zaczynali głodować. Osobiście stanął twarzą w twarz z głodnymi chłopami:

> Wiedzieliśmy z góry, że trudno będzie na Ukrainie wypełnić plan zaopatrzenia w zboże, ale to, co widziałem na wsi, pokazuje, że mocno przesadziliśmy, że za bardzo się staraliśmy. Byłem w licznych wsiach i widziałem, że w dużej ich części panuje głód. Widziałem – co prawda nie aż tak wielu – ludzi opuchniętych od głodu, głównie biedniaków, a nawet średniaków. Wyjadali resztki z dna beczki, jeśli coś tam jeszcze zostało. Oczywiście na wiecach chłopi mnie przeklinają, stare baby płaczą, czasem i mężczyźni. Nieraz krytyka pogarszającej się sytuacji staje się głęboka i szeroka: Dlaczego sztucznie doprowadzili do głodu? Przecież mieliśmy dobre zbiory. Dlaczego zabrali całe ziarno siewne? Nawet za dawnych czasów tak nie było. Dlaczego Ukraińcy muszą ruszać w trudną podróż za chlebem do mniej żyznych regionów? Dlaczego nie trafia do nas chleb? I tak dalej [...]. Trudno w takich warunkach dawać wyjaśnienia. Oczywiście potępiamy winnych nadużyć, ale ogólnie czujemy się jak karp skwierczący na patelni[66].

Petrowski tłumaczył, że na wsi jest coraz więcej kradzieży. Nie udało mu się kupić w sklepie chleba, nie mówiąc już o cukrze czy innych produktach. Ceny rosły, szerzyła się spekulacja. Lokalne kasy odmawiały sprzedaży biletów kolejowych, chłopi nie wiedzieli dlaczego. Wszystkie te fakty „obracają się przeciwko partii i przeciwko kołchozom", pisał. Kończył błaganiem o pomoc: „Podsumowując, proszę raz jeszcze, byście rozważyli dostępne środki i działania, żeby pilnie wysłać pomoc żywnościową na ukraińską wieś i żeby jak najszybciej dostarczyć grykę na zasiew w celu nadrobienia tego, czego nie zasiano"[67].

Tego samego dnia także i Czubar wysłał długi list do Stalina i Mołotowa. Opisał niskie zbiory wiosenne i głodujące wsie: „Można obecnie zliczyć co najmniej sto rejonów potrzebujących pomocy żywnościowej". Podobnie jak Petrowski Czubar pojechał na wieś. Tak samo jak Kosior unikał bezpośredniego obwiniania państwowej polityki, przypisując kryzys „złemu planowaniu i zarządzaniu zbiorami". Jasno i dobitnie opisywał jednak, co się dzieje: „W marcu i kwietniu we wszystkich wsiach były dziesiątki tysięcy niedożywionych, głodujących i opuchniętych ludzi umierających z głodu; pojawiły się dzieci porzucane przez rodziców oraz sieroty. Władze okręgowe i obwodowe rozdają pomoc żywnościową z własnych zapasów, ale rosnąca desperacja i psychologia głodu zaowocowały kolejnymi prośbami o pomoc".

Doszedł do podobnego wniosku: nadszedł czas, by odejść od nierealnych planów rekwizycji zboża. „Nawet niektóre z kołchozów, które już wypełniły plan, otrzymały żądanie wypełnienia go po raz drugi, a nawet trzeci"[68].

Kaganowicz przesłał oba listy do Stalina. Dodał, że pismo Czubara wydaje mu się bardziej „rzeczowe i samokrytyczne", natomiast list Petrowskiego „czuć zgnilizną". Kaganowiczowi

szczególnie nie podobała się krytyka WKP(b), czyli w domyśle także Stalina[69]. Niemniej popierał wniosek obu: najwyższy czas, by pomóc Ukrainie. Mołotow też napisał do Stalina z sugestią, żeby tymczasowo ograniczyć eksport sowieckiego zboża, co pozwoli wysłać pomoc żywnościową na Ukrainę[70].

Stalin zaoponował. Ton jego listu jasno pokazuje, że nie mógł – lub nie chciał – uwierzyć, jakoby na Ukrainie naprawdę brakowało zboża:

> Nie podobały mi się listy Czubara i Petrowskiego. Pierwszy używa „samokrytyki", żeby wyciągnąć od Moskwy dodatkowy milion pudów chleba, a drugi udaje świętoszka, wymyśla prześladowania [ze strony Komitetu Centralnego], żeby obniżyć kontyngenty zbożowe. I jedno, i drugie jest nie do przyjęcia. Czubar się myli, jeśli sądzi, że potrzebuje samokrytyki, żeby otrzymać zewnętrzną „pomoc", a nie żeby zmobilizować siły i zasoby na Ukrainie. Według mnie Ukraina dostała nawet za dużo[71].

Oczywiście zboże, o którym Stalin mówił, że Ukraina je dostała, najpierw zostało jej zabrane. Nikt nie zakwestionował jednak jego logiki. Kaganowicz ponownie napisał do Stalina 16 czerwca, że „tegoroczne żniwa będą wyjątkowo trudne, szczególnie na Ukrainie. Niestety, Ukraina nie jest na to wystarczająco przygotowana"[72]. W odróżnieniu od ukraińskich kolegów nie wspominał jednak o wysłaniu pomocy żywnościowej.

Przeciwnie: latem 1932 roku cichaczem zarzucono kolejne działania, które mogły zapobiec masowej klęsce głodu na Ukrainie. Kijowowi i Odessie przyznano trochę zboża, choć dużo mniej, niż było trzeba. Nie przysłano ani koni, ani traktorów[73]. Kosior powiedział miejscowym przywódcom partyjnym, że pomoc wystarczy dla „dwudziestu rejonów" – z ponad sześciuset głodujących. „Szybko informujcie telegraficznie,

które rejony w waszych obwodach powinny znaleźć się na tej liście”[74].

Choć głód się szerzył, władze dalej ustalały plany i podejmowały decyzje, aby utrzymać poziom eksportu zboża. W marcu 1932 roku Moskwa poinformowała Charków, że ukraińscy przywódcy będą „osobiście odpowiedzialni za eksport żyta z portu w Odessie”. Rada Komisarzy Ludowych apelowała do wszystkich przedsiębiorstw związanych z eksportem o poprawę jakości pojemników i kontenerów zawierających towary przeznaczone do wywozu[75]. Ukraińcom obserwującym, jak z ich wygłodzonego kraju wywożona jest żywność, ta polityka wydawała się szalona, wręcz samobójcza. Mieszkający wówczas w Odessie inżynier Mykoła Kostyrko pamiętał „obce statki” wpływające do portu: „Eksportowali wszystko, żeby uzyskać zagraniczny kapitał na pokrycie «potrzeb państwa», żeby kupić traktory i uprawiać propagandę za granicą”. Wspominał, że w pewnym momencie dokerzy w Odessie odmówili załadowania świń na statek. Przysłano oddział Armii Czerwonej, żeby ich zastąpić[76].

Pracownik włoskiego konsulatu w Odessie też odnotował powszechny gniew na politykę eksportową: „Nie ma tu oleju, gdy tymczasem olej i nasiona oleiste wysyłane są za granicę”[77]. Partia była świadoma, że eksport budzi gniew. W kwietniu 1932 roku przywództwo Komunistycznej Partii Ukrainy uzgodniło, że pod żadnym pozorem nie będzie omawiać tej kwestii publicznie, bo to tylko wywoła „niezdrowe nastroje”[78]. Mimo wszystko eksport tego roku spadł dramatycznie, z 5,2 miliona ton do 1,73 miliona ton[79]. Dochód państwa też gwałtownie się zmniejszył, z 203,5 miliona rubli w 1931 roku do 88,1 miliona rubli w 1932 roku[80]. Jednak eksportu nigdy całkowicie nie zaniechano.

Nastroje w samej partii też były złe. W lipcu Mołotow i Kaganowicz znów przyjechali na Ukrainę, chcąc ponownie ukrócić wszelki sprzeciw. Mieli bezpośrednie rozkazy od Stalina, który w liście z 2 lipca powtarzał swoje zastrzeżenia co do Ukrainy i jej przywódców: „Uważajcie na Ukrainę. Zepsuta i oportunistyczna natura Czubara i parszywa dyplomacja Kosiora [...] oraz kryminalnie lekkomyślne podejście do spraw w końcu doprowadzą do utraty Ukrainy”[81].

Wykorzystali ponurą imprezę, jaką był trzeci zjazd KPbU, żeby wyłożyć swoje racje. Wszyscy obecni Ukraińcy protestowali – na ile starczało im odwagi – przeciwko kontyngentom ustalonym dla ich kraju. Niektórzy lokalni przywódcy wypowiadali się dość ostro. Pierwszy sekretarz jednego z okręgów w obwodzie charkowskim poinformował, że z powodu braku zapasów i ziarna na zasiew w jego regionie są „niedobory żywności”[82]. Pierwszy sekretarz rejonu z obwodu kijowskiego jeszcze bardziej otwarcie narzekał, że brygady rekwizycyjne skazują chłopów na śmierć: oświadczył, że partia „wypaczyła” politykę rolną[83]. Towarzysz z rejonu melitopolskiego skarżył się, że centralne planowanie często nie ma żadnego związku z sytuacją w konkretnych kołchozach i wydaje się, że jest prowadzone bez konsultacji z miejscowymi chłopami[84], Roman Terechow z obwodu charkowskiego stwierdził, że wszystkie rejony doskonale wiedzą, że plany są błędne, a praca źle zorganizowana, co doprowadziło do „olbrzymich strat”, które spowodowały „niedobory żywności” w co najmniej dwudziestu pięciu rejonach[85].

Ludowy komisarz oświaty Mykoła Skrypnyk też mówił otwarcie, choć nie ponowił apelu o całkowite zarzucenie polityki rekwizycji. Oświadczył, że Ukraina po prostu nie jest zdolna wyprodukować wymaganej ilości zboża. Plan nie zostanie

zrealizowany: „To olbrzymia, haniebna porażka”[86]. Zarówno Petrowski, jak i Czubar również mówili o „niedoborach” i „porażkach”[87]. Wnioskowali także o obniżenie planu produkcji zboża ustalonego dla Ukrainy.

Mołotow i Kaganowicz pozostali głusi na argumenty. Mołotow oświadczył ukraińskim komunistom, że stali się „sługusami i kapitulantami”[88]. Później obaj poinformowali Stalina, że odrzucili ukraińską rezolucję o obniżeniu kwot zbożowych: „Kategorycznie odmówiliśmy rewizji planu, zażądaliśmy zmobilizowania zasobów partii, żeby walczyć ze stratami i marnotrawstwem zboża oraz tchnąć nową energię w kołchozy”[89]. W rezultacie plenum przyjęło rezolucję uznającą nierealny, nieosiągalny plan 5,8 miliona ton (356 milionów pudów) za „poprawny” i postanowiło „bezwarunkowo go wykonać”[90].

Mołotow i Kaganowicz donosili również, że nastroje wśród przywództwa KPbU w Charkowie są „bardziej przychylne”, niż się spodziewali – chcąc przez to powiedzieć, że Ukraińcy nadal słuchają rozkazów[91]. Obaj oględnie sugerowali Stalinowi, żeby ukryć powagę sytuacji: „Jeśli nie chcemy, żeby informacje trafiły do zagranicznej prasy, musimy we własnej prasie ograniczyć krytykę do minimum i nie pisać o rejonach, w których sytuacja jest najpoważniejsza”[92]. Dlatego też oficjalne doniesienia zachowały pozytywny ton. Kilka tygodni po zjeździe sowiecki rząd i WKP(b) ogłosiły „pełne zwycięstwo” w rolnictwie. „Rozbito i obrócono w proch [...] burżuazyjną teorię”, że ZSRR będzie musiał wrócić do kapitalizmu i gospodarki rynkowej[93].

Stalin bez wątpienia wiedział już, że 5,8 miliona ton to nierealny cel. 25 lipca powiedział Kaganowiczowi, że zamierza pozwolić „cierpiącym” kołchozom na Ukrainie, by obniżyły plany produkcji.

Napisał, że wcześniej nie chciał mówić o ograniczeniu kontyngentów zboża, żeby dalej nie „demoralizować" Ukraińców i nie zakłócać zbiorów. Chcąc „pobudzić" chłopów w porze żniw – a jednocześnie okazać wielkoduszność – pragnął później ogłosić drobną redukcję planu, o 30 milionów pudów (490 tysięcy ton) albo „w ostateczności" (te słowa podkreślił) o 40 milionów pudów (655 tysięcy ton). Kaganowicz odpisał, że słusznie: „Nie czas mówić Ukraińcom" o redukcji planu. Lepiej niech się starają spełnić niemożliwe żądania[94].

Zanim Stalin mógł zrealizować swój zamiar, znów otrzymał złe nowiny z całego Związku Radzieckiego – a szczególnie złe z Ukrainy. Przez całe lato OGPU donosiło o wzroście liczby kradzieży. Ludzie okradali koleje, sklepy, przedsiębiorstwa, a przede wszystkim kołchozy. Nic dziwnego: pracownicy kołchozów (i fabryk) często uważali, że własność publiczna jest bezpańska, więc nic nie szkodzi ją zabrać. Przede wszystkim jednak byli wygłodzeni. To oczywisty wniosek z lipcowego raportu OGPU, opisującego niepokojącą tendencję: wielu chłopów przedwcześnie zbierało zboże i chowało je dla siebie. Doniesienie ze środkowego Powołża brzmiało następująco:

> Wieczorem 9 lipca znaleziono w polu pięć kobiet tnących kłosy pszenicy. Przy próbie ich zatrzymania rozbiegły się na różne strony. Strażnik strzelił dwa razy ze strzelby. Jedna z uciekających kołchoźniczek została poważnie ranna (zmarła kilka godzin później).

Tej samej nocy i w tym samym miasteczku stróż odkrył też grupkę „piętnastu złodziei na koniach z workami kradzionego ziarna". Tym „złodziejom" powiodło się lepiej niż pięciu kobietom. Zaczęli stawiać zacięty opór, strażnik się przestraszył i uciekł[95].

Jak zazwyczaj, Stalin znalazł polityczną interpretację tych desperackich czynów. Z wczasów w Soczi – dokąd dotarł „zaopatrzonym w wyśmienity prowiant pociągiem" – napisał do Kaganowicza kilka listów w tej sprawie[96]. Obaj wzajemnie utwierdzali się w swoich przekonaniach. Państwo i polityka państwowa nie stanowiły zagrożenia dla głodujących chłopów, ale głodujący chłopi stanowili wielkie zagrożenie dla państwa. „Wszyscy kułacy, rozkułaczeni i elementy antyradzieckie kradną – pisał dyktator do Kaganowicza. – Przestępstwa trzeba karać dziesięcioletnim wyrokiem albo śmiercią" i nie może być ułaskawienia: „bez tych (i podobnych) drakońskich środków socjalistycznych nie da się wprowadzić nowej dyscypliny społecznej, a bez takiej dyscypliny nie da się wzmocnić i bronić naszego nowego ładu"[97].

Najwyraźniej w trakcie nadmorskiego wypoczynku jeszcze przemyślał sobie ten temat, bo wrócił do niego kilka dni później, w kolejnych listach adresowanych do Kaganowicza i Mołotowa. Teraz wyrażał obawy, że nowe przepisy nie będą wystarczającym straszakiem. Ludzie przestaną kraść żywność, o ile ustawie będzie towarzyszyć kampania propagandowa czerpiąca z teorii marksistowskiej. Kapitalizm zwyciężył nad feudalizmem, bo kapitalizm zapewniał ochronę własności prywatnej przez państwo; dlatego też socjalizm wygra z kapitalizmem tylko wówczas, gdy ogłosi świętość i nienaruszalność wspólnego majątku – spółdzielczego, kołchozowego czy państwowego. Przyszłość socjalizmu może zależeć od tego, czy państwo będzie umiało zapobiec rozkradaniu dobra publicznego przez „antyspołeczne elementy kułacko-kapitalistyczne"[98].

Ślepa wiara Stalina w teorię marksistowską raz jeszcze wygrała z tym, co sam by nazwał „mieszczańską moralnością". 7 sierpnia

1932 roku w ZSRR przyjęto ustawę, która była drakońska nawet jak na ówczesne sowieckie standardy. Zaczynała się od preambuły:

> Majątek publiczny (państwowy, kołchozowy, spółdzielczy) stanowi podstawę systemu Rad; jest święty i nienaruszalny, a ktokolwiek poważa się przywłaszczyć sobie własność publiczną, zostanie uznany za wroga ludu [...], nieubłagana walka z rabunkiem własności publicznej to najważniejszy obowiązek każdego organu radzieckiej administracji.

W dalszej części zawarto definicję i wniosek:

> Centralny Komitet Wykonawczy i Rada Komisarzy Ludowych ZSRR niniejszym postanawiają [...]
> 1) Uznać własność kołchozów i spółdzielni (plony w magazynach itd.) za równoważną własności państwowej.
> 2) Stosować jako kary za rabunek (kradzież) własności kołchozowej i spółdzielczej najwyższe środki obrony społecznej: egzekucję z konfiskatą całego mienia, z możliwą zamianą [...] na pozbawienie wolności na okres co najmniej dziesięciu lat[99].

Innymi słowy, nawet kradzież drobnej ilości jedzenia mogła być karana dziesięcioletnim pobytem w obozie pracy bądź śmiercią. Do tej pory takie wyroki rezerwowano dla zdrady stanu. Teraz chłopkę kradnącą kilka ziaren zboża z kołchozu należało traktować tak samo jak oficera zdradzającego swój kraj w stanie wojny. Nawet w ZSRR była to ustawa bezprecedensowa. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej Sąd Najwyższy Rosyjskiej SRR skazał osobę kradnącą zboże z kołchozu zaledwie na rok pracy przymusowej[100].

Zgodnie z życzeniem Stalina w prasie rozpoczęła się kampania informacyjna. Dwa tygodnie po przyjęciu decyzji „Prawda" opublikowała opis procesu „kułaczki Grybanowej", która kradła zboże z kołchozu Czerwony Budowniczy. Skazano ją na rozstrzelanie. Ukraińska prasa rozpisywała się o trzech procesach toczących się w Odessie, w tym o procesie małżeństwa

rozstrzelanego za „podkradanie”[101]. Publikowano też artykuły o chłopie rozstrzelanym za posiadanie niewielkiej ilości pszenicy przyniesionej przez jego dziesięcioletnią córkę[102].

Drakońska ustawa miała drakońskie konsekwencje. Do końca roku 1932, czyli w ciągu pięciu miesięcy od przyjęcia ustawy, z jej mocy skazano na śmierć cztery i pół tysiąca osób. Dużo więcej – ponad sto tysięcy – zesłano na dziesięć lat do obozu pracy. Preferowano pracę przymusową zamiast wyroku śmierci z powodów czysto pragmatycznych: więźniowie mogli pracować przy nowych wielkich przedsięwzięciach przemysłowych Gułagu: w kopalniach, fabrykach i tartakach[103].

W kolejnych tygodniach i miesiącach obozy zapełniły się tysiącami chłopów skazanych na mocy tej ustawy. Według oficjalnych danych (które nie odzwierciedlają wszystkich aresztowań) liczba więźniów Gułagu między 1932 a 1934 rokiem niemal się podwoiła, z 260 tysięcy do 510 tysięcy osób. System obozów nie dysponował ani odpowiednimi zasobami, ani zdolnościami organizacyjnymi, żeby wchłonąć tak olbrzymi napływ więźniów, często już wycieńczonych głodem. Dlatego też śmiertelność w Gułagu również wzrosła – z 4,81 procent w 1932 roku do 15,3 procent w 1933 roku[104]. Innych być może kara więzienia uratowała. Wiele lat później Zuzanna Peczora, więźniarka Gułagu w późniejszym okresie, wspominała pewną chłopską współwięźniarkę. Otrzymawszy swój nędzny dzienny przydział, kobieta westchnęła i pogłaskała małą, czerstwą kromkę: „Chlebusiu – gruchała. – Że też codziennie cię nam dają!”[105].

Nie tylko kradzieże martwiły Stalina latem 1932 roku. Niedługo po przyjęciu ustawy z 7 sierpnia otrzymał od ukraińskich tajnych służb zaskakujący dokument. Historyk Thierry Martin jako

pierwszy dostrzegł jego wagę, nazywając ten tekst „niezwykłym i wyjątkowym”[106]. Stalin dostawał takie raporty pewnie i wcześniej, zresztą być może właśnie podobny dokument wywołał jego kwietniowy wybuch, kiedy przywódca chciał wiedzieć, czy w niektórych częściach Ukrainy „zanikła władza Rad”. Jednak tym razem – w kontekście narastającego kryzysu żywnościowego – jego reakcja była jeszcze ostrzejsza.

Zazwyczaj OGPU przesyłało Stalinowi oględnie formułowane raporty pełne komunałów o wrogach i spiskach. Jednak w sierpniu 1932 roku od ukraińskich tajnych służb otrzymał spis cytatów nieopatrzonych żadnym komentarzem. Były to wypowiedzi ukraińskich rejonowych działaczy partyjnych, którzy gremialnie sprzeciwiali się kampanii rekwizycji zboża. Zazwyczaj takie zebrane przez informatorów materiały posłużyłyby za podstawę bardziej dopracowanego sprawozdania, tym razem jednak surowy materiał był tak uderzający, że przesłano go bez obróbki.

Prawie wszystkie wypowiedzi cytowane w dokumencie wyrażają otwarty bunt wobec moskiewskich rozkazów. Jeden z członków partii deklarował: „Nie będę przestrzegać tego planu [rekwizycji zboża]. Nie chcę przystać na ten plan. Nie wypełnię tego planu rekwizycji zboża”. Następnie, jak odnotował tajny funkcjonariusz, „położył legitymację partyjną na stole i wyszedł”.

Inny reagował podobnie: „Trudno będzie bić się o realizację tego planu rekwizycji zboża, ale wiem, jak wyjść z opałów: odeślę legitymację partyjną lokalnej radzie i będę wolny”.

Kolejny: „Nie przystanę na plan rekwizycji zboża, bo w obecnym kształcie nie da się go wypełnić. A znowu przymuszać ludzi do głodowania to zbrodnia. Już wolę zwrócić legitymację partyjną, niż podstępem skazać kołchoźników na głodowanie”.

I jeszcze jeden: „Widzę, że ten plan to mój koniec. Poproszę komórkę partyjną o zwolnienie mnie ze stanowiska, bo inaczej zaraz wyrzucą mnie z partii za niewywiązanie się z obowiązków i z zadań partyjnych”[107].

W sposób zamierzony czy nie, funkcjonariusze OGPU znaleźli najlepszą drogę, żeby uprzedzić Stalina do Ukrainy, bo ten raport potwierdził wszystkie jego najgorsze obawy. Od dawna jasno widział więź między problemem rekwizycji zboża a nacjonalistycznym zagrożeniem na Ukrainie. Wydarzenia poprzedniej dekady odbijały się echem: wojna domowa, bunt chłopski, bolszewickie porażki. W liście do Kaganowicza pisał ostro:

> Główną kwestią jest obecnie Ukraina. Sytuacja na Ukrainie jest straszna. Sytuacja w partii jest straszna. Podobno w niektórych częściach Ukrainy (chyba w Kijowie i Dniepropetrowsku) około pięćdziesięciu rad rejonowych wypowiedziało się przeciwko planom rekwizycji zboża, mówiąc, że są nierealne. Najwyraźniej w innych radach rejonowych sytuacja jest nie lepsza. Co to jest? To nie partia, to nie parlament, to karykatura parlamentu [...].
>
> Jeśli teraz nie podejmiemy trudu uzdrowienia sytuacji na Ukrainie, to możemy stracić Ukrainę. Pamiętajcie, że Piłsudski to nie marzyciel, a jego szpiedzy na Ukrainie są dziesięciokrotnie silniejsi, niż Redens czy Kosior sobie wyobrażają. Pamiętajcie, że w KPbU sporo jest parszywych elementów, świadomych i nieświadomych petlurowców oraz po prostu ludzi Piłsudskiego. Jeśli tylko sytuacja się pogorszy, te elementy natychmiast otworzą front w partii (i poza partią) przeciwko partii. Najgorsze, że Ukraińcy po prostu nie dostrzegają tego zagrożenia[108].

Stalin następnie wymieniał wszystkie zmiany, jakie należy wprowadzić w Komunistycznej Partii Ukrainy. Chciał usunąć Stanisława Redensa, szefa ukraińskich tajnych służb (i jednocześnie swojego szwagra). Wiernego sojusznika Bałyckiego zamierzał przenieść z Moskwy – gdzie krótko pracował jako wicedyrektor OGPU – z powrotem na Ukrainę, co doszło do skutku w październiku. Chciał, żeby Kaganowicz znów objął pełną

kontrolę nad KPbU: „Weź na siebie szybkie przekształcenie Ukrainy w prawdziwą twierdzę ZSRR, prawdziwie wzorową republikę. Nie będziemy na ten cel żałować pieniędzy”[109]. Był przekonany, że nadszedł moment, by odkurzyć dawną taktykę: „Lenin słusznie twierdził, że jeśli ktoś nie ma odwagi płynąć pod prąd, gdy to konieczne, nie może być prawdziwym bolszewickim przywódcą...”.

Uważał też, że czas nagli. „Powtarzam: bez tych i podobnych działań (ideologicznej i politycznej pracy na Ukrainie, przede wszystkim w przygranicznych obwodach itd.) możemy stracić Ukrainę”[110].

Stalin, który pamiętał wojnę domową na Ukrainie, uważał, że utrata republiki oznacza ogromne niebezpieczeństwo. W 1919 roku bunt chłopski na Ukrainie pozwolił Białej Gwardii zbliżyć się do Moskwy na odległość kilku dni marszu; w 1920 roku chaos na Ukrainie pozwolił polskim wojskom wedrzeć się daleko w głąb Kraju Rad. ZSRR nie mógł sobie pozwolić na ponowną utratę tej republiki.

ROZDZIAŁ ÓSMY

DECYZJE W SPRAWIE GŁODU, 1932: REKWIZYCJE, CZARNE LISTY I GRANICE

Tak jak Żydzi, których Mojżesz wyprowadził z niewoli egipskiej, ci na wpół dzicy, tępi, ociężali mieszkańcy rosyjskich wsi [...] wymrą, a na ich miejscu pojawi się nowe plemię – czytających, rozsądnych, szczerych ludzi.

Maksym Gorki, O rosyjskim chłopstwie, 1922[1]

Wczesnym rankiem 9 listopada 1932 roku – dwa dni po uroczystych obchodach piętnastej rocznicy rewolucji – Nadieżda Siergiejewna Alliłujewa, żona Stalina, odebrała sobie życie strzałem z małego pistoletu. Zmarła na miejscu.

Kilka godzin później wezwany lekarz za przyczynę zgonu uznał „otwartą ranę serca". Już wkrótce jednak, po ostrej wymianie zdań z Mołotowem i Kaganowiczem, zmienił zdanie i do aktu zgonu wpisał „ostre zapalenie wyrostka". Polityczne przyczyny tej zmiany nie budziły wątpliwości u nikogo z najbliższego kręgu Stalina: na jesieni 1932 roku powszechnie zdawano sobie sprawę, że śmierć Nadii – niezależnie od jej prawdziwych powodów – zostanie zinterpretowana jako rodzaj protestu politycznego, a nawet jako bolesna deklaracja przeciwko rozszerzającej się klęsce głodu[2].

Słusznie czy nie, tak właśnie zapamiętano samobójstwo Nadii. Wiele lat później córka Alliłujewej i Stalina Swietłana miała napisać o „strasznym, pustoszącym rozczarowaniu" matki do ojca i prowadzonej przez niego polityki[3]. Gadatliwy Osetyjczyk, znajomy Nadii ze studenckiej imprezy w 1929 roku, wspominał, że darzyła sympatią najważniejszego przeciwnika Stalina – Bucharina, który sprzeciwiał się kolektywizacji, przez co najpierw stracił miejsce w politbiurze, a później także i życie[4]. Klęska głodu była częstym tematem rozmów jej kolegów studentów z Wszechzwiązkowej Akademii Przemysłu; kilka osób słyszało, jak Nadia potępia kolektywizację. W ostatnich miesiącach życia cierpiała na migreny, bóle żołądka, nagłe zmiany nastroju i napady histerii. Objawy te w późniejszych latach przypisano ostrej depresji, wówczas jednak szeptano, że świadczą o nieczystym sumieniu, rozczarowaniu i rozpaczy[5].

Niewątpliwie inne osoby z najbliższego otoczenia Stalina też nie pozostawały obojętne wobec głodu. Zerkając przez koronkowe firanki dobrze wyposażonych wagonów kolejowych, wielu prominentnych bolszewików widziało tego lata rzeczy, które ich przerażały. Kilku miało dość odwagi, by powiedzieć o tym przywódcy. W sierpniu 1932 roku Stalin przebywał jeszcze w Soczi, gdy otrzymał list od Klimienta Woroszyłowa, przyszłego ludowego komisarza obrony:

> W regionie stawropolskim wszędzie widziałem leżące odłogiem pola. Spodziewaliśmy się dobrych zbiorów, ale ich nie dostaniemy. [...] Na Ukrainie, z tego, co widziałem z okien pociągu, jest jeszcze gorzej niż na Przedkaukaziu. [...] Przepraszam, że piszę Ci o takich rzeczach podczas wakacji, ale nie mogę milczeć[6].

Inny wysoki rangą wojskowy, bohater wojny domowej Siemion Budionny, także napisał do Stalina z pociągu: „Z okna

pociągu widziałem umęczonych ludzi w starych, podartych ubraniach, nasze konie to tylko skóra i kości”[7]. Kira Alliłujewa, bratanica Nadieżdy, podczas podróży do Charkowa, gdzie odwiedzała wuja – Stanisława Redensa, wówczas szefa ukraińskiej OGPU – widziała na dworcach żebraków, wycieńczonych ludzi z wydętymi brzuchami. Opowiedziała to matce, która przekazała jej relację Stalinowi. „To jeszcze dziecko i zmyśla” – zlekceważył doniesienie[8].

Inni, nie tak bliscy sowieckiemu przywódcy, widzieli i słyszeli to samo. Bucharin zdążył co prawda zmienić poglądy: w grudniu 1930 roku oznajmił, że zrozumiał już potrzebę zlikwidowania kułactwa i „zdecydowanego zerwania ze starą strukturą”[9]. Wielu jednak pozostało przy swoim zdaniu. Należał do nich Martemian Riutin, działacz partyjny w Moskwie. Riutina usunięto z partii w 1930 roku za „głoszenie poglądów prawicowo-oportunistycznych”, ale – odmiennie niż Bucharin – odmówił wyparcia się swoich przekonań. Riutina aresztowano, następnie zwolniono; utrzymywał kontakty z innymi niedoszłymi dysydentami, a na wiosnę 1932 roku skłonił kilkunastu z nich do wspólnego napisania deklaracji opozycji. W sierpniu grupa spotkała się na przedmieściach Moskwy, by dopracować manifest polityczny wzywający do zmian oraz krótszą *Odezwę do wszystkich członków WKP(b)*[10]. Oba dokumenty kopiowano i rozprowadzano osobiście i listownie w Moskwie, Charkowie i innych miastach.

Manifest, znany jako „platforma Riutina”, stanowił bezkompromisowy atak na Stalina. Autorzy nazywali dyktatora „pozbawionym skrupułów politycznym intrygantem”, wyśmiewali go za pretensje do schedy po Leninie, oskarżali o terroryzowanie i robotników, i chłopstwa. Riutina przede wszystkim rozgniewał

atak Stalina na sowiecką wieś. Polityka „nieograniczonej kolektywizacji", oświadczył Riutin, nie była bynajmniej dobrowolna, jak twierdziła propaganda, ani nie okazała się sukcesem. Wręcz przeciwnie:

> Opiera się na bezpośrednich i pośrednich formach brutalnej siły, która ma zmusić chłopów do przystąpienia do kołchozów. Opiera się nie na poprawie ich warunków życia, ale na bezpośrednim i niebezpośrednim wywłaszczeniu i powszechnym ubóstwie [...], oskarżenia rzucane obecnie przez Stalina na kułaków to tylko sposób na terroryzowanie mas i ukrycie jego własnego bankructwa.

To nie były błędy, pisał Riutin, tylko zbrodnie. Wzywał innych dysydentów do zorganizowania rewolty:

> W walce o obalenie dyktatury Stalina musimy oprzeć się głównie nie na starych przywódcach, ale na nowych siłach. Te siły istnieją, te siły szybko urosną. Nieuchronnie pojawią się nowi przywódcy, nowi organizatorzy mas, nowe władze [...]. Walka rodzi przywódców i bohaterów. Musimy zacząć działać[11].

Był to język zdecydowanie bolszewicki i być może właśnie dlatego Stalin po przeczytaniu odezwy potraktował ją tak poważnie. Widział już, jak roznieca się rewolucyjny ogień, i zdawał sobie sprawę, że da się go rozniecić ponownie. Gdy we wrześniu donosiciel dał znać OGPU, Stalin nie okazał żadnej litości. W ciągu kilku dni wyrzucono z partii i aresztowano dwadzieścia jeden osób, w tym samego Riutina. Wszystkich potępiono jako kontrrewolucjonistów i stracono; to samo nieco później spotkało żonę Riutina i jego dwóch dorosłych synów, a także syna Hryhorija Petrowskiego, przewodniczącego Wszechukraińskiego Komitetu Wykonawczego[12]. W następnych latach sam fakt, że się przeczytało „platformę Riutina" czy w ogóle o niej słyszało, oznaczał wyrok śmierci.

Stalin musiał jednak zakładać, że poglądy Riutina podziela wiele osób, szczególnie na niższych szczeblach partii i wśród tych, którzy na co dzień mieli do czynienia z głodną ludnością wiejską, bo sprawa Riutina uczuliła go na inne przejawy niezadowolenia. W lecie 1932 roku czytał raporty napływające z całego Związku Radzieckiego, w tym niepokojące z Ukrainy; ich liczba wzrosła w pierwszych dniach września. OGPU twierdziło, że na Przedkaukaziu odkryto grupę kontrrewolucyjną sprzeciwiającą się sowieckiej polityce, ponieważ „tempo powszechnej kolektywizacji jest zbyt wielkie”[13]. W całym ZSRR tajniacy ostrzegali przełożonych przed „nową taktyką stosowaną przez kułaków”, obecnie polegającą na „fałszywych” skargach na głód. Funkcjonariuszom kazano zająć się tą sprawą: „tam, gdzie wychodzi na jaw pozorowanie głodu, odpowiedzialnych należy uważać za elementy kontrrewolucyjne”[14].

Śmierć Nadii, sprawa Riutina, niepokojące listy od bliskich współpracowników, ponure doniesienia z terenu – tej jesieni wszystko podsycało paranoję Stalina. Niezadowolenie buzowało, a perspektywa kontrrewolucji nagle wydała się realna. Historycy od dawna już uważają, że wydarzenia z lata i jesieni 1932 roku okazały się katalizatorem masowych aresztowań i egzekucji z lat 1937–1938, później znanych jako okres wielkiej czystki (lub: wielkiego terroru)[15]. Stanowiły jednak także bezpośrednie tło niezwykłego ciągu decyzji mających wpływ na Ukrainę.

Tej jesieni wciąż jeszcze dałoby się zawrócić z tej drogi. Kreml zdążyłby zapewnić pomoc żywnościową Ukrainie i innym rolniczym regionom ZSRR, tak samo jak to uczyniono w 1921 roku; zresztą pomoc taką zaczęto wysyłać zrywami już w pierwszej połowie roku 1932. Państwo mogło rozdystrybuować wszystkie

dostępne zapasy lub importować żywność z zagranicy. Mogło nawet – znów jak w 1921 roku – poprosić o zagraniczną pomoc.

Zamiast tego, mówiąc o Ukrainie i Kraju Północnokaukaskim, rosyjskiej prowincji zamieszkanej w znacznej części przez Ukraińców, Stalin zaczął stosować ostrą retorykę. „Weź na siebie szybkie przekształcenie Ukrainy w prawdziwą twierdzę ZSRR, prawdziwie wzorową republikę – pisał w sierpniu do Kaganowicza. – Zrugaj kierownictwo Kaukazu Północnego za złe działanie w sprawie rekwizycji zboża”[16]. Inni, w terenie, podchwycili słowa Stalina. Na początku października Stanisław Kosior, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy, oskarżył o „prawicowe podejście” te kierownictwa okręgów, które nie zdołały wywiązać się ze zbiorów zbóż. Kilka dni później, po tygodniu, w którym ukraińskie okręgi dostarczyły zaledwie 18 procent narzuconej im kwoty zbożowej, ukraińskie politbiuro wystosowało pełen paniki list do miejscowych przywódców, ostrzegając, że „niewiele czasu zostało”, i wzywając do „zakończenia lenistwa w agendach partyjnych i państwowych”[17]. Wkrótce potem w Charkowie pojawił się Mołotow, a Kaganowicz pojechał na Przedkaukazie, by „walczyć z wrogiem klasowym, który sabotuje dostawy zboża i siew”[18].

W listopadzie 1932 roku nikt nie miał złudzeń, że jesienne zbiory wypełnią założenia planu, w całym ZSRR były bowiem o 40 procent niższe, niż zakładali planiści, a na Ukrainie o 60 procent[19]. Zastanawia fakt, że całościowy spadek produkcji nie był tak katastrofalny jak w 1921 roku, a w kilku następnych latach utrzymywał się mniej więcej na tym samym poziomie. W całym Związku Radzieckim zbiory zbóż w latach 1931–1932 wyniosły 69,5 miliona ton (spadek z 83,5 miliona ton w latach 1930–1931); w latach 1932–1933 sięgnęły 69,9 miliona ton. W latach 1933–1934

w ZSRR zebrano 68,4 miliona ton, w 1934–1935 zaś 67,6 miliona ton. Jednak fantastyczne żądania stawiane chłopom przez państwo – oczekiwanie, że zrealizują nieosiągalne cele – stworzyły wrażenie całkowitej klęski. Z kolei uparte domaganie się, by chłopi dostarczyli zboże, które zdaniem Stalina powinno istnieć, doprowadziło do katastrofy humanitarnej[20].

Decyzje polityczne podejmowane tej jesieni przez Stalina nieuchronnie prowadziły do głodu we wszystkich uprawiających zboże regionach ZSRR. Na Ukrainie jednak w listopadzie i grudniu dokręcił on śrubę jeszcze mocniej, rozmyślnie pogłębiając kryzys. Krok po kroku, posługując się biurokratycznym językiem i tępą terminologią prawniczą, sowieckie przywództwo, wspomagane przez zastraszone ukraińskie władze, doprowadziło do klęski wewnątrz klęski, do katastrofy skierowanej konkretnie przeciwko Ukrainie i Ukraińcom.

Wydane tej jesieni dyrektywy dotyczące rekwizycji, czarnych list z nazwami gospodarstw i wsi, kontroli granic i kresu ukrainizacji – a także blokada informacyjna i dodatkowe rewizje mające na celu zabranie z milionów chłopskich domów wszystkiego, co nadawało się do jedzenia – doprowadziły do klęski głodu, obecnie nazywanej Hołodomorem. Z kolei Hołodomor doprowadził do przewidywalnych skutków: z sowieckiej polityki i życia publicznego całkowicie znikł ukraiński ruch narodowy. Odrobiono „okrutną lekcję z 1919 roku" i Stalin nie zamierzał dopuścić do jej powtórzenia.

Rekwizycje

W lipcu 1932 roku Stalin rozważał, czyby nie ograniczyć nierealistycznych żądań zboża z Ukrainy, by wydać się bardziej

dobrodusznym. Na jesieni, gdy było już jasne, że Ukraina nie ma szans wywiązać się z narzuconych kwot, zmienił taktykę. Ukrainie rzeczywiście można było „pozwolić" na mniejszą produkcję, niż wymagana, nawet o 70 milionów pudów (1,1 miliona ton), oznaczało to jednak, że cała pozostała kwota, choć wciąż nierealna, musiała zostać bezapelacyjnie wypełniona. 29 października Mołotow wysłał do Stalina telegram potwierdzający to, co powiedział Ukraińcom: że znowelizowany plan musiał być „zrealizowany bezwarunkowo, całkowicie, bez obniżania go choćby o uncję"[21].

18 listopada ukraińscy komuniści spełnili jego życzenie. Partia wydała rezolucję, w której oznajmiała, że „pełna realizacja planów kontrybucji zbożowych jest głównym obowiązkiem wszystkich kołchozów" i otrzymuje najwyższy priorytet, wyższy niż cokolwiek innego, w tym rezerwy ziarna, rezerwy ziarna siewnego, pasze dla zwierząt i – co zabrzmiało złowrogo – dzienne racje żywnościowe. W praktyce oznaczało to, że ani indywidualnym rolnikom, ani kolektywom nie wolno było zatrzymać choćby jednego kłosa. Nawet ci, którzy uprzednio otrzymali zezwolenie na przechowanie ziarna, teraz musieli je oddać. Zboże uprawiane na działkach przyzagrodowych przez członków kolektywu dla własnych rodzin także podlegało rekwizycji[22]. Nie słuchano żadnych wymówek.

Kilka tygodni po wydaniu tego rozkazu Kaganowicz przybył na Ukrainę, by dopilnować jego wykonania. Po kolejnej burzliwej naradzie politbiura, która przeciągnęła się aż do czwartej rano, wysłał do Stalina telegram. Rozliczni ukraińscy komuniści błagali, by pozwolić chłopom zostawić sobie zapas na własny użytek i ziarno na przyszłoroczny siew, Kaganowicz jednak – jak zapewnił Stalina – nie ugiął się: „Jesteśmy przekonani, że ta «troska» o zapasy, w tym rezerwy ziarna, poważnie utrudnia i podważa cały

plan rekwizycji zboża”[23]. Dwa dni później, 24 grudnia, kierownictwo Komunistycznej Partii Ukrainy ustąpiło na całej linii; wszystkim niewywiązującym się z kwot kołchozom dano „pięć dni na wysyłkę wszystkich bez wyjątku rezerw ziarna, w tym ziarna siewnego”[24].

Moskwa postanowiła teraz wycisnąć z Ukrainy nie tylko zboże. W minionych latach niskich zbiorów i złej pogody chłopom udawało się przeżyć dzięki zwierzętom hodowlanym i warzywom uprawianym w przydomowych ogródkach. Po złych zbiorach z 1924 roku sowieccy agronomowie odnotowali wręcz wzrost przetwórstwa nabiału i hodowli drobiu[25]. Jednak na jesieni 1932 roku niewywiązujący się z dostaw rolnicy indywidualni i kolektywy musieli nie tylko oddać rezerwy ziarna, ale też zapłacić karę w mięsie – „równą piętnastomiesięcznej kwocie mięsa z inwentarza żywego należącego do indywidualnych rolników i kolektywów” – oraz karę w kartoflach wynoszącą „roczną kwotę kartofli”. W praktyce zarządzenie to zmuszało rodziny do oddania wszelkich zachowanych kartofli i całego inwentarza żywego, w tym krów, które rodzinom wolno było trzymać od marca 1930 roku[26].

By na pewno nikt nie protestował ani nie opierał się tym rozkazom, 1 stycznia 1933 roku Stalin wysłał telegram do kierownictwa Komunistycznej Partii Ukrainy w Charkowie z żądaniem, by partia posłużyła się ustawą z 7 sierpnia dotyczącą „kradzieży własności państwowej” i na podstawie tych przepisów ścigała rzekomo ukrywających zboże rolników indywidualnych oraz kolektywy[27]. Historyk Stanisław Kulczycki twierdzi, że ta depesza, wysłana w tak pełnym napięcia momencie przez samego przywódcę partii, stanowiła sygnał do rozpoczęcia masowych przeszukań i prześladowań. Ów pogląd to interpretacja nieoparta

na solidnych dowodach, bo żadne pisane przez Stalina rozkazy doprowadzenia do głodu nie istniały – lub się nie zachowały. W praktyce jednak ten telegram postawił ukraińskich chłopów w sytuacji bez wyjścia. Mogli albo oddać całe swoje zapasy ziarna i umrzeć z głodu, albo ukryć część zapasów, ryzykując aresztowanie, egzekucję lub konfiskatę wszystkiego, co nadawało się do jedzenia – a to również prowadziło do śmierci głodowej[28].

Dwa i pół tygodnia później rząd sowiecki wydał kolejny rozkaz, który na pierwszy rzut oka wydaje się łagodzić ten cios. W dziwnie sformułowanym oświadczeniu Rada Komisarzy Ludowych potępiła nieregularne sposoby rekwizycji żywności stosowane w całym kraju – plany, niewypełnianie planu, dodatkowe plany – i zamiast tego zaproponowała, by chłopi płacili podatek w postaci ustalonego procentu swojej produkcji. Było jednak pewne zastrzeżenie: podatek miał wejść w życie dopiero w lecie 1933 roku, a do tego czasu utrzymywano tragiczne w skutkach rekwizycje[29]. Innymi słowy, Stalin wiedział, że stosowane metody są niszczycielskie, i wiedział, że nie przyniosą skutku, nie odwoływał ich jednak przez kilka tragicznych miesięcy, podczas których zmarły miliony ludzi[30].

Podczas zimy 1933 roku nie zaoferował żadnej dodatkowej pomocy żywnościowej ani nie złagodził rekwizycji. ZSRR nadal eksportował zboże, choć nie tak dużo jak wcześniej. Od wiosny 1932 roku radzieccy urzędnicy zajmujący się handlem zagranicznym uskarżali się na spadek ilości zboża na eksport. W Odessie osoby odpowiedzialne za wysyłkę narzekały także, że otrzymują ziarno gorszej jakości i źle zapakowane. Dawniej instruowano urzędników, że powinni zapraszać zachodnich biznesmenów na obiad i prawić im pochlebstwa, rekompensując w ten sposób

fakt, że dostawy zboża się spóźniają lub wcale ich nie ma[31]. Takie gesty w 1932 roku zapewne były konieczne, jako że – jak już wspomniano – poziom eksportu znacznie wówczas spadł[32].

Nigdy jednak całkowicie nie zaprzestano eksportu zbóż, tak samo jak i innej żywności. W 1932 roku z samej tylko Ukrainy ZSRR wyeksportował ponad 3500 ton masła i 586 ton bekonu. W 1933 roku te ilości wzrosły do 5433 ton masła i 1037 ton bekonu. W obu tych latach sowieccy eksporterzy wysyłali za granicę jaja, drób, jabłka, orzechy, miód, dżemy, konserwy rybne, warzywne i mięsne – produkty, które mogłyby wyżywić Ukrainę[33].

Czarne listy

W listopadzie i grudniu 1932 roku, w miarę jak uświadamiano sobie znaczenie nowych „bezwarunkowych" rozkazów rekwizycji, Komunistyczna Partia Ukrainy rozszerzyła i sformalizowała działający w republice system „czarnych list". Termin *czorna doszka*, który dosłownie oznacza czarną deskę czy tablicę, nie był niczym nowym. Od najwcześniejszych dni sprawowania władzy bolszewicy borykali się z problemem niskiej wydajności pracy. Ponieważ ani kierownikom, ani robotnikom w przedsiębiorstwach państwowych nie oferowano żadnych zachęt rynkowych do dobrej pracy, państwo stworzyło skomplikowany system nagród i kar. Wiele fabryk zaczęło między innymi wypisywać nazwiska najlepszych robotników na czerwonych tablicach, a najgorszych na czarnych tablicach. W marcu 1920 roku sam Stalin wygłosił przemówienie w Donbasie, konkretnie mówiąc o potrzebie „wyróżniania jednej grupy nad innymi" i przyznawania „czerwonych medali" brygadzistom, „tak jak w operacjach wojskowych". Równocześnie tych towarzyszy, którzy

unikają pracy, należy „ciągnąć za włosy": „Dla nich mamy czarne tablice". Podczas wojny domowej w latach 1919–1921 bolszewicy umieszczali na czarnych listach całe wioski, jeśli nie dostarczały ilości zboża wymaganej według norm kontrybucji[34].

W 1932 roku czarne listy powróciły jako narzędzie wzmacniające politykę rekwizycji zboża. Choć w pewnym stopniu posługiwano się nimi we wszystkich produkujących zboże regionach ZSRR, na Ukrainie pojawiły się wcześniej, a stosowano je powszechniej i bardziej rygorystycznie. Od początku tego roku władze obwodowe i lokalne zaczęły umieszczać na czarnych listach kołchozy, spółdzielnie, a nawet całe wioski, które nie wywiązywały się z dostaw, to zaś pociągało za sobą rozliczne kary i sankcje. W listopadzie praktyka ta stała się powszechna: objęła wsie i kołchozy w niemal wszystkich rejonach Ukrainy[35].

W całej republice zamieszczano w gazetach nazwy wsi, które trafiły na czarną listę, razem z osiągniętym przez nie procentem kwoty zboża. Na przykład jeden taki artykuł, zatytułowany po prostu *Czarna tablica*, opublikowano w obwodzie połtawskim we wrześniu 1932 roku. Był otoczony czarną ramką i zawierał listę siedmiu wsi, z których każda wykonała zaledwie od 10,7 do 14,2 procent rocznego planu[36].

Ponieważ w każdym ukraińskim obwodzie rejestry prowadzono osobno, trudno określić dokładną liczbę wszystkich wyróżnionych w ten sposób wsi. Jednak pod koniec roku w całej republice na czarne listy trafiło setki, a może nawet tysiące wsi, kołchozów i indywidualnych gospodarstw[37]. Co najmniej 79 rejonów umieszczono na czarnej liście w całości, a 174 częściowo – niemal połowę wszystkich w całej republice[38]. Choć sporządzanie list należało do zadań miejscowych kadr, Moskwa żywo interesowała się tym procesem. Kaganowicz osobiście naciskał, by system

czarnych list rozszerzyć na Kubań – historycznie kozacką, mówiącą głównie po ukraińsku krainę na Przedkaukaziu[39]. Kubań zwrócił na siebie negatywną uwagę kilka lat wcześniej, gdy entuzjaści ukrainizacji zaczęli tam promować ten język. Teraz Kaganowicz osobiście stanął na czele komisji powołanej do zwalczania podwójnego problemu dostaw zboża i uczuć narodowych. 4 listopada władze Kaukazu Północnego posłusznie opublikowały czarną listę piętnastu kozackich stanic.

Na umieszczone na czarnych listach gospodarstwa i wsie nałożono liczne sankcje. W depeszy wysłanej do wszystkich obwodów Komitet Centralny KPbU zakazał sprzedawania jakichkolwiek produktów przetworzonych i przemysłowych rejonom, które nie wywiązały się z obowiązkowych dostaw. W pierwszym rozkazie zrobiono wyjątek dla nafty, soli i zapałek. W drugim, wysłanym z Moskwy dwa tygodnie później, Mołotow zakazał Kosiorowi dostarczania także i tych towarów. Wkrótce po wejściu w życie zakazu wieśniak, który zachowałby jeszcze jakąś żywność, i tak nie miałby jak jej ugotować[40].

Kolejnym krokiem był całkowity zakaz handlu. Wcześniejszy dekret, wydany w 1932 roku, zakazywał chłopom handlu zbożem i produktami mięsnymi, jeżeli ich gospodarstwa nie wywiązały się z wymaganych dostaw. Teraz te rejony, które nie zdołały spełnić narzuconych norm dostaw zboża – a dotyczyło to większości Ukrainy – nie mogły już legalnie handlować zbożem, ziarnem, mąką czy chlebem w jakiejkolwiek formie. Aresztowana miała być każda osoba przyłapana na handlu. Milicjanci zabierali na targowiskach ziarno i chleb. Chłopi mieszkający w niskoproduktywnych gospodarstwach nie mogli zboża kupić, wymienić ani legalnie pozyskać czy też go w ogóle posiadać.

Następny dekret politbiura nakazywał czystkę „elementów kontrrewolucyjnych" w społecznościach umieszczonych na czarnej liście. Lokalni działacze na Kubaniu zyskali prawo odbywania „sądów" nad sabotażystami; w kolejnych tygodniach deportowali 45 tysięcy ludzi, a na ich miejsce sprowadzili zdemobilizowanych żołnierzy Armii Czerwonej i inne osoby z zewnątrz[41]. Kaganowicz nie miał żadnych wątpliwości co do celu czarnych list na Kubaniu. Jak napisał do Stalina, chciał, by „kubańscy Kozacy wiedzieli, że w 1921 roku wysiedlono wszystkich stawiających opór Kozaków terskich. Tak samo teraz – nie możemy pozwolić, by na ziemiach Kubania, złotych ziemiach, odmawiali siewu i rzucali nam kłody pod nogi"[42].

Czarne listy miały także stanowić nauczkę, że opór na Ukrainie jest głupotą. Inaczej niż w Rosji i na Białorusi, gdzie wpisywano na nie tylko producentów zbóż, na Ukrainie mogły one dotyczyć niemal każdej jednostki. Umieszczano na nich Ośrodki Maszynowo-Traktorowe, przedsiębiorstwa prowadzące wyrąb drzew, tartaki, a także różnego rodzaju przedsiębiorstwa obwodowe, nawet słabo powiązane z produkcją zbożową. Pewien historyk napisał, że „czarne tablice stały się uniwersalnym orężem wymierzonym we wszystkich mieszkańców terenów wiejskich" Ukrainy[43]. Wpisywano na te listy nie tylko chłopów, ale także rzemieślników, pielęgniarki, nauczycieli, urzędników, pracowników instytucji rządowych, wręcz każdego, kto mieszkał w umieszczonej na czarnej liście wsi lub pracował w takim przedsiębiorstwie.

W miarę wzrostu liczby osób objętych listami zmieniała się także definicja tego, co „trafienie na czarną tablicę" oznacza. Tak samo jak mieszkańcy regionów, gdzie nie osiągnięto wyznaczonych norm dostaw zboża, umieszczeni na czarnych listach nie mogli otrzymywać żadnych towarów przetworzonych – w tym,

dzięki Mołotowowi, nafty, soli i zapałek. Działacze zmusili ich także do oddania władzom centralnym wszelkich towarów zgromadzonych w sklepach i magazynach – ubrań, mebli, narzędzi.

Następne kary miały charakter finansowy: gospodarstwa i przedsiębiorstwa z czarnej listy nie mogły otrzymywać kredytów. Jeśli miały zaciągnięte pożyczki, musiały je wcześniej spłacić. W niektórych wypadkach konfiskowano im wszystkie pieniądze: państwo zamykało ich konta bankowe i zmuszało pracowników do spłacenia długu kolektywu. Zakazano mielenia zboża, co (o ile w ogóle zostało jeszcze jakieś ziarno) uniemożliwiało otrzymanie mąki do pieczenia chleba. Gospodarstwom z czarnej listy odmawiano korzystania z usług Ośrodków Maszynowo-Traktorowych, to zaś oznaczało, że wszelkie prace polowe musiano wykonywać ręcznie lub przy pomocy zwierząt hodowlanych[44]. W niektórych okolicach przestrzegania przepisów dotyczących czarnych list pilnowały specjalne brygady lub drużyny żołnierzy czy tajnych służb, które blokowały handel we wsi, gospodarstwie lub rejonie[45].

Czasami na poszczególne gospodarstwa nakładano dodatkowe sankcje. Gdy na czarną listę w listopadzie 1932 roku trafiła wieś Horodyszcze w rejonie woroszyłowskim w obwodzie donieckim, miejscowe władze zauważyły, że egzekwowanie przepisów nie przynosi oczekiwanych rezultatów. Horodyszcze leżało niedaleko dużego węzła kolejowego Debalcewe, gdzie na znaczną skalę odbywał się nielegalny handel. Wielu wieśniaków było rzemieślnikami lub pracowało w pobliskich kopalniach; mieli działki przyzagrodowe, ale także rozległe kontakty, dzięki którym docierali do potrzebnych im rzeczy. Co gorsza, Horodyszcze miało podejrzaną historię. Jak odnotowano w raporcie lokalnego komitetu partyjnego, podczas wojny domowej we wsi

przyjmowano liczne „grupy bandytów, koniokradów i tym podobnych". Kolektywizacja „natrafiła [tam] na czynny opór" dzięki „dużej społeczności kułackiej". Władze rejonowe postanowiły więc zaostrzyć przepisy dla samego Horodyszcza. Zażądały wcześniejszego spłacenia kredytu w wysokości 23,5 tysiąca rubli zaciągniętego przez miejscowy kołchoz. Zabrały trzy traktory. Skonfiskowały cały zapas ziarna we wsi. Nałożyły kary mięsne – co oznaczało konfiskatę całego żywego inwentarza – a górnikom odebrały przydomowe ogródki. Postarały się, by sto pięćdziesiąt osób zwolniono z pracy w lokalnych fabrykach, ponieważ rodziny tych pracowników nie oddały zboża. W końcu aresztowano i postawiono przed sądem kierownictwo kołchozu, mieszkańców wsi zaś ostrzeżono, że jeśli nie zaprzestaną „sabotażu", zostaną wysiedleni, a na ich miejsce przyjdą „sumienni kołchoźnicy". Stracą domy, w których zamieszkają „robotnicy przemysłowi potrzebujący zakwaterowania"[46].

Czarne listy miały rzekomo przekonać objętych sankcjami chłopów do cięższej pracy i produkowania większej ilości zboża. W praktyce odniosły całkiem inny skutek. Nie mając ziarna, zwierząt hodowlanych, narzędzi, pieniędzy ani kredytów, nie mogąc handlować ani nawet wyjechać, mieszkańcy wpisanych na czarną listę wsi nie byli w stanie niczego uprawiać, przygotowywać ani kupować niczego do jedzenia.

Granice

Gdy ukraińskich chłopów zaczął nękać potworny głód, zrodził się nowy problem: jak uniemożliwić głodującym opuszczanie domów w poszukiwaniu żywności.

Nie był to problem nowy. Już w 1931 roku OGPU ostrzegało przed „systematycznym" i stale rosnącym odpływem chłopów z ukraińskich wsi[47]. Prowadzone przez tajną policję statystyki wskazywały, że liczba robotników rolnych w szybkim tempie maleje, gdyż tysiące ludzi uciekają z kołchozów[48]. W styczniu 1932 roku problem się gwałtownie zaostrzył. W wysłanym do Stalina raporcie Wsewołod Bałycki, wciąż szef ukraińskiego OGPU, oceniał, że w poprzednim miesiącu republikę Ukrainy opuściło ponad trzydzieści tysięcy ludzi[49]. Rok później ukraińskie OGPU podało jeszcze bardziej alarmujące dane: od 15 grudnia 1932 do 2 lutego 1933 roku domy opuściło niemal 95 tysięcy chłopów. OGPU nie powiedziało wprost, że ludzie uciekają, bo głodują – „większość uciekających to indywidualni rolnicy i kułacy, którzy nie wywiązali się z norm dostaw zboża i obawiają się represji" – przyznał jednak, że część uciekinierów „niepokoiła się problemami z zaopatrzeniem w żywność"[50].

W poszukiwaniu żywności część przekraczała granice między Ukrainą a Rosją i Białorusią. „Gdy ludzie nie mieli już kartofli – wspominał pewien ukraiński robotnik – zaczęli chodzić do rosyjskich wsi i wymieniać odzież na żywność. Co ciekawe, za Charkowem, gdzie zaczyna się terytorium rosyjskie, głodu nie było"[51]. Rzeczywiście, urzędnicy w rosyjskich rejonach przygranicznych zaczęli narzekać na napływ Ukraińców już w początkach 1932 roku. Tłumy, całe rodziny z małymi dziećmi i starcami, przelewały się przez granicę, starając się kupić chleb lub o niego żebrząc: „Sytuacja staje się niebezpieczna" – napisał pewien rosyjski urzędnik. Jego list mówił także o „moralnym" zagrożeniu ze strony głodnych przybyszów i rosnącej liczbie kradzieży[52].

Kilka tygodni później grupa białoruskich robotników napisała list do Komunistycznej Partii Ukrainy. Protestowali, że głodujący Ukraińcy blokują drogi i tory kolejowe:

> To karygodne, że gdy się patrzy na tych błąkających się, głodujących Ukraińców i pyta, dlaczego nie zostali w pracy, odpowiadają, że nie mają ziarna na zasiew, w ich kołchozach nie ma co robić, a zaopatrzenie jest złe [...]. Faktem jest, że miliony ludzi błąkają się nago, głodując w lasach, na dworcach, w miastach i wsiach Białorusi, żebrząc o kawałek chleba[53].

Jednak Ukraińcy wciąż opuszczali Ukrainę, bo w Rosji i na Białorusi naprawdę było lepiej. Pod koniec października 1932 roku ojciec pewnej młodej dziewczyny zdołał się przedostać aż do Leningradu. Dziewczyna z resztą rodziny wyjechała potajemnie w ślad za nim w środku nocy i po kilku tygodniach do niego dołączyła. Po drodze mijała dworce pełne głodujących Ukraińców. „W tamtym czasie ani Moskwa, ani miasta w jej pobliżu nie głodowały – wspominała później. – Tylko Ukrainę uczczono tą koroną cierniową". Rodzina przeżyła dzięki wyczerpującej wędrówce na północ[54].

Uciekało wielu: w styczniu 1933 roku OGPU stwierdziło, że na dworcu w Łozowej kupiono 16,5 tysiąca, a w Sumach 15 tysięcy biletów na pociągi dalekobieżne; oba miasta leżą w obwodzie charkowskim na północy Ukrainy[55]. Próbę wyjazdu podjęły dziesiątki tysięcy innych. Pod koniec 1932 roku dworce na całej Ukrainie wypełniali wycieńczeni, obdarci ludzie żebrzący u pasażerów o jedzenie i bilety, bo najczęściej nie mieli pieniędzy. Chłopiec, który w tym okresie jechał do swojej matki, widział trupy leżące na dworcu w Charkowie; zauważył także dziewczynkę, która chwyciła kości kurczaka rzucone na podłogę w dworcowym bufecie i zaczęła je gryźć. Ci, którym udało się dostać do pociągu, kryli się pod ławkami; konduktorzy ich

wyrzucali, ale pojawiali się następni[56]. Te same tłumy zaniepokoiły Woroszyłowa, Budionnego i Kirę Alliłujewą w lecie 1932 roku. Na jesieni 1932 i w zimie 1933 roku ich liczebność cały czas rosła.

Inni uciekali statkami. Jeden z kilku wyjątkowo spostrzegawczych włoskich konsulów, z siedzibą w gruzińskim Batumi na wybrzeżu Morza Czarnego, stwierdził w styczniu 1933 roku, że „każdy statek przypływający z Odessy – tygodniowo przybywają trzy – zazwyczaj przywozi tysiąc do dwóch tysięcy Ukraińców". Poprzednio wydawało się, że Ukraińcy przybywają do Batumi, by kupić jedzenie, nabyć mąkę czy ziarno i zabrać je do domu do zjedzenia lub sprzedania z zyskiem. Późną jesienią jednak ten masowy ruch przybrał rozmiary fali uchodźców; tysiące starały się osiedlić tam, „gdzie więcej jest środków do życia i szans zdobycia jedzenia"[57].

Tak jak w roku 1930 niektórzy chłopi starali się wyjechać z kraju. Maria Błażejewska, Polka, dotarła do Polski z Ukrainy w październiku 1932 roku. Udawała praczkę; piorąc ubrania w granicznej wówczas rzece Zbrucz, przemknęła na drugą stronę. W tym niebezpiecznym przedsięwzięciu towarzyszyło jej dwóch synów; trzeciego już wcześniej wysiedlono na Daleki Wschód. Polskiej straży granicznej powiedziała, że „od roku 1931 życie w Rosji sow[ieckiej], jak i tamtejsze stosunki stały się męczarnią nie do wytrzymania, albowiem władze sowieckie poczęły nam zabierać prawie wszystko zboże i żywy inwentarz, pozostawiając mi bardzo skromną ilość, absolutnie niewystarczającą choćby na najskromniejsze utrzymanie się"[58]. Piętnastoletni Leon Woźniak także uciekł w październiku: „[...] nas wypędzono z własnego domu [...] pracowaliśmy obaj z bratem w lasach, jednak z tej roboty nie można było wyżyć. Ponieważ obecnie

ustały wszelkie roboty i wprost ginąłem z głodu, przeto w dniu 15 X 1932 [r.] razem ze swoją matką Małgorzatą i bratem Bronisławem zbiegłem z Rosji sow[ieckiej] do Polski”[59].

Inni próbowali tej samej drogi, ale bezskutecznie. Kilka miesięcy po ucieczce Marii z synami rzekę Zbrucz próbowała przekroczyć grupa sześćdziesięciu osób. Tylko czternaściorgu się udało; inni utonęli lub zostali zastrzeleni przez straż graniczną. Kolejnych dwieście pięćdziesiąt rodzin miało podjąć próbę przekroczenia granicy w zimie 1932/1933. Już w grudniu 1932 roku polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powołało specjalną komisję do spraw uchodźców z Ukrainy, w skład której wchodzili między innymi jeden przedstawiciel Czerwonego Krzyża i jeden Ligi Narodów[60].

Jeszcze inni próbowali pieszo, pojazdami lub koleją dotrzeć do ukraińskich miast. Jeśli wyruszyli dość wcześnie, jeśli mieli krewnych gotowych ich przyjąć i jeśli zachowali dość sił, by pracować, czasami im się udawało. Wielu „kułaków” uniknęło wcześniej wysiedlenia, bo przeprowadzili się do wielkich miast, jak Kijów czy Charków, albo ruszyli do kopalń i fabryk Doniecka. Jednak pod koniec 1932 roku liczba ludzi zaczęła rosnąć i miasta – szczególnie Kijów, Charków i Odessa – nie dawały już sobie rady. Pewna pamiętnikarka wspominała, że na jesieni 1932 roku w Charkowie panował „niepokój”:

> Brakowało żywności. Ustawiały się długie kolejki, a w gazetach trąbiono o dostawach zboża, o tym, jak elementy antysowieckie, tak zwani kurkule czy kułacy, rzekomo ukrywali zboże przed rządem [...]. Chleb był na kartki, ale sprzedawano go nieregularnie. Kolejki ustawiały się w nocy, ale milicja je często rozpędzała. By zamaskować sytuację, chleb wydawano nie w sklepach, ale na dworze[61].

Sytuacja się pogarszała, w miarę jak coraz więcej chłopów ściągało do centrum Charkowa. Łatwo ich było rozpoznać po wyświechtanym ubraniu i bosych stopach. Na skutek wprowadzonego dwa lata wcześniej systemu roboczodniówek nie mieli pieniędzy ani żadnego sposobu, żeby kupić jedzenie czy ubranie. Mieszkańcy miast, którzy sami niedojadali i też polegali na kartkach, trzymali się od nich z daleka. Gdy nadeszła zima, sytuacja chłopów w mieście nie różniła się szczególnie od sytuacji tych, którzy pozostali w domu:

> Wielu wieśniaków błąkało się po ulicach. Wszędzie się ich spotykało, w każdym wieku – starych, młodych, dzieci i niemowlęta. Po tym, jak powoli się poruszali, widać było stan ich wycieńczenia. We wpatrzonych w ziemię zapadniętych oczach, w wymizerowanych, a czasami opuchniętych twarzach nie było światła. Byli głodni, wyczerpani, obdarci, brudni, zmarznięci. Niektórzy odważali się zapukać do czyichś drzwi czy może czyjegoś okna, a niektórzy ledwo potrafili wyciągnąć prosząco rękę. Jeszcze inni siedzieli nieruchomo oparci o mury, nie ruszając się i nie odzywając[62].

Inna pamiętnikarka wspominała chłopów na rynku:

> Największe wrażenie wywierały matki z niemowlętami w ramionach. Rzadko mieszały się z innymi. Pamiętam jedną taką matkę, która bardziej przypominała cień niż istotę ludzką. Stała przy drodze, a jej dziecko wyglądające jak szkielecik, zamiast ssać pustą pierś matki, ssało własne paluszki obciągnięte przezroczystą skórą. Nie mam pojęcia, ilu z tych nieszczęśników udało się przeżyć. Co dzień rano w drodze do pracy widziałem trupy na chodnikach, w rowach, pod krzakami czy drzewami. Potem je wynoszono[63].

W wyniku takiego napływu ludzi władze miast musiały borykać się z kilkoma różnymi rodzajami kryzysu równocześnie. Miejskie sierocińce pękały w szwach, bo rodzice często zostawiali tam dzieci w nadziei, że przeżyją. Martwe ciała stwarzały ryzyko sanitarne. W styczniu 1933 roku z kijowskich ulic uprzątnięto

czterysta trupów; w lutym ta liczba wzrosła do 518, a w pierwszych ośmiu dniach marca było ich już 248[64]. Są to tylko dane oficjalne. Liczni świadkowie w Kijowie i Charkowie pamiętają krążące wówczas po mieście ciężarówki i mężczyzn, którzy ściągali z ulic trupy i ładowali na platformy w sposób sugerujący, że nikt się nie będzie przejmował ich liczeniem.

Żebracy ze wsi wzmacniali presję na mieszkańców miasta, którym także zaczynało brakować żywności. Szczególnie w Charkowie atmosfera szybko stawała się gorąca. Tej wiosny włoski konsul donosił, że na jednym z przedmieść kilka tysięcy osób rzuciło się na milicjantów rozdających chleb. W innej dzielnicy wściekły tłum zaatakował dwie piekarnie, ukradł mąkę i zniszczył budynki. Milicja w odpowiedzi użyła prewencyjnych metod specjalnych. Jak donosił konsul, około czwartej rano charkowska milicja zablokowała boczne ulice wokół piekarni, gdzie setki ludzi przez całą noc czekały na otwarcie drzwi. Funkcjonariusze odepchnęli tłum i zmusili ludzi do wycofania się w kierunku dworca kolejowego, tam zaś wciśnięto ich do pociągów i wywieziono z miasta.

Odpływ ludzi dodatkowo niszczył wieś, ponieważ potężna migracja utrudniała życie pozostałym. Pewien zdesperowany członek partii komunistycznej z Winnicy na jesieni 1932 roku napisał list do Stalina, błagając o pomoc:

> Wszyscy chłopi przenoszą się, opuszczają wsie, by uratować się przed głodem. Na wsiach codziennie z głodu umiera od dziesięciu do dwudziestu rodzin, dzieci uciekają, gdzie mogą, wszystkie dworce kolejowe są pełne chłopów usiłujących się wydostać. Na wsi nie zostały już ani konie, ani krowy. Głodujący kołchoźnicy porzucają wszystko i znikają [...] nie ma mowy o realizacji kampanii siewnej, gdyż niewielki procent pozostałych chłopów nie ma siły na skutek głodu[65].

To, czym sowieckie władze najbardziej się przejmowały, to polityczne znaczenie tak masowej migracji. W całym Związku Radzieckim, na dalekiej północy i dalekim wschodzie, na tych terenach Polski, gdzie dominował język ukraiński, i na samej Ukrainie wędrujący ludzie roznosili nie tylko wieści o klęsce głodu, ale i swoje rzekomo kontrrewolucyjne nastawienie. W miarę jak ich liczba gwałtownie rosła, rząd sowiecki ogłosił w końcu, że nie ma już wątpliwości: „ucieczka ze wsi i exodus z Ukrainy w zeszłym i bieżącym roku są organizowane przez wrogów radzieckich władz [...] i polskich agentów w celu szerzenia wśród chłopów propagandy".

Rozwiązanie znaleziono w styczniu 1933 roku: Stalin i Mołotow po prostu zamknęli ukraińskie granice. Każdego ukraińskiego chłopa znalezionego poza republiką odstawiano do miejsca pochodzenia. Ukraińskim wieśniakom nie sprzedawano już biletów kolejowych. Z domu mogli wyjechać jedynie ci, którzy uzyskali zezwolenie – a zezwoleń oczywiście nie wydawano[66]. Zamknięto także granice zamieszkanego w znacznej części przez Ukraińców Kraju Północnokaukaskiego, w lutym zaś zablokowano granice rejonu Dolnej Wołgi[67]. Nie otworzono ich aż do końca klęski głodu.

Ponadto pracowano nad systemem wewnętrznych paszportów, wprowadzonym ostatecznie w grudniu 1932 roku. W praktyce oznaczał on, że każdy mieszkaniec miasta musiał mieć specjalny paszport, dokument potwierdzający zamieszkanie – a chłopom wprost uniemożliwiono ich otrzymanie. W wyniku nowego prawa Charków, Kijów i Odessa miały zostać oczyszczone z „nadmiernej ilości elementów" ze wsi[68]. Mieszkańców miast uspokajano: nowe zarządzenia „ulżą miastom i [ułatwią] oczyszczenie ich z przestępczych elementów kułackich"[69].

Ograniczenia te wprowadzono w bezprecedensowym tempie. W ciągu kilku zaledwie dni OGPU przysłało z Moskwy posiłki. Na drogach z Ukrainy i wzdłuż głównych dróg do miast pojawiły się kordony. Od 22 do 30 stycznia 1933 roku szef OGPU Gienrich Jagoda powiedział Stalinowi i Mołotowowi, że jego ludzie schwytali 24 961 osób usiłujących przekroczyć granice – dwie trzecie pochodziło z Ukrainy, a niemal cała reszta z Przedkaukazia. Większość odesłano do domów, choć niemal osiem tysięcy zatrzymano do przesłuchania przez milicję, a ponad tysiąc aresztowano[70].

Ukraińscy koledzy Jagody twierdzili, że mają jeszcze więcej roboty. W lutym donieśli o wprowadzeniu „bezwarunkowego zakazu wydawania jakichkolwiek dokumentów podróży", więc żaden wieśniak nie mógł legalnie opuścić swojej wsi. Co więcej, zorganizowali „lotne patrole", które na drogach zatrzymały ponad 3,8 tysiąca osób, a w pociągach ponad 16 tysięcy. Zmobilizowali „tajnych agentów" i „wiejskich działaczy", by ujawniali „organizatorów wyjazdów" i pomagali ich aresztować[71].

Skutek był wyraźny, zupełnie jakby między Rosją a Ukrainą zaistniała widzialna granica. Uderzyło to polskiego dyplomatę, który podróżował samochodem z Charkowa do Moskwy w maju 1933 roku:

> Najbardziej w całej podróży zafrapowała mnie różnica wyglądu wsi i pól Ukrainy w porównaniu z sąsiednią C.Cz.O. (Centralna Czarnoziemna Obłast), a nawet z nieurodzajnymi okolicami Moskwy. Wsie ukraińskie znajdują się w wyraźnym upadku, wieje od nich pustką, opuszczeniem i nędzą, chałupy na wpół rozwalone, często z pozrywanymi dachami, nigdzie nie widzi się nowych domostw, dzieci i starcy podobni do szkieletów, nigdzie nie widać żywego inwentarza [...]. Znalazłszy się bezpośrednio potem w [Rosji], miałem wrażenie, że przejechałem z kraju sowietów do zachodniej Europy[72].

Dla stworzenia pozorów porządku milicjanci zaczęli również usuwać z miast tych chłopów, którym udało się tam dotrzeć. Wasilij Grossman – sowiecki pisarz, który dorastał na Ukrainie, pracował w Donbasie i na bieżąco dowiadywał się o głodzie – wspominał, że „na drogach wznoszono barykady, by chłopi nie mogli przedostać się do Kijowa. Oni jednak przemykali się tam obejściami, lasami, bagnami”[73]. Najbardziej zdeterminowani przecinali kordony i wyrąbywali sobie drogę przez zarośla[74]. Jednak nawet ci, którym udało się stanąć w kolejkach po chleb, niekoniecznie mogli długo przetrwać, jak wspominała pewna mieszkanka Kijowa: „Milicja wygarniała wieśniaków z tych kolejek, ładowała na ciężarówki i wywoziła z miasta”[75].

Hałyna Kyryczenko także widziała, jak bezpieka wyciąga ludzi z kolejek po chleb w Charkowie. Pamięta, że ładowano ich na ciężarówki i wywożono z miasta tak daleko, że nie mogli powrócić: „byli tak wycieńczeni, że marli gdzieś po drodze”. Tajna policja wyłapywała na ulicach również tych, którzy próbowali kupić chleb za pieniądze lub inne dobra, ponieważ takie działanie budziło podejrzenia: mieszkańcy miast otrzymywali kartki na chleb, a zarejestrowani robotnicy jadali w stołówkach. Sama Kyryczenko, wówczas trzynastoletnia, kilkakrotnie uciekała przed milicją[76].

Ukraińcy mieszkający w miastach widzieli, co się dzieje, i opowiadali o tym innym. Ojciec Marii Umanskiej powiedział jej, że pomagał wyłapywać chłopów i ich dzieci na ulicach Charkowa. Władze zapewniały go, że złapani zostaną nakarmieni i odwiezieni do domu, ale potem usłyszał inną wersję: w nocy żywych i umarłych ładowano razem na ciężarówki, wywożono nad urwisko poza miastem i zrzucano: „Mówiono, że ziemia się ruszała”[77]. Ołena Kobyłko słyszała tę samą historię: chłopów

znalezionych na ulicach Kijowa podobno „wywożono pociągami towarowymi poza miasto na pole, by umierali tam niewidziani przez nikogo", a potem i żywych, i martwych wrzucano do dołów[78].

Te opowieści niewątpliwie docierały także na wieś – zgodnie z zamierzeniami. Chłopi dowiadywali się, że jeśli opuszczą dom bez zezwolenia miejscowych władz, mogą zostać siłą odstawieni z powrotem. Lew Kopielew podsumował to bez ogródek: „System paszportów położył administracyjne i prawne podwaliny pod nowe niewolnictwo [i] przywiązał chłopstwo do ziemi, tak jak to miało miejsce przed zniesieniem pańszczyzny w 1861 roku"[79].

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

DECYZJE W SPRAWIE GŁODU, 1932: KONIEC UKRAINIZACJI

Oddali swoje talenty na usługi kułaków i ukraińskich kontrrewolucyjnych nacjonalistów i nie okazali nawet takich oznak przemiany artystycznej, które dowiodłyby, że są gotowi w pełni służyć swoją sztuką interesom partii, radzieckiemu rządowi i robotnikom wielkiej socjalistycznej ojczyzny – ZSRR.

Iwan Mykytenko w wyjaśnieniu, dlaczego części ukraińskich pisarzy nie przyjęto w poczet członków Związku Pisarzy, 1934[1]

Nikt, kto znał ukraińską wieś, na jesieni 1932 roku nie mógł mieć żadnych wątpliwości, że nadchodzi Wielki Głód, wielu ludziom niosący śmierć. Taka niezwykła katastrofa wymagała niezwykłego uzasadnienia. Politbiuro dostarczyło je w grudniu. Nowe prawa dotyczące rekwizycji żywności i czarnych list ogłaszano publicznie, ale 14 i 15 grudnia politbiuro wydało dwa tajne dekrety, które za niepowodzenia rekwizycji wprost obwiniały ukrainizację.

W szerszym kontekście klęski głodu w latach 1932–1933 te dwa dekrety są tak samo wyjątkowe jak następujące po nich wydarzenia. To prawda, że niektóre inne regiony też zostały potraktowane w sposób szczególny. Podejrzenia co do lojalności chłopów nadwołżańskich zapewne przyczyniły się do wyższej liczby zgonów, stosowano tam bowiem – choć nie na taką samą

skalę – niektóre rozwiązania wprowadzone na Ukrainie, w tym masowe aresztowania komunistycznych przywódców[2]. W Kazachstanie władze zablokowały tradycyjne szlaki pasterskie i zarekwirowały zwierzęta hodowlane, by nakarmić rosyjskie miasta, powodując tym samym ogromne cierpienia wśród kazachskich nomadów. Podczas klęski głodu zginęło tam półtora miliona osób, ponad jedna trzecia populacji, choć głód niemal wcale nie dotknął słowiańskiej ludności Kazachstanu. Taki zamach na nomadów, czasami zwany przymusowym osiedleniem, był kolejną formą sowietyzacji wymierzonym w oporną grupę etniczną[3]. Nigdzie jednak klęski rolnictwa nie były tak jednoznacznie powiązane z kwestiami języka narodowego i kultury jak na Ukrainie oraz Przedkaukaziu, zamieszkanym przez liczną ludność ukraińskojęzyczną.

Pierwszy dekret przypisywał niepowodzenia w dostawach zbóż na Ukrainie i Przedkaukaziu „słabym staraniom i brakowi rewolucyjnej czujności" w lokalnych władzach komunistycznych. Komitety partyjne niższego szczebla, choć udawały lojalność wobec ZSRR, były rzekomo „infiltrowane przez elementy kontrrewolucyjne – kułaków, byłych oficerów, petlurowców, zwolenników Rady Kubańskiej itd.". Byli zdrajcami, którzy zakamuflowali się w samym sercu partii i państwowych urzędów:

> Udało im się wkraść do kołchozów jako dyrektorzy i inni wpływowi członkowie administracji, rachmistrze, magazynierzy, brygadziści w młockarniach itd. Zdołali infiltrować wiejskie rady, organy zarządzania terenami, spółdzielnie, a teraz próbują kierować pracą tych organizacji wbrew interesom proletariackiego państwa i polityce partii, a także organizować kontrrewolucję, sabotować akcję siewną i akcję żniwną [...].
>
> Najgorszymi wrogami partii, klasy robotniczej i kołchoźnianego chłopstwa są ci, którzy sabotują akcję dostaw zboża, a w kieszeniach mają legitymacje partyjne. By zadowolić kułaków i inne elementy antyradzieckie, oszukują

państwo, działają na dwa fronty i doprowadzają do niepowodzenia zadań wyznaczonych przez partię i rząd[4].

Winna była polityka ukrainizacji: przeprowadzono ją „mechanicznie", wyjaśniał dekret, nie uwzględniając celów, jakim miała służyć. Zamiast popierać interesy ZSRR, ukrainizacja pozwoliła „elementom burżuazyjno-nacjonalistycznym, petlurowcom i innym" stworzyć tajne komórki kontrrewolucyjne w łonie aparatu państwowego. Nie był to problem wyłącznie ukraiński. Dekret oskarżał także „nieodpowiedzialną, niebolszewicką «ukrainizację» na Przedkaukaziu", która zapewniła legalną przykrywkę „wrogom władzy radzieckiej"[5].

Obwiniano kułaków, białych oficerów, Kozaków i członków Rady Kubańskiej – tych, którzy podczas wojny domowej walczyli o niezależne kozackie państwo na Kubaniu. Obejmowano ich wspólnym mianem „Ukraińców", a w każdym razie beneficjentów ukrainizacji.

Drugi dekret powtarzał pierwszy, ale rozszerzał zakaz ukrainizacji jeszcze dalej – na Daleki Wschód, Kazachstan, Azję Centralną, Centralny Obwód Czarnoziemny i „inne obszary ZSRR", które mogły zostać zainfekowane ukraińskim nacjonalizmem. Rząd sowiecki wydał to uzupełnienie, by „potępić sugestie wysuwane przez niektórych ukraińskich towarzyszy dotyczące obowiązkowej ukrainizacji całych obszarów ZSRR" i nakazać bezzwłoczne zatrzymanie jakiejkolwiek ukrainizacji gdziekolwiek. W wymienionych regionach należało z miejsca zaprzestać drukowania ukraińskich gazet i książek, a rosyjski przyjąć jako główny język nauki w szkołach[6].

Te dwa dekrety dostarczały wyjaśnienia kryzysu zbożowego i wskazywały kozła ofiarnego. Zapoczątkowały także natychmiastową i masową czystkę wśród funkcjonariuszy

Komunistycznej Partii Ukrainy oraz słowne, a następnie fizyczne ataki na profesorów uniwersytetu, nauczycieli, naukowców i intelektualistów – każdego, kto popierał ukraińskie dążenia narodowe. W następnym roku wszystkie instytucje związane z tą ideą – uniwersytety, akademie, galerie, organizacje kulturalne – przeszły czystkę, zostały zamknięte lub przekształcone.

Dekrety stanowiły ogniwo łączące atak na ukraińską tożsamość narodową z rekwizycjami, czarnymi listami i rewizjami, które doprowadziły do masowego głodu. Przeprowadzała je ta sama tajna policja. Ci sami urzędnicy nadzorowali opisującą je propagandę. Z punktu widzenia państwa stanowiły części tego samego przedsięwzięcia.

Czystka w Komunistycznej Partii Ukrainy

OGPU często wymyślało fantastyczne teorie spiskowe na temat swoich wrogów, jednak na niższych szczeblach Komunistycznej Partii Ukrainy rzeczywiście występowała opozycja wobec polityki rekwizycji zboża. W listopadzie 1932 roku uaktualniono i znów puszczono w obieg doniesienia o niezadowoleniu w partii, które skłoniły Stalina do stwierdzenia, że „na Ukrainie dzieją się straszne rzeczy". Setki ukraińskich członków partii regularnie i wielokrotnie, werbalnie i praktycznie występowało przeciwko rekwizycjom zboża i czarnym listom.

Czasami ich wystąpienia miały charakter emocjonalny. Pewien członek partii w mieście Swatowe otwarcie przedstawił swoje poglądy w długim liście do lokalnego komitetu. „Pamiętam, jak od pierwszego dnia w Komsomole w 1921 roku spalałem się i prowadziłem każdą pracę, czując, że linia partii jest słuszna i że mam rację" – napisał. W 1929 roku zaczął mieć wątpliwości.

Gdy ludzie zaczęli głodować, uznał, że musi zaprotestować: „Generalna linia w rzeczywistości jest niewłaściwa i realizowanie jej prowadzi do nędzy na wsi, do przymusowej proletaryzacji w gospodarce rolnej, a potwierdzają to nasze stacje i pojawienie się w dużych miastach całych rzesz bezprizornych”[7]. Inni najwyraźniej postrzegali nowe rekwizycje jako atak na samą republikę. Słyszano, jak pewien lokalny sekretarz partii powiedział: „Można popełniać błędy w dziesięciu czy dwudziestu rejonach, ale popełniać błędy we wszystkich rejonach Ukrainy – to oznacza, że coś jest nie w porządku”[8].

Takie wątpliwości niepokoiły sowieckie kierownictwo. Skoro komuniści nie popierają już oficjalnej linii partii, to kto ją będzie wcielać w życie? Nikt nie podchodził do tego problemu z większą powagą niż sam Stalin. Po konsultacjach z Bałyckim, z którym spotkał się dwukrotnie w listopadzie 1932 roku, wysłał list do wszystkich członków kierownictwa partii na szczeblach krajowych, regionalnych i lokalnych w całym państwie, ogłaszający wojnę ze zdrajcami w łonie partii. „Wroga z legitymacją partyjną w kieszeni należy karać surowiej niż wroga bez legitymacji partyjnej – stwierdził. – Organizatorami sabotażu są w przeważającej liczbie przypadków «komuniści», czyli ludzie, którzy w kieszeni mają legitymację partyjną, ale już dawno się zmienili i zerwali z partią. To ci sami oszuści i krętacze, którzy prowadzą kułacką politykę pod fałszywym sztandarem «zgody» z generalną linią partii”[9].

Był to czas, gdy rozpoczęły się już zmiany na najwyższych szczeblach partii. Stalin wysłał Bałyckiego z powrotem na Ukrainę, by kierował tam tajną policją, kończąc tym samym jego krótki pobyt w centrali w Moskwie. Odesłał na Ukrainę także Pawła Postyszewa, byłego szefa partii w Charkowie, a następnie szefa

biura propagandy w Komitecie Centralnym w Moskwie. W kolejnych miesiącach Postyszew pełnił funkcję bezpośredniego wysłannika Stalina, kogoś w rodzaju generał-gubernatora Ukrainy. Stalin odwołał ze stanowiska Własa Czubara, przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy, choć pozostawił na miejscu Stanisława Kosiora i Hryhorija Petrowskiego (pierwszego aresztowano w 1938 i stracono w 1939 roku; drugiemu udało się przeżyć do lat pięćdziesiątych)[10]. W zimie 1932/1933 zapoczątkował nową falę dochodzeń, śledztw i aresztowań wśród szeregowych członków Komunistycznej Partii Ukrainy, którzy odważyli się protestować. Rezultatem tej czystki, czasowo zbieżnej z Wielkim Głodem, było uczynienie z Komunistycznej Partii Ukrainy narzędzia Moskwy pozbawionego autonomii i wszelkiej zdolności do samodzielnego podejmowania decyzji[11].

Lokalni przywódcy zapłacili wysoką cenę za swoją szczerość. Na przykład komuniści z miejscowości Orichiw próbowali powiedzieć prawdę. „Jesteśmy członkami partii i powinniśmy mówić wprost – oznajmili towarzyszom w Charkowie. – Plan jest nierealistyczny, więc go nie wykonamy. Osiągniemy może 45 do 50 procent”[12]. Po latach, gdy badano sprawę Orichowa – w 1964 roku, w krótkim okresie zwanym „chruszczowowską odwilżą” – jeden świadek za drugim stwierdzali, że komuniści z Orichowa nie wypełnili planu, ponieważ było to zadanie niewykonalne: ich pola po prostu nie dawały takiej ilości zboża. Jeden z nich, Mychajło Nesterenko, były kierownik kołchozu, pamiętał, jaką w tamtych latach wywierano presję. „Fakt jest taki, że w tamtych latach słowo «sabotaż» niewiele znaczyło. Za każdy drobiazg nazywano nas, kierowników, sabotażystami i grożono represjami”[13].

W tamtym okresie takie myśli oznaczały zdradę. Kilku urzędników partyjnych z Orichowa aresztowano i skazano. Część spędziła długie lata w Gułagu; wielu nigdy nie wróciło do domu. Dla uzasadnienia tak ostrych kar OGPU podawało głębszą interpretację: choć tacy komuniści jak ci w Orichowie udają, że są członkami partii, potajemnie planują obalić ustrój. Komuniści z Orichowa podążali „kułacką drogą zdrady wobec partii i robotniczego państwa, drogą sabotażu, demoralizacji kołchozów, zorganizowanego sabotowania dostaw zboża, równocześnie ukrywając swoje kułackie złodziejstwo pod płaszczykiem «akceptowania» generalnej linii partii”[14].

Jedna ze skazanych wówczas osób – Maria Bazyłewycz-Skypjan, urzędniczka partyjna, która w Gułagu spędziła dziesięć lat – powiedziała trzydzieści lat później, że „cierpieli absolutnie niewinni ludzie, uczciwi, pryncypialni komuniści”[15]. Jednak w 1933 roku aresztowania w Orichowie wysyłały silny sygnał: nawet członkowie partii nie są wolni od prześladowań. Każdy, choćby pozornie lojalny, choćby dobry komunista, może zostać kozłem ofiarnym, jeśli ośmieli się mieć inne zdanie niż władze.

Język, którym się posłużono do potępienia orichowskich komunistów, zastosowano w całej republice. 18 listopada ukraińskie politbiuro wezwało do konfiskaty pozostałych jeszcze magazynów zbożowych i w ten sam dzień wydało również dekret o „likwidacji wylęgarni kontrrewolucjonistów i pokonaniu grup kułackich”. We wsiach, które znalazły się na czarnej liście, do likwidacji wyznaczono „kułaków, petlurowców, pogromowców i inne elementy kontrrewolucyjne”[16]. Cztery dni później moskiewskie politbiuro postanowiło wprowadzić karę śmierci dla szefów partii i kołchozów, którzy nie wypełnili norm dostaw zbóż. Specjalna „trojka” ukraińskich funkcjonariuszy, w tym Kosior,

otrzymała uprawnienia do skazywania na śmierć. Polecono im także co dziesięć dni składać w Moskwie informacje o swoich decyzjach[17].

Działali szybko. W ciągu czterech dni OGPU odkryło nie tylko powszechne niezadowolenie, ale i dowody na „kułacko-petlurowski" spisek w 243 ukraińskich rejonach[18]. Tajna policja w samym tylko listopadzie 1932 roku aresztowała 14 230 osób; całkowita liczba aresztowań w tym roku wyniosła 27 tysięcy, co wystarczyło, by osłabić partię na poziomie lokalnym[19]. Cień padł nawet na młodych ludzi, którzy nie zdążyli jeszcze zostać członkami partii: pod koniec 1932 i na początku 1933 roku z Komsomołu relegowano 18 638 członków[20].

W miarę postępu aresztowań zaostrzał się język OGPU. „Operacyjne uderzenie przeciwko wewnątrzkołchozowym ugrupowaniom antyradzieckim postępuje w szybkim tempie", stwierdzano w biuletynie operacyjnym ukraińskiego OGPU:

> Kontrrewolucyjne działania ujawnionych i zlikwidowanych grup w kołchozach polegały na osłabianiu ważnych kampanii rolnych, szczególnie zbożowych; na marnowaniu i ukrywaniu zboża; oraz na antykołchozowej i antyradzieckiej agitacji [...]. Przeważająca większość zlikwidowanych grup wewnątrzkołchozowych znajdowała się pod wpływem ugrupowań kułackich i kontrrewolucyjnych, szczególnie elementów petlurowskich, które korumpowały kołchozy i ich aparat administracyjny [...][21].

Fikcyjny spisek także gęstniał, rosła jego złożoność i umacniały się związki z dawniejszymi buntami. Wielu aresztowanych, szczególnie w listopadzie i grudniu, było kierownikami lub przewodniczącymi kołchozów; inni pracowali jako księgowi lub urzędnicy. Na listach aresztowanych przy nazwiskach często dodawano prawdziwe lub wymyślone powiązania i przynależności: „były dowódca petlurowski"; „syn kupca, którego

matkę zesłano na północ"; „były właściciel ziemski"; „były aktywny uczestnik band Petlury i Machny". Do „przestępstw" zawsze należały domniemana kradzież chleba, krytyka kampanii zbożowych lub inne działania, które miały jakoś wyjaśniać niepowodzenie zbiorów na Ukrainie[22]. Aresztowanymi kierowały motywy nie dość, że polityczne, to w dodatku kontrrewolucyjne. Mówiono, że znajdowali się pod wpływem Machny, Petlury, Związku Wyzwolenia Ukrainy, elementów wrogich klasowo, kułaków czy innego dawniejszego ruchu rewolucyjnego.

W kilku wypadkach przeszłość i teraźniejszość wyraźnie się łączyły. W grudniu 1932 roku w wiosce Kostiantyniwka w obwodzie odeskim aresztowano Tymofija Pikała z powodu jego obecnego zachowania i dawnych powiązań. W protokole procesu zacytowano wypowiedź Pikała do innych rolników, których namawiał do nieoddawania zboża: „W tym roku władze zabiorą nam całe ziarno, wszyscy pomrzemy z głodu, jeśli oddamy ziarno". Przy okazji tajna policja odnotowała, że dziesięć lat wcześniej Pikał był „dowódcą jednostki podczas powstania chłopskiego". Aresztowano go na podstawie niesławnego ukraińskiego artykułu 54.10 – „antyradziecka agitacja i propaganda" – i postawiono przed sądem.

Petra Owczarenkę, mieszkańca innej wsi w obwodzie odeskim, spotkał podobny los. W grudniu 1932 roku oskarżono go o dwa przestępstwa naraz: „zorganizowanie rozłamowej grupy" w przeszłości i „systematyczną agitację przeciwko planom kontrybucji zboża". Podobno słyszano, jak pytał: „Na co nam te plany? Kto ma prawo zabierać nam zboże i zostawiać nas na śmierć głodową? Nie oddamy zboża [...]"[23].

U schyłku roku „spisek" wzbogacił się o aspekty międzynarodowe. Pod koniec grudnia Bałycki ujawnił istnienie

konspiracji, „polsko-petlurowskiego podziemia powstańczego obejmującego sześćdziesiąt siedem okolicznych rejonów na Ukrainie". W lutym 1933 roku znowu pisał o „kontrrewolucyjnym powstańczym podziemiu powiązanym z cudzoziemcami i zagranicznym szpiegostwem, głównie z polskim sztabem generalnym"[24]. Rosyjscy koledzy Bałyckiego wzmocnili jeszcze tę konkretną odmianę myślenia spiskowego, gdy organy OGPU w Moskwie przygotowały rozbudowany raport na temat „ujawnionych i zlikwidowanych kułacko-białogwardyjsko-powstańczych organizacji kontrrewolucyjnych" nie tylko na Ukrainie, ale także – po dekretach z grudnia 1932 roku – na Przedkaukaziu, w Centralnym Obwodzie Czarnoziemnym i na Uralu.

Raport moskiewski szedł jeszcze dalej niż fantastyczne wymysły Bałyckiego: znaleziono powiązania między niewywiązującymi się z dostaw kołchozami a Rosyjskim Związkiem Ogólnowojskowym, organizacją byłych carskich oficerów, na której czele stał generał Białej Armii Piotr Wrangel. Na Ukrainie OGPU schwytało „kułaka" nazwiskiem Barysznykow, jakoby przysłanego przez Wrangla z Paryża, by agitował przeciwko kontrybucjom zbożowym i kolektywizacji. Znaleziono także „dwudziestu trzech polsko-petlurowskich emisariuszy"; „szeroko rozbudowane podziemie powstańcze" w zachodnich rejonach Ukrainy i w Donbasie, rzekomo związane z „warszawskim" ukraińskim rządem na wygnaniu; „kułacko-białoarmijną grupę dywersyjną" powiązaną z wywiadem rumuńskim; na Kubaniu zaś zdemaskowano organizacje mające kontakty z „kozackimi ośrodkami białej emigracji". Te różne grupy oskarżano między innymi o rozpowszechnianie politycznych ulotek, podpalenia własności kołchozowej, zniszczenie fermy drobiu i zabicie 11

tysięcy ptaków, nawiązanie kontaktów z zagranicznymi organizacjami kontrrewolucyjnymi przy pomocy marynarzy jako agentów oraz, oczywiście, o sabotowanie żniw i kradzież zboża[25].

O ile opór wśród szeregowych członków partii komunistycznej występował naprawdę, o tyle te szerokie międzynarodowe powiązania były absurdalne nawet jak na standardy OGPU. Polska podpisała pakt o nieagresji z ZSRR w lipcu 1932 roku[26]. Wymienieni w raportach generałowie Białej Armii byli już starymi ludźmi żyjącymi na emeryturze w Paryżu, bez żadnych rzeczywistych kontaktów czy wpływów w ZSRR. Petlura od dawna nie żył.

Jednak oskarżenia wymyślone przez Bałyckiego i szefa OGPU Gienricha Jagodę nie miały się opierać na prawdziwych przesłankach. Odkrycie tak daleko sięgającego spisku przede wszystkim służyło wyjaśnieniu, dlaczego żniwa się nie powiodły, dlaczego ludzie chodzą głodni, dlaczego tak blisko związana ze Stalinem polityka rolna zawodzi. By podkreślić ten punkt, pod koniec grudnia Stalin osobiście wysłał list do członków i zastępców członków Komitetu Centralnego oraz do przywódców partyjnych na szczeblu republik, obwodów i rejonów. Do listu załączono długie, przegadane dokumenty prawne szczegółowo omawiające „sabotowanie dostaw zboża w obwodach charkowskim i dniepropetrowskim" oraz działania „grup szkodników na Kubaniu". Na końcu dodano listy winnych tego stanu rzeczy urzędników i ich przestępstw[27].

Tym, którzy w partii pozostali, opowieści o spisku zapewniły ideologiczne uzasadnienie dla tego, co zamierzali zrobić. Moskwa sama nie mogłaby wcielić w czyn nowych śmiercionośnych dekretów; wymagało to współpracy ze strony władz lokalnych. W ciągu kilku tygodni od tysięcy ludzi zacznie się wymagać

działań prowadzących do zagłodzenia ich bliźnich. Będzie im potrzebna wieloraka motywacja: strach przed aresztowaniem, strach przed głodem – a także histeria, podejrzliwość i nienawiść do wrogów.

Czystka w ruchu narodowym: „rozstrzelane odrodzenie"

Pierwszą bezpośrednią ofiarą grudniowych dekretów padła Komunistyczna Partia Ukrainy. Natomiast rozkazy łączące ukrainizację z rekwizycjami zboża na zawsze położyły kres próbie pogodzenia ukraińskich uczuć narodowych z radziecką władzą.

Co więcej, sytuacja głównych postaci ukraińskiej kultury pogorszyła się już zdecydowanie przed jesienią 1932 roku. Od czasu zorganizowanego protestu przeciwko „szumskizmowi" w 1927 roku życiem wielu osób związanych z ukraińską kulturą rządziła rosnąca niepewność. Mychajło Hruszewski na przykład stał się obiektem nieustannych ataków – takich, które mógł, i takich, których nie mógł przewidzieć. Zajmująca się nim tajna policja z rozmysłem zachęcała całe jego otoczenie do wrogości i z przyjaciół czyniła krytyków. Źródła jego funduszy wysychały. Nowa szkoła marksistowskich historyków dezawuowała jego książki o historii Ukrainy, zarzucając mu, że niewystarczająco zajmował się historią klasy robotniczej, a zbyt interesowała go ewolucja ukraińskiej tożsamości.

OGPU w końcu aresztowało Hruszewskiego na wiosnę 1931 roku podczas jego pobytu w Moskwie. Przewieziono go na Ukrainę, gdzie Bałycki osobiście zajął się jego sprawą. Zamiast skazywać najwybitniejszego ukraińskiego historyka na więzienie, postanowił wysłać go na wygnanie. OGPU odstawiło go

ponownie do Rosji i kazało mu tam pozostać. Wkrótce władze zorganizowały trzy publiczne debaty mające całkowicie zdeprecjonować jego prace. Te procesy pokazowe organizowano z wielką pompą i paradą w trzech budynkach związanych z ruchem narodowym: w kijowskiej operze, byłym budynku Centralnej Rady i Akademii Nauk. „Demaskowały" one Hruszewskiego jako aktywnego obcego agenta, „ukraińskiego burżuazyjnego nacjonalistę i faszystę rzekomo działającego na rzecz oderwania Ukrainy od ZSRR i podporządkowania jej kapitalistycznemu Zachodowi"[28]. Jego nazwisko zniknęło z życia publicznego, on sam zaś nigdy nie wrócił na Ukrainę. Zmarł w kaukaskim kurorcie Kisłowodzk w 1934 roku w okolicznościach nadal przez wiele osób uważanych za podejrzane.

Po procesach Hruszewskiego wszystkich narodowych komunistów – wiernych bolszewików, którzy wierzyli, że uda im się zainspirować ukraińskich chłopów i robotników ukraińską kulturą i radziecką retoryką – spotkał podobny los. Główną ofiarą stał się teraz Mykoła Skrypnyk, który przewodził atakom na Szumskiego, przyzwalał na ataki na Hruszewskiego i wiernie trzymał się linii partii. W styczniu 1933 roku władze zlikwidowały naukę historii Ukrainy i języka ukraińskiego wprowadzone przez Skrypnyka na ukraińskich uniwersytetach. W lutym Skrypnyk musiał bronić się przed zarzutem, że usiłował siłą „zukrainizować" rosyjskie dzieci. W marcu, gdy wieś dziesiątkował głód, Postyszew – występujący jako de facto rzecznik Stalina na Ukrainie – wymusił dekret usuwający ze szkół ukraińskie podręczniki i programy szkolne przeznaczone dla ukraińskich dzieci[29].

Tym sposobem system szkolny Skrypnyka został rozmontowany. W czerwcu Postyszew oskarżył go o popełnienie

błędów teoretycznych w Ludowym Komisariacie Oświaty, a nawet posunął się jeszcze dalej:

> Te [błędy teoretyczne] to drobiazg w porównaniu ze zniszczeniem, do jakiego doszło w organach oświaty, które zmierzały do wprowadzenia zamętu w głowach naszej młodzieży przez ideologię wrogą wobec proletariatu [...]. [W rezultacie] ukrainizację często oddawano w ręce petlurowskich świń; ci wrogowie z legitymacjami partyjnymi w kieszeniach ukrywali się za waszymi plecami jako członka ukraińskiego politbiura, a wy często ich broniliście. Powinniście byli o tym rozmawiać. To najważniejsza kwestia.

Postyszew nie nazwał Skrypnyka wprost „ukrytym wrogiem", ale nie był od tego daleki[30]. Niedługo później w serii artykułów w prasie komunistycznej przypuszczono atak na politykę językową Skrypnyka, w tym wprowadzone przez niego nowe zasady ortografii, układane przez wiele lat przy współudziale uczonych z całego ukraińskojęzycznego świata[31]. Na posiedzeniu politbiura 7 lipca Skrypnyk zaprotestował przed towarzyszami przeciwko tym zarzutom, oni zaś oficjalnie odrzucili jego uwagi: „Skrypnyk nie wywiązał się z obowiązku złożenia Komitetowi Centralnemu krótkiej samokrytyki". On jednak już wcześniej wyszedł z posiedzenia politbiura, wrócił do domu i się zastrzelił[32].

Pętla zaciskała się także wokół innych ukraińskich artystów i pisarzy, szczególnie tych, którzy mieszkali w Budynku „Słowo", Domu Pisarzy w Charkowie, gdzie lokale były zarezerwowane dla ludzi ze świata kultury. Od 1930 roku Budynok „Słowo" stał się obiektem niemal histerycznego nadzoru OGPU. Pilnowali go strażnicy; policja regularnie prowadziła przeszukania w sześćdziesięciu ośmiu mieszkaniach i przerywała wszelkie przypadkowe rozmowy na podwórku, w których uczestniczyły więcej niż trzy osoby, pod pretekstem, że mogą to być nielegalne spotkania organizacyjne konspiratorów. Jeden z pisarzy, Ostap Wysznia, w ogóle przestał wychodzić z domu; inny, Mykoła

Bażan, zawsze sypiał w ubraniu; chciał być gotowy, gdyby po niego przyszli.

Na skutek aresztowań budynek zaczął się wyludniać, a panującą w nim atmosferę szczególnie boleśnie odczuwał Mykoła Chwylowy, pisarz, którego wołanie o „europejską" literaturę na Ukrainie tak zaszokowało Kaganowicza i Stalina. Chwylowy już wcześniej odwołał albo wycofał swoje co bardziej prowokacyjne wypowiedzi, w tym sławne hasło „Dalej od Moskwy!". W podróży po zdziesiątkowanych wsiach widział coraz więcej głodujących chłopów, powrócił więc do Charkowa załamany. Powiedział przyjacielowi, że głód, którego był świadkiem, jest dziełem czysto politycznym, „mającym raz na zawsze rozwiązać bardzo niebezpieczny problem ukraiński". Chwylowy jasno dostrzegał powiązanie między śmiercionośną polityką rekwizycji zboża a zdławieniem ukraińskiej kultury. Nadzorująca go tajna policja także napisała, że po powrocie z obszarów objętych klęską głodu „całkowicie poddał się emocjom". Wydaje się, że kroplą, która przepełniła czarę, stało się dla Chwylowego aresztowanie jednego z przyjaciół, pisarza Mychajła Jałowego. W godzinach przed odebraniem sobie życia napisał list pożegnalny. Mówił w nim o „zamordowaniu pokolenia [...] za co? Bo byli najszczerszymi komunistami? Nie rozumiem". I zakończył: „Niech żyje komunizm. Niech żyje budowa socjalizmu. Niech żyje partia komunistyczna"[33].

Śmierć Chwylowego pogorszyła i tak złą sytuację. Donosiciele w Budynku „Słowo" powiedzieli swym opiekunom z OGPU, że pozostali jeszcze przyjaciele pisarza uważają jego samobójstwo za „czyn heroiczny". Inni gorzko się skarżyli, że podczas jego pogrzebu nie ma mowy o protestach, ponieważ partia „z góry skontroluje wszystkie przemówienia". Donosiciele wyciągnęli

wniosek, że „antyradzieckie elementy z akademickich instytutów badawczych i ukraińskiej inteligencji wykorzystują śmierć Chwylowego jako nową okazję do kontrrewolucyjnych spisków". Doszło do kolejnych aresztowań, a wśród ofiar znalazł się Ołeksandr Szumski. Kilka miesięcy później partyjna gazeta wrzuciła do jednego worka Chwylowego, Szumskiego i Skrypnyka: wszyscy oni chcieli „oderwać Ukrainę radziecką od ZSRR i zmienić w imperialistyczną kolonię"[34].

W tym czasie trwała już czystka w skrypnykowskim Ludowym Komisariacie Oświaty. Grunt pod tę akcję przygotowano w 1927 roku, gdy śledztwo OGPU dotyczące poglądów politycznych nauczycieli doprowadziło do wniosku, że tak samo jak robotnicy kołchozowi kryją oni swoje „antyradzieckie poglądy" pod płaszczykiem poparcia dla państwa[35]. Podczas procesów Związku Wyzwolenia Ukrainy w 1929 i 1930 roku o kontrrewolucyjny spisek oskarżono tysiące osób[36], ale po rezygnacji i samobójstwie Skrypnyka systematyczne zwalnianie ukraińskich nauczycieli, profesorów i pracowników oświaty toczyło się dalej, aż do logicznego zakończenia. W 1933 roku wyrzucono z pracy wszystkich naczelników wydziałów szkolnictwa w regionach wraz z wielką liczbą lokalnych pracowników systemu. Około czterech tysięcy ukraińskich nauczycieli uznano za „wrogów klasowych". Zwolniono osiemnastu z dwudziestu dziewięciu dyrektorów instytutów pedagogicznych[37]. W całej republice pracę stracił każdy, komu można było przypisać choćby cień powiązań z ruchem narodowym – albo u kogo dopatrzono się związków z jakimś ruchem nawet odlegle kojarzącym się z narodowym. Wiele osób później aresztowano.

Niezależnie od przyjętych punktów odniesienia liczba ofiar była bardzo duża: w ciągu dwóch lat, 1932 i 1933 – lat klęski głodu – ta

sama tajna policja, która odpowiadała za nadzorowanie głodu na wsi, aresztowała w republice blisko 200 tysięcy osób[38]. Jednak nawet ta suma, choć wielka, nie oddaje katastrofalnego wpływu tej precyzyjnie wymierzonej czystki na konkretne instytucje i gałęzie społeczeństwa, a szczególnie szkolnictwo, kulturę, religię i wydawnictwa. Te 200 tysięcy osób reprezentowało przecież całe pokolenie wykształconych, patriotycznie nastawionych Ukraińców. W ukraińskim kontekście skala czystki z lat 1932–1933 przypominała stalinowski wielki terror z lat 1937–1938, który wyeliminował większość sowieckiego kierownictwa, w tym także wielu Ukraińców[39].

W kluczowych latach 1932–1933 zamknięto lub całkowicie pozbawiono wykładowców i personelu całe instytucje, na przykład Polski Instytut Pedagogiczny czy niemiecką szkołę średnią[40]. Zamykano wydziały uniwersyteckie i wydawnictwa. Czterdzieści osób z personelu Ukraińskiej Biblioteki Narodowej aresztowano jako „szkodników narodowo-faszystowskich”[41]. Zlikwidowano wszystkie pozostałe jeszcze wydziały Ukraińskiej Akademii Nauk[42]. Ukraińska Akademia Nauk Rolniczych straciła 80–90 procent prezydium. Wśród organizacji zlikwidowanych w 1933 roku były między innymi: redakcja Ukraińskiej Encyklopedii Radzieckiej, Zarząd Geodezji, Studio Filmowe, Izba Miar i Wag czy Instytut Prawa Radzieckiego w Charkowie. Zakazano grania dwustu „nacjonalistycznych” sztuk ukraińskich i publikacji kilkudziesięciu „nacjonalistycznych” ukraińskich przekładów światowej klasyki[43].

Szczególnie przejmujący był los Instytutu Pedagogicznego w Nieżynie w obwodzie czernihowskim, którego początki sięgały XIX wieku, a do sławnych absolwentów należał na przykład Nikołaj Gogol. W drugiej połowie 1933 roku specjalna komisja

Komitetu Centralnego zajęła się instytutem i w jego klasycystycznych budynkach „odkryła” rozległą, złowrogą sieć podejrzanych elementów: uznano, że instytutowa gazetka pełna jest niebezpiecznych przykładów nacjonalizmu, profesorowie propagują nieakceptowalne już prace Hruszewskiego, a badacze idealizują dawnych kozackich przywódców. Kierownik katedry historii Związku Radzieckiego ignorował rolę walki klas w historii Ukrainy, zmuszono go więc do publicznego wyparcia się swoich poglądów; kierownik katedry ekonomii popierał „antyleninowską” teorię kryzysów ekonomicznych. Zapoznawszy się z tym raportem, miejscowa komórka partyjna zwolniła kierowników wielu katedr – w tym biologii, historii i ekonomii – oraz zamknęła instytutowe muzeum i gazetę. Instytut w Nieżynie przetrwał, ale zmienił nazwę, a zaczęli w nim uczyć całkiem nowi wykładowcy[44].

Inni zrozumieli aluzję. Choć polityka ukrainizacji na papierze wciąż obowiązywała, w praktyce język rosyjski znów dominował i w szkolnictwie wyższym, i w życiu publicznym. Miliony ludzi założyły, że wszelkie skojarzenie z językiem ukraińskim lub historią jest szkodliwe, a nawet niebezpieczne, jak również „wsteczne” i gorsze. Władze miejskie w Doniecku przestały posługiwać się ukraińskim; gazety wydawane po ukraińsku w zakładach pracy przestawiły się na rosyjski[45]. Szkoły wyższe w Odessie, na których niedawno zaczęto wykładać po ukraińsku, wróciły do rosyjskiego. Ambitni studenci otwarcie unikali uczenia się po ukraińsku i wybierali naukę po rosyjsku, bo ten język dawał im więcej możliwości i szans na karierę[46].

Niektórzy w ogóle zaczęli się bać mówić po ukraińsku. Najdobitniej wyraził to dyrektor Akademii Sztuk Pięknych w Odessie, gdzie większość przedmiotów wykładano po ukraińsku:

„Po sprawie Skrypnyka wszyscy przestawili się na rosyjski w obawie, że inaczej otrzymają etykietkę ukraińskich nacjonalistów”[47]. Te same siły doprowadziły do upadku miejscowe muzea oraz niewielkie czasopisma poświęcone studiom regionalnym i historii Ukrainy. Większość straciła finansowanie, więc stopniowo zanikły[48].

Podobne represje dotknęły Cerkiew. Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny, powołany w 1921 roku jako niezależna gałąź prawosławia, został poważnie osłabiony podczas procesów Związku Wyzwolenia Ukrainy w 1929 roku, ponieważ wielu przywódców tego odłamu aresztowano i skazano. W lutym 1930 roku, w kulminacyjnym okresie buntów chłopskich, ZSRR przyjął ustawę o „walce z nowymi kontrrewolucyjnymi elementami i organami zarządzającymi związkami religijnymi” i, jak już wspomniano, popierał kradzież dzwonów i ikon oraz aresztowania kapłanów.

W latach 1931–1936 tysiące cerkwi – trzy czwarte istniejących w kraju – przestało w ogóle działać. Wiele miało zostać zburzonych: od 1934 do 1937 roku w samym tylko Kijowie zburzono sześćdziesiąt dziewięć świątyń. Kościoły i synagogi przeznaczono na inne cele. Głodnym chłopom powiedziano, że są potrzebne jako spichrze. W rezultacie do 1936 roku w całej Republice Ukrainy nabożeństwa odprawiano w zaledwie 1116 świątyniach. W niektórych dużych obwodach – donieckim, winnickim, mikołajewskim – ani jedna cerkiew nie była czynna. W innych – ługańskim, połtawskim, charkowskim – działało zaledwie po jednej[49].

Ucierpiał także Kijów jako miasto. Wiele kijowskich budynków kojarzyło się z dawnymi chwilami narodowego triumfu; także i one w następstwie głodu stały się celem antynarodowej nagonki.

Związek Architektów ZSRR w swoim branżowym piśmie krytykował architekturę miasta za to, że ucieleśnia „wrogą klasowo ideologię". Powołano specjalną rządową komisję do przeprowadzenia przebudowy Kijowa w duchu socjalizmu; jej członkami byli między innymi Bałycki i Postyszew[50]. W 1935 roku komisja zatwierdziła „plan generalny" miasta, zgodnie z którym „miasto cerkwi i klasztorów [zmieni się] w architektonicznie spójny, prawdziwie socjalistyczny ośrodek Ukrainy Radzieckiej"[51]. Zaledwie kilka lat wcześniej Ukraińska Akademia Nauk proponowała utworzenie w najstarszej części miasta zabytkowej strefy chronionej, „kijowskiego Akropolu". Zamiast tego w 1935 roku w mieście wyburzono kilkadziesiąt zabytków architektonicznych, w tym cmentarze prawosławny i żydowski oraz cerkwie i budowle religijne. Z ulic Kijowa zniknęły także pomniki i grobowce osobistości literackich i politycznych z XIX i początków XX wieku[52]. Podobno Postyszew uważał, że dzięki takiemu wandalizmowi partia będzie mogła pokonać burżuazyjny nacjonalizm, czerpiący inspirację z tych „historycznych śmieci"[53].

Zniszczeniu budowli towarzyszył atak na tych, którzy najlepiej je rozumieli: całe pokolenie historyków sztuki i kuratorów. Ludzi, którzy całe życie poświęcili sztuce i wiedzy, spotkał straszny koniec. Mychajło Pawlenko z kijowskiej galerii malarstwa został aresztowany w 1934 i rozstrzelany w 1937 roku, po trzech latach spędzonych na zesłaniu. Fedira Kozubowskiego, dyrektora Instytutu Historii Kultury Materialnej w Kijowie, rozstrzelano w 1938 roku; wcześniej podczas przesłuchań doprowadzono go do takiego stanu, że błagał o truciznę, by położyć kres swoim cierpieniom. Aresztowano osiemdziesięciojednoletniego Pawła Potockiego, kolekcjonera dzieł sztuki, który darował swoje obrazy

Muzeum Historycznemu. Zmarł na skutek ataku serca w otoczonym złą sławą więzieniu na Łubiance w Moskwie[54].

Po usunięciu ludzi i pomników przypuszczono atak na literaturę. 15 grudnia 1934 roku władze opublikowały listę zakazanych autorów, nakazując, by wszystkie ich książki, ze wszystkich lat i we wszystkich językach usunięto z bibliotek, księgarń, instytucji edukacyjnych i magazynów. W sumie opublikowano cztery takie listy, obejmujące dzieła ukraińskich pisarzy, poetów, krytyków, historyków, socjologów, historyków sztuki i każdego, kto został aresztowany. Inaczej mówiąc, eksterminacji inteligencji towarzyszyła eksterminacja słów i idei[55].

I na koniec nowy establishment kulturalny zaatakował sam język ukraiński, poczynając od słownika Skrypnyka, owocu tak starannej współpracy: zanadto opierał się na przedrewolucyjnych źródłach, pomijał nowe, rewolucyjne radzieckie słowa, zawierał komponenty języka o charakterze „wrogim klasowo". Jego autorzy reprezentowali „burżuazyjno-nacjonalistyczną teorię językową" i „kontynuowali tradycję Związku Wyzwolenia Ukrainy", należało więc ich usunąć z licznych instytucji. Wielu aresztowano, później zamordowano[56].

Odrzucenie słownika prowadziło do zmian lingwistycznych w oficjalnych i akademickich dokumentach, w literaturze i podręcznikach szkolnych. Zlikwidowano ukraińską literę „g" (ґ), co miało sprawić, że język będzie wydawał się bliższy rosyjskiemu. Słowa obce otrzymywały rosyjskie, nie ukraińskie formy. Ukraińskim czasopismom dano listy „słów, których nie należy używać" i „słów, których należy używać", przy czym te pierwsze zawierały więcej słów „ukraińskich", a te drugie były bardziej zbliżone do rosyjskiego. Część tych zmian miała zostać odwołana w 1937 roku, gdy wielka czystka objęła pozostałych ukraińskich

językoznawców, także tych, którzy wprowadzali zmiany w 1934 roku. Pod koniec dekady panował chaos; opisał go językoznawca George Shevelov:

> Nauczyciele byli zagubieni i przestraszeni, a uczniowie oszołomieni. Niepodążanie za nowymi tendencjami było przestępstwem, podążanie – niemożliwością na skutek braku informacji. Wydawało się, że przyrodzoną cechą języka ukraińskiego jest niestabilność, w przeciwieństwie do rosyjskiego, w którym nie dochodziło do żadnego zamieszania. Prestiż ukraińskiego, już i tak naruszony, upadł jeszcze niżej[57].

Sytuacja miała się nieco ustabilizować w 1939 roku, gdy pierwszym sekretarzem partii na Ukrainie został Nikita Chruszczow. Wtedy jednak specjaliści byli w więzieniu lub nie żyli; na Ukrainie sowieckiej nie powrócono ani do ich książek, ani do starannie opracowanych gramatyk.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

DECYZJE W SPRAWIE GŁODU, 1932: PRZESZUKANIA I PRZESZUKUJĄCY

Przypominam sobie teraz rozkułaczanie i inaczej wszystko widzę, nie jestem już zamroczona, ludzi zobaczyłam. Dlaczego taka byłam jak z lodu? Przecież ludzie się okropnie męczyli. Straszne rzeczy tym ludziom robiono! A ja mówiłam: to nie ludzie, to kułactwo. [...] Żeby ich zabić, trzeba było ogłosić: kułacy to nie ludzie.

Wasilij Grossman, *Wszystko płynie*, 1961[1]

Na długo przed rozpoczęciem kolektywizacji na radzieckiej Ukrainie okresowo pojawiali się brutalni napastnicy – mężczyźni, którzy wymachiwali bronią, wykrzykiwali hasła i żądali jedzenia. Przychodzili w 1918 i 1919 roku, szukając zboża do nakarmienia wojska. Wychynęli ponownie w 1920 roku, gdy władzę znów objęli bolszewicy. Wrócili w 1928 i 1929 roku, gdy rozpoczęła się nowa fala braków żywności. Zjawili się także zimą 1932/1933, ale tym razem zachowywali się odmiennie.

Inaczej niż w przypadku różnych posunięć przeciwko Ukrainie w 1932 i 1933 roku, nie znaleziono żadnych pisemnych instrukcji co do postępowania bolszewickich aktywistów. Być może nigdy ich nie spisano, a może zniszczono je razem z innymi pochodzącymi z tego okresu ukraińskimi materiałami

archiwalnymi, które na szczeblu rejonu i obwodu okazują się znacznie mniej liczne niż dokumenty rosyjskie. Niemniej jednak zbiór niezwykle zbliżonych świadectw ustnych wskazuje na gwałtowną zmianę w zachowaniu działaczy w przeddzień Hołodomoru.

Tej zimy zespoły działające we wsiach na całej Ukrainie szukały nie tylko zboża, ale wszystkiego, co nadawało się do jedzenia. Używano do tego specjalnych narzędzi – długich metalowych prętów, czasami zakończonych hakami. Na określenie tych narzędzi chłopi mieli różne nazwy: żelazne druty, pałki, metalowe kije, ostre kije, pręty, lance, dzidy i szprychy[2]. Tysiące świadków opisywało, jak posługiwano się nimi, by sprawdzać piece, łóżka, kołyski, ściany, kufry, kominy, strychy, dachy i piwnice; jak wsuwano je za ikony, do beczek, do wypróchniałych pni drzew, psich bud, do studni i pod stosy śmieci. Ludzie, którzy ich używali, nie mieli żadnych hamulców – przeszukiwali także cmentarze, stodoły, puste domy i sady[3].

Tak samo jak ci, którzy dawniej prowadzili konfiskaty, oni również szukali zboża. Ponadto jednak zrywali owoce z drzew, zabierali nasiona i warzywa z przydomowych ogródków – buraki, dynie, kapustę, pomidory – a także miód i ule, masło i mleko, mięso i kiełbasę[4]. Olha Cymbaluk pamięta, że brygady wynosiły „mąkę, produkty zbożowe, wszystko, co było przechowywane w garnkach, ubrania, bydło. Nie sposób było schować czegokolwiek. Szukali, używając metalowych prętów [...], szukali w piecach, odrywali deski z podłóg i rozwalali ściany”[5]. Anastasija Pawlenko wspominała, że jej matce zerwali z szyi korale, podejrzewając, że nadają się do jedzenia[6]. Łarysa Szewczuk widziała, jak aktywiści zabierają rozsady buraków i maku, które jej babcia zamierzała wysadzić do ogródka warzywnego[7].

Marija Bendryk z obwodu czerkaskiego napisała, że aktywiści „przyszli i wszystko zabrali. Zaglądali do puszek w kuchni, jednemu zabrali fasolę, drugiemu suche skórki chleba. Wytrząsali je z pojemników i wynosili”[8]. W obwodzie kirowohradzkim Łeonid Wernydub widział, jak brygada zdjęła trzy kolby kukurydzy suszące się pod sufitem na ziarno do przyszłorocznego siewu. Wzięła także „fasolę, produkty zbożowe, mąkę, a nawet suszone owoce na kompot”[9]. W obwodzie czernihowskim na oczach Marii Kożedub przeszukujący zabrali cały garnek, w którym gotowała się zupa z kaszy gryczanej. Wynieśli także „mleko, jajka, kartofle, kurczaki [...], mieli żelazne pręty, których używali do szukania ukrytego jedzenia. Co mądrzejsi chowali zapasy w lesie; wszystko ukryte w domu czy stodole mogło wpaść w ręce [członków brygady]”[10].

W wielu miejscach aktywiści wyprowadzali również krowy, które w 1930 roku pozwolono trzymać wielu rodzinom, nawet tym mieszkającym w kołchozach. Czasami ta strata zapadała w pamięć głębiej i wywoływała większy żal niż śmierć ludzi. Gdy wyprowadzano należącą do rodziny krowę, nastoletnia dziewczyna z płaczem uczepiła się jej rogów[11]. Pewien ojciec i syn strzegli swojej krowy z bronią w ręku i widłami, by nie dopuścić do jej zabrania[12]. „Kto miał krowę, mógł przeżyć” – wspominała Hanna Maslanczuk z Winnicy. Jej rodzinie udało się zachować krowę, dlatego przeżyła; sąsiedzi nie mieli krowy, spuchli z głodu i zmarli[13]. Ponieważ nie sposób było kupić ani inaczej zdobyć paszy, rodziny robiły, co mogły, by utrzymać krowę przy życiu; karmiły ją nawet słomą ze strzechy[14].

Aktywiści odbierali także inny inwentarz żywy – świnie i drób, a czasami nawet psy i koty. Mykoła Patrynczuk, mieszkający wówczas w obwodzie kijowskim, patrzył, jak zabierali „całą naszą

żywność [...] zabili nawet naszego psa i rzucili martwego na wóz”[15]. Wiele osób, które przeżyły, opowiada o zabieranych lub zabijanych psach – być może chodziło o to, by nie szczekały i nie gryzły – a przybrało to taki wymiar, że dla aktywistów stało się niemal sportem: „Póki życia nie zapomnę, jak jechały dwa pojazdy, a na każdym ośmiu czy dwunastu mężczyzn [...] jechali, siedząc z nogami zwieszonymi po bokach, od podwórka do podwórka, zabijając psy. Potem, gdy już wszystkie zabili, zaczęli zabierać całą żywność [...]”[16].

Aktywistom kazano także przychodzić ponownie, by zaskoczyć ludzi, złapać ich nieprzygotowanych, z niestrzeżonym jedzeniem. Do wielu wsi brygady wracały kilkakroć. Rodziny przeszukiwano raz za razem, by upewnić się, że wszystko zabrano. „Przychodzili trzykrotnie – wspominała pewna kobieta – aż nic nie zostało. Wtedy przestali przychodzić”[17]. Brygady pojawiały się o różnych porach dnia i nocy, chcąc złapać na gorącym uczynku wszystkich, którzy mieli jeszcze co jeść[18]. Jeśli przypadkiem rodzina jadła skromny obiad, zabierali ze stołu chleb[19]. Jeśli akurat gotowała się zupa, zdejmowali z ognia garnek i wylewali zawartość. A potem chcieli wiedzieć, jak to możliwe, że rodzina miała jeszcze co włożyć do garnka[20].

Szczególnie intensywnie prowadzono przeszukania w domach ludzi, którzy nie wyglądali na wygłodniałych; tacy byli oczywiście podejrzani. Pewna kobieta, która przeżyła, pamiętała, że jej rodzinie udało się kiedyś zdobyć nieco mąki i w nocy wykorzystała ją do pieczenia chleba. W ich domu natychmiast pojawiła się brygada, którą zwabiły dochodzące z domu zapachy i odgłosy gotowania. Aktywiści wdarli się siłą do środka i chwycili chleb wprost z pieca[21]. Ktoś inny opowiadał, że brygada „ze wzniesienia patrzyła na kominy: gdy widzieli dym, szli do tego

domu i zabierali to, co się gotowało”[22]. Inna rodzina otrzymała od krewnego paczkę zawierającą ryż, cukier, proso i buty. Kilka godzin później pojawiła się brygada, która zarekwirowała wszystko oprócz butów[23].

Z czasem aktywiści nauczyli się także rozpoznawać miejsca, w których chłopi mogli ukrywać żywność. Ponieważ wiele osób chowało ziarno w wykopanych dołach, brygady zaczęły szukać świeżo skopanej ziemi i sprawdzać żelaznymi prętami[24]. Pewna kobieta zapamiętała, że jej matka włożyła nieco prosa do torby, schowała ją w kominie i zacementowała. Jednak cement wyglądał na świeży, więc proso odkryto. Z kolei sąsiadka ukryła mąkę pod kołyską niemowlęcia, ale i to znaleziono. „Płakała i błagała, by zostawili, bo inaczej dziecko umrze z głodu, ale oni, ci okrutnicy, i tak wszystko zabrali”[25].

Brygady i ich dowódcy gromadzili informacje o żywności i o tym, kto może ją mieć, nawet wówczas, gdy nie prowadzili akcji. W tym celu werbowano donosicieli. W niektórych wsiach ustawiano specjalne skrzynki, gdzie można było wrzucać anonimowe wyznania lub informacje, gdzie kto ukrył zboże[26]. Hanna Suchenko wspominała, że donosicielstwo było powszechne, ponieważ jeśli ktoś znalazł czyjąś żywność, w nagrodę otrzymywał nawet do jednej trzeciej znaleziska[27]. Oczekiwano pomocy także ze strony lokalnych władz. Mieszkająca w obwodzie połtawskim rodzina Ihora Buhajewycza przeżyła, ponieważ jego matka, która znalazła pracę w Leningradzie, regularnie posyłała do domu paczki z sucharkami. Paczki wzbudziły podejrzenia miejscowego naczelnika poczty, który przyszedł do domu z jednym z aktywistów, by sprawdzić, co w nich jest. Aktywista skonfiskował połowę sucharków[28].

Innym potajemnie płacono. Hałyna Omelczenko pamiętała jednego z sąsiadów, który pracował jako szpieg; śledził jej rodzinę i donosił władzom o tym, co robią[29]. Mykoła Myłow wspominał sąsiada, który pewnego dnia przyszedł do ich domu i uważnie się rozglądał. Następnego dnia pojawili się aktywiści i skonfiskowali żywność. Myłow spytał sąsiada, czy na niego doniósł. „Oczywiście, że to ja, sądzisz, że boję się przyznać? Dostałem teraz dwa worki pszenicy, sześcioro moich dzieci nie będzie głodować”[30]. Wiele podobnych przykładów świadczy o tym, że wykorzystywano głód, by uczynić chłopów współwinnymi.

Brygady żądały także pieniędzy. Wszyscy chłopi wciąż podlegali ustawie z 1929 roku, zgodnie z którą musieli płacić grzywny sięgające pięciokrotnej wartości niewyprodukowanego zboża. Mieszkańcy wsi, które znalazły się na czarnej liście, musieli oddać także swoje oszczędności. Zebranie tych sum od dawna stanowiło problem: we wpisie do dziennika w grudniu 1932 roku Łazar Kaganowicz, bliski współpracownik Stalina, podał, że indywidualni rolnicy na Ukrainie powinni zapłacić grzywny wynoszące łącznie 7,8 miliona rubli, ale że pozyskano zaledwie 1,9 miliona. Własa Czubar tłumaczył nieprzekonująco, że to dlatego, iż nie mają „nic do sprzedania”[31]. Jednak na jesieni 1932 roku organizowano licytacje mebli i innych dóbr, by chłopi mogli zapłacić grzywnę. „Gdy chłop płacił podatek, nakładano na niego nowy, wyższy. Ojciec nie mógł zapłacić tego dodatkowego podatku, więc wezwano do licytacji [...] sprzedano magazyn i szopę”[32]. Czasami żądania miały niewiele wspólnego z dawnymi płatnościami; w pewnej wsi od każdego, kto miał krewnych w Stanach Zjednoczonych, zażądano pieniędzy, które rzekomo otrzymał z zagranicy[33].

Rewizje w poszukiwaniu żywności i pieniędzy często były brutalne. Pewna kobieta z obwodu czernihowskiego wspominała:

> Podczas przeszukania aktywiści spytali, gdzie jest nasze złoto i nasze zboże. Matka odpowiedziała, że nie mamy ani jednego, ani drugiego. Torturowali ją. Przytrzasnęli jej palce drzwiami. Złamali jej palce, leciała krew, straciła przytomność. Oblali jej głowę wodą i znów ja torturowali. Bili ją, wbijali jej igły pod paznokcie [...][34].

Dwie siostry z Żytomierza były świadkami podobnego ataku na ich ojca:

> Ojciec ukrył na strychu trzy wiadra jęczmienia, a matka wieczorami po kryjomu gotowała kaszę, żeby utrzymać nas przy życiu. Potem ktoś musiał na nas donieść, wszystko zabrali, a ojca brutalnie pobili, że podczas przeszukania nie oddał tego jęczmienia [...] wsadzili mu palce w drzwi i mocno drzwi zatrzasnęli, by mu je złamać, przeklinali go i kopali leżącego na ziemi. Patrzyłyśmy zdrętwiałe, jak go tak biją i wyklinają; w naszej rodzinie zachowywaliśmy się przyzwoicie i w obecności ojca nigdy nie podnosiłyśmy głosu [...][35].

W obwodzie winnickim przed komitet wiejski przyprowadzono kowala, który ukradł kłosy pszenicy, by nakarmić troje swoich dzieci: „pobili go, torturowali, wykręcili mu głowę tyłem do przodu, a potem zrzucili go ze schodów”[36]. W obwodzie dniepropetrowskim wsadzano ludzi do gorących pieców i trzymano tam, póki nie przyznali się do ukrycia ziarna[37]. Tak samo jak podczas kolektywizacji ci, u których znaleziono schowaną żywność, zostawali pozbawieni wszystkiego, co posiadali, wyrzuceni z domu, wepchnięci w śnieg bez ubrania[38].

Inną metodą było uwięzienie. W pewnej wsi chłopów, którzy nie mieli żadnego zboża do oddania, przewodniczący rady wiejskiej wrzucał do „chłodni”. „Chłodnią” był po prostu pokój na tyłach sali rady, bez łóżek, ławek – i bez jedzenia. Chłopi

siedzieli tam na podłodze, głodni, chyba że rodzinie pozwolono coś im przynieść. „Mężczyzn i kobiety trzymano tam razem; wszyscy leżeli rzędami na słomie”[39].

Niektórzy wspominali, że brygady nie tylko zabierały jedzenie, ale też robiły, co mogły, by je zniszczyć. Ocalały mężczyzna opowiadał, że w Horodyszczu – wsi na czarnej liście, która skupiła na sobie tak wiele uwagi – aktywiści polewali ziarno wodą, aż czerniało i zaczynało kiełkować; wtedy wrzucano je do niedalekiego jaru. Solone ryby polewano karbolem, ale chłopi i tak je jedli[40]. Inna rodzina patrzyła, jak całą żywność zabraną z ich domu niszczono tak, by nie nadawała się do jedzenia przez ludzi: „Mieli z sobą wielki wór i wszystko tam razem wrzucali – nasiona, mąkę, pszenicę. Tylko świnie mogłyby to zjeść, tak wszystko było wymieszane”[41]. Większość ludzi uważała, że takie postępowanie świadczy po prostu o sadyzmie: „Gdy coś znaleźli, rozrzucali to po klepisku, a potem cieszyli się z widoku płaczących dzieci wybierających z ziemi ziarenka soczewicy czy fasoli”[42].

Do pilnowania, by głodujący chłopi nie „kradli” zboża rosnącego na polach, dowódcy brygad wysyłali konnych strażników – zazwyczaj wieśniaków, których przekupiono obietnicą jedzenia – albo wznoszono obok pól wieże strażnicze. Uzbrojonych strażników – znowu, najczęściej wieśniaków – rozmieszczano przed stodołami i innymi miejscami, w których magazynowano ziarno. Ponieważ zostało tak mało jedzenia, znaczenia nabrała przyjęta 7 sierpnia ustawa przeciwko zbieraczom kłosów. Późną jesienią 1932 roku „szukaliśmy czegoś do jedzenia, zbierając po żniwach kłosy z pól – wspominał pewien mężczyzna z Połtawy. – Było to jednak zabronione, więc nas przeganiano, a ludzie na koniach smagali nas batem”[43]. Karano za kradzież przemarzniętych buraków, kiełkującego ziarna, nawet zboża z własnych działek[44]. Przed

cukrownią w obwodzie kijowskim obok stert nieprzerobionych jeszcze buraków cukrowych leżały zakrwawione trupy, by odstraszać innych od kradzieży[45].

Żeby uchronić rodziny przed śmiercią głodową, część chłopów wysyłała dzieci na poszukiwania zboża na polach, w nadziei, że nie zostaną zauważone. „My, dzieci, biegłyśmy na kołchozowe rżysko, by zbierać kłosy – wspominał Kostiantyn Moczulski, wówczas ośmioletni. – Patrole na koniach goniły dzieci i chłostały skórzanymi biczami. Zgromadziłem jednak z dziesięć kilo ziarna"[46]. Niektórym nie udawało się uciec przed strażnikami. Dziewczynka z obwodu charkowskiego zebrała po kryjomu trochę kłosów, ale w drodze powrotnej z pola do domu spotkała trzech komsomolców. Odebrali jej zboże i pobili ją: „tak mocno, że bardzo długo miałam siniaki na ramionach i łydkach"[47]. Być może i tak miała szczęście: pewien człowiek zapamiętał młodą dziewczynę, którą zastrzelono na miejscu, gdy szukała niewykopanych kartofli[48].

Posiadanie i przygotowywanie jedzenia, nawet mielenie ziarna budziło podejrzenia. We wsi Tymoszówka w obwodzie czerkaskim aktywiści potłukli wszystkie żarna. Miejscowi przypuszczali, że „chodziło o to, by nawet jeśli gdzieś została garść ziarna, nie można go było zmielić"[49]. Żarna potłuczono także w Starych Babanach, innej wsi w tym samym obwodzie. Tamtejsi chłopi uważali, że w ten sposób chciano wydobyć od nich więcej pieniędzy, bo musieli teraz swoje ziarno zawozić do kołchozu i płacić za zmielenie[50].

Z upływem tygodni samo pozostawanie przy życiu stało się podejrzane: skoro rodzina wciąż żyła, to znaczy, że miała co jeść. Ale skoro miała co jeść, to powinna była to oddać – a skoro nie oddała, to znaczy, że należy do kułactwa, petlurowców, polskich

agentów, wrogów. Brygada, która przeszukiwała dom Mychajła Bałanowskiego w obwodzie czerkaskim, dopytywała: „jak to możliwe, że w tej rodzinie nikt jeszcze nie umarł?”[51]. Brygada sprawdzająca strzechę domu Hryhorija Moroza w obwodzie sumskim nie znalazła żadnego jedzenia i chciała wiedzieć: „Co wam pomaga przeżyć?”[52]. Z każdym dniem ich żądania stawały się coraz bardziej gniewne, ich język ordynarniejszy: dlaczego jeszcze nie zniknęliście? Dlaczego nie padliście martwi? Dlaczego w ogóle żyjecie?[53].

Po kilkudziesięciu latach ci, którzy przeżyli, w różny sposób określali grupy mężczyzn i nielicznych kobiet przychodzących do ich domów i zabierających jedzenie z pełną świadomością, że chłopi będą głodować. W nagrywanych wspomnieniach grupy te były określane jako „aktywiści”, „Komsomoł”, „konfiskujący” lub „mordercy”; jako „żelazne brygady”, „czerwona drużyna”, „czerwony karawan” czy wymiatająca wieś „czerwona miotła”. Czasem używano nazwy *komniezamy*, od „komitetów niezamożnych wieśniaków” założonych w 1919 roku, bo zespoły często składały się z dawnych członków *komniezamów*. Brygady specjalne nazywano „ciągnikami” – *buksyrnyky* – ponieważ ciągnęły wieś ku wyznaczonej normie. Czasami zaś zapamiętano tych ludzi po prostu jako „Rosjan”, „obcych” lub „Żydów”[54].

W praktyce na jesieni 1932 i zimą 1933 roku brygady miały zazwyczaj zróżnicowany skład. Tak samo jak w 1930 roku często wchodzili do nich członkowie różnych organizacji: lokalnego kierownictwa partii i władz obwodowych, Komsomołu, urzędników, tajnej policji. Było to przemyślane, bo skoro udział brały wszystkie instytucje działające na wsi, wszystkie też ponosiły część odpowiedzialności za efekty. Skład brygad często

pokrywał się z zespołami rekwizycji zboża z przeszłości; bywało, że w ich skład wchodzili ci sami aktywiści, którzy pomagali przeprowadzać kolektywizację, oraz dawni członkowie „komitetów niezamożnych wieśniaków" jeszcze z lat dwudziestych.

Występowały również różnice. Brygad było więcej; 11 listopada 1932 roku Komunistyczna Partia Ukrainy wzywała do powołania co najmniej tysiąca stu nowych do 1 grudnia – czyli w ciągu trzech tygodni. Była to pierwsza z kilku prób zwiększenia liczby ludzi wprowadzających w życie głodowy dekret. W miarę upływu czasu dodatkowa siła robocza była potrzebna nie tylko do rekwirowania żywności, ale i do ochrony pól i zbiorów przed głodującymi chłopami, blokowania dostępu do dworców kolejowych, zapobiegania przekraczaniu granic, a w końcu do chowania zmarłych[55].

Także zadanie nowych brygad różniło się od tego z roku 1930. Nie przeprowadzały reformy rolnej ani nawet nie udawały, że to robią: zabierały głodującym rodzinom żywność i wszystkie rzeczy, które dałoby się na żywność wymienić, a w niektórych wypadkach także wszystkie utensylia, które mogłyby posłużyć do przygotowania jedzenia. Dlatego też ich natura i motywacja wymagają bliższego zbadania.

Często, jak i dawniej, w grupie aktywistów był co najmniej jeden lub dwóch ludzi niepochodzących ze wsi, obwodu czy nawet republiki. Garstka z nich to dawni dwudziestopięciotysięcznicy, z których mniej więcej jedna trzecia pozostała po 1930 roku na wsi, pracując w kołchozach, Ośrodkach Maszynowo-Traktorowych lub w aparacie partyjnym[56]. Jednak w tym okresie specjalnie przysłano nowe siły spoza republiki. W grudniu 1932 roku Kaganowicz odwiedził Wozniesieńsk na południu Ukrainy i powiedział grupie aktywistów partyjnych, że nie są dość twardzi:

„Ukraińskie powiedzenie mówi, że należy kręcić, ale nie przekręcić". Oni jednak postanowili „w ogóle nie kręcić". Jak szczerze przyznał, celem było wywołanie we wsi takiej paniki, „by chłopi sami donosili o swoich kryjówkach"[57].

W tym samym miesiącu Kaganowicz wysłał też telegram do Stalina. Żalił się, że „nie można polegać" na ukraińskich członkach brygad rekwirujących zboże, i wzywał na pomoc Rosjan z Republiki Rosyjskiej. Miesiąc później to zamówienie zrealizowano[58]. Jeden z dawnych aktywistów pamięta, że spotkał „młodych ludzi mówiących po rosyjsku" we wsi Krupoderynce. Usłyszał, że są tam, ponieważ „władze miały wątpliwości, czy lokalni aktywiści partyjni zrobią, co trzeba"[59].

Część przysłanych osób to „obcy" w innym znaczeniu tego słowa. Choć byli aktywistami, studentami lub nauczycielami na ukraińskich uniwersytetach, chłopom wydawali się obcy, tak samo jak podczas kolektywizacji. Niektórzy należeli do weteranów kolektywizacji, wielu jednak przybyło na wieś po raz pierwszy w roku 1932 lub 1933, nie wiedząc, co znajdą na miejscu. Studentów z Uniwersytetu Charkowskiego wysyłano na „ochotnicze" wypady do pomocy przy rekwizycji zboża w 1933 roku; prawda o tym, co się dzieje, była dla nich szokiem. „Wyglądasz, jakbyś widział duchy" – powiedział student Wiktor Krawczenko do kolegi, który właśnie wrócił z okolic Połtawy. „Widziałem" – odparł przyjaciel i spuścił wzrok[60].

Wkrótce także i Krawczenko pojechał na wieś – powiedziano mu, że wiejskie władze potrzebują „zastrzyku bolszewickiej determinacji" – i szybko dostrzegł rozziew między propagandą a rzeczywistością. „Kułacy nie byli bogaci; głodowali. Wieś nie była zamożna; była ugorem. Ogromne ilości narzędzi i maszyn, o które prywatni właściciele dbali niegdyś jak o cenne skarby,

leżały rozrzucone pod gołym niebem, brudne, zardzewiałe i popsute. Wychudzone krowy i konie, powalane zaschniętym łajnem, włóczyły się po podwórzu. Kury, gęsi i kaczki grzebały w stogach zebranego zboża”[61].

Krawczenko wówczas nie protestował. Po latach wyjaśnił, że on także – jak przed nim dwudziestopięciotysięcznicy – rozmyślnie pozwolił sobie popaść w rodzaj intelektualnej ślepoty. Opisując ten stan, mówił w imieniu wielu osób: „Aby oszczędzić sobie duchowej udręki, odgradzamy się od nieprzyjemnych prawd, zamykając oczy – i umysł. Gorączkowo szukamy wymówek i zbywamy wiedzę słowami takimi jak przesada czy histeria”[62]. Język propagandy także pomagał maskować rzeczywistość:

> My, komuniści, omijaliśmy w rozmowach ten temat albo zbywaliśmy go napuszonymi eufemizmami z partyjnego żargonu. Mówiliśmy o „froncie chłopskim” i „kułackim zagrożeniu”, o „wiejskim socjalizmie” i „oporze klasowym”. Aby żyć w zgodzie z własnym sumieniem, musieliśmy wymazywać rzeczywistość ze świadomości tym werbalnym kamuflażem[63].

Lew Kopielew tak samo jak Krawczenko przyłączył się do jednej z konfiskujących brygad w grudniu 1932 roku. Uczestniczył już w kolektywizacji, był więc psychicznie przygotowany. W tamtym okresie pracował jako swego rodzaju dziennikarz – pisał artykuły do charkowskiej gazety zakładowej. Po przybyciu do Myrhorodu w obwodzie połtawskim wieczorami wygłaszał wykłady do chłopów, „wąsatych mężczyzn w futrzanych kurtkach, w szarych szubach, do młodych chłopaków rozmarzonych i obojętnych lub patrzących z ponurą pogardą”. Co drugi dzień razem z kilkoma współpracownikami wydawał biuletyn zawierający „statystyki dostaw zboża, napomnienia dla niesumiennych chłopów, potępienie ujawnionych sabotażystów”.

Jednak agitacja szybko się skończyła, rozpoczęły się zaś przeszukania.

Zespoły złożone z kilku młodych kołchoźników, członków wiejskiej rady i samego Kopielewa „przeszukiwały chatę, stodołę, podwórze i zabierały wszystkie zapasy ziarna, odprowadzały krowę, konia, świnie". Zabierały także wszystko, co miało jakąś wartość: ikony, samowary, dywany, pieniądze. Choć kobiety „wyły histerycznie", trzymając się rodzinnych pamiątek, przeszukania trwały. Oddajcie zboże, mówili aktywiści, a na koniec dostaniecie to wszystko z powrotem. Sam Kopielew uznał to zadanie za koszmar, nauczył się jednak, że nieustanne powtarzanie nienawistnej propagandy pomaga mu uodpornić się na czekający go obowiązek: „Przekonywałem się, tłumaczyłem sobie: nie wolno mi się poddać obezwładniającej litości. Realizujemy historyczną konieczność. Spełniamy nasz rewolucyjny obowiązek. Pozyskujemy ziarno dla socjalistycznej ojczyzny. Dla planu pięcioletniego"[64].

Propaganda pomagała także wielu aktywistom myśleć o chłopach jak o obywatelach drugiej kategorii, wręcz istotach ludzkich drugiej kategorii – jeśli w ogóle istotach ludzkich. Większości mieszkańców miast chłopi już dawniej wydawali się obcy. Teraz ich ogromne ubóstwo i nawet ich głodowanie budziły do nich niechęć, uczucie, że są nieludzcy. Ideologia bolszewicka sugerowała, że niedługo w ogóle znikną. Francuski pisarz Georges Simenon, który na wiosnę 1933 roku odwiedził Odessę, usłyszał od pewnego człowieka, że ci *malheureux*, ci „nieszczęśnicy", których widział żebrzących o chleb na ulicach, nie zasługują na litość: „To kułacy, chłopi, którzy nie przystosowali się do nowej władzy [...], jedyne dla nich wyjście to śmierć". Nie ma potrzeby się litować: wkrótce zastąpią ich traktory, mogące wykonać pracę

dziesięciu ludzi. W nowym wspaniałym świecie nie będzie miejsca dla tak wielu bezużytecznych ludzi[65].

Takie przekonanie pobrzmiewa także w absurdalnej sztuce Andrieja Płatonowa o klęsce głodu, *14 krasnych izbuszek* („Czternaście czerwonych chatek", 1933). „Jaki z nas pożytek dla państwa – mówi jedna głodująca postać do drugiej. – Państwu bardziej by się przydało, gdyby tu było morze, a nie ludzie. W morzu są przynajmniej ryby"[66]. Język Płatonowa odzwierciedlał to, co autor czytał w oficjalnej prasie. Od dwóch lat tych prostych, niepiśmiennych, zacofanych i ostatecznie niepotrzebnych mieszkańców wsi wielokrotnie i zdecydowanie oskarżano o blokowanie postępu patrzącego w przyszłość proletariatu. Gazety nieustannie przekonywały, że braki żywności nie są winą kolektywizacji, ale raczej chciwych chłopów, którzy to, co produkują, zatrzymują dla siebie. Po latach Kopielew wyjaśniał w wywiadzie:

> Należałem do tych, którzy wierzyli, że wsią trzeba potrząsnąć, by dała zboże [...]. Że wieśniacy nie są uświadomieni, że są zacofani. Że zależy im tylko na własności, że nie dbają o robotników. Że nie interesują ich szersze problemy budowy socjalizmu i realizacji planu pięcioletniego [...].
>
> Tego uczono mnie w szkole, w Komsomole, to czytałem w gazetach i to mówiono mi na zebraniach. Wszyscy młodzi ludzie tak myśleli[67].

Podobnie jak inni członkowie partii wierzył, że „wieśniacy ukrywają zboże i mięso". Równie wrogo nastawione było jego otoczenie. Kopielew tak oto sparafrazował poglądy swego pokolenia: „Jestem prawdziwym proletariuszem i nie mam dość chleba. A ty, ty buraku, ty siewco gryki, nie potrafisz pracować, ale w kieszeni nosisz słoninę"[68].

Szefowie miejskich komitetów partyjnych werbujący aktywistów do wyjazdu na wieś polegali na takich właśnie

przekonaniach. We wszystkich miastach, gdzie występowały braki żywności, pojawiły się wezwania o „żołnierzy do walki na froncie chleba”[69]. Podczas rekwizycji żywności aktywiści powtarzali te same slogany: „Krzyczeli, że musimy wypełnić normy: idź i zdychaj, ale Rosja zostanie uratowana!”[70]. Kopielew napisał we wspomnieniach, że tym trującym językiem zaraziła się nawet pewna młoda chłopka, która, choć sama bardzo głodna, dobrowolnie przyniosła półtora kilograma pszenicy, by nakarmić brygadę aktywistów. „Ten czarnowłosy człowiek powiedział, że robotnicy są głodni, że ich dzieci nie mają chleba. Przyniosłam więc, ile mogłam. To resztka mojego zboża”[71].

Jednak podobnie jak w roku 1930 brygady szukające we wsi żywności w przeważającej części nie składały się z ludzi z zewnątrz. Nie kierowała nimi także nienawiść do ukraińskich chłopów, ponieważ ich członkowie sami byli ukraińskimi chłopami. Co więcej, mieszkali dom w dom z tymi, których żywność kradli: kierownikami miejscowych kołchozów, członkami wiejskiej rady, nauczycielami i lekarzami, urzędnikami, komsomolcami, dawnymi członkami *komniezamów* z 1919 roku, byłymi uczestnikami rozkułaczania. Podobnie jak w wypadku innych historycznych ludobójstw przekonano ich, by zabijali ludzi, których dobrze znali.

Na najwyższym szczeblu uważano, że tym lokalnym aktywistom nie wolno całkowicie ufać. Do pewnego stopnia zadaniem tych, których przysyłano z zewnątrz, było pilnowanie, by tamci robili, co do nich należy. Najczęściej kazano im prowadzić przeszukania nie we własnej wsi, tylko w sąsiednich, by nie znali osobiście tych chłopów, którym zabierali żywność[72]. Ukraińskie kierownictwo często dawało wyraz obawie, że brygady aktywistów wykażą nadmierne współczucie wobec swoich ofiar. „Trzeba częściej

wymieniać członków brygad – zauważył raz Czubar – bo szybko przyzwyczajają się do miejscowych i ich chronią”[73].

Zarówno wspomnienia, jak i dokumenty źródłowe wskazują, że wielu lokalnych aktywistów odmawiało wypełniania rozkazów, które – jak wiedzieli – doprowadzą do śmierci sąsiadów. Mykoła Musijczuk, członek partii komunistycznej w Winnicy od 1925 roku, stracił legitymację partyjną, gdy odmówił wysypywania ziarna z chłopskich prywatnych dzbanów i pojemników. Dwa dni później się powiesił[74]. We wsi Toporyszcze Dmytro Słyniuk, kierownik miejscowego kołchozu, odebrał aktywistom skonfiskowane ziarno, kazał je przemielić, a następnie rozdał mąkę głodującym chłopom. Stracił za to pracę[75]. We wsi Basztanka ojcu Wiry Kyryczenko kazano przyłączyć się do brygady, ale odmówił. Zamknięto go na trzy dni; potem udał się do Mikołajowa w poszukiwaniu pracy, ale na próżno. Ostatecznie zmarł z głodu. Bratu Wiry złożono taką samą propozycję; także odmówił, został aresztowany i tak pobity, że po zwolnieniu zmarł[76]. Po latach chłopi opowiadali, jak ich bracia i ojcowie zostali wygnani, straceni lub skatowani za odmowę współpracy[77].

Wielu jednak zgadzało się współpracować – na różne sposoby i z różnym zaangażowaniem, a także z różnych powodów. Niektórzy nie mieli wyboru. Pewną trzynastoletnią dziewczynkę wciągnięto do brygady wprost ze szkoły; aktywiści przyszli, kazali jej iść z nimi i zabrali ją na akcję. Nie zdążyła nawet powiedzieć rodzicom; przez tydzień wypełniała rozkazy i szukała zboża[78].

I ona, i wiele podobnych jej osób uważało, że nie mają nic do powiedzenia albo obawiało się, że odmowa będzie oznaczać aresztowanie, a nawet śmierć. Tysiące wyroków wieloletniego więzienia wydanych wówczas przeciwko ukraińskim komunistom dotyczyło ludzi, którzy nie potrafili, a czasami nie chcieli naciskać

na sąsiadów, by oddali żywność. W okresie konfiskat rozpoczęła się prowadzona przez Bałyckiego czystka w Komunistycznej Partii Ukrainy; przywódcy na wszystkich szczeblach wiedzieli, że ryzykują aresztowanie i skazanie. W gazetach otwarcie dyskutowano o partyjnych procesach. Nazwiska aresztowanych podawano w biuletynach rozsyłanych do wiejskich i rejonowych komitetów partyjnych[79]. Nikt związany z partią nie chciał dzielić ich losu.

Strach pogłębiały wspomnienia dawniejszych prześladowań. Niemal każdy mieszkaniec Ukrainy ucierpiał w wyniku kolejnych fal zmian politycznych. Wszyscy, poza najmłodszymi, pamiętali pogromy i masowe morderstwa, do których dochodziło podczas wojny domowej zaledwie trzynaście lat wcześniej. Wszyscy także pamiętali niedawne okrucieństwo rozkułaczania[80]. Ci, którzy uzyskali władzę nad sąsiadami, wiedzieli, co można na tym zyskać. Dowódca brygady Kopielewa, Bubyr, był chorym na gruźlicę, „wcześnie osieroconym" synem bezrolnego chłopa. Podczas rewolucji należał do oddziałów karnych, od 1921 roku pracował dla Komsomołu, brał udział w kolektywizacji i rozkułaczaniu; najwyraźniej spodobała mu się władza, dzięki której mógł grozić sąsiadom. Matwij Hawryluk, członek *komniezamu* we wsi Toporyszcze, w 1921 roku należał do brygady, która – jak powiedział później przed sądem – „odbierała zboże kułakom" i działała na rzecz „organizowania mas biedniaków". Aktywnie uczestniczył w rozkułaczaniu, agitował za kolektywizacją i entuzjastycznie zgłosił się do przeszukiwania domów. Dobrze wiedział, że ludzie umierają z głodu, ale nie czuł dla nich litości: „Nie miałem nic wspólnego z kułakami, a świadczy o tym fakt, że zawsze byli przeciwko mnie"[81].

Gdy w zimie i na wiosnę 1933 roku chłopom zabrakło żywności, najważniejszym bodźcem stał się głód. W pełnym rozpaczy świecie, gdzie jedzenia było za mało i nikt już niczego nie miał, zrozpaczeni ludzie konfiskowali żywność sąsiadów, by ją zjeść. Czasami trudno było rozróżnić postępowanie brygad od postępowania przestępczych band. „Wszystkich rabowali i dobrze żyli – wspominała Maryna Korobska z obwodu dniepropetrowskiego. – Nosili to, co ukradli ludziom, i zjadali naszą żywność”[82].

Nawet ci, którzy nie kradli otwarcie, mieli nadzieję coś zyskać. Jak już wspomniano, donosiciele liczyli na nagrodę. W niektórych rejonach aktywiści wprost otrzymywali procent tego, co zdołali zebrać. Ustawa z 2 grudnia na temat czarnych list zawierała nakaz „wydania dyrektywy o premiach dla aktywistów, którzy znajdą ukryte zboże”[83]. Uchwała rady obwodowej w Dniepropetrowsku z lutego 1933 roku zalecała, by członkom brygady przydzielać „10–15 procent” tego, co znaleźli, a inne obwody wydały podobne instrukcje[84]. Każdy wiedział, że praca dla partii może się wiązać z dostępem do żywności lub talonów albo do ludzi, którzy nimi dysponowali. Kateryna Jaroszenko, także z obwodu dniepropetrowskiego, przeżyła głód, ponieważ jej ojciec piastował wysokie stanowisko w partii i miał dostęp do specjalnego sklepu gdzie kupowano zboże i cukier[85]. Członkowie najwyższego kierownictwa otrzymywali również talony umożliwiające niedostępne dla innych zakupy. Przywileje obejmowały także ich dzieci, jak wspominali ci mniej uprzywilejowani: „Była specjalna szkoła dla dzieci kierownictwa. W niej zaś prowadzono stołówkę [...], z tej kuchni rozchodziły się takie zapierające dech zapachy, że płakałam z ich powodu, łzy mi się lały!”[86].

Inni liczyli, że dostaną przydział żywności, ale zostali oszukani; pewien człowiek z Połtawy wspominał: „Spośród tych, którzy chodzili z prętami i szukali żywności, połowa zmarła z głodu. Obiecano im, że jeśli będą szukać, to dostaną jeść. Nic nie dostali!”[87]. Inny ocalały pamięta, że członkowie brygady, którzy ukradli jedzenie i trzymali je w domu, byli oburzeni, gdy przeszukujący przyszli także do nich. Aktywistów z jednej wsi wysyłano na przeszukanie domów w innej, a niekoniecznie oszczędzali oni swoich współtowarzyszy[88]. Niektórzy wykonawcy spotykali się z gwałtowną reakcją obrabowanych sąsiadów. W ciągu zaledwie trzech tygodni w grudniu 1932 roku w samym tylko obwodzie kijowskim zamordowano dziewięciu lokalnych urzędników, ośmiokrotnie podjęto próby zabójstwa, a jedenaście razy doszło do podpaleń, bo chłopi próbowali spalić domy członków brygad[89]. Nawet dzieci dopuszczały się drobnych aktów zemsty. Syn aktywisty z Nowopokrowki w obwodzie dniepropetrowskim ukrywał w szkole przed innymi dziećmi bochenki białego chleba, ale i tak mu się nie udało: został pobity przez kolegów[90].

Gdy zima przeszła w wiosnę, a brak żywności zaczął mieć tragiczne skutki, zdecydowana większość chłopów przestała walczyć. Nawet ci, którzy buntowali się w 1930 roku, teraz milczeli. Przyczyna była fizyczna, nie psychologiczna: głodujący człowiek jest zbyt słaby, by się sprzeciwiać. Głód bierze górę nawet nad chęcią protestu.

Czy to miejscowi, czy przybysze – wszyscy, którzy wykonywali rozkazy konfiskaty żywności, czynili to w poczuciu bezkarności. Być może w późniejszych latach dręczyło ich jakieś poczucie winy, może byli też świadomi gniewu i rozpaczy chłopów, których

skazywali na śmierć głodową, mieli jednak także pewność, że ich działania usankcjonowano na najwyższych szczeblach władzy. Wielokrotnie mówiono im, że głodujący sąsiedzi to agenci kułaccy, niebezpieczne wrogie elementy. W listopadzie 1932 roku Komunistyczna Partia Ukrainy ponownie kazała swoim członkom posługiwać się takim właśnie językiem. Stosowaniu prawnych i fizycznych represji przez partię i jej brygady rekwizycyjne musiało towarzyszyć równoczesne działanie: „Przeciwko złodziejom, bandytom i złodziejom chleba, przeciwko tym, którzy oszukują proletariackie państwo i kołchoźników [...], musimy podburzyć masy kołchozowe do nienawiści, musimy dopilnować, by masy kołchoźników potępiały tych ludzi jako kułackich agentów i wrogów klasowych”[91]. Gdy takie pouczenia dźwięczały im w uszach, konfiskujący zboże nie tylko nie obawiali się kary za swoje postępowanie, ale wręcz oczekiwali nagród.

Te kwestie bardzo dobrze ilustruje ciekawa historia Andrija Riczyckiego, ponieważ jest jednym z nielicznych wyjątków od tej reguły. Riczycki, zanim został pełnomocnikiem rejonowym, uczestniczył już w wielu ówczesnych ruchach intelektualnych i politycznych. Jako młody człowiek brał udział w powstaniu chłopskim 1919 roku i działał w jednej z grup partyzanckich – w każdym razie tak podają jego akta policyjne. Później należał do Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, ale przejrzał na oczy i stał się żarliwym komunistą, choć „ukapistą”, czyli członkiem Ukraińskiej Partii Komunistycznej (UKP), jednej z „narodowych komunistycznych” partii występujących przeciwko bolszewikom. Jeszcze później napisał biografię poety Tarasa Szewczenki i jako pierwszy przetłumaczył na ukraiński dzieła Karola Marksa. W 1931 roku uczestniczył w zorganizowanych atakach na Mychajła Hruszewskiego: „demaskował” sławnego historyka jako

burżuazyjnego wroga socjalizmu[92]. Mimo tych wysiłków, by zasłużyć się władzom, skomplikowana historia politycznego zaangażowania Riczyckiego sprawiła, że w początkach lat trzydziestych był uważany na Ukrainie za podejrzaną postać. W listopadzie 1933 roku został aresztowany w ramach śledztwa przeciwko fikcyjnej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej[93].

Proces Riczyckiego w 1934 roku skupiał się na jego krótkiej karierze jako poborcy zboża i szefa brygady aktywistów w Arbuzynce w obwodzie mikołajewskim od grudnia 1932 do końca lutego 1933 roku. Śledztwo dotyczące jego działań w tym okresie było dokładne; akta liczyły kilkaset stron, wystąpiło ponad czterdziestu świadków. Riczycki i inni lokalni przywódcy, szczególnie Iwan Kobzar, sekretarz komitetu rejonowego, zostali oskarżeni o działania kontrrewolucyjne, wypaczanie linii partii i rozmyślne stosowanie nadmiernej przemocy w celu „pobudzenia niezadowolenia".

W rzeczywistości dokumenty wskazują, że Riczycki, Kobzar i inni lokalni przywódcy zachowywali się tak samo jak tysiące innych komunistycznych funkcjonariuszy na Ukrainie. Riczyckiego wysłano do Arbuzynki właśnie dlatego, że doskonale sobie radził przy konfiskacie zboża w obwodzie winnickim. Jeszcze wcześniej, w 1930 roku, rekwirował zboże w ukraińskiej autonomicznej republice Mołdawii – w jednym z tych miejsc, gdzie bardzo wcześnie wprowadzono brutalne metody – i za swoje oddanie dostał medal. Po przybyciu do nowego miejsca pracy natychmiast zaczął tworzyć brygadę, która także chłopów z Arbuzynki miała zmusić do wykonania normy.

Jak zeznał jeden z rolników, jego zamiary stały się jasne już pierwszego wieczoru. Riczycki zgromadził w sali wszystkich wiejskich przywódców, zamknął drzwi i „zaczął wrzeszczeć,

że wszyscy kołchoźnicy to petlurowcy i powinniśmy ich bić, aż zbierzemy zboże". Gdy ktoś zaprotestował, znów krzyknął: „Czy wiecie, kto do was mówi? Członek rządu, członek Komitetu Centralnego, kandydat na członka politbiura". Wezwał następnie do utworzenia brygady, która by działała inaczej niż wszystkie poprzednie: „każdy dom po wejściu brygady powinien wymagać kapitalnego remontu. Nie powinien w nim zostać ani piec, ani dach".

Do brygady przyłączyło się kilku miejscowych informatorów tajnej policji i wojskowych, a także dwóch dobrze znanych przestępców, co zdarzało się bardzo często. Policja wybierała takich ludzi, bo byli znani z brutalności. Jednym z nich był Spyrydon Wełyczko, wyrzucony z kołchozu we wrześniu 1932 roku za kradzież. Wełyczce pozwolono dołączyć do brygady, gdyż zaoferował, że będzie donosić na innych kołchoźników i wskazywać, gdzie ukryli zboże. Rozumiał, że jest to coś za coś, i w jego przypadku to zadziałało: „nie zapomniano o nim podczas głodu" – można przeczytać w zeznaniach. Innymi słowy, miał co jeść.

Po przybyciu Riczyckiego brygada w Arbuzynce dodała nowe akcenty do tradycyjnych metod rekwizycji zboża. Opornych chłopów zamykano w piwnicy, czasami na dwa-trzy dni, bez jedzenia lub z niewielką ilością. Bito ich regularnie, póki nie wskazali, gdzie ukryli zboże. Innych publicznie upokarzano: rozbierano, wsadzano do beczek i obwożono po wsiach jako przykład dla pozostałych. Jeśli żadna z tych metod nie okazywała się skuteczna, brygada Riczyckiego stosowała bardziej spektakularne rodzaje kar. Skonfiskowawszy wszystko, co chłopi posiadali – bieliznę, patelnie, buty – po prostu równali ich domy z ziemią.

Nieobce im były także inne brutalne metody i tortury. Pewien miejscowy opisywał jeden z przypadków działania Riczyckiego: „Gdy u jednego chłopa znalazłem cztery kryjówki z ziarnem, zaprowadziłem go do wiejskiej rady. Riczycki pobił go, wrzeszcząc: «Czy wiesz, że za ukrywanie zboża zostaniesz rozstrzelany?». Chłop też wrzasnął: «Wszystko mi jedno, i tak umrzemy»". Innym razem kilku członków brygady oblało naftą kota, podpaliło go i wrzuciło do piwnicy, gdzie trzymano mężczyzn, kobiety i dzieci. Stosowano także przymus seksualny: pewien członek brygady powiedział kilku kobietom, że nie zarekwiruje zboża, jeśli mu się oddadzą.

Jak się wydaje, w oskarżeniach o okrucieństwo miano po czasie przypisać winę za brutalne metody elementom przestępczym, by zminimalizować rolę partii w tych zbrodniach. Riczycki miał jednak wiele na swoją obronę: wypełniał jasne rozkazy – i był za to ciągle nagradzany. W zeznaniach wyjaśnił, że po przybyciu do Arbuzynki odkrył, iż nie stosowano się do dekretów z jesieni 1932 roku. Miejscowi komuniści nie konfiskowali chłopom całej żywności ani nie ściągali „podatków" z tych, którzy nie wywiązali się z dostaw. Nikogo nie wyrzucili z domu. Takimi właśnie metodami Riczycki skutecznie posługiwał się w Winnicy, za aprobatą wyższych władz, więc po przybyciu do Arbuzynki uznał, że trzeba je powtórzyć.

Riczycki oświadczył również, że jego wiarę w ich skuteczność wzmocnił sam Kaganowicz. 24 grudnia 1932 roku Riczycki i Kobzar, lokalny sekretarz partii, uczestniczyli w spotkaniu z Kaganowiczem w mieście Wozniesieńsk – Kaganowicz odnotował w swoim dzienniku kilka takich spotkań. Obaj wyraźnie słyszeli, jak ten wysoki sowiecki urzędnik zarzuca zebranym funkcjonariuszom partyjnym, że nie są dość twardzi; usłyszeli nawet cytowany już wcześniej rozkaz rozpętania na wsi takiego terroru, „by chłopi sami

wyznawali, gdzie są ich kryjówki”[94]. Na tym spotkaniu – które zakończyło się o czwartej rano – podpisali zobowiązanie, że do 1 lutego 1933 roku dostarczą 12 tysięcy ton zboża. Riczycki zeznał, że przemówienie Kaganowicza go zainspirowało. Przekonało go, że wieś powinna odrzucić stare, nieskuteczne metody rekwizycji i zastosować brutalniejsze sposoby.

Kaganowicz nie był zresztą jedynym działaczem partyjnym wysokiego szczebla, który o tym mówił. W drugiej połowie stycznia członek ukraińskiego politbiura Wołodymyr Zatonski odwiedził Arbuzynkę i był niewątpliwie zadowolony z brutalnych działań brygady. Zatonski szczególnie popierał „koncentrację ataków” na chłopów, w połączeniu z grzywnami, eksmisjami z domów i aresztowaniami. Były konieczne, by „przestraszyć innych”. Riczycki otwarcie przyznawał, że takie wypowiedzi natchnęły go myślą, by burzyć chłopskie domy: „Uznałem, że dla większego efektu należy równać z ziemią domy, które miały zostać skonfiskowane. Żeby ludzie widzieli to na własne oczy”.

Proces Riczyckiego był dziwny także dlatego, że oskarżony zdecydowanie wygłaszał swoje zdanie, czasami mimo protestów oskarżyciela, który starał się odrzucać jego argumenty. Nie jest jasne, kto nakazał dochodzenie ani dlaczego na nie pozwolono; ogólnie rzecz biorąc, bardzo rzadko winnych klęski głodu spotykała jakaś kara[95]. Niewątpliwie miało to związek ze zmienną karierą Riczyckiego, która przyciągnęła uwagę oficerów OGPU szukających ukrytych nacjonalistów i utajonych kontrrewolucjonistów. W 1934 roku skazano go na śmierć.

Zeznania Riczyckiego rozwiewają jednak wszelkie wątpliwości co do panującej wówczas atmosfery. Zdecydowanie nie uważał się za przestępcę; sądził, że postępuje tak, jak należy. On i inni członkowie brygady mieli powody, by wierzyć, że kierownictwo

partii na najwyższych szczeblach sankcjonuje okrucieństwo i popiera odbieranie chłopom żywności i własności. Nie ma tu mowy o żadnym nieporozumieniu.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

GŁÓD, WIOSNA I LATO 1933

Jak mogliśmy stawiać opór, skoro nie mieliśmy sił, by wyjść z domu?

Marija Dziuba, obwód połtawski, 1933[1]

Żadne z nich nie było niczemu winne; należeli jednak do klasy, która była winna wszystkiemu.

Ilia Erenburg, 1934[2]

Wygłodzenie ludzkiego ciała, gdy już się raz rozpocznie, zawsze biegnie tym samym torem. W pierwszej fazie ciało spala zapasy glukozy. Rodzi się poczucie wielkiego głodu, a towarzyszą mu nieustające myśli o jedzeniu. W drugiej fazie, która może trwać kilka tygodni, ciało zaczyna spalać tłuszcze, a organizm raptownie słabnie. W trzeciej fazie ciało spala białka, żywi się swoimi tkankami. Skóra robi się cienka, powiększają się oczy; nogi i brzuch puchną, bo na skutek ogromnej nierównowagi ciało zatrzymuje wodę. Nawet najmniejszy wysiłek powoduje wyczerpanie. Śmierć mogą przyspieszyć wszelkie rodzaje chorób: szkorbut, kwashiorkor, marazm (wyniszczenie), zapalenie płuc, tyfus, dyfteryt oraz szerokie spektrum infekcji i chorób skórnych bezpośrednio lub pośrednio wywołanych przez brak pożywienia.

Ukraińscy wieśniacy pozbawieni żywności na jesieni i w zimie 1932 roku zaczęli odczuwać kolejne stadia głodu na wiosnę 1933 roku – jeśli nie wcześniej. Część tych, którzy przeżyli, po latach starała się opisać te straszliwe miesiące, nadając wspomnieniom formę pisemną lub nagrywając tysiące wywiadów. Dla innych doświadczenie to było tak traumatyczne, że nie zapamiętali niczego. Pewna kobieta, która w czasie głodu była jedenastoletnim dzieckiem, z okresu przed głodem pamiętała rzeczy budzące smutek czy rozczarowanie, nawet tak drobne jak zgubiony kolczyk, ale z późniejszych miesięcy nie zachowała żadnych emocjonalnych wspomnień o przerażeniu czy żalu: „zapewne moje uczucia uległy atrofii na skutek głodu". I ona, i inni zastanawiali się, czy doświadczenie to nie wpływało otępiająco, czy w późniejszym życiu nie tłumiło uczuć, a nawet wspomnień. Niektórym wydawało się, jakby głód „okaleczył niedojrzałe dusze dzieci"[3].

W opisach tego, co się wydarzyło, część osób uciekała się do metafor. Tetiana Pawłyczka, która mieszkała w obwodzie kijowskim, pamięta, że jej siostra Tamara „miała wielki, spuchnięty brzuch, a szyję długą i cienką jak u ptaka. Ludzie nie wyglądali jak ludzie – bardziej przypominali wygłodniałe duchy"[4]. Kolejna ocalona wspominała, że jej matka „wyglądała jak szklany słoik napełniony czystą źródlaną wodą. Całe ciało, które było widać [...], wydawało się przezroczyste i wypełnione wodą, jak plastikowa torba"[5]. Pewien człowiek mówił o swoim bracie, że leżał „żywy, ale cały spuchnięty, a ciało mu się świeciło, jakby było ze szkła"[6]. Jeszcze inny opowiadał, że „kręciło nam się w głowie", a „wszystko widzieliśmy jak przez mgłę. Nogi nas strasznie bolały, jakby ktoś wyciągał z nich ścięgna"[7]. Kolejna osoba nie mogła się uwolnić od zapamiętanego obrazu dziecka, które siedziało

i „kołysało się do przodu i tyłu, do przodu i tyłu", półgłosem powtarzając „piosenkę": „jeść, jeść, jeść"[8].

Rosyjski aktywista, jeden z tych, których wysłano na Ukrainę do pomocy w przeprowadzaniu konfiskat, także zapamiętał dzieci:

> Wszystkie podobne: o głowach jak ciężkie kłosy, szyjach chudych jak u bociana, pod skórą rąk i nóg było widać ruszające się kości, a sama skóra przypominała żółtą gazę naciągniętą na szkielet. Twarze tych dzieci były stare, wyczerpane, jakby przeżyły na ziemi już siedemdziesiąt lat. A ich oczy, o Boże![9]

Wspominano też liczne związane z głodem choroby i ich fizyczne skutki uboczne. Na skutek szkorbutu bolały stawy i wypadały im zęby. Prowadził on także do kurzej ślepoty: gdy robiło się ciemno, ludzie tracili wzrok, bali się więc nocą wychodzić z domu[10]. Posocznica (puchlina wodna) powodowała obrzęk nóg, a skóra stawała się tak cienka, że wręcz przezroczysta. Nadia Małyszko pochodząca ze wsi w obwodzie dniepropetrowskim pamiętała, że jej matka „spuchła, osłabła i wyglądała staro, choć miała tylko trzydzieści siedem lat. Nogi jej błyszczały, a skóra pękała"[11]. Hłafyra Iwanowa z obwodu płoskirowskiego mówiła, że ludzie stawali się żółci i czarni: „skóra spuchniętych pękała, a z ran sączył się płyn"[12].

Ludzie z opuchniętymi nogami o popękanej skórze nie mogli siedzieć: „Gdy taka osoba siadała, skóra jej pękała, po nogach zaczynał ściekać płyn, rozchodził się okropny smród i strasznie ją bolało"[13]. Dzieciom puchły brzuchy, a głowy wydawały się zbyt ciężkie, żeby szyja potrafiła je utrzymać[14]. Pewna kobieta zapamiętała dziewczynkę tak wycieńczoną, że „widać było, jak pod skórą bije jej serce"[15]. M. Miszczenko opisał końcowe stadia: „Pogłębia się ogólna słabość, cierpiący nie może usiąść na łóżku

ani się poruszyć. Wpada w stan półsnu, który może trwać nawet tydzień, aż z wyczerpania przestaje bić serce”[16].

Wycieńczony człowiek czasem umiera szybko, niespodziewanie. I z wieloma tak właśnie się stało. Siostra Wołodymyra Slipczenki pracowała w szkole, gdzie widziała, jak dzieci gasną podczas lekcji – „dziecko siedzi w ławce, nagle pada, zsuwa się z ławki” – albo bawiąc się na zewnątrz, na trawie[17]. Wielu ludzi umarło, idąc, starając się uciec. Inny ocalały pamięta, że wzdłuż drogi do Donbasu leżały ciała: „martwi wieśniacy leżeli na drodze, wzdłuż drogi, na ścieżkach. Więcej było trupów niż ludzi, którzy je usuwali”[18].

Zdarzało się że ci, którzy nie mieli nic do jedzenia, a potem zdołali coś znaleźć, konali nagle w trakcie posiłku. Na wiosnę 1933 roku, jak wspominał Hryhorij Simia, nad polami pszenicy ciągnącymi się wzdłuż drogi unosił się straszliwy fetor: głodni ludzie doczołgiwali się do pola, zrywali kłosy, zjadali i umierali: ich puste żołądki niczego już nie mogły strawić[19]. To samo zdarzało się w kolejkach po chleb w mieście. „Bywały przypadki, że ktoś kupował chleb, zjadał go i padał na miejscu, bo był zbyt wycieńczony głodem”[20]. Pewnego ocalałego nękało wspomnienie o burakach, które gdzieś znalazł i przyniósł babci. Zjadła dwa na surowo, a pozostałe ugotowała. Po kilku godzinach zmarła, bo jej ciało nie dało sobie rady z trawieniem[21].

U tych, którzy pozostali przy życiu, objawy fizyczne często oznaczały jedynie początek – równie głębokie mogły być zmiany psychiczne. Mówiono później o „psychozie głodowej”, choć oczywiście nie da się tego zdefiniować ani zmierzyć[22]. „Głód zmieniał ludzką psychikę. Tracili zdrowy rozsądek, słabły naturalne instynkty” – mówił Petro Bojczuk[23]. Pitirim Sorokin, który głodował podczas klęski w 1921 roku, pamiętał, że zaledwie

po tygodniu bez jedzenia „bardzo trudno było mi się dłużej skupić na czymś innym niż pożywienie. Na krótkie chwile mogłem się zmusić do wyrzucenia «myśli o głodzie» ze świadomości, ale nieodmiennie wracały i ją opanowywały". W końcu wizje żywności „zaczynały wypełniać głowę, a stawały się tak różnorodne i bezprecedensowo żywe, że często osiągały stadium halucynacji". Inne myśli „znikają, stają się niejasne i nieciekawe"[24].

Ocalali wielokrotnie pisali i mówili o tym, jak głód wpływał na osobowość, a normalne zachowanie zanikało. Po prostu pragnienie jedzenia przewyższało wszystko – a szczególnie uczucia rodzinne. Kobieta, dotychczas zawsze miła i życzliwa, gwałtownie się zmieniła, gdy zaczęło brakować żywności. Wyrzuciła z domu własną matkę i kazała jej iść zamieszkać z innym krewnym: „Mieszkałaś z nami dwa tygodnie – powiedziała matce – idź teraz mieszkaj z nim i nie bądź ciężarem dla moich dzieci"[25].

Inny ocalały zapamiętał chłopca, który szukał pozostawionych na polu kłosów. Przybiegła do niego siostrzyczka, wzywając do domu, bo zmarł ich ojciec. Chłopiec odpowiedział: „Do diabła z nim, chcę jeść"[26]. Pewna kobieta powiedziała sąsiadce, że jej najmłodsza córeczka jest umierająca, więc nie dała dziewczynce chleba. „Muszę zachować siły, a dzieci i tak umrą"[27]. Pięcioletni osierocony chłopiec zakradł się do domu stryja, by znaleźć coś do jedzenia. Rozwścieczona rodzina stryja zamknęła chłopca w piwnicy, gdzie zmarł[28].

Osoby postawione przed strasznym wyborem wielokrotnie musiały podejmować niewyobrażalne wcześniej decyzje. Pewna kobieta powiedziała, że zawsze zdoła urodzić inne dzieci, ale ma tylko jednego męża, którego chce zachować przy życiu. Konfiskowała więc dzieciom chleb, który otrzymywały

w miejscowym przedszkolu; wszystkie zmarły[29]. Pewne małżeństwo wsadziło dzieci do głębokiego dołu i je tam zostawiło, by nie patrzeć, jak umierają. Sąsiedzi usłyszeli krzyki i wyratowali dzieci, którym udało się przeżyć[30]. Inna ocalała pamięta, że matka wychodziła z domu, by nie słyszeć płaczu najmłodszych[31].

Ulana Łytwyn, w chwili udzielania wywiadu mająca osiemdziesiąt lat, pamiętała te przemiany emocjonalne, a przede wszystkim zanik uczuć rodzinnych – matczynej i ojcowskiej miłości: „Wierzcie mi, głód zmienia miłych, uczciwych ludzi w ogłupiałe zwierzęta. Znika rozsądek i wzgląd na innych, żal i sumienie. To można zrobić życzliwym, uczciwym rolnikom. Czasami, gdy śni mi się ten horror, wciąż płaczę przez sen”[32].

Rosła nieufność, która pierwszy raz pojawiła się kilka lat wcześniej, wraz z początkiem kolektywizacji i rozkułaczania. „Ludzi zmuszano do szpiegowania sąsiadów, zdradzania przyjaciół – pisał Myron Dolot. – Dzieci uczono donosić na własnych rodziców i nawet krewni unikali wzajemnych kontaktów. Miejsce tradycyjnej serdecznej chłopskiej gościnności zajęły nieufność i podejrzliwość. Dławiący strach przed osamotnieniem i bezradnością w obliczu monstrualnej potęgi państwa nie opuszczał nas ani na chwilę”[33].

Jaryna Mycyk wspominała, że rodziny, które nawet podczas rewolucji i wojny domowej zostawiały otwarte domy, teraz zaczęły ryglować drzwi: „Przestały istnieć odwieczne szczerość i hojność. Zanikły, gdy pojawiły się puste żołądki”[34]. Rodzice ostrzegali dzieci, by uważały na sąsiadów, których znały całe życie: nie było wiadomo, kto może stać się złodziejem, szpiegiem – lub kanibalem. Nikt też nie chciał, by inni wiedzieli, jak udaje mu się przeżyć. „Zabrakło zaufania – napisała Marija Doronenko. – Każdy, kto znalazł jedzenie albo odkrył sposób, w jaki można je zdobyć,

zatrzymywał ten sekret dla siebie i nie mówił nawet najbliższym członkom rodziny”[35].

Zniknęła także empatia, i to nie tylko wśród tych najgłodniejszych. Rozpacz i histeria głodujących budziły przerażenie i strach również u tych, którzy wciąż mieli co jeść. Anonimowy list, który ostatecznie trafił do archiwów Watykanu, opisywał, jak to było przebywać wśród głodnych:

> Wieczorami, a nawet w dzień nie da się otwarcie przynieść do domu chleba. Głodni wyrywają go z rąk, często gryzą dłonie lub ranią nożem. Nigdy nie widziałam tak wychudłych, dzikich twarzy, ciał tak skąpo obleczonych w łachmany [...]. Nikt, kto tu nie mieszka, nie zrozumie i nie uwierzy w skalę tej katastrofy. Nawet dzisiaj w drodze z targu widziałam dwóch zmarłych z głodu mężczyzn, których żołnierze wrzucili na wóz. Jak możemy żyć?[36]

Podobnie jak podczas Zagłady, świadkowie tak krańcowego cierpienia nie zawsze czuli litość – być może nie mogli jej czuć. Zamiast tego kierowali gniew przeciwko cierpiącym[37]. Propaganda wzmacniała takie uczucia: partia komunistyczna głośno i gniewnie obwiniała ukraińskich chłopów za ich los, a to udzielało się innym. Mieszkaniec Mariupola zapamiętał szczególnie brutalną scenę:

> Pewnego dnia, gdy czekałem w kolejce przed sklepem, by kupić chleb, zobaczyłem mniej więcej piętnastoletnią wiejską dziewczynę w łachmanach, wyraźnie wycieńczoną z głodu. Wyciągała rękę do wszystkich, którzy kupili chleb, prosząc o kilka okruchów. W końcu dotarła do sklepikarza. Ten człowiek musiał być obcym, który niedawno przybył; nie umiał albo nie chciał mówić po ukraińsku. Zaczął wyzywać dziewczynę, mówić, że jest zbyt leniwa, by pracować na polu, i uderzył ją tępą stroną noża w wyciągniętą rękę. Dziewczyna upadła, upuszczając okruch chleba, który trzymała w drugiej dłoni. Sprzedawca podszedł bliżej, kopnął ją i wrzasnął: „Wstawaj! Wracaj do domu i bierz się do roboty!”. Dziewczyna jęknęła, wyciągnęła się i umarła. Kilka osób w kolejce zaczęło szlochać. Sprzedawca-komunista zauważył to i zagroził: „Niektórzy robią się tu zanadto sentymentalni. Łatwo jest odróżnić wrogów ludu”[38].

Głód zwiększył także podejrzliwość wobec nieznajomych i osób z zewnątrz, nawet dzieci. Mieszkańcy miast okazywali szczególną wrogość tym chłopom, którym udało się ominąć blokadę policyjną i przedostać na tereny miejskie, by żebrać, a także innym mieszkańcom miasta, którzy nie zdołali znaleźć niczego do jedzenia. Anastasiję Ch., która podczas głodu była dzieckiem i mieszkała w Charkowie, ojciec zabrał kilkakrotnie przed kawiarnię, gdzie mogli dostać to, czego inni nie dojedli – aż raz „dobrze ubrany mężczyzna" wrzasnął na nich i ich przegnał[39]. Przeżyła jednak też odwrotne doświadczenie. Udało jej się kiedyś kupić bochenek chleba i śpieszyła z nim do domu, gdy zatrzymała ją chłopka z niemowlęciem na ręku. Błagała o kawałek chleba, ale Anastasija, myśląc o swojej rodzinie, odeszła. „Ledwo się oddaliłam, gdy nieszczęsna kobieta upadła i umarła. Serce ścisnął mi strach, bo jej szeroko otwarte oczy wydawały się mnie oskarżać, że odmówiłam jej chleba. Przyszli ludzie i zabrali dziecko, które mimo śmierci mocno trzymała. Obraz tej martwej kobiety długo mnie później prześladował. Nie mogłam spać, bo wciąż ją miałam przed oczyma"[40].

W takich okolicznościach zwykłe zasady moralne traciły sens. Powszechne stało się okradanie sąsiadów, członków rodziny, kołchozów i miejsc pracy. Wśród tych, którzy cierpieli, kradzież nie budziła potępienia. Sąsiedzi kradli kurczęta innych sąsiadów, a potem bronili się, jak mogli[41]. Domy zamykano z zewnątrz podczas dnia i od wewnątrz w nocy; w anonimie wysłanym do komitetu obwodu dniepropetrowskiego ktoś się uskarżał: „Nie ma gwarancji, że ktoś się nie włamie, zabierze resztki jedzenia, a ciebie zabije. Gdzie szukać pomocy? Członkowie lokalnej milicji są głodni i się boją"[42].

Każdy, kto pracował w instytucji państwowej – kołchozie, szkole, biurze – kradł, co się dało. Przed wyjściem z budynków ludzie napełniali ziarnem kieszenie, wsypywali je sobie do butów. Inni robili otwory w narzędziach pracy i w nich ukrywali ziarno[43]. Kradziono konie – nawet z komendy milicji – krowy, owce i świnie zabijano i zjadano. W jednym rejonie obwodu dniepropetrowskiego w kwietniu i maju 1933 roku ukradziono z kołchozów trzydzieści koni; w innym rejonie złodzieje ukradli pięćdziesiąt krów. W niektórych okolicach chłopi, którzy jeszcze zachowali swoje krowy, podobno trzymali je nocą w domu[44].

Ludzie kradli także rezerwy zboża, które oczywiście wcześniej im odebrano, a teraz przechowywano w magazynach. Często były to niewielkie ilości – robotników kołchozowych regularnie przyłapywano na napełnianiu kieszeni. Problem ten jednak stał się tak powszechny, że w marcu 1933 roku władze ukraińskie wydały specjalne zarządzenie, nakazujące OGPU, strażnikom i aktywistom chronić zboże, a tych, których przyłapano na kradzieży, karać zgodnie z surową ustawą z 7 sierpnia. Dla przyspieszenia procesów sądowych powołano specjalne mobilne sądy[45].

Nikt już nie poczuwał się do winy, kradnąc własność komunalną. Pewien mężczyzna tak napisał o swoich kradzieżach w okresie głodu: „Nie uważaliśmy wówczas, by był to wielki grzech, nie pamiętaliśmy także, że coś komuś odbierając, zapewne skazywaliśmy go na śmierć”[46]. Iwan Brynza i jego przyjaciel z dzieciństwa Wołodia stali przed elewatorem zbożowym i ilekroć jakieś kłosy spadały na ziemię, rzucali się wraz z innymi naprzód w szaleńczym wyścigu:

> Worki się rozdzierały, ale czujni żołnierze NKWD natychmiast otaczali to miejsce i krzyczeli: „Nie dotykać socjalistycznej własności!”. Rozsypane zboże wkładano do nowych worków, jednak na ziemi zawsze zostawało kilkanaście

> ziaren. Głodne dzieci rzucały się na ziemię, starając się wygrzebać, ile się da. W tej walce dzieci bito i przygniatano. Osłabłe z głodu nigdy już się nie podnosiły[47].

Czasami skala kradzieży była znacznie większa. W styczniu 1933 roku kontrola wielkich i małych piekarni na Ukrainie wykazała, że piekarze w całej republice gromadzili potężne ilości chleba, czy to dla osobistego użytku, czy celem sprzedaży na czarnym rynku. W rezultacie właściwie cały chleb dostępny w oficjalnych sklepach był „złej jakości" – zawierał nadmierne ilości powietrza i wody, a mąkę zastępowano wypełniaczami, takimi jak trociny czy różne ziarna. Część piekarni znajdowała się pod nadzorem „organizacji przestępczych", które wymieniały chleb na inne rodzaje żywności. By ukryć te praktyki, na wielką skalę fałszowano księgi rachunkowe[48].

Przemiana uczciwych ludzi w złodziei okazała się zaledwie początkiem. W miarę upływu tygodni głód dosłownie doprowadzał ludzi do szaleństwa, prowokując irracjonalny gniew i skrajne akty agresji. „Głód był straszny, ale nie tylko o to chodziło; ludzie byli pełni gniewu, zdziczali, aż strach było wyjść na dwór" – wspominał pewien ocalały. Był wówczas chłopcem, ale zapamiętał, jak syn sąsiadów zaczął przechwalać się zdobytym gdzieś przez rodzinę bochenkiem chleba i dżemem. Inne dzieci obrzuciły go kamieniami, a w końcu pobiły na śmierć. Wywiązała się o ten bochenek walka, w której zginął jeszcze jeden chłopiec[49]. Dorośli wcale nie radzili sobie lepiej z wściekłością spowodowaną głodem; pewien ocalały opowiadał, że sąsiada tak rozzłościł płacz jego własnych głodnych dzieci, że niemowlę udusił w kołysce, a dwoje innych dzieci zabił, uderzając ich głowami o mur. Tylko jednemu synowi udało się uciec[50].

Podobną historię odnotowała tajna policja w obwodzie winnickim. Pewien rolnik, nie mogąc znieść myśli o umierających z głodu dzieciach, „rozpalił w piecu i zatkał komin", żeby je zabić. „Z powodu dymu dzieci zaczęły się dusić i wołać o pomoc, wtedy zadławił je własnymi rękoma, a potem poszedł do rady wiejskiej i wyznał, co zrobił [...]". Rolnik wyjaśnił, że popełnił morderstwo, bo „nie było nic do jedzenia". Podczas przeszukania jego domu nie znaleziono żadnej żywności[51].

Powszechnie organizowano straż obywatelską. Uzbrojeni strażnicy strzelali do zbierających kłosy na polu; taki sam los spotykał tych, którzy kradli zboże z magazynów. W miarę pogłębiania się głodu nawet zwykli ludzie brali pomstę na złodziejach. Ołeksij Łytwynski widział, jak kierownik kołchozu złapał chłopca, który ukradł bochenek chleba, i rozbił mu głowę o drzewo; nigdy nie odpowiedział przed sądem za to morderstwo[52]. Hanna Ciwka słyszała o kobiecie, która zabiła siostrzenicę za kradzież bochenka chleba[53]. Starszego brata Mykoły Baszy dopadnięto, gdy szukał zgniłych ziemniaków w warzywniku sąsiada; ten go złapał i wrzucił do piwnicy, w której stała woda po pas[54]. Ciotkę innego ocalałego zabito widłami za kradzież cebuli z podwórka sąsiada[55].

Czasami strażnicy działali grupowo. W kołchozie Nowy Związek w obwodzie dniepropetrowskim wzburzony tłum, łącznie z przewodniczącym kołchozu, weterynarzem i księgowym, pobił na śmierć kołchoźnika, który ukradł dzbanek mleka i kilka herbatników[56]. Gdy z kołchozu w Raszkowej Słobodzie w obwodzie czernihowskim chłopi z pobliskiej wsi ukradli owcę, zorganizowano polowanie. Kołchoźnicy z Raszkowej Słobody znaleźli czterech winnych, otoczyli ich i zastrzelili na miejscu. Mykoła Opanasenko, wówczas dziecko, był tego świadkiem.

Później dociekał: „Rodzi się gorzkie pytanie: kto wsączył w ludzkie dusze tyle zwierzęcej dzikości, że się tak bezlitośnie obchodzą z ludźmi?”[57].

Niekiedy wściekły tłum torturował swoje ofiary. W obwodzie winnickim kobietę podejrzewaną o kradzież trzymano przez dwa dni w stodole bez jedzenia i wody, a potem pogrzebano ją żywcem. W innym rejonie w obwodzie winnickim zamordowano dwunastoletnią Mariję Sokyrko za kradzież cebuli. W obwodzie kijowskim przewodniczący wiejskiej rady „aresztował” dwie nastoletnie dziewczyny oskarżone o kradzież, przypalał im ręce, wbijał w nie igły i tak obie pobił, że jedna zmarła, a druga trafiła do szpitala[58]. Podobne postępowanie stało się na tyle powszechne, że w czerwcu 1933 roku rząd ukraiński kazał prokuratorom zapobiegać „prawu motłochu” i stawiać winnych przed sądem. Na całej Ukrainie w czerwcu i lipcu doszło do kilkudziesięciu drobnych „procesów pokazowych”, ale i tak jeszcze w 1934, a nawet 1935 roku donoszono o doraźnym wymierzaniu sprawiedliwości przez tłum[59].

„Zwierzęca dzikość” mogła pójść jeszcze dalej. Następstwem głodu wkrótce stało się prawdziwe szaleństwo – halucynacje, psychoza, depresja. Kobieta, której w ciągu trzech majowych dni w 1933 roku zmarło sześcioro dzieci, straciła rozum, przestała zakładać ubranie, rozpuściła włosy i mówiła wszystkim, że „czerwona miotła” zabrała jej rodzinę[60]. Pewien ocalały opowiadał ponurą historię o Warwarze, która zebrała pozostałe jej jeszcze ubrania i wyruszyła do pobliskiego miasta w nadziei, że wymieni je na chleb. Udało jej się i wróciła do domu z całym bochenkiem. Przekroiwszy chleb, zaczęła jednak przeraźliwie krzyczeć – nie był to cały bochenek, bo wypełniała go papierowa torba, a to znaczyło, że znów nie było co jeść. Warwara chwyciła

nóż, odwróciła się, wbiła go synowi w plecy i wybuchnęła histerycznym śmiechem; córka, widząc, co się dzieje, uciekła i dzięki temu uratowała życie[61].

Z czasem te emocje osłabły, a ich miejsce zajęła całkowita apatia. Wcześniej czy później głód sprawia, że ludzie stają się ospali, nie potrafią się ruszać ani myśleć. Siedzą nieruchomo na ławkach na podwórkach, przy drodze, w domu. Pełne życia wsie ogarnęła cisza. Mykoła Proskowczenko, który przeżył głód w obwodzie odeskim, wspominał: „Wszędzie zapadła dziwna cisza. Nikt nie płakał, nie jęczał, nie narzekał [...]. Panowała obojętność: ludzie byli albo opuchnięci, albo całkowicie wyczerpani [...]. Nawet jakby zazdroszczono zmarłym”[62]. Na wiosnę 1933 roku Ołeksandra Radczenko zapisała w środku nocy w pamiętniku: „Już trzecia nad ranem, czyli dziś jest 27 kwietnia. Nie śpię. Ostatnie dni wypełniała okropna apatia [...]”[63].

„Nikt już nikogo nie żałuje – napisała inna ocalała, Hałyna Budancewa. – Nikt nie ma żadnych życzeń, nikt nie chce nawet jeść. Chodzi się bez celu po podwórzu, po ulicy. Po chwili nie chce się już chodzić, bo brakuje sił. Leży się i czeka na śmierć”. Hałyna przeżyła dzięki wujowi, który przyjechał na ratunek, ale jej siostra Tania zmarła w drodze do wsi wuja[64].

Petro Hryhorenko, wówczas student akademii wojskowej, był świadkiem tej obojętności w grudniu 1931 roku. Otrzymał dziwny list od macochy, mówiący o słabym zdrowiu ojca. Zaniepokojony wrócił do swojej wsi, gdzie odkrył, że jego ojciec, entuzjasta kolektywizacji, teraz głoduje. Petro poszedł do biura lokalnego kołchozu, by poinformować urzędników, że zabiera rodziców z sobą.

> Rachmistrz był moim kolegą z czasów Komsomołu. Siedział tam sam. „Dzień dobry, Kola!" – przywitałem się. Siedział dalej ze wzrokiem wbitym w stół. „Ach, Petro – powiedział, nie podnosząc nawet głowy, zupełnie jakbyśmy się rozstali przed pięcioma minutami. Był całkiem apatyczny. – Więc przyjechałeś po ojca? No, zabierz go. Może przeżyje. My nie"[65].

Wasilij Grossman opisał tę fazę głodu we *Wszystko płynie*:

> Na początku głód z domu wypędza. Na początku parzy jak ogień, rozrywa i kiszki, i duszę, wtedy właśnie człowiek z domu ucieka. Ludzie wykopują robaki, rwą trawę, widzisz, do Kijowa nawet docierali. Ciągle z domu i z domu. Ale nadchodzi taki dzień, kiedy człowiek głodny pełznie z powrotem do swojej chaty. To znaczy pokonał go głód i człowiek już nawet nie próbuje się ratować. Kładzie się do łóżka i leży. A jeśli głód człowieka pokonał, nie ma sposobu, by go podnieść. I to nie tylko dlatego, że brak mu sił, ale że nic go już nie obchodzi, żyć mu się nie chce. Leży spokojnie, nie trzeba go ruszać. Jeść już mu się nie chce [...]. Nie trzeba go ruszać, trzeba go zostawić w spokoju[66].

Urzędników państwowych także szokowała powszechna obojętność. Już w sierpniu 1932 roku informator policji doniósł, że jego kolega pracujący w banku zwierzył mu się z „całkowitej utraty wiary w lepszą przyszłość". Wyjaśnił: „Głębokie poczucie beznadziei odczuwają wszyscy mieszkańcy miast i wsi, starzy i młodzi, członkowie partii i nieczłonkowie partii. I intelektualiści, i robotnicy tracą siłę fizyczną i energię intelektu, ponieważ myślą tylko, jak zdusić poczucie głodu w sobie i swoich dzieciach"[67].

W obszernym raporcie wysłanym do Kaganowicza i Kosiora w czerwcu 1933 roku funkcjonariusz partyjny pracujący w Ośrodku Maszynowo-Traktorowym w rejonie kamionkowskim donosił, że w jego okolicy ludzie tysiącami umierają na skutek głodu. Podał długą listę nazwisk osób, które zmarły podczas pracy na polach czy w drodze do domu albo są w ogóle niezdolne do wyjścia z domu. Odnotował jednak także rosnącą apatię. „Ludzie otępieli, w ogóle

nie reagują – napisał. – Ani na umieranie, ani na kanibalizm, ani na nic innego”[68].

Obojętność objęła wkrótce także samą śmierć. W tradycyjnych ukraińskich pogrzebach, łączących tradycje kościelne i ludowe, pojawiały się chór, posiłek, śpiewanie psalmów, czytanie Biblii, czasami zawodowi żałobnicy. Teraz wszelkich takich obrzędów zakazano[69]. Nikt już nie miał siły, by kopać grób, przewodniczyć ceremonii czy muzykować. Praktyki religijne zniknęły wraz z cerkwiami i kapłanami. W kulturze, która wysoko ceniła tradycyjne rytuały, niemożność odpowiedniego pożegnania zmarłych stała się kolejnym źródłem traumy: „Nie było pogrzebów – wspominała Kateryna Marczenko. – Nie było kapłana, mszy za zmarłych, łez. Brakowało sił, by płakać”[70].

Pewna kobieta pamięta, że jej dziadka pochowano bez trumny. Umieszczono go w wykopanym w ziemi dole wraz z sąsiadką i jej dwoma synami: „Jego dzieci nad nim nie płakały i nie śpiewały, zgodnie z chrześcijańską tradycją, «wiecznego odpoczywania»”[71]. Inny człowiek wspominał, jak jego przyjaciele potraktowali umierającego ojca: „My, dzieci, poszliśmy na pole w 1933 roku, by szukać przemarzniętych kartofli. Przynieśliśmy je do domu i zrobiliśmy z nich «ciasteczka» [...]. Zawołałem przyjaciół, którzy czekali, aż ich «ciasteczka» będą gotowe. Ich ojciec leżał na ławce, opuchnięty, nie mogąc się podnieść. Poprosił dzieci, by dały mu kawałek, a one odmówiły. «Idź sam sobie znajdź kartofle» – odpowiedziały. Ten człowiek zmarł tego samego wieczoru”[72].

Inny chłopiec czuł się całkowicie bezradny:

> Mama odeszła, ja spałem na naszym piecu i obudziłem się przed świtem. „Tato, chcę jeść, tato!”. W domu było zimno. Tato nie odpowiadał. Zacząłem krzyczeć. Nadszedł świt; ojciec miał pod nosem jakby pianę. Dotknąłem jego głowy – zimna. Potem przyjechał wóz, a na nim leżały ciała jak snopy. Do domu weszło dwóch mężczyzn, położyli ojca na worku, zamachnęli się

> i wrzucili na wóz [...]. Potem nie mogłem spać w domu, sypiałem w stajniach i stogach siana, spuchnięty i obdarty[73].

W wielu wypadkach nie było komu zająć się umierającymi ani pochować zmarłych. Budynki użyteczności publicznej wkrótce zamieniono na tymczasowe kostnice. W marcu 1933 roku Anna S. dowiedziała się, że jej szkoła zostanie zamknięta z powodu „epidemii dyzenterii i tyfusu". Z klas usunięto ławki, na podłodze rozłożono siano i przyniesiono głodujących, by umarli; rodzice i dzieci leżeli koło siebie[74]. Temu samemu celowi czasami służyły prywatne domy. W obwodzie żytomierskim miejscowe władze włamały się do dwóch domów, gdy sąsiedzi donieśli, że od kilku dni z ich kominów nie leci dym. W środku znaleźli starców, dorosłych i dzieci: „Trupy leżały na piecu, na ławie obok, na łóżku". Wszystkie ciała wrzucono do studni i zasypano ziemią[75]. Czasami nie od razu znajdowano zmarłych. Zima 1933 roku była bardzo mroźna i w wielu miejscach z pochówkiem czekano, aż ziemia odtaje. Ciała padały ofiarą psów i wilków[76]. Tej wiosny „powietrze wypełniał wszechobecny fetor rozkładających się ciał. Wiatr roznosił smród szeroko, po całej Ukrainie"[77].

Coraz więcej zwłok zalegało na dworcach, przy torach i drogach. Chłopi, którzy próbowali uciec ze wsi, umierali tam, gdzie siedzieli czy stali; potem „zbierano ich jak chrust i wynoszono"[78]. W marcu 1933 roku dziewczyna, która jechała z matką przez okolice wyniszczone głodem, na własne oczy widziała trupy leżące, a czasami siedzące wzdłuż drogi. „Konduktor oderwał kawał brezentu, który miał z sobą, i zakrył twarze tych zmarłych"[79].

Inni nie zadawali sobie nawet takiego trudu. Pracownik kolei Ołeksandr Honczarenko wspomina: „chodziłem wzdłuż torów codziennie rano do pracy i codziennie natrafiałem na dwa czy trzy ciała, ale przestępowałem nad nimi i szedłem dalej. Głód odebrał

mi sumienie, ludzką duszę i uczucia. Przechodząc nad ciałami, absolutnie nic nie czułem, zupełnie jakbym przechodził nad zwalonymi pniami”[80]. Petro Mostowy opisał żebraków, którzy przyszli do jego wsi: wyglądali „jak duchy”, usiedli przy drodze czy pod płotem – i zmarli. „Nikt ich nie pochował, i tak byliśmy pełni smutku”. Horror pogłębiał fakt, że dzikie koty i psy zjadały ich ciała. Mostowy, wówczas dziecko, bał się chodzić do przysiółka niedaleko wsi, ponieważ wszyscy mieszkańcy umarli i nie został nikt, kto by ich pochował. Zostawiono ich tam, w domach i stodołach, na wiele tygodni[81]. Rezultatem tego była epidemia tyfusu i innych chorób[82].

W miastach, gdzie władze wciąż chciały ukryć rozgrywający się na wsi koszmar, OGPU często nocami zbierało trupy i potajemnie grzebało. Na przykład między lutym a czerwcem 1933 roku OGPU w Charkowie odnotowało, że po kryjomu pogrzebano 2785 ciał[83]. Później, podczas wielkiej czystki w latach 1937–1938, jeszcze surowiej pilnowano tajemnicy. Masowe groby ofiar głodu zasypywano i ukrywano; nawet wiedza o tym, gdzie się znajdują, była niebezpieczna. W 1938 roku cały personel cmentarza Łukianiwskiego w Kijowie aresztowano, osądzono i rozstrzelano jako kontrrewolucjonistów, prawdopodobnie po to, by nie ujawnili, co wiedzą[84].

W miastach i większych wsiach miejscowi urzędnicy organizowali zespoły zbierające ciała, czasami zatrudniając do tego członków Komsomołu[85]. Pod koniec wiosny 1933 roku w ich skład wchodzili też przysłani z zewnątrz żołnierze, którzy kazali miejscowym współpracować i milczeć[86]. Większość zespołów składała się z chłopów na tyle jeszcze silnych, by kopać groby, i chcących pracować w zamian za jedzenie. Pewna ocalała stwierdziła, że przeżyła głód, ponieważ wyznaczono ją do brygady

grabarzy, za co codziennie dostawała pół bochenka chleba i jednego śledzia[87]. Inni wspominali, że członków tych zespołów wynagradzano chlebem w zależności od liczby zwłok. „Gdy w ciągu dnia zmarło czterdzieści osób, to otrzymywali dobrą zapłatę”[88]. W miastach, szczególnie takich jak Kijów czy Charków, brygady zbierające ciała pracowały nocami, by łatwiej ukryć skalę swoich zadań[89].

Pośpiesznie organizowane grupowe pochówki odbywały się bez żadnych ceremonii. „Ludzi grzebano bez trumien, po prostu wrzucano do dołów i zasypywano ziemią” – wspominał świadek[90]. Czasami lokalne zespoły grabarzy wykopywały grób tam, gdzie leżał trup, nie starając się zidentyfikować osoby ani oznaczyć miejsca. „Mały pagórek szybko znikał po kilku ulewach, zarastał trawą i nie zostawał żaden ślad”[91]. Babka jednego z ocalałych jeździła wozem od domu do domu. Widok kruków „oznaczał, że są tam trupy”. Jeśli znajdowała kogoś jeszcze przy życiu, przeciągała go bliżej drzwi, „by później łatwiej go było wynieść”[92]. Nie stawiano oznaczeń nawet przy masowych grobach. W części miejscowości młodsze pokolenie po kilku latach nie mogło ich znaleźć[93].

Obojętność niektórych brygad grabarzy graniczyła z okrucieństwem. Ocalali z wielu rejonów Ukrainy powtarzają historie o ciężko chorych ludziach, których grzebano żywcem. „Zdarzało się, że chowano jeszcze żywych. «Dobrzy ludzie, zostawcie mnie. Jeszcze żyję» – odzywały się «trupy». «Idź do diabła! Chcesz, żebyśmy jutro znów musieli przyjeżdżać?» – słyszeli w odpowiedzi”[94]. Inny zespół zabierał osoby, w których wciąż tliło się życie, argumentując, że następnego dnia będą na innej ulicy, więc równie dobrze mogą teraz zabrać „ciało”, otrzymać zapłatę za „zwłoki” i samemu więcej zjeść[95]. Wielu

uważało, że skoro już wykopali masowy grób, nie ma znaczenia, jak zostanie wypełniony. „Nie strzelali, oszczędzali kule, a wrzucali do dołu żywych ludzi”[96]. Nawet rodziny podobnie traktowały umierających. Pewna babka zachorowała i straciła przytomność. „Gdy wpadła w stan przypominający sen, wszyscy w domu uznali, że umarła. Ci, co przyszli ją pochować, zauważyli, że jeszcze oddycha, ale ją pochowali, bo powiedziała, że i tak umrze. Nikt po niej nie płakał”[97].

Niektórym jednak udawało się uciec. Denys Lebid opowiadał, że wrzucono go do masowego grobu. Był zbyt słaby, żeby się wydostać, siedział więc tam i czekał na śmierć albo inne ciało, które na niego spadnie. Ostatecznie uratował go traktorzysta, który przyjechał spychaczem, by zasypać dół ziemią[98]. Podobną historię opowiedziała kobieta wyciągnięta z masowego grobu przez inną, która szła niedaleko, gdy usłyszała krzyk[99]. Zbliżone opowieści pochodzą z obwodów czerkaskiego, kijowskiego, żytomierskiego, winnickiego i pozostałych[100].

Nikt, kto był świadkiem takiego zdarzenia – albo, co gorsze, kto go doświadczył – nigdy już go nie zapomniał. „Byłam tak przerażona tym, co się stało, że przez kilka dni nie mogłam mówić. W snach widziałam trupy. I dużo krzyczałam [...]”[101].

Przerażenie, wyczerpanie, nieludzka obojętność wobec życia i śmierci oraz stałe narażenie na pełen nienawiści język nie minęły bez śladu. W połączeniu z całkowitym brakiem jedzenia doprowadziły one na ukraińskiej wsi do bardzo rzadkiej formy szaleństwa: pod koniec wiosny i w lecie szerzył się kanibalizm. Jeszcze bardziej niezwykły był fakt, że nie stanowił on tajemnicy ani w Charkowie, ani w Kijowie, ani w Moskwie[102].

Wielu ocalałych było świadkami kanibalizmu lub, częściej, nekrofagii, czyli spożywania ciał tych, którzy zmarli z głodu. Jednak choć zjawisko to było częste, nigdy nie stało się „normalne" i rzadko podchodzono do niego obojętnie, wbrew stwierdzeniu pewnego urzędnika Ośrodka Maszynowo-Traktorowego, że kanibalizm nie robił na ludziach wrażenia. Wspomnienia o kanibalizmie często różnią się u tych, którzy słyszeli o takich incydentach w innych, dalekich wsiach, i tych, którzy sami byli świadkami konkretnego zdarzenia. Ci pierwsi, dla których były to wypadki odległe w czasie lub przestrzeni, czasami opisują kanibalizm jako coś „zwykłego". Dziesięć lat po klęsce głodu pewien podróżny na zajętej przez Niemców Ukrainie twierdził, że poznał „mężczyzn i kobiety, którzy otwarcie przyznawali, że jedli ludzi [...] ludność uważa takie przypadki za wynik ekstremalnej potrzeby i ich nie potępia"[103]. Raport szefa OGPU w obwodzie kijowskim do przełożonych w ukraińskim OGPU także wspomina o kanibalizmie jako „zwyczaju". W niektórych wsiach „pogląd, że można jeść ludzkie mięso, z dnia na dzień się umacnia. Taka opinia powszednieje szczególnie wśród głodnych i spuchniętych dzieci"[104].

Natomiast ci, którzy rzeczywiście byli świadkami kanibalizmu, niemal zawsze zapamiętywali go zupełnie inaczej. I wspomnienia, i ówczesne dokumenty potwierdzają, że kanibalizm wywoływał szok i przerażenie, a czasami prowadził do interwencji policji lub rady wiejskiej.

Łarysa Wenżyk z obwodu kijowskiego wspomina, że początkowo krążyły tylko pogłoski, opowieści, że „dzieci gdzieś znikają, że zwyrodniali rodzice zjadają swoje dzieci. Okazało się, że to nie pogłoski, ale okropna prawda". Zniknęły dwie dziewczynki, córki sąsiadów Łarysy z tej samej ulicy. Ich

sześcioletni brat Misza uciekł z domu i krążył po wsi, żebrząc i kradnąc. Na pytanie, dlaczego uciekł z domu, odparł, że się boi: „ojciec mnie potnie". Policja przeszukała dom, znalazła dowody i aresztowała rodziców. Miszę, ich pozostałego przy życiu syna, „pozostawiono własnemu losowi"[105].

Policja aresztowała także mężczyznę we wsi Marii Dawydenko w obwodzie sumskim. Gdy zmarła mu żona, oszalał z głodu i zjadł najpierw córkę, potem syna. Sąsiad zauważył, że ojciec jest mniej od innych opuchnięty z głodu, i spytał, jak to się dzieje. „Zjadłem dzieci – odparł ojciec – a jeśli będziesz za dużo gadał, zjem i ciebie". Sąsiad wycofał się, krzycząc, że jest potworem, i poszedł na policję, która ojca aresztowała i postawiła przed sądem[106].

Ocalali z obwodu winnickiego pamiętali także losy Jaryny, która zabiła własne dziecko. Sama o tym opowiedziała: „Coś mi się stało. Włożyłam syna do małej miski, a on spytał: «Co robisz, mamusiu?». «Nic takiego» – odrzekłam". Jednak sąsiad, który pod jej oknem pilnował swoich kartofli, zobaczył, co się dzieje, i doniósł na nią do rady wiejskiej. Odsiedziała trzyletni wyrok, ale w końcu wróciła do domu. Po jakimś czasie wyszła ponownie za mąż – jednak gdy wyznała mężowi, co zrobiła podczas głodu, odwrócił się od niej[107]. Nawet po latach piętno pozostało.

Mykoła Moskalenko pamiętał, jakie przerażenie ogarnęło jego rodzinę, gdy rozeszła się wieść, że zniknęły dzieci sąsiadki. Powiedział o tym matce, a ona powiadomiła wiejskie władze. Grupa wieśniaków otoczyła dom sąsiadki. „Weszliśmy i spytaliśmy, gdzie są jej dzieci. Powiedziała, że wszystkie umarły i pochowała je na polu. Poszliśmy na pole, ale nic nie znaleźliśmy. Przeszukano więc jej dom: dzieci zostały poćwiartowane [...], spytali, dlaczego to zrobiła, a ona odpowiedziała, że dzieci i tak

by nie przeżyły, a w ten sposób przynajmniej ona przeżyje". Zabrano ją i zapewne skazano[108].

Podobne historie szybko się rozchodziły i pogłębiały poczucie zagrożenia. Nawet w miastach ludzie opowiadali o dzieciach, na które polowano, by je zjeść. Włoski konsul Sergio Gradenigo zapisał, że w Charkowie wszyscy rodzice osobiście odprowadzają dzieci do szkoły i cały czas im towarzyszą, ze strachu, by nie złapali ich głodujący: „Dzieci funkcjonariuszy partyjnych i OGPU są szczególnie zagrożone, bo mają lepsze ubrania od innych. Szerzy się handel ludzkim mięsem"[109].

Władze ukraińskie wiedziały o wielu takich przypadkach, gdyż raporty policyjne donosiły o nich ze szczegółami. Bałycki podejmował wyjątkowe działania zapobiegające rozchodzeniu się tych opowieści. Szef ukraińskiej tajnej policji ostrzegł podwładnych przed zapisywaniem zbyt wielu informacji na temat głodu: „raporty o problemach z żywnością składajcie wyłącznie pierwszym sekretarzom obwodowych komitetów partyjnych, i tylko ustnie [...]. Chodzi o to, by zapisane notatki na ten temat nie krążyły wśród urzędników, bo mogłyby wywołać plotki [...]"[110].

Niemniej jednak tajna policja, zwykła milicja kryminalna i inni lokalni funkcjonariusze zachowali raporty. Jeden z nich, z obwodu kijowskiego z kwietnia 1933 roku, zaczynał się od zdania: „Mamy niezwykły przypadek kanibalizmu w rejonie petrowskim":

> Kułaczka, lat pięćdziesiąt, ze wsi Zelenky w rejonie bogusławskim, ukrywająca się na Kubaniu od 1932 roku, wróciła do domu z (dorosłą) córką. Przy drodze ze stacji Horodyszczenska do Korsunia skusiła przechodzącego dwunastoletniego chłopca i poderżnęła mu gardło. Organy i inne części ciała włożyła do torby. We wsi Horodyszcze jej mieszkaniec, obywatel Szerstiuk, pozwolił kobiecie przenocować. W nieuczciwy sposób udawała, że organy pochodzą od cielaka, i dała je starcowi, by ugotował i upiekł serce. Nakarmiono nim całą jego rodzinę, i on też jadł. W nocy, chcąc wykorzystać

część mięsa z torby, starzec odkrył posiekane ciało chłopca. Zbrodniarki aresztowano[111].

Poza moralnym oburzeniem i przerażeniem wiele raportów świadczy także o niepokoju policji, czy rozchodzące się opowieści nie będą miały reperkusji politycznych. W obwodzie dniepropetrowskim OGPU donosiło o kołchoźniku Iwanie Dudnyku, który zabił syna siekierą. „Rodzina jest duża, trudno utrzymać się przy życiu, więc go zabiłem" – oznajmił morderca. Jednak raport policyjny donosił z aprobatą, że inni członkowie kołchozu na zebraniu wspólnie postanowili przeprowadzić publiczny proces i „skazać Dudnyka na karę śmierci"[112]. Odnotowano także z satysfakcją, że w świetle tego incydentu wieśniacy uznali za stosowne podwoić wysiłki w kampanii siewnej i zwiększyć wydajność.

Gdy we wsi Nowoołeksandriwka na południowym wschodzie Ukrainy czternastoletni chłopiec zamordował swoją siostrę, OGPU także doniosło z zadowoleniem, że incydent ten nie wywołał żadnych „niezdrowych plotek". Wszyscy sąsiedzi uważali chłopca za chorego psychicznie i obawiali się jedynie, że zostanie odesłany z powrotem do wsi[113]. W obwodzie dniepropetrowskim kobieta, która z głodu zamordowała własną córkę, była – jak odnotowało OGPU – żoną człowieka aresztowanego za odmowę oddania zboża. Biorąc pod uwagę to, że robiła wrażenie „zagrażającej społeczeństwu", bezpieka zaleciła stracenie jej[114].

Policja nie miała żadnych wątpliwości, skąd brały się te „choroby psychiczne" i nagłe ataki „społecznie niebezpiecznych" emocji: ludzie głodowali. OGPU w Winnicy zanotowało, że w Penkiwce rolnik z kołchozu zabił swoje dwie córki i je zjadł. „K. o morderstwo dzieci obwinił długi okres głodu. Podczas rewizji nie znaleziono żadnej żywności". We wsi Dubyny inny rolnik także

zabił dwie córki i „winę za te morderstwa przypisał głodowi". Policjanci stwierdzili, że zdarzały się też „inne analogiczne incydenty"[115].

Na wiosnę 1933 roku wzrosła liczba podobnych wypadków. OGPU w obwodzie charkowskim doniosło o wielu zdarzeniach, gdy rodzice zjadali ciała zmarłych z głodu dzieci, a także o takich, w których „głodujący członkowie rodziny zabijali słabszych, zazwyczaj dzieci, i odżywiali się ich mięsem". W marcu zgłoszono 9 takich incydentów, w kwietniu 55, w maju 132 i 221 w czerwcu[116]. W obwodzie donieckim mówiono o licznych przypadkach, także poczynając od marca. „Iryna Chrypunowa udusiła dziewięcioletnią wnuczkę i ugotowała jej organy wewnętrzne. Anton Chrypunow wyjął narządy swojej zmarłej ośmioletniej siostry i je zjadł". Raport kończył się niemal uprzejmie: „Zwracając na to waszą uwagę, proszę o wydanie odpowiednich zaleceń"[117].

W marcu OGPU w obwodzie kijowskim codziennie otrzymywało dziesięć lub więcej raportów na temat kanibalizmu[118]. W tym samym miesiącu jego odpowiednik w obwodzie winnickim donosił, że w minionym miesiącu doszło do sześciu przypadków „kanibalizmu spowodowanego głodem, w których rodzice zabili dzieci, a ich ciała zjedli". Niewykluczone, że liczby te są jednak poważnie niedoszacowane. W jednym z raportów szef OGPU w obwodzie kijowskim napisał, że od 9 stycznia do 12 marca doszło do sześćdziesięciu dziewięciu przypadków kanibalizmu. Jednak „liczby te są oczywiście niedokładne, ponieważ w rzeczywistości takich incydentów jest znacznie więcej"[119].

Władze niewątpliwie traktowały kanibalizm jako przestępstwo, czasami doklejając sprawcom etykietki „wrogów". Na przykład Hannę Biłorus skazano i za kanibalizm, i za szerzenie polskiej

propagandy; zmarła w więzieniu w 1933 roku[120]. Archiwa tajnej policji zawierają wiele akt kanibali, których aresztowano, stracono lub zlinczowano. Pewna bardzo nietypowa pamiętnikarka z Gułagu opisała nawet spotkanie z kanibalami w 1935 roku w obozie na Wyspach Sołowieckich na Morzu Białym. Olga Mane była młodą Polką, aresztowaną, gdy w 1935 roku przekraczała sowiecką granicę (chciała w Moskwie studiować medycynę), i skazaną za szpiegostwo. Spędziwszy w obozie kilka miesięcy, została zesłana na Muksalmę, jedną z Wysp Sołowieckich. Broniła się przed tym, ponieważ słyszała, że na tej wyspie przebywają „ukraińscy kanibale" w liczbie około trzystu. Gdy ich jednak poznała, zmieniła o nich zdanie:

> Szok i przerażenie z powodu kanibali szybko przeszły; wystarczyło zobaczyć tych nieszczęśliwych, bosych, na wpół nagich Ukraińców. Trzymano ich w starych zabudowaniach klasztornych; wielu z nich miało wydęte z głodu brzuchy, a większość była chora psychicznie. Zajęłam się nimi, wysłuchiwałam ich wspomnień i zwierzeń. Opisywali, jak ich dzieci zmarły z głodu i jak oni sami, niemal umierający, gotowali ciała swoich dzieci i je jedli. Działo się to, gdy byli w stanie szoku wywołanego głodem. Później, gdy zrozumieli, co się stało, stracili rozum.
>
> Współczułam im, starałam się być życzliwa, znajdywałam dla nich ciepłe słowa, gdy nachodziły ich ataki wyrzutów sumienia. To przez pewien czas pomagało. Uspokajali się, zaczynali płakać, a ja płakałam wraz z nimi [...][121].

Relacje o kanibalizmie były znane ukraińskim władzom, a także władzom w Moskwie. Jak już podano, Kaganowicz był niewątpliwie poinformowany; grupa robocza Komitetu Centralnego Ukrainy odpowiedzialna za wiosenną akcję siewną w 1933 roku donosiła partii, że ich praca napotyka szczególne trudności w tych regionach, gdzie występuje „kanibalizm" i „bezdomne dzieci"[122]. OGPU informowało o przypadkach kanibalizmu jeszcze w 1934 roku[123].

Jednak jeśli czy to Charków, czy Moskwa kiedykolwiek wydały zalecenia co do postępowania z przypadkami kanibalizmu albo głębiej zastanowiły się nad ich przyczyną, to dotychczas na takie instrukcje nie natrafiono. Brak dowodów, by podejmowano jakiekolwiek działania. Sporządzano raporty, trafiały na biurka urzędników, a ci odkładali je ad acta i o nich zapominali.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

PRZETRWANIE, WIOSNA I LATO 1933

Chodziłem do cerkwi na wzgórzu i odrywałem korę z lipy. W domu mieliśmy plewy gryki. Matka je przesiewała, dodawała zmielone liście i korę lipy i piekła placki. Tak się odżywialiśmy.

Hryhorij Mazurenko, obwód kijowski, 1933[1]

Gdy agrest robił się większy, zrywaliśmy go, choć był niedojrzały. Zjadaliśmy dzikie geranium. Kwitły akacje. Otrząsaliśmy kwiaty i je zjadaliśmy.

Wira Tyszczenko, obwód kijowski, 1933[2]

Jedliśmy trawę i szarłat, jak bydło.

Todos Hodan, obwód czerkaski, 1933[3]

Nawet w obliczu fizycznych i psychicznych zmian, mimo głodu, pragnienia, wyczerpania i wycieńczenia ludzie robili, co w ich mocy, by przeżyć. Czasami wymagało to ogromnej zdolności czynienia zła – wielu przeżyło jako członkowie brygad aktywistów – lub zdolności do przełamania najbardziej podstawowych ludzkich tabu. Inni jednak odkrywali w sobie wielkie rezerwy

talentów i siły woli – albo mieli zdumiewające szczęście, że uratował ich ktoś obdarzony tymi cechami.

Dziesięcioletnia dziewczynka z obwodu połtawskiego przyglądająca się załamaniu otaczających ją dorosłych wpadła na pomysł porzucenia rodziny. Napisała do wuja w obwodzie charkowskim:

> Drogi Wujku! Nie mamy chleba ani nic do jedzenia. Rodzice są słabi z głodu, położyli się i nie wstają. Mama oślepła z głodu i nic nie widzi, wyniosłam ją na dwór. Bardzo chcę chleba. Zabierz mnie, wujku, do siebie do Charkowa, bo inaczej umrę z głodu. Zabierz mnie, jestem mała i chcę żyć, a tutaj umrę, bo wszyscy umierają [...][4].

Nie przeżyła. Ale innych podobna determinacja, by żyć, uratowała.

By przeżyć, ludzie jedli wszystko. Jedli zgniłą żywność i wszelkie odpadki, jakich brygady nie zauważyły. Jedli konie, psy, koty, szczury, mrówki, żółwie. Gotowali żaby i ropuchy. Jedli wiewiórki. Piekli na ogniu jeże, smażyli ptasie jajka[5]. Jedli korę dębów. Jedli mech i żołędzie[6]. Jedli liście i mlecze, nagietki i łobodę. Zabijali wrony, gołębie i wróble[7]. Nadija Łucyszyna wspomina, że „żab nie starczyło na długo. Ludzie je wszystkie wyłapali. Zjedzono wszystkie koty, gołębie, żaby; ludzie jedli wszystko. Jedząc chwasty i buraki, wyobrażałam sobie zapach pysznych potraw”[8].

Kobiety gotowały z pokrzywy zupę, z szarłatu piekły chleb. Mełły żołędzie, robiły niby-mąkę, a potem smażyły z niej placki[9]. Gotowały pączki lipowe: „Dobre były, miękkie, niegorzkie” – wspominała jedna z ocalałych[10]. Jedzono przebiśniegi, których cebulki „smakowały słodziej niż cukier”[11]. Ludzie robili także placki z chwastów i traw[12]. Inni mieszali liście akacji ze zgniłymi kartoflami – często pomijanymi przez brygady aktywistów –

i piekli je razem w formie *perepiczek* (parówek w cieście)[13]. Ze środka zgniłych kartofli można też było wygarnąć krochmal i usmażyć[14]. Ciotka Nadii Owczaruk robiła herbatniki z liści lipowych: „suszyła liście w piecu, usuwała żyłki i piekła herbatniki”[15].

Dzieci jadły nasiona konopi[16]. Wyciągano też dolne części trzcin, „które, kiedy młode, blisko korzenia były słodkie jak ogórek”, ale skończyło się to, gdy władze spaliły trzciny przy rzekach[17]. W jednej wsi zjadano odpady z rzeźni, aż dyrekcja zaczęła oblewać kości i skórę karbolem. Oksana Żyhadno i jej matka i tak zjadły nieco podrobów, ale zachorowały. Matka umarła, Oksana jednak przeżyła[18]. Wielu chłopów pamięta, że wlewano wodę do norek myszy polnych, by wypłukać ziarno schowane przez te gryzonie. Inni gotowali pasy i buty, by zjeść skórę.

Władze były świadome nie tylko przypadków kanibalizmu, ale wiedziały także, jak niezwykłe rzeczy ludzie próbują jeść. Raport tajnej policji z marca 1933 roku podawał rzeczowym tonem, że głodujące rodziny spożywają „kaczany i łodygi kukurydzy, kłosy jęczmienia, słomę, zioła, zgniłe arbuzy i buraki, obierki z kartofli i strąki akacji”, jak również koty, psy i konie[19]. To dodatkowo pogarszało stan chorych.

Niektórym udało się przetrwać dzięki mniej niezwykłym środkom, szczególnie jeśli mieszkali w pobliżu rzek czy jezior. Kateryna Butko z wioski leżącej niedaleko rzeki stwierdziła, że „bez ryb nikt by nie przeżył”[20]. Kto mógł, wyławiał siecią ślimaki pobrzeżki; gotowano je i z muszli wyskubywano odrobiny mięsa[21]. Chłopi mieszkający na obrzeżach lasów szukali grzybów i jagód, chwytali ptaki i małe zwierzęta.

Bardzo wiele osób uratowało się, ponieważ zdołały zatrzymać rodzinną krowę. Dla chłopskich rodzin, liczących często czworo lub więcej dzieci, krowy miały wielkie znaczenie nawet w dobrych czasach, ale podczas głodu posiadanie tego zwierzęcia – czy to przez rolników indywidualnych, którzy uniknęli kolektywizacji i konfiskat, czy przez kołchoźników, którym pozwolono trzymać krowę do własnego użytku – było dosłownie kwestią życia i śmierci. W setkach ustnych relacji chłopi wyjaśniali to, że przeżyli, jednym zdaniem: „Uratowała nas nasza krowa". Większość żywiła się mlekiem; wielu, jak pewna rodzina w obwodzie kijowskim, wykorzystywała mleko do handlu wymiennego i dostawała za nie ziarno lub chleb[22].

Krowy budziły bardzo silne emocje. Petro Mostowy z obwodu połtawskiego pamiętał, że rodzinna krowa była tak cenna, iż ojciec i starszy brat pilnowali jej uzbrojeni w strzelbę i widły[23]. Pewnej kobiecie z obwodu czerkaskiego ukradziono krowę; dowiedziała się, że jeden z sąsiadów zwierzę zabił, a mięso schował w magazynie. Kobieta pomaszerowała do magazynu i „grabiami wykłuła oczy zmęczonemu wrogowi"[24]. By nakarmić krowę, rodzina Marii Paty musiała zdjąć z dachu strzechę, porwać na małe kawałki i zmiękczyć wrzątkiem, by zwierzę mogło słomę jeść[25].

Ci, którzy krowy nie mieli, byli zmuszeni polegać na innych. Niektórych uratowały przypadkowe życzliwe gesty, innych mocne mimo głodu więzy miłości i pokrewieństwa. W obwodzie połtawskim Sofija Załywcza i dwoje jej rodzeństwa zatrudnili się w kołchozie jako robotnicy rolni. Jako zapłatę otrzymywali chudą zupę i dwieście gramów chleba dziennie. Zjadali zupę, a chleb chowali. Na koniec tygodnia jedno z nich szło do domu, do rodziny – mieli jeszcze siedmioro rodzeństwa – i dzieliło się

chlebem z braćmi i siostrami. Troje z dziesięciorga dzieci zmarło, ale reszta przeżyła dzięki chlebowi i zupie[26].

Inne dzieci zostały przygarnięte przez sąsiadów lub krewnych. „Kuzynka moich rodziców i jej mąż wyjeżdżali do Charkowa, zabrali ze sobą mnie i moją siostrzyczkę [...] dzięki temu przeżyłyśmy" – wspominała pewna kobieta. „Jeszcze dziś gorąco i z wdzięcznością wspominam ciotkę Marfę, bo uratowała mi życie w latach głodu" – powiedział inny ocalały[27].

Pomoc okazywali także krewni mieszkający poza Ukrainą. Siostra Anatolija Bakaja, która wyprowadziła się na Ural, przysłała do domu pięć kilo mąki. W towarzyszącym paczce liście napisała, że na Uralu nie ma głodu i nawet nie wszyscy tam wierzą w głód na Ukrainie. Mąki nie wystarczyło do utrzymania przy życiu matki Anatolija, ale jemu pomogła przeżyć[28].

Niektórzy opowiadali, że ukraińskim chłopom pomagali też ich żydowscy sąsiedzi: większość Żydów nie pracowała na roli, więc nie podlegali śmiercionośnym rekwizycjom, chyba że mieszkali we wsi, która znalazła się na czarnej liście. Marija Hawrysz z obwodu winnickiego pamięta, że gdy leżała chora, opuchnięta i oczekująca śmierci, odwiedziła ich żydowska sąsiadka – „oszczędzono ich, bo nie mieli ziemi" – która przygotowała posiłek i wszystkich nakarmiła, zostawiła im też chleb i wódkę. „Tak uratowała całą rodzinę"[29]. W czasach, gdy rosła nienawiść i podejrzliwość, był to wiele znaczący gest.

Mimo zakazu podróżowania i handlu ukraińscy chłopi, jak już wspomniano, próbowali jednego i drugiego. Przemykali przez kordony i przeczołgiwali się pod ogrodzeniami, by tylko dostać się do miast i żebrać o żywność. Ich głównym celem były ośrodki przemysłowe, na przykład górnicze miasta w Donbasie, gdzie potrzebowano robotników, więc brygadziści czasami przymykali

oko. W okolicach fabryk chłopi szukali odpadków, które nadawałyby się do jedzenia, takich jak resztki wyrzucone przez destylarnie i pakownie. Zbierali też wszystko, co mogło nadawać się na sprzedaż. Arthur Koestler, węgiersko-brytyjski pisarz, w tamtym czasie oddany komunista, pozostawił pamiętny obraz bazaru, który zobaczył w 1933 roku w Charkowie:

> Ci, co mieli coś na sprzedaż, przykucali w kurzu, rozkładając przed sobą na szalu lub chustce do nosa: garść gwoździ, rozdarte pierzyny lub słoik zsiadłego mleka (łącznie z muchami) sprzedawanego na łyżki... Jakaś staruszka, siedząca przed kolorowym jajem wielkanocnym i małym kawałkiem koziego sera; jakiś starzec o okaleczonych bosych stopach, który usiłuje wymienić dziurawe buciska na kilo czarnego chleba lub paczkę machorki. Zdarte kapcie albo wręcz podeszwy czy obcasy oderwane od cholewek i zastąpione kawałkiem szmat – to często spotykane przedmioty wymiany. Starcy, którzy nie mieli nic na sprzedaż, śpiewali ukraińskie ballady, za które od czasu do czasu rzucano im kopiejkę. Kobiety kładły niemowlęta obok siebie na bruku lub karmiły, trzymając je na kolanach – usiane muchami usta dzieci przywierały do obwisłych piersi. Zdawało się, że ciągną żółć, a nie mleko[30].

Sam fakt, że w ukraińskich miastach dopuszczono do istnienia targowiska – czy choćby małych bazarków – stał się dla niektórych ostatnią deską ratunku. Jednak prawdziwym powodem, dla którego w miastach panowała mniej rozpaczliwa sytuacja, było racjonowanie żywności: robotnicy i urzędnicy otrzymywali na nią kartki. Nie wszyscy mieli do nich dostęp. Zgodnie z ustawą z 1931 roku kartki na żywność przysługiwały tym obywatelom radzieckim, którzy pracowali w sektorze państwowym. Nie dotyczyło to chłopów, pomijało także osoby niemające etatowego zatrudnienia. Ponadto wielkość przydziałów opierała się nie tylko na znaczeniu pracownika, ale także jego miejsca pracy. Priorytetem objęto strategiczne rejony przemysłowe, a na Ukrainie dotyczyło

to jedynie Donbasu. W praktyce około 40 procent ludności Ukrainy otrzymywało około 80 procent dostaw żywności[31].

Przydziały tych, których priorytet nie obejmował, były bardzo skąpe. Andrew Cairns, kanadyjski ekspert rolny, który w 1932 roku odwiedził Kijów, zobaczył w miejskim parku kobiety zbierające rośliny na zupę. Powiedziały mu, że dostają przydziały, ale niewystarczające. „Wskazałem na rzekę i pochwaliłem, że jest bardzo piękna. Przytaknęły, ale powiedziały, że są głodne". Faktycznie, kobiety były robotnicami „trzeciej kategorii", czyli otrzymywały 125 rubli miesięcznie plus około 200 gramów chleba dziennie – mniej więcej cztery kromki[32].

Kierownik spółdzielczego sklepu w Kijowie, także pracownik „trzeciej kategorii", powiedział Cairnsowi, że dostaje 200 gramów chleba dziennie i drugie tyle dla syna oraz 100 rubli miesięcznie. Pracownik „drugiej kategorii" dostawał 525 gramów chleba dziennie i 180 rubli miesięcznie. Niewiele można było za to kupić na miejskich targowiskach, na których sprzedawano właściwie tylko chleb, pomidory, a czasami kurczaki i nabiał, wszystko po bardzo wysokich cenach. Chleb mógł kosztować nawet 5–6 rubli za kilogram, jajko pół rubla lub więcej, mleko 2 ruble za litr[33]. Stypendium Petera Egidesa, wówczas studenta w Kijowie, nie wystarczyło mu nawet na kupno jednego całego bochenka chleba. „Doszło do tego, że w wieku lat siedemnastu chodziłem z laską, bo nie miałem siły, by poruszać się bez niej". Babka Egidesa zmarła z głodu, choć tak jak on mieszkała w Kijowie[34].

Teoretycznie sklepy państwowe powinny były sprzedawać żywność po niższych, bardziej przystępnych cenach – ale stały puste. Heorhij Sambros, nauczyciel i urzędnik państwowy, który w tamtych latach prowadził dziennik, pozostawił zapadający

w pamięć opis sklepów w Charkowie. We wszystkich „wielkie hale i zaplecza", niegdyś od podłogi do sufitu wypełnione produktami, teraz albo świeciły pustkami, albo wypełniał je jedynie czysty alkohol („butelki wódki, niby ulewa, zalały całe miasto"). Przy rzadkich okazjach sprzedawano tam także żywność, ale niemal zbyt obrzydliwą, by rozważać jej zakup:

> Tylko na samej ladzie w niektórych sklepach stał zwykły spożywczy „towar": 5–6 tac czy półmisków z naprędce, nędznie przygotowanymi potrawami – sałatka, podobna do kiszonki, z zeprzałej, niesmacznej kwaśnej kapusty; pasztet z rybich ogryzków z moczoną kapustą i słonymi, krojonymi kiszonymi ogórkami; z rzadka – skrawki jakiegoś mrożonego mięsa w sosie podobnym do pasty do butów, moczone zielone pomidory o zapachu spleśniałej beczki; mrożone, kwaśne, faszerowane pieczone pomidory z przepieprzonym, żeby nie śmierdziało, nadzieniem, zrobionym z resztek podejrzanego mięsa; rzadko wreszcie, jak łakocie, gotowane jajka czy jakieś drobne owoce itp. Wszystkie te potrawy (tak wyraźnie je pamiętam!) pojawiały się na ladzie w minimalnych ilościach i zaraz były rozkupywane[35].

Andrew Cairnsowi udało się także stanąć w kolejce do sklepu, gdzie zobaczył „ciężki, ciepły, wilgotny chleb sprzedawany po dziesięć rubli za bochenek i odrobinę słoniny po 12 rubli za funt"[36].

Żywność lepszej jakości serwowano w rządowych stołówkach działających we wszystkich miejscach pracy: zupy, kaszę, czasami mięso. By z nich korzystać, trzeba było jednak mieć specjalną legitymację – członka partii lub związków zawodowych. Sambros, który nie miał ani jednej, ani drugiej, zaprzyjaźnił się z sekretarką w instytucie pedagogicznym, gdzie pracował, a ona wydawała mu bony żywnościowe, nie pytając o legitymację członkowską. „I żyłem, i oddychałem, i jadałem obiady wówczas – «na czarno», poza prawem". Gdy braki żywności się zaostrzyły, a instytut zaczął

sprawdzać, kto otrzymuje bony żywnościowe, Sambros dzięki znajomemu dostał się do Domu Ukraińskich Literatów:

> Byłem świadomy ryzyka: przecież mogli podejść do mnie przy stole, zapytać o członkowską legitymację literacką i narobić wstydu, wyciągając zza stołu. Ale wyjścia nie było, trzeba było ryzykować, i zacząłem chodzić do stołówki dla literatów. Miałem szczęście: jadłem tam obiady przez 1½ do 2 miesięcy i nikt mnie ani razu nie spytał, co ja za jeden[37].

Sambros znalazł później dojście do stołówki Akademii Rolniczej i tam także jadł przez parę tygodni. Dzięki temu utrzymał się przy życiu. Jednak większość czasu myślał o jedzeniu: jego „cały zarobek, prawie bez wyjątku, szedł na jedzenie”[38]. A oczywiście wiodło mu się znacznie lepiej niż wielu innym.

*

Choć Sambros nie był chłopem, jego doświadczenia w pewnym sensie można uznać za typowe: paradoksalnie, najważniejszym źródłem pomocy dla głodujących okazali się sowieccy urzędnicy i sowiecka biurokracja. Historyk Timothy Snyder opisał, jak instytucje państwowe, póki funkcjonowały, mogły ratować Żydów przed Zagładą; taką samą historię da się opowiedzieć o stalinowskim Związku Radzieckim[39]. Choć bolszewicy systematycznie niszczyli niezależne instytucje, w tym świątynie, organizacje charytatywne i prywatne firmy, to instytucje państwowe – szkoły, szpitale, sierocińce – przetrwały, a część z nich mogła udzielać pomocy. Niektóre teoretycznie miały nawet zezwolenie, by to czynić.

Niesienie pomocy najłatwiej przychodziło krewnym, rodzicom i dzieciom pracującym w systemie. Petro Szełest, wiele lat później pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Ukrainy, napisał

wspomnienia o tych latach – rozpoczęte jako dziennik – które jego rodzina opublikowała wreszcie w 2004 roku. Jasno zdawał sobie sprawę z tragedii 1933 roku: „Całe rodziny, nawet całe wsie umierały z głodu. Często zdarzały się przypadki kanibalizmu [...]. Bez wątpienia była to zbrodnia popełniona przez nasz rząd, a jednak ten fakt jest wstydliwie ukrywany". W tamtym czasie Szełest studiował i pracował jako inżynier w fabryce zbrojeniowej. Był jednak także zasłużonym członkiem partii komunistycznej, co pozwalało mu wysyłać żywność matce do obwodu charkowskiego. Jego pomoc uratowała ją przed głodem[40].

Pomagały także kontakty i znajomości: pewna dziewczyna w obwodzie połtawskim przeżyła głód, ponieważ jej ojciec uczył się na kursach rolnych z człowiekiem, który wszedł do lokalnych władz. Znajomy ten potajemnie załatwił, by w zamian za skonfiskowaną krowę otrzymali nową – i dzięki temu przeżyli[41]. Inna dziewczyna miała to szczęście, że jej ciotka była żoną kierownika kołchozu: „Chodziłam do niej, bo miała chleb, słoninę i mleko. Dawała mi je potajemnie, by nikt nie widział"[42]. Często jedna osoba pracująca na państwowej posadzie mogła uratować całą rodzinę. Matka Nadii Małyszko z obwodu dniepropetrowskiego dostała pracę szkolnej sprzątaczki, a dyrektor załatwił jej przydział żywności: ćwierć litra oleju i osiem kilogramów mąki kukurydzianej co miesiąc[43]. Przeżyło czworo z siedmiorga dzieci w rodzinie Warwary Horban, także z obwodu dniepropetrowskiego, ponieważ pracowała w elewatorze zbożowym i codziennie otrzymywała mały bochenek chleba[44].

Ci, którzy nie mogli dostać państwowej posady, czasami próbowali uratować dzieci, oddając je państwu. Pewna matka zaprowadziła swoją czwórkę do dyrekcji miejscowego kołchozu, oznajmiła, że nie jest w stanie ich wyżywić, zrzekła się

odpowiedzialności i powiedziała kierownictwu, że teraz oni mają się dziećmi zająć[45]. Matka Hałyny Tymoszenko z obwodu winnickiego podjęła taką samą decyzję:

> Matka poszła do przewodniczącego spółdzielni [...] i powiedziała: „Weźcie przynajmniej moje dwie dziewczynki. A my umrzemy, skoro tak ma być". Był życzliwy i wiem, że lubił mamę. Powiedział więc: „Przyprowadź swoją dwójkę". I nas przyjął. Jego żona prowadziła żłobek, a moja siostra została jej pomocnicą. Potem mama pracowała w stołówce żłobka jako pomywaczka. Ja byłam jeszcze mała, miałam tylko osiem lat. Przewodniczący spółdzielni zabrał mnie do siebie do domu. Przeżyłyśmy więc, gdy inni umarli, wszyscy, jak się wydaje – wielu, wielu[46].

Znacznie częściej jednak dzieci trafiały do sierocińców. Podczas trzech tygodni w lutym 1933 roku w samym tylko obwodzie winnickim przed drzwiami sierocińców pozostawiono sto pięcioro dzieci[47]. Czasami było to skuteczne: pewien chłopiec przeżył głód, bo matka potajemnie przyprowadziła go do sierocińca we wsi Dryżyna. Kazała mu nikomu nie mówić, że jego matka żyje, bo gdyby nie był prawdziwym sierotą, mógłby nie dostać jedzenia. Kobieta pracująca w sierocińcu, która rozumiała sytuację, też mu przypominała, by nie wspominał o matce. Chroniła go, pomogła mu przetrwać, więc na koniec mógł wrócić do rodziny[48]. Kobieta z obwodu połtawskiego była do końca życia wdzięczna nauczycielce z wiejskiej szkoły, która ryzykując własne stanowisko, potajemnie dokarmiała ją i jej rodzeństwo, choć należeli do „kułackich dzieci". Nie było to wiele – cienka zupa bez chleba i maleńkie gryczane kluseczki „wielkości fasolki", ale wystarczyło, by utrzymali się przy życiu[49].

W całej republice widok głodujących, błąkających się po ulicach dzieci skłaniał pracowników niektórych instytucji do bardziej systematycznych działań. Ci naprawdę zmotywowani czasami byli w stanie zorganizować pomoc. Dowodem na to, że przynajmniej

na poziomie lokalnym udawało się skutecznie działać na rzecz głodujących sierot, jest seria listów wysłanych przez sekretarza komitetu partyjnego w Pawłohradzie do przełożonych w Dniepropetrowsku. W pierwszym, noszącym datę 30 marca, opisał między innymi wpływ głodu na dzieci:

> W naszej miejscowości pojawiły się masy bezdomnych dzieci porzuconych przez rodziców lub pozostałych po ich śmierci. Według przybliżonego rachunku takich dzieci jest około ośmiuset. Potrzeba dwóch–trzech specjalnych sierocińców, te zaś wymagają funduszy, jakich nie mamy w budżecie. Tymczasem zaczynamy organizować dla dzieci specjalne zaopatrzenie w żywność. W tym celu potrzebujemy dodatkowych dostaw. Prosiłbym, byście wzięli to pod uwagę i udzielili nam wskazówek zgodnie z prawidłową radziecką polityką[50].

Miesiąc później, 30 kwietnia, sekretarz komitetu partyjnego w Pawłohradzie wysłał kolejny raport. „W porównaniu z tym, co napisałem w poprzednich raportach, codziennie mamy do czynienia ze wzrostem bezdomności". W ciągu zaledwie dwóch minionych dni z ulic zebrano sześćdziesięcioro pięcioro dzieci. Władze lokalne – donosił – w siedmiu miejscach zorganizowały jadłodajnie dla siedmiuset dziesięciorga dzieci. Jednak takie działania okazywały się niewystarczające: rejon potrzebował dodatkowych środków, bo dysponował jedynie absolutnym minimum. Zamiast tego sekretarz proponował stworzenie sierocińców dla półtora tysiąca dzieci: „Ta sprawa stała się tak pilna teraz i dla tak wielkiej liczby dzieci, że im szybciej ją rozwiążemy, tym skuteczniej zlikwidujemy powszechne zjawisko puchliny wśród dzieci, ponieważ pozostawienie ich dłużej w takim stanie skończy się ich śmiercią"[51]. List zamykała prośba: „Do tej pory nie doczekaliśmy się odpowiedzi, choć sprawa jest niezwykle poważna i wymaga pilnego załatwienia"[52]. Miasto robiło, co mogło, i być może dzięki temu niektóre dzieci uratowano.

Sytuacja była jeszcze gorsza w Charkowie, jednym z tych miast, do których głodujący starali się dostać. Tam, gdzie chodziło o dzieci, władze przynajmniej w teorii starały się pomagać – a w każdym razie przyznawały, że widzą skalę problemu. 30 maja charkowski wydział zdrowia doniósł władzom republiki o „dużym, stałym i wciąż trwającym napływie sierot, bezdomnych i głodujących dzieci do Charkowa i innych dużych miast w obwodzie charkowskim". Budżet na 1933 roku przewidywał 10 tysięcy miejsc w sierocińcach; prawdziwa liczba dzieci była już ponaddwukrotnie wyższa i wynosiła 24 475. Tydzień później na ulicach znaleziono kolejne 9 tysięcy dzieci, w tym 700 podczas jednej nocy z 27 na 28 maja. Obwód charkowski zwrócił się do państwa o 6,4 miliona rubli na opiekę nad dziećmi i o dodatkowe 450 tysięcy dla głodujących dorosłych.

W praktyce środki te rzadko kiedy okazywały się skuteczne. Raport specjalny sporządzony przez szefa tajnej policji w Winnicy i opisujący warunki panujące w jednym z miejskich sierocińców w maju 1933 roku to przygnębiająca lektura:

> Służby miejskie zgarnęły dzieci z ulic. [Sierociniec] jest przeznaczony dla czterdzieściorga dzieci, ale przebywa tam teraz ponad setka. Brak łóżek i pościeli oznacza, że na każdym łóżku śpi dwoje dzieci. Mamy tylko 67 prześcieradeł i 69 koców. Część koców nie nadaje się już do użytku. Brakuje także łyżek, talerzy i innych naczyń. Niemowlęta często są brudne, mają zaropiałe oczy, brakuje im świeżego powietrza. Czasami dzieci przybywające w dobrym stanie umierają po dwóch czy trzech miesiącach pobytu w sierocińcu. Śmiertelność wzrasta. W marcu zmarło 32 dzieci (ze 115), w kwietniu zmarło 38 (spośród 134), w pierwszej połowie maja 16 (ze 135). Dzieci chore leżą koło zdrowych, zarażając je. Pracownicy kradną żywność. Odcięto prąd i nie ma bieżącej wody[53].

W co odleglejszych obwodach sytuacja bywała jeszcze gorsza. W miejscowości Wełyka Łepetycha w sierocińcu panowały tak złe warunki, że dzieci w dzień uciekały i błąkały się po targowisku,

żebrząc i kradnąc jedzenie[54]. W Chersoniu cztery miejskie sierocińce nie dawały sobie rady, bo w pierwszych trzech tygodniach marca liczba dzieci niemal się podwoiła – z 480 do 750 – głównie z powodu zabranych z ulic bezdomnych[55]. W Charkowie podania o żywność i pomoc świadczyły, że nie udzielano ich wystarczająco szybko. Miejski wydział zdrowia donosił w maju, że większość dzieci w przeładowanych miejskich sierocińcach osłabła z głodu. Wiele chorowało na odrę i inne choroby zakaźne, a śmiertelność wynosiła 30 procent[56].

Istniały także sierocińce, które w ogóle nie zasługiwały na tę nazwę. W 1933 roku Lubow Drażewska, wówczas studentka geologii w Charkowie, dowiedziała się na wydziale, że zajęcia odwołano. Następnego dnia razem z około czterdziestoma innymi osobami zawieziono ją tramwajem na dworzec kolejowy, gdzie pokazano im wagony pełne dzieci. „Mężczyzna w mundurze [tajnej policji], jak sądzę, przyszedł i powiedział: «Przez kilka następnych tygodni będziecie pracować z tymi dziećmi, będziecie ich pilnować i je karmić»".

Drażewska weszła do jednego z wagonów. „Część dzieci była w mniej więcej normalnym stanie, ale większość wyglądała bardzo blado i chudo, a wiele spuchło z głodu". Wraz z innymi zaczęła podawać dzieciom kleik, ale nie za wiele, bo były tak wygłodzone, że zbyt duża ilość mogłaby im zaszkodzić. Dzieci na ogół nie potrafiły wyjaśnić, skąd wzięły się w wagonach: rodzice je odprowadzili, zgarnięto je z ulicy, nie pamiętały. Już pierwszego dnia kilkoro zmarło. Drażewska wspominała: „Po raz pierwszy w życiu widziałam umierających ludzi i oczywiście było to bardzo trudne". Zdarzały się też dzieci niezrównoważone. Jedna z dziewczynek zaczęła krzyczeć: „Nie tnij mnie! Nie tnij mnie!". Miała halucynacje, płakała: „Moja ciocia tam piele buraki!".

W końcu trzeba ją było zabrać z wagonu, by nie niepokoiła pozostałych.

Dla Drażewskiej to doświadczenie było trudne do zniesienia: „Zasadniczo jestem osobą opanowaną, ale tego dnia po powrocie do domu miałam atak histerii. Wcześniej nie wiedziałam, co to histeria, ale wówczas tego doświadczyłam". Wkrótce jednak przywykła do tej dziwnej sytuacji i samych dzieci. Mogła przynosić im książki i papier, próbowała uczyć je czytać. Codziennie kilkoro umierało – ale inne przeżyły. W końcu znaleziono dla nich schronienie.

> Pojechaliśmy tramwajem do jednej z dzielnic Charkowa, a potem musieliśmy iść bardzo daleko na piechotę. Było już ciemno. Dzieci miały po pięć, sześć lat. Były zmęczone i wciąż pytały: „Ciociu, dokąd idziemy?". Ale ja nie wiedziałam. Wiedziałam tylko, że mam je przyprowadzić do koszar i tam je zostawić. To wszystko. Nie wiem, co się z nimi stało[57].

Opowieść Drażewskiej ujawnia brutalną prawdę: mimo śmierci i cierpienia, bez policji organizującej „ochotników", bez brudnych, niedofinansowanych sierocińców – nawet tych z nieuczciwym personelem i okropnymi warunkami – zmarłoby jeszcze więcej dzieci. Sierocińce były piekłem. Ale fakt, że istniały, ratował życie.

To samo paradoksalne spostrzeżenie może się odnosić do kolejnej, mniej popularnej sowieckiej instytucji: sklepów dewizowych Torgsin. Jak widzieliśmy wcześniej, sklepy te, otwarte w 1930 roku, początkowo przeznaczone były dla cudzoziemców, którym zakazano legalnego posiadania rubli. W 1931 roku sklepy udostępniono także obywatelom radzieckim, by wymieniali w nich wszelkie posiadane waluty i złoto. W latach głodu 1932–1933 zwiększyła się liczba, obroty i znaczenie tych placówek; osiągnęły rekordowy poziom sprzedaży i spowodowały coś,

co zapamiętano jako „torgsinowską gorączkę złota". W listopadzie 1932 roku politbiuro zadekretowało, że sklepy Torgsinu mogą kupować nie tylko złoto, ale i srebro, a fakt ten wydał się włoskiemu konsulowi na tyle istotny, że odnotował go w raporcie za styczeń 1933 roku: „Mówi się teraz, że niedługo zaczną przyjmować także biżuterię"[58]. W 1933 roku, w szczytowym momencie ich rozwoju, istniało półtora tysiąca sklepów Torgsinu, często w prestiżowych lokalizacjach; w Kijowie jeden znajdował się na Chreszczatyku, najważniejszej handlowej ulicy miasta.

Ekspansja ta nie była przypadkowa: władze wiedziały, że głód spowoduje napływ złota do państwowego skarbca. Po wysokich obrotach Torgsinu w 1932 roku – gdy handel w tych sklepach przyniósł 21 ton złota, półtora raza więcej niż wydobycie tego kruszcu przez sowiecki przemysł – chciwe państwo ustaliło plan na 1933 rok na dwa razy tyle[59]. Dochody Torgsinu na krótko stały się zasadniczym czynnikiem w handlu zagranicznym: w latach 1932–1935 złoto i inne cenne przedmioty otrzymane przez Torgsin miały pokryć jedną piątą wydatków sowieckiego rządu w twardej walucie na maszyny, surowce i technologie[60].

Dla głodnych ludzi sklepy Torgsinu – często jedyne miejsce w mieście, gdzie żywność była łatwo dostępna – stały się obiektem marzeń i obsesji. Przyciągały gapiów, ciekawskich i żebraków. W 1933 roku walijski dziennikarz Gareth Jones odwiedził taki sklep w Moskwie. „Mnóstwo wszystkiego" – zanotował w dzienniku[61]. Malcolm Muggeridge pisał o „smutnych grupach" ludzi stojących przed sklepem, tęsknie wpatrzonych w „kuszące piramidy owoców"[62]. W powieści Bułhakowa *Mistrz i Małgorzata* dwaj członkowie diabelskiej świty pojawiają się „u lustrzanych drzwi «Torgsinu» na rynku Smoleńskim", by wejść do sal, gdzie „Na półkach spoczywały setki

bel perkalu we wszystkich możliwych kolorach", a „W odległej perspektywie majaczyły piramidy pudełek z obuwiem"[63].

Poza stolicą większość sklepów Torgsinu była ciemna i brudna, obsługiwana przez niegrzeczny, obcesowy personel jak inne sklepy sowieckie[64]. Jednak wielu chłopów, zmylonych faktem, że w sklepach były towary i posługiwano się twardą walutą, sądziło, że są one amerykańskie[65]. Pogłoski o ofercie towarów w Torgsinie ściągnęły pewnego mężczyznę z Rostowa w Rosji, dokąd uciekł przed kolektywizacją. Usłyszawszy, że na Ukrainie można wymienić złoto na chleb, uznał – jak wspomina jego syn – że warto zaryzykować powrót do domu, by wyciągnąć ze skrytki carskie złote monety i wymienić je na kilka kilogramów kaszy gryczanej i kilka bochenków chleba[66].

Tak daleka wyprawa nie była niczym niezwykłym. Choć istniały ruchome sklepy Torgsinu jeżdżące po wsiach w nadziei na kupienie złota, chłopi niemający do nich dostępu podejmowali długie wyprawy do miast. Ojciec Nadii Babenko zebrał rodzinne obrączki, krzyżyki z chrztu i kolczyki i pokonał dwieście kilometrów dzielących wieś Pyłypowiczi od Torgsinu w Kijowie. Było jednak warto: otrzymał pud (16 kilogramów) mąki, litr oleju i 2 kilogramy kaszy gryczanej. Razem z przemrożonymi kartoflami, szczawiem, grzybami, jagodami i żołędziami pomogło to rodzinie przetrwać kilka następnych tygodni[67].

Nie wszystkie takie wyprawy miały szczęśliwe zakończenie. Wokół sklepów Torgsinu roiło się od złodziei, którzy rabowali, a nawet mordowali wchodzących i wychodzących. Także personel sklepów oszukiwał i źle traktował chłopów. Iwan Kłymenko wyruszył z matką ze wsi Krasna Słobidka na Chreszczatyk w Kijowie, by sprzedać obrączkę babci za kilka miarek mąki. Nikt nawet nie zważył obrączki, nie wiedzieli więc, czy ich nie

oszukano. Po powrocie do domu matka odkryła, że mąka jest zmieszana z kredą. I tak ją zjedli[68]. Hryhorij Simia poszedł do Torgsinu z ojczymem, który chciał sprzedać swoje wojskowe odznaczenie, srebrny Krzyż Świętego Jerzego. Ekspedient nie chciał go przyjąć: powiedział, że takim medalem odznaczano tylko „służących cara" zajmujących wysokie stanowiska w korpusie oficerskim. Ojczym Simii na próżno protestował, że był wojskowym lekarzem opatrującym rannych niezależnie od rangi. „Ach, więc leczyłeś oficerów – odparł ekspedient. – Klasy wyższe! Wrogów rewolucji! Tak? Wynoś się stąd albo zawołam policję!"[69].

W miarę pogłębiania się klęski głodu niektórzy szukali złota, gdzie tylko się dało. Od wieków Ukraińców chowano z przedmiotami, które najbardziej cenili, w tym biżuterią, bronią i krzyżami. Głód zniszczył wszelkie pozostałe uczucia szacunku, obrabowano więc niejeden stary cmentarz; początkowo dopuszczano się tego tylko nocą, później także w biały dzień. Ponieważ cmentarze były „chrześcijańskie", sowieckie władze nie zawsze ścigały rabusiów, a gdzieniegdzie same organizowały okradanie grobów[70].

W tym samym okresie władze zaczęły wykorzystywać sklepy Torgsinu jako zachętę dla mieszkających za granicą przyjaciół i krewnych swoich obywateli do przysyłania twardej waluty. W późniejszych latach wszelkie takie zagraniczne kontakty były zakazane, a ich podtrzymywanie wiązało się z niebezpieczeństwem, nawet śmiercią. Jednak w latach 1932–1933 rząd tak bardzo potrzebował dewiz, że pozwalał przysyłać z zagranicy przez te sklepy „przekazy żywnościowe" głodującym krewnym[71]. Ci szczęściarze, którzy coś dostawali, musieli oddać państwu 25, czasami nawet 50 procent sumy, za resztę otrzymywali jednak bony pozwalające na zakupy w Torgsinie.

Przekazy pochodziły z Niemiec, Polski, Litwy, Francji, Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych[72]. Społeczność etnicznych Niemców na Ukrainie i w Nadwołżu podjęła kampanię pisania listów do swoich zagranicznych braci – menonitów, baptystów i katolików – z prośbami o żywność. Nawet drobna pomoc mogła mieć ogromne znaczenie. Ołeksandra Radczenko, nauczycielka w regionie kijowskim, dostała przekaz: 3 dolary. Otrzymała za nie w Torgsinie „6 kilogramów pszennej mąki, 2 kilogramy cukru, 3 czy 4 kilogramy ryżu i kilogram kaszy. Jakaż to wielka dla nas pomoc!”[73].

Choć handel w Torgsinie ratował życie, budził także wiele goryczy. Dużo osób postrzegało te sklepy w brutalnym świetle: istniały po to, by obrabować głodujących chłopów z resztek ich rodzinnego majątku. W Odessie pewien informator doniósł OGPU o podsłuchanej rozmowie dwóch nauczycieli rozważających, że być może celem głodu był właśnie chłopski majątek: „Doprowadzili wszystko do takiej sytuacji [głodu], żeby więcej wyciągnąć złota i srebra przez Torgsin”[74]. W Połtawie chłopi ponuro żartowali, że akronim TORGSIN naprawdę oznacza *TOwariszczi, Rewolucja Gibniot, Stalin Istrieblajet Narod!* („Towarzysze, rewolucja ginie, Stalin eksterminuje ludzi!”)[75]. Nie było sposobu, by zaprotestować przeciwko wykorzystywaniu systemu Torgsinu, chyba że anonimowo. Pracownicy jednego ze sklepów znaleźli na drzwiach plakat z napisem „Stalin to kat”[76].

Jednak niezliczone rodziny przeżyły dzięki temu, że miały co sprzedać. „Sprzedawaliśmy złoto, by dostać mąkę” – wspominał jeden z ocalałych[77]. Rodzina Pawła Czornego sprzedała srebrne medale pradziadka, które zdobył, walcząc w rosyjskiej wojnie imperialnej na Kaukazie w latach trzydziestych XIX wieku[78]. Inna kobieta pamięta, że jej matka miała „złote drobiazgi sprzed

rewolucji; złoty zegarek ojca, kilka pierścionków i tak dalej. Więc od czasu do czasu szła do Torgsinu [...], za złoto i srebro otrzymywała płatki owsiane, kartofle lub mąkę. Wszystko to mieszała z różnymi trawami i dawała nam raz dziennie jeść. W ten sposób przeżyliśmy”[79]. Jeszcze inna opowiedziała, że jej matka wymieniła kolczyki i ślubną obrączkę na mąkę; spódnice i bluzki na buraki i zboże; a posag – „materiały, haftowane ręczniki, lnianą pościel” – na otręby i proso[80].

Te kobiety przeżyły – ale za cenę utraty cząstki siebie. Przedmioty, które być może otrzymały od matek; rzeczy, które łączyły je z przeszłością; pierścionki i biżuteria, które mogłyby być inaczej użyte lub zainwestowane – wszystko to znikło. Głód zniszczył także historię, kulturę, rodzinę i tożsamość poświęcone w imię przetrwania.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

POKŁOSIE

Żyto dojrzewa, ale
– włosy mu się jeżą –
Niewielu dożyło
Do nowych żniw.
Nie zaśnie do świtu
Wtem matka podejdzie
I powie smutno
„Synu, czas wstawać,
Słońce wzeszło nad polem
Nie możemy spokojnie leżeć w grobach,
Nam, martwym, nie wolno spocząć.
Kto zatroszczy się o cenne kłosy
Na polu, drogi synu?”

Mykoła Rudenko, *Krzyż*, 1976[1]

Ukraińska wieś wiosną tonie w kwiatach wiśni, płatkach tulipanów, świeżej trawie i czarnym błocie. Zaledwie o godzinę drogi od Kijowa znaleźć można wsie tak zabite deskami, że trudno sobie wyobrazić, by były świadkami jakichkolwiek doniosłych wydarzeń historycznych. Na drogach co krok są kałuże, część krzywych chat nadal kryją strzechy. Przy każdym domu widać ogródek warzywny, przy wielu ule, kurnik, szopę na narzędzia.

A jednak to właśnie wiosną 1933 roku klęska głodu osiągnęła na ukraińskiej wsi punkt szczytowy. Gdyby poszukać, historię tę można by odczytać z pól należących przedtem do kołchozów, z zarośniętych cmentarzy, z pomników wzniesionych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Na skraju wsi Kodaky, zaraz za ostatnimi domami, mieszkańcy postawili czarny głaz. W środku wycięto otwór w kształcie krzyża i umieszczono napis: „Pamięci ofiar Hołodomoru". Koło miasteczka Hrebinky kurhan – zapomniany, a potem ponownie odkryty zbiorowy grób ofiar głodu z 1933 roku – otoczono ceglanym murem, a w 1990 roku oznaczono prostym krzyżem.

W Barachtach pomnik ofiar głodu trudno przeoczyć: to olbrzymi posąg płaczącej matki klęczącej koło krzyża, postawiony na ważnym skrzyżowaniu w samym środku miasteczka. Za pomnikiem umieszczono wykutą w czarnym granicie listę ofiar. Niektóre nazwiska się powtarzają, pokazując, że głód zabrał całe rodziny, ale imion często brakuje, bo ewidencja była niedbała:

Bondar, Owerko
Bondar, Josyp
Bondar, Marija
Bondar, dwoje dzieci

Brakujące imiona wskazują na głębszy problem. Nawet w bardziej sprzyjających okolicznościach trudno byłoby prowadzić dokładną ewidencję tych olbrzymich rzesz ludzi umierających na drogach, na dworcach czy na kijowskich ulicach. Urzędy stanu cywilnego nie byłyby w stanie odpowiednio odnotować wszystkich, którym udało się wyemigrować bądź uciec, czy nawet wszystkich dzieci, które jakimś cudem przeżyły w odległym sierocińcu. Tymczasem reżym jeszcze ten problem pogłębił. Choć w 1933 roku starano się prowadzić dokładne statystyki zgonów,

władze – co wyjaśnimy w następnym rozdziale – modyfikowały później rejestry zgonów na Ukrainie, żeby ukryć liczbę ofiar zagłodzenia, a w 1937 roku całkowicie anulowały powszechny spis ludności, bo pokazywał niewygodną prawdę.

Z powyższych powodów szacunki dotyczące liczby ofiar bywały bardzo różne, od kilkudziesięciu tysięcy do dwóch, siedmiu czy nawet dziesięciu milionów. Ostatnimi laty zespół ukraińskich demografów przyjrzał się jednak ponownie zestawieniom regionalnym i obwodowym, które wówczas wysyłano do Charkowa i Moskwy – to pozwoliło udzielić dokładniejszych odpowiedzi[2]. Badacze stwierdzili, że „nierzadko fałszowano przyczynę śmierci zamieszczoną w akcie zgonu, ale samą liczbę zarejestrowanych zgonów podawano zgodnie z prawdą". Na tej podstawie porównywali liczbę zgonów w tym okresie i przewidywaną średnią – różnica tych dwóch wielkości to wiarygodna liczba ofiar klęski głodu. Podliczyli również niezaszłe narodziny, czyli o ile mniej dzieci się urodziło, niż wynosiła przewidywana średnia[3]. Dzięki tym wyliczeniom większość naukowców zgadza się teraz z szacunkową liczbą 3,9 miliona zmarłych wskutek głodu – czyli bezpośrednich strat ludzkich – oraz 0,6 miliona niedoszłych narodzin, czyli pośrednich strat ludzkich. To oznacza, że ogółem zabrakło czterech i pół miliona Ukraińców. Te liczby uwzględniają wszystkie ofiary, gdziekolwiek umarły – przy drodze, w więzieniu, w sierocińcu – i opierają się na liczbie mieszkańców Ukrainy przed Hołodomorem i po nim.

Całkowita liczba mieszkańców republiki wynosiła w tym okresie 31 milionów osób. Bezpośrednie straty ludzkie to około 13 procent tej liczby[4]. Zdecydowaną większość ofiar odnotowano na wsi: z 3,9 miliona ofiar głodu 3,5 miliona zmarło na wsi, a w miastach 400 tysięcy. Do ponad 90 procent zgonów doszło w 1933 roku,

głównie w pierwszym półroczu – śmiertelność była najwyższa w maju, czerwcu i lipcu[5].

Dane te mówią więcej. Po pierwsze, statystyki uwidaczniają gwałtowny spadek średniej długości życia w latach 1932–1934 w różnych grupach społecznych. Przed 1932 rokiem średnia długość życia mężczyzn mieszkających w miastach wynosiła 40–46 lat, a kobiety w miastach żyły średnio 47–52 lata. Średnia długość życia mężczyzn mieszkających na wsi wynosiła 42–44 lata, a kobiety mieszkające na wsi żyły średnio 45–48 lat.

Tymczasem średnia długość życia mężczyzn urodzonych w 1932 roku – tak w mieście, jak i na wsi – wyniosła około 30, a kobiet około 40 lat. Dla rocznika 1933 dane były jeszcze bardziej szokujące: kobiety urodzone tego roku na Ukrainie żyły średnio 8 lat, a mężczyźni 5 lat[6]. Te wstrząsające liczby odzwierciedlają po prostu niezwykle wysoką śmiertelność wśród dzieci urodzonych w tym roku.

Ciekawe wyniki daje też podobna analiza statystyczna sytuacji w Rosji; pokazuje, że klęska głodu była ogółem mniej dotkliwa w Rosji niż na Ukrainie – 3 procent „nadliczbowych zgonów" na rosyjskiej wsi w porównaniu z 14,9 procent na ukraińskiej. Tylko kilka rosyjskich regionów zostało dotkniętych głodem w podobny sposób jak Ukraina: w pierwszym półroczu 1933 roku w Niemieckiej Nadwołżańskiej Autonomicznej SRR, w obwodzie saratowskim, w Krasnodarze i na Przedkaukaziu odnotowano niezwykle wysoką śmiertelność, co odzwierciedlało decyzje polityczne podjęte poprzedniej zimy. Jednak nawet tam ogólna liczba ofiar głodu była niższa niż w najbardziej dotkniętych klęską regionach Ukrainy[7].

Ogólne statystyki nie mogą powiedzieć wszystkiego. Na przykład nie pokazują sytuacji poszczególnych kategorii

mieszkańców, bo nie prowadzono dla nich osobnej ewidencji. Wyrywkowe dane sugerują, że choć mniejszość niemiecka bardzo ucierpiała zarówno na Ukrainie, jak i na Powołżu, niektórzy jej członkowie otrzymywali pomoc żywnościową i dary z niemieckich źródeł. Andor Hencke, w latach 1933–1936 konsul niemiecki w Kijowie, pierwsze miesiące swojej kadencji poświęcił na zdobywanie żywności dla mniejszości niemieckiej, choć „władze partyjne i radzieckie instytucje są niechętnie nastawione do kampanii pomocy". Członkom mniejszości niemieckiej sugerował dyskrecję i unikanie wizyt w konsulacie, żeby nie przyciągać uwagi – porozumiewał się jednak z nimi listownie[8]. Jak już powiedziano, są też powody, by sądzić, że wiejscy Żydzi rzadziej padali ofiarą głodu, ponieważ w większości nie należeli do chłopstwa, zatem rozkułaczenie i kolektywizacja ich nie dotyczyły. Poza tym Żydzi, Polacy i Niemcy mieli też inny atut: nie posądzano ich o sympatie do ukraińskiego ruchu narodowego, dlatego nie uderzyła w nich fala prześladowań z lat 1932–1933. Kolej na nich miała przyjść później.

Analiza statystyczna ujawniła też nieoczekiwane informacje o głodzie w różnych regionach Ukrainy. Dawniej – jak wynika ze źródeł dotyczących XIX wieku i jeszcze wcześniejszych – susze i klęski głodu zawsze nękały przede wszystkim stepowe obszary południowe i wschodnie, najbardziej uzależnione od zboża. Tak niewątpliwie było w latach 1921–1923 oraz przy mniej rozległej klęsce głodu w 1928 roku. Powtórzyło się to też podczas powojennej klęski głodu w latach 1946–1947. Natomiast w latach 1932–1933 najwyższą śmiertelność odnotowały obwody kijowski i charkowski, gdzie chłopi tradycyjnie prowadzili bardziej zróżnicowane uprawy – buraków, ziemniaków i innych warzyw – i gdzie głód rzadko zaglądał. W 1932–1933 roku śmiertelność

w obwodzie kijowskim była o 23 procent wyższa, niż byłaby bez Hołodomoru; w obwodzie charkowskim była wyższa o 24 procent. W Winnicy i „autonomicznej" Mołdawskiej SRR nadliczbowa śmiertelność wynosiła 13 procent; w Dniepropetrowsku i Odessie odpowiednio 13 i 14 procent. Tymczasem w obwodzie donieckim śmiertelność w tym okresie wzrosła tylko o 9 procent[9].

Demografowie wysuwają różne hipotezy, żeby wyjaśnić te różnice, a w co najmniej trzech wyjątkowych wypadkach znaleziono wiarygodne wytłumaczenie. Na przykład teoretycznie chłopi zamieszkujący lesiste tereny mieli lepszy dostęp do grzybów, drobnej zwierzyny i innych źródeł żywności. Czynnik środowiskowy pozornie więc wyjaśnia, dlaczego północnoukraiński obwód czernihowski ucierpiał mniej niż inne części kraju. Jak jednak w takim razie wytłumaczyć wysoką śmiertelność w obwodach charkowskim i kijowskim, które obejmują tereny stepowo-leśne i gdzie znajdują się zarówno lasy, jak i moczary[10]?

Być może na mniejszą śmiertelność wpływała również bliskość granicy; rzeczywiście, ofiar głodu było mniej w Winnicy i Mołdawii – czyli regionach sąsiadujących odpowiednio z Polską i Rumunią – oraz w najbardziej wysuniętych na zachód okręgach obwodu kijowskiego. W tych regionach miejscowe władze chyba mniej okrutnie stosowały zalecenia, prawdopodobnie z obawy przed przemytem, niezadowoleniem i zagranicznymi wichrzycielami. Ponadto być może mieszkańcy tych obszarów zdobywali żywność przez handel wymienny oraz kontakty ze znajomymi i rodziną z drugiej strony granicy[11].

Obwód doniecki również stanowił przypadek szczególny. Jak wcześniej wspomniano, był to jeden z niewielu regionów uznanych przez reżym za „priorytetowy", więc tutejszym

robotnikom przydzielono więcej żywności. Wydaje się, że stosunkowo więcej żywności trafiło tam też na wieś – prawdopodobnie dzięki rodzinnym koneksjom z mieszkańcami miast. Miejscowym chłopom było też łatwiej uciec z głodującej wsi i wtopić się w proletariat pracujący w kopalniach i fabrykach.

Najbardziej intryguje jednak różnica między Kijowem i Charkowem, gdzie bezpośrednie straty były niezwykle wysokie, a Dniepropetrowskiem i Odessą, gdzie śmiertelność utrzymała się na stosunkowo niskim poziomie. Najlepsze chyba jest wyjaśnienie natury politycznej: tak w latach 1918–1920, jak i w 1930–1931 obwody kijowski i charkowski stawiały największy opór – wpierw bolszewikom, potem kolektywizacji. W tych regionach doszło do największej liczby „incydentów terrorystycznych" i interwencji tajnych służb. Andrea Graziosi twierdzi, że „imponującą ciągłość geograficzną, ideologiczną, a nawet osobistą i «rodzinną» między chłopskimi buntami społecznymi i narodowymi lat 1918–1920 i buntami przeciwko rekwizycji zboża i kolektywizacji w latach 1930–1931 najwyraźniej zauważa się na tych obszarach, gdzie klęska głodu przybrała szczególnie okrutny wymiar"[12]. Choć korelacja nie jest dokładna – na przykład zwolennicy Machny byli bardzo liczni na południowo-wschodniej Ukrainie – rzeczywiście te regiony, otaczające dwa miasta najważniejsze dla ukraińskiej kultury, wykazywały silne więzi z ruchem narodowym. Wyjaśnia to może, dlaczego tutaj represje były najostrzejsze, pomoc żywnościowa najmniejsza, a śmiertelność najwyższa[13].

Innymi słowy, regiony „normalnie" najbardziej dotykane suszą i głodem mniej ucierpiały w latach 1932–1933, ponieważ klęska głodu w tym okresie nie była „normalna". Był to głód polityczny, wywołany rozmyślnie w celu osłabienia chłopskiego oporu, a tym samym tożsamości narodowej. Spełnił swoje zadanie.

Klęska głodu osiągnęła apogeum wiosną 1933 roku. Śmiertelność zaczęła rosnąć w styczniu i powiększała się przez całą wiosnę. Nie spadła jednak gwałtownie latem, lecz wygasała stopniowo. Wyższą liczbę zgonów obserwuje się do końca 1933 i jeszcze w 1934 roku.

W maju władze nareszcie zatwierdziły znaczącą pomoc żywnościową dla Ukrainy – oczywiście z zapasów odebranych wcześniej tamtejszym chłopom – choć skierowały ją przede wszystkim do regionów przygranicznych (gdzie najbardziej obawiano się wpływów z zewnątrz) i obszarów, gdzie zdrowych osób było za mało, by przeprowadzić żniwa[14]. Wyczekiwane zbiory oczywiście również poprawiły sytuację. Na wieś wysłano studentów, robotników i inne osoby, żeby uzupełnić niedobory rąk do pracy, a w miastach i na wsi pojawiło się więcej żywności. Teoretycznie, zgodnie ze styczniowym dekretem Rady Ministrów, poborcy zboża powinni byli zaprzestać rekwizycji. Poczynając od wiosny, mieli ściągać podatek – odsetek zbiorów – a nie ilość ziarna ustaloną według moskiewskich wytycznych. W praktyce różnie z tym bywało; w niektórych regionach chłopi uiszczali podatek, w innych trwały konfiskaty[15].

Komitet Centralny i ukraiński rząd wydały też w maju wspólną dyrektywę „o powstrzymaniu masowych zesłań chłopów, obniżeniu liczby aresztowań i zmniejszeniu liczby więzień". Ten tajny dekret trafił do wszystkich przedstawicieli partii i do urzędów OGPU, sędziów i prokuratorów; informowano w nim, że „należy co do zasady zarzucić masowe zesłania i ostre formy represji na wsi" i stosować łagodniejsze kary. Decyzja miała pragmatyczne uzasadnienie: w chwili gdy powstawał dekret, w całym ZSRR było osiemset tysięcy zatrzymanych, więzienia i obozy karne pękały w szwach, państwo ledwie mogło sobie

poradzić z taką liczbą więźniów. Jednocześnie władze rozumiały, że potrzebni będą ludzie do żniw. Dekret zalecał też koniec złego traktowania chłopów, a więc i polityki konfiskaty żywności[16].

Tak jak i w poprzednich latach, późnym latem 1933 roku zarządzono pobór kontyngentów zboża. Tak jak i w poprzednich latach, nie osiągnięto planowanego poziomu, aczkolwiek komentowano to dużo oględniej niż w przeszłości. W październiku 1933 roku Stanisław Kosior, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Ukrainy, napisał do Stalina, chwaląc jesienne zbiory, lepsze niż poprzednie. Przyznawał jednak, że nadal występują „problemy". Nie osiągnięto zakładanego poziomu plonów[17]. Zwracał się również o obniżenie założeń kontyngentów zbożowych na Ukrainie.

18 października 1933 roku sowieckie politbiuro zatwierdziło ten wniosek. Wymaganą od Ukrainy kontrybucję na 1934 rok ograniczono o 415 tysięcy ton. Kilka tygodni później Kosior i Postyszew, były szef partii w Charkowie i wysłannik Stalina, spotkali się z radzieckim przywódcą – tym razem w jego luksusowo wyposażonym osobistym pociągu; Stalin dodatkowo potwierdził dalsze obniżenie wymaganego od Ukrainy poziomu dostaw o 500 tysięcy ton. Choć republika i tak musiała oddać ZSRR olbrzymią ilość zboża, była to ważna zmiana.

Ukraińscy komuniści docenili te ustępstwa i stonowali swoje wypowiedzi. Przestali krytykować drakońską politykę rekwizycji zboża, natomiast w licznych przemówieniach i artykułach wyrażali wsparcie dla sowieckiej walki z plagą „nacjonalizmu", na którą władze teraz zrzucały winę za wszystkie „błędy" polityki rolnej. Na listopadowym plenum Kosior powiedział, że „w niektórych republikach ZSRR, szczególnie na Ukrainie, desperacki opór

kułaków wobec naszej zwycięskiej ofensywy socjalistycznej doprowadził do szerzenia się nacjonalizmu".

Jednak przywódcy nie wystarczały aluzje do „błędów". Stalin osobiście przeredagował tekst przemówienia, żeby je wzmocnić: „Na Ukrainie [...] odchylenie w stronę nacjonalizmu ukraińskiego [...] złączyło się z interwencjonistami, odchylenie to stało się głównym niebezpieczeństwem"[18]. Stalin powtórzył to w styczniu 1934 roku na XVII Zjeździe Partii, zwanym Zjazdem Zwycięzców. W długim i rzęsiście oklaskiwanym przemówieniu informację o końcu najgorszej klęski głodu w historii Kraju Rad zakończył bezpardonowym atakiem na ruchy narodowe:

> Należy zaznaczyć, że przeżytki kapitalizmu w świadomości ludzkiej są daleko żywotniejsze w dziedzinie kwestii narodowej niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie. Są one żywotniejsze, ponieważ mają możność łatwego maskowania się pod szatą narodową. [...]
>
> Odchylenie w stronę nacjonalizmu odzwierciedla próby „własnej", „narodowej" burżuazji podważenia ustroju radzieckiego i przywrócenia kapitalizmu. [...] Jest to – odstępstwo od leninowskiego internacjonalizmu... [*burzliwe oklaski*][19].

Na tym samym kongresie Postyszew, wysoki rangą ukraiński komunista, wziął na siebie pełną odpowiedzialność za „karygodne błędy i pomyłki" ukraińskiego rolnictwa – bez wzmianki o klęsce głodu – za które otwarcie obwinił nacjonalistów, kontrrewolucjonistów i niewidzialne obce moce:

> KPbU nie wzięła pod uwagę wszystkich cech charakterystycznych walki klas na Ukrainie i specyfiki wewnętrznej sytuacji KPbU.
>
> Jakie to cechy? [...]
>
> Pierwsza cecha to to, że na Ukrainie wróg klasowy działania wrogie socjalistycznej budowie przesłania nacjonalistycznym sztandarem i szowinistycznymi hasłami.
>
> Druga cecha to to, że ukraińscy kułacy mieli czas wyszkolić się w walce z władzą Rad, bo wojna domowa na Ukrainie była szczególnie brutalna

i długotrwała, jako że polityczni bandyci przez wyjątkowo długi czas kontrolowali kraj.

Trzecia cecha to to, że na Ukrainie bardziej niż gdziekolwiek indziej zadomowiły się odłamy różnych kontrrewolucyjnych organizacji, przyciągnięte bliskością zachodniej granicy.

Czwarta cecha to to, że Ukraina okazuje się przyciągać różne interwencjonistyczne potęgi i znajduje się pod ich szczególnie uważną obserwacją.

I wreszcie piąta cecha – w kwestiach wszechpartyjnych w KPbU odstępcy zazwyczaj trzymali się i dalej trzymają z nacjonalistycznymi elementami w swoich szeregach, z odstępcami w kwestii narodowej [...].

Niestety, KPbU nie wyciągnęła pełnych wniosków z tej sytuacji. To tłumaczy błędy i niepowodzenia tak w rolnictwie, jak w realizacji leninowskiej polityki narodowościowej na Ukrainie[20].

Pojawiły się kolejne ustępstwa. Wiosną 1934 roku nie rekwirowano warzyw. Chłopom pozwolono zachować plony z przydomowych ogródków. Ukraińskie władze odważyły się teraz otwarcie poinformować Stalina, że niektóre pola nie zostaną obsiane – bo nie ma komu ich obsiać – i że brakuje ziarna: oprócz zboża także kukurydzy, lnu i konopi. Tym razem Stalin zgodził się „pożyczyć" Ukrainie ziarno i żywność[21].

Kolektywizacja toczyła się dalej, a nawet przyspieszała: tej wiosny do kołchozów masowo wstępowali indywidualni rolnicy, którym udało się przeżyć Hołodomor. Tym razem nie było mowy o buncie – 151 700 przerażonych rodzin oddało domy i mienie, żeby pracować na państwowych posadach. Kolejnych 51 800 rodzin dołączyło jesienią. Plan rekwizycji zboża dyskretnie obniżono, a liczba aresztowań na wsi spadła[22].

Życie nie wróciło do normy ani wtedy, ani później. Jednak Ukraińcy stopniowo przestali umierać z głodu.

Późną wiosną 1933 roku władze obwodowe zatrudniły Maksa Harmasza – agronoma z okolic Dniepropetrowska – żeby pomógł

przy zasiewie w kołchozie położonym jakieś dwadzieścia pięć kilometrów od jego domu. Pierwszego wieczoru po przybyciu na miejsce Harmasz udał się do wskazanego przez członka rady domu, gdzie miał spać. W środku natknął się na „bardzo chudego mężczyznę w łachmanach", który nie odpowiedział mu na powitanie. W barłogu znalazł inne „odrażające, półnagie, opuchnięte ciało". Podłogę zaścielały szmaty; panował smród nie do zniesienia. Harmasz wycofał się, zostawiając mieszkańcom trochę chleba, po czym pobiegł z powrotem do budynku rady wiejskiej. Strażnik poinformował go, że w okolicy raczej nie da się znaleźć jedzenia. Tylko kilku kołchoźników miało jeszcze jakieś zapasy. Około połowy mieszkańców już zmarło. Pozostali przeżyli, jedząc koty, psy i ptaki.

Wstrząśnięty Harmasz jak najszybciej uciekł z umierającej wsi. Jeszcze przez długi czas nękały go koszmary i spodziewał się ostrej kary za niewywiązanie się z obowiązków zawodowych. Bał się komukolwiek opowiedzieć, co mu się przytrafiło. Kara jednak nigdy nie nadeszła. Lata później doszedł do wniosku, że kiedy władze wysłały go do tej wsi, na pewno wiedziały, że nie ma co siać i nie ma komu siać, ale wysłały go mimo wszystko. Ktoś im tak kazał, więc po prostu wypełniły polecenie. Nikt nie odważył się jasno powiedzieć, że wieśniacy umierają z głodu[23].

Mniej więcej w tym samym okresie w ramach hufca pracy na wieś wysłano też Lidiję, studentkę z Charkowa. Wraz z kolegami została zakwaterowana w pustym budynku szkolnym; nakazano im nie wychodzić nocą na dwór i nie otwierać drzwi. Za dnia chodzili na pola pielić buraki cukrowe. Nie spotkali żywej duszy. Jednak po kilku zaledwie dniach ich misję niespodziewanie odwołano: „Dojechaliśmy do Charkowa o zmroku, ale nie pozwolono nam wrócić do domu. Zabrano nas do jakiegoś urzędu,

choć byliśmy głodni i brudni. Kiedy przyszli przedstawiciele władz, jakaś dziewczyna kazała mi iść do któregoś wydziału specjalnego. Kierownik spytał mnie, co widziałam. Nic nie odpowiedziałam. Wtedy powiedział: «Idź i nic nikomu nie mów». Byłam tak przerażona, że nigdy nie spytałam pozostałych, czy ich też wezwano do tego wydziału”[24].

Lidija i Maks byli świadkami innej konsekwencji klęski głodu: w 1933 roku sowieckie państwo nagle stanęło w obliczu olbrzymiego, w niektórych okręgach wręcz skrajnego niedoboru siły roboczej na ukraińskiej wsi. Na przykład na spotkaniu naczelników wsi z rejonu markowskiego w obwodzie donieckim na grudniowym posiedzeniu przyznano, że ich perspektywy na przyszłość wyglądają źle. Około 20 tysięcy osób – ponad połowa mieszkańców rejonu – zmarło z głodu. Tego roku zabito też ponad 60 procent miejscowych koni i 70 procent wołów. Ich właściciele również zniknęli, jak zauważył jeden z naczelników: „Jak się teraz jedzie na wieś, widać wsie tak wyludnione, że wilki żyją po domach”. Zapasy zboża spadły do tego stopnia, że nie można było wydzielić kołchoźnikom dziennego przydziału ziarna za pracę. Kurczył się areał zasiewów – z ponad 80 tysięcy hektarów w 1931 roku do 67 tysięcy w 1933 roku[25].

Sytuację nieco poprawiły przysyłane z miast hufce studentów, robotników i działaczy partyjnych. Wiązało się to jednak z ryzykiem: przybysze mogli na własne oczy zobaczyć, do czego doszło na wsi. Niektórzy – jak Maks – uciekali. Niektórych – jak Lidiję – trzeba było mieć na oku. Nie wiadomo, co by się stało, gdyby po powrocie opisali sceny śmierci i zniszczenia.

Poza tym studenci i robotnicy nie stanowili trwałego rozwiązania problemu. Władze potrzebowały stałych mieszkańców, którzy żyliby na wsi i uprawiali ziemię. Dlatego też

pod koniec 1933 roku zaczął się program przesiedleń. W jego wyniku rdzennych Ukraińców w wielu regionach zastąpili Rosjanie. Przynajmniej tak długo, jak trwał program, który nie okazał się dużym sukcesem.

W 1933 roku Związek Radziecki miał już spore doświadczenie w przesiedlaniu i przemieszczaniu ludzi. Setki tysięcy kułaków wysłano do bezludnych północnych i wschodnich regionów ZSRR oraz do biedniejszych i słabiej zaludnionych części samej Ukrainy. W czasie drugiej wojny światowej seria deportacji na tle etnicznym doprowadziła do wysiedlenia całych narodów, w tym kilku kaukaskich społeczności plemiennych – Czeczenów, Inguszów, Karaczajów, Kałmuków, Bałkarów, Meschetyńców – oraz Tatarów Krymskich i nadwołżańskich Niemców. W słynnym „tajnym referacie" wygłoszonym na zamkniętym posiedzeniu partyjnym w 1956 roku Nikita Chruszczow potępił te masowe deportacje ludności i żartował, że „Ukraińcy uniknęli tego losu dlatego, że jest ich zbyt wielu i nie było ich dokąd wysłać. W przeciwnym razie [Stalin] wysiedliłby również ich". W oficjalnym zapisie zaznaczono, że ta uwaga wywołała „śmiech, ożywienie na sali"[26].

Oficjalnie Rosjanie przeprowadzali się na Ukrainę w odpowiedzi na oczywistą potrzebę. Kierownictwo partii było świadome braku rąk do pracy. W telegramie z sierpnia 1933 roku Jakow Jakowlew, komisarz ludowy rolnictwa ZSRR, opisał kołchoz w Melitopolu, na południowo-wschodniej Ukrainie, gdzie „ostała się nie więcej niż jedna trzecia rodzin [...], mniej niż jedna piąta z końmi". Poszczególne rodziny były odpowiedzialne za uprawę dwudziestu hektarów żyznych gleb. Tymczasem w przeludnionej zachodniej Rosji pojedyncze rodziny uprawiały zaledwie jeden hektar. Stalin

odpisał Mołotowowi, że „należy przyspieszyć ewentualne «przeniesienie chłopstwa»”[27].

Pierwsza faza programu objęła 117 tysięcy chłopów – 21 tysięcy rodzin – z Rosji i Białorusi. Zaczęli przybywać na Ukrainę jesienią 1933 roku. W styczniu i lutym 1934 roku do wyludnionych wsi południowej i wschodniej Ukrainy dotarło dalszych 20 tysięcy – tym razem zarówno z Rosji, jak i z innych części Ukrainy[28]. Być może są to dane niedoszacowane, bo uwzględniają tylko osoby, które otrzymały państwową pomoc w przesiedleniu. Inni – nie wiadomo ilu – po prostu zebrali dobytek i na własną rękę ruszyli w drogę z Rosji, bo usłyszeli, że na Ukrainie jest więcej miejsca i puste pola. Ogółem ta pierwsza fala była raczej dobrowolna – przesiedleńcy wierzyli, że dostaną darmowe zakwaterowanie i porządne racje żywnościowe oraz transport – choć niektórych wyrzucono z domów jako kułaków czy wrogów ludu, nie mieli więc większego wyboru.

Często spotykało ich rozczarowanie. Spodziewali się kwater i żyznej ziemi. Władze zapłaciły za przewóz ludzi, bydła i narzędzi, dały im gorące posiłki i racje żywności na drogę, a nawet obiecały ulgi podatkowe. Rzeczywistość jednak okazała się inna, jak wspominała pewna przesiedlona kobieta z obwodu żytomierskiego, wówczas mała dziewczynka:

> Nas też eksmitowano, ale wysłano nas do wsi Horodyszcze w obwodzie dniepropetrowskim. Wieś wymarła i tu nas osiedlono [...]. W Horodyszczach dano nam izdebkę w chacie, spaliśmy na sianie rzuconym na ziemię. W kołchozie przydzielono nam jeden kilogram chleba na dziesięć dni. Obiecano nam wiele, ale nic z tego nie widzieliśmy[29].

Czekały i inne niespodzianki. Wielu Rosjanom ukraińskie stepy wydały się niegościnne. W odróżnieniu od Ukraińców nie wiedzieli, jak rozniecić ogień ze słomy i suchej trawy. Sąsiedzi,

którzy oczywiście posługiwali się niezrozumiałym językiem, niekoniecznie życzliwie ich witali. Wsie stały dziwnie puste: nawet psów i kotów było teraz mało, co odnotowali ukraińscy planiści pod koniec 1933 roku, zauważając, że wywołało to plagę myszy w domach i na polach[30]. Pewien osadnik w liście do rodziny w Rosji opisywał niesamowitą, niepokojącą atmosferę – choć jeśli nawet był świadom Hołodomoru, to o nim nie wspomniał. Zamiast tego pisał: „Wielu ludzi tu umarło. W 1932 roku były tu epidemie. Zostało ich tak mało, że nie mogą sami uprawiać ziemi". Inny zauważał, że „wszystkie domy są zniszczone i stoją w ruinie, w pracy chaos. Miejscowi mówią, że przedtem tak nie było, że wsie były zadbane. Ludziom dobrze się tu żyło [...], ziemniaki rosły nadzwyczaj urodzajnie"[31].

Inni martwili się, że spotka ich ten sam los co poprzedników, bo po kilku miesiącach od przeprowadzki stopniowo zaczęły znikać obiecane przywileje. W 1935 roku nowo przybyłym powiedziano, że tak jak miejscowi muszą płacić podatek mięsny i mleczny – to na pewno wydało im się złowróżbnym znakiem. Rejestr ludności w rejonie markowskim pokazuje, że wielu rosyjskich osadników wyjechało wiosną 1935 roku, a ci, którzy postanowili pozostać, czuli niepokój. Pisali do domu, skarżąc się na miejscowe warunki, narzekając na sąsiadów pogrążonych w letargu, jakby półżywych, którzy nie mieli butów i jedli liście otaczające kolby kukurydzy[32].

Choć rejestry są pewnie niekompletne, rzeczywiście wielu przesiedleńców z pierwszej fali po roku wróciło. Prawdopodobnie dlatego właśnie nastąpiły kolejne fale przesiedleń – tym razem jednak nie dobrowolne. Nakazy przesiedlenia 39 tysięcy „osadników" z lutego 1935 roku wskazują, że były to osoby, które „nie wykazały się we wzmacnianiu granic i systemu kołchozów", a także „elementy nacjonalistyczne i antyradzieckie". Wielu

pochodziło z zachodniej Ukrainy – było wśród nich zresztą sporo przedstawicieli mniejszości niemieckiej i polskiej. Wielokrotnie opisywaną przez OGPU „piątą kolumnę" teraz na dobre wysiedlano z regionów przygranicznych.

Tym razem władze bardziej się postarały, żeby nowo przybyli pozostali na miejscu. Tajne służby zatrudniły miejscowych do pomocy w nadzorowaniu osadników i zapobieganiu ich ucieczce. Karano tych, którzy próbowali wyjechać. To stosunkowo „udane" przesiedlenie powtórzono w 1936 roku, choć wtedy wielu deportowanych z zachodniej Ukrainy wysyłano dalej niż tylko na wschód republiki. Około 15 tysięcy polskich i niemieckich rodzin – według niektórych wyliczeń 70 tysięcy osób – wysiedlono do Kazachstanu, gdzie głód również zdziesiątkował wsie[33].

Nawet wówczas te kampanie przesiedleń postrzegano jako formę rusyfikacji. Spostrzegawczy Sergio Gradenigo, włoski konsul w Charkowie, doniósł swoim zwierzchnikom o rozmowie z anonimowym znajomym, który przyznał, że trwa „rusyfikacja Donbasu". Dostrzegał tę politykę w zamykaniu ukraińskojęzycznych teatrów, ograniczaniu ukraińskojęzycznej opery do zaledwie trzech miast – Kijowa, Charkowa i Odessy – oraz końcu ukrainizacji[34]. Zwykli ludzie też wiedzieli, że do opustoszałych wsi wprowadzają się Rosjanie. Jak opisywał pewien świadek, mówiło się, że władze chciały głodem unicestwić Ukrainę, a na tej ziemi osiedlić Rosjan, żeby była tu Rosja[35]. Anonimowy mieszkaniec Połtawy to samo pisał w liście do gazety „Kommunist": „Niespotykana w historii fizyczna eksterminacja narodu ukraińskiego [...] to jeden z głównych celów bezprawnego programu bolszewickiego centralizmu". Pismo uznano za ważne na tyle, że omówiono je w raporcie zaadresowanym do samego Stalina[36].

Choć przesiedlenia w latach 1933–1936 na pewno miały dramatyczny przebieg, ich konsekwencje – ilościowe i jakościowe – były niewątpliwie słabsze, niż powolny napływ Rosjan na wyludnioną Ukrainę i do opustoszałych instytucji Ukraińskiej SRR w kolejnych latach i dekadach. Rosjanie zasilali też szeregi Komunistycznej Partii Ukrainy, która nigdy nie podniosła się po fali aresztowań z 1933 roku. Podczas Hołodomoru i w kolejnych miesiącach władze relegowały, aresztowały, a nawet skazały na śmierć dziesiątki tysięcy ukraińskich działaczy partyjnych. Ich następcy często przybywali prosto z Moskwy. W samym tylko 1933 roku WKP(b) wysłała z Rosji na Ukrainę tysiące nominatów politycznych różnego szczebla. W styczniu 1934 roku już tylko czterech członków dwunastoosobowego politbiura KPbU było Ukraińcami. Innymi słowy, ośmiu z dwunastu nie władało ukraińskim, który pozostawał językiem ojczystym większości Ukraińców[37].

Wymiana kadr trwała. Trzy lata później, kiedy Stalin zaatakował starych towarzyszy z WKP(b) w całym Związku Radzieckim, ukraińscy przywódcy komunistyczni stali się szczególnym celem wielkiej czystki. Sam Chruszczow wspominał, że w latach 1937–1938 Komunistyczną Partię Ukrainy „wyczyszczono do cna”[38]. Wiedział, co mówi, bo osobiście kierował aresztowaniami. Chruszczow urodził się w rosyjskiej wsi przy granicy ukraińskiej i dorastał w robotniczym Donbasie. Podobnie jak Kaganowicz identyfikował się z ukraińskim rosyjskojęzycznym proletariatem, nie z ukraińskojęzycznym chłopstwem. Na życzenie Stalina wrócił do Kijowa w 1937 roku z zastępem tajnych służb. Komunistyczna Partia Ukrainy początkowo stawiła opór, ale Chruszczow przeprowadził aresztowanie całego kierownictwa, w tym Kosiora, Czubara i Postyszewa. Kilka miesięcy później żaden z nich już nie

żył; większość członków ukraińskiego rządu stracono wiosną 1938 roku. Znikali również szeregowi członkowie partii: od stycznia 1934 do maja 1938 roku aresztowano jedną trzecią członków KPbU, czyli 167 tysięcy osób[39]. Jak napisał Chruszczow, „wydawało się, że nie ostał się żaden sekretarz rady obwodowej czy wykonawczej, żaden sekretarz rady komisarzy ludowych, nawet żaden deputowany. Musieliśmy zaczynać od zera”[40].

Czystka dopełniła się pod koniec dekady – kiedy w 1939 roku wybuchła wojna, ani jeden z przywódców Komunistycznej Partii Ukrainy nie miał związków z ruchem narodowym ani nawet nie czuł sympatii do narodowego komunizmu. Po wojnie, w 1945 roku, kraj i jego instytucje były dodatkowo wyniszczone hitlerowską okupacją i Zagładą. W okresie powojennym partia dalej pozornie dbała o „ukraińskie” symbole – a nawet o język – ale wyższe szczeble hierarchii zajmowały głównie osoby rosyjskojęzyczne. Pozostali w partii rdzenni Ukraińcy często wywodzili się z aktywu, który prowadził konfiskaty zakończone klęską głodu, a w późniejszych latach były to nierzadko ich dzieci i wnuki[41]. Nikt w partii nie pamiętał innej Ukrainy.

Ludzie szli, dokąd partia ich prowadziła. W latach 1959–1970 na Ukrainę wyemigrowało ponad milion Rosjan skuszonych możliwościami, jakie wśród ludności zdziesiątkowanej wojną, głodem i czystkami otwierały się przed nowymi, energicznymi mieszkańcami. Rosnące uprzemysłowienie gospodarki sprawiało, że rosyjskojęzyczne kierownictwo fabryk zatrudniało kolegów z północy. Podobnie było z uniwersytetami, szpitalami i innymi instytucjami. Jednocześnie prawie wszystkie mniejszości zamieszkujące jeszcze Ukrainę – ocalali Żydzi, Niemcy, Białorusini, Bułgarzy i Grecy – asymilowali się z rosyjskojęzyczną większością. Chłopi porzucający wyniszczone wsie i przenoszący się do miast

także przechodzili z ukraińskiego na rosyjski. Podobnie jak w XIX wieku rosyjski oferował duże możliwości i awans, a ukraiński pozostał po prostu „zacofanym" językiem wsi[42].

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku idea ukraińskiego zrywu narodowego wydawała się nie tylko martwa, ale i głęboko pogrzebana. W kilku miastach utrzymywali ją jeszcze przy życiu intelektualiści, jednak większość Rosjan – i znaczna część Ukraińców – znów postrzegała Ukrainę jako zaledwie rosyjską prowincję. Wielu cudzoziemców z trudem rozróżniało między Rosją a Ukrainą, jeśli w ogóle pamiętali nazwę „Ukraina".

Wiosną 1933 roku słynny już wówczas pisarz Michaił Szołochow siadł przy maszynie do pisania w kozackiej Stanicy Wieszeńskiej na Przedkaukaziu i wystukał list do Stalina. Jako patriota i człowiek radziecki Szołochow od miesięcy informował Stalina o postępach kolektywizacji w Wieszeńskiej. Nie bał się – może dlatego, że osobiście spotkał sowieckiego przywódcę w Moskwie. Jego pierwsze listy były krótkie i zazwyczaj pisane odręcznie; często dotyczyły drobnych problemów, które autor zaobserwował. W 1931 roku napisał z niepokojem o bydle i koniach padających z głodu w okolicznych wsiach. W 1932 roku martwił się, że kołchoźnicy kradną ziarno prosto z siewników. Napisał też sowieckiemu przywódcy, że rozkaz kolektywizacji zwierząt hodowlanych nie przyniósł skutku. W niektórych wsiach „poborcy" pogłowia bili chłopów i siłą zabierali im zwierzęta. Chłopi się bronili, a w jednej wsi poborcę zamordowali.

Jednak wiosną 1933 roku Szołochow pisał bardziej napiętym tonem: Wieszeńska pogrążyła się w kryzysie. Stalin musiał się dowiedzieć, że ludzie umierają z głodu:

> W tym rejonie, jak i w innych, kołchoźnicy i indywidualni chłopi umierają z głodu; dzieci i dorośli są opuchnięci, jedzą rzeczy, których żadna istota ludzka nie powinna musieć jeść, począwszy od padliny, a kończąc na korze dębowej i różnych oblepionych błotem korzeniach.

Szołochow dodał dalsze szczegóły. Dobitnym, literackim językiem opisywał chłopów odmawiających pracy, bo „całe nasze ziarno płynie za granicę". Odmalował portret miejscowego sekretarza partyjnego Owczynnikowa, który oświadczył, że zboże „trzeba zebrać za wszelką cenę! Wszystko zniszczymy, ale zboże zgarniemy!". Opisał taktykę Owczynnikowa, który siłą zabierał ziarno na zasiew, konfiskował krowy, kartofle, kiszonki – czyli stosował rozwiązania przewidziane dekretem z 1932 roku dla Przedkaukazia i Ukrainy.

Szołochow opisał też, co się działo po czystce na niższych szczeblach WKP(b). Wszystkich wydalonych z partii aresztowano; ich rodziny straciły prawo do racji żywnościowych, więc też zaczęły głodować. Pisarz błagał Stalina, by przysłał do Wieszeńskiej jakichś „prawdziwych" komunistów, którzy odważą się powstrzymać kryzys. Posługując się stalinowską retoryką, apelował do przywódcy o pomoc w „demaskowaniu" tych, którzy brutalnie bili i prześladowali chłopów, kradli ich ziarno i niszczyli gospodarkę rolną regionu.

Stalin odpowiedział bez ogródek. W dwóch telegramach i odręcznym liście informował Szołochowa, że z przykrością dowiedział się o tych błędach w działalności partyjnej. Proponował, że prześle pomoc materialną do Wieszeńskiej i do sąsiedniego rejonu wierchniedońskiego. Nie współczuł jednak zbytnio. Uważał, że pisarz ma niepełny ogląd sytuacji: „Dostrzegacie tylko jedną stronę tej sprawy. Chłopi uprawiający zboże w waszym (i nie tylko waszym) regionie to sabotażyści pozbawiający Armię Czerwoną ziarna". Stalin tłumaczył,

że wyglądają może na prostych chłopów, ale w rzeczywistości toczą cichą, bezkrwawą, lecz jakże skuteczną „wojnę z władzą Rad". Być może pisarzowi wydawało się, że to niegroźni ludzie. Jeśli tak, to się zasadniczo mylił.

Odpowiedź Stalina przesłana Szołochowowi wiosną 1933 roku, w apogeum klęski głodu, powiela spiskowe teorie, które przywódca snuł i w osobistej korespondencji, i w przemówieniach oraz dyskusjach partyjnych: głodujący bynajmniej nie są niewinni. Wręcz przeciwnie, to zdrajcy, sabotażyści spiskujący, by obalić rewolucję proletariacką. Toczą „wojnę z władzą Rad".

O ile w 1921 roku sowieckie władze mówiły o głodujących chłopach jako o ofiarach, o tyle w 1933 roku Stalin posługiwał się zgoła innym słownictwem. Głodujący nie byli ofiarami, byli sprawcami. Nie byli poszkodowani, lecz winni swojego straszliwego losu. To oni wywołali głód, zatem zasługują na śmierć. Wypływał z tego logiczny wniosek: władze słusznie odmawiają im pomocy.

Stalin do końca życia posługiwał się tym argumentem. Nigdy nie zaprzeczył – ani przed Szołochowem, ani przed nikim innym – że chłopi umarli z głodu wywołanego polityką władz w 1933 roku, lecz zdecydowanie nigdy też nie wyraził żalu. Najwyraźniej przeczytał listy Szołochowa i uznał, że zasługują na odpowiedź. Ani razu jednak nie przyznał, że błędem był któryś z ważnych elementów jego polityki – kolektywizacja, rekwizycja zboża, przeszukiwania i zastraszanie, które pogłębiły klęskę głodu na Ukrainie. Zamiast tego odpowiedzialnością za niedobory żywności i masowe zgony obarczał samych umierających[43].

Na Zjeździe Zwycięzców w początkach 1934 roku Stalin potępił nacjonalizm, ale również zapowiadał dalszą przemoc. „Rozgromiliśmy kułaków" – oświadczył, ale dodał, że likwidacja

jeszcze nie jest zupełna. Przedstawiciele starego reżymu – „ludzie dnia wczorajszego", jak ich nazywał – nadal mogli bardzo zaszkodzić. Przede wszystkim partia powinna spodziewać się więcej oporu ze strony tych „klas umierających": „Właśnie dlatego, że umierają i dokonują żywota, będą one przechodziły od jednych form napaści do innych, ostrzejszych form napaści, apelując do zacofanych warstw ludności i mobilizując je przeciwko władzy radzieckiej"[44].

Pasowało to do marksistowskiego światopoglądu: zaostrzenie sporów, zwiększenie napięcia to zapowiedź rewolucyjnych zmian. Innymi słowy, śmierć milionów ludzi nie oznaczała porażki stalinowskiej polityki. Wręcz przeciwnie, była oznaką sukcesu. Odniesiono zwycięstwo, pokonano wroga. Póki będzie istnieć Związek Radziecki, póty nikt nie odważy się zakwestionować tego poglądu.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

TUSZOWANIE

Nie ma zagłodzenia czy śmierci głodowej, ale dochodzi do licznych zgonów na choroby związane z niedożywieniem.

Walter Duranty, „The New York Times”, 31 marca 1933

Jestem prawie niepiśmienny i piszę prosto, ale piszę prawdę, a mówi się, że prawda pokona zło.

Petro Drobyłko, obwód sumski, 1933[1]

W 1933 roku w miastach wiedziano, że wieś wymiera. Przywódcy Komunistycznej Partii Ukrainy, administracja i władze wiedziały, że wieś wymiera. Dowody widać było gołym okiem: chłopi na dworcach kolejowych, raporty napływające ze wsi, sceny na cmentarzach i w kostnicach. Niewątpliwie sowieckie przywództwo też wiedziało. W marcu 1933 roku Kosior wysłał do Stalina list, w którym wprost pisał o głodzie i w imieniu Ukrainy błagał Komitet Centralny o pomoc. Prognozował pogorszenie sytuacji, zaznaczając, że „nawet głód nie nauczył rozsądku chłopów”, którzy nadal zbyt powoli zabierali się do wiosennego siewu[2]. W kwietniu napisał kolejny list; donosił, jak wielu ludzi wstępowało teraz do kołchozów: „głód odegrał

w tym ważną rolę, bo przede wszystkim dotknął rolników indywidualnych”[3].

Jednak w oficjalnym świecie radzieckim ukraiński głód nie istniał, tak samo zresztą jak głód na innych terenach ZSRR. Nie wspominano o nim w prasie ani w publicznych przemówieniach. Do samego końca nie zająknęli się o nim przywódcy w Moskwie ani lokalni dygnitarze. Choć w reakcji na klęskę głodu w 1921 roku szybko i głośno zaapelowano o pomoc międzynarodową, w 1933 roku tak w ZSRR, jak i za granicą zdecydowanie zaprzeczano, jakoby istniały większe niedobory żywności. Chodziło o to, by katastrofa zniknęła, jakby nigdy się nie zdarzyła. W epoce przed telewizją i internetem, przed otwartymi granicami i łatwymi podróżami cel ten łatwiej było osiągnąć niż w XXI wieku. Jednak nawet w 1933 roku tuszowanie klęski wymagało olbrzymiego, wieloletniego wysiłku wielu ludzi.

Zorganizowane negowanie katastrofy rozpoczęło się, jeszcze zanim głód osiągnął apogeum. Jego inicjatorzy od początku mieli rozmaite cele. W samym ZSRR tuszowanie tylko częściowo służyło okłamywaniu opinii publicznej – czy przynajmniej tej jej części, która nie wiedziała o klęsce głodu z pierwszej ręki – aczkolwiek zadania raczej nie spełniło. Nie dało się kontrolować plotek; Stalin wiedział, że krążą nawet wśród rodzin bolszewickich dygnitarzy. Szybko jednak przestały docierać listy protestacyjne, które różni nadawcy – chłopi, urzędnicy, działacze – wysyłali w latach poprzedzających klęskę. Są pewne dowody, że próbowano kontrolować listy wysyłane do czerwonoarmistów. Brat Marii Bondarenko, który odbywał służbę wojskową na Kaukazie, powiedział siostrze, że w 1933 roku żaden z ukraińskich żołnierzy nie otrzymał korespondencji z domu. Koledzy z jego oddziału ostatecznie odkryli zatrzymane listy i dopiero wtedy dowiedzieli

się prawdy o tym, co przytrafiło się ich rodzinom[4]. Inni żołnierze przez cały 1932 i 1933 rok nie otrzymali listów z domu; niektórzy wspominali, że ich rodziny jakby naraz zniknęły[5].

Jeszcze staranniej kontrolowano wystąpienia publiczne. Pewien ukraiński czerwonoarmista, który przeżył Hołodomor i rozpoczął służbę wojskową w 1934 roku, w czasie obowiązkowego kursu „uświadomienia politycznego" zadał instruktorowi pytanie o klęskę głodu. Ostro go skarcono: „Żadnego głodu nie było i nie może być, dostaniecie dziesięć lat odsiadki, jak będziecie tak dalej gadać"[6]. Studentom i robotnikom wysyłanym na wieś, żeby pomogli przy żniwach w 1933 roku, często otwarcie zakazywano opowiadać, co widzieli. Wielu ze strachu usłuchało. „Kazano nam «zasznurować usta»", wspominał jeden[7]. Wszyscy rozumieli zasadę milczenia:

> W pracy nikt nie mówił o głodzie ani o trupach leżących na ulicy, jakbyśmy wszyscy byli częścią zmowy milczenia. Tylko z najbliższymi, najbardziej zaufanymi przyjaciółmi można było rozmawiać o okropnych wieściach docierających ze wsi [...]. Plotki się potwierdziły, kiedy ludziom z miasta kazano jechać na wieś pomagać przy żniwach, więc na własne oczy zobaczyli, skąd się brały te żywe szkielety snujące się po ulicach[8].

Zakaz publicznego omawiania klęski głodu obejmował też pracowników służby zdrowia. Lekarze i pielęgniarki pamiętali, że kazano im „coś wymyślić" do aktów zgonu albo wszystkie przypadki śmierci głodowej rejestrować jako „choroby zakaźne" lub „zawał serca"[9].

Strach przedostał się nawet do korespondencji między przedstawicielami władz. W marcu sekretarz lokalnej rady z Dniepropetrowska napisał do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy, skarżąc się, że wiele przypadków wygłodzenia, opuchlizny i śmierci głodowej nie zostało oficjalnie

zewidencjonowanych, bo urzędnicy niższego szczebla ich nie rejestrują: „Nawet odnotowanie tych przypadków uważa się za antypartyjne i godne potępienia". W pewnej miejscowości sekretarz komórki partyjnej tak się bał kary, że nic nie zgłaszał, choć sam cierpiał na puchlinę[10].

Kiedy najgorsze minęło, tabu objęło także archiwistów. W kwietniu 1934 roku przywództwo obwodu odeskiego rozesłało pismo do wszystkich lokalnych komórek partyjnych, ostrzegając przed „zbrodniczo oburzającymi metodami" ewidencjonowania narodzin i zgonów: „W niektórych radach wiejskich zajmują się tym wrogowie klasowi – kułacy, petlurowskie pachołki, specjalni zesłańcy itd.". Rzekomo po to, by zwiększyć nadzór, odeskie szefostwo zażądało przesłania całych rejestrów zgonów za 1933 rok ze wszystkich „bez wyjątku" rad wiejskich oraz za 1932 rok z wybranych regionów[11]. Podobne rozkazy odnotowano w obwodzie charkowskim, gdzie władze również zażądały wszystkich rejestrów zgonów od listopada 1932 roku do końca 1933 roku, ponieważ jakoby znajdowały się w rękach „elementów wrogich klasowo", takich jak kułacy, petlurowcy i specjalni zesłańcy[12].

W rzeczywistości były to więc te same wytyczne, prawdopodobnie dyktowane przez ukraińskie władze, których zadaniem było zniszczenie dowodów na istnienie klęski głodu[13]. Choć zestawienia liczby zgonów zachowały się w archiwach urzędów statystycznych na szczeblu obwodowym i krajowym, wiele rejestrów wiejskich po prostu zniszczono. Naoczni świadkowie z obwodów żytomierskiego i czernihowskiego opisali zniknięcie dokumentacji z ich wsi w latach 1933–1934[14]. Mieszkaniec Winnicy Stepan Podolan wspominał, że jego ojcu

kazano spalić wiejskie rejestry zgonów i napisać je na nowo, usuwając odniesienia do głodu[15].

Na najwyższych szczeblach tuszowanie funkcjonowało jako pewna forma dyscypliny partyjnej: był to sposób kontrolowania działaczy, a nawet poddawania ich próbie lojalności. Żeby udowodnić swoje oddanie, członkowie partii musieli przyjąć i poprzeć oficjalne przekłamania. Roman Tieriechow – wówczas jeden z charkowskich przywódców partyjnych – wspominał później, że jesienią 1932 roku odważył się raz użyć słów „klęska głodu" w obecności Stalina i przy świadkach. Reakcja sowieckiego przywódcy była bezwzględna: „Pleciecie bzdury o głodzie, myśląc, że nas zastraszycie, ale to się wam nie uda! Idźcie raczej do Stowarzyszenia Pisarzy pisać bajki idiotom ku uciesze"[16]. Dwa tygodnie później Tieriechow stracił stanowisko.

Incydent ten odbił się echem w wystąpieniach partyjnych w następnym roku. Ukraińscy komuniści w swoich przemówieniach używali określeń „problemy" i „trudności", ale bardzo rzadko mówili o „klęsce głodu". Oczywiście wiedzieli, co się dzieje, lecz jedynym sposobem na przeżycie było przestrzeganie kremlowskiego tabu. Sformułowanie to dalej funkcjonowało w prywatnych rozmowach, jak widzieliśmy w listach Kosiora do Stalina. Jednak choć nie istniał pisemny zakaz publicznego używania słów „klęska głodu", uderzające jest, jak rzadko się nim posługiwano[17]. Sowieckie władze wolały eufemizmy. Na przykład kiedy japoński konsul w Odessie złożył oficjalne zapytanie o klęskę głodu, nawet jemu odpowiedziano, że jest „niedojadanie, ale nie głód"[18].

Trudniej było udawać, że nie istnieją ofiary. Nawet kiedy już pochowano ciała w anonimowych, zbiorowych mogiłach, nawet kiedy zmieniono rejestry zgonów, pozostał mimo wszystko

problem ogólnokrajowych statystyk. W 1937 roku radziecki urząd statystyczny podjął się przeprowadzenia spisu powszechnego; koordynacja centralnego planowania wymagała pilnego policzenia ludności państwa. Jednak gdy tylko ta syzyfowa praca się rozpoczęła – trzeba było zwrócić się do milionów ludzi o wypełnienie formularzy – przywództwo Kraju Rad zaczęło się niepokoić możliwymi wynikami. W grudniu 1936 roku pracownikom lokalnych urzędów statystycznych zapowiedziano, że „nie wolno opublikować ani jednej danej liczbowej ze spisu powszechnego. Nie będzie też wstępnego opracowania zebranych materiałów”[19].

Mimo to ostateczny wynik spisu powszechnego z 1937 roku okazał się wstrząsający. Gazety zawczasu publikowały artykuły o wzroście liczby ludności, będącej „dowodem na wzrost stopy życiowej naszych robotników, po dziesięcioleciu bohaterskiej walki o socjalizm”[20]. Statystycy chcieli uniknąć oskarżeń o negatywizm, więc też regularnie pisali sprawozdania o wzroście populacji. Jeden wstępny raport wspomniał co prawda oględnie, że na Ukrainie, Przedkaukaziu i Powołżu – w „regionach o wyjątkowo uporczywym i zaciekłym oporze kułaków przeciwko kolektywizacji” – liczba ludności może być niższa, niż przewidywano, ale nie rozwodził się nad problemem. Ogółem prognozy były optymistyczne. Spis powszechny z 1934 roku podawał, że ZSRR ma 168 milionów mieszkańców; w 1937 roku szacowano, że jest już 170 czy nawet 172 miliony obywateli.

Kiedy prawdziwe dane wreszcie spłynęły, okazały się całkiem inne. ZSRR miał ogółem 162 miliony mieszkańców, czyli (jeśli ktoś przewidywał 170 milionów) brakowało ośmiu milionów. Na tych brakujących złożyły się ofiary klęski głodu i ich nigdy nienarodzone potomstwo. Dane odzwierciedlały też chaos

panujący w okresie głodu. Chłopi umierający na poboczach dróg, masowe migracje, zesłania, niemożność prowadzenia należytych statystyk we wsiach, gdzie z głodu umierali wszyscy, także urzędnicy publiczni – wszystko to utrudniło zadanie pracownikom spisu powszechnego[21]. W gruncie rzeczy nikt nie wiedział dokładnie, ilu ludzi zmarło, a ilu przeżyło. Rachmistrze musieli prowadzić ostrożne wyliczenia.

Zamiast pogodzić się z wynikiem, Stalin go unieważnił. Zwołano zebrania, stworzono panele eksperckie. Komitet Centralny w specjalnym dekrecie ogłosił, że spis został źle i nieprofesjonalnie przeprowadzony „w jaskrawej sprzeczności z podstawowymi zasadami wiedzy statystycznej”[22]. Gazeta „Bolszewik” stwierdziła, że „w prowadzeniu spisu przeszkadzali podli wrogowie ludu – trockistowsko-bucharinowscy szpiedzy i zdrajcy ojczyzny, którzy w tym okresie przeniknęli do dyrekcji generalnej Ludowego Urzędu Statystycznego [...]. Wrogowie ludu postawili sobie za cel wypaczenie realnych danych o liczbie mieszkańców”[23].

Natychmiast wstrzymano publikację danych ze spisu, a jego pełnych wyników nigdy nie ujawniono. Statystycy zapłacili wysoką cenę: szef urzędu statystycznego Iwan Krawal – zamieszkujący wówczas Dom na Nabrzeżu, najbardziej ekskluzywną rezydencję partyjną w Moskwie – został we wrześniu 1937 roku aresztowany i rozstrzelany. Stracono również jego najbliższych współpracowników. Represje dotknęły ponadto pracowników niższego szczebla w Kazachstanie, na Ukrainie i w kilku regionach Rosji: tracili pracę, a część aresztowano i rozstrzelano. Lista prześladowanych objęła nie tylko osoby bezpośrednio związane ze spisem powszechnym, ale też te, które mogły mieć wgląd w surowe dane. Mychajła Awdijenkę, kijowskiego redaktora „Sowietskiej Statistiki”, aresztowano

w sierpniu, a rozstrzelano we wrześniu. Ten sam los spotkał Ołeksandra Asatkina-Władymyrskiego, kierownika Instytutu Ekonomii w Ukraińskiej Akademii Nauk[24].

Do końca października zastąpiły ich zupełnie nowe kadry, znakomicie zdające sobie sprawę, jak niebezpiecznie jest podawać prawdziwe dane[25]. Zamówiono nowy spis powszechny. Tym razem Stalin nie czekał na wyniki; zanim jeszcze spis przeprowadzono, już ogłosił zwycięstwo:

> Pod niebem Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji ma miejsce zdumiewająco szybki, niespotykany dotąd wzrost liczby ludności. Potężny socjalistyczny przemysł powołał do życia nowe zawody. Dziesiątki tysięcy ludzi – wczoraj jeszcze robotników niewykwalifikowanych – to dziś wykształceni mistrzowie różnych dziedzin produkcji. Wczorajsi stachanowcy dziś przeobrazili się w techników i inżynierów. Miliony chłopów małorolnych żyjących na granicy żebractwa przeobraziły się w zaradnych kołchoźników, twórców socjalistycznych zbiorów [...]. Wszechzwiązkowy spis powszechny musi teraz pokazać wszystkie wspaniałe zmiany, które zaszły w życiu obywateli, wzrost zasobów kulturalnych i materialnych ludu, podniesienie kwalifikacji robotników fabrycznych i pracowników biurowych[26].

Stalin dostał, czego sobie życzył: na XVIII Zjeździe Partii, w marcu 1939 roku – zanim spis ostatecznie opracowano – ogłosił z emfazą, że populacja ZSRR osiągnęła 170 milionów[27].

Statystycy następnie znaleźli sposób na dopasowanie rzeczywistości do retoryki. Podkolorowali dane, żeby zamaskować wysoką liczbę więźniów na północy i wschodzie ZSRR – lata 1937–1939 to okres szybkiego rozwoju Gułagu – i oczywiście ukryć spustoszenia wywołane klęską głodu. Ukraińskiej SRR przypisano formularze odpowiedzi ponad 350 tysięcy osób spoza republiki. Dalszych 375 tysięcy martwych dusz dodano Kazachstanowi. Statystycy pracujący przy spisie zmienili sumy ogółem, ale też wymazali niektóre drobne grupy etniczne i narodowe, jak również dopasowali proporcje ludności w etnicznie mieszanych regionach,

tak żeby odpowiadały sowieckiej polityce. Ogółem zawyżyli liczbę ludności co najmniej o 1 procent. Przez całe dziesięciolecia spis powszechny z 1939 roku uważano za modelowy przykład prowadzenia badań statystycznych[28].

Publikacja danych ze spisu powszechnego w 1939 roku sprawiła, że Wielki Głód zniknął nie tylko z prasy, ale też z sowieckiej demografii, polityki i administracji. Państwo radzieckie nigdy nie prowadziło rejestru ofiar, ich życia i śmierci – póki istniało, nigdy nie przyznało, że zmarli.

Dyskusję o klęsce głodu w ZSRR skutecznie zdławiono przemocą, represjami i sfałszowaniem spisu powszechnego. Jednak zatuszowanie Hołodomoru za granicą wymagało innej taktyki. Nie tak łatwo było kontrolować informacje krążące poza granicami Kraju Rad. Doniesienia – jak ludzie – przedostawały się na zewnątrz. W maju 1933 roku ukraińska gazeta w polskim wówczas Lwowie opublikowała artykuł piętnujący klęskę głodu jako atak na ukraiński ruch narodowy:

> Wschodnia strona Zbrucza [rzeki granicznej] teraz wygląda jak poligon, który obywatelowi trudno przemierzyć nawet nocą – jak na wojnie. Informują nas o tym uchodźcy, którym niedawno udało się przeprawić przez Zbrucz [...] dotarli tu jak żywe szkielety, bo tam panuje straszliwy głód. Nawet psy się zabija, a współczesnych niewolników w kołchozach karmi się psim mięsem, bo na żyznej Ukrainie nie można dostać ani chleba, ani ziemniaków[29].

Inne nowiny pochodziły od delegacji i konsulów, którzy legalnie przekraczali granicę, oraz z listów wysyłanych z portu, przekazywanych podróżnym lub przeoczonych przez cenzorów. Przedstawiciele mniejszości niemieckiej pisali do Niemiec i do Stanów Zjednoczonych – czasem do krewnych, a czasem do nieznajomych przywódców swoich wspólnot religijnych:

„Drodzy Ojcowie i Bracia w odległych Niemczech, prośba z Rosji ode mnie o niemieckim nazwisku [...]. Zwracam się do was po poradę i żeby wyjawić, co leży mi na sercu”[30]. Listy docierały też do Kanady.

Dzięki listom, a także nielicznym uchodźcom informacje o tragedii wywoływały oddźwięk za granicą. Jeszcze w trakcie klęski głodu pokojowo i mniej pokojowo protestowali Ukraińcy mieszkający poza ZSRR. Politycy z mniejszości ukraińskiej odnosili się do Wielkiego Głodu na sesjach polskiego Sejmu, a także opisywali go w ukraińskojęzycznej prasie[31]. W październiku 1933 roku Mykoła Łemyk, członek ukraińskiej organizacji narodowej w Polsce, zamordował sekretarza sowieckiego konsula we Lwowie. Na procesie przed polskim sądem Łemyk – który miał nadzieję zabić samego konsula – zeznał, że morderstwo miało być zemstą za klęskę głodu[32]. Pod koniec tego miesiąca ukraińska społeczność w Polsce próbowała zorganizować masową demonstrację, co jednak udaremniły polskie władze, obawiające się dalszych aktów przemocy[33].

Mniej więcej jednocześnie po drugiej stronie kuli ziemskiej założona w maju 1933 roku organizacja Ukrainian National Council organizowała protesty publiczne w kanadyjskim mieście Winnipeg i słała listy do prezydenta Roosevelta, załączając świadectwa o głodzie[34]. Na zebraniu w ukraińskiej cerkwi w Winnipeg przywódcy emigracyjni odczytali listy wysłane z Ukrainy i apelujące o pomoc w oderwaniu kraju od ZSRR[35]. Ukraińcy powołali komitety pomocy między innymi w Brukseli, Pradze, Bukareszcie, Genewie, Paryżu, Londynie i Sofii, raczej bezskutecznie próbując nagłośnić tragedię i pomóc głodującym[36].

Informacje wyciekały także przez Kościół katolicki. W Polsce greckokatoliccy kapłani zbierali datki na ofiary głodu 1933 roku,

zorganizowali dzień żałoby i zawiesili czarne flagi na fasadach ukraińskich kościołów oraz lokalnych oddziałów ukraińskiego instytutu kulturalnego Proswita[37]. Polscy i włoscy dyplomaci – oraz księża mający kontakty w ZSRR – ostrzegli też hierarchię kościelną. Watykan otrzymał pierwsze opisy głodu w kwietniu 1933 roku dzięki anonimowemu listowi przeszmuglowanemu z portu w Noworosyjsku. Drugi anonimowy list dotarł do Rzymu z Przedkaukazia w sierpniu. Papież Pius XI nakazał opublikować oba listy w watykańskiej gazecie „L'Osservatore Romano"[38]. W tym samym miesiącu kardynał Innitzer, arcybiskup Wiednia, wystąpił z gorącą odezwą, w której potępił warunki bytowe w Rosji i „w ukraińskich obwodach Związku Radzieckiego":

> Masowemu głodowi towarzyszą tak okrutne zjawiska jak dzieciobójstwo i ludożerstwo [...]. Już stwierdzono, że katastrofa trwa, mimo nowych zbiorów. Za cztery miesiące dojdzie do nowego szczytu. Znów miliony ludzi straci życie [...]. Samo tylko patrzenie na taką sytuację obciąży cały cywilizowany świat odpowiedzialnością za masowe zgony w Rosji. To będzie oznaczać winę za to, że w czasach, gdy ogromne obszary świata nieomalże dławią się nadwyżką jedzenia, ludzie w Rosji głodują[39].

Jakiś czas później Innitzer otrzymał niecodzienny dowód rzeczowy: zbiór dwudziestu paru fotografii wykonanych przez Alexandra Wienerbergera, austriackiego inżyniera pracującego w pewnej charkowskiej fabryce, który przemycił je za granicę. Obecnie fotografie przechowywane są w wiedeńskim archiwum diecezjalnym i nadal stanowią jedyne zdjęcia ofiar głodu na Ukrainie w 1933 roku, których wiarygodność została potwierdzona[40]. Jednak w 1933 roku problemem Kościoła nie były dowody, lecz polityka. W Watykanie rozgorzała dyskusja – jedni chcieli wysłać misję pomocową do ZSRR, drudzy apelowali o dyplomatyczną ostrożność. Zwyciężyła powściągliwość. Choć

informacje o głodzie nadal do Watykanu napływały, Stolica Apostolska publicznie prawie nie komentowała sytuacji. Poza tym zwycięstwo Hitlera w styczniowych wyborach tego roku stworzyło pułapkę polityczną: hierarchia kościelna bała się, że potępienie sowieckiego głodu stworzy wrażenie, jakoby papież faworyzował faszystowskie Niemcy[41].

Także względy polityczne kształtowały podobne reakcje gdzie indziej. Wielu europejskich ministrów spraw zagranicznych dysponowało na bieżąco dokładną wiedzą o głodzie. W 1933 roku Ukraina zresztą gościła kilku niezwykle przenikliwych obserwatorów zagranicznych. Gradenigo, włoski konsul w Charkowie w latach 1930–1934, rozumiał i skalę katastrofy, i jej wpływ na ukraiński ruch narodowy. Nie wątpił, że „brak żywności wynika głównie z klęski zorganizowanej, by dać nauczkę chłopom":

> Obecna tragedia doprowadzi do skolonizowania Ukrainy przez Rosjan. Zmieni charakter Ukrainy. W najbliższej przyszłości nie będzie powodu, by mówić o Ukrainie czy narodzie ukraińskim, bo „kwestia ukraińska" po prostu zniknie, kiedy Ukraina stanie się nieodróżnialną częścią Rosji[42].

W 1933 roku niemiecki konsul w Odessie też doskonale dostrzegał źródła klęski głodu:

> Komunistyczni władcy nie dają chłopom zbyt długo pamiętać o swoich nieszczęściach, a osiągają to tak, że w ślad za jednym nieszczęściem szykują już następne i chcąc nie chcąc dawne strachy zostają zapomniane. A dawniej, jeśli przydarzyło się komuś we wsi nieszczęście, to pamiętały o tym pokolenia[43].

Gustav Hilger, niemiecki dyplomata w Moskwie – a później ważny doradca Hitlera w sprawie polityki wobec ZSRR (a jeszcze

później konsultant CIA) – również wierzył, że głód wywołano sztucznie:

> Mieliśmy wrażenie, że władze z rozmysłem powstrzymały się od pomagania cierpiącej ludności, poza tą zrzeszoną w kołchozach, żeby pokazać opornym chłopom, że śmierć głodowa to jedyna alternatywa dla kolektywizacji[44].

Jednak informacje o klęsce głodu nie wpłynęły na oficjalną politykę ani faszystowskich już Włoch, ani faszyzujących się Niemiec. Benito Mussolini osobiście przeczytał i adnotował niektóre raporty napływające z Ukrainy, ale nie wypowiedział się w tej sprawie publicznie – być może dlatego, że jego reżym z natury nie był specjalnie miłosierny, albo dlatego, że podpisawszy z ZSRR we wrześniu 1933 roku porozumienie o nieagresji, Włosi byli bardziej zainteresowani wymianą handlową[45]. Niemcy też nie próbowali protestować czy oferować pomocy, choć dyskretnie wspierali mniejszość niemiecką, a później posłużyli się klęską głodu w nazistowskiej propagandzie.

Nie wszystkim raportom wierzono. Głód głęboko wstrząsnął polskimi dyplomatami – do tego stopnia, że ich sprawozdania podawano w wątpliwość. Szefa kijowskiego konsulatu Stanisława Kośnickiego skarcono w styczniu 1934 roku za zbytnie rozpisywanie się o „głodzie, nędzy, prześladowaniu ludności, walce z ukraińskością itd.". Jednak tak jak dyplomaci z innych krajów Polacy byli przeświadczeni, że głód i represje zostały ukartowane: „Masowe prześladowania i areszty nie dadzą się ani wytłumaczyć, ani usprawiedliwić niebezpieczeństwem narodowego ruchu ukraińskiego [...]. Przyczyny tej akcji należy [...] szukać w zasadniczej, planowej, przewidującej i obliczonej na dłuższą metę polityce władców moskiewskich, którzy coraz bardziej stają

się mocarstwowcami, umacniającymi ustrój i granice swego państwa”[46].

Natomiast brytyjscy dyplomaci bez trudu dawali posłuch najgorszym nawet doniesieniom. Dysponowali całą siecią informatorów – zaliczał się do nich wspomniany już kanadyjski agronom Andrew Cairns, który w 1932 roku zjeździł Ukrainę i Przedkaukazie z ramienia Empire Marketing Board. Cairns donosił o „wygłodzonych chłopach w łachmanach, z których część żebrze o chleb, większość czeka, raczej beznadziejnie, na bilety, wielu wspina się na stopnie lub dołącza do tłumu na dachu wagonów, wszyscy brudni i nędzni i nigdzie cienia uśmiechu”[47]. Wyjaśniał też, że rządowy plan eksportu zboża był „absurdalny” i nierealny[48].

Mimo to brytyjski rząd nie tylko nie zaproponował pomocy, ale w 1933 roku wręcz czynnie zniechęcał do niezależnych prób dostarczenia głodującym żywności, twierdząc, że są to naiwne działania, jako że sowieckie władze są im przeciwne. Ówczesny szef Departamentu Północnego w Foreign Office, Laurence Collier, protestował też przeciwko udziałowi ukraińskich emigrantów w niektórych organizacjach charytatywnych: „wszystko, co związane z ukraińskim nacjonalizmem, działa na radzieckie władze jak płachta na byka”. Collier doskonale rozumiał, co się dzieje – o raporcie Cairnsa napisał: „Rzadko zdarzyło mi się czytać równie przekonujący dokument” – ale wolał nikomu się nie narazić[49].

Dyplomatyczne milczenie odpowiadało sowieckim władzom, które oczywiście nie chciały, by wieści o klęsce głodu się rozchodziły. Choć bolszewicki ideał światowej rewolucji odsunięto na dalszy plan, nigdy go całkowicie nie zarzucono. W 1933 roku radykalne zmiany polityczne w Europie znów wydawały się

możliwe. Kontynent tkwił w kryzysie gospodarczym; Hitler właśnie został niemieckim kanclerzem. Dla marksistów-leninistów pogorszenie sytuacji międzynarodowej oznaczało, że niechybnie nadciąga ostateczny kryzys kapitalizmu. Dlatego też radzieckim przywódcom zależało na pozytywnym wizerunku ZSRR za granicą, żeby kryzys stanowił okazję do promowania Kraju Rad jako wyższej cywilizacji.

Sowieckie władze troszczyły się o zagraniczną opinię publiczną również z racji polityki wewnętrznej. ZSRR od 1917 roku posługiwał się cudzoziemcami – od amerykańskiego komunisty Johna Reeda po francuskiego pisarza Anatole'a France'a – aby nadać propagandzie ciężar gatunkowy. Drukowano i nagłaśniano zagraniczne teksty opiewające osiągnięcia rewolucji, publikowano zachwyty entuzjastycznych gości – komunistów, pisarzy, intelektualistów – zwiedzających radzieckie szkoły, kołchozy i fabryki. Teraz bolszewiccy przywódcy skłaniali ich do bagatelizowania w tekstach braków żywności, a wielu poputczyków usłuchało.

Kierowali się różnymi względami. Niektórzy, jak brytyjscy socjaliści Beatrice i Sidney Webbowie, byli „głęboko wierzący", marzyli o jakiejś formie socjalistycznej rewolucji we własnym kraju i chcieli się wzorować na ZSRR. Webbowie wiedzieli o występowaniu głodu, ale minimalizowali jego rozmiary, żeby chwalić kolektywizację. W 1936 roku pisali: „Doświadczenia z ostatnich trzech kampanii żniwnych wydają się potwierdzać opinię radzieckich władz, że przezwyciężono początkowe trudności tej olbrzymiej przemiany. Rzeczywiście nie ma powodów, by wątpić, że ogółem produkcja żywności rośnie w niebywałym tempie"[50].

Inni goście kierowali się może próżnością, bo ZSRR umiał sławne osobistości ugościć z pompą i honorami. W 1931 roku pisarzowi George'owi Bernardowi Shaw, który przyjechał w towarzystwie członkini brytyjskiego parlamentu Nancy Astor, urządzono w Moskwie bankiet na siedemdziesiąte piąte urodziny – jarski, zgodnie z życzeniem jubilata. Dopieszczony przez komitet powitalny i orkiestrę dętą Shaw w szampańskim humorze zwrócił się do zgromadzonych sowieckich dygnitarzy i wytwornych obcokrajowców[51]. Dziękując gospodarzom, zadeklarował wrogość wobec antyradzieckich plotkarzy. Opowiedział, że na wieść o jego podróży do Rosji przyjaciele dali mu na drogę konserwy spożywcze: „Sądzili, że Rosja głoduje. Jednak wyrzuciłem całe jedzenie przez okno w Polsce, zanim jeszcze dotarliśmy do radzieckiej granicy".

Zebrani „jęknęli", jak wspominał zaproszony dziennikarz: „Niemal można było poczuć ich skurcz żołądka. Puszka angielskiej wołowiny byłaby świętem w domu każdego z obecnych robotników i intelektualistów"[52]. Sztuka Andrieja Płatonowa *Czternaście czerwonych chatek* pozwala się domyślić, z jakim znużeniem i cynizmem radziecka inteligencja podejmowała pretensjonalnych gości. Jedną z postaci dramatu jest cudzoziemski intelektualista dopytujący się: „Gdzie mogę zobaczyć socjalizm? Natychmiast mi pokażcie. Kapitalizm mnie drażni"[53].

Najdokładniejszym uosobieniem płatonowowskiego antybohatera był Édouard Herriot, francuski polityk, członek Partii Radykalnej i były premier, którego pod koniec 1933 roku zaproszono na Ukrainę właśnie po to, by zadał kłam narastającym pogłoskom o klęsce głodu. Herriot kierował się chyba pobudkami politycznymi. Jak i inni polityczni „realiści" w wielu zachodnich stolicach, chciał promować relacje handlowe swojego kraju z ZSRR,

a barwy polityczne sowieckiej władzy nieszczególnie mu przeszkadzały. Podczas dwutygodniowej wizyty zwiedził wzorcowy obóz dziecięcy, obejrzał sklepy z zawczasu wypełnionymi półkami, udał się na spływ po Dnieprze i spotkał z entuzjastycznymi, specjalnie na tę okazję przeszkolonymi chłopami i robotnikami. Przed przyjazdem Herriota naprędce odremontowano jego hotel, a pracownikom wydano nowe uniformy.

Głównym punktem programu było zwiedzanie kołchozu. Francuz wspominał później „znakomicie nawadniane i uprawiane" grządki warzywne. „Jeździłem po Ukrainie i zapewniam państwa, że widziałem kwitnący ogród"[54]. Według OGPU Herriot pytał co prawda o klęskę głodu, ale zapewniono go, że wszystkie trudności już dawno minęły[55]. „Prawda" natychmiast posłużyła się wizytą do celów propagandowych i dumnie ogłosiła, że Herriot „kategorycznie zaprzeczył kłamstwom burżuazyjnej prasy o głodzie w ZSRR" – na wypadek, gdyby jakoś dotarły one do radzieckich obywateli[56].

Dyplomaci i okazjonalni goście właściwie nie stanowili problemu dla sowieckich władz. Urzędnicy ministerstw spraw zagranicznych byli zbyt dyskretni, by dawać wyraz swoim poglądom. Goście pokroju Herriota czy Shawa nie władali rosyjskim i nie mieli wpływu na program wizyty; stosunkowo łatwo było decydować, co zobaczą i kogo spotkają. Natomiast dużo większych wysiłków wymagało manipulowanie zagranicznymi korespondentami w Moskwie. Nie dało się całkiem kontrolować ich ruchów i rozmów; nie można im było dyktować, co napisać.

Jeszcze przed 1933 rokiem reżym miał złe doświadczenia z co bardziej niezależnymi korespondentami. Należała do nich

nieprzeciętna Kanadyjka Rhea Clyman, która po czteroletnim pobycie w Moskwie postanowiła przejechać przez cały ZSRR w towarzystwie dwóch Amerykanek z Atlanty, nieustająco kłócąc się z władzami. Wreszcie zatrzymano ją wiosną 1932 roku w Tbilisi i deportowano (dwie pozostałe kobiety dotarły do Taszkientu, skąd jednak też je wydalono)[57]. Sprawa zaowocowała wielkim nagłówkiem w „Toronto Evening Telegram":

> Korespondentka „Telegram" wyrzucona z Rosji
> Rhea Clyman ujawnia warunki panujące w obozach karnych,
> czym wywołuje gniew radzieckich dyktatorów[58].

Wiedząc, że nigdy nie będzie mogła wrócić do ZSRR, Clyman opublikowała serię drastycznych, lecz zgodnych z prawdą artykułów opisujących kułackie rodziny zsyłane na daleką północ, pogłębiające się niedobory żywności na Ukrainie, pierwsze obozy Gułagu w Karelii przy fińskiej granicy. Omówiła też konsekwencje kolektywizacji na Ukrainie:

> Wsie były dziwnie żałosne i wyludnione. Początkowo nie rozumiałam. Chaty stały puste, drzwi otwarte na oścież, dachy zapadłe. Miałam wrażenie, że przed nami przeszła jakaś głodna horda, która wszystko pustoszyła i opróżniała te domy. [...] Minąwszy dziesięć, piętnaście takich wsi, zaczęłam pojmować. To były domy tych tysięcy wywłaszczonych chłopów – kułaków – których widziałam przy pracy w kopalniach i tartakach na północy. Jechałyśmy coraz szybciej, unosząc tumany kurzu, ale te puste domy z oczodołami okien dalej wybiegały nam naprzeciw[59].

Choć opisy Clyman były dla władz niewygodne, ani ona, ani jej gazeta nie cieszyły się wystarczającym prestiżem, żeby wywołać zamieszanie na wyższych szczeblach. Wydalenie jej z kraju pomogło władzom zachować porządek. Przesłanie było jasne: jeśli bardziej wpływowi, znani korespondenci chcieli zachować posadę w Moskwie, to musieli uważać.

Zresztą ostrożność była niezbędna, jeśli w ogóle chcieli wykonywać swoją pracę. Moskiewscy korespondenci musieli otrzymać zezwolenie sowieckich władz nie tylko na przebywanie w kraju, ale też na nadawanie artykułów. Centralny urząd telegraficzny odmawiał wysłania za granicę jakiejkolwiek depeszy, jeśli nie miała oficjalnego stempla biura prasowego. By uzyskać takie zezwolenie, dziennikarze regularnie targowali się z cenzorami ministerstwa spraw zagranicznych o dopuszczalne słowa i obłaskawiali Konstantina Umanskiego, sowieckiego dygnitarza zajmującego się zagranicznymi korespondentami[60]. William Henry Chamberlin, ówczesny korespondent „Christian Science Monitor" w Moskwie, napisał, że zagraniczny dziennikarz odmawiający złagodzenia tekstu „pracuje pod mieczem Damoklesa: ryzykuje wydalenie z kraju albo odmowę powtórnego wjazdu, co wychodzi oczywiście na to samo"[61].

Jeśli natomiast ktoś był w tej grze wyjątkowo dobry, mógł liczyć na bonusy, czego przykładem przypadek Waltera Duranty'ego. Duranty – z pochodzenia Brytyjczyk – pracował jako moskiewski korespondent „New York Timesa" w latach 1922–1936, co przyniosło mu pewną sławę i majątek. Niezwiązany z ideologiczną lewicą, określał się raczej jako opanowany i sceptyczny „realista", próbujący zrozumieć wszystkie strony. „Można by protestować, że wiwisekcja na żywych zwierzętach to smutny i okropny akt, i prawdą jest, że nieszczęśliwe są losy kułaków i innych przeciwników radzieckiego eksperymentu – pisał w 1935 roku. – Jednak w obu przypadkach zadanie cierpienie ma szlachetny cel"[62].

Tym samym Duranty stał się bardzo pożyteczny dla reżymu, który dbał, by wygodnie mu się w Moskwie żyło. Miał duże mieszkanie, samochód i kochankę, najlepsze kontakty, a nawet

przeprowadził (i to dwukrotnie) pożądany przez wszystkich wywiad ze Stalinem. Jednak pochlebne korespondencje z Moskwy pisał chyba głównie dla uwagi, jaką dzięki nim zyskiwał. Teksty Clyman przeszły bez większego echa, natomiast artykuły Duranty'ego uczyniły z niego jednego z najbardziej wpływowych dziennikarzy swoich czasów. Wielu późniejszych członków rooseveltowskiego „brain trust" rozglądało się za nowymi pomysłami na gospodarkę i bardzo interesowało się sowieckim eksperymentem; kilku z nich w 1927 roku odwiedziło Moskwę, gdzie umożliwiono im sześciogodzinną rozmowę ze Stalinem. Doniesienia Duranty'ego odpowiadały ich światopoglądowi i przyciągały dużą uwagę: w 1932 roku korespondent otrzymał Nagrodę Pulitzera za serię artykułów o sukcesach kolektywizacji i planu pięcioletniego. Niedługo później Franklin D. Roosevelt – wówczas gubernator Nowego Jorku i kandydat Demokratów na prezydenta – zaprosił Duranty'ego do swojej siedziby w Albany, gdzie zasypał go pytaniami. „Tym razem spytałem o wszystko. Było to fascynujące" – powiedział Roosevelt innemu dziennikarzowi[63].

Jednak w miarę pogłębiania się klęski głodu kontrole się zaostrzyły. Nauczeni doświadczeniem z Clyman i jej towarzyszkami urzędnicy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zaczęli wymagać od dziennikarzy uprzedniego zezwolenia i przedłożenia planu wszelkich podróży. Systematycznie odmawiano zgody na wizyty na Przedkaukaziu i na Ukrainie. Jedynemu francuskiemu korespondentowi w Moskwie pozwolono pisać o wizycie Herriota latem 1933 roku, tylko pod warunkiem że będzie się trzymał delegacji towarzyszącej byłemu premierowi, nie zmieni ustalonej trasy, a teksty ograniczy do opisu imprez starannie przygotowanych przez władze. Cenzorzy zaczęli też

doszukiwać się w depeszach przemycanych informacji o klęsce głodu. Niektóre sformułowania dopuszczano – „dotkliwe niedobory żywności", „ograniczenia w dostępie do żywności", „deficyt żywności", „choroby wynikające z niedożywienia" – ale nic ponadto[64]. Pod koniec 1932 roku radzieccy funkcjonariusze odwiedzili nawet Duranty'ego w domu, co go wytrąciło z równowagi[65].

W takiej atmosferze niewielu dziennikarzy miało więc ochotę pisać o klęsce głodu, choć wszyscy byli jej świadomi. „Oficjalnie głodu nie było – wspominał Chamberlin. – Jednak każdy, kto żył w Rosji w 1933 roku i miał oczy i uszy otwarte, nie mógł mieć żadnych wątpliwości, że klęska głodu jest faktem"[66]. Sam Duranty pod koniec 1932 roku omawiał sprawę głodu z pracownikiem brytyjskiej ambasady Williamem Strangiem. Strang sarkastycznie przekazał przełożonym, że korespondent „New York Timesa" „od pewnego czasu dochodzi do prawdy, choć nie zdradził tej tajemnicy amerykańskiej opinii publicznej". Duranty powiedział też Strangowi, że według niego „całkiem możliwe, że aż dziesięć milionów ludzi zmarło pośrednio lub bezpośrednio z powodu braku żywności", choć ta liczba nigdy nie pojawiła się w jego artykułach[67]. Być może niechęć Duranty'ego do pisania o tragedii pogłębiał fakt, że podawała w wątpliwość jego wcześniejsze pozytywne (i nagradzane) teksty. Nie był jednak jedyny. Eugene Lyons – korespondent agencji United Press i swego czasu entuzjastyczny marksista – napisał lata później, że wszyscy cudzoziemcy w Moskwie doskonale wiedzieli, co się dzieje na Ukrainie, w Kazachstanie i na Powołżu:

> Prawda jest taka, że nie zależało nam na potwierdzeniu, bo po prostu nie mieliśmy żadnych wątpliwości. Niektóre fakty są zbyt jaskrawe, by wymagać naocznych świadectw. [...] Dochodzenie zmierzające do zdobycia dowodów

> na rosyjski Wielki Głód byłoby równie niepotrzebne jak dochodzenie zmierzające do zdobycia dowodów na amerykański Wielki Kryzys. W Rosji nikt nie podawał głodu w wątpliwość. W prywatnych rozmowach, jakie prowadziliśmy w hotelach czy po domach, był uznawany za niezbity fakt. Cudzoziemcy szacowali liczbę ofiar na ponad milion; Rosjanie na ponad trzy miliony[68].

Wszyscy wiedzieli, a jednak nikt o tym nie wspominał. Stąd ostra reakcja zarówno sowieckiego kierownictwa, jak i moskiewskich korespondentów na reporterską eskapadę Garetha Jonesa.

Jones był młodym Walijczykiem, który w 1933 roku, w wieku zaledwie dwudziestu siedmiu lat, wybrał się w podróż do ZSRR. Na uniwersytecie w Cambridge studiował francuski i niemiecki, a także rosyjski – być może pod wpływem matki, która za młodu pracowała jako guwernantka w domu Johna Hughesa, walijskiego przedsiębiorcy i założyciela Doniecka. Po studiach Jones został prywatnym sekretarzem byłego brytyjskiego premiera Lloyda George'a. Równocześnie jako wolny strzelec zaczął pisywać artykuły o europejskiej i radzieckiej polityce i odbył kilka krótkich wizyt w ZSRR, co stawiało go na innej pozycji niż moskiewskich korespondentów, zależnych od zezwolenia władz na dłuższy pobyt. W czasie jednej z tych wizyt – w początkach 1932 roku, zanim wprowadzono zakaz podróży – Jones udał się na wieś (w towarzystwie Jacka Heinza II, dziedzica imperium ketchupu), gdzie spał na „zapluskwionych klepiskach" i na własne oczy widział początek klęski głodu. Kilka miesięcy później udał się do Frankfurtu w świcie Adolfa Hitlera – był pierwszym zagranicznym korespondentem, który rozmawiał z nowo wybranym kanclerzem[69].

Wiosną 1933 roku Jones wrócił do Moskwy; tym razem wizę przyznano mu głównie dlatego, że pracował dla Lloyda George'a (na dowód życzliwości sowieckiego reżymu opatrzono ją stemplem „Biespłatno"). Radziecki ambasador w Londynie Iwan Majski pragnął zrobić wrażenie na Lloydzie George'u, wstawił się więc za Jonesem. Po przybyciu do Moskwy Jones nawiązał kontakty z wieloma innymi zagranicznymi korespondentami i dygnitarzami. Lyons zapamiętał go jako „życzliwego i skrupulatnego młodego człowieka [...] z rodzaju tych, którzy chodzą z notesem i bez skrępowania na bieżąco zapisują wasze słowa"[70]. Jones spotkał się z Umanskim, pokazał mu zaproszenie od niemieckiego konsula generalnego w Charkowie, przedstawił plan wizyty w budowanej przez Niemców fabryce traktorów i poprosił o zezwolenie na podróż na Ukrainę. Umanski się zgodził. Uzbrojony w oficjalną zgodę Jones ruszył na południe[71].

10 marca wsiadł w Moskwie do pociągu. Jednak zamiast dojechać do stacji końcowej, wysiadł jakieś sześćdziesiąt kilometrów przed Charkowem. Szedł wzdłuż torów w stronę ukraińskiej stolicy z plecakiem wypchanym „bochnami białego chleba, masłem, serem, mięsem i czekoladą kupionymi za twardą walutę w sklepie Torgsinu"[72]. Przez trzy dni wędrował bez oficjalnej eskorty czy kontroli, mijając ponad dwadzieścia wsi i kołchozów, obserwując ukraińską wieś w apogeum klęski głodu, zapisując swoje uwagi i wrażenia w zeszytach zachowanych następnie przez jego siostrę:

> Przekroczyłem granicę z Wielkorusi na Ukrainę. Wszędzie nagabywałem mijanych chłopów. Wszyscy mówią to samo: „Nie ma chleba. Od dwóch miesięcy nie mamy chleba. Dużo ludzi umiera".
>
> W pierwszej wsi nie zostało już wcale ziemniaków, kończyły się zapasy buraków. Wszyscy mówili: „Bydło pada, neczem kormit [nie ma czym karmić]. Dawniej byliśmy spichrzem świata, a teraz głodujemy. Jak możemy

siać, skoro zostało nam niewiele koni? Jak możemy pracować w polu, skoro jesteśmy słabi z głodu?".

Potem zrównałem krok z brodatym chłopem. Stopy miał owinięte workami. Zaczęliśmy rozmawiać. Mówił ukraińską ruszczyzną. Dałem mu kawał chleba i ser. „I za dwadzieścia rubli nigdzie byście tego nie dostali. Jedzenia po prostu nie ma".

Wędrowaliśmy dalej, rozmawiając. „Przed wojną wszystko tu było złote. Mieliśmy konie i krowy, i świnie, i kury. Teraz jesteśmy nędzarzami [...]. Jesteśmy skazani na zgubę"[73].

Jones spał na podłodze w chłopskich chatach. Dzielił się z ludźmi jedzeniem i słuchał ich opowieści. „Chcieli mi zabrać ikony, ale powiedziałem, że ja chłop, nie pies – opowiadał mu ktoś. – Kiedy wierzyliśmy w Boga, byliśmy szczęśliwi i dobrze nam się żyło. Jak spróbowali pozbyć się Boga, zaczęliśmy głodować". Inny człowiek wyznał mu, że od roku nie zjadł ani kawałka mięsa.

Jones widział kobietę tkającą samodział na ubrania; widział wieś, gdzie ludzie jedli koninę[74]. Wreszcie trafił na „milicjanta", który zażądał od niego dokumentów, po czym policjanci w cywilu – na pewno OGPU – nalegali, że pojadą z nim następnym pociągiem do Charkowa i odprowadzą go do drzwi niemieckiego konsulatu. „Radując się wolnością, uprzejmie się z nimi pożegnałem – był to mało spektakularny, ale udany koniec wyprawy"[75].

W Charkowie dalej prowadził notatki. Obserwował tysiące ludzi stojących w kolejkach za chlebem: „Ustawiali się około trzeciej czy czwartej po południu, żeby nazajutrz o siódmej rano kupić chleb. Panuje kilkustopniowy mróz"[76]. Spędził wieczór w teatrze – „Widownia: mnóstwo szminki, brak chleba" – gdzie rozmawiał z ludźmi o represjach i masowych aresztowaniach, których fala przetaczała się przez Ukrainę równolegle do klęski głodu:

Teraz w fabrykach są okrutnie surowi. Jak jednego dnia nie przyjdziesz, wyrzucają cię z pracy, odbierają ci kartki na chleb i nie wydają paszportu.

Życie to koszmar. Nie mogę jeździć tramwajami, nerwy mi puszczają.

Jest gorzej niż kiedykolwiek. Teraz, jeśli tylko mrukniesz w fabryce, wyrzucą cię z pracy. Nie ma wolności...

Wszędzie prześladowania. Wszędzie terror. Jeden nasz znajomy powiedział: „Brat mi umarł, ale nadal tam leży i nie wiemy, kiedy się go da pochować, bo są kolejki do pochówku".

Nie ma nadziei na przyszłość[77].

Jones próbował chyba skontaktować się z charkowskim współpracownikiem Umanskiego, ale nigdy nie udało mu się do niego dotrzeć. Cichaczem wymknął się ze Związku Radzieckiego. Kilka dni później, 30 marca, pojawił się w Berlinie na konferencji prasowej zorganizowanej być może przez Paula Scheffera, dziennikarza „Berliner Tageblatt" wydalonego z ZSRR w 1929 roku. Jones oświadczył, że w Związku Radzieckim trwa wielka klęska głodu:

Wszędzie słychać było wołanie: „Nie ma chleba. Umieramy". Wołanie to docierało z każdego zakątka Rosji, z Powołża, Syberii, Białorusi, Przedkaukazia, Azji Środkowej. [...]

W pociągu pewien komunista wmawiał mi, że nie ma głodu. Wyrzuciłem do spluwaczki skórkę chleba z własnych zapasów. Podróżujący z nami chłop wyłowił ją i łakomie połknął. Wrzuciłem do spluwaczki skórkę pomarańczy, chłop znów ją złapał i pożarł. Komunista uległ. Noc spędziłem w wiosce, gdzie było przedtem dwieście wołów, a teraz ostało się sześć. Chłopi jedli paszę dla bydła i mieli jej jeszcze tylko na miesiąc. Powiedzieli mi, że wielu już umarło z głodu. Dwóch żołnierzy przyszło aresztować złodzieja. Odradzali mi podróż nocą, bo za dużo jest zdesperowanych, głodujących ludzi.

Witano mnie słowami: „Czekamy na śmierć". Szlochano: „Widzicie, my jeszcze mamy paszę dla bydła. Idźcie dalej na południe. Tam nic nie mają. Wiele domów stoi pustych, bo ludzie już umarli".

Dwóch starszych amerykańskich korespondentów z Berlina napisało o konferencji prasowej Jonesa w „New York Evening Post" (*Brytyjczyk ujawnia: Rosja w kleszczach głodu, miliony ofiar, coraz więcej ugorów*) i w „Chicago Daily News" (*Głód w Rosji osiągnął rozmiary z 1921 roku – mówi sekretarz Lloyda George'a*)[78].

Brytyjskie gazety podchwyciły temat. Artykuły wyjaśniały, że Jones „pieszo przemierzył Ukrainę", cytowały jego wystąpienie i zamieszczały szczegółowe informacje o masowym głodzie. Odnotowały – jak przyznał sam Jones – że złamał zasady ograniczające innych dziennikarzy: „Przeszedłem obszar czarnoziemu, bo kiedyś był to najżyźniejszy region Rosji, a także dlatego, że korespondentom zakazano tam jeździć i na własne oczy przekonać się, co się tam dzieje"[79]. Jones opublikował jeszcze kilkanaście artykułów w „London Evening Standard" i „Daily Express" oraz w „Cardiff Western Mail"[80].

Uprzednio hołubiące Jonesa władze były wściekłe. Radziecki minister spraw zagranicznych Maksim Litwinow gniewnie skarżył się ambasadorowi Majskiemu, kwaśno przytaczając słynną sztukę Gogola o fałszywym urzędniku:

> Zdumiewające, że Gareth Johnson [sic!] odegrał rolę Chlestakowa i skłonił was wszystkich do odegrania ról lokalnego gubernatora i innych postaci z „Rewizora". Toż to zwykły obywatel, mieni się sekretarzem Lloyda George'a i występuje o wizę – podobno przy wsparciu tegoż – a wy w placówce dyplomatycznej bez żadnego sprawdzania nalegacie, żeby [OGPU] rzuciło się spełniać jego prośbę. Daliśmy tej osobie szerokie wsparcie, pomogliśmy w pracy, nawet zgodziłem się z nim spotkać, a on się okazuje hochsztaplerem.

Zaraz po konferencji prasowej Jonesa Litwinow jeszcze zaostrzył zakaz wypuszczania dziennikarzy z Moskwy. Majski poskarżył się później Lloydowi George'owi, który – według raportu sowieckiego ambasadora – zdystansował się od Jonesa, twierdząc, że nie finansował jego wyjazdu, a Jones nie był jego przedstawicielem. Nie wiadomo, co naprawdę sądził, ale nigdy więcej się z Jonesem nie spotkał[81].

Wściekłość moskiewskich korespondentów była jeszcze większa. Oczywiście wszyscy wiedzieli, że doniesienia Jonesa są prawdziwe,

a niektórzy nawet rozważali, jak pisać o tych wydarzeniach. Malcolm Muggeridge – zastępujący nieobecnego Chamberlina jako korespondent „The Manchester Guardian" – w walizce dyplomatycznej właśnie przemycił za granicę trzy artykuły. „The Guardian" opublikował je, nie podając nazwiska autora i mocno je przycinając, bo redaktorom nie podobała się zawarta w nich krytyka ZSRR. Artykuły przeszły bez echa, przyćmione dużo bardziej znaczącymi doniesieniami o Hitlerze i Niemczech. Jednak pozostali korespondenci, zależni od widzimisię Umanskiego i Litwinowa, potępili Jonesa. Lyons szczegółowo opisał przebieg wydarzeń:

> Zniszczenie Jonesa było jednym z najbardziej nieprzyjemnych zadań, jakie musieliśmy podjąć w tych latach przekręcania faktów, by zadowolić dyktatorskie reżymy – ale go zniszczyliśmy, jednogłośnie i używając niemal tych samych dwuznacznych zwrotów. Biedny Gareth Jones pewnie nie posiadał się ze zdumienia, kiedy zaprzeczyliśmy gorliwie wszystkim faktom, które tak skrupulatnie od nas zbierał [...]. Wypracowaliśmy wspólnie formułę zaprzeczenia na drodze wzajemnych targów i w duchu dżentelmeńskich ustępstw, w oślepiającym blasku złotego uśmiechu Umanskiego. Przyznaliśmy dość, by ułagodzić własne sumienia, ale w okrągłych zdaniach, które dawały do zrozumienia, że Jones jest kłamcą. Gdy załatwiliśmy już tę brudną sprawę, ktoś zamówił wódkę i *zakuski*[82].

Nie wiadomo, czy takie zebranie rzeczywiście się odbyło, ale tak czy inaczej stanowi dobrą metaforę dalszych wydarzeń. 31 marca, nazajutrz po konferencji prasowej Jonesa w Berlinie, zareagował sam Duranty. Nagłówek w „The New York Timesie" głosił: *Rosjanie głodni, ale nie głodują*. Artykuł Duranty'ego otwarcie kpił z Jonesa:

> Opierając się na brytyjskich doniesieniach, amerykańska prasa rozpisuje się o strasznym głodzie w Związku Radzieckim, gdzie „tysiące już umarły, a milionom grozi śmierć głodowa". Źródłem jest Gareth Jones, były sekretarz Davida Lloyda George'a, który niedawno spędził trzy tygodnie w ZSRR

> i doszedł do wniosku – jak oświadczył niżej podpisanemu – że kraj „stoi na skraju przepaści". Jones to bystry i żywy duch, który nauczył się nawet bardzo płynnie mówić po rosyjsku, ale niżej podpisany uznał jego opinię za pochopną i spytał, na czym ją opiera. Okazało się, że przeszedł sześćdziesiąt kilometrów przez wsie pod Charkowem i panujące tam warunki wydały mu się smutne.
>
> Zasugerowałem, że to mało reprezentatywny wycinek wielkiego kraju, ale nic nie mogło obalić jego przekonania o zbliżającej się katastrofie[83].

Duranty dalej użył wyrażenia, które stało się słynne: „Mówiąc bez ogródek: nie da się zrobić jajecznicy, nie rozbijając jaj". Następnie tłumaczył, że „zgłębił sprawę" i doszedł do wniosku, że „warunki są złe, ale klęski głodu nie ma".

Oburzony Jones napisał do redaktora naczelnego „Timesa", cierpliwie wymieniając swoje źródła – olbrzymi panel rozmówców, w tym ponad dwudziestu konsulów i dyplomatów – i atakując moskiewskich korespondentów:

> [...] cenzura uczyniła z nich mistrzów eufemizmów i niedopowiedzeń. Dlatego też „klęskę głodu" nazywają „niedoborami żywności", a „śmierć głodową" łagodzą do zdania „śmiertelność na skutek chorób wynikających z niedożywienia".

Na tym się skończyło. Duranty zepchnął Jonesa w cień: był sławniejszy, bardziej poczytny, wiarygodny. Poza tym nikt nie kwestionował jego prawdomówności. Po latach Lyons, Chamberlin i inni wyrazili żal, że nie postawili mu się bardziej zdecydowanie. Jednak na początku nikt nie bronił Jonesa, nawet Muggeridge – jeden z niewielu moskiewskich korespondentów, którzy odważali się wyrażać podobne poglądy. Natomiast sam Jones został porwany i zamordowany przez chińskich bandytów w trakcie wyprawy reporterskiej w Mandżukuo w 1935 roku[84].

Utrwaliło się przekonanie, że „Rosjanie głodni, ale nie głodują", doskonale pasujące zresztą do ówczesnych warunków politycznych

i dyplomatycznych. Rok 1933 się skończył, a w kolejnych dwóch latach Europejczycy coraz bardziej martwili się Hitlerem. Édouard Herriot – tak jak i paru innych francuskich polityków, w tym byli premierzy Jean-Louis Barthou i Pierre Laval – był przekonany, że odpowiedzią na rosnący w siłę faszyzm musi być sojusz francusko-radziecki[85]. Laurence Collier z brytyjskiego Foreign Office też uważał, że sojusz brytyjsko-sowiecki może się okazać konieczny. Odpowiadając na interpelację poselską, wyjaśnił:

> Prawda jest taka, że oczywiście mamy pewne informacje o głodowych warunkach [...] i nie mamy obowiązku ich nie upubliczniać. Jednak nie chcemy ich upublicznić, bo radzieckie władze miałyby to nam za złe i zaszkodziłoby to naszym z nimi relacjom[86].

Polacy dysponowali bardzo szczegółowymi, pochodzącymi z różnych źródeł informacjami o klęsce głodu, ale także milczeli. W lipcu 1932 roku podpisali z ZSRR pakt o nieagresji; ich polityka rozejmu i zimnego pokoju z sąsiadem obróciła się przeciwko nim w 1939 roku[87].

Pod koniec 1933 roku nowa administracja Roosevelta aktywnie szukała wymówek, by ignorować złe nowiny płynące ze Związku Radzieckiego. Ekipa prezydencka doszła do wniosku, że rozwój wydarzeń w Niemczech i potrzeba powstrzymania Japończyków wymagają od Stanów Zjednoczonych nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych z ZSRR. Roosevelt interesował się centralnym planowaniem i rzekomymi sukcesami gospodarczymi Sowietów – uważnie czytywał Duranty'ego – wierzył więc, że da się może nawiązać także korzystne relacje handlowe[88]. Ostatecznie zawarto porozumienie. Litwinow przybył podpisać je w Nowym Jorku, a Duranty mu towarzyszył. Podczas wystawnego bankietu na cześć radzieckiego ministra spraw zagranicznych

w hotelu Waldorf Astoria Duranty'ego przedstawiono półtora tysiącowi zaproszonych gości. Wstał i złożył ukłon.

Odpowiedziały mu rzęsiste brawa. „The New Yorker" donosił później, że nazwisko Duranty'ego wywołało „jedyne dłuższe uniesienie tego wieczoru. Właściwie można było odnieść wrażenie, że Ameryka w przypływie roztropności uznawała tak Rosję, jak i Waltera Duranty'ego"[89]. Tym samym klęska głodu została skutecznie zatuszowana.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

HOŁODOMOR W HISTORII I PAMIĘCI

Mój Boże drogi, znowu licho! ...
Tak było miło, było cicho;
I zakrzątnęliśmy się coś.
By z niewolników zdjąć kajdany,
Aż bęc!... Pociekło znowu dość
Krwi chłopskiej. [...]!

Taras Szewczenko, ***, 1859[1]

W kolejnych latach Ukraińcom nie wolno było mówić o klęsce głodu. Obawiali się publicznie obchodzić żałobę. Nawet gdyby się odważyli, nie mieli świątyń, żeby się pomodlić, nie mieli grobów, żeby je umaić. Niszcząc na Ukrainie wiejskie instytucje, władze zadały też cios publicznej pamięci.

Wspomnienie jednak przetrwało. Ludzie, którzy przeżyli głód, zatrzymali go na papierze lub w pamięci. Niektórzy prowadzili zapiski, „schowane w drewnianej skrzynce", jak ktoś wspominał, albo ukryte pod deskami podłogowymi czy zakopane[2]. Na wsi, w gronie bliskich, opowiadano dzieciom, co rodzinę spotkało. Wołodymyr Czepur miał pięć lat, gdy matka mu wyjaśniła, że wraz z ojcem dają mu wszystko, co mają do jedzenia. Jeśli nie przeżyją, chcieli, by syn zdał świadectwo: „Nie wolno mi umrzeć,

a jak dorosnę, muszę opowiedzieć ludziom, jak my i nasza Ukraina w mękach konaliśmy”[3]. Matka Elidy Zołotowerchy prowadziła pamiętnik, a kiedy głód minął, przykazała go czytać swoim dzieciom, wnukom i prawnukom, żeby pamiętały, „przez jakie okropieństwa przeszła Ukraina”[4].

Częstokroć powtarzane w domowym zaciszu słowa wryły się w pamięć. Oficjalne milczenie nadało im niemalże magiczną moc. Po 1933 roku te opowieści stały się alternatywną wersją wydarzeń, emocjonalnie wstrząsającą prawdziwą historią głodu, ustną tradycją rozwijającą się równolegle do oficjalnych zaprzeczeń.

Miliony Ukraińców na Ukrainie znało tę alternatywną wersję, choć żyli w kraju, gdzie partia kontrolowała publiczny dyskurs. Przez dziesięciolecia żyli w poczuciu rozdwojenia, przepaści między pamięcią publiczną a prywatną, zionącej czeluści, którą wypełnić powinna była żałoba narodowa. Kiedy rodzice Hawryła Prokopenki zmarli z głodu w obwodzie dniepropetrowskim, nie mógł przestać myśleć o katastrofie. W szkole napisał o tym wypracowanie i załączył ilustrację. Nauczycielka pochwaliła jego pracę, ale kazała mu ją zniszczyć, z obawy, że i jemu, i jej narobi kłopotów. Pozostał więc z poczuciem, że coś jest nie tak. Dlaczego nie można było mówić o głodzie? Co państwo radzieckie próbowało ukryć? Trzydzieści lat później w lokalnym programie telewizyjnym Prokopenko odczytał wiersz zawierający ustęp o „ludziach poczerniałych od głodu”. Zaraz potem odwiedzili go przedstawiciele lokalnych władz z pogróżkami, co tylko dodatkowo przekonało go o odpowiedzialności ZSRR za tragedię[5].

Brak upamiętnienia przeszkadzał też Wołodymyrowi Samojlukowi. Choć później przetrwał hitlerowską okupację i walczył w drugiej wojnie światowej, nic nie wydało mu się równie straszne jak doświadczenie głodu. Rozpamiętywał je przez

całe dziesięciolecia, czekając, aż władze oficjalnie zaczną o nim mówić. W 1967 roku oglądał radziecki program telewizyjny o 1933 roku. Wpatrywał się w ekran, szykując się na obraz zapamiętanego horroru. Jednak choć pokazano nagrania z entuzjastycznymi bohaterami pierwszej pięciolatki, pochód pierwszomajowy czy nawet tamtoroczne mecze piłki nożnej, „ani słowem nie wspomniano o straszliwym głodzie”[6].

Od 1933 roku do końca lat osiemdziesiątych na Ukrainie pomijano ten temat całkowitym milczeniem – z jednym jaskrawym, bolesnym i skomplikowanym wyjątkiem.

Hitlerowska inwazja na Związek Radziecki zaczęła się 22 czerwca 1941 roku. Do listopada Wehrmacht zajął większość radzieckiej Ukrainy. Wielu Ukraińców, nawet żydowskiego pochodzenia – nieświadomych, co stanie się później – początkowo witało niemieckie oddziały z zadowoleniem. „Dziewczynki rozdawały żołnierzom kwiaty, ludzie częstowali ich chlebem – wspominała pewna kobieta. – Tak się cieszyliśmy na ich widok. Mieli nas uratować przed komunistami, którzy nas ogołocili ze wszystkiego i zagłodzili”[7].

Podobnie ciepło witano niemieckie wojska w krajach bałtyckich, które ZSRR okupował od 1939 do 1941 roku. Także na Kaukazie i na Krymie hitlerowskie oddziały przyjęto z entuzjazmem, co nie oznacza, że mieszkańcy tych terenów byli nazistami. Rozkułaczenie, kolektywizacja, masowy terror i bolszewickie ataki na Kościół skłaniały do naiwnie optymistycznej nadziei, że Wehrmacht przyniesie poprawę[8]. W wielu częściach Ukrainy niemiecka inwazja wywołała spontaniczną dekolektywizację. Chłopi nie tylko odbierali swoją ziemię, ale też w luddystycznym szale niszczyli traktory i kombajny[9].

Uniesienie wkrótce się rozwiało, a nadzieje na lepsze życie pod niemieckimi rządami szybko zbladły. Pełny opis dalszych wydarzeń wykracza poza zakres niniejszej książki, gdyż hitlerowcy skazali Ukrainę na powszechne i brutalne cierpienia o niemalże niewyobrażalnej skali. Wkraczając do ZSRR, Niemcy mieli już duże doświadczenie w niszczeniu innych państw i wiedzieli, co zamierzają przeprowadzić na Ukrainie. Holokaust rozpoczął się natychmiast – nie w odległych obozach, lecz publicznie. Zamiast deportować Żydów i Romów, Wehrmacht organizował ich masowe rozstrzeliwanie na oczach sąsiadów, po lasach i na skraju wsi. W czasie wojny zginęły dwie trzecie ukraińskich Żydów – od 800 tysięcy do miliona ludzi – czyli duża część całkowitej liczby ofiar Zagłady.

Do ofiar Hitlera w ZSRR należało również ponad dwa miliony radzieckich jeńców wojennych – wielu na terytorium Ukrainy – z których większość zmarła na różne choroby i z wycieńczenia. Na Ukrainie znów pojawił się kanibalizm: w kirowohradzkim Stalagu 306 strażnicy zgłosili, że więźniowie jedzą zmarłych kolegów. To samo opowiadał świadek ze Stalagu 365 we Włodzimierzu Wołyńskim[10]. Hitlerowscy żołnierze i policjanci okradali, bili i arbitralnie mordowali także innych Ukraińców, szczególnie urzędników publicznych. W nazistowskiej hierarchii Słowianie byli *Untermenschen*, podludźmi plasującymi się stopień wyżej niż Żydzi, ale ostatecznie też skazanymi na eliminację. Wielu z tych, którzy początkowo radośnie witali Wehrmacht, szybko się zorientowało, że jedna dyktatura zastąpiła drugą – szczególnie gdy Niemcy zarządzili nową falę deportacji. W czasie wojny hitlerowskie oddziały wysłały ponad dwa miliony Ukraińców do pracy przymusowej w Niemczech[11].

Jak każdego okupanta Ukrainy nazistów interesowało tak naprawdę jedno: zboże. Hitler od dawna twierdził, że „zajęcie Ukrainy uwolni nas od wszelkich gospodarczych zmartwień", a ukraińskie ziemie będą gwarancją tego, że „nikt nas znów nie zagłodzi, jak za ostatniej wojny". Jego rząd od końca lat trzydziestych planował, jak te ambicje zrealizować. Herbert Backe, złowrogi hitlerowski dygnitarz odpowiedzialny za wyżywienie i rolnictwo, ukuł plan głodu o jasnych założeniach: „wojnę da się wygrać tylko wtedy, jeśli w trzecim jej roku cały Wehrmacht wyżywi się z Rosji". Doszedł też do wniosku, że cały Wehrmacht i całe Niemcy da się wykarmić, tylko jeżeli całkowicie pozbawi się jedzenia całą ludność ZSRR. Jak tłumaczył w *Wytycznych Polityki Gospodarczej* w maju i w memorandum rozdanym tysiącowi niemieckich dygnitarzy w czerwcu 1941 roku, niedługo „niewyobrażalny głód" ściśnie Rosję, Białoruś i miasta przemysłowe w całym ZSRR: Moskwę, Leningrad, a także Kijów i Charków. Głód nie będzie przypadkowy – jego celem jest „usunięcie" około 30 milionów ludzi[12]. Wytyczne dla pracowników Departamentu Gospodarki Wschód – który miał zajmować się eksploatacją podbitych terenów – ujmowały to dobitnie:

> Kilkadziesiąt milionów ludzi na tym terytorium będzie niepotrzebnych i albo umrze, albo przeniesie się na Syberię. *Próby uratowania tej ludności przed śmiercią głodową dzięki nadwyżkom ze strefy czarnoziemu podejmowano by kosztem zaopatrzenia Europy. Uniemożliwiłyby Niemcom przetrzymanie wojny; uniemożliwiłyby Niemcom i Europie przetrzymanie blokady. Musi to być całkowicie jasne*[13]. [wyróżnienie za oryginałem]

Była to stalinowska polityka do potęgi: eliminacja całych narodów przez zagłodzenie.

Hitlerowcy nie zdążyli uruchomić planu głodu na Ukrainie, jednak jego wpływ był zauważalny w polityce okupacyjnej. Szybko wstrzymano spontaniczną dekolektywizację, bo z kołchozów łatwiej było rekwirować zboże. Backe podobno wyjaśniał, że „Gdyby Sowieci nie załatwili tego wcześniej, Niemcy musieliby sami zaprowadzić kołchozy”[14]. W 1941 roku kołchozy miały się przekształcić w „kooperatywy”, ale nic z tego najwyraźniej nie wyszło[15].

Głód wrócił. Stalinowska „polityka spalonej ziemi” oznaczała, że wycofująca się Armia Czerwona niszczyła wszystkie zasoby ekonomiczne Ukrainy. Okupacja pogorszyła warunki bytowe mieszkańców. We wrześniu, tuż przed zajęciem Kijowa, minister gospodarki Rzeszy Hermann Göring spotkał się z Backem. Ustalili, że mieszkańcom nie wolno pozwolić na „pożeranie” jedzenia: „Nawet gdyby się chciało wykarmić całą ludność świeżo podbitych terenów, byłoby to niemożliwe”. Kilka dni później zwierzchnik SS Heinrich Himmler poinformował Hitlera, że mieszkańcy Kijowa są rasą podrzędną i można ich wyeliminować: „Łatwo się obyć bez osiemdziesięciu czy dziewięćdziesięciu procent z nich”[16].

Zimą 1941 roku Niemcy odcięli dostawy żywności do miasta. Wbrew stereotypom niemieckie władze były mniej skuteczne niż sowieckie: wiejscy handlarze przenikali przez naprędce stworzone zasieki – w 1933 roku napotykali większe trudności – i raz jeszcze tysiące ruszyły drogami i koleją w poszukiwaniu chleba. Niedobory nasilały się jednak w całej okupowanej strefie. Ludzie znów zaczęli puchnąć, poruszać się powoli, wlepiać wzrok w pustkę i umierać. Tej zimy w Kijowie z głodu zmarło co najmniej 50 tysięcy osób. W Charkowie, otoczonym kordonem bezpieczeństwa przez hitlerowskiego dowódcę, w pierwszych

dwóch tygodniach maja 1942 roku głód pociągnął za sobą 1202 ofiary, a ogółem za okupacji z wycieńczenia zmarło tam około 20 tysięcy ludzi[17].

W tym trudnym kontekście chaosu, pod brutalną okupacją, w obliczu kolejnej klęski głodu po raz pierwszy można było otwarcie mówić o Hołodomorze z 1933 roku. Narrację ukształtowały okoliczności. W podjętych podczas okupacji rozważaniach nie chodziło o umożliwienie ocalałym żałoby, odnowy, zgodnego z prawdą odtworzenia wypadków czy wyciągnięcia wniosków na przyszłość. Jeśli ktoś liczył na rozrachunek z przeszłością, poczuł rozczarowanie: wielu chłopów odkopało zapiski potajemnie prowadzone w latach głodu i przyniosło je do redakcji lokalnych gazet. Niestety, „większość redaktorów nie interesowała się już przeszłością, a te cenne kroniki nie przyciągnęły uwagi”[18]. Redaktorzy – których posada i życie zależały teraz od nowych władców – woleli drukować artykuły w służbie nazistowskiej propagandy. Celem odświeżenia pamięci o Wielkim Głodzie było umocowanie nowego reżymu.

Hitlerowcy sporo wiedzieli o sowieckim Wielkim Głodzie. Niemieccy dyplomaci opisywali go szczegółowo i na bieżąco w raportach słanych do Berlina; w 1935 roku Joseph Goebbels odniósł się do klęski głodu na kongresie NSDAP, mówiąc o pięciu milionach ofiar[19]. Od momentu zajęcia Ukrainy niemieccy okupanci posługiwali się głodem w swojej „pracy ideologicznej”. Ich zamiarem było rozniecenie nienawiści do Moskwy i przypomnienie ludziom o skutkach bolszewickich rządów. Szczególnie pragnęli dotrzeć do chłopstwa, od którego zależała produkcja żywności dla Wehrmachtu. Plakaty propagandowe, ulotki i komiksy pokazywały nieszczęśliwych, na poły zagłodzonych chłopów. Na jednym z takich obrazów wychudzona

matka stoi z dzieckiem na tle zgliszczy, a slogan głosi: „Oto, co Stalin dał Ukrainie". Na innym doprowadzona do nędzy rodzina siedzi przy pustym stole, a powyżej widnieje słynny cytat ze Stalina: „Życie stało się lepsze, towarzysze. Życie stało się weselsze"[20].

Na przełomie lat 1942 i 1943, w dziesiątą rocznicę głodu – i jednocześnie u szczytu niemieckiej potęgi na Ukrainie – wiele gazet opublikowało artykuły mające pozyskać chłopskie poparcie. W lipcu 1942 roku rolniczy tygodnik „Ukrajinskyj Chliborob" docierający do ćwierci miliona czytelników opublikował obszerny artykuł o „roku pracy bez żydobolszewików":

> Wszyscy chłopi dobrze pamiętają rok 1933, kiedy głód kosił ludzi jak trawę. W ciągu dwudziestu lat Sowieci obrócili krainę obfitości w krainę głodu, gdzie ginęły miliony. Niemiecki żołnierz zatrzymał te wrogie działania, a chłopi powitali chlebem i solą niemieckie wojska, które biły się o prawo ukraińskich chłopów do swobodnej pracy[21].

Pojawiały się kolejne artykuły. Ówczesny pamiętnikarz zauważył, że hitlerowska propaganda była skuteczna, bo częściowo prawdziwa:

> [...] sam wygląd naszych ludzi, naszych domów, naszych podwórzy, naszych podłóg, naszych wychodków, naszych rad wiejskich, ruin naszych cerkwi, kolejek, brudu. Innymi słowy wszystkiego, co odstręcza Europejczyków, ale co ignorują nasi przywódcy i ich poplecznicy, którzy odcięli się od zwykłych ludzi i współczesnej europejskiej stopy życiowej[22].

Zaraz po wojnie uchodźca z Połtawy powiedział w wywiadzie, że „za okupacji sporo się o klęsce głodu mówiło. Pamiętam też, że kiedy w pewnej chwili zapowiadało się, że Armia Czerwona wróci, ludzie pytali: «I co nam ci czerwoni przyniosą? Nowy głód jak w 1933 roku?»"[23].

Jak wszystko w nazistowskiej prasie, także te wojenne opowieści przesycone były antysemityzmem. Winą za klęskę głodu – oraz biedę i represje – nieustannie obarczano Żydów. Oczywiście takie przeświadczenie było powszechne już wcześniej, ale teraz wpisało się w ideologię okupanta. Pewna gazeta napisała, że Żydzi jako jedyni w społeczeństwie nie odczuli głodu, bo zaopatrywali się w sklepach Torgsinu: „Żydom nie brak było złota ani dolarów". Pisano też, że sam bolszewizm to „żydowskie dzieło"[24]. Jeden z pamiętnikarzy wspominał, jak w czasie wojny pokazano mu antysemicki film propagandowy o głodzie w Kijowie. Zawierał zdjęcia odkopanych trupów i kończył się zamordowaniem żydowskiego tajniaka[25].

Prasa w czasie wojny opublikowała jednak również niewielką liczbę artykułów poświęconych klęsce głodu, które nie zostały spreparowane specjalnie na potrzeby hitlerowskiej propagandy. W listopadzie 1942 roku S. Sosnowy, ekonomista specjalizujący się w problematyce rolnictwa, zamieścił w charkowskiej gazecie „Nowa Ukrajina" chyba pierwsze quasi-naukowe opracowanie na temat klęski głodu. Artykuł Sosnowego nie posługiwał się nazistowskim żargonem, ale rzeczowo analizował to, co się wydarzyło. Autor pisał, że głód miał na celu zdławienie oporu ukraińskich chłopów wobec sowieckiej władzy. Nie wynikał z „przyczyn naturalnych": „Zresztą warunki pogodowe w 1932 roku nie były szczególne, jak na przykład te w 1921 roku". Sosnowy przedstawił również pierwsze poważne oszacowanie liczby ofiar. Porównując spis powszechny z 1926 i 1939 roku oraz inne sowieckie dane statystyczne (jednak nie brał pod uwagę anulowanego spisu powszechnego z 1937 roku, choć pewnie o nim wiedział), doszedł do wniosku, że na Ukrainie w 1932 roku z głodu zmarło półtora miliona osób, a w 1933 roku 3,3 miliona. Jego

obliczenia są więc nieco – ale niewiele – wyższe, niż obecnie przyjęte liczby.

Sosnowy opisał też precyzyjnie, skąd się wziął głód, co dowodzi, że prawdziwa historia – „wersja alternatywna" – mimo upływu dziesięciu lat pozostawała żywa:

> Najpierw zabrali wszystko z magazynów kołchozów – wszystko, co chłopi zarobili za roboczodniówki (*trudodni*). Potem wzięli paszę i ziarno, a następnie weszli do chat i zabrali chłopom ostatnie zboże, jakie ci wcześniej dostali [...]. Wiedzieli, że obsiano mniej pól, że w 1932 roku na Ukrainie zebrano mniej zboża. Ustalona wielkość kontyngentów zbożowych była jednak niezwykle wysoka. Czy to nie pierwszy krok do wywołania klęski głodu? W czasie rekwizycji bolszewicy widzieli, że zostaje bardzo mało zboża, ale nie odstąpili i zabrali wszystko – właśnie tak organizuje się masowy głód[26].

Później podobne reflesje skłoniły do twierdzenia, że klęska głodu była ludobójstwem – planem rozmyślnego zniszczenia narodu ukraińskiego. Jednak w 1942 roku terminu tego jeszcze nie używano, a samo pojęcie na zajętej przez hitlerowców Ukrainie nie leżało w niczyim interesie.

Artykuł Sosnowego był suchy i analityczny, ale towarzyszący mu wiersz dowodzi, że wciąż trwała żałoba, choć wyparto ją z życia publicznego. Poemat Ołeksy Weretenczenko należał do cyklu *1933* publikowanego w „Nowej Ukrajinie" przez cały 1943 rok. Każdy kolejny wiersz uderzał w inną nutę bólu czy tęsknoty:

> *Gdzie się podział śmiech wesoły,*
> *i Nocy Kupały ogniska,*
> *gdzie się podziały ukraińskie wsie*
> *i wiśniowe sady przy chatach?*
>
> *Zniknęło wszystko w zgłodniałym pożarze,*
> *Matki dzieci swoje pożerają,*
> *szaleni ludzie na bazarach*
> *ludzkie mięso ludziom sprzedają*[27].

Podobne emocje wyrażano w gronie rodzinnym. Ponieważ radzieckie i niemieckie inwazje doprowadziły do włączenia zachodniej Ukrainy (Galicji, Bukowiny i zachodniego Wołynia) do reszty kraju, wielu Ukraińców z zachodniej części kraju mogło po raz pierwszy udać się na wschód, a potem spisać swoje wrażenia i rozmowy. Choć w 1933 roku wiele się o głodzie mówiło, odwiedzający środkową Ukrainę w czasie wojny Bohdan Lubomyrenko był zaskoczony, że wciąż słyszy od kogoś o minionej tragedii: „Kogokolwiek odwiedzałem, każdy w rozmowie niechybnie wspominał potworności przeżytego głodu". Czasem gospodarze opowiadali „całą noc o swoich strasznych przeżyciach":

> Okropne lata sztucznego głodu, który władze ze złośliwą uciechą zaplanowały przeciwko Ukrainie w latach 1932–1933, głęboko zapadły ludziom w pamięć. Dziesięć długich lat nie zdołało wymazać tych potwornych śladów i zagłuszyć ostatnich jęków niewinnych dzieci, kobiet i mężczyzn, agonii młodych ludzi wycieńczonych głodem. Smutne wspomnienia dalej unoszą się jak mroczna mgła nad miastami i wsiami i wywołują śmiertelny strach wśród ocalałych świadków[28].

Ukraińcy zaczęli też otwarcie mówić o kolektywizacji, oporze i zbrojnych oddziałach, które w 1930 roku przybyły ich spacyfikować. Wielu miało świadomość politycznych przyczyn głodu, opowiadali, „jak chłopów obrabowano; jak wszystko zabrano, nic nie zostawiając rodzinom, nawet tym z małymi dziećmi. Wszystko zabrali i wywieźli do Rosji"[29]. Tak samo mówili Ukraińcy w innych częściach ZSRR. W latach osiemdziesiątych pisarka Swiatłana Aleksijewicz spotkała rosyjską weterankę, która w czasie wojny służyła z pewną Ukrainką. Kobieta opowiedziała Rosjance, że cała jej rodzina zmarła, a ona

jako jedyna przeżyła, karmiąc się końskim obrokiem: „Chcę bronić ojczyzny, ale nie chcę bronić tego zdrajcy rewolucji – Stalina”[30].

Tak wtedy, jak i później – czy nawet współcześnie – nie wszyscy wierzyli w te historie. Rosyjska żołnierka obawiała się, że jej towarzyszka broni jest „wrogiem” lub „szpiegiem”. Nawet ukraińskim nacjonalistom z Galicji trudno było przyjąć do wiadomości, że władze celowo wywołały klęskę głodu: „Szczerze mówiąc, trudno nam było uwierzyć, że jakiś rząd zrobiłby coś takiego”[31]. Myśl, że Stalin rozmyślnie doprowadził ludzi do śmierci głodowej, była po prostu zbyt okropna, zbyt niewyobrażalna – nawet dla tych, którzy go nienawidzili.

Koniec drugiej wojny światowej nie oznaczał powrotu do status quo. Wojna zmieniła język władz na Ukrainie. Krytycy ZSRR przestali być zwykłymi wrogami – stali się „faszystami” i „nazistami”. Mówienie o Wielkim Głodzie równało się „hitlerowskiej propagandzie”. Dzienniki z czasów głodu zagrzebano jeszcze głębiej na dnie szaf i szuflad, dyskusje na ten temat równały się zdradzie stanu. W 1945 roku wszczęto postępowanie przeciwko Ołeksandrze Radczenko, jednej z najbardziej przekonujących pamiętnikarek okresu, za jej prywatne zapiski. Podczas przeszukania tajna policja znalazła i skonfiskowała jej dziennik. Po sześciomiesięcznych przesłuchaniach oskarżono ją o prowadzenie „pamiętnika o kontrrewolucyjnej treści”. Na procesie powiedziała sędziom: „Pisałam głównie z myślą o swoich dzieciach. Pisałam, bo po dwudziestu latach dzieci nie uwierzą, jakimi brutalnymi metodami budowano socjalizm. Ukraiński naród wiele wycierpiał w latach 1930–1933”. Jej słowa nie spotkały się ze zrozumieniem: została skazana na dziesięć lat łagru, wróciła na Ukrainę dopiero w 1955 roku[32].

Na pamięć o 1933 roku nałożyły się wspomnienia nowych okropieństw. Zamordowanie kijowskich Żydów w Babim Jarze w 1941 roku; bitwy o Kursk, Stalingrad, Berlin toczone również przez ukraińskich żołnierzy; obozy jenieckie, Gułag, obozy przejściowe dla powracających deportowanych, masowe mordy i aresztowania, spalone wsie i zniszczone pola – także to wszystko stało się teraz częścią ukraińskiej historii. W oficjalnej historiografii „wielka wojna ojczyźniana" – jak nazwano drugą wojnę światową – stała się jądrem badań i upamiętnień, natomiast nigdy nie wspominano tragedii z lat trzydziestych. Rok 1933 przesłoniły lata 1941–1945.

Nawet 1946 rok nie był dobry, bo powojenny chaos, rozpoczęte na nowo drakońskie rekwizycje i susza – oraz znów potrzeba eksportowania zboża, tym razem do zajętej przez ZSRR Europy Środkowej – wywołały kolejne trudności w zaopatrzeniu. W latach 1946–1947 około 2,5 miliona ton radzieckiego zboża wysłano do Bułgarii, Rumunii, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, a nawet Francji. Ukraińcy – jak i mieszkańcy innych republik ZSRR – znów głodowali, i ci na wsi, i ci w mieście. Śmiertelność wywołana wycieńczeniem była bardzo wysoka, a setki tysięcy ludzi cierpiało na niedożywienie[33].

Sytuacja poza krajem też się radykalnie zmieniła. Kiedy w maju 1945 roku wojna w Europie dobiegła końca, poza granicami ZSRR znalazło się kilkaset tysięcy Ukraińców oraz wielu innych obywateli radzieckich. Część z nich wcześniej trafiła do niemieckich obozów pracy przymusowej obsługujących fabryki i gospodarstwa rolne. Niektórzy wycofali się wraz z Wehrmachtem, czy też raczej uciekli przed Armią Czerwoną: doświadczywszy głodu, wiedzieli, że nic nie zyskają na powrocie pod radzieckie rządy. Odeski pisarz i etnograf Ołeksa Woropaj pamiętał klęskę głodu, a teraz znalazł

się w obozie dla dipisów nieopodal Münsteru, gdzie wraz z rodakami mieszkał w „olbrzymich barakach, które dawniej były wojskowymi hangarami". Zimą 1948 roku mieszkańcy obozu czekali na wyjazd do Kanady lub Wielkiej Brytanii; „nie było co robić, wieczory były długie i nudne. Dla zabicia czasu ludzie opowiadali o swoich przeżyciach". Woropaj je zapisywał[34]. Kilka lat później zbiorek ukazał się w Londynie pod tytułem *The Ninth Circle* (*Dziewiąty krąg*).

Choć ówcześnie *The Ninth Circle* przeszedł bez echa, teraz stanowi fascynującą lekturę. Prezentuje poglądy ludzi, którzy byli już dorośli w czasie Wielkiego Głodu, którzy nadal doskonale go pamiętali i którzy mieli czas rozważyć jego przyczyny i konsekwencje. Podobnie jak Sosnowy kilka lat wcześniej Woropaj był przekonany, że głód został starannie zaplanowany przez Stalina i że od początku miał za zadanie podporządkować i zsowietyzować Ukrainę. Autor *The Ninth Circle* opisał bunty, które wybuchły po kolektywizacji, i tłumaczył ich sens:

> Moskwa zdawała sobie sprawę, że to wszystko oznacza początek kolejnej wojny na Ukrainie, więc przestraszyła się, bo pamiętała walkę wyzwoleńczą w latach 1918–1921. Wiedziała też, jakim zagrożeniem niezależna gospodarczo Ukraina byłaby dla komunizmu – szczególnie że znaczna część ukraińskiej wsi miała zarazem świadomość narodową i siłę moralną, skłaniające ją do idei niepodległej, zjednoczonej Ukrainy [...]. Dlatego też czerwona Moskwa przyjęła najohydniejszy plan złamania ducha oporu w trzydziestopięciomilionowym narodzie ukraińskim. Głód miał podkopać siłę Ukrainy[35].

Inni członkowie diaspory zgadzali się z jego zdaniem. Gdziekolwiek się znaleźli, zaczynali spontanicznie upamiętniać Wielki Głód, uznając go za punkt zwrotny w historii Ukrainy. W 1948 roku Ukraińcy przebywający w Niemczech – wielu z nich w obozach dla dipisów – zorganizowali obchody piętnastej

rocznicy klęski głodu; ulicami Hanoweru przeszedł pochód, rozdano też ulotki określające głód jako „masowy mord”[36]. W 1950 roku ukraińska gazeta wydawana w Bawarii przedrukowała artykuł Sosnowego pierwotnie opublikowany w okupowanym Charkowie i powtórzyła za autorem, że głód został zorganizowany przez sowieckie władze[37].

W 1953 roku ukraiński emigrant nazwiskiem Semen Pidhajny posunął się o krok dalej. Pidhajny urodził się w rodzinie Kozaków kubańskich, przeszedł Gułag. Z łagru na Wyspie Sołowieckiej wypuszczono go przed niemiecką inwazją, a wojnę spędził, pracując w charkowskim urzędzie miejskim. W 1949 roku wylądował w Toronto, gdzie poświęcił się badaniu i promowaniu ukraińskiej historii. Podobnie jak Ukraińcy w Niemczech kierował się zarówno celami politycznymi, jak i moralnymi: chciał wspominać, opłakiwać, ale też zwrócić uwagę Zachodu na brutalną i represyjną naturę sowieckiego reżymu. We wczesnych latach zimnej wojny w wielu częściach Europy i Ameryki Północnej nadal utrzymywały się silne sympatie proradzieckie. Pidhajny i ukraińscy emigranci poświęcili się ich zwalczaniu.

Pidhajny był pomysłodawcą kanadyjskiego Ukrainian Association of Victims of Russian Communist Terror (Ukraińskiego Stowarzyszenia Ofiar Rosyjskiego Terroru Komunistycznego). Stał się też znaczącym działaczem emigracyjnym, często występującym na posiedzeniach stowarzyszeń emigrantów, gdzie zachęcał do zapisywania wspomnień – nie tylko o głodzie, ale w ogóle o życiu w ZSRR. Podobnie postępowały inne organizacje emigracyjne. Założone w 1944 roku Ukrainian Cultural and Educational Centre (Ukraińskie Centrum Kulturalne i Edukacyjne) w Winnipeg zorganizowało w 1947 roku konkurs na pamiętniki. Celem było zebranie materiałów o drugiej wojnie światowej, ale

wiele zgłoszonych dzienników dotyczyło klęski głodu, a ośrodek ostatecznie zgromadził pokaźny zbiór[38]. Ukraińskie społeczności z całego świata odpowiedziały też na apel emigracyjnej gazety wydawanej w Monachium, żeby przesyłać wspomnienia, które „posłużą jako surowe potępienie bolszewickich bezkarnych zbrodni na Ukrainie”[39].

Wysiłki te zaowocowały między innymi publikacją pod tytułem *The Black Deeds of the Kremlin* (*Czarne uczynki Kremla*) pod redakcją Pidhajnego. Było to dwutomowe dzieło – tom pierwszy ukazał się w 1953 roku, na dwudziestolecie klęski głodu – zawierające dziesiątki wspomnień oraz analizę głodu i innych represyjnych posunięć reżymu. Wśród autorów znalazł się Sosnowy. Tym razem jego argumentację skrócono i przetłumaczono na angielski. Jego esej, zatytułowany *The Truth About the Famine* (*Prawda o głodzie*), zaczynał się bez ogródek: „Radzieckie władze potrzebowały głodu w latach 1932–1933, żeby złamać kręgosłup ukraińskiego oporu wobec całkowitej rosyjskiej dominacji. Był to więc ruch polityczny, a nie wynik naturalnych zdarzeń”[40].

Inni opisywali własne doświadczenia. Krótkie, wzruszające wspomnienia mieszały się z dłuższymi, bardziej literackimi reminiscencjami oraz z rysunkami i zdjęciami ofiar. Połtawski ekonomista G. Sowa wspominał: „wielokrotnie widziałem, jak chłopom odbierano ostatnią garść zboża, mąki czy nawet fasoli i grochu”[41]. I. Ch-ko opisywał, jak jego ojciec w czasie przeszukania domu „ukrył nieco ziarna w cholewach butów”, ale i tak później zmarł: „nikt go nie pogrzebał, bo wszędzie leżały trupy”[42].

Wydawca wysłał *The Black Deeds of the Kremlin* do bibliotek w całym kraju. Jednak podobnie jak *The Ninth Circle*, artykuły

prasowe w Kanadzie czy ulotki w Niemczech dzieło to spotkało się z całkowitą obojętnością ze strony większości badaczy zajmujących się ZSRR i głównych czasopism naukowych[43]. Amerykańskich historyków nie pociągała mieszanka uczuciowych chłopskich wspomnień i na poły naukowych rozprawek. Paradoksalnie, zimna wojna też nie pomogła ukraińskim emigrantom. Wielu badaczom w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych sformułowania, jakimi się posługiwali Ukraińcy – „potworne czyny" czy „klęska głodu jako broń polityczna" – zbytnio zalatywały polityką. Autorów lekceważono jako zimnowojennych bajarzy.

Oczywiście na zachodnich historyków i pisarzy zdecydowanie wpłynęło też całkowite wymazanie głodu przez radzieckie władze. Brak jakichkolwiek konkretnych informacji o klęsce sprawiał, że ukraińskie twierdzenia wydawały się co najmniej przerysowane, a nawet niewiarygodne. Chyba gdyby głód takiej skali rzeczywiście się wydarzył, to ukraiński rząd jakoś by zareagował? Chyba żaden rząd nie patrzyłby bezczynnie, jak jego własny naród wymiera?

Ukraińskim emigrantom nie służył również status samej Ukrainy. Nawet poważnym badaczom rosyjskiej historii pojęcie „Ukrainy" w okresie powojennym wydawało się mocno wątpliwe. Większość cudzoziemców niewiele wiedziała o krótkiej porewolucyjnej niepodległości kraju, a jeszcze mniej o buntach chłopskich w 1919 i 1930 roku. O represjach i aresztowaniach w 1933 roku nie wiedziano zaś nic. Radzieckie władze skłaniały obcokrajowców i własnych obywateli, by uważali ZSRR za jednolity byt. Oficjalni przedstawiciele Ukrainy na międzynarodowych forach byli rzecznikami Związku Radzieckiego, a powojenny Zachód niemal powszechnie uważał

Ukrainę za rosyjską prowincję. Ludzie nazywający siebie „Ukraińcami" mogli wydać się niepoważni, tak jak swego czasu niepoważni wydawali się orędownicy szkockiej czy katalońskiej niezależności.

W latach siedemdziesiątych ukraińska diaspora w Europie, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych była już na tyle duża, że zrodziła własnych historyków i czasopisma, oraz na tyle bogata, że mogła założyć zarówno harwardzki Ukrainian Research Institute, jak i Canadian Institute for Ukrainian Studies na University of Alberta w Edmonton. Nie wystarczyło to jednak, by wpłynąć na główny nurt historiograficzny. Ceniony badacz emigracyjny Frank Sysyn pisał, że „etnicyzacja" pola badawczego być może nawet odstraszała społeczność akademicką, ponieważ uczyniła z ukraińskiej historii temat wtórny, niewart zachodu[44]. Pamięć o niemieckiej okupacji i o współpracy niektórych Ukraińców z hitlerowcami oznaczała również, że nawet kilkadziesiąt lat później łatwo było wyzwać od „faszystów" każdego orędownika niepodległej Ukrainy. Wielu Amerykanom i Europejczykom podkreślane przywiązanie emigrantów do swojej tożsamości wydawało się wręcz „nacjonalistyczne", a więc podejrzane.

Emigrantów zbywano jako „oczywiście nieobiektywnych", ich opowieści wykpiwano jako „bajki o żelaznym wilku". Pewien ceniony badacz sowieckiej historii opisał zbiorek *Black Deeds of the Kremlin* jako naukowo bezwartościowy „zabytek zimnej wojny"[45]. Wtedy jednak na samej Ukrainie sytuacja zaczęła się zmieniać.

Kiedy w 1980 roku zbliżała się pięćdziesiąta rocznica klęski głodu, północnoamerykańska diaspora Ukraińców znów planowała obchody. Ukrainian Famine Research Committee

w Toronto zaczął nagrywać rozmowy z ocalałymi i świadkami z całej Europy i Ameryki Północnej[46]. Nowojorski Ukrainian Studies Fund zamówił ambitny projekt badawczy w Harvard Ukrainian Institute u Jamesa Mace'a, młodego naukowca, którego praca doktorska poświęcona była Ukrainie[47]. Tak jak i przy poprzednich okazjach, przewidziano konferencje, zorganizowano demonstracje, zaproszono na spotkania w ukraińskich kościołach w Chicago i Winnipeg. Tym razem jednak efekty były odmienne. Francuski historyk badający epokę komunizmu Pierre Rigoulot napisał, że „ludzka wiedza nie kumuluje się jak cegły w równomiernie wznoszonej przez murarza ścianie. Jej rozwój – ale też zastój czy regres – zależy od ram społecznych, kulturalnych i politycznych"[48]. Te ramy w odniesieniu do Ukrainy zaczęły się zmieniać w latach osiemdziesiątych i ewoluowały przez całą kolejną dekadę.

Zmiana percepcji na Zachodzie wynikała częściowo z wydarzeń zachodzących – aczkolwiek powoli – w Ukraińskiej SRR. Śmierć Stalina w 1953 roku nie otwarła drogi do oficjalnego przyznania, że klęska głodu się wydarzyła. W słynnym „tajnym referacie" z 1956 roku następca Stalina Nikita Chruszczow zaatakował „kult jednostki" otaczający radzieckiego dyktatora i potępił Stalina za zamordowanie w latach 1937–1938 setek tysięcy ludzi – w tym wielu przywódców partyjnych. Mimo to Chruszczow – który w 1939 roku przejął stery Komunistycznej Partii Ukrainy – nie zająknął się nawet o głodzie i kolektywizacji. Jego uporczywe milczenie oznaczało, że w kolejnych latach także i dysydenckim intelektualistom trudno było zrozumieć chłopskie losy. W 1969 roku wysoko postawiony działacz partyjny Roj Miedwiediew wspomniał o kolektywizacji w książce *Pod osąd historii* – pierwszej „niepokornej" historii stalinizmu. Opisał w niej „dziesiątki tysięcy"

chłopów umierających z głodu, przyznając jednak, że niewiele na ten temat wie.

Niemniej chruszczowowska odwilż uczyniła wyrwy w systemie. Choć historycy nie mogli podejmować trudnych tematów, czasami poważali się na nie pisarze. W 1962 roku radzieckie czasopismo literackie opublikowało *Jeden dzień Iwana Denisowicza* pióra Aleksandra Sołżenicyna – pierwszy niezakłamany opis sowieckiego Gułagu. W 1968 roku inne czasopismo wydrukowało nowelę dużo mniej znanego rosyjskiego pisarza Władimira Tiendriakowa, w której można przeczytać, jak w prowincjonalnym miasteczku „na skwerku przy stacji umierali wysiedleni z Ukrainy rozkułaczeni bogacze. Rankami codziennie leżały tam trupy, ludzie przywykli do tego widoku, zajeżdżał wóz szpitalny, koniuch Abram ładował zwłoki. Umierali nie wszyscy, wielu wałęsało się po zakurzonych, niepozornych uliczkach, powłócząc słoniowymi od puchliny wodnej, bezkrwistymi, niebieskawymi nogami, obrzucali każdego przechodnia psim, błagalnym spojrzeniem”[49].

Intelektualne i literackie odrzucenie stalinizmu na Ukrainie przybrało niewątpliwie narodowe barwy. Korzystając z mniej represyjnego klimatu przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, ukraińscy intelektualiści w Kijowie i Charkowie, ale też we Lwowie ponownie zaczęli się spotykać, pisać i dyskutować o możliwości przebudzenia narodowego. Wielu w dzieciństwie chodziło do ukraińskojęzycznych szkół i dorastało, słysząc od rodziców i dziadków różne wersje „alternatywnej historii” swojego kraju. Niektórzy zaczęli otwarcie mówić o promowaniu ukraińskiego języka, ukraińskiej literatury i ukraińskiej historii, które nie byłyby tylko częścią rosyjskiej.

Moskwę zaniepokoiły nawet te łagodne próby ożywienia szczątków tożsamości narodowej. W 1961 roku aresztowano

i osądzono we Lwowie siedmiu ukraińskich naukowców – wśród nich Stepana Wiruna, współautora broszury krytykującej „nieuzasadnione prześladowania towarzyszące oskarżeniom o nacjonalizm i zlikwidowanie setek działaczy partyjnych i kulturalnych”[50]. Kolejną dwudziestkę osądzono w Kijowie w 1966 roku. Jednemu z oskarżonych zarzucano między innymi posiadanie książki zawierającej „antyradziecki” wiersz; ponieważ poemat nie był podpisany, milicja nie rozpoznała dzieła Tarasa Szewczenki (którego poezja była wówczas absolutnie legalna)[51]. Aresztowaniami tymi dowodził Petro Szełest, choć kiedy w 1973 roku stracił stanowisko pierwszego sekretarza, jego też zaczęto atakować pod pretekstem, że w swojej książce *Ukraino nasza radziecka* poświęca zbyt wiele miejsca „ukraińskiej przeszłości, przedpaździernikowej historii, jednocześnie nie chwaląc wystarczająco takich epokowych wydarzeń jak triumf październikowy i walka o budowę socjalizmu”. Książki zakazano, a Szełest pozostał w niełasce do 1991 roku[52].

W latach siedemdziesiątych ZSRR nie był już jednak tak odcięty od świata jak wcześniej, tym razem więc wieść o procesach się rozeszła. Ukraińscy więźniowie przekazywali informacje o oskarżeniach do Kijowa; kijowscy dysydenci nauczyli się kontaktować z Radiem Swoboda i z BBC. W 1971 roku z ZSRR wyciekło już tyle materiałów, że można było wydać zbiór świadectw z Ukrainy – w tym przejmujące oświadczenia uwięzionych działaczy ruchów narodowych. W 1974 roku dysydenci opublikowali samizdatowe pismo, w którym kilka stron poświęcono kolektywizacji i klęsce głodu z lat 1932–1933. Pojawiła się również jego anglojęzyczna wersja zatytułowana *Ethnocide of Ukrainians in the U.S.S.R.* (*Ludobójstwo etniczne Ukraińców w ZSRR*)[53]. W konsekwencji zachodni analitycy i obserwatorzy ZSRR

stopniowo zdali sobie sprawę, że skargi i żale ukraińskich dysydentów mają odrębny, szczególny charakter. Kiedy radziecka inwazja w Afganistanie w 1979 roku oraz wybór Ronalda Reagana na prezydenta USA w 1981 roku gwałtownie położyły kres odprężeniu, już dużo szersze rzesze zachodniej opinii publicznej interesowały się historią sowieckich represji, także na Ukrainie.

Ponadto zmieniała się też ukraińska diaspora. Na początku lat osiemdziesiątych była bardziej poważana i zamożniejsza – nie składała się już z ubogich uchodźców, lecz z szacownych członków europejskiej i północnoamerykańskiej klasy średniej – dlatego też organizacje emigracyjne mogły wspierać większe projekty, a także ujmować rozproszone materiały w publikacje książkowe i filmy. Kanadyjskie rozmowy z ocalałymi zaowocowały ważnym filmem dokumentalnym *Harvest of Despair* (*Żniwo rozpaczy*), nagrodzonym na kilku festiwalach filmowych i wyemitowanym w kanadyjskiej telewizji publicznej wiosną 1985 roku.

Telewizja publiczna w Stanach Zjednoczonych początkowo nie chciała wyświetlić filmu, uważając go za zbyt „prawicowy". Decyzja ta wywołała kontrowersje i ostatecznie PBS pokazało film we wrześniu 1986 roku w specjalnym wydaniu programu *Firing Line*, prowadzonego przez Williama Buckleya, konserwatywnego publicystę i redaktora „National Review". Po emisji w studiu odbyła się debata z udziałem Buckleya, historyka Roberta Conquesta oraz dziennikarzy Harrisona Salisbury'ego z „New York Timesa" i Christophera Hitchensa, piszącego wówczas do „The Nation". Duża część dyskusji w ogóle nie dotyczyła samej klęski głodu. Hitchens poruszył temat ukraińskiego antysemityzmu, Salisbury mówił głównie o Durantym[54]. Mimo to emisja wywołała falę komentarzy i artykułów.

Kilka miesięcy później jeszcze większe zainteresowanie towarzyszyło wydaniu książki Conquesta *The Harvest of Sorrow* (*Żniwo smutku*), namacalnego owocu projektu dokumentacyjnego prowadzonego na Uniwersytecie Harvarda. Książka ta (jak i niniejsza) została napisana we współpracy z Harvard Ukrainian Research Institute. Conquest nie dysponował dostępnymi obecnie archiwami, ale pracował z Mace'em nad skompilowaniem istniejących źródeł: oficjalnych radzieckich dokumentów, pamiętników, świadectw ocalałych przebywających na emigracji. *The Harvest of Sorrow*, opublikowana w 1986 roku, doczekała się recenzji we wszystkich dużych brytyjskich i amerykańskich gazetach oraz w wielu czasopismach naukowych – jak na książkę dotyczącą Ukrainy, rozgłos był bezprecedensowy. Wielu krytyków wyrażało zaskoczenie, że tak niewiele wiedzą o tak brutalnej tragedii. W „The Times Literary Supplement" sowietolog Geoffrey Hosking dał wyraz zdumieniu, że „przez lata nagromadziło się tyle materiałów, z których większość jest łatwo dostępna w brytyjskich bibliotekach: trudno uwierzyć, że książka doktora Conquesta to pierwsze studium historyczne jednej z największych chyba zdziałanych ludzką ręką potworności w stuleciu, które przecież w nie obfitowało". Frank Sysyn ujął to zwięźle: „Żadna książka poświęcona Ukrainie nigdy nie spotkała się z taką uwagą"[55].

Nie wszystkie komentarze były pochlebne: wiele publikacji branżowych w ogóle nie zamieściło recenzji książki Conquesta, a niektórzy północnoamerykańscy historycy ostro ją skrytykowali, uznając autora za przedstawiciela bardziej tradycyjnej szkoły badań nad sowiecką historią i za prawicowca. J. Arch Getty narzekał w „The London Review of Books", że poglądy Conquesta są promowane przez konserwatywny think tank American Enterprise Institute, i odrzucał jego źródła jako „stronnicze", gdyż związane

z „ukraińskimi emigrantami na Zachodzie". Getty uznał, że „w obecnym, konserwatywnym dyskursie mówiącym o «imperium zła» książka z pewnością zyska popularność". Tak jak i obecnie w Stanach Zjednoczonych historyczne spory wokół Ukrainy kształtowały się według poglądów na amerykańską politykę. Choć nie ma obiektywnych powodów, by uznać studium klęski głodu za „prawicowe" czy „lewicowe", układy w zimnowojennym świecie akademickim oznaczały, że badaczy piszących o sowieckich potwornościach łatwo było zaszufladkować[56].

Ostatecznie *The Harvest of Sorrow* odbiła się echem również na Ukrainie, choć oczywiście władze starały się wyciszyć wszelkie informacje o książce. Zaraz na początku harwardzkiego projektu badawczego w 1981 roku delegacja przedstawicielstwa Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej przy ONZ odwiedziła uniwersytet i próbowała nakłonić Ukrainian Research Institute do jego zarzucenia. W zamian badaczom uczelni obiecano dostęp do radzieckich archiwów, co było wówczas ewenementem. Uniwersytet odmówił. Kiedy w ukazującej się w Toronto gazecie „Globe and Mail" opublikowano wyjątki z *The Harvest of Sorrow*, pierwszy sekretarz ambasady radzieckiej wysłał redaktorowi naczelnemu wściekły list; przyznawał, że owszem, byli tacy, którzy zmarli z głodu, ale to dlatego, że padli ofiarami suszy i kułackiego sabotażu[57]. Po wydaniu książki nie dało się jej zataić przed Ukraińcami. Jesienią 1986 roku czytano ją na falach Radia Swoboda – finansowanej przez Amerykanów monachijskiej rozgłośni nadającej dla słuchaczy w ZSRR.

Bardziej przemyślana reakcja Sowietów przyszła w 1987 roku w postaci publikacji *Fraud, Famine and Fascism. The Ukrainian Genocide Myth from Hitler to Harvard* (*Oszustwo, głód i faszyzm.*

Mit o ukraińskim ludobójstwie od Hitlera po Harvard). Książkę firmował Douglas Tottle, kanadyjski działacz robotniczy. Tłumaczył w niej, że klęska głodu to kłamstwo spreparowane i propagowane przez ukraińskich faszystów i antyradzieckie grupy na Zachodzie. Tottle przyznawał, że niesprzyjająca pogoda i chaos kolektywizacji wywołały niedobory żywności, natomiast odrzucił tezę, jakoby władze odegrały jakąkolwiek rolę w szerzącym się głodzie. Jego książka nazywała ukraińską klęskę głodu „mitem" i głosiła, że wszelkie opisy z definicji stanowią nazistowską propagandę. Dzieło Tottle'a twierdziło między innymi, że wszyscy ukraińscy emigranci to „naziści", że publikacje i monografie dotyczące klęski głodu były elementem antyradzieckiej, nazistowskiej propagandy powiązanej z zachodnimi tajnymi służbami, że Uniwersytet Harvarda „od dawna jest ośrodkiem antykomunistycznych badań, studiów i programów" i ma powiązania z CIA, że artykuły Malcolma Muggeridge'a straciły wiarygodność, bo posługiwali się nimi hitlerowcy, oraz że sam Muggeridge był brytyjskim szpiegiem[58].

Instytut Historii Partii w Moskwie i jego oddział w Kijowie uczestniczyły w redakcji pierwszych wersji książki Tottle'a; między tymi placówkami a komitetami centralnymi obu partii krążyły niesygnowane egzemplarze do korekty i komentarzy. Radzieccy dyplomaci pilnie śledzili wydanie książki, a potem przy każdej okazji ją promowali[59]. Publikacja zyskała pewną popularność: w styczniu 1988 roku „Village Voice" opublikował artykuł zatytułowany *In Search of a Soviet Holocaust. A 55-Year-Old Famine Feeds the Right* (*W poszukiwaniu radzieckiej Zagłady. Prawica karmi się głodem sprzed 55 lat*), bezkrytycznie wykorzystując dzieło Tottle'a[60].

Z perspektywy czasu książka Tottle'a ma znaczenie głównie jako zwiastun retoryki stosowanej niemalże trzydzieści lat później. Jej głównym argumentem był domniemany związek między ukraińskim „nacjonalizmem" – definiowanym jako wszelkie dyskusje o sowieckich represjach na Ukrainie oraz o ukraińskiej niepodległości i niezawisłości – a faszyzmem, a także brytyjskimi i amerykańskimi służbami wywiadowczymi. W 2014 roku rosyjska kampania propagandowa skierowana przeciwko obrońcom ukraińskiej niezależności i ruchowi antykorupcyjnemu posłużyła się tym samym zestawem argumentów: Ukraina–faszyzm–CIA. Pod wieloma względami podwaliny pod tę kampanię położono w 1987 roku.

Podobnie jak inni apologeci Kraju Rad autor *Fraud, Famine and Fascism* przyznawał co prawda, że w latach 1932–1933 na Ukrainie i w Rosji brakowało jedzenia, ale winą za masowy głód obarczał wymogi „modernizacji", kułacki sabotaż i rzekomą niesprzyjającą pogodę. Jak w każdej wyrafinowanej kampanii oszczerstw prawdziwe informacje wymieszano z fałszem i przesadą. Tottle słusznie zauważył, że niektóre zdjęcia datowane na 1933 rok w rzeczywistości pochodziły z czasów głodu w 1921 roku. Poprawnie wytknął błędne lub niedokładne sprawozdania z lat trzydziestych. I wreszcie zgodnie z prawdą napisał, że niektórzy Ukraińcy współpracowali z hitlerowcami, a hitlerowcy podczas okupacji Ukrainy dużo mówili i pisali o klęsce głodu.

Jednak wszystkie te fakty w niczym nie umniejszają rozmiarów tragedii z lat 1932–1933 ani nie zmieniają jej przyczyn, a kojarzenie jej z „nazizmem" czy „nacjonalizmem" miało na celu oczernienie każdego, kto o niej pisał. Strategia ta okazała się w pewnej mierze skuteczna: sowiecka kampania wymierzona przeciwko ukraińskiej pamięci o głodzie oraz przeciwko historykom badającym

Hołodomor zasiała ziarno wątpliwości. Nawet Hitchens, omawiając *Harvest of Despair*, czuł potrzebę wspomnienia o ukraińskich kolaborantach, a część środowisk naukowych nadal podejrzliwie podchodziła do książki Conquesta[61]. Brak dostępu do archiwów w latach osiemdziesiątych wciąż uniemożliwiał ustalenie ciągu przemyślanych decyzji, które wiosną 1933 roku doprowadziły do masowego głodu. Nie dawało się też szczegółowo opisać jego konsekwencji, sposobów tuszowania czy zawartości zakazanego spisu powszechnego z 1937 roku.

Projekty badawcze, które zaowocowały filmem *Harvest of Despair* i książką *The Harvest of Sorrow*, miały jednak bardziej dalekosiężne efekty. W 1985 roku amerykański Kongres powołał komisję do spraw zbadania ukraińskiej klęski głodu, mianując Mace'a szefem dochodzenia. Celem działań komisji było „zbadanie klęski głodu na Ukrainie w latach 1932–1933, aby pogłębić dostępną wiedzę na jej temat i pozwolić amerykańskiej opinii publicznej lepiej zrozumieć system radziecki dzięki ujawnieniu roli radzieckich władz" w tragedii[62]. Trzyletnie prace komisji zaowocowały raportem oraz zbiorem ustnych i pisemnych świadectw ocalałych żyjących na emigracji – do dziś jednym z największych zbiorów opublikowanych w języku angielskim. Kiedy komisja w 1988 roku przedstawiła wynik swoich prac, był on diametralnie sprzeczny z sowiecką retoryką; komisja uznała „ponad wszelką wątpliwość, że duża liczba mieszkańców Ukraińskiej SRR i terytorium Przedkaukazia zmarła w latach 1932–1933 w wyniku celowo wywołanej klęski głodu, spowodowanej rekwizycją zbiorów w 1932 roku przez radzieckie władze".

Ponadto komisja stwierdziła, że: „oficjalne radzieckie oskarżenie «kułackiego sabotażu» o wszystkie trudności w latach głodu jest bezpodstawne; że wbrew twierdzeniom klęska głodu nie była

wywołana suszą; że celowo uniemożliwiano głodującym wyjazd na obszary, gdzie żywność była dostępna". W podsumowaniu komisja uznała, że „klęska głodu na Ukrainie w latach 1932–1933 została wywołana przez odebranie plonów rolnych ludności wiejskiej" – a więc nie przez „złą pogodę" czy „kułacki sabotaż"[63].

Ustalenia te pokrywały się z wynikami badań Conquesta. Potwierdzały również wiedzę Mace'a i dostarczały innym badaczom masy nowych materiałów do przeanalizowania w kolejnych latach. Kiedy w 1988 roku komisja przedstawiła ostateczny raport, najważniejsze dyskusje o Hołodomorze zaczynały się już toczyć – nie w Europie czy Ameryce Północnej, ale na samej Ukrainie.

26 kwietnia 1986 roku skandynawskie urządzenia do pomiaru promieniowania radioaktywnego zaczęły wyświetlać dziwnie wysokie wyniki. Fizycy jądrowi w całej Europie początkowo podejrzewali awarię mierników; kiedy jednak okazało się, że dane nie są efektem pomyłki, zaczęli bić na alarm. Zdjęcia satelitarne w ciągu kilku dni pozwoliły ustalić źródło promieniowania: elektrownię jądrową pod Czarnobylem, w północnej części Ukrainy. Mimo pytań radzieckie władze nie udzieliły wyjaśnień ani nie podały wskazówek. Pięć dni po wybuchu niecałe sto kilometrów dalej, w Kijowie, odbył się pochód pierwszomajowy. Tysiące ludzi nieświadomych niewidocznego promieniowania przemaszerowało ulicami ukraińskiej stolicy. Władze zdawały sobie sprawę z zagrożenia. Przywódca Komunistycznej Partii Ukrainy Wołodymyr Szczerbycki dotarł na defiladę spóźniony i widocznie przejęty: pierwszy sekretarz KPZR osobiście zakazał mu odwoływać obchody. „Jeśli spartaczycie pochód, zostaniecie usunięci z partii" – powiedział mu Gorbaczow[64].

Osiemnaście dni po wybuchu Gorbaczow zmienił zdanie. Wystąpił w radzieckiej telewizji i oświadczył, że opinia publiczna ma prawo poznać fakty. Radzieckie ekipy filmowe udały się na miejsce, nakręciły wywiady z lekarzami i mieszkańcami, wyjaśniły, co się stało. Podjęto błędną decyzję; test turbin się nie powiódł; stopił się jeden z reaktorów jądrowych. Żołnierze ściągnięci z całego ZSRR zalali betonem żarzące się resztki. Bezterminowo ewakuowano wszystkich mieszkańców w promieniu trzydziestu kilometrów od elektrowni. Oficjalnie katastrofa pociągnęła za sobą trzydzieści jeden ofiar śmiertelnych, lecz w rzeczywistości kosztowała życie kilku tysięcy osób, bo w całym Związku Radzieckim mężczyźni wylewający beton i pilotujący helikoptery zaczęli umierać na chorobę popromienną.

Równie bolesne były psychologiczne konsekwencje wypadku. Katastrofa w Czarnobylu obaliła mit radzieckiej kompetencji technicznej – jeden z niewielu, któremu wciąż dawano wiarę. Jeśli ZSRR obiecywał swoim obywatelom, że komunizm zawiedzie ich w nowoczesną przyszłość, to Czarnobyl skłaniał do kwestionowania wiarygodności państwa. Ponadto przypomniał Związkowi Radzieckiemu i światu o niebezpiecznych konsekwencjach sowieckiej tendencji do utajniania wszystkiego. Wkrótce sam Gorbaczow zakwestionował niechęć partii do omawiania swojej przeszłości i teraźniejszości. Katastrofa tak nim wstrząsnęła, że wprowadził politykę *głasnosti*. *Głasnost´* – dosłownie „jawność" – zachęcała urzędników publicznych i osoby prywatne do ujawniania prawdy o radzieckich instytucjach i radzieckiej historii, także tej z lat 1932–1933. W wyniku tej decyzji zaczął się kruszyć mur kłamstw otaczający dzieje klęski głodu – manipulowanie statystykami, niszczenie rejestrów zgonów, więzienie pamiętnikarzy[65].

Katastrofa przywołała na Ukrainie wspomnienia poprzednich zdrad i klęsk, skłaniając Ukraińców do zakwestionowania swojego nieprzejrzystego aparatu państwowego. 5 czerwca, zaledwie sześć tygodni po czarnobylskim wybuchu, na oficjalnym posiedzeniu Związku Pisarzy Ukrainy zabrał głos poeta Iwan Dracz. Przemawiał bardzo emocjonalnie – jego syn znalazł się wśród młodych żołnierzy oddelegowanych na miejsce wypadku bez odpowiedniej odzieży ochronnej, a teraz cierpiał na chorobę popromienną. Sam Dracz uprzednio popierał energię jądrową, wierząc, że pozwoli zmodernizować Ukrainę[66]. Obecnie jednak oskarżał władze radzieckie i o wybuch reaktora, i o ukrywanie prawdy na temat katastrofy, i o wynikły z niej chaos. Dracz jako pierwszy otwarcie porównał Czarnobyl z klęską głodu. W długim wystąpieniu stwierdził, że „atomowy piorun uderzył w genotyp narodu":

> Dlaczego młode pokolenie odwróciło się do nas plecami? Bo nie nauczyliśmy się otwarcie rozmawiać, opowiadać prawdy o tym, jak żyliśmy, jak teraz żyjemy. Tak się przyzwyczailiśmy do fałszu [...]. Kiedy widzę Reagana na czele komisji do spraw głodu w 1933 roku, to zastanawiam się, gdzie jest Instytut Historii, jeśli chodzi o prawdę o wydarzeniach z 1933 roku?[67]

Władze partyjne zbyły później słowa Dracza jako „wybuch emocji" i ocenzurowały nawet wewnętrzny protokół posiedzenia. Odniesienie do „atomowego pioruna", który uderzył w „genotyp narodu" – zdanie to błędnie wryło się w pamięć jako bezpośrednie odniesienie do ludobójstwa – zastąpiono słowami „zadał ból"[68].

Nie było już jednak odwrotu: uwagi Dracza poruszyły i słuchaczy, i tych, którzy dowiedzieli się o nich z drugiej ręki. Koło poszło w ruch; *głasnost´* bardzo szybko nabrała tempa. Gorbaczow pragnął, by ujawniła niedociągnięcia radzieckich instytucji, i miał nadzieję, że pozwoli to je naprawić; inni jednak zadania *głasnosti* interpretowali szerzej. W sowieckiej prasie zaczęły się pojawiać

autentyczne świadectwa i fakty historyczne. Po raz pierwszy opublikowano dzieła Aleksandra Sołżenicyna i innych kronikarzy Gułagu. Gorbaczow jako drugi przywódca Kraju Rad otwarcie mówił o „białych plamach" w historii ZSRR, jednak w odróżnieniu od Chruszczowa przedstawił swoje uwagi na antenie telewizji:

> [...] właśnie brak należytego poziomu demokratyzacji społeczeństwa radzieckiego uczynił możliwym i kult jednostki, i naruszenia prawa, samowolę i represje lat trzydziestych. Mówiąc wprost: [były to] rzeczywiste przestępstwa na gruncie nadużycia władzy. Masowe represje dotknęły wiele tysięcy członków partii i bezpartyjnych. Taka jest, towarzysze, gorzka prawda[69].

Bardzo szybko *głasnost´* przestała Ukraińcom wystarczać. W sierpniu 1987 roku czołowy intelektualista i dysydent Wiaczesław Czornowił napisał trzydziestostronicowy list otwarty do Gorbaczowa, oskarżając go o wprowadzenie „powierzchownej" *głasnosti*, która tak naprawdę służy utrzymaniu „fikcyjnej niezależności" Ukrainy i innych nierosyjskojęzycznych republik, jednocześnie niszcząc ich języki, ich pamięć, ich prawdziwą historię. Czornowił przedstawił własną listę „białych plam" w ukraińskiej historii, wskazując na osoby i zdarzenia nadal pomijane w oficjalnym dyskursie: Hruszewskiego, Skrypnyka, Chwylowego, masowe aresztowania intelektualistów, niszczenie kultury narodowej, zwalczanie języka ukraińskiego i oczywiście „ludobójczy" Wielki Głód z lat 1932–1933[70].

Za jego przykładem poszli kolejni. Ukraiński oddział Memoriału – radzieckiego stowarzyszenia na rzecz pamięci o ofiarach stalinizmu – po raz pierwszy zaczął otwarcie zbierać wspomnienia i świadectwa. W czerwcu 1988 roku na niesławnej XIX Konferencji KPZR w Moskwie – najbardziej z dotychczasowych otwartej i swarliwej, a także pierwszej nadawanej na żywo w telewizji –

inny poeta, Borys Olijnyk, wyłożył trzy kwestie: status języka ukraińskiego, zagrożenia związane z energią atomową i Wielki Głód: „Trzeba ujawnić powody, jakie doprowadziły do klęski głodu w 1933 roku, która kosztowała życie milionów Ukraińców; sprawców tragedii [należy] nazwać”[71].

Właśnie w takim kontekście Komunistyczna Partia Ukrainy szykowała ripostę na raport amerykańskiego Kongresu. Nie wiedząc, jak zareagować, postanowiła powołać specjalną komisję – jak się to często czyniło w ostatnich, apatycznych latach ZSRR. Szczerbycki powierzył uczonym z Ukraińskiej Akademii Nauk i z Instytutu Historii Partii – struktur odpowiedzialnych za wydanie *Fraud, Famine and Fascism* – zadanie odparcia oskarżeń, a szczególnie wniosków zawartych w raporcie Kongresu. Raz jeszcze członkowie komisji mieli wyprodukować oficjalne zaprzeczenie. Chcąc zapewnić im sukces, historyków dopuszczono do źródeł archiwalnych[72].

Przyniosło to nieoczekiwane rezultaty. Dla wielu członków komisji dokumenty okazały się objawieniem. Zawierały szczegółowe opisy decyzji politycznych, konfiskaty zboża, protestów działaczy, trupów na ulicach miast, tragedii sierot, terroru i ludożerstwa. Komisja uznała więc, że raport Kongresu nie był błędny, a „mit o klęsce głodu” nie był faszystowskim spiskiem. Klęska głodu rzeczywiście się wydarzyła i dłużej nie można jej było zaprzeczać.

Sześćdziesiąta rocznica Wielkiego Głodu, obchodzona jesienią 1993 roku, nie przypominała żadnej poprzedniej. Dwa lata wcześniej Ukraina wybrała swojego pierwszego prezydenta i przeważającą większością głosów opowiedziała się za niepodległością; rząd odmówił następnie podpisania nowego

traktatu związkowego, co przyspieszyło rozwiązanie ZSRR. Przed oddaniem władzy Komunistyczna Partia Ukrainy w pamiętnym geście przyjęła rezolucję obarczającą „zbrodnicze działania Stalina i jego najbliższego otoczenia" odpowiedzialnością za klęskę głodu w latach 1932–1933[73]. Dracz i Olijnyk wraz z innymi intelektualistami założyli niezależną partię polityczną Ruch, która była pierwszym legalnym przejawem ruchu narodowego od czasu represji na początku lat trzydziestych. Po raz pierwszy w historii Ukraina stała się niepodległym państwem, uznanym przez właściwie wszystkie kraje świata.

Jako wolne państwo Ukraina jesienią 1993 roku mogła swobodnie omawiać i upamiętniać swoją historię. Udział w dyskusji chcieli brać i dawni komuniści, i dawni dysydenci. Rząd w Kijowie zorganizował serię wydarzeń publicznych. 9 września wicepremier otworzył konferencję naukową, podkreślając polityczne znaczenie obchodów klęski głodu. „Tylko niepodległa Ukraina jest gwarancją, że taka tragedia nigdy więcej się nie powtórzy" – oświadczył zgromadzonym. Obecny był też James Mace, wówczas już na Ukrainie znany i podziwiany. On również przedstawił wnioski natury politycznej: „Mam nadzieję, że niniejsze obchody pomogą Ukraińcom pamiętać o niebezpieczeństwach płynących z politycznego chaosu i z politycznej zależności od państw ościennych". Głos zabrał też prezydent Łeonid Krawczuk, były komunistyczny aparatczyk: „Demokratyczna forma rządów broni ludu przed takimi nieszczęściami. Jeśli utracimy niepodległość, będziemy wiecznie skazani na gospodarcze, polityczne i kulturalne zapóźnienie. Najważniejsze, że jeśli się to zdarzy, to zawsze istnieć będzie groźba powtórzenia tych strasznych stron z naszej historii – w tym klęski głodu – które przyniosła nam obca potęga"[74].

Przywódca Ruchu Iwan Dracz zaapelował o szersze uznanie znaczenia klęski głodu: żądał, by Rosjanie „wyrazili skruchę" i wzorem Niemców przyznali się do winy. Odniósł się bezpośrednio do Zagłady, stwierdzając, że „Żydzi przymusili cały świat do przyznania się do winy wobec nich". Choć nie twierdził, że wszyscy Ukraińcy byli ofiarami – „bolszewickie bojówki na Ukrainie werbowały też Ukraińców" – uderzał w nuty narodowe: „Pierwsza lekcja, która staje się nieodzowną częścią ukraińskiej świadomości, to to że Rosja nigdy nie miała i nie będzie miała innego interesu na Ukrainie jak całkowite zniszczenie ukraińskiego narodu"[75].

Uroczystości trwały cały weekend. Budynki rządowe ozdobiono kirem; tysiące ludzi zebrało się przed katedrą Świętej Zofii na nabożeństwo żałobne. Najbardziej wzruszające były jednak obchody spontaniczne. Chreszczatyk, główną ulicę Kijowa, wypełniły tłumy; przybyli z całego kraju ludzie przypinali osobiste dokumenty i fotografie do tablic ustawionych w trzech miejscach wzdłuż ulicy. W połowie drogi wzniesiono ołtarz, na którym przechodnie zostawiali kwiaty i chleb. Działacze społeczni i politycy z całej Ukrainy złożyli wieńce i wiązanki u stóp nowego pomnika. Niektórzy przynieśli słoiki z ziemią pochodzącą ze zbiorowych mogił ofiar głodu[76].

Obecnym chwila wydała się znamienna: oto oficjalnie uznano i upamiętniono klęskę głodu. Co więcej, po wielowiekowej rosyjskiej kolonizacji i kilkudziesięciu latach sowieckich prześladowań klęskę głodu uznano i upamiętniono w niepodległej Ukrainie. Tragedia na dobre i na złe stała się częścią ukraińskiej polityki i współczesnej ukraińskiej kultury. Dzieci miały teraz uczyć się o niej w szkołach; naukowcy mieli zgłębiać archiwa, by skrupulatnie odtworzyć przebieg wydarzeń. Zaczęto wznosić

pomniki i pisać książki. Wreszcie mógł się zacząć długi proces rozumienia, interpretowania, przebaczania, roztrząsania i żałoby.

EPILOG

NOWE ROZWAŻANIA NA TEMAT KWESTII UKRAIŃSKIEJ

Masowe zagłady grup etnicznych i narodów, które wyznaczały marsz Związku Sowieckiego w głąb Europy, nie są nowym aspektem jego ekspansjonistycznej polityki [...]. Natomiast było to długofalową charakterystyką także wewnętrznej polityki Kremla, polityki, która dla obecnych władców stanowiła wystarczający precedens w działaniach carskiej Rosji. To był rzeczywiście konieczny krok w procesie tworzenia „unii", która – według słodkich oczekiwań przywódców sowieckich – miała stworzyć „człowieka sowieckiego", „naród sowiecki". Aby osiągnąć ten cel, ten zjednoczony naród, przywódcy Kremla ochoczo zniszczą narody i kultury, które od dawna żyły w Europie Wschodniej.

Rafał Lemkin, wykład Sowieckie ludobójstwo w Ukrainie, 1953[1]

Ще не вмерла України і слава, і воля
(Nie umarły jeszcze Ukrainy i chwała, i wolność)

Ukraiński hymn narodowy

Ocalali z ukraińskiego głodu zawsze opisywali go – jeśli wolno im było go opisać – jako napaść ze strony państwa. Chłopi, którzy

przeżyli przeszukania i czarne listy, wspominali je jako zbiorowy zamach na nich i ich kulturę. Ukraińcy będący świadkiem aresztowania i mordu na intelektualistach, naukowcach, pisarzach i artystach zapamiętali je podobnie – jako rozmyślny atak na elitę kulturalną narodu.

Dokumenty archiwalne potwierdzają świadectwa ocalałych. Masowego głodu na Ukrainie nie wywołały ani złe zbiory, ani niesprzyjająca pogoda. Choć chaos kolektywizacji przyczynił się do stworzenia warunków prowadzących do tej klęski, wysoka śmiertelność w latach 1932–1934 – a szczególnie jej wyraźny wzrost wiosną 1933 roku – nie wynikała bezpośrednio z kolektywizacji. Głód spowodowało ogołacanie domów przemocą z żywności; blokowanie dróg uniemożliwiające chłopom poszukiwanie pracy czy jedzenia; drakońskie zasady wpisywania gospodarstw i wsi na czarne listy; ograniczenia handlu i handlu wymiennego; wreszcie podła kampania propagandowa mająca skłonić Ukraińców, by przyglądali się obojętnie, jak ich bliźni konają z głodu.

Jak wcześniej powiedziano, Stalin nie chciał zabić wszystkich Ukraińców; nie wszyscy też stawiali opór. Wręcz przeciwnie – niektórzy Ukraińcy czynnie lub biernie działali na rzecz radzieckiego przedsięwzięcia. W niniejszej książce zawarto wiele przykładów napaści sąsiada na sąsiada, które to zjawisko znane jest też z innych masowych mordów dokonywanych w innych krajach i w innych czasach. Stalin nie miał jednak zamiaru unicestwić najbardziej aktywnych i zaangażowanych Ukraińców na wsi i w mieście. Rozumiał, jakie są bieżące konsekwencje zarówno głodu, jak i równoległej fali masowych aresztowań. Rozumieli je też jego najbliżsi współpracownicy, w tym czołowi ukraińscy komuniści.

Nie istniało w owych czasach słowo, które pozwoliłoby opisać zamach władz na pewną grupę etniczną czy narodową, a żadne międzynarodowe przepisy nie definiowały tego szczególnego rodzaju zbrodni. Jednak kiedy pod koniec lat czterdziestych pojawił się termin „ludobójstwo", często próbowano go użyć w odniesieniu do klęski głodu i towarzyszącej jej czystki na Ukrainie. Było to i pozostaje niełatwe z uwagi na różne interpretacje słowa „ludobójstwo" – jako pojęcia prawnego i moralnego, a nie historycznego – oraz skomplikowane i niestabilne relacje polityczne między Rosją a Ukrainą.

Najbardziej dosłowne rozumienie „ludobójstwa" pochodzi właśnie z Ukrainy, a dokładniej z polsko-żydowsko-ukraińskiego Lwowa. Teoretyk prawa Rafał Lemkin, który ukuł to pojęcie – a dokładniej *genocyd*, łącząc greckie słowo *genos*, oznaczające rasę bądź lud, z łacińskim przyrostkiem *-cidium* oznaczającym zabijanie – studiował w latach dwudziestych na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie[2]. Lwów w swojej historii wielokrotnie zmieniał przynależność państwową; każda z tych zmian wywoływała wstrząsy – a czasem przemoc na wielką skalę – bo nowi władcy narzucali zmianę języka, kultury, urzędów i prawa.

Choć w 1929 roku Lemkin przeniósł się ze Lwowa do Warszawy, we wspomnieniach napisał, że do refleksji o ludobójstwie skłoniła go historia jego rodzinnych stron oraz zawirowania pierwszej wojny światowej. „Zacząłem zgłębiać książki historyczne, żeby zbadać, czy zdarza się wytrzebianie grup narodowych, religijnych lub etnicznych jako takich". Szczególnie turecki atak na Ormian „mordowanych tylko z powodu ich chrześcijańskiej wiary" skłonił go do głębszej refleksji nad międzynarodowym prawem i możliwością zapobiegania takim tragediom[3]. Jego praca stała się

tym pilniejsza, że w 1939 roku naziści zajęli Warszawę – Lemkin od razu zrozumiał, że będzie się to wiązać między innymi z atakiem na Żydów jako grupę. Uciekłszy z okupowanej Polski, swoje przemyślenia zawarł wreszcie w książce *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation – Analysis of Government – Proposals for Redress* [*Rząd Osi w okupowanej Europie*], opublikowanej w Stanach Zjednoczonych w 1944 roku. Lemkin zdefiniował w niej ludobójstwo nie jako pojedynczy akt, lecz jako proces:

> Ogólnie rzecz biorąc, poza sytuacjami masowych zabójstw na wszystkich członkach narodu, ludobójstwo nie musi koniecznie oznaczać natychmiastowego zniszczenia narodu. Pojęcie to ma raczej oznaczać skoordynowany plan składający się z różnych działań zmierzających do zniszczenia istotnych podstaw życia grup narodowych, któremu towarzyszy zamiar unicestwienia tychże grup. Celami takiego planu byłyby: dezintegracja instytucji politycznych i społecznych, kultury, języka, uczuć narodowych, religii oraz ekonomicznego bytu grup narodowych, a także zniszczenie osobistego bezpieczeństwa, wolności, zdrowia, godności, a nawet życia jednostek należących do takich grup. Ludobójstwo jest skierowane przeciwko grupie narodowej jako podmiotowi, a działania z nim związane są wymierzone przeciwko jednostkom, ale nie jako nim samym, lecz jako członkom grup narodowych[4].

W *Rządzie Osi* Lemkin pisał o różnych rodzajach ludobójstwa – politycznym, społecznym, kulturowym, gospodarczym, biologicznym i fizycznym. Ponadto w nigdy nieukończonym i nieopublikowanym dziele poświęconym historii ludobójstw wymienił metody pozwalające dokonać ludobójstwa, między innymi niszczenie symboli i ośrodków kultury, na przykład kościołów i szkół[5]. Innymi słowy, ogólna definicja ludobójstwa, jaką znajdujemy w opublikowanych i nieopublikowanych dziełach Lemkina z lat czterdziestych, niewątpliwie obejmuje sowietyzację Ukrainy i ukraińską klęskę głodu. Sam zresztą to później potwierdził w eseju *Sowieckie ludobójstwo w Ukrainie* z 1953 roku;

twierdził w nim, że ZSRR zaatakował ukraińskie elity właśnie dlatego, że były nieliczne i łatwe do zlikwidowania, więc to „szczególnie na te grupy z pełną siłą spadła sowiecka siekiera z jej znanymi narzędziami masowych mordów, deportacji i robót przymusowych, wygnania i głodu”[6].

Gdyby termin „ludobójstwo” istniał tylko jako kategoria naukowa, nie byłoby dziś wątpliwości: według Lemkinowskiej definicji Hołodomor stanowił ludobójstwo; ukraińska klęska głodu podpada pod intuicyjne rozumienie tego terminu. Jednak pojęcie to weszło do prawa międzynarodowego w zupełnie innym kontekście: w momencie procesów norymberskich i związanych z nimi dyskusji prawnych.

Lemkin był doradcą głównego oskarżyciela w procesach norymberskich, Roberta Jacksona, sędziego amerykańskiego Sądu Najwyższego. Dzięki zabiegom Lemkina pojęcia ludobójstwa użyto w procesach, aczkolwiek słowo to nie pojawiło się w żadnym z wyroków. Po zakończeniu procesów norymberskich wiele osób uważało, że zarówno moralność, jak i *Realpolitik* nakazują wpisać ten termin do podstawowych dokumentów ONZ. Jak jednak podkreślał między innymi Norman Naimark, na ostateczny kształt konwencji ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa dużo bardziej wpłynęła polityka międzynarodowa – szczególnie polityka zimnowojenna – niż wiedza prawnicza Lemkina i innych[7].

Początkowo rezolucja Walnego Zgromadzenia ONZ z grudnia 1946 roku potępiła ludobójstwo słowami odzwierciedlającymi szeroką definicję Lemkina. Uznano, że ludobójstwo „stanowi zbrodnię w obliczu prawa międzynarodowego [...] dokonaną z przyczyn religijnych, rasowych, politycznych czy jakichkolwiek innych”. Wczesne wersje wyliczały też wśród potencjalnych ofiar

ludobójstwa „grupy polityczne". Tej obszerniejszej definicji sprzeciwił się jednak ZSRR, świadomy, że uznano by go za winnego ludobójstwa na „grupach politycznych" – na przykład na kułakach. Dlatego też radziecka delegacja upierała się, że dla grup politycznych „absolutnie nie ma miejsca w naukowej definicji ludobójstwa, a ich uwzględnienie osłabiłoby całą konwencję i utrudniło walkę z ludobójstwem". Nalegała natomiast, by pojęcie ludobójstwa „nierozerwalnie związać z faszyzmem, nazizmem i innymi podobnymi teoriami rasowymi". Za tą węższą definicją zaczął opowiadać się sam Lemkin i kilka organizacji żydowskich: bardzo zależało im na przyjęciu tego aktu prawnego i obawiali się, że inną wersję ZSRR zablokuje[8].

Konwencję przyjęto wreszcie w 1948 roku, co było osobistym triumfem Lemkina i wielu innych osób nad nią pracujących. Jednak definicja prawna była wąska, a w kolejnych latach interpretowano ją w jeszcze węższy sposób. Ludobójstwo – w rozumieniu dokumentacji ONZ – zaczęło oznaczać fizyczne unicestwienie całej grupy etnicznej, jak podczas Zagłady.

Hołodomor nie spełniał tego kryterium. Ukraińska klęska głodu nie miała na celu likwidacji wszystkich Ukraińców co do jednego; ponadto została wstrzymana latem 1933 roku, zanim zabiła cały naród. Choć Lemkin później opowiadał się za poszerzeniem pojęcia, a nawet uznał sowietyzację Ukrainy za „klasyczny przykład sowieckiego ludobójstwa", obecnie w świetle prawa międzynarodowego ukraiński głód – albo jakąkolwiek inną radziecką zbrodnię – trudno uznać za ludobójstwo[9]. Nic w tym dziwnego, jeśli się pamięta, że ZSRR uczestniczył w redakcji tekstu i dopilnował, by żadnych sowieckich zbrodni, w tym Hołodomoru, nie dało się zaklasyfikować jako *genocide*.

Mimo że według prawa międzynarodowego Hołodomor nie wypełnia znamion ludobójstwa, kolejne ukraińskie rządy starały się go tym terminem objąć. Pierwsze próby podjęto po pomarańczowej rewolucji w 2004 roku, kiedy obywatele wylegli na ulice Kijowa, żeby zaprotestować przeciwko sfałszowanym wyborom, korupcji i rosyjskim wpływom w ukraińskiej polityce. Protesty zaowocowały wyborem Wiktora Juszczenki – pierwszego ukraińskiego prezydenta bez komunistycznego rodowodu. Juszczenko cieszył się wyjątkowo silnym poparciem ukraińskiego ruchu narodowego i wykorzystał to do promowania badań nad klęską głodu. W przemówieniu inauguracyjnym odniósł się do tragedii i powołał Instytut Pamięci Narodowej zajmujący się głównie badaniem Hołodomoru. Orędował również w ONZ, OBWE i innych międzynarodowych instytucjach za uznaniem Wielkiego Głodu za ludobójstwo. Za rządów Juszczenki znacząco wzrosły nakłady na badania nad tą klęską. Wiele lokalnych stowarzyszeń z całego kraju – nauczycieli, studentów, bibliotekarzy – pracowało na przykład nad Księgą Pamięci: kompletną listą wszystkich ofiar[10]. W styczniu 2010 roku ukraiński trybunał uznał Stalina, Mołotowa, Kaganowicza, Postyszewa, Kosiora i innych za winnych dokonania ludobójstwa. Sędziowie umorzyli sprawę, jako że wszyscy oskarżeni już nie żyli[11].

Juszczenko rozumiał, że Hołodomor jest silnym elementem zbiorowej ukraińskiej pamięci – tym bardziej że tak długo był negowany. Niewątpliwie prezydent go „upolitycznił", jako że używał narzędzi politycznych, by zwrócić na niego większą uwagę. Niektóre z jego wypowiedzi na ten temat były przejaskrawione (szczególnie podawane liczby ofiar). Nie posunął się jednak do zantagonizowania rosyjskiego sąsiada i nie opisywał

klęski głodu jako „rosyjskiej" zbrodni przeciwko Ukraińcom. Zresztą na obchodach siedemdziesiątej piątej rocznicy Hołodomoru w 2008 roku – jak i przy innych okazjach – Juszczenko bardzo się starał, by nie obarczyć narodu rosyjskiego winą za tragedię:

> Apelujemy do wszystkich – przede wszystkim do Federacji Rosyjskiej – aby wobec braci w szczery, prosty i otwarty sposób potępić zbrodnie stalinowskie i totalitaryzm Związku Radzieckiego [...]. Wszyscy razem byliśmy w tym samym piekle. Odrzucamy wierutne kłamstwo, jakobyśmy obarczali jakikolwiek naród winą za naszą tragedię. To nieprawda. Winny jest jeden: to imperialistyczny, komunistyczny reżym sowiecki[12].

Jego rodacy nie zawsze wykazywali się podobną wstrzemięźliwością. Oczywiście Juszczenko słusznie winą za klęskę głodu obciążał politykę WKP(b), a nie politykę Rosji: w końcu w 1933 roku „Rosja" nie istniała, przynajmniej nie jako niepodległe państwo. Jednak obecnie wielu Ukraińców wini „Rosję" za głód, bo siedziba partii komunistycznej mieściła się w Moskwie, a po 1991 roku postradziecka Rosja przejęła wiele majątku ZSRR.

Sprawę dodatkowo skomplikował rosyjski establishment – odbudowujący wówczas swoje imperialne ambicje w regionie – który uznał kampanię Juszczenki za atak na Rosję, a nie na Związek Radziecki. Prorosyjskie ugrupowania na Ukrainie poszły śladem rosyjskiego państwa: w 2006 roku grupa rosyjskich chuliganów pod dowództwem miejscowego członka partii komunistycznej wtargnęła do biura Wołodymyra Kaliniczenki, historyka badającego klęskę głodu w regionie charkowskim, demolując drzwi i miotając groźby[13]. W 2008 roku rosyjska prasa potępiła obchody rocznicy Hołodomoru jako wyraz „rusofobii", a ówczesny rosyjski prezydent Dmitrij Miedwiediew odrzucił zaproszenie na uroczystości, twierdząc, że mówienie o „tak zwanym Hołodomorze" jest „niemoralne"[14]. Zakulisowo Miedwiediew

zastraszał przywódców krajów regionu, żeby w ONZ głosowali przeciwko rezolucji uznającej Hołodomor za ludobójstwo. Według brytyjskiego księcia Andrzeja Miedwiediew oświadczył prezydentowi Azerbejdżanu, że „może zapomnieć o Górskim Karabachu" – spornym regionie leżącym między Azerbejdżanem a Armenią – jeżeli nie zagłosuje jak trzeba[15].

Kampania miała nie tylko dyplomatyczny charakter. Towarzyszyła jej promocja rosyjskiej perspektywy historycznej, która nie negowała klęski głodu, ale zdecydowanie ją minimalizowała. W Rosji niemalże nie upamiętnia się ukraińskiego – czy też szerzej: sowieckiego – głodu w Rosji i niewiele się na ten temat publicznie mówi; jeśli już, to zazwyczaj, żeby stwierdzić, że ukraińskie cierpienie nie było wyjątkowe. W 2008 roku rosyjski naukowiec Wiktor Kondraszyn opublikował najbardziej charakterystyczną wersję tej alternatywnej narracji. Książka *Gołod 1932–1933 godow. Tragiedija rossijskoj dieriewni* (*Głód lat 1932–1933. Tragedia rosyjskiej wsi*) szczegółowo opisuje okropieństwa tego okresu w rosyjskim obwodzie penzańskim na Powołżu. Kondraszyn nie przeczy, że na Ukrainie ludzie masowo umierali z głodu. Wręcz przeciwnie, jego studium pokazuje, że Stalin rozpoczął brutalny proces kolektywizacji, i potwierdza, że w latach 1932–1933 zarządził „bezmyślną" konfiskatę zboża, choć wiedział, że miliony chłopów umrą. Kondraszyn uznał jednak również, że Ukraińcy przeszacowali liczbę zgonów na Ukrainie, zaniżono natomiast liczbę ofiar na Powołżu, oraz że polityka Stalina dotknęła wszystkich w jednakowym stopniu. Wyjaśnił w wywiadzie, że w Rosji i na Ukrainie zastosowano „taki sam mechanizm wywoływania głodu", „nie było różnic krajowych"[16].

Argumenty Kondraszyna są częściowo słuszne. Prezydent Juszczenko to niejedyna znana postać, która czasem przytacza zbyt

wysokie liczby ofiar Hołodomoru. Choć obecnie ukraińskie środowisko naukowe – z kilkoma wyjątkami – zgadza się, że było ich niecałe cztery miliony, nadal słyszy się nawet o dziesięciu milionach zgonów[17]. Kondraszyn zapewne ma też rację, twierdząc, że władze sowieckie szczególnie ostro traktowały okolice Penzy, gdzie podobnie jak na Ukrainie w 1918 roku wybuchł słynny bunt chłopski, który tak rozwścieczył Lenina[18].

Niewątpliwie należy uważnie przestudiować „szczególną" klęskę głodu w Penzie. Jeszcze pilniej trzeba zbadać klęskę głodu w Kazachstanie, gdzie niezwykle wysoka śmiertelność też każe się domyślać, iż nie wywołały jej zwykłe zaniedbania. Nie powinno to jednak negować wyjątkowości ukraińskiego Hołodomoru. Jak wykazano w niniejszej książce, dokumenty archiwalne wskazują, że istniały dekrety dotyczące tylko Ukrainy – na przykład decyzje o zamknięciu ukraińskiej granicy, o wpisaniu dziesiątek ukraińskich wsi i kołchozów na czarne listy czy o sugerowanym związku nieudanych zbiorów zboża z ukrainizacją. Dane demograficzne pokazują również, że na Ukrainie śmiertelność w tym okresie była wyższa niż w jakiejkolwiek innej części Związku Radzieckiego.

W publicznej debacie z ukraińskim historykiem Stanisławem Kulczyckim sam Kondraszyn napisał, że Stalin postrzegał kryzys żywnościowy w 1932 roku jako „okazję":

> Klęska głodu z lat 1932–1933 i uogólniony kryzys gospodarczy na Ukrainie dały stalinowskiemu reżymowi pretekst, aby zastosować środki zapobiegawcze wobec ukraińskiego ruchu narodowego oraz – w dłuższej perspektywie – jego możliwej bazy społecznej (intelektualistów, urzędników, chłopów)[19].

Ponieważ ukraińscy historycy głównego nurtu – oraz niniejsza książka – wysuwają mniej więcej te same argumenty, wydaje się,

że rozdźwięk między „rosyjskimi" i „ukraińskimi" interpretacjami klęski głodu nie jest tak duży, jak się czasem sugeruje.

Niemniej upolitycznienie debaty o Hołodomorze sprawiło, że pogłębiają się różnice w postrzeganiu tragedii przez ukraińską i rosyjską opinię publiczną – tak w relacjach rosyjsko-ukraińskich, jak i na samej Ukrainie. Juszczenko często wypowiadał się na temat klęski głodu i rozważał, jak ją upamiętniać. Politykę tę jednak gwałtownie zrewidował jego przeciwnik i następca Wiktor Janukowycz, prorosyjski prezydent wybrany przy jawnym poparciu finansowym i politycznym Rosji. Janukowycz usunął z prezydenckiego portalu internetowego odniesienia do Hołodomoru, zastąpił szefa Instytutu Pamięci Narodowej postkomunistycznym historykiem i przestał używać słowa „ludobójstwo" w odniesieniu do klęski głodu.

Janukowycz nadal mówił o głodzie jako o „tragedii", czy nawet „armagedonie", często posługiwał się słowem „Hołodomor", sugerującym sztucznie wywołaną katastrofę. Nadal również organizował coroczne obchody rocznicowe i wbrew obawom nie powstrzymywał ani nie nękał badaczy archiwów, podczas gdy w tym samym okresie prezydent Władimir Putin robił to w Rosji[20]. Niemniej zmiana tonu i akcentu rozjuszyła politycznych przeciwników prezydenta. Fakt, że odmawiał użycia słowa „ludobójstwo", powszechnie postrzegano jako gest uniżenia względem Rosji (warto zaznaczyć, że prezydent Miedwiediew w końcu odwiedził pomnik ofiar Hołodomoru w Kijowie w 2010 roku, za kadencji Janukowycza, może „w nagrodę" za utemperowanie języka). Pewne stowarzyszenie społeczne próbowało nawet pozwać Janukowycza za „negowanie zbrodni ludobójstwa"[21]. Ponadto jego katastrofalna prezydentura dodatkowo zdyskredytowała wszystkie jego działania polityczne,

w tym sposób mówienia o klęsce głodu: systematycznie podkopywał ukraińskie instytucje polityczne i był zamieszany w korupcję na niezwykłą skalę. Uciekł z kraju w lutym 2014 roku, kiedy podczas protestów przeciwko jego rządom policja zastrzeliła na kijowskim Majdanie ponad stu demonstrantów.

Jak można było przewidzieć, upadek Janukowycza wpłynął na publiczną debatę historyczną. Ponieważ polityka obracała się wokół słowa „ludobójstwo", stało się ono znakiem rozpoznawczym ukraińskiego życia publicznego, pozwalającym stwierdzić, kto z jaką partią sympatyzuje. Problem pogłębił się wiosną 2014 roku, kiedy rosyjski rząd wytoczył karykaturalny argument o „ludobójstwie" na poparcie własnego zachowania. Gdy Rosja wkroczyła na Krym i wschodnią Ukrainę, popierani przez Rosję separatyści i rosyjscy politycy twierdzili, że ich bezprawna interwencja to obrona przed „ludobójstwem kulturowym", jakie „ukraińscy naziści" rzekomo prowadzą wobec rosyjskojęzycznych mieszkańców Ukrainy.

W miarę pogłębiania się konfliktu między Rosją a Ukrainą zaostrzały się również ataki na historię i historiografię. Popierani przez Rosję separatyści rozmyślnie zniszczyli pomnik ofiar klęski głodu w przejętym wschodnioukraińskim mieście Śnieżne – tym samym, skąd rok wcześniej wystrzelili rakietę BUK, która trafiła w samolot malezyjskich linii lotniczych, zabijając wszystkich pasażerów[22]. W sierpniu 2015 roku rosyjski portal propagandowy Sputnik News opublikował po angielsku artykuł zatytułowany *Holodomor Hoax* (*Oszustwo Hołodomoru*). Prezentowane w nim poglądy to negacja w dawnym stylu: klęskę głodu nazywano „jednym z najsłynniejszych mitów XX wieku i przykładów zjadliwej antyradzieckiej propagandy", cytowano nawet dawno zdyskredytowaną książkę Douglasa Tottle'a *Fraud, Famine and*

Fascism[23]. Innymi słowy, Rosja znów chciała przedstawić Ukraińców jako nazistów i posłużyła się w tym celu Tottle'em oraz wymyślonymi przez niego powiązaniami między historykami Hołodomoru, rzekomymi ukraińskimi nazistami i rzekomymi antyradzieckimi siłami na Zachodzie[24].

W 2016 roku argumenty zatoczyły już pełne koło. Postsowieckie państwo rosyjskie ponownie wszystkiemu zaprzeczyło: Hołodomoru nie było i tylko „naziści" są zdolni twierdzić co innego. Wszystkie te spory tak skutecznie zagmatwały użycie słowa „ludobójstwo", że posługiwanie się nim w jakimkolwiek rosyjskim czy ukraińskim kontekście stało się nużąco kontrowersyjne. Ludzie są zmęczeni dyskusją – co być może od początku było celem rosyjskiego ataku na historiografię głodu.

Tak ostra dziesięć lat temu dyskusja o ludobójstwie wygasła też z innych powodów. Nagromadzone dowody sprawiają, że obecnie stało się mniej ważne, czy klęska głodu z lat 1932–1933 jest nazywana ludobójstwem, zbrodnią przeciwko ludzkości czy po prostu aktem zbiorowego terroru. Jakkolwiek ją definiować, była przerażającym atakiem władz przeciwko własnemu narodowi, jednym z kilku podobnych w XX wieku – nie wszystkie dobrze pasują do utartych definicji prawnych. Niezależnie od wyroków międzynarodowego trybunału, na Ukrainie i na Zachodzie ugruntowało się przekonanie, że głód się wydarzył, że był zaplanowany i że stanowił część politycznego planu osłabienia ukraińskiej tożsamości.

Debata stopniowo traci znaczenie także dla Ukraińców. Prawne spory o głód i ludobójstwo w gruncie rzeczy stanowiły często pretekst do dyskusji o Ukrainie, o ukraińskiej państwowości i prawie do istnienia. Mówienie o głodzie służyło podkreślaniu, że Ukraina ma prawo do własnej historii narodowej i własnej

pamięci zbiorowej. Obecnie jednak – po ponad ćwierćwieczu niepodległości, po dwóch ulicznych rewolucjach i po rosyjskiej inwazji ostatecznie powstrzymanej przez ukraińskie wojsko – suwerenność jest faktem, a nie teorią wymagającą historycznego czy jakiegokolwiek innego uzasadnienia.

Hołodomor był tak niszczycielski, tak całkowicie zatuszowany, tak mocno odcisnął się na ukraińskiej demografii, psychice i polityce, że nadal – w sposób oczywisty i nieoczywisty – określa, jak Ukraińcy i Rosjanie myślą o sobie samych i o sobie nawzajem. Pokolenie, które przeżyło głód, na zawsze zachowało jego pamięć; jednak tragedia ta wpływa nawet na dzieci i wnuki zarówno ofiar, jak i sprawców.

Niewątpliwie nadal ma znaczenie to, że w latach trzydziestych zgładzono ukraińską elitę: najlepszych naukowców, pisarzy i liderów politycznych, ale też najbardziej zaradnych chłopów. Mimo upływu trzech pokoleń wiele problemów współczesnej Ukrainy – między innymi powszechna nieufność wobec władzy, słabość instytucji państwowych, korupcja klasy politycznej – ma korzenie w zniszczeniu tej pierwszej, porewolucyjnej, patriotycznej elity. W 1933 roku unicestwiono ludzi, którzy mogliby kierować krajem, oraz tych, których by oni kształtowali, a którzy z kolei mieliby wpływ na innych. Na ich miejsce przyszły osoby zastraszone, przymuszone do milczenia i posłuszeństwa, nauczone nieufności, ostrożności, wyrachowania. W następnych latach państwo budziło strach, nie podziw; polityków i członków władz już nigdy więcej nie postrzegano jako życzliwych urzędników publicznych. Polityczna bierność, tolerowanie korupcji i nieufność wobec instytucji państwowych, nawet demokratycznych, to polityczne patologie współczesnej Ukrainy sięgające korzeniami 1933 roku.

Po Hołodomorze nastąpiła rusyfikacja, która również odcisnęła swoje piętno. ZSRR systematycznie niszczył ukraińską kulturę i pamięć, toteż znaczna część Rosjan nie uważa Ukrainy za osobne państwo z osobną historią. Wielu Europejczyków niejasno tylko uświadamia sobie istnienie Ukrainy. Sami Ukraińcy są zagubieni i wewnętrznie rozdarci, a ta ambiwalencja często przekłada się na cynizm i apatię. Jeśli ktoś nie czuje się związany ze swoim krajem albo niewiele o nim wie, to raczej nie będzie zabiegał, by uczynić z niego lepsze miejsce do życia. Jeśli ktoś nie ma żadnego poczucia społecznej odpowiedzialności, nie będzie mu zależało na walce z korupcją.

Obecnie toczone spory językowe też sięgają lat trzydziestych. Próbując zniszczyć język ukraiński i tożsamość narodową, Stalin paradoksalnie wzmocnił istniejącą między nimi więź. W rezultacie nawet obecne kontrowersje lingwistyczne odzwierciedlają głębsze spory o tożsamość. Ukraina to w pełni dwujęzyczny kraj – większość ludzi włada i ukraińskim, i rosyjskim – a jednak osoby preferujące jeden z tych języków nadal regularnie skarżą się na dyskryminację. Kiedy w 2012 roku ukraińskie władze uznały rosyjski za „oficjalny" język w niektórych obwodach – dopuszczając użycie go w sądach i urzędach publicznych – w kraju wybuchły zamieszki. W 2014 roku po Majdanie ukraińskie władze chciały unieważnić tę ustawę, ale choć decyzję szybko cofnięto, popierani przez Rosję „separatyści" wykorzystali proponowaną zmianę jako pretekst do inwazji na Ukrainę. Niemniej jednak kwestionowanie języka i suwerenności Ukrainy przez Rosję miało skutek odwrotny do zamierzonego. W 2005 roku mniej niż połowa Ukraińców w życiu codziennym posługiwała się ukraińskim; dziesięć lat później już dwie trzecie wolało używać ukraińskiego niż

rosyjskiego[25]. Dzięki rosyjskim naciskom naród jednoczy się pod sztandarem języka ukraińskiego jak nigdy od lat dwudziestych.

Analiza klęski głodu pozwala zrozumieć współczesną Ukrainę, ale pomaga też pojąć niektóre zachowania Rosji, które również wynikają z wcześniejszych wzorców. Od wybuchu rewolucji bolszewicy wiedzieli, że są na Ukrainie mniejszością. Chcąc podporządkować sobie większość, sięgnęli po skrajną przemoc, ale także zjadliwą i wredną propagandę. Dziesięciolecie poprzedzające Hołodomor wypełniała „mowa nienawiści", jak by się teraz powiedziało: język określający niektórych jako „lojalnych" obywateli radzieckich, a innych jako „wrogich" kułaków, uprzywilejowaną klasę, którą trzeba zniszczyć, by utorować drogę ludowej rewolucji. Ideologiczna narracja pozwalała usprawiedliwić zachowanie ludzi, którzy dopuścili do klęski głodu; osób odbierających jedzenie głodującym rodzinom; policjantów aresztujących i mordujących swoich współobywateli. Zapewniała im też usprawiedliwienie moralne i polityczne. Bardzo niewielu ze sprawców głodu miało poczucie winy – byli przekonani, że konający chłopi to „wrogowie ludu", niebezpieczni kryminaliści, których w imię postępu należy wyeliminować.

Osiemdziesiąt lat później rosyjska FSB – instytucjonalny następca KGB (które z kolei było spadkobiercą OGPU) – nadal używa propagandy i dezinformacji, aby demonizować swoich przeciwników. Charakter i treść mowy nienawiści na Ukrainie się zmieniły, ale intencje stosujących ją osób pozostały te same. Tak jak i wcześniej Kreml posługuje się językiem, aby nastawić jednych przeciwko drugim, aby stworzyć pierwszą i drugą kategorię obywateli, aby dzielić i różnić. W latach 1932–1933 sowieckie media opisywały oddziały OGPU pracujące z lokalnym aktywem jako „radzieckich patriotów" walczących

z „petlurowcami", „kułakami", „zdrajcami" i „kontrrewolucjonistami". W 2014 roku rosyjskie media publiczne określały rosyjskie oddziały specjalne przeprowadzające inwazję na Krym czy wschodnią Ukrainę mianem „separatystycznych patriotów" walczących z kijowskimi „faszystami" i „nazistami". Nie tylko w Rosji, ale też w finansowanych przez państwo rosyjskie mediach na całym świecie ruszyła olbrzymia machina dezinformacji, rozpowszechniająca podrabiane fotografie i sfingowane historie – na przykład że ukraińscy nacjonaliści ukrzyżowali niemowlę. Metody są dużo bardziej wyrafinowane, niż mógłby sobie wyobrazić Stalin w czasach sprzed pojawienia się mediów elektronicznych, ale duch kampanii dezinformacji pozostaje niezmienny.

Osiemdziesiąt lat później słychać też echo stalinowskiego strachu przed Ukrainą – czy też raczej strachu, że Ukraina zarazi Rosję buntem. Stalin obsesyjnie obawiał się utraty kontroli nad Ukrainą, w związku z tym bał się też polskich i innych spisków zmierzających do przejęcia kraju. Wiedział, że Ukraińcy nieufnie podchodzą do scentralizowanych rządów, że kolektywizacja nie spodoba się chłopom głęboko przywiązanym do ziemi i do tradycji, że ukraiński ruch narodowy był scalającą siłą zdolną stawić czoło bolszewizmowi, a nawet go pokonać. Niepodległa Ukraina mogła unicestwić Kraj Rad – nie tylko pozbawiając go zboża, ale też odbierając mu legitymację. Przez wieki stanowiła rosyjską kolonię, ukraińska i rosyjska kultura pozostały ze sobą splecione, język rosyjski i ukraiński są blisko spokrewnione. Gdyby Ukraina odrzuciła sowiecki system i sowiecką ideologię, niewątpliwie podważyłoby to wiarygodność całego radzieckiego przedsięwzięcia. Właśnie to stało się w 1991 roku.

Obecne władze Rosji doskonale znają tę historię. W 1932 roku Stalin mówił Kaganowiczowi, że najbardziej boi się utraty Ukrainy, podobnie obecne rosyjskie władze są przekonane, że niepodległa, demokratyczna, stabilna Ukraina związana kulturą i handlem z resztą Europy stanowi zagrożenie dla interesów rosyjskich przywódców. Przecież jeżeli Ukraina zbytnio się zeuropeizuje – jeśli uda jej się w miarę skuteczna integracja z Zachodem – to Rosjanie mogliby spytać: dlaczego nie my? Ukraińska rewolucja 2014 roku – młodzież żądająca praworządności, potępiająca korupcję i machająca europejskimi flagami – ucieleśniała najgorsze koszmary rosyjskiego przywództwa. Taki zryw mógłby okazać się zaraźliwy, więc należało go za wszelką cenę zdusić. Obecnie rosyjski rząd posługuje się dezinformacją, korupcją i siłą wojska, by podkopać ukraińską suwerenność – podobnie jak w przeszłości czyniły sowieckie władze. Tak jak w 1932 roku nieustanne wzmianki o „wojnie" i „wrogach" na Ukrainie są też przydatne rosyjskim przywódcom, którzy nie potrafią wytłumaczyć stagnacji stopy życiowej czy usprawiedliwić własnych przywilejów, bogactwa i władzy.

Historia uczy o tragediach, ale i daje nadzieję. Koniec końców Ukrainy nie zniszczono. Język ukraiński nie zniknął. Nie unicestwiono też woli suwerenności ani apetytu na demokrację, sprawiedliwsze społeczeństwo czy ukraińskie państwo naprawdę reprezentujące Ukraińców. Ukraińcy wyrazili tę wolę, kiedy tylko stało się to możliwe: w 1991 roku masowo opowiedzieli się za niepodległością. Zgodnie ze słowami hymnu państwowego: Ukraina nie umarła.

Stalin ostatecznie przegrał. Choć w latach trzydziestych wymordowano całe pokolenie ukraińskich intelektualistów

i polityków, ich spuścizna przetrwała. Narodowe aspiracje odżyły w latach sześćdziesiątych; funkcjonowały w podziemiu w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych; wyszły na światło dzienne ponownie w latach dziewięćdziesiątych. W nowym stuleciu doszło do głosu nowe pokolenie ukraińskich intelektualistów i działaczy.

Historia głodu to tragedia bez happy endu, ale historia Ukrainy tragedią nie jest. Miliony ludzi wymordowano, ale naród przeżył. Pamięć dławiono, ale obecnie Ukraińcy rozmawiają o przeszłości. Spis powszechny zniszczono, ale obecnie archiwa są dostępne.

Klęska głodu i jej następstwa odcisnęły na Ukrainie straszne piętno. Jednak choć rany nadal istnieją, po raz pierwszy od 1933 roku miliony Ukraińców wreszcie starają się je zagoić. Ukraińcy znają losy swojego narodu w XX wieku, a ta wiedza może pomóc im kształtować przyszłość.

PRZYPISY

PRZEDMOWA

[1] W.W. Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR: 1929–1934*, Rossija XX wiek, t. 1 (Moskwa: Mieżdunarodnyj fond Diemokratija, 2011), s. 163–165, cyt. [za:] W.S. Łozycki, *Hołodomor 1932–1933 rokiw: złoczyn włady – trahedija narodu: dokumenty i materiały* (Kyjiw, Heneza, 2008), s. 37–40.

[2] CDAHOU 1/20/5254 (1932), s. 1–16, [w:] R. Ja. Pyrih (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2007), s. 130.

[3] ibid., s. 134.

[4] Słowo *Haładamor* pojawia się w czeskich wydawnictwach ukraińskiej diaspory w latach 30. XX wieku. Na Ukrainie publicznie po raz pierwszy użył go zapewne Ołeksij Musijenko w przemówieniu wygłoszonym w Związku Pisarzy, a cytowanym w „Literaturnej Ukrajinie" z 18 lutego 1988 roku.

[5] Hennadii Boriak, *Sources and Resources on the Famine in Ukraine's Archival System*, „Harvard Ukrainian Studies" 27 (2004–2005), s. 117–147.

[6] Andrea Graziosi, *The Soviet 1931–1933 Famines and the Ukrainian Holodomor: Is a New Interpretation Possible, and What Would Its Consequences Be?*, „Harvard Ukrainian Studies" 27 (2004–2005), s. 100.

[7] Tetiana Boriak podsumowała ich znaczenie w książce *1933: „I czoho wy szcze żywi?”* (Kyjiw: Clio, 2016).

[8] Boriak, *Sources and Resources*, s. 117–147.

WSTĘP. KWESTIA UKRAIŃSKA

[1] Taras Szewczenko, *Testament*, z tomu *Kobziarz,* przeł. Piotr Kupryś (Lwów–Lublin, Wydawnictwo KUL, 2012), s. 418.

[2] Nikolai Gogol, *Arabesques*, trans. Alexander Tulloch (Ann Arbor, MI, Ardis, 1982), 104.

[3] I.M. Dołgorukow, *Sławny bubny za gorami, ili moje putieszestwie koje-kuda, 1810 goda: Soczinienije Kniazia Iwana Michajłowicza Dołgorukogo s predisłowiem O.M. Bodianskogo*, *Cztenija w Impieratorskom Obszczestwie Istorii i Driewnostiej Rossijskich pri Moskowskom Uniwiersitietie* 2 (kwiecień–czerwiec 1869): gława II, Matierijały otieczestwiennyje, s. 46.

[4] Serhiy Bilenky, *Romantic Nationalism in Eastern Europe: Russian, Polish and Ukrainian Political Imaginations* (Stanford, CA, Stanford University Press, 2012), s. 96–97.

[5] ibid., s. 244, cyt. za recenzją Bielinskiego z książki Mykoły Markewycza *Istorija Małorossii,* [w:] Bielinskij, *Polnoje sobranije soczinienij*, t. 7 (Moskwa, Izdatielstwo Akadiemii Nauk, 1953), s. 60.

[6] Aleksandra Jefimienko, *Jużnaja Rus’: Oczerki, issledowanija i zamietki*, t. 2 (Sankt-Pietierburg, Obszczestwo im. T.G. Szewczenki 1905), s. 219.

[7] George Y. Shevelov, *The Ukrainian Language in the First Half of the Twentieth Century, 1900–1941: Its State and Status* (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 1989), s. 54.

[8] Paul Robert Magocsi, *A History of Ukraine: The Land and its Peoples*, 2nd ed. (Toronto, University of Toronto Press, 2010), s. 17.

[9] Henryk Sienkiewicz oparł opisy krajobrazów ukraińskich w *Trylogii* na tym, co widział podczas podróży po Stanach Zjednoczonych.

[10] Serhii Plokhy, *The Gates of Europe: A History of Ukraine* (New York, Basic Books, 2015), s. 9. Cyt. polski [za:] Herodot, *Dzieje*, t. 1, przeł. Seweryn Hammer (Warszawa, Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, 1959), s. 293.

[11] Plokhy, op. cit., s. 69.

[12] Voltaire, *Histoire de Charles XII rey de Suède*, t. 1 (Basel, Revis, 1756), s. 171.

[13] Szewczenko, op. cit.

[14] Magocsi, *A History of Ukraine*, s. 364.

[15] Hennadij Boriak (red.), *Ukrajinska identicznyst i mowne pytannija w Rosijskij imperii: sproba derżawnoho rehuliuwannija, (1847–1914): Zbirnyk dokumentiw i materialiw* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2013), s. 3.

[16] Bohdan Krawchenko, *Social Change and National Consciousness in Twentieth-Century Ukraine* (Edmonton, Alberta, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 1987), s. 24.

[17] Francis William Wcislo, *Soslovie or Class? Bureaucratic Reformers and Provincial Gentry in Conflict, 1906–1908,* „Russian Review" 47, nr 1 (1988), s. 1–24, szczególnie s. 4; cyt. [za:] Andrea Graziosi, *Stalinism, Collectivization and the Great Famine,* [w:] *Holodomor Series* (Cambridge, MA, Ukrainian Studies Fund, 2009), s. 9–10.

[18] Dobre opisy ukraińskiego odrodzenia narodowego można znaleźć [w:] Orest Subtelny, *Ukraine: A History* (Toronto,

University of Toronto Press, 1988), s. 221–242; Magocsi, *A History of Ukraine*, s. 467–488; oraz Plokhy, *The Gates of Europe*, s. 147–198.

[19] Andrea Graziosi, *Bolszewiki i krestianie na Ukrainie, 1918–1919 gody: Oczerk o bolszewizmach, nacjonal-socjalizmach i krestianskich dwiżenijach* (Moskwa, AIRO-XX, 1997), s. 19–21.

[20] Hiroaki Kuromiya, *Freedom and Terror in the Donbas: A Ukrainian-Russian Borderland, 1870s–1990s* (Cambridge, Cambridge University Press, 1998), s. 43.

[21] Graziosi, *Stalinism, Collectivization and the Great Famine*, s. 9–10; Plokhy, *The Gates of Europe*, s. 192–193.

[22] Richard Pipes, *Introduction,* [w:] Taras Hunczak (red.), *The Ukraine, 1917–1921: A Study in Revolution* (Cambridge, MA, Harvard University Press, 1977), s. 3.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

[1] Robert Paul Browder, Alexander F. Kerensky (red.), *The Russian Provisional Government, 1917: Documents* (Stanford, CA, Stanford University Press, 1961), s. 383–385.

[2] Leon Trocki, *Sochinienija, Sierija 1: Istoriczeskoje podgotowlenije Oktiabria*, t. 3:2 (Moskwa, Gosizdat, 1925), s. 202.

[3] Victor Chernov, *The Great Russian Revolution*, trans. Philip Mosely (New Haven, CT, Yale University Press, 1936, rpt. New York: Russell and Russell, 1966), s. 266–267; Thomas M. Prymak, *Mykhailo Hrushevsky: The Politics of National Culture* (Toronto, University of Toronto Press, 1987), s. 128–129; Serhii Plokhy, *Unmaking Imperial Russia: Mykhailo Hrushevsky and the Writing of Ukrainian History* (Toronto, University of Toronto Press, 2005), s. 17–91.

[4] Prymak, *Mykhailo Hrushevsky*, s. 129.

[5] Plokhy, *Unmaking Imperial Russia*, s. 80.

[6] Serhii Plokhy, *The Gates of Europe: A History of Ukraine* (New York, Basic Books, 2015), s. 207.

[7] Wszystkie daty w tym rozdziale podano zgodnie z kalendarzem „nowego stylu" (gregoriańskim), przyjętym w lutym 1918 roku.

[8] Orest Subtelny, *Ukraine: A History* (Toronto, University of Toronto Press, 1988), s. 340.

[9] Plokhy, *The Gates of Europe*, s. 206.

[10] „Pierwszy Uniwersał Ukraińskiej Centralnej Rady", cytowany [w:] Paul Robert Magocsi, *A History of Ukraine: The Land and its Peoples*, 2nd ed. (Toronto, University of Toronto Press, 2010), s. 473.

[11] „Trzeci Uniwersał Ukraińskiej Centralnej Rady", cytowany [w:] ibid., s. 480.

[12] Orlando Figes, *Tragedia narodu: rewolucja rosyjska 1891–1924*, przeł. Beata Hrycak (Poznań–Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie Oddział Publicat, 2009), s. 101.

[13] George Y. Shevelov, *The Ukrainian Language in the First Half of the Twentieth Century, 1900–1941: Its State and Status* (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 1989), s. 78–79.

[14] Mark von Hagen, *The Entangled Eastern Front and the Making of the Ukrainian State: A Forgotten Peace, a Forgotten War and Nation-Building, 1917–1918'* (niepublikowane wystąpienie na konferencji), s. 9; George A. Brinkley, *Allied Policy and French Intervention in the Ukraine, 1917–1920,* [w:] Taras Hunczak (red.), *The Ukraine, 1917–1921: A Study in Revolution* (Cambridge, MA, Harvard University Press, 1977), s. 323–351.

[15] Von Hagen, The Entangled Eastern Front, s. 18.

[16] Michaił Bułhakow, *Biała gwardia*, przeł. Irena Lewandowska, Witold Dąbrowski (Warszawa, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, 2002), s. 67.

[17] ibid., s. 83.

[18] Arthur E. Adams, *Bolsheviks in the Ukraine: The Second Campaign, 1918–1919* (New Haven, CT, Yale University Press, 1963), s. 11.

[19] Bułhakow, op. cit., s. 76.

[20] Serhij Jefremov, *Szczodennyky, 1923–1929* (Kyjiw, Hazeta Central Rada, 1997), s. 379–380.

[21] Yuri Shapoval, *The Symon Petliura Whom We Still Do Not Understand*, *Den* 18, ostatnia modyfikacja 6 czerwca 2006, dostęp 2017,
http://www.ukemonde.com/petlyura/petlyura_notunder.html.

[22] Aleksiej Aleksandrowicz Goldenweizer, *Iz Kijewskich wospominanij, 1917–21,* [w:] Josif Władimirowicz Gessen (red.), *Archiw russkoj rewoliucji*, t. 6 (Berlin, n.p., 1922), s. 161–303.

[23] Adams, *Bolsheviks in the Ukraine*, s. 81.

[24] Goldenweizer, *Iz Kijewskich wospominanij*, s. 230–234.

[25] ibid., s. 232.

[26] Bułhakow, op. cit., s. 73.

[27] Richard Pipes, *Czerwone imperium: powstanie Związku Radzieckiego*, przeł. Władysław Jeżewski (Warszawa, Magnum, 2015), s. 139–140.

[28] Prymak, *Mykhailo Hrushevsky*, s. 163.

[29] *Goldenweizer, Iz Kijewskich wospominanij,* s. 234.

[30] Walerij Wasyljew, *Polityczne keriwnyctwo URSR i SRSR: Dynamika widnosyn sentr-subcentr włady, 1917–1938* (Kyjiw,

Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2014), s. 53–93; Jurij Borys, *The Sovietization of Ukraine 1917–1923: The Communist Doctrine and Practice of National Self-Determination* (Edmonton, Alberta, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 1980), s. 129.

[31] Andrea Graziosi, *Bolszewiki i krestianie na Ukrainie, 1918–1919 gody: Oczerk o bolszewizmach, nacjonal-socjalizmach i krestianskich dwiżenijach* (Moskwa, AIRO-XX, 1997), s. 20–21.

[32] Takiego zdania jest Anna Procyk, [w:] *Russian Nationalism and Ukraine: The Nationality Policy of the Volunteer Army During the Civil War* (Edmonton, Alberta, CIUS, 1995).

[33] Karol Marks, *Osiemnasty brumaire'a Ludwika Bonaparte*, tekst polski [za:] https://maopd.files.wordpress.com/2012/02/osiemnasty-brumaire_a-ludwika-bonaparte-1852.pdf (dostęp 1.12.2017).

[34] Włodzimierz Lenin, *Proletariat a chłopstwo*, [w:] *Dzieła,* t. 10 (Warszawa, Książka i Wiedza, 1955), s. 25–27.

[35] Karol Marks, *Manifest partii komunistycznej.* Tekst polski [za:] https://www.marxists.org/polski/marks-engels/1848/manifest.htm (dostęp 1.12.2017).

[36] Borys, *The Sovietization of Ukraine*, s. 30–31.

[37] ibid., s. 121–138.

[38] Józef Stalin, *Marksizm a kwestia narodowa,* [w:] *Dzieła*, t. 2 [Warszawa, Książka i Wiedza, 1949], s. 299.

[39] Józef Stalin, *W kwestii narodowej w Jugosławii,* [w:] *Dzieła,* t. 7 (Warszawa, Książka i Wiedza 1953), s. 78.

[40] Stephen Kotkin, *Stalin: Paradoxes of Power*, t. 1 (New York, Penguin Press, 2014), s. 117.

[41] 25 października zgodnie z kalendarzem juliańskim stosowanym w Rosji carskiej, 7 listopada według kalendarza

gregoriańskiego wprowadzonego w Rosji w 1918 roku.

[42] Borys, *The Sovietization of Ukraine*, s. 174–175; Yaroslav Bilinsky, *The Communist Takeover of Ukraine,* [w:] Hunczak (red.), *The Ukraine*, s. 113.

[43] Takie postępowanie bezpośrednio zapowiadało strategię zastosowaną przez rząd rosyjski w 2014 roku; Bilinsky, *The Communist Takeover of Ukraine,* s. 113.

[44] Borys, *The Sovietization of Ukraine*, s. 183; John Reshetar, *The Communist Party of Ukraine and its Role in the Ukrainian Revolution*, [w:] Hunczak (red.), *The Ukraine*, s. 170–171.

[45] Borys, *The Sovietization of Ukraine*, s. 79; Reshetar, *The Communist Party of Ukraine,* s. 173–174; James Mace, *Communism and the Dilemmas of National Liberation: National Communism in Soviet Ukraine, 1918–1933* (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 1983), s. 27.

[46] Plokhy, *Unmaking Imperial Russia*, s. 84–85.

[47] Mace, *Communism and the Dilemmas of National Liberation*, s. 26.

[48] N.I. Suprunenko, *Oczerki Istorii Grażdanskoj Wojny i inostrannoj wojennoj interwencji na Ukrainie* (Moskwa, Nauka, 1966), s. 16.

[49] Włodzimierz Lenin, Telegram do Antonowa-Owsiejenki i Ordżonikidzego, [w:] *Dzieła*, t. 44, przeł. Stanisław Halbersztadt (Warszawa, Książka i Wiedza 1973), s. 15–16.

[50] Roj Miedwiediew, *Pod osąd historii: geneza i następstwa stalinizmu*, t. 1, przeł. Czesław Czarnogórski (Warszawa, Bellona, 1990), s. 34.

[51] Suprunenko, *Oczerki istorii grażdanskoj wojny*, s. 34–35. Tekst polski [za:] Miedwiediew, op. cit.

[52] Borys, *The Sovietization of Ukraine*, s. 205–206.

[53] ibid., s. 215.

[54] Adams, *Bolsheviks in the Ukraine*, s. 100.

[55] Borys, *The Sovietization of Ukraine*, s. 221.

[56] Wyjaśnienie tej sytuacji można przeczytać [w:] Peter Holquist, *Making War, Forging Revolution: Russia's Continuum of Crisis, 1914–1921* (Cambridge, MA, Harvard University Press, 2002), s. 16–46.

[57] M. Philips Price, *My Reminiscences of the Russian Revolution* (London, George Allen & Unwin, 1921), s. 12–16.

[58] ibid., s. 78.

[59] ibid., s. 12–16.

[60] George Seldes, *You Can't Print That: The Truth Behind the News, 1918–1928* (New York, Payson & Clark, 1929), s. 230.

[61] Francis Conte, *Christian Rakovski, 1873–1941: A Political Biography* (Boulder, CO: East European Monographs, 1989), s. 109, cytat [za:] *Protokoly VIII Konferencji RKP(b): 3 grudnia 1919* (Moskwa, n.p., 1919).

[62] Aleksandr Szlichter, *Borba za chleb na Ukrainie w 1919 godu,* „Litopys rewolucii: Żurnał istoriji KPbU ta żowtnewoj rewoluciji na Ukraini" 2, nr 29 (Berezen–Kwiten, 1928), s. 97.

[63] Holquist, *Making War, Forging Revolution*, s. 96.

[64] ibid., s. 248.

[65] Alan M. Ball, *Russia's Last Capitalists: The Nepmen, 1921–29* (Berkeley, CA, University of California Press, 1987), s. 6.

[66] Borys Pasternak, *Doktor Żywago*, przeł. Ewa Rojewska-Olejarczuk (Warszawa, Świat Książki 2006), s. 249.

[67] Bertrand Patenaude, *The Big Show in Bololand: The American Relief Expedition to Soviet Russia in the Famine of 1921* (Stanford,

CA, Stanford University Press, 2002), s. 18–19.

[68] Ball, *Russia's Last Capitalists*, s. 4.

[69] Isaac Deutscher, *Stalin: A Political Biography* (London, Oxford University Press, 1949), s. 195.

[70] Price, *My Reminiscences of the Russian Revolution*, s. 224.

[71] ibid., s. 260 i 308.

[72] Gennadii Bordyugov, *The Policy and Regime of Extraordinary Measures in Russia under Lenin and Stalin*, „Europe-Asia Studies" 47, nr 4 (June 1995), s. 617.

[73] Wasyljew, *Polityczne keriwnyctwo URSR i SRSR*, s. 64–69. Wasyljew podkreśla także znaczenie Carycyna dla późniejszej polityki Stalina. Cytaty polskie [za:] Stalin, *Dzieła*, t. 4 (Warszawa, Książka i Wiedza, 1951), s. 126, 128.

[74] Oleg Khlevniuk, *Stalin: nowa biografia*, przeł. Dorota Bal (Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2016), s. 87.

[75] ibid., s. 88.

[76] Deutscher, *Stalin*, s. 204.

[77] Pawło Chrystiuk, *Ukrajinska Rewolucija: zamitky i materiały do istoriji Ukrajinskoji revolucii, 1917–1920*, t. 2 (Wiedeń, n.p., 1921), s. 136.

[78] W.M. Łytwyn i in., *Istorija ukrajinskoho selanstwa: Narysy w 2-ch tomach*, t. 2 (Kyjiw, Instytut Istorii Ukrajiny NAN Ukrajiny, n.d.), s. 57.

[79] O.S. Rublow, O.P. Reint, *Ukrajinski wizwolni zmahannija, 1917–1921 rr.*, t. 10 (Kyjiw, Alternatywy, 1999), s. 199–205.

[80] Borys, *The Sovietization of Ukraine*, s. 235.

[81] Adams, *Bolsheviks in the Ukraine*, s. 131–132.

[82] Wołodymyr Serhijczuk i in., *Ukrajinskyj chlib na eksport, 1932–1933* (Kyjiw, PP Serhijczuk M.I., 2006), s. 3.

[83] Szlichter, *Borba za chleb na Ukrajinie*, s. 135.

[84] Elias Heifetz, *The Slaughter of the Jews in the Ukraine in 1919* (New York, Thomas Seltzer, 1921), s. 58.

[85] Lew Trocki, *Historja rewolucji rosyjskiej*, przeł. Stanisław Łukomski (Warszawa, Bibljon, 1932). Tekst polski [za:] https://www.marxists.org/polski/trocki/1930/hrr/16.htm (dostęp 1.12.2017).

[86] William Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selanskoj kultury, 1920–30 rokiw* (Kyjiw, Rodowid, 1999), s. 115.

[87] ibid.

[88] James Mace, *The* Komitety Nezamozhnykh Selyan *and the Structure of Soviet Rule in the Ukrainian Countryside, 1920–1933,* „Soviet Studies" 35, nr 4 (October 1983), s. 487–503.

[89] Josyp Nyżnyk, Poka Reserw, COIM Al-1726/2.

[90] Szlichter, *Borba za chleb na Ukrajinie*, s. 98.

[91] Andrea Graziosi, *Bolszewiki i krestianie na Ukrainie,* s. 135.

[92] Price, *My Reminiscences of the Russian Revolution*, s. 309–310.

[93] Orlando Figes, *Peasant Russia, Civil War: The Volga Countryside in Revolution, 1917–1921* (Oxford, Clarendon Press, 1989), s. 187.

[94] Adams, *Bolsheviks in the Ukraine*, s. 125–127; Rublow i Reint, *Ukrajinski wizwolni zmahannija, 1917–1921 rr*, s. 199–205.

[95] Szlichter, *Borba za chleb na Ukrajinie*, s. 135.

[96] Holquist, *Making War, Forging Revolution*, s. 175–180.

[97] ibid., s. 185.

[98] Holquist, *„Conduct Merciless Mass Terror": Decossackization on the Don, 1919,* „Cahiers du Monde Russe" 38, nr 1–2 (January–

June 1997), s. 127–162.

[99] Szlichter, *Borba za chleb na Ukrajinie*, s. 135.

ROZDZIAŁ DRUGI

[1] Cytat [za:] Arthur E. Adams, *Bolsheviks in the Ukraine: The Second Campaign, 1918–1919* (New Haven, CT, Yale University Press, 1963), s. 299–300.

[2] Michaił Bułhakow, *Biała gwardia*, przeł. Irena Lewandowska, Witold Dąbrowski (Warszawa, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, 2002), s. 362.

[3] N. Suchogorskaya, *Gulyai-Polye in 1918*, Nestor Makhno Archive, http://www.nestormakhno.info/english/personal/personal2.htm (dostęp 1.12.2017).

[4] Leon Trotsky, Report to the Plenum of the Kharkov Soviet of Workers, Cossacks' and Peasants' Deputies, 14 June 1919, [w:] *How the Revolution Armed: The Military Writings and Speeches of Leon Trotsky*, t. 2 (London, New Park Publications, 1979), s. 278.

[5] Peter Arshinov, *The History of the Makhnovist Movement (1918–1921)*, trans. Fredy and Lorraine Perlman (London, Freedom Press, 1974), s. 87–88.

[6] ibid., s. 273, cytat za ulotką „Towarzysze w Armii Czerwonej!" z czerwca 1920 roku.

[7] Stephen Velychenko, *Painting Imperialism and Nationalism Red: The Ukrainian Marxist Critique of Russian Communist Rule in Ukraine* (Toronto, University of Toronto Press, 2015), s. 177, cytat [za:] CDAHOU 57/2/398/12.

[8] Elias Heifetz, *The Slaughter of the Jews in the Ukraine in 1919* (New York, Thomas Seltzer, 1921), s. 59.

[9] Adams, *Bolsheviks in the Ukraine*, s. 149–151.

[10] M. Kubanin, *Machnowszczyna: Krestianskoje dwiżenije w stepnoj Ukrainie w gody gražданskoj wojny* (Leningrad, Pirboi, 1927), s. 65–66; zob. także Adams, *Bolsheviks in the Ukraine*, s. 151–152.

[11] Kubanin, op. cit., s. 68–69.

[12] Adams, *Bolsheviks in the Ukraine*, s. 299–300.

[13] Andrea Graziosi, *Bolszewiki i krestianie na Ukrainie, 1918–1919 gody: Oczerk o bolszewizmach, nacjonal-socjalizmach i krestianskich dwiżenijach* (Moskwa, AIRO-XX, 1997), s. 148.

[14] Aleksandr Szlichter, *Borba za chleb na Ukrainie w 1919 godu,* „Litopys rewoluciji: Żurnał istoriji KPbU ta żowtnewoj rewoluciji na Ukraini" 2, nr 29 (Berezen–Kwiten, 1928), s. 106.

[15] Rublow, Reint, *Ukrajinski wizwolni zmahannia, 1917–1921 rr*, s. 199–210; Graziosi, *Stalinism, Collectivization and the Great Famine*, s. 21–24.

[16] Richard Pipes, *Czerwone imperium: powstanie Związku Radzieckiego*, przeł. Władysław Jeżewski (Warszawa, Magnum, 2015), s. 139–140.

[17] Heinrich Epp, *The Day the World Ended: December 7, 1919, Steinbach, Russia*, trans. D.F. Plett, „Preservings: Newsletter of the Hanover Steinbach Historical Society", nr 8, part 2 (June 1996), s. 5–7. http://www.plettfoundation.org/preservings/past-issues, (dostęp 1.12.2017).

[18] Michael Palij, *The Anarchism of Nestor Makhno, 1918–1921: An Aspect of the Ukrainian Revolution* (Seattle, WA, University of Washington Press, 1976), s. 187; Rublow i Reint, *Ukrajinski wizwolni zmahannija, 1917–1921 rr*, s. 211–212.

[19] Andrea Graziosi, *Bolszewiki i krestianie*, s. 147.

[20] John Ernest Hodgson, *With Denikin's Armies, Being a Description of the Cossack Counter-Revolution in South Russia, 1918–1920* (London, Temple Bar, 1932), s. 54–55.

[21] Rublow, Reint, *Ukrajinski wizwolni zmahannija, 1917–1921 rr*, s. 214–218.

[22] Epp, *The Day the World Ended*, s. 5–7.

[23] Hodgson, *With Denikin's Armies*, s. 54–55.

[24] Josyp Nyżnyk, Poka Reserw, COIM Al-1726/2.

[25] ibid.

[26] Graziosi, *Stalinism, Collectivization and the Great Famine*, s. 24.

[27] Wołodymyr Serhijczuk i in., *Pohromy w Ukrajini 1914–1920: wid sztucznych stereotypiw do hirkoj prawdy, prychowuwanoj* w *radianskych archiwach* (Kyjiw, Vyd-vo im. Oleny Telihy, 1998), s. 62–63, cytat [za:] CDIAUK 1439/1/1552/226.

[28] Simon Sebag Montefiore, *Romanowowie 1613–1918,* przeł. Tomasz Fiedorek i Władysław Jeżewski (Warszawa, Wydawnictwo Magnum 2016), s. 595.

[29] Oleg Budnitskii, *Russian Jews Between the Reds and the Whites, 1917–1920* (Philadelphia, PA, University of Pennsylvania Press, 2012), s. 225.

[30] Serhijczuk, *Pohromy w Ukrajini*, s. 20–21.

[31] Hodgson, *With Denikin's Armies*, s. 54–55.

[32] Henry Abramson, *A Prayer for the Government: Ukrainians and Jews in Revolutionary Times, 1917–1920* (Cambridge, MA, Harvard University Press, 1999), s. 157.

[33] Heifetz, *The Slaughter of the Jews in the Ukraine*, s. 37.

[34] ibid., s. 49; analiza stosunku Centralnej Rady i Dyrektoriatu do Żydów, zob. T.P. Makarenko, *Jewrejski pohromy w dobu*

Ukrajinskoj Rewoluciji, „Naukovi Praci Istorycznoho fakultetu Zaporizkoho Nacjionalnoho Uniwersytetu" XXXV (2013), s. 116–119.

[35] Serhijczuk, *Pohromy w Ukrajini*, s. 26–30.

[36] Nahum Gergel, *The Pogroms in Ukraine in 1918–1921,* „YIVO Annual of Jewish Social Science" 6 (1951), s. 245.

[37] Heifetz, *The Slaughter of the Jews in the Ukraine*, s. 235–236.

[38] Sergiej Iwanovicz Gusiew-Orenburgskij, *Kniga o Jewrejskich pogromach na Ukrainie w 1919 g.* (Petrograd, Z.I. Grżebina, 1920), s. 118–121.

[39] ibid., s. 119–120.

[40] Serhijczuk, *Pohromy w Ukrajini*, s. 118–119.

[41] Le Comité Commemoratif Simon Petliura, *Documents sur les Pogroms en Ukraine et l'assassinat de Simon Petliura à Paris* (Paris, Librairie du Trident, 1927); Henry Abramson, *A Prayer for the Government: Ukrainians and Jews in Revolutionary Times, 1917–1920* (Cambridge, MA, Harvard University Press, 1999), s. 157.

[42] Jan Borkowski (red.), *Rok 1920: Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach* (Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1990), s. 128–129. Tekst [za:] https://pl.wikisource.org/wiki/Umowa_między_rządem_Rzeczypospolitej_Polskiej_a_rządem_Ukraińskiej_Republiki_Ludowej_21_kwietnia_1920 (dostęp 1.12.2017).

[43] Jozef Piłsudski, Michail Nikolaevich Tuchachevskii, *Year 1920 and its Climax: Battle of Warsaw During the Polish-Soviet War, 1919–1920* (London, Piłsudski Institute of London, 972), s. 13. Tekst polski [za:] https://pl.wikisource.org/wiki/Odezwa_Naczelnego_Wodza_Józefa

_Piłsudskiego_do_mieszkańców_Ukrainy_26.04.1920 (dostęp 1.12.2017).

[44] Pełny opis tych wydarzeń można znaleźć [w:] Adam Zamoyski, *Warszawa 1920: nieudany podbój Europy: klęska Lenina,* przeł. Michał Ronikier (Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2009).

[45] Jurij Borys, *The Sovietization of Ukraine 1917–1923: The Communist Doctrine and Practice of National Self-Determination* (Edmonton, Alberta, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 1980), s. 293–295.

[46] Graziosi, *Stalinism, Collectivization and the Great Famine*, s. 22–23.

[47] Słowa Grigorija Petrowskiego, cytowane [w:] Terry Martin, *Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939* (Ithaca, NY, Cornell University Press), s. 78.

ROZDZIAŁ TRZECI

[1] List do Mołotowa, 19 marca 1922, [w:] Richard Pipes (red.), *The Unknown Lenin: From the Secret Archive* (New Haven, CT, Yale University Press, 1999), s. 152–153.

[2] Cytat [za:] George Luckyj, *Mykola Khvylovy, a Defiant Ukrainian Communist,* [w:] Katherine Bliss Eaton (red.), *Enemies of the People: The Destruction of Soviet Literary, Theater, and Film Arts in the 1930s* (Evanston, IL, Northwestern University Press, 2002), s. 170.

[3] Stanisław Kulczycki, *Hołodomor: Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 jako ludobójstwo – problem świadomości*, przeł. Bogusław Salej, (Wrocław, Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, 2008), s. 52.

[4] Władysław Werstiuk, *Nowyj etap rewolucijno-wijskowoho protyborstwa w Ukrajini*, [w:] Wołodymyr Łytwyn (red.), *Ukrajina: Polityczna Istorija 20 poczatok–21 stolitja* (Kyjiw, Parlamentske wydawnyctwo, 2007), s. 392–430; Iurii Shapoval, *Vsevolod Balickij, bourreau et victime*, „Cahiers du monde russe", t. 44, nr 2–3 (2003), s. 375.

[5] Ludmyła Hrynewycz, *Holod 1928–1929 rr. w radianskij Ukrajini* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2013), s. 307–308, cytat [za:] CDAWOU 2/2/40 (1921), 33, oraz RDVA 40442/3/2 (1920), s. 16, 25.

[6] H.H. Fisher, *The Famine in Soviet Russia, 1919–1923: The Operations of the American Relief Administration* (New York, Macmillan, 1927), s. 497.

[7] Andrea Graziosi, *A New, Peculiar State: Explorations in Soviet History* (Westport, CT, Praeger, 2000), s. 75.

[8] Stalin, *Dzieła,* t. 4 (Warszawa, Książka i Wiedza, 1951), s. 312–313.

[9] S.W. Jarow, *Kriestianskije wolnienija na siewiero-zapadie sowietskoj Rossii w 1918–1919 gg.*, [w:] W.P. Daniłow i T. Szanin (red.), *Krestianowiedienije. Tieorija. Istorija. Sowriemiennost´, Jeżegodnik 1996* (Moskwa, Aspekt Press, 1996), s. 134–159.

[10] Oba cytaty [w:] James Mace, *Communism and the Dilemmas of National Liberation: National Communism in Soviet Ukraine, 1918–1933* (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 1983), s. 67.

[11] Graziosi A., *A New, Peculiar State*, s. 78, cytat [za:] W.P. Daniłow, T. Szanin (red.), *Kriestianskoje wosstanije w Tambowskoj gubiernii w 1919–1921 gg. Antonowszczina: Dokumienty i matieriały* (Tambow, Aspekt Press, 1994), s. 52–55.

[12] DAŻO (Żytomierz) F. R–1520/4828 (1931), s. 9–16.

[13] Richard Pipes, *Rosja bolszewików*, przeł. Władysław Jeżewski (Warszawa, Magnum, 2005), s. 398.

[14] CDAWOU 337/1/8085 (1929), s. 26.

[15] Fisher, *The Famine in Soviet Russia*, s. 497.

[16] Witalij Petrowycz Kyrylenko, *Holod 1921–1923 rokiw u piwdennii Ukrajini* (dysertacja, Mykołajiwski Nacionalny Uniwersytet imeni W.O. Suchomłynskoho, 2015), s. 158–160.

[17] Pipes, *Rosja bolszewików*, s. 440.

[18] ibid., s. 440.

[19] R.G. Tukudżian, T.W. Pankowa-Kozoczkina, *Gołod 1921–1922 gg. i 1932–1933 gg. na jugie Rossii: srawnitielno-istoriczeskij analiz*, [w:] N.I. Bondar, O.W. Matwiejew (red.), *Istoriczeskaja pamiat' nasielenijia juga Rossii o Gołodie 1932–33: matieriały nauczno-prakticzeskoj konfieriencii* (Krasnodar, Tradicjia, 2009), s. 84.

[20] CDAWOU 337/1/8085 (1929), s. 27–28.

[21] T.O. Hryhorenko, *Holod 1921–1923 rokiw na Czerkaszczyni,* [w:] *Holod w Ukrajini u perszij połowyni XX stolittia: pryczyny ta naslidky (1921–1923, 1932–1933, 1946–1947). Materiały miżnarodnoj naukowoj konferencji* (Kyjiw, 20–21 listopada 2013), s. 38–39; Kyrylenko, *Holod 1921–1923 rokiw u piwdennji Ukrajini*, s. 101.

[22] CDAWOU 337/1/8085 (1929), s. 38–40.

[23] Donald S. Day, *Woman Reveals Vast Horror of Russian Famine,* „Chicago Tribune" (15 August 1921), s. 5.

[24] Bertrand Patenaude, *The Big Show in Bololand: The American Relief Expedition to Soviet Russia in the Famine of 1921* (Stanford, CA, Stanford University Press, 2002), s. 55.

[25] ibid., s. 59.

[26] Na Przedkaukaziu, na przykład zob. Tukudżian, Pankowa-Kozoczkina, *Gołod 1921–1922 gg. i 1932–1933 gg. na jugie Rossiji,* s.

85.

[27] To uwaga Bertranda Patenaude'a w *The Big Show in Bololand*, s. 27.

[28] CDAHOU 1/6/29 (1922), s. 30.

[29] ibid., s. 27–30.

[30] ibid., s. 39–41.

[31] Pipes, *Rosja bolszewików*, s. 445.

[32] Patenaude, *The Big Show in Bololand*, s. 55.

[33] Pipes, *Rosja bolszewików*, s. 446.

[34] ibid, s. 447.

[35] Fisher, *The Famine in Soviet Russia*, s. 535.

[36] W rzeczywistości były dwie ukraińskie komisje do spraw głodu. Pierwsza, powołana na wiosnę 1921 roku, miała w składzie kilku wybitnych polityków niebolszewickich. Szybko ją rozwiązano i zastąpiono komisją, na której prosowieckim nastawieniu można było polegać. Zob. O.M. Mowczan, *Komisiji ta komitety dopomohy holudujuczym w USRR,* [w:] *Encyklopedijia istoriji Ukrajiny*, V.A. Smolij i in. (red.), t. 4 (Kyjiw, Naukowa Dumka, 2003–2013), s. 471–473.

[37] Stanisław Kulczycki, O.M. Mowczan, *Niewidomi storinky holodu 1921–1923 rr. w Ukrajini* (Kyjiw: Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 1993), s. 26.

[38] Lenin, *Dzieła*, t. 45, s. 253.

[39] CDAHOU 1/20/397 (1929), 1–2.

[40] G.W. Żurbeluk, *Metodyka istoryko-prawowych doslidżeń problemy Gołodu 1921–23 rr w Ukrajini: Rozwinczannia Mifiw,* [w:] Hryhorenko, *Holod w Ukrajini u perszij połowyni XX stolittia*, s. 53.

[41] Fisher, *The Famine in Soviet Russia*, s. 263.

[42] Patenaude, *The Big Show in Bololand*, s. 96–99; Fisher, *The Famine in Soviet Russia*, s. 250.

[43] CDAHOU 1/6/29/ (1929), s. 56.

[44] O.I. Syrota, *Holod 1921–1923 rokiw w Ukrajini ta joho ruiniwni naslidky dla ukrajinskoho narodu*, [w:] *Holod w Ukrajini u perszij połowyni XX stolittia: pryczyny ta naslidky (1921–1923, 1932–1933, 1946–1947).* Materiały miżnarodnoj naukowoj konferenciji (Kyjiw, 20–21 listopada, 2013), s. 146.

[45] CDAHOU 1/6/29 (1929), s. 6; zob. także Patenaude, *The Big Show in Bololand*, s. 101.

[46] Archiwum internetowe The American Joint Distribution Committee, *Records of the American Jewish Joint Distribution Committee of the Years 1921–1932*, Folder 76, file NY_AR2132_00855, Protokół posiedzenia Europejskiej Rady Wykonawczej, 12 listopada 1921.

[47] ibid., Folder 49, File NY_AR2132_04249, list w imieniu J.H. Cohena.

[48] Fisher, *The Famine in Soviet Russia*, s. 271–275.

[49] ibid., s. 266.

[50] Zob. n.p., Żurbeluk, *Metodyka istoryko-prawowych doslidżeń problemy Gołodu 1921–23 rr w Ukrajini,* s. 51–58; także Stanisław Kulczycki, *Hołodomor,* s. 153.

[51] Kyrylenko, *Holod 1921–1923 rokiw u piwdennii Ukrajini,* s. 118–129.

[52] CDAHOU 1/6/29 (1929), s. 36–39.

[53] ibid., s. 16–17.

[54] Pipes (red.), *The Unknown Lenin*, s. 152–153.

[55] ibid.

[56] Pipes, *Rosja bolszewików*, s. 440.

[57] Kyrylenko, *Holod 1921–1923 rokiw u piwdennii Ukrajini,* s. 130–139.

[58] Patenaude, *The Big Show in Bololand*, s. 197–198.

[59] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, chto wyżyw*, t. 6 (Kyjiw, Kyjiewo--Mohylianska Akademija, 2008), s. 599. Український голокост 1932–1933: Свідчення тих, хто вижив. Том 6. Упорядник о. Юрій Мицик. Київ: Видавничий Дім' Києво-Могилянська Академія, 2008, s. 690.

[60] W.A. Smolij i in., *„Ukrajinizacjia" 1920–1930-ch rokiw: peredumowy, zdobutky, uroky* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2003), s. 15.

[61] Pipes, *Rosja bolszewików*, s. 395.

[62] Lenin, *W związku z czwartą rocznicą Rewolucji Październikowej,* tekst polski [za:] https://www.marxists.org/polski/lenin/1921/10/14–4rocznica.htm (dostęp 1.12.2017).

[63] Terry Martin, *Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939* (Ithaca, NY, Cornell University Press), s. 78–79.

[64] Hennadii Yefimenko, *Bolshevik Language Policy as a Reflection of the Ideas and Practice of Communist Construction, 1919–1933, The Battle for Ukrainian: A Comparative Perspective*, red. Michael S. Flier, Andrea Graziosi (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 2017), s. 173.

[65] Yefimenko, *Bolshevik Language Policy*, s. 170.

[66] ibid.

[67] Ball, *Russia's Last Capitalists*, s. 45–48.

[68] Jurij Borys, *The Sovietization of Ukraine 1917–1923: The Communist Doctrine and Practice of National Self--Determination* (Edmonton, Alberta, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 1980), s. 249–250.

[69] George Y. Shevelov, *The Ukrainian Language in the First Half of the Twentieth Century, 1900–1941: Its State and Status* (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 1989), s. 86.

[70] Mace, *Communism and the Dilemmas of National Liberation*, s. 197–198.

[71] Smolij, *„Ukrajinizacija" 1920–1930-ch rokiw*, s. 28, cyt. [za:] *Desiatyj sjezd RKP(b)*: Stenog. Ochtet. – M. (1963), s. 202–203.

[72] Mace, *Communism and the Dilemmas of National Liberation*, s. 89, cyt. [za:] A.I. Byczkowa i in. (red.), *Kulturne budiwnyctwo w Ukrajinskij RSR, czerweń 1941–1950: zbirnyk dokumentiw i materialiw*, t. 1 (Kyjiw, Naukova Dumka, 1989), s. 229–232, s. 242–247.

[73] Serhii Plokhy, *Unmaking Imperial Russia: Mykhailo Hrushevsky and the Writing of Ukrainian History* (Toronto, University of Toronto Press, 2005), s. 225.

[74] ibid., s. 216–231; Thomas M. Prymak, *Mykhailo Hrushevsky: The Politics of National Culture* (Toronto, University of Toronto Press, 1987), s. 208–212.

[75] Plokhy, *Unmaking Imperial Russia*, s. 234; Prymak, *Mychailo Hrushevsky*, s. 208–212.

[76] Iurii I. Shapoval, *The Mechanisms of the Informational Activity of the GPU-NKVD*, „Cahiers du monde russe" 22 (kwiecień-grudzień 2001), s. 207–230.

[77] Plokhy, *Unmaking Imperial Russia*, s. 266.

[78] ibid., s. 233; Prymak, *Mykhailo Hrushevsky*, s. 208–212.

[79] Prymak, *Mykhailo Hrushevsky*, s. 212.

[80] Natella Voiskounski, A Renaissance Assassinated, *Galeriya* 2 (2012) (35), http://www.tretyakovgallerymagazine.com/articles/2-2012-35/renaissance-assassinated (dostęp 1.12.2017).

[81] George S. Luckyj, *Literary Politics in the Soviet Ukraine, 1917–1934* (New York, Columbia University Press, 1990), s. 47–49.

[82] ibid., s. 46.

[83] Olga Bertelsen, *The House of Writers in Ukraine, the 1930s: Conceived, Lived, Perceived,* „The Carl Beck Papers in Russian and East European Studies" 2302 (2013), s. 13–14.

[84] Shevelov, *The Ukrainian Language in the First Half of the Twentieth Century*, s. 131–136.

[85] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 213, 281.

[86] ibid., s. 282–285.

[87] Matthew Pauly, *Breaking the Tongue: Language, Education, and Power in Soviet Ukraine, 1923–1934* (Toronto, University of Toronto Press, 2014), s. 66–67.

[88] Smolij i in., *„Ukrajinizacija" 1920–1930-ch rokiw*, s. 7–8.

[89] Pauly, *Breaking the Tongue*, s. 4.

[90] Petro G. Grigorenko, *Memoirs*, trans. Thomas R. Whitney (New York, W.W. Norton, 1982), s. 14.

[91] ibid., s. 15–16.

[92] Hiroaki Kuromiya, *Głosy straconych*, przeł. Agnieszka Weseli (Warszawa, Wydawnictwo Amber, 2008), s. 101–114.

[93] Pauly, *Breaking the Tongue*, s. 60–61.

[94] ibid., s. 259–263.

[95] ibid., s. 46.

[96] ibid., s. 229–230.

[97] Materiały źródłowe do tej części to: Iurii Shapoval, *Vsevolod Balickij, bourreau et victime*, „Cahiers du monde russe" , t. 44, nr 2–3 (2003) i Jurij Szapował, Wołodymyr Prystajko i Wadym Zołotarow, *CzK-GPU-NKWD w Ukrajini: osoby, fakty, dokumenty* (Kyjiw, Abrys, 1997), s. 25–43.

[98] Shapoval, *Vsevolod Balickij, bourreau et victime,* s. 373.

[99] ibid., s. 376.

[100] W rzeczywistości GPU (Państwowy Zarząd Polityczny) to nazwa państwowej policji politycznej od lutego 1922 roku, gdy stanowiła część Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Od listopada 1923 roku zmieniła się w OGPU (Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny) pod bezpośrednią kontrolą Rady Komisarzy Ludowych. Obie nazwy po dziś dzień są często używane wymiennie na określenie policji w tamtej epoce aż do 1934 roku, gdy znów zmieniono nazwę (na NKWD). Dla uproszczenia i łatwiejszego zrozumienia ta książka posługuje się skrótem OGPU.

ROZDZIAŁ CZWARTY

[1] Cytowane [w:] Lynne Viola, V.P. Danilov, N.A. Ivnitskii, Denis Kozlov, *The War Against the Peasantry, 1927–1930: The Tragedy of the Soviet Countryside*, trans. Steven Shabad (New Haven, CT, Yale University Press, 2005), s. 22–23.

[2] Elena Osokina, *Our Daily Bread: Socialist Distribution and the Art of Survival in Stalin's Russia, 1927–1941*, trans. Kate Transchel, Greta Bucher (London and New York, Routledge, 2005), s. 16.

[3] CDAWOU 337/1/8085 (1929), s. 61–76.

[4] E.H. Carr, R.W. Davies, *A History of Soviet Russia: Foundations of a Planned Economy, 1926–1929*, t. 1 (London, Macmillan, 1978),

s. 943, table 7; Stephen Kotkin, *Stalin: Paradoxes of Power*, t. 1 (New York, Penguin Press, 2014), s. 662.

[5] CA FSB RF 2/5/386 (1928), 1–3, 15–45, reprodukowane [w]: Viola i in. (red.), *The War Against the Peasantry*, s. 34–44.

[6] Paul Scheffer, *Seven Years in Soviet Russia*, trans. Arthur Livingstone (New York, Macmillan, 1932), s. 64.

[7] Eugene Lyons, *Assignment in Utopia* (New York, Harcourt, Brace, 1937), s. 97.

[8] CA FSB RF 66/1/174 (1927), s. 162, [w:] Viola i in. (red.), *The War Against the Peasantry*, s. 22–23.

[9] Christopher Andrew, Wasilij Mitrochin, *Archiwum Mitrochina I. KGB w Europie i na Zachodzie,* przeł. Magdalena Maria Brzeska, Rafał Brzeski (Poznań, Dom Wydawniczy Rebis, 2009), s. 79, oraz Roger Faligot et Rémi Kauffer, *As-tu vu Crémet?* (Paris, Seuil, 1991).

[10] Timothy Snyder, *Tajna wojna: Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę* (Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2008).

[11] James Harris, *The Great Fear: Stalin's Terror of the 1930s* (Oxford, Oxford University Press, 2016), s. 106–107.

[12] Robert Tucker, *Stalin in Power: The Revolution from Above, 1928–1941* (New York, W.W. Norton, 1992), s. 75.

[13] Liudmyla Hrynevych, *The Price of Stalin's „Revolution from Above: Anticipation of War among the Ukrainian Peasantry"*, trans. Marta Olynyk, *Key Articles on the Holodomor Translated from Ukrainian into English,* Holodomor Research and Education Consortium, http://holodomor.ca/translated-articles-on-the-holodomor (dostęp 1.12.2017).

[14] CA FSB RF 2/6/567 (1927), s. 1–5, [w:] Viola i in. (red.), *The War Against the Peasantry*, s. 32.

[15] RGASPI, 17/3/666 (1927), s. 10–12, [w:] ibid, s. 32–34.

[16] RCChIDNI, 17/3/667 (1928), s. 10–12, reprodukowane [w]: W. Daniłow, R. Manning, L. Viola (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni, kollektiwizacija i raskulacziwanije: dokumienty i matieriały w 5 tomach, 1927–1939*, t. 1 (Moskwa, Rossijskaja polit. Encikłopiedija, 1999), s. 136–137.

[17] W.M. Łytwyn i in., *Ekonomiczna istorija Ukrajiny: Istoryko-ekonomiczne doslidżennia*, t. 2 (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2011), s. 223–224.

[18] *Izwiestia* CK KPSS, 1991, nr 5 (1928), s. 195–196, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 1, s. 147.

[19] CA FSB RF 2/6/53 (1928), s. 87–94, [w:] A. Berelowicz, W. Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD, 1918–1939: Dokumenty i materiały w 4 tomach*, t. 2 (Moscow, ROSSPEN, 1998–2005), s. 655–656.

[20] CA FSB RF 2/6/567 (1928), s. 109–113, [w:] ibid., t. 2, 653–654.

[21] *Izwiestia* CK KPSS, 1991, nr 5 (1928), s. 201–202, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 1, s. 156–157.

[22] CA FSB RF 2/6/596 (1928), s. 150–151, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 2, s. 661–663.

[23] Maurice Hindus, *Red Bread: Collectivization in a Russian Village* (Bloomington, IN, Indiana University Press, 1988), s. 60.

[24] ibid., s. 159.

[25] Michał Szołochow, *Zorany ugór*, przeł. Andrzej Stawar (Warszawa, Czytelnik, 1954). s. 12.

[26] Kotkin, *Stalin: Paradoxes of Power*, 672, cyt. [za:] „Izwiestija CK KPSS", 1991, nr 6, 203–205, i RGASPI, 558/11/118, 23–6. Cytat polski [za:] Stalin, *Dzieła* (Warszawa, Książka i Wiedza, 1951), t. 11, s. 13.

[27] R.W. Davies, *The Soviet Collective Farm, 1929–1930* (Cambridge, MA, Harvard University Press, 1980), s. 71.

[28] Harris, *The Great Fear*, s. 86.

[29] Oleg Khlevniuk, *Stalin: nowa biografia*, przeł. Dorota Bal (Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2016), s. 149.

[30] „Izwiestija CK KPSS", 1991, nr 7 (1928), s. 179, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 1, s. 158.

[31] J. Arch Getty, Oleg V. Naumov, *The Road to Terror: Stalin and the Self-Destruction of the Bolsheviks, 1932–1939* (New Haven, CT, Yale University Press), s. 41.

[32] RCChIDNI 17/2/375 czast II (1928), s. 50 ob.– 66 ob., [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 1, s. 272–355, szczególnie s. 319–354.

[33] V.P. Danilov, *Bucharin and the Countryside,* [w:] A. Kemp-Welch (red.), *The Ideas of Nikolai Bucharin* (Oxford, Oxford University Press, 1992), s. 76.

[34] Zauważa tak Terry Martin [w:] *Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939* (Ithaca, NY, Cornell University Press), s. 23, 75–124.

[35] Mykola Khvylovyi, *The Cultural Renaissance in Ukraine: Polemical Pamphlets, 1925–1926*, trans. and ed. Myroslav Shkandrij (Edmonton, Alberta, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 1986), s. 222; cytowany także [w:] Terry Martin, *Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939* (Ithaca, NY, Cornell University Press), s. 215.

[36] Bertelsen, *The House of Writers in Ukraine,* s. 4.

[37] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 288; CA FSB RF 2/7/525 (1928), s. 126–127, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 2, s. 817.

[38] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 212, 215–216, 224. Tekst polski wezwania Chwylowego [za:] Stalin, *Dzieła* (Warszawa: Książka i Wiedza, 1950), t. 8, s. 160.

[39] ibid.

[40] Iurii Shapoval, *Vsevolod Balickij, bourreau et victime*, „Cahiers du monde russe", t. 44, nr 2–3 (2003), s. 379–380, s. 392.

[41] Wasyl Danylenko (red.), *Ukrajinska intelihencja i włada: zwedennia sektrenoho widdilu DPU USRR 1927–1929 rr.* (Kyjiw, Tempora, 2012), s. 25–28.

[42] Jurij Szapowal, *Żittia ta smert Mikoly Chwylowoho: u switli rozsekreczenych dokumentiw HPU*, [w:] *Z archiviv WUCzK, HPU, NKWD, CHB* 2, nr 30/31 (2008), s. 316–317.

[43] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 224.

[44] ibid., s. 225.

[45] Shapoval, Vsevolod Balickij, bourreau et victime, s. 383, cyt. [za:] HDA SBU, Kijiw, FPI, 1.2.

[46] Serhii Plokhy, *Unmaking Imperial Russia: Mykhailo Hrushevsky and the Writing of Ukrainian History* (Toronto, University of Toronto Press, 2005), s. 262–263.

[47] Iurii I. Shapoval, *The Mechanisms of the Informational Activity of the GPU-NKVD*, „Cahiers du monde russe" 22 (April–December 2001), s. 207–208.

[48] Danylenko, *Ukrajinska intelihencjia i włada*, s. 61, 63, 68–69, 97.

[49] James Mace, *Communism and the Dilemmas of National Liberation: National Communism in Soviet Ukraine, 1918–1933* (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 1983), s. 114.

[50] Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 115.

[51] ibid., s. 116–117.

[52] Stephen Kotkin bardzo dobrze podsumowuje szachtyński proces pokazowy [w:] *Stalin: Paradoxes of Power,* s. 687–704.

[53] Sheila Fitzpatrick, *Education and Social Mobility in the Soviet Union, 1921–1934* (Cambridge, Cambridge University Press), s. 113.

[54] Wszystkie ofiary zostały zrehabilitowane w 1989 roku, gdy sąd stwierdził że cała sprawa została sfingowana. Zob. Iurii Shapoval, *The Case of the „Union for the Liberation of Ukraine": A Prelude to the Holodomor*, „Holodomor Studies" 2, nr 2 (Summer–Autumn 2010), s. 163; o pierwszym SWU [zob.:] Alexander Motyl, *The Turn to the Right: The Ideological Origins and Development of Ukrainian Nationalism, 1919–1929* (New York, Columbia University Press, 1980), s. 10–11.

[55] Olga Bertelsen, Myroslav Shkandrij, *The Secret Police and the Campaign against Galicians in Soviet Ukraine, 1929–1934,* „Nationalities Papers: The Journal of Nationalism and Ethnicity" 42, nr 1 (2014), s. 37–62.

[56] Shapoval, *The Case of the „Union for the Liberation of Ukraine*", s. 158–160.

[57] Mace, *Communism and the Dilemmas of National Liberation*, s. 275.

[58] Pauly, *Breaking the Tongue*, s. 261–263.

[59] HDA SBU 13/370/9/142–55, reprodukowane [w:] Danylenko, *Ukrajinska intelihencja i włada*, s. 470–471.

[60] I.M. Prelovska, *Dżerela z istoriji Ukrajinskoji Aftokefalnoj Prawoslawnoji Cerkwy, 1921–1930 – Ukrajinskoji Prawoslawnoji Cerkwy, 1930–1939* (Kyjiw, Instytut Ukrajinskoï Archeohrafiï ta Dżereloznavstva im. M.C. Hruszevskoho, 2013), s. 498–499.

[61] Shapoval, *The Case of the „Union for the Liberation of Ukraine"*, s. 157–158.

[62] ibid., s. 172.

[63] ibid., s. 166–167.

[64] Kost Turkalo, *The SVU Trial,* [w:] S.O. Pidhainy (red.), *The Black Deeds of the Kremlin: A White Book*, t. 1 (Toronto, Basilian Press, 1953), s. 309–314.

[65] Myroslav Shkandrij, Olga Bertelsen, *The Soviet Regime's National Operations in Ukraine, 1929–1934,* „Canadian Slavonic Papers" 55, nr 3/4 (September–December 2013), s. 420.

[66] A.H. Korolew, *Institut naucznoj i prakticzeskoj wietierinarii narkomzema USSR w gody riepriessii,* „Istoriia nauky i biohrafistyka: Elektronne naukowe fachowe wydannia – miżwidomczyj tematycznyj zbirnyk": Nacjonalna Akademija Ahrarnych Nauk, Nacjonalna Naukowa Silskohospodarska Biblioteka 3 (2007), http://inb.dnsgb.com.ua (dostęp 1.12.2017).

[67] Shkandrij, Bertelsen, *The Soviet Regime's National Operations in Ukraine,* s. 437–447.

[68] Stalin, *Dzieła*, t. 7, s. 78.

[69] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 147.

[70] Andrea Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales (à travers les rapports du GPU d'Ukraine de février–mars 1930)*, *Cahiers du monde russe* 35, nr 3 (July–September 1994), s. 439–440.

[71] HDA SBU 13/370/1 (1927), s.15–26, [w:] Danylenko, *Ukrajinska intelihencjia i włada*, s. 46.

[72] HDA SBU 13/370/2 (1927), s.106–18, [w:] ibid., s. 119–120.

[73] HDA SBU 13/370/1 (1927), s.107–21, [w:] ibid., s. 78–79.

[74] HDA SBU 13/370/4 (1927), s.55–74, [w:] ibid., s. 213–214.

[75] Hrynevych, *The Price of Stalin's „Revolution from Above"*, s. 4.

[76] ibid., s. 4–5.

[77] CA FSB RF 2/6/25 (1928), s. 1–66, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK--OGPU-NKWD*, t. 2, s. 816; zob. także całość tomu 2, s. 780–817.

[78] Cytowane [w:] W.M. Danylenko i in. (red.), *Pawłohradske powstannia, 1930: dokumenty i materiały* (Kyjiw, Ukrajinskyj Pysmennyk, 2009), s. 14–15.

[79] Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 99.

[80] CA FSB RF 2/6/597 (1928), s. 22–27, [w:] Daniłow i in., *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 1, s. 195–200.

[81] Hrynevych, *Holod 1928–1929 rr. u radianskij Ukrajini*, s. 238–239.

[82] ibid., s. 90, 232–236, 238–240.

[83] CA FSB RF 2/6/597 (1928), s. 6–20, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 2, s. 666.

[84] Hrynevych, *The Price of Stalin's „Revolution from Above"*, s. 5.

[85] ibid., s. 6.

[86] Shkandrij, Bertelsen, *The Soviet Regime's National Operations in Ukraine*, s. 425.

[87] RCChIDNI 82/2/136 (1928), s. 1–55, [w:] Daniłow i in., *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 1, s. 172–192.

[88] CA FSB RF 2/6/599 (1928), s. 292–299, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 2, s. 723–731.

[89] Cytowane [w:] Danylenko, *Pawłohradskie powstannia*, s. 14–15.

[90] ibid., s. 318.

[91] CA FSB RF 2/6/597 (1928), s. 126–135, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 2, s. 672–682.

ROZDZIAŁ PIĄTY

[1] P.W., *Collective Farming*, [w:] O. Pidhainy (red.), *The Black Deeds of the Kremlin: A White Book*, t. 1 (Toronto, Basilian Press, 1953), s. 213.

[2] Eugene Lyons, *Assignment in Utopia* (New York, Harcourt, Brace, 1937), s. 283.

[3] Miron Dolot, *Zabić głodem: sowieckie ludobójstwo na Ukrainie,* przeł. Barbara Gutowska-Nowak (Kraków, Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014), s. 22. Dolot to pseudonim, prawdziwe nazwisko autora brzmi Simon Starow.

[4] Schedule A, t. 37, Case 622/(NY)1719 (interviewer W.T., type A4). Female, 53, Ukrainian, Kolchoznik, July 1951, Harvard Project on the Soviet Social System, Slavic Division (Widener Library, Harvard University), s. 52.

[5] Schedule B, t. 7, Case 67 (interviewer J.R.), Harvard Project on the Soviet Social System, Slavic Division (Widener Library, Harvard University), s. 12.

[6] Stanisław Kulczycki (red.), *Narysy powsiakdennoho żyttia radianskoj Ukrajiny w dobu NEPu (1921–1928 rr.) kolektywna*

monohrafija u 2-ch chastynach, t. 2 (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2010), s. 183.

[7] Stephen Kotkin, *Stalin: Paradoxes of Power*, t. 1 (New York, Penguin Press, 2014), s. 672, cyt. [za:] „Izwiestija CK KPSS", 1991, nr 6, s. 203–205, oraz RGASPI, 558/11/118, 23–6. Tekst polski [za:] Stalin, *Dzieła* (Warszawa: Książka i Wiedza, 1951), t. 11, s. 13.

[8] Istniały trzy podstawowe formy gospodarstw kolektywnych (kołchozów): komuna, artel i towarzystwa wspólnej uprawy ziemi (TOZ lub SOZ). Ponadto istniały gospodarstwa państwowe (sowchozy). R.W. Davies, *The Soviet Collective Farm* (Cambridge, MA, Harvard University Press, 1980), s. 68.

[9] Ogólny opis życia w gospodarstwie kolektywnym można znaleźć [w:] Sheila Fitzpatrick, *Stalin's Peasants: Resistance and Survival in the Russian Village after Collectivization* (Oxford, Oxford University Press, 1994), s. 128–151.

[10] Stalin, *Rok wielkiego przełomu,* [w:] *Dzieła*, t. 12 (Warszawa, Książka i Wiedza 1953), s. 132–133, 139.

[11] RCChIDNI 17/2/441, tomy 1 i 2; streszczone [w:] Robert Conquest, *The Harvest of Sorrow: Soviet Collectivization and the Terror-Famine* (New York, Oxford University Press, 1986), s. 112–114; oraz Lynne Viola, *Peasant Rebels under Stalin: Collectivization and the Culture of Peasant Resistance* (Oxford, Oxford University Press, 1996), s. 24–26.

[12] Dolot, *Zabić głodem*, s. 25–26.

[13] Lynne Viola, *The Best Sons of the Fatherland: Workers in the Vanguard of Soviet Collectivization* (New York, Oxford University Press, 1987), s. 31, 62.

[14] ibid., s. 64.

[15] Lev Kopelev, *To Be Preserved Forever*, trans. Anthony Austin (New York, Lippincott, 1977), s. 11.

[16] Maurice Hindus, *Red Bread: Collectivization in a Russian Village* (Bloomington, IN, Indiana University Press, 1988), s. 1.

[17] Michał Szołochow, *Zorany ugór*, przeł. Andrzej Stawar (Warszawa, Czytelnik, 1954), s. 53.

[18] Viola, *The Best Sons of the Fatherland*, s. 76.

[19] Antonina Solovieva, *Sent by the Komsomol*, [w:] Sheila Fitzpatrick, Yuri Slezkine (red.), *In the Shadow of Revolution: Life Stories of Russian Women from 1917 to the Second World War* (Princeton, NJ, Princeton University Press, 2000), s. 237.

[20] Tracy McDonald, *A Peasant Rebellion in Stalin's Russia: The Pitelinskii Uprising, Riazan 1930*, „Journal of Social History" 35, nr 1 (Fall 2001), s. 125–146.

[21] William Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstva: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw* (Kyjiw, Rodovid, 1999), s. 180.

[22] Case History LH38: Oleksandr Honcharenko, Cherkasy oblast, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933*, Report to Congress / Commission on the Ukraine Famine, przyjęty przez Komisję 19 kwietnia 1988, przedłożony Kongresowi 22 kwietnia 1988, red. James E. Mace (Washington, D.C., U.S. G.P.O., 1988), s. 317.

[23] CA FSB RF 2/9/21 (1930), s.393–4, [w:] Lynne Viola i in. (red.), *The War Against the Peasantry, 1927–1930: The Tragedy of the Soviet Countryside*, trans. Steven Shabad (New Haven, CT, Yale University Press, 2005), s. 219.

[24] Solovieva, *Sent by the Komsomol*, [w:] Fitzpatrick, Slezkine (red.), *In the Shadow of Revolution*, s. 236–237.

[25] Pasha Angelina, *The Most Important Thing,* [w:] Fitzpatrick, Slezkine (red.), *In the Shadow of Revolution*, s. 310.

[26] RCChIDNI 85/1/118 (1930), s. 1–13, reprodukowane [w:] Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales*, s. 476.

[27] DAŻO (Żytomierz) 1520/4828 (1931), s. 9–16.

[28] Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales,* s. 450. Takie wykorzystanie „elementów przestępczych" nie tylko miało precedens w latach 1919–1920, ale i pozostało częścią sowieckiego arsenału taktycznego: NKWD miało po 1945 roku wykorzystywać siatki przestępcze przy tworzeniu nowej tajnej policji w okupowanej Europie Środkowej.

[29] ibid., s. 449, cyt. [za:] Sergo Ordzhonikidze, *„Stenogramma" (Sténogramme) du rapport au noyau militant restraint (aktiv) du parti du district de Herson, 24 mars 1930*; oraz R.W. Davies, *The Socialist Offensive: The Collectivization of Agriculture 1929–30* (London, Macmillan, 1980), s. 225.

[30] Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, s. 126.

[31] CA FSB RF 2/8/344 (1930), s. 344–56, [w:] Daniłow i in., *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 336–342.

[32] Świadectwo Stepanydy Melentijiiwny Chyrii, [w:] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, chto wyżyw*, t. 6 (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylianska Akademija, 2008), t. 1, s. 87.

[33] Case History LH57, Michail Frenkin, Baku, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine*, Report to Congress, s. 363.

[34] Nicolas Chymych, świadectwo, [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the*

Ukrainian Famine, 1932–1933: Second Interim Report, spotkania i wysłuchania przed Komisją do spraw Głodu na Ukrainie, 1987: wysłuchanie, San Francisco, Kalifornia, 10 lutego 1987; wysłuchanie, Phoenix, Arizona, 13 lutego 1987; wysłuchanie i spotkanie, Washington, D.C., 30 kwietnia 1987; wysłuchanie, Filadelfia, Pensylwania, 5 czerwca 1987 (Washington, D.C., U.S. G.P.O., 1988), s. 126–128.

[35] Valentin Kochno, świadectwo, [w:] ibid., s. 18.

[36] Dolot, *Zabić głodem*, s. 29.

[37] Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales,* s. 439–440.

[38] Ekaterina Olitskaia, *My Reminiscences*, [w:] Fitzpatrick, Slezkine (red.), *In the Shadow of Revolution*, s. 39–40.

[39] CDAŻR Ukrainy 539/7/71 (1929), s. 139, reprodukowane [w:] Stanisław Kulczycki i in., *Kolektiwizacija i hołod na Ukrajini, 1929–1933: zbirnyk dokumentiwv i materialiw* (Kyjiw, Naukova Dumka, 1992), s. 106–107.

[40] Lynne Viola wyjaśnia, że *podkułacznika* – choć sam nie posiadał żadnego majątku – miał ożywiać kułacki duch (Viola, *Peasant Rebels Under Stalin*, s. 34).

[41] Hindus, *Red Bread*, s. 45–46.

[42] Otto J. Pohl, Eric J. Schmaltz, Ronald J. Vossler, *„In our hearts we felt the sentence of death": Ethnic German Recollections of Mass Violence in the USSR, 1928–48, „Journal of Genocide Research"* 11, nr 2 (2009), s. 325–327, 343.

[43] CA FSB RF 2/8/40 (1930), s. 6–17, [w:] Daniłow i in., *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 292–303.

[44] GARF 9414/1/1944 (1930), s. 17–25, [w:] Lynne Viola, V.P. Danilov, N.A. Ivnitskii, Denis Kozlov, *The War Against the*

Peasantry, 1927–1930: The Tragedy of the Soviet Countryside, trans. Steven Shabad (New Haven, CT, Yale University Press, 2005), s. 240–241.

[45] CA FSB RF 2/8/3 (1930), s. 2, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3, s. 71.

[46] Dolot, *Zabić głodem*, s. 39–40.

[47] RGAE 7446/1/283 (1930), s. 13–18, [w:] Daniłow i in., *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 292–303.

[48] Świadectwo Anastazji Szpyczki, [w:] L.B. Kowalenko, Wołodymyr Maniak (red.), *33-i Hołod: narodna knyha-memoriał* (Kyjiw, Radianskij Pysmennyk, 1991), s. 53.

[49] CA FSB RF 2/8/678 (1930), s. 163–5, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 141–144.

[50] Świadectwo Kyłyny Wasyliwny Dykun, [w:] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933:* t. 1, s. 89.

[51] RGAE 7446/1/283 (1930), s. 13–18, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 198–203.

[52] Świadectwo Marii Leszczenko, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 522.

[53] RGASPI 17/3/779/ (1930), s. 18–20, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 303–305.

[54] Case History LH46, anonymous, Dnipropetrovs'k area, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine*, Report to Congress, s. 339–341.

[55] Świadectwo Oleny Dawydiwny Demczenko, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 505–506.

[56] Dolot, *Zabić głodem*, s. 46.

[57] CA FSB RF 2/8/40 (1930), s. 6–17, [w:] Viola i in. (red.), *The War Against the Peasantry*, s. 281.

[58] Świadectwo Iwana Samsonowycza, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 503–504.

[59] Świadectwo Mykoły Demydowycza Fenenki, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 540–542.

[60] Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstva: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, s. 124.

[61] CA FSB RF 2/8/823 (1930), s. 342–351, [w:] Viola, Danilov (red.), *The War Against the Peasantry*, s. 248.

[62] Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, s. 155.

[63] Świadectwo Henricha Pidwysockiego, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 78.

[64] CDAŻR Ukrajiny 27/11/543 (1930), s. 215.

[65] RGAE 7446/1/283 (1930), s. 13–18, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 198–203.

[66] Sheila Fitzpatrick, *The Great Departure: Rural-Urban Migration in the Soviet Union, 1929–1933,* [w:] William G. Rosenberg and Lewis H. Siegelbaum (red.), *Social Dimensions of Soviet Industrialization* (Bloomington, IN, Indiana University Press, 1993), s. 22–25. W przypisie 56 Fitzpatrick pisze, że Rykow zauważył, iż „kułacy uciekają z rejonów niedotkniętych jeszcze całkowitą kolektywizacją, przewidując, że nawet jeśli dziś w ich rejonie nie ma jeszcze całkowitej kolektywizacji, to [niewątpliwie] nastąpi jutro". *Diesiataja Uralskaja obłastnaja konfieriencija Wsiesojuznoj Kommunisticzeskoj Partii (bolszewikow)* (Swierdłowsk, 1930), biuletyn nr 7, s. 19.

[67] Kuromiya, *Freedom and Terror in the Donbas*, s. 35–41.

[68] Case History LH38: Oleksandr Honcharenko, Cherkasy oblast′, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian*

Famine, Report to Congress, 317.

[69] Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, s. 155–156.

[70] CA FSB RF 2/8/678 (1930), s. 163–165, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 161–163.

[71] N.A. Iwnickij, *Kollektiwizacija i raskułacziwanije, naczalo 30-ch gg.* (Moskwa: Interpraks, 1994), s. 122–137; także W.N. Ziemskow, *Spiecposielency (po dokumientam NKWD-MWD-SSSR)*, „Socjologiczeskije Issledowanija" 11 (1990), s. 4.

[72] N.A. Morozow, *GUŁAG w Komi Kraje, 1929–1956* (Syktywkar, Syktywkarskij Gosudarstwiennyj uniwiersitiet, 1997), s. 104.

[73] RGASPI 17/3/775 (1930), s. 15–16, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 174–175.

[74] Iwnickij, *Kollektiwizacja i raskułacziwanie*, s. 122–137; także Ziemskow, *Spiecposielency (po dokumientam NKWD-MWD-SSSR)*, s. 4.

[75] Anne Applebaum, *Gułag*, przeł. Jakub Urbański (Warszawa, Świat Książki, 2005), s. 76–80.

[76] James Harris, *The Growth of the Gulag: Forced Labor in the Urals Region, 1929–31*, „The Russian Review" 56, nr 2 (1997), s. 265–280.

[77] Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, s. 125.

[78] ibid., s. 269–271.

[79] Case History LH38: Oleksandr Honcharenko, Cherkasy oblast, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine*, Report to Congress, s. 325–329.

[80] Zob. np. świadectwo Wasyla Pawłowycza Nieczyporenki i Jakowa Antonowycza Dziubyszyna, [w:] Jurij Mycyk i in. (red.),

Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: t. 1, s. 163, i t. 2, s. 116; oraz Sviatoslav Karavansky, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report of Meetings and Hearings of and Before the Commission on the Ukraine Famine*, spotkanie i wysłuchanie 8 października 1988 (Washington, D.C., U.S. G.P.O., 1987), s. 79; a także Case History LH8, Case History LH46 i Case History SW34, wszystkie [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine*, Report to Congress, s. 256, 345 i 386.

[81] Oleksandra Bykovets, Interview with Oleksandra Bykovets, wywiad przeprowadzony przez Holodomor Research and Education Consortium (Sviatoslav Novytskyi, 1 September 1983), fragment pochodzący z archiwum właściciela praw autorskich, Ukrainian Canadian Research and Documentation Centre.

[82] Larysa Donchuk, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933*, Second Report, s. 138.

[83] Olesia Stasiuk, *The Deformation of Ukrainian Folk Culture During the Holodomor Years,* trans. Marta Olynyk, *Key Articles on the Holodomor Translated from Ukrainian into English, Holodomor Research and Education Consortium*, s. 12–13, http://holodomor.ca/translated-articles-on-the-holodomor (dostęp 1.12.2017).

[84] Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, s. 340–387.

[85] CDAHOU 1/20/3108 (1930), s. 1.

[86] Hiroaki Kuromiya, *Głosy straconych*, przeł. Agnieszka Weseli (Warszawa, Wydawnictwo Amber, 2008) (przekład piosenki Barbara i Wanda Gadomskie).

[87] ibid.

[88] Boleslaw Szczesniak, *The Russian Revolution and Religion: A Collection of Documents Concerning the Suppression of Religion by the Communists, 1917–1925* (Notre Dame, IN, University of Notre Dame Press, 1959), s. 158; Ałła Kyrydon, *Ruinuwannia kultowych sporud (1920–1930-ti rr.): poruszennia tradycijnoj rytmolohiji prostoru,* „Ukrajinskij Istorycznij Żurnał" 22, nr 6 (2013), s. 91–102.

[89] McDonald, *A Peasant Rebellion in Stalin's Russia*, s. 125–146.

[90] Świadectwo Mykoły Jewhenowycza Petrenki, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 460.

[91] Grigorenko, *Memoirs*, s. 39.

[92] Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, s. 251–254.

[93] Stasiuk, *The Deformation of Ukrainian Folk Culture During the Holodomor Years*.

[94] Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, s. 242–50.

[95] W.M. Łytwyn i in., *Istorija ukrajinskoho selianstwa: Narysy w 2-ch tomach* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, n.d.), t. 2, s. 231–232, 261.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

[1] Cytat [za:] Lynne Viola, *Peasant Rebels under Stalin: Collectivization and the Culture of Peasant Resistance* (Oxford, Oxford University Press, 1996), s. 132.

[2] ibid., s. 134.

[3] RCChIDNI 85/1/118 (1930), s. 1–13, reprodukowane [w:] Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales*, s. 477.

[4] Michał Szołochow, *Zorany ugór*, przeł. Andrzej Stawarz (Warszawa, Czytelnik, 1954), s. 92.

[5] Alec Nove, *An Economic History of the USSR, 1917–1991* (New York, Penguin, 1992), s. 186.

[6] RCChIDNI 85/1/120 (1930), s. 1–18, reprodukowane [w:] Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales*, s. 538.

[7] RCChIDNI 85/1/118 (1930), s. 1–13, reprodukowane [w:] ibid., s. 479.

[8] CGANCh SSSR 7446/5/87 (1930), s. 35–39, [w:] W.P. Daniłow, N.A. Iwnickij (red.), *Dokumienty swidietielstwujut: iz istorii dieriewni nakanunie i w chodie kollektiwizacii, 1927–1932 gg.* (Moskwa: Politizdat, 1989), s. 305.

[9] Valentin Kochno, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine: First Interim Report*, s. 119–120.

[10] Dr. Valentyna Sawchuck of Hamtramck, Michigan, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine: First Interim Report*, s. 144.

[11] CA FSB RF 2/8/232 (1930), s. 101, 101a, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3, s. 220–221.

[12] Viola, *Peasant Rebels Under Stalin*, s. 59–60.

[13] Andrea Graziosi, *The Great Famine of 1932–33: Consequences and Implications,* „Harvard Ukrainian Studies" 25, nr 3/4 (Fall 2001), s. 162.

[14] Viola, *Peasant Rebels Under Stalin*, s. 53.

[15] D.D. Gojczenko, *Krasnyj apokalipsis: skwoz razkułacziwanije i Gołodomor: memuary swidietiela* (Kyjiw, Ababahalamaha, 2013),

s. 29–31.

[16] Świadectwo Oleny Doroszenko, [w:] O.M. Weselowa, O.F. Nikiliew, *Pamiat narodu: Henocyd w Ukrajini holodom 1932–1933 rokiw: swidczennia*, 2 tomy (Kyjiw, Wydawnyczyj dim 'Kalyta, 2009), t. 1, s. 408. (Doroshenko Olena Petrivna, 1920, v. Priadivka, Tsarychans'kyj raj., Dnipropetrovs'k obl. Пам'ять народу. Книга 1. с. 408).

[17] Viola, *Peasant Rebels Under Stalin*, s. 55–57.

[18] Pohl, *„In Our Hearts We Felt the Sentence of Death"*, s. 336.

[19] „Case History SW34: anonymous, Kiev oblast'", [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine*, Report to Congress, s. 392.

[20] Maria Makukha (Chukut), świadectwo, [w:] ibid., t. 1, s. 129.

[21] Kateryna Laksha, świadectwo, [w:] ibid., t. 2, s. 66–67.

[22] ibid.

[23] CA FSB RF 2/8/232 (1930), s. 72, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3:1, s. 219–220.

[24] Pasha Angelina, *The Most Important Thing*, [w:] Fitzpatrick, Slezkine, *In the Shadow of Revolution*, s. 310.

[25] CA FSB RF 2/8/23 (1930), s. 2–13, i 2/8/23 (1930), s. 45–65, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3:1, s. 144–150, 180–189.

[26] Josef Stalin, *Zawrót głowy od sukcesów,* [w:] *Dzieła* (Warszawa, Książka i Wiedza, 1953), t. 12, s. 196–197.

[27] ibid.

[28] RGASPI 17/3/779 (1930), s. 18–20, [w:] Daniłow i in., *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 303–305.

[29] Viola, *Peasant Rebels Under Stalin*, s. 3.

[30] Dolot, *Zabić głodem*, s. 100, 104.

[31] Świadectwo Iwana Hażymana, [w:] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, chto wyżyw*, (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylianska Akademija, 2008), t. 3, s. 113.

[32] Case History LH38: Oleksandr Honcharenko, Cherkasy oblast′, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933*, U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933*, Report to Congress/Commission on the Ukraine Famine, przyjęty przez Komisję 19 kwietnia 1988, przedłożony Kongresowi 22 kwietnia 1988, red. James E. Mace, (Washington, D.C., U.S. G.P.O., 1988), s. 325–329.

[33] Zinovii Turkalo, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine: First Interim Report*, 96.

[34] CA FSB RF 2/8/679 (1930), s. 23, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3:1, s. 420–426.

[35] Świadectwo Leonidy Fedoriwny Tkaczuk, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 2, s. 50–51.

[36] Case History LH38: Oleksandr Honcharenko, s. 325.

[37] Pohl, *„In Our Hearts We Felt the Sentence of Death"*, s. 336.

[38] CA FSB RF 2/8/679 (1930), s. 23, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3:1, s. 424.

[39] ibid., s. 421.

[40] Viola, *Peasant Rebels Under Stalin*, s. 183.

[41] CA FSB RF 2/8/679 (1930), s. 23, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3:1, s. 420–426.

[42] Case History LH57, Michail Frenkin, Baku, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine*, Report to Congress, s. 359–365. *Investigation*, vol. 2, p. 359–365 [Mikhail Frenkin, b. 1910. Zhytomyr obl.].

[43] Viola, *Peasant Rebels Under Stalin*, s. 103–105, 135–136.

[44] RCChIDNI 85/1/118 (1930), s. 1–13, reprodukowane [w:] Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales*, s. 474–483.

[45] CDAHOU 1/20/3191 (1930), s. 37.

[46] CA FSB RF 2/8/232 (1930), s. 101, 101a, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3:1, s. 220–221.

[47] CA FSB RF 2/8/23 (1930), s. 2–13, [w:] ibid., t. 3:1, s. 144–150.

[48] CA FSB RF 2/8/23 (1930), s. 45–65, [w:] ibid., t. 3:1, s. 180–189.

[49] Jurij Szapowal, Wadym Zołotarow, Wołodymyr Prystaiko, *ChK-GPU-NKVD w Ukrajini: osoby, fakty, dokumenty* (Kyjiw, Abris, 1997), s. 39.

[50] CDAHOU 1/20/3154 (1930), s. 11.

[51] CA FSB RF 2/8/232 (1930), s. 115, 115ob, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3:1, s. 221–222; RCChIDNI 85/1/119 (1930), s. 1–2, reprodukowane [w:] Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales*, s. 549–550.

[52] CDAHOU 1/20/3154 (1930), s. 11.

[53] Materiały dotyczące Pawłohradu pochodzą [z:] Danylenko i in. (red.), *Pawlohradske powstannia*.

[54] Michael Palij, *The Anarchism of Nestor Machno, 1918–1921: An Aspect of the Ukrainian Revolution* (Seattle, WA, University of Washington Press, 1976), s. 46–51.

[55] RCChIDNI 85/1/120 (1930), s. 1–18, reprodukowane [w:] Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales*, s. 537.

[56] ibid., s. 537–538.

[57] RCChIDNI 85/1/118 (1930), s. 43–49, reprodukowane [w:] ibid., s. 577–578.

[58] CA FSB RF 2/8/232 (1930), s. 115, 115ob, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3:1, s. 222.

[59] Terry Martin, *Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939* (Ithaca, NY, Cornell University Press), s. 294–295.

[60] Shapoval, *The Case of the „Union for the Liberation of Ukraine"*, s. 178–179.

[61] ibid.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

[1] RCChIDNI 82/2/139 (1932), s. 145–151, [w:] Terry Martin, *Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939* (Ithaca, NY, Cornell University Press), s. 298.

[2] R.W. Davies, S.G. Wheatcroft, *The Years of Hunger: Soviet Agriculture, 1931–33* (London and New York, Palgrave Macmillan, 2009), s. 1–4.

[3] RGASPI 17/2/60 (1931), s. 89, tipografskij ekz.; KPSS w resolucijach, Izd. 9–3. T.5.C. 233–4, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 773–774.

[4] CA FSB RF 2/8/328 (1930), s. 336–45, [w:] ibid., t. 2, s. 530–536.

[5] CDAŻR Ukrajiny 27/11/104 (1930), s. 75–80, [w:] Stanisław Kulczycki i in., *Kolektiwizacija i holod na Ukrajini, 1929–1933:*

zbirnyk dokumentiw i materialiw (Kyjiw, Naukova Dumka, 1992), s. 226–230.

[6] To sformułowanie Lynne Violi użyte [w:] Lynne Viola, *Peasant Rebels under Stalin: Collectivization and the Culture of Peasant Resistance* (Oxford, Oxford University Press, 1996), s. 205–210.

[7] RGAE 7486/37/132 (1930), s. 59–60, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 467–472.

[8] Diana Bojko i in. [wybór dokumentów i red. nauk.], *Wielki Głód na Ukrainie 1932–1933 = Hołodomor w Ukrajini 1932–1933,* przeł. Krystyna Duszyńska i in. [Warszawa-Kijów, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji RP; Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Instytut Badań Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, 2008], s. 37.

[9] Statystyki dotyczące zbiorów i towarzyszące im kontrowersje najlepiej przedstawiono [w:] Davies, Wheatcroft, *The Years of Hunger*, s. 442–447. Zob. także: A.W. Baszkin, *Urożaj tridcatych ili ukradiennyje dostiżenija, Istoriczeskije matieriały*, http://istmat.info/node/21358 (dostęp 1.12.2017).

[10] Wołodymyr Serhijczuk i in., *Ukrajinskij chlib na eksport, 1932–1933* (Kyjiw: PP Serhiijczuk M.I., 2006), s. 3–4.

[11] Elena Osokina, *Zołoto dlia industrializacji: Torgsin* (Moscow, ROSSPEN, 2009), s. 17–102.

[12] Serhijczuk i in., *Ukrajinskij chlib na eksport*, s. 5–6.

[13] ibid., s. 7.

[14] Sheila Fitzpatrick, *The Boss and His Team: Stalin and the Inner Circle, 1925–33*, [w:] Stephen Fortescue (red.), *Russian Politics from Lenin to Putin* (Basingstoke, Palgrave Macmillan, 2010), s. 62–63.

[15] RGASPI 588/1/5388 (1930), s. 116ob, 121ob, [w:] W.W. Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR: 1929–1934*, Rossija XX wiek, t. 1 (Moskwa, Mieżdunarodnyj fond Diemokratija, 2011), s. 340; RGASPI 588/11/75 (1930), s. 15, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 2, s. 577.

[16] RGAE 8043/11/12 (1930), s. 22–22ob, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:1, s. 350.

[17] RGASPI 17/162/9 (1930), s. 74, [w:] ibid., t. 1:1, s. 351.

[18] Liczby [z:] Andrea Graziosi, *L'Unione Sovietica 1914–1991* (Bologna, Il mulino, 2011), Tabela 1.

[19] Davies, Wheatcroft, *The Years of Hunger*, s. 48–78.

[20] RGASPI 631/5/54 (1931), s. 25–45, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 3, s. 137–140.

[21] RGAE 8043/1/7 (1931), s. 61, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:1, s. 405–406.

[22] RGASPI 17/167/31 (1931), s. 105, [w:] ibid.

[23] RGAE 7486/37/166 (1931), s. 230–237; RGAE 8043/1/48 (1931), s. 106–109, 116–130; AP RF 3/40/77 (1931), s. 186; oraz różne inne dokumenty archiwalne, wszystkie reprodukowane [w:] ibid., t. 1:1, s. 488–515.

[24] RGASPI 17/167/29 (1931), s. 43, [w:] ibid., t. 1:1, s. 344.

[25] A.W. Baszkin, *Urożaj tridcatych ili ukradennyje dostiżenija*.

[26] RGAE 8043/11/17 (1930), s. 208, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:1, s. 230.

[27] RGASPI 17/167/28 (1931), s. 108, [w:] ibid., t. 1:1, s. 258.

[28] RGASPI 631/5/60 (1931), s. 32–40, [w:] ibid., t. 1:1, s. 536–537.

[29] RGASPI 17/2/484 (1931), s. 43–61, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 3, s. 198–206.

[30] Bojko i in., *Wielki Głód*, s. 65, 67.

[31] RGASPI 17/167/32 (1931), s. 119, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:1, s. 536.

[32] RGASPI 17/2/484 (1931), s. 43–61, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 3, 198–206.

[33] Davies, Wheatcroft, *The Years of Hunger*, s. 100–101, cytując RGASPI 82/2/137 (1932), s. 30–94.

[34] RGASPI 17/26/42 (1932), s. 193–196, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 3, s. 227–230.

[35] CDAHOU 1/20/5362 (1932), s. 3; oraz CDAHOU 1/6/235 (1932), s. 82, [w:] R. Ja. Pyrih (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały* (Kyjiw: Kyjiewo-Mohylianska Akademija, 2007), s. 65–66.

[36] W tym okresie Mołdawska Autonomiczna Socjalistyczna Republika Radziecka stanowiła część Ukrainy. Mołdawską ASRR ustanowiono w 1940 roku, gdy ZSRR zajął kolejny fragment terytorium Rumunii. Dawna Mołdawska ASRR to obecna Transnistria, sporny region Mołdawii.

[37] AP RF 3/40/80 (1932), s. 45–51, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:2, s. 158–161.

[38] Bojko i in., *Wielki Głód*, s. 113.

[39] W.S. Łozycki, *Hołodomor 1932–1933 rokiw: złoczyn włady – trahedija narodu: dokumenty i materiały* (Kyjiw, Heneza, 2008), s. 37–40.

[40] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:2, s. 163–165.

[41] ibid.

[42] CA FSB RF 2/10/169 (1932), s. 1–57, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, t. 3:2, s. 64–91.

[43] RGASPI 631/5/74 (1932), s. 36, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 2, s. 83–84.

[44] N.F. Sznajka do Stalina, CDAHOU 1/20/5254 (1932), s. 1–16, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 133.

[45] A.F. Baniwsky do Stalina, [w:] ibid., s. 132.

[46] Bojka do Stalina, [w:] ibid., s. 135.

[47] Na przykład HDA SBU 13/429/40 (1932), s. 126–147, [w:] W.M. Danylenko i in. (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini za dokumentamy HDA SBU: anotowanyj dowidnyk* (Lviv, Centr Doslidżeń Wyzwolnoho Ruchu, 2010), s. 278.

[48] RGASPI 17/42/50 (1932), s. 54, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:2, s. 225.

[49] CDAHOU 1/20/5255 (1932), s. 52–52, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 169–170.

[50] CDAHOU 1/16/8 (1932), s. 203–204, [w:] ibid., s. 93.

[51] Bojko i in., *Wielki Głód*, s. 119.

[52] Dmytro Zlepko, *Der Ukrainische Hunger-Holocaust: Stalins verschwiegener Völkermord 1932/33 an 7 Millionen ukrainischen Bauern im Spiegel geheimgehaltener Akten des deutschen Auswärtigen Amtes: eine Dokumentation* (Sonnenbühl, Verlag Helmut Wild, 1988), s. 95–97.

[53] CA FSB RF 2/11/1449 (1932), s. 144–146, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 3, s. 361–362.

[54] *Doswid Proskuriwszczyny i Koziatynszczyny w borotbi za cukrowij buriak*, „Visti VUCVK" (Charkiw, 6 czerwca 1932), cytowane [w:] Wasyl Maroczko, Olga Mowczan, *Hołodomor*

1932–1933 rokiw w Ukrajini: chronika (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylianśka Akademija, 2008), s. 87.

[55] CDAHOU 1/20/5255 (1932), s. 4, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 70.

[56] CDAHOU 1/6/8 (1932), s. 203–4, [w:] ibid., s. 92–93.

[57] Serhijczuk i in., *Ukrajinskij chlib na eksport*, s. 78–81.

[58] AP RF 3/61/794 (1932), s. 1–5, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:2, s. 227–229.

[59] RGASPI 17/162/12 (1932), s. 85, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 113.

[60] RGASPI 17/162/12 (1932), s. 115, [w:] ibid., s. 139–140.

[61] CDAHOU 1/16/8 (1932), s. 236, [w:] ibid., s. 118.

[62] CDAHOU 1/1/378 (1932), s. 143–151; CDAHOU 1/1/381 (1932), s. 63–68, [w:] S.A. Kokin, Walerij Wasyliew, Nicolas Werth (red.), *Partijno-Radianske keriwnyctwo USRR pid czas Hołodomoru 1932–33 rr.: wożdi, praciwnyky, aktywisty: zbirnyk dokumentiw ta materialiw* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2013), s. 58–74.

[63] AP RF 3/61/794 (1932), s. 18, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:2, s. 229.

[64] RGASPI 558/11/43 (1932), s. 70, [w:] Maroczko, Mowczan, *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini*, s. 72.

[65] Terry Martin, *Famine Initiators and Directors: Personal Papers: The 1932–33 Ukrainian Terror: New Documentation on Surveillance and the Thought Process of Stalin*, [w:] *Famine-Genocide in Ukraine, 1932–33*, ed. Isajiw W. Wsevolod (Toronto, Ukrainian Canadian Research and Documentation Centre, 2003), s. 107–108.

[66] RGASPI 82/2/139 (1932), s. 162–5, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 197–199.

[67] ibid.

[68] RGASPI 82/2/139 (1932), s. 144–153, [w:] ibid., s. 200–205.

[69] RGASPI 558/11/769 (1932), s. 40–42, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:2, s. 242–243.

[70] RGASPI 558/11/769 (1932), s. 77–78, [w:] ibid., t. 1:2, s. 243.

[71] RGAPSI 81/3/99 (1932), s. 62–63, [w:] ibid., t. 1:2, s. 244.

[72] RGASPI 558/11/740/61 (1932), s. 174, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 207.

[73] RGASPI 17/162/12 (1932), s. 180–181, [w:] ibid.

[74] CDAHOU 1/20/5259 (1932), s. 19, [w:] ibid., s. 208.

[75] Serhijczuk i in., *Ukrajinskij chlib na eksport*, s. 9–10.

[76] Mykola Kostyrko, świadectwo [w:] James E. Mace, Leonid Heretz, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933.* Oral history project of the Commission on the Ukraine Famine, 3 tomy (Washington, D.C., U.S. G.P.O., 1990), t. 2, s. 1057–1080.

[77] Bojko i in., *Wielki Głód*, s. 7.

[78] Serhijczuk i in., *Ukrajinskij chlib na eksport*, s. 11.

[79] Andrea Graziosi, *L'URSS di Lenin e Stalin: storia dell'Unione Sovietica, 1914–1945* (Bologna: Il mulino, 2007), s. 334, tabela 8.1.

[80] Elena Osokina, *Zołoto dla industrializacii: Torgsin* (Moskwa, ROSSPEN, 2009), s. 540, tabela 25.

[81] RGASPI 558/11/740/41 (1932), [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 225.

[82] Kokin i in. (red.), *Partijno-Radianske keriwnyctwo USRR pidczas Hołodomoru*, s. 36–37.

[83] ibid., s. 38–39.

[84] ibid., s. 43–44.

[85] ibid., s. 47.

[86] ibid., s. 52–57.

[87] Walerij Wasyliew, *Polityczne keriwnyctwo URSR i SRSR: Dynamika widnosyn wentr-subcentr władу, 1917–1938* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2014), s. 242.

[88] Kokin i in. (red.), *Partijno-Radianske keriwnyctwo USRR pid czas Hołodomoru*, s. 63–64.

[89] RGASPI 558/11/78/16 (1932), [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 231.

[90] CDAHOU 1/6/236/85 (1932), [w:] ibid.

[91] RGASPI 17/3/891 (1932), s. 52–55; RGAPSI 558/11/78 (1932), s. 16; oraz RGASPI 558/11/78 (1932), s. 12, wszystkie [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 229–232.

[92] RGASPI 558/11/78 (1932), s. 12, [w:] ibid., s. 232.

[93] S3 SSSR 1932 nr 52, s. 312, [w:] Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR*, t. 1:2, s. 321–324.

[94] RGASPI 81/3/99 (1932), s. 115–119, [w:] O.W. Khlewniuk i in. (red.), *Stalin i Kaganowicz: pieriepiska, 1931–1936 gg.* (Moskwa: ROSSPEN, 2001), s. 244–245; CDAHOU 1/20/5381 (1932), s. 11–12, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 270.

[95] Davies, Wheatcroft, *The Years of Hunger*, s. 158.

[96] Timothy Snyder, *Skrwawione ziemie: Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk (Warszawa, Świat Książki, 2011), s. 59.

[97] RGASPI 81/3/99 (1932), s. 106–13, [w:] Khlewniuk i in. (red.), *Stalin i Kaganowicz*, s. 235–236.

[98] RGASPI 81/3/100 (1932), s. 137–140, [w:] ibid., s. 240–241.

[99] RGASPI 17/3/2014 (1932), s. 33–4, [w:] *Tragiedija sowietskoj dieriewni,* t. 3, s. 453–454.

[100] Sergei Maskudov, *Victory over the Peasant*, [w:] *Hunger by Design: The Great Ukrainian Famine and Its Soviet Context*, ed. Halyna Hryn (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 2008), s. 60–62.

[101] Conquest, *The Harvest of Sorrow*, s. 226.

[102] Pidhainy, *The Black Deeds of the Kremlin*, t. 1, s. 205.

[103] Graziosi, *L'URSS di Lenin e Stalin*, s. 333; Davies, Wheatcroft, *The Years of Hunger*, s. 166–168.

[104] Anne Applebaum, *Gułag,* przeł. Jakub Urbański (Warszawa, Świat Książki, 2005), s. 529.

[105] Susanna Pechora, rozmowa z Anne Applebaum, 1999.

[106] Martin, *Famine Initiators and Directors*, s. 110.

[107] Pełna lista rozesłana ponownie w listopadzie liczy dziesiątki stron; Walentyna Borysenko (red.), *Rozsekreczena pamiat: Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini w dokumentach GPU-NKWD* (Kyjiw, Stylos, 2007), s. 193–263, cytując HDA SBU 16/25/3 (1952), s. 4–68; Martin, *Famine Initiators and Directors*, s. 111.

[108] RCChIDNI 82/2/139 (1932), s. 145–51, tłum. i repr. [w:] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 298.

[109] Iurii Shapoval, *Vsevolod Balickij, bourreau et victime,* „Cahiers du monde russe", t. 44, nr 2–3 (2003), s. 369–399.

[110] RCChIDNI 82/2/139 (1932), s. 145–151, tłum. i repr. [w:] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 298 (podkreślenie za oryginałem).

ROZDZIAŁ ÓSMY

[1] Maxim Gorky, *On the Russian Peasant* (Berlin, I.P. Ladyzhnikov, 1922), s. 27.

[2] Simon Sebag Montefiore, *Stalin: dwór czerwonego cara*, przeł. Maciej Antosiewicz (Warszawa, Magnum, 2004), s. 104.

[3] Swietłana Allilueva, *Dwadzieścia listów do przyjaciela*, przeł. L. Perzanowski (Paryż, Instytut Literacki, 1967), s. 125.

[4] G.A. Tokaev, *Betrayal of an Ideal* (Bloomington, IN, Indiana University Press, 1955), s. 161.

[5] Miklos Kun, *Stalin: An Unknown Portrait* (Budapest, Central European University Press, 2003), s. 204; Montefiore, *Stalin,* s. 85–91.

[6] Montefiore, *Stalin*, s. 89.

[7] ibid., s. 83.

[8] ibid., s. 90.

[9] J. Arch Getty, Oleg V. Naumov, *The Road to Terror: Stalin and the Self-Destruction of the Bolsheviks, 1932–1939* (New Haven, CT, Yale University Press), s. 47.

[10] Robert Tucker, *Stalin in Power: The Revolution from Above, 1928–1941* (New York, W.W. Norton, 1992), s. 209–212.

[11] Getty, Naumov, *The Road to Terror*, s. 53–58.

[12] Arkadii Waksberg, *Carica dokazatielstw: Wyszynskij i jego żertwy* (Moskwa, Kniga i Biznies, 1992), s. 68.

[13] ibid., s. 66–67.

[14] ibid., s. 69.

[15] Zob. m.in. Getty, Naumov, *The Road to Terror*, oraz Robert Conquest, *Wielki Terror,* przeł. Władysław Jeżewski (Warszawa, Wydawnictwo Michał Urbański, 1997).

[16] Terry Martin, *Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939* (Ithaca, NY, Cornell

University Press), s. 299.

[17] CDAHOU 1/6/236 (1932), s. 8–9, [w:] R. Ja. Pyrih (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylianska Akademija, 2007), s. 127.

[18] Davies, Wheatcroft, *The Years of Hunger*, s. 10–11.

[19] ibid., s. 171.

[20] A.W. Baszkin, *Urożaj tridcatych ili ukradiennyje dostiżenija, Istoriczeskije matieriały*, http://istmat.info/node/21358 (dostęp 1.12.2017).

[21] RGASPI 82/2/141/6, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 355–356.

[22] CDAHOU 1/6/237/207–16, [w:] ibid., s. 388–395.

[23] RGASPI 81/3/215/1–24; RGASPI 81/3/232/62, [w:] ibid., s. 496–514.

[24] CDAGO Ukrajiny 1/20/5384/23, [w:] ibid., tłum. Bandera, s. 71.

[25] CDAHOU 1/6/237/207–16, [w:] ibid., s. 388–395.

[26] ibid.

[27] CDAHOU 1/20/6339 (1933), s. 25, [w:] ibid., s. 569.

[28] Stanisław Kulczycki, *Hołodomor. Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 jako ludobójstwo: problem świadomości*, przeł. Bogusław Salej (Wrocław, Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, 2008), s. 269–287.

[29] S3 SSSR 1933 nr 38, str. 228, [w:] W.W. Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR: 1929–1934*, Rossija XX wiek, t. 3 (Moskwa, Mieżdunarodnyj fond Diemokratija, 2011), s. 54–55.

[30] S.W. Kulczycki, *Comments at UNAS (National Academy of Sciences) Institute of History of Ukraine Seminar*, przedstawione na seminarium w Instytucie Historii Ukrainy, Kijów, 19 kwietnia 2016.

[31] Wołodymyr Serhijczuk i in., *Ukrajinskij chlib na eksport, 1932–1933* (Kyjiw, PP Serhiijczuk M.I., 2006), s. 13, 138.

[32] Andrea Graziosi, *L'URSS di Lenin e Stalin: storia dell'Unione Sovietica, 1914–1945* (Bologna, Il mulino, 2007), s. 334, Tabela 8.1. Eksport złota miał później wzrosnąć, ponieważ zdesperowani chłopi kupowali za złoto zboże od państwa.

[33] RGAE 413/13/595 (1933), s. 47–48, z *Elektronnyj archiw Ukrajinskoho wyzwolnoho ruchu*, http://avr.org.ua/getPDFasFile.php/arhupa/rgae-413-13-595-0-047.pdf (dostęp 1.12.2017).

[34] Heorhij Papakin, *Donbas na „czornij doszci", 1932–1933: Naukowo-populiarnyj narys* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2014), s. 9–11.

[35] Heorhii Papakin, *Blacklists as an Instrument of the Famine-Genocide of 1932–1933 in Ukraine*, trans. Marta Olynyk, *Key Articles on the Hołodomor Translated from Ukrainian into English*, Hołodomor Research and Education Consortium, 2–3, http://Hołodomor.ca/translated-articles on the-Hołodomor.

[36] *Czorna Doszka* „Bilszowyk Połtawszczyny", 12 weresnia 1932, *Oficylnyj web-portal Derżawnoj Archiwnoj Służby Ukrajiny*, http://www.archives.gov.ua/Archives/Reestr/Foto-Poltava.php (dostęp 1.12.2017).

[37] Papakin, *Blacklists as an Instrument of the Famine-Genocide of 1932–1933 in Ukraine*, s. 5–6.

[38] Heorhij Papakin, *„Czorna doszka": antyselianski represiji, 1932–1933* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2013), s. 336. Według zespołu demografów kierowanego przez Olega Wołowynę w Instytucie Demografii i Badań Społecznych Ukraińskiej Akademii Nauk i Harvard Ukrainian Research

Institute w latach trzydziestych liczba rejonów często się zmieniała, ale w latach 1932–1933 wynosiła 392.

[39] Institut Demografii Nacjonalnogo Issledowatelskogo Uniwersiteta „Wysszaja Szkoła Ekonomiki", „Wsiesojuznaja pieriepis" nasielenija 1926 goda: Nacjonalnyj sostaw nasielenija po regionam RSFSR: Siewiero-Kawkazskii kraj/Kubanskij okrug, *Demoskop weekly: elektronnaja wersija biulletina Nasielenie i obszczestwo,* s. 719–720 (6–19 marca 2017), http://demoscope.ru/weekly/ssp/rus_nac_26.php?reg=862 (dostęp 1.12.2017).

[40] Papakin, *Donbas na „czornij doszci",* s. 12.

[41] N.I. Bondar, O.W. Matwiejew (red.), *Istoriczeskaja pamiat´ nasielenija juga Rossii o Gołodie 1932–33: materiały nauczno-prakticzeskoj konferencji* (Krasnodar, Tradicjia, 2009), s. 101–103.

[42] ibid., s. 61.

[43] Papakin, *Donbas na „czornij doszci",* s. 12.

[44] Papakin, *Blacklists as an Instrument of the Famine-Genocide of 1932–1933 in Ukraine*, s. 8.

[45] Papakin, *„Czorna doszka",* s. 335.

[46] Papakin, *Blacklists as an Instrument of the Famine-Genocide of 1932–1933 in Ukraine*, s. 11.

[47] HDA SBU 13/429/40 (1932), s. 126–147, [w:] Danylenko i in. (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini za dokumentamy HDA SBU*, s. 278.

[48] CA FSB RF 2/10/169 (1932), s. 1–57, [w:] Bieriełowicz, Daniłow (red.), *Sowietskaja dieriewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD*, s. 64–91.

[49] APRF 3/30/189 (1932), s. 7–10, [w:] R. Ja. Pyrih (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały*

(Kyjiw, Kyjiewo-Mohylianska Akademija, 2007), s. 615–616.

[50] HDA SBU, Kolekcija dokumentiw „Hołodomor 1932–1933 rr. w Ukrajini", [w:] ibid., s. 709.

[51] „Schedule A, t. 36, Case 333/(NY)1582 (Interviewer J.F., Type A4) Male, 29, Ukrainian, Student and Worker", 1–8 July 1951, Harvard Project on the Soviet Social System, Slavic Division (Widener Library, Harvard University), s. 24.

[52] CDAHOU 1/20/5255 (1932), s. 16–17, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor,* s. 108–109.

[53] CDAHOU 1/20/5255 (1932), s. 68–69, [w:] ibid, s. 253.

[54] Świadectwo Oleny Dawydiwny Demczenko, [w:] L.B. Kowalenko, Wołodymyr Maniak (red.), *33-i Hołod: narodna knyha-memorial* (Kyjiw, Radianskij Pysmennyk, 1991), s. 506.

[55] APRF 3/50/189 (1933), s. 7–10, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 615–616.

[56] Świadectwo Ihora Wasyliowycza Buhajewycza, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 454–457.

[57] Andrea Graziosi, *Lettere da Charkov. La carestia in Ucraina e nel Caucaso del nord nei rapporti diplomatici italiani 1923–33* (Turin: Einaudi, 1991), s. 144–146, podane po ukraińsku [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 606–607.

[58] DATO 176/1/9 (1932), s. 3–3v, [w:] Diana Bojko i in. [wybór dokumentów i red. nauk.], *Wielki Głód na Ukrainie 1932–1933 = Gołodomor w Ukrajini 1932–1933,* przeł. Krystyna Duszyńska i in. [Warszawa-Kijów, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji RP; Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Instytut Badań

Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, 2008], s. 291.

[59] ibid., s. 295.

[60] DATO 231/1/2067 (1932), s. 324, [w:] ibid., s. 351.

[61] Lydia A., świadectwo [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: Second Interim Report*, s. 139.

[62] Ivan Oransky, świadectwo [w:] ibid., s. 130.

[63] Świadectwo anonimowej kobiety [w:] ibid., s. 25.

[64] CDAHOU 1/20/6274 (1933), s. 185–190, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 763.

[65] CDAHOU 1/20/5254 (1932), s. 1–16, [w:] ibid., s. 134.

[66] RGASPI 558/11/45 (1932), s. 108–109, [w:] Daniłow i in. (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni*, t. 3, s. 634–635.

[67] RGASPI 17/3/2030 (1932), s. 17, oraz 17/42/72 (1932), s. 109–111, [w:] ibid., s. 636–638, 644.

[68] RGASPI 17/3/907 (1932), s. 9; oraz „Kommunist" (Charkiw, 1 stycznia 1933), [w:] Maroczko, Mowczan, *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini*, s. 154, 180.

[69] Lev Kopelev, *The Education of a True Believer*, trans. Gary Kern (London, Wildwood House, 1981), s. 258.

[70] APRF 3/30/189 (1933), s. 26–27, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 636.

[71] HDA SBU, *Kolekcjia dokumentiw „Hołodomor 1932–1933 rr. w Ukrajini"*, [w:] ibid., s. 709.

[72] Jan Jacek Bruski (red.), *Hołodomor 1932–1933: Wielki Głód na Ukrainie w dokumentach polskiej dyplomacji i wywiadu* (Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2008), s. 295; *Hołodomor and Gorta mór: Histories, Memories and*

Representations of Famine in Ukraine and Ireland, eds. Christian Noack, Lindsay Janssen and Vincent Comerford (London, Anthem Press, 2014), s. 223.

[73] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, chto wyżyw*, (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylianska Akademija, 2008), t. 7, s. 538.

[74] Świadectwo Hałyny Budancewej [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 485.

[75] Varvara Dibert, świadectwo [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 73–74.

[76] Świadectwo Hałyny Iwaniwny Kyryczenko [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933,* t. 2, s. 100–101.

[77] Świadectwo Marii Polikarpiwny Umanskiej [w:] Ukrajinskyj Instytut nacionalnoji pamiati, oraz W. Juszczenko (red.), *Nacjonalna Knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini* (Kyjiw, Wydawnyctwo im. Oleny Telihy, 2008), s. 93.

[78] Świadectwo Oleny Artemiwny Kobyłko [w:] O.M. Weselowa, O.F. Nikiliew, *Pamiat narodu: Henocyd w Ukrajini holodom 1932–1933 rokiw: swidchennia*, 2 tomy (Kyjiw, Wydawnycznyj dim „Kalyta", 2009), t. 1, s. 570.

[79] Kopelew, *The Education of a True Believer*, s. 258.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

[1] Cytowane [w:] George S. Luckyj, *Literary Politics in the Soviet Ukraine, 1917–1934* (New York, Columbia University Press, 1990), s. 228.

[2] Terry Martin, *Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939* (Ithaca, NY, Cornell University Press), s. 306.

[3] Sarah Cameron, *The Kazach Famine of 1932–33: Current Research and New Directions*, „East/West: Journal of Ukrainian Studies" 3, nr 2 (2016), s. 117–132; Niccolo Piancola, *Sacrificing the Kazachs: The Stalinist Hierarchy of Consumption and the Great Famine in Kazachstan of 1931–33*, referat przedstawiony w Slavic-Eurasian Research Centre, 10–11 lipca 2014, Hokkaido University, Sapporo, Japan.

[4] RGASPI 17/3/9.11/42–4, [w:] R. Ja. Pyrih (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2007), s. 475–477.

[5] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 303, cyt. za RCChIDNI 17/3/910 (1932).

[6] RGASPI 17/3/911/43, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 480.

[7] HDA SBU Donieck 4924f/4–13, [w:] Bojko i in., *Wielki Głód*, s. 302–305.

[8] W.S. Łozycki, *Hołodomor 1932–1933 rokiw: złoczyn wlady – trahedija narodu: dokumenty i materiały* (Kyjiw, Heneza, 2008), s. 134.

[9] HDA SBU 16/25/3 (1951), s. 105, [w:] Borysenko (red.), *Rozsekreczena pamiat,* s. 425–426.

[10] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 346.

[11] Walerij Wasyliew, *Polityczne keriwnyctwo URSR i SRSR: Dynamika widnosyn sentr-subcentr władу, 1917–1938* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2014), s. 332–333.

[12] HDA SBU 16/25/3 (1932), s. 109, [w:] S.A. Kokin, Walerij Wasyliew, Nicolas Werth (red.), *Partijno-Radianske keriwnyctwo USRR pid czas Hołodomoru 1932–33 rr.: woździ, praciwnyky, aktywisty: zbirnyk dokumentiw ta materialiw* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2013), s. 160.

[13] HDA SBU 6/—/75165 (1964), s. 84–85, [w:] ibid., s. 193–195.

[14] DADO 19/1/20 (1932), s. 69–70, [w:] ibid., s. 165.

[15] HDA SBU 6/—/75165 (1964), s. 88–90, [w:] ibid., s. 196–198.

[16] ibid., s. 196–198; CDAHOU 1/16/9 (1932), s. 59–61, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 396–397.

[17] RGASPI 17/162/14 (1932), s. 17, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 407.

[18] HDA SBU 16/25/3 (1932), s. 69–100, [w:] Danylenko i in. (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini za dokumentamy HDA SBU*, s. 60–61.

[19] HDA SBU 42/9/— (1932), s. 52–5, [w:] Borysenko (red.), *Rozsekreczena pamiat*, s. 428–429.

[20] W. Pryluckyj, *Opir mołodi polityci bilszowyckoho reżymu ta represywni zachody proty neji w USRR (1928–1936 rr.)*, „Z archiwiw WUCzK-GPU-NKWD-KGB" 2/4 (13/15) (2000), s. 94.

[21] HDA SBU 16/25/3 (1951), s. 111–151, [w:] Borysenko (red.), *Rozsekreczena pamiat,* s. 430–472 (dokładny cytat na s. 431).

[22] ibid., s. 430–472 i 520–528; przykład Machny na s. 359, „aktywni" i „byli petlurowcy" na s. 431–432.

[23] HDA SBU 1607 (1932), s. 10 i HDA SBU 6852 (1932), s. 8, oba [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 539–541.

[24] HDA SBU 9/666/ (1933), s. 56, 58–62, 63, [w:] Borysenko (red.) *Rozsekreczena pamiat,* s. 512–516.

[25] HDA SBU 9/36 (1933), s. 36a, [w:] Diana Bojko i in. [wybór dokumentów i red. nauk.], *Wielki Głód na Ukrainie 1932–1933 = Gołodomor w Ukrajini 1932–1933,* przeł. Krystyna Duszyńska i in. [Warszawa–Kijów, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji RP; Wydzielone Archiwum

Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Instytut Badań Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, 2008], s. 419–423.

[26] Timothy Snyder, *Skrwawione ziemie: Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk (Warszawa, Świat Książki, 2011), s. 60.

[27] CDAHOU 1/20/5242 (1932), s. 5–10, [w:] Kokin i in. (red.), *Partijno-Radianske keriwnyctwo USRR pid czas Hołodomoru*, s. 210–229.

[28] Serhii Plokhy, *Unmaking Imperial Russia: Mykhailo Hrushevsky and the Writing of Ukrainian History* (Toronto, University of Toronto Press, 2005), s. 268–273.

[29] Hennadij Jefimenko, L. Jakubowa, *Nacionalni widnosyny w radianskij Ukrajini (1923–1938)*, [w:] W.M. Łytwyn i in. (red.), *Nacionalne pytannia w Ukrajini XX–poczatku XXI st.: istoryczni narysy* (Kyjiw, Nika-Centr, 2012), s. 222–223.

[30] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 348.

[31] Hrihorij Kostiuk, *Stalinizm w Ukrajini* (Kyjiw, Smoloskyp, 1995), s. 192–196.

[32] ibid.

[33] Jurij Szapował, *Fatalna ambiwalentnist*, „Krytyka: miżnarodnyi ohliad knyżok ta idei" (maj 2015), https://krytyka.com/ua/articles/fatalna-ambivalentnist (dostęp 30.12.2017).

[34] ibid.

[35] Pauly, *Breaking the Tongue*, s. 241–242.

[36] ibid., s. 258–266.

[37] L.D. Jakubova, *Etniczni menszyny w suspilno-politycznomu ta kulturnomu żytti USRR, 20-i–persza połowyna 30-ch rr. XX st.*

(Kyjiw: Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2002), s. 126–131.

[38] S. Kul′chyts′kyi, *Holodomor in the Ukrainian Countryside*, [w:] *After the Holodomor: The Enduring Impact of the Great Famine on Ukraine*, red. Andrea Graziosi, Lubomyr Hajda, Halyna Hryn (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 2013), s. 9.

[39] ibid.

[40] Jakubova, *Etniczni menszyny*, s. 126–131.

[41] H. Kowalczuk, *Dyrektory Wsenarodnoji Biblioteky Ukrajiny (20–30-ti rr.)*, „Z archiviv VUChK GPU NKVD KGB" 2/4 (13/15) (2000), s. 179–206.

[42] O. Rublow, O.W. Jurkowa, *Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny: wiczy istorii (1936–2006 rr.)*, red. W.A. Smolij, „Urkajinskij Istorycznyj Żurnał" 6 (2006), s. 5–7.

[43] Jurij Szapował, *Ukrajina 20–50 rr.: Storinky nenapysanoji istoriji* (Kyjiw, Naukowa Dumka, 1993), s. 126–131.

[44] S.A. Tokarew, *Represiji proty wykładacziw Niżynskoho Pedahohicznoho Instytutu w 1930-ch rr.*, „Z archiwiw WUCzK GPU NKWD KGB" 1/2 (2013), s. 146–169.

[45] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 363.

[46] Pauly, *Breaking the Tongue*, s. 332–339.

[47] Martin, *The Affirmative Action Empire*, s. 363.

[48] Hanna Skrypnyk, *Etnohraficzni muzeji Ukrajiny: Stanowlennia i rozwytok* (Kyjiw, Naukowa Dumka, 1989).

[49] Ałła Kyrydon, *Ruinuwannia kultowych sporud (1920–1930-ti rr.): poruszennia tradycijnoj rytmolohiji prostoru,* „Ukrajinskyj Istorycznyj Żurnał" 22, nr 6 (2013), s. 91–102.

[50] M.M. Chołostenko, *Arkitiekturnaja riekonstrukcija Kijewa*, „Arkitiektura SSSR" 12 (1934), s. 19.

[51] A.G. Mołokin, *Projektirowanije Prawitielstwiennogo Centra USSR w Kijewie*, „Arkitektura SSSR" 9 (1935), s. 11.

[52] Titus D. Hewryk, *Wtraczeni architekturni pamiatky Kyjiewa* (New York–Kyjiw, Ukrainian Museum, 1991).

[53] ibid.

[54] Serhij Bilokin, *Masowyj teror jak zasib dierżawnoho uprawlinnia w SRSR (1917–1941)*, „Dżereloznawcze doslidżennia" 2 (Drohobycz Koło, 2013), s. 452–490.

[55] ibid., s. 519–522.

[56] George Y. Shevelov, *The Ukrainian Language in the First Half of the Twentieth Century, 1900–1941: Its State and Status* (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 1989), s. 154–158.

[57] ibid., s. 160–167, cytat na s. 167.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

[1] Wasilij Grossman, *Wszystko płynie*, przeł. Wiera Bieńkowska (Warszawa, Wydawnictwo Współpraca 1990), s. 103–104.

[2] Tetiana Boriak, *1933: „I czoho wy szcze żywi?"*, (Kyjiw, Clio, 2016), s. 684.

[3] ibid., s. 685–686.

[4] Setki przykładów można znaleźć [w:] Walentyna Borysenko, *Swicza pamiati: Usna istorija pro henocyd ukrajinciw u 1932–1933 rokach* (Kyjiw, Stylos, 2007). Wydane po angielsku pod tytułem *A Candle in Remembrance: An Oral History of the Ukrainian Genocide of 1933–34 (Swicza pamiati)*, trans. Mark Tarnawsky (New York, Ukrainian Women's League of America, 2010). W tym rozdziale korzystałam z ukraińskiej wersji tej książki.

[5] Świadectwo Olhy Wiktoriwny Cymbaluk, [w:] ibid., s. 229.

[6] Świadectwo Anastasji Mykołajiwny Pawlenko, [w:] ibid., s. 130–131.

[7] Świadectwo Łarysy Fedoriwny Wenżyk (z d. Szewczuk), [w:] ibid., s. 137–138.

[8] Świadectwo Marii Patriwny Bendryk, [w:] ibid., s. 247.

[9] Świadectwo Łeonida Juchymowycza Wiernyduba, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati, oraz Juszczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, s. 65.

[10] Świadectwo Marii Myroniwny Kożedub, [w:] Borysenko, *Swicza pamiati*, s. 69.

[11] Roman Dzwonkowski, Petro Jaszczuk, *Głód i represje wobec ludności polskiej na Ukrainie 1932–1947: relacje* (Lublin, Tow. Nauk. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2004), s. 160.

[12] Świadectwo Petra Kuźmycza Mostowego, [w:] L.B. Kowalenko, Wołodymyr Maniak (red.), *33-i Hołod: narodna knyha-memorial* (Kyjiw, Radianskij Pysmennyk, 1991), *33-i Hołod*, s. 495.

[13] Świadectwo Hanny Ołeksandriwny Maslanczuk, [w:] Borysenko, *Swicza pamiati*, s. 91.

[14] Świadectwo Paraskewy Wasyliwny Kolos, [w:] ibid., s. 268.

[15] Świadectwo Mykoły Iwanowycza Patrynczuka, [w:] ibid., s. 114.

[16] Valentyn Kochno, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 119–120.

[17] Świadectwo Hanny Omelaniwny Flaszkiny, [w:] Borysenko, *Swicza pamiati*, s. 237.

[18] Świadectwo Anastasji Mykołajiwny Pawlenko, [w:] ibid., 130.

[19] Świadectwo Natalii Stepaniwny Kużel, [w:] ibid., s. 269.

[20] Świadectwo Mychajła Pawłowycza Hawrylenki, [w:] ibid., s. 208.

[21] Świadectwo anonimowej kobiety, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933*, U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933*, Report to Congress/Commission on the Ukraine Famine, przyjęty przez Komisję 19 kwietnia 1988, przedłożony Kongresowi 22 kwietnia 1988, red. James E. Mace, (Washington, D.C., U.S. G.P.O., 1988), s. 341–342, 346.

[22] Świadectwo Mykoły Petrowycza Chmielnyka, [w:] Borysenko, *Swicza pamiati*, s. 98.

[23] Świadectwo Tetiany Tymofijiwny Kotenko, [w:] O.M. Weselowa, O.F. Nikiliew, *Pamiat narodu: Henocyd w Ukrajini holodom 1932–1933 rokiw: swidchennia*, 2 tomy (Kyjiw,: Kałyta, 2009), t. 1, s. 645.

[24] Świadectwo Hałyny Hryhoriwny Kowtun, [w:] Borysenko, *Swicza pamiati*, s. 257.

[25] Świadectwo Hanny Jakiwny Onody, [w:] A.W. Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni* (Hluczіw, RWW HDPU, 2008), s. 49.

[26] Lev Kopelev, *Interview with Lev Kopelev*, 1981, Harvest of Despair Series, fragment z archiwów właściciela praw autorskich, UCRDC.

[27] Świadectwo Hanny Semeniwny Suchenko, [w:] Borysenko, *Swicza pamiati*, s. 149.

[28] Świadectwo Ihora Wasylowycza Buhajewycza, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 454–457.

[29] Świadectwo Hałyny Omelczenko, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati, oraz Juszczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, s. 87.

[30] Świadectwo Mykoły Myłowa, [w:] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, czto wyżyw* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2008), t. 3, s. 129–130.

[31] RGASPI 81/3/215 (1932), s. 1–24, [w:] R. Ja. Pyrih (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2007), s. 497.

[32] Pawło Iwanowycz Syłka, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 492.

[33] Świadectwo Kateryny Stepaniwny Cokoł, [w:] ibid., s. 63.

[34] Świadectwo Lidii Wasyliwny Połtawec, [w:] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, czto wyżyw* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2008), t. 2, 215–216.

[35] Daria Mattingly, *Idle, Drunk and Good-for-Nothing: The Cultural Memory of Hołodomor Rank-and-File Perpetrators*, [w:] Anna Wylegała, Małgorzata Głowacka Grajper (red.), *The Burden of Memory: History, Memory and Identity in Contemporary Ukraine* (Bloomington, IN, Indiana University Press, 2017).

[36] Świadectwo Petra Serhijowycza Wojtiuka, [w:] Borysenko, *Swicza pamiati*, s. 96.

[37] Świadectwo Wołodymyra Iwanowycza Tesli, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 2, s. 665–667.

[38] Świadectwo anonimowej kobiety, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 127.

[39] Kopelev, *The Education of a True Believer*, s. 233.

[40] Świadectwo Iwana Łeonidowycza Prymaka, [w:] Mycyk, *Ukrajinskyj hołokost*, t. 1, s. 99.

[41] Świadectwo anonimowej kobiety, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati, oraz Juszczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, s. 66.

[42] S.O. Pidhainy (red.), *The Black Deeds of the Kremlin: A White Book*, t. 1 (Toronto, Basilian Press, 1953), t. 1, s. 201.

[43] Ivan J. Danylenko, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 77.

[44] Świadectwo Hryhorija Antonowycza Haraszczenki, [w:] Borysenko, *Swicza pamiati*, s. 178–179.

[45] Anna Pylypiuk, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 111–112.

[46] Kostiantyn Mochul's'kyi, „I Was Eight Years Old", trans. Marta Olynyk for the Holodomor Research and Education Consortium, oryginał dostępny [w:] Kostiantyn Moczulski, *Meni buło wisim lit*, „Krymska switłycia" 12 (Symferopol, 21 marca 2003), s. 6.

[47] Anastasiia Kh., świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, 158.

[48] Świadectwo Warwary Swyrydiwny Moroz, [w:] Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr.*

[49] Świadectwo Hnata Fedorowycza Myroniuka, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati, oraz Juszczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, s. 64.

[50] Świadectwo Iwana Tarasiuka, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 2, s. 656.

[51] Świadectwo Mychajła Ołeksandrowycza Bałanowskiego, [w:] ibid., t. 1, s. 95–99.

[52] Świadectwo Hryhorija Moroza, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati, oraz Juszczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, 74–75.

[53] Świadectwo Hanny Andrijiwny Talanczuk, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*. t. 2, s. 184.

[54] Tetiana Boriak, *1933: „I czoho wy szcze żywi?”*, (Kyjiw, Clio, 2016), s. 682–684.

[55] Tamara Demczenko, *Swidczennia pro Hołodomor jak dżerelo wywczennia fenomenu stalinskych aktywistiw*, [w:] *Problemy istorii Ukrajiny: fakty sudżennia, poszuky: Miżwidomczyji zbirnyk naukowych prac*, t. 19, nr 2 (Kyjiw, Naukowa Dumka, 2010), s. 71–81.

[56] Lynne Viola, *The Best Sons of the Fatherland: Workers in the Vanguard of Soviet Collectivization* (New York, Oxford University Press, 1987), s. 206–209.

[57] RGASPI 81/3/215 (1932), s. 1–24, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 504–505.

[58] Mattingly, *Idle, Drunk and Good-for-Nothing*.

[59] Maria N., świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, 152–154.

[60] Wiktor Krawczenko, *Wybrałem wolność: życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, przeł. Maciej Antosiewicz (Warszawa, Magnum, 2009), s. 87.

[61] ibid., s. 115.

[62] ibid, s. 102.

[63] ibid., s. 87–88.

[64] Kopelev, *The Education of a True Believer*, s. 235.

[65] Georges Simenon, *Peuples qui ont faim*, [w:] *Mes Apprentissages: Reportages 1931–1946*, red. Francis Lacassin (Paris, Omnibus, 2001), s. 903–904.

[66] Andrei Platonovich Platonov, *Fourteen Little Red Huts and Other Plays*, trans. Robert Chandler, Jesse Irwin, Susan Larsen (New York, Columbia University Press, 2016), s. 104.

[67] Lev Kopelev, wywiad w Ukrainian Canadian Research and Documentation Centre.

[68] ibid.

[69] Mattingly, *Idle, Drunk and Good-for-Nothing.*

[70] Halyna B., świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 125.

[71] Kopelev, *The Education of a True Believer*, s. 245.

[72] Świadectwo Wasyla Onufrijenki, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati, oraz Juszczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, s. 91.

[73] Walerij Wasyliew, Jurij I. Szapował, *Komandyry welykoho holodu: Pojizdky W. Molotova i L. Kahanovycza w Ukrajinu ta Piwnichnyj Kawkaz, 1932–1933 rr.* (Kyjiw, Heneza, 2001), s. 317.

[74] Świadectwo Mykoły Hryhorowycza Musijczuka, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 2, 76.

[75] Mattingly, *Idle, Drunk and Good-for-Nothing.*

[76] Świadectwo Wiry Karpiwny Kyryrczenko, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 7, s. 180.

[77] Boriak, *1933*, s. 185, 229, 387, 605.

[78] William Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw* (Kyjiw, Rodovid, 1999), s. 170–171.

[79] Mattingly, *Idle, Drunk and Good-for-Nothing.*

[80] Andrea Graziosi, *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales (à travers les rapports du GPU d'Ukraine de février–mars 1930)*, „Cahiers du monde russe" 35, nr 3 (lipiec–wrzesień 1994), s. 442–443.

[81] DAŻO (Żytomyr) F. R–1520/4828 (1931), s. 9–16.

[82] Świadectwo Maryny Matwijiwny Korobskiej, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 1, s. 110.

[83] CDAHOU 1/20/5394 (1932), s. 3542, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 441.

[84] RGASPI 17/42/81 (1932), s. 103–105, [w:] W. Daniłow, R. Manning, L. Viola (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni, kollektiwizacija i raskulacziwanije: dokumienty i matieriały w 5 tomach, 1927–1939*, (Moskwa, Rossijskaja Polit. Encikłopiedija, 1999), s. 640–642.

[85] Świadectwo Kateryny Jełyzariwny Jaroszenko, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 2, 881–882.

[86] Świadectwo Natalii Arsentijiwny Talanczuk, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 3, s. 61.

[87] Świadectwo Pawła Kostenki, [w:] ibid., t. 5, s. 181.

[88] Świadectwo ojca Tymofija Minenki, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 3, s. 145.

[89] Mattingly, *Idle, Drunk and Good-for-Nothing.*

[90] Świadectwo Wasyla Wasylowycza Basztanenki, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 1, s. 138.

[91] CDAHOU 1/6/238/32–6, [w:] M.M. Starowojtow, W.W. Mychajłyczenko, *Hołodomor na Łuhanszczyni 1932–1933 rr.: Naukowo-dokumentalne wydannia* (Kyjiw, Stylos, 2008), s. 65–68.

[92] Serhii Plokhy, *Unmaking Imperial Russia: Mykhailo Hrushevsky and the Writing of Ukrainian History* (Toronto, University of Toronto Press, 2005), s. 269–270.

[93] Całość materiałów dotyczących sprawy Riczyckiego pochodzi [z:] S.A. Kokin, Walerij Wasyliew, Nicolas Werth (red.), *Partijno-Radianske keriwnyctwo USRR pid czas Hołodomoru 1932–33 rr.: wożdi, praciwnyky, aktywisty: zbirnyk dokumentiw ta materialiw* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2013), s. 289–444, oraz tych samych autorów, *Dokumenty orhaniw WKP(b) ta DPU USRR pro nastroji i modeli powedinky partijno-radianskych praciwnykiw u respublici, 1932–33 rr.*, „Z archiwiw WUCzK GPU NKWD KGB" 1–2 (40–41) (2013), s. 392–400.

[94] RGASPI 81/3/215 (1932), s. 1–24, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 504–505.

[95] S.A. Kokin, Walerij Wasyliew, Nicolas Werth (red.), *Dokumenty orhaniw WKP(b) ta DPU USRR*, s. 392.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

[1] Świadectwo Marii Hnatiwny Dziuby, [w:] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, czto wyżyw*, t. 6 (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2008), t. 1, 262.

[2] Cytowane [w:] Robert Conquest, *The Harvest of Sorrow: Soviet Collectivization and the Terror-Famine* (New York, Oxford University Press, 1986), s. 143.

[3] Świadectwo Marii Androniwny Zapasko-Pryjmak, [w:] L.B. Kowalenko, Wołodymyr Maniak (red.), *33-i Hołod: narodna knyha-memoriał* (Kyjiw, Radianskij Pysmennyk, 1991), s. 354–355.

[4] Tetiana Pawlichka, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim*

Report, s.75.

[5] Świadectwo Mykoły Stepanowycza Puda, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 567–568.

[6] Świadectwo Hanny Stepaniwny Jurczenko, [w:] ibid., s. 536.

[7] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati oraz Juszczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, s. 115.

[8] Świadectwo Anastasii Maksymiwny Kuczeruk, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 148.

[9] Valentina Borysenko, *A Candle in Remembrance: An Oral History of the Ukrainian Genocide of 1933–34 (Swicza pamiati)*, trans. Mark Tarnawsky (New York, Ukrainian Women's League of America, 2010), s. 47.

[10] Świadectwo Wołodymyra Fedorowycza Zadwornego, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 164.

[11] Świadectwo Nadii Josipywny Małyszko (z d. Sołnyczenko), [w:] Mycyk, *Ukrajinsky hołokost*, t. 1, s. 27.

[12] Świadectwo Hlafyry Pawliwny Iwanowej, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati, oraz Juszczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, s. 97.

[13] Świadectwo Anastasii Maksymiwny Kuczeruk, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 149.

[14] ibid., 148.

[15] Świadectwo Niny Iwaniwny Marusyk, [w:] ibid., s. 157.

[16] S.O. Pidhainy (red.), *The Black Deeds of the Kremlin: A White Book*, t. 1 (Toronto, Basilian Press, 1953), s. 303.

[17] Świadectwo Wołodymyra Pawłowycza Slipczenki, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 88.

[18] Oleksij Keis, świadectwo, [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the Ukrainian Famine,*

1932–1933: Second Interim Report, s. 22.

[19] Świadectwo Hryhorija Fedorowycza Simii, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 510–511.

[20] Oleksandr Honcharenko, świadectwo, [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: Second Interim Report*, s. 333–334.

[21] Świadectwo Dmytra Zacharowycza Kalenyka, [w:] Kowalenko, Maniak, *33-i Hołod*, 31.

[22] Pidhainy (red.), *The Black Deeds of the Kremlin*, t. 1, s. 305.

[23] Świadectwo Petra Kyryłowicza Bojczuka, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati, oraz Juszczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, s. 95.

[24] Pitirim Sorokin, *Hunger as a Factor in Human Affairs* (Gainesville, FL, University of Florida Press, 1975), s. 73.

[25] Świadectwo Mykoły Iwanowycza Opanasenki, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 526.

[26] Świadectwo Ołeksija Juriowycza Kurinnego i Oksany Juczymiwny Hryhorenko, [w:] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, czto wyżyw*, (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2008), t. 2, s. 200.

[27] Z pamiętnika O. Radczenko, [w:] R. Ja. Pyrih (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2007), s. 1013.

[28] Świadectwo Nadii Dmytriwny Łucyszyny, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 88.

[29] Świadectwo Jaryny Wasyliwny Kaznadzei, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 6, s. 160.

[30] Świadectwo Antona Tychonowycza Breduna, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 1, s. 88.

[31] Świadectwo Hałyny Spyrydoniwny Maszyncewej, [w:] ibid., t. 1, s. 117–118.

[32] Świadectwo Ulany Fyłymoniwny Łytwyn, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 98.

[33] Miron Dolot, *Zabić głodem: sowieckie ludobójstwo na Ukrainie,* przeł. Barbara Gutowska-Nowak (Kraków: Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014), s. 112.

[34] Świadectwo Jaryny Petriwny Mycyk, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 299.

[35] Świadectwo Marii Mykołajiwny Doronenko (z d. Puntus), [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933* t. 1, s. 27.

[36] Athanasius D. McVay, Lubomyr Y. Luciuk, (red.), *The Holy See and the Holodomor: Documents from the Secret Vatican Archives on the Great Famine of 1932–33 in Soviet Ukraine* (Toronto, The Kashtan Press, 2011), s. 5.

[37] Wskazuje na to Dariusz Stola, cytowany [w:] Anne Applebaum, *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944–1956*, przeł. Barbara Gadomska (Warszawa, Świat Książki, 2012), s. 182–183.

[38] Pidhainy (red.), *The Black Deeds of the Kremlin*, t. 1, 284.

[39] Anastasiia Kh., świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 156–157.

[40] ibid.

[41] Świadectwo Ołeksandry Fedotiwny Mołczanowej, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 1, s. 91.

[42] N.R. Romanec, *Borotba z samosudamy w ukrajinskomu seli, 1933–1935 rr*, „Naukowi praci istorycznoho fakultetu Zaporiskoho Nacionalnoho Universytetu" XXIX (2010), s. 186.

[43] Świadectwo Ihora Wasylowycza Buhajewycza, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 455–645.

[44] Romanec, *Borotba z samosudamy w ukrajinskomu seli*, s. 186; cytując DADO 1520/3/36/(1933), s. 674 1127, oraz CDAHOU 1/20/6395 (1933), s. 107.

[45] ibid., s. 186–187.

[46] Świadectwo Motrony Andrijiwny Krasnoszczok, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 6, s. 284–285.

[47] Ivan Brynza, *I Was Dying amidst Fields of Grain*, [w:] *Zlochyn*, (red.) Petro Kardash (Melbourne–Kyjiw, Fortuna, 2003), trans. Marta Olynyk for the Holodomor Research and Education Consortium.

[48] Z pamiętnika O. Radczenko, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 1125.

[49] Świadectwo Motrony Andrijiwny Krasnoszczok, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 6, s. 284–285.

[50] Świadectwo Maksyma Petrowycza Bożyka, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 126.

[51] CDAHOU 1/20/6274 (1933), s. 146–148, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 750.

[52] Świadectwo Ołeksija Semenowycza Łytwynskiego, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 148–149.

[53] Świadectwo Hanny Ołeksandriwny Ciwki, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 1, 116.

[54] Świadectwo Mykoły Ławrentowicza Baszy, [w:] A.W. Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni* (Hlucziw, RVV HDPU, 2008), s. 30.

[55] Stephen C., świadectwo, [w:] U.S. Congress *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 126–127.

[56] Romanec, *Borotba z samosudamy w ukrajinskomu seli*, s. 188; cytując DADO 19/1/1494 (1933), s. 109.

[57] Świadectwo Mykoły Iwanowycza Opanasenki, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 526.

[58] Romanec, *Borotba z samosudamy w ukrajinskomu seli*, s. 189; cytując DADO 1520/3/37 (1933), s. 104.

[59] Romaniec, *Borotba z samosudamy w ukrajinskomu seli*, s. 190; cytując DADO 1520/3/35 (1933), s. 4, CDA-HOU 1/20/6580 (1934), s. 107, i CDAHOU 1/20/6777 (1935), s. 113.

[60] Świadectwo Marfy Pawliwny Honczaruk, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 29.

[61] Świadectwo Olhy Koczerkewycz, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 1, s. 651–652.

[62] Świadectwo Mykoły Romanowycza Proskowczenki, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 3, s. 128.

[63] Pamiętnik Ołeksandry Radczenko, [w:] Bohdan Klid, Alexander J. Motyl, *The Holodomor Reader: A Sourcebook on the Famine of 1932–33 in Ukraine* (Toronto, Canadian Institute of Ukrainian Studies Press, 2012), s. 182.

[64] Świadectwo Hałyny Kiriływny Budancewej (z d. Piweń), [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 485.

[65] Petro Hryhorenko, wywiad przeprowadzony przez Slavka Novytskiego, UCRDC.

[66] Wasilij Grossman, *Wszystko płynie*, przeł. Wiera Bieńkowska (Warszawa, Współpraca 1990), s. 116.

[67] HDA SBU 65/6352/1 (1932), s. 444–446, [w:] Danylenko i in. (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini za dokumentamy HDA SBU*, s. 283.

[68] CDAHOU 1/20/6276 (1933), s. 55–60, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 888.

[69] William Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw* (Kyjiw: Rodovid, 1999), s. 296–300.

[70] Świadectwo Kateryny Romaniwny Marczenko, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 2, s. 11–12.

[71] Świadectwo Marii Iwaniwny Kornijczuk, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 490.

[72] „Schedule A, vol. 36, Case 333/(NY)1582 (Interviewer J.F., Type A4) Male, 29, Ukrainian, Student and Worker", 1–8 July 1951, Harvard Project on the Soviet Social System, Slavic Division, Widener Library, Harvard University, s. 25.

[73] Świadectwo Wasyla Josypowycza Huzenki, [w:] Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni*, s. 54–55.

[74] Anna S., świadectwo, [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: Second Interim Report*, s. 26–27.

[75] Świadectwo Mykoły Jakowycza Kowtuna, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 313.

[76] Świadectwo Paraskewy Serhijiwny Pidlubnej, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 186.

[77] Tetiana Pawlichka, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 75–76.

[78] Świadectwo M. Barkow, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 1, s. 108.

[79] Świadectwo Łarysy Wasyliwny Wasylczenko, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 477–478.

[80] Oleksandr Honcharenko, świadectwo, [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: Second Interim Report*, s. 332–333.

[81] Świadectwo Petra Kuzmycza Mostowego, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 495.

[82] Noll, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istorija ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, s. 183.

[83] Oleg Bażan, Vadym Zołotariow, *Konwejer Smerti w czasy „Wełykoho Teroru" w Ukrajini: Technologija rozstriliw, wykonawci, misstia pochowan*, „Kraieznavstvo" 1 (2014), s. 192.

[84] ibid., s. 193–194.

[85] Varvara Dibert, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 73.

[86] Leonid A., świadectwo, [w:] ibid., s. 132–133.

[87] Świadectwo anonimowej kobiety, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 508.

[88] Świadectwo Mykoły Jakowycza Piszy, [w:] ibid., s. 266.

[89] Larysa Donchuk, świadectwo, [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: Second Interim Report*, s. 138.

[90] Świadectwo Oleksandry Mychajliwny Krykun (z d. Rezniczenko), [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 524.

[91] Świadectwo Iwana Pawłowycza Wasjanowycza, [w:] ibid., s. 551–553.

[92] Świadectwo Wiry Prokopiwny Kadiuk, [w:] ibid., s. 346.

[93] Daria Mattingly, *Oral History Project of the School Students of Tororyshche*, 2007, z jej zbiorów prywatnych.

[94] „Schedule A, t. 36, Case 333", Harvard Project on the Soviet Social System, Slavic Division, Widener Library, Harvard University, s. 25.

[95] Świadectwo Luby Arioniwny, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 280.

[96] Świadectwo Marii Jewlampijiwny Petrenko, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 2, 187.

[97] Stephen C., świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 126–127.

[98] Świadectwo Denysa Mykytowycza Lebida, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 306.

[99] Świadectwo Fedira Dmytrowycza Zawadskiego, [w:] ibid., s. 268.

[100] Zob. świadectwa, [w:] ibid., s. 98, 327–329, 335 i 340; oraz [w:] Weselowa i Nikiliew, *Pamiat narodu,* t. 1, s. 401, 427, 454.

[101] Anna Pylypiuk, świadectwo, [w:] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*, s. 111–112.

[102] To ponownie jest list do Kosiora i Kaganowicza. CDAHOU 1/20/6276 (1933), s. 55–60, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 888.

[103] Karel Berchoff, *The Great Famine in Light of the German Invasion and Occupation*, [w:] Halyna Hyrn, Lubomyr Hajda, (red.), *After the Holodomor: The Enduring Impact of the Great Famine of Ukraine* (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 2014).

[104] CDAHOU 1/20/6274 (1933), s. 185–190, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 763.

[105] Świadectwo Łarysy Fedoriwny Wenżyk, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 138–139.

[106] Świadectwo Marii Pawliwny Dawydenko, [w:] Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni*, s. 9.

[107] Świadectwo Jaryny, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 69.

[108] Świadectwo Mykoły Oleksijowycza Moskalenki, [w:] Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni*, s. 56.

[109] Andrea Graziosi, *Łysty z Charkowa: Hołod w Ukrajini ta na Piwnicznomu Kawkazi w powidomlenniach italiiskych dypłomatiw 1932–33 roky* (Charkiw, Folio, 2007), s. 125–127.

[110] Nicolas Werth, *Keynote Address for the Holodomor Conference, Harvard Ukrainian Research Institute, 17–18 November 2008*, [w:] Hryn, Hajda (red.), *After the Holodomor*, xxxiv.

[111] CDAHOU 1/20/6275 (1933), s. 124–131, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati i W.I. Uliaczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Kyjiwska obłast* (Bila Cerkwa, Bukwa, 2008), s. 1291.

[112] DADO 1520/3/9 (1933), s. 431, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati i E.I. Borodin i in. (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dnipropetrowska obłast* (Dnipropetrowsk, ART-PRES, 2008), s. 1111.

[113] DADO 710/2/2 (1933), s. 18–19, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati i T.T. Dmytrenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Kirowohradska obłast* (Kirowohrad, TOV „Imeks LTD", 2008), s. 853–854.

[114] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati i F.H. Turczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Zaporizka obłast* (Zaporiżżia, Dyke Pole, 2008), s. 777.

[115] CDAHOU 1/20/6274 (1933), s. 146–148, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 750–751.

[116] CDAHOU 1/20/6276 (1933), s. 39–46, [w:] ibid., s. 877.

[117] Derżawnyi Archiw Doneckoj Obłasti 326/1/130 (1933), s. 47, [w:] ibid., s. 822–823.

[118] Davies, Wheatcroft, *The Years of Hunger*, s. 422.

[119] CDAHOU 1/20/6274 (1933), s. 185–190, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati i W.I. Uliaczenko (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Kyjiwska obłast*, s. 1287.

[120] HDA SBU, 6/75501-fp.

[121] Wywiad z Olgą Mane, HREC/UCRDts Ukrainian Canadian Research and Documentation Centre.

[122] CDAHOU 1/20/6274 (1933), s. 95–99, [w:] ibid., s. 1284.

[123] Romanec, *Borotba z samosudamy w ukrajinskomu seli*, s. 190.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

[1] Świadectwo Hryhorija Iwanowycza Mazurenki, [w:] Valentina Borysenko, *A Candle in Remembrance: An Oral History of the Ukrainian Genocide of 1933–34 (Swicza pamiati)*, trans. Mark Tarnawsky (New York, Ukrainian Women's League of America, 2010), s. 165.

[2] Świadectwo Wiry Mychajliwny Tyszczenko, [w:] ibid., s. 147.

[3] Świadectwo Todosa Chomowycza Hoduna, [w:] ibid., s. 231.

[4] List od Chomy Riabokona, [w:] D.F. Sołowiej, *Skazaty prawdu: Try praci pro Hołodomor 1932–1933 rr.* (Kyjiw-Poltava, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2005), s. 77.

[5] Zob. na przykład świadectwo Iwana Ołeksijowycza Maksymenki, [w:] A.W. Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni* (Hłuciw, RVV HDPU, 2008), s. 32–33; świadectwo Marii Andriwny Olijnyk (z d. Liaczymec), [w:] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, czto wyżyw*, (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2008), t. 1, s. 108–109; świadectwa Nadii Dmytriwny Lucyszyny i Larysy Fedoriwny Szewczuk (z d. Wenżuk), [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 88 i s. 137–141; świadectwo Iwan Pawłowycz Wasianowycz, [w:] L.B. Kowalenko i Wołodymyr Maniak (red.), *33-i Hołod: narodna knyha-memoriał* (Kyjiw, Radianskij Pysmennyk, 1991), s. 552–553. Zob. także jako źródło ogólne, Ołeksa Riznykiw, *Jidło 33-ho: słownyk Hołodomoru* (Odessa, Jurydyczna literatura, 2003).

[6] Świadectwo Marii Pawliwny Dawydenko, [w:] Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni,* s. 10.

[7] Zob. świadectwo Ołeksandry Wasyliwny Sykal, [w:] ibid., s. 35; także świadectwa Lidy Ołeksandriwny Kołomec i Mykoły Mychajłowycza Ostrowiercza, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 99, 222.

[8] Świadectwo Nadii Dmytriwny Łucyszyny, [w:] ibid., s. 99.

[9] Świadectwo Mykoły Demydowycza Fenenki, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 542.

[10] Świadectwo Marii Wasyliwny Pychtiny, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 189.

[11] Świadectwo Hałyny Spyrydoniwny Maszyncewej, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost* 1932–1933, t. 1, s. 117–18.

[12] Świadectwo Petra Kuzmycza Mostowego, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 495.

[13] Świadectwo Marii Semeniwny Paty, [w:] Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni,* s. 6.

[14] Świadectwo Wiry Illiwny Petuch, [w:] ibid., s. 52.

[15] Świadectwo Nadii Zachariwny Owczaruk, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 103.

[16] Świadectwo Kseni Afanasijiwny Maliar, [w:] Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni,* s. 56–57.

[17] Świadectwo Oksany Andrijiwny Żyhadno, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 151.

[18] ibid., s. 152.

[19] CDAHOU 1/20/6274 (1933), s. 149–158, [w:] R. Ja. Pyrih (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2007), s. 156–159.

[20] Świadectwo Kateryny Prokopiwny Butko, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 143.

[21] Świadectwo Mykoły Hryhorowycza Sobracha, [w:] Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni*, s. 28–30.

[22] Świadectwo Lubow Andrijiwny Orluk, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 158.

[23] Świadectwo Petra Kuzmycza Mostowego, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 495.

[24] Świadectwo Hnata Fedorowycza Myroniuka, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati, oraz Juszczenko (red.),

Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru, s. 64.

[25] Świadectwo Marii Semeniwny Paty [w:] Karas, *Swidczennia oczewydciw pro hołod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni*, s. 10–11.

[26] Świadectwo Sofii Jakiwny Załywczej, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 472.

[27] Świadectwo Dmytra Dmytruka i Mykoły Szwedczenki, [w:] Oksana Kis, *Defying Death: Women's Experience of the Holodomor, 1932–33*, „Aspasia" 7 (2013), s. 54.

[28] Świadectwo Anatolija Stepanowycza Bakaja, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 484–485.

[29] Świadectwo Marii Tereniwny Hawrysz, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 80–81.

[30] Arthur Koestler, *Fragmenty wspomnień* (Paryż, Instytut Literacki, 1965), s. 53–54.

[31] Oleh Wolowyna, Serhii Plokhy, Nataliia Levchuk, Omelian Rudnytskyi, Pavlo Shevchuk, Alla Kovbasiuk, *Regional Variations of 1932–34 Famine Losses in Ukraine*, „Canadian Studies in Population" 43, nr 3/4 (2016), s. 175–202.

[32] Marco Carynnyk, Bohdan S. Kordan, Lubomyr Y. Luciuk, (red.), *The Foreign Office and the Famine: British Documents on Ukraine and the Great Famine of 1932–1933* (Kingston, Ontario, Limestone Press, 1988), s. 104–165.

[33] ibid.

[34] Wywiad z Peterem Egidesem przeprowadzony przez Marco Carynnyka w Toronto w listopadzie 1981. Z archiwum Ukrainian Canadian Research and Documentation Centre, Toronto.

[35] HDA SBU 6/68805-FP, tomy 6 i 8, cytowane [w:] Diana Bojko i in. [wybór dokumentów i red. nauk.], *Wielki Głód na Ukrainie 1932–1933 = Gołodomor w Ukrajini 1932–1933,* przeł.

Krystyna Duszyńska i in. [Warszawa–Kijów Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji RP; Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Instytut Badań Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, 2008], s. 1097.

[36] Carynnyk i in., (red.), *The Foreign Office and the Famine*, s. 107.

[37] Bojko i in., *Wielki Głód*, s. 1099.

[38] ibid, s. 1103.

[39] Timothy Snyder, *Czarna ziemia: Holokaust jako ostrzeżenie,* przeł. Bartłomiej Pietrzyk (Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2015).

[40] Petro Szełest, *Sprawżnii sud istorii szcze poperedu: Spohady, szczodennyky, dokumenty, materiały*, (red.) W. Baran, O. Mandebura, Ju. Szapował u H. Judynkowa (Kyjiw, Heneza, 2004), s. 64–65.

[41] Świadectwo Jelizawiety Petriwny Radczenko, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 492.

[42] Świadectwo Kyłyny Wasyliwny Dykun, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 1, s. 90.

[43] Świadectwo Nadii Josypiwny Malyszko (Solnyczenko), [w:] ibid., t. 1, s. 27.

[44] Świadectwo Warwary Stepaniwny Horban, [w:] ibid., t. 1, s. 29–30.

[45] Kis, *Defying Death*, s. 55.

[46] Świadectwo Hałyny Pawliwny Tymoszczuk, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 96.

[47] DAWO 136/3/74 (1933), s. 4–4, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati i W.P. Łacyba (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Winnicka obłast* (Winnycia, DFK, 2008), s. 1191.

[48] Świadectwo Stepana Charytonowycza Wasiuty, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 465–466.

[49] Świadectwo Marii Iwaniwny Kornijczuk, [w:] ibid., s. 489–490.

[50] CDAHOU 1/20/6277 (1933), s. 233–235, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 798–800.

[51] CDAHOU 1/20/6275 (1933), s. 182–186, [w:] ibid., s. 833–835.

[52] ibid.

[53] DAWO 136/3/71 (1933), s. 127–129, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati i Lacyba (red.), *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru*, t. 1, s. 245.

[54] DAChO, 104/1/123 (1933), s. 2, [w:] Ukrajinskyj Instytut Nacionalnoji Pamiati i S.H. Wodotyka, *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Chersońska obłast,* (red.) I.P. Juchnowski i in. (Cherson, Naddniprianska prawda, 2008), s. 527.

[55] DAChO, 116/1/141 (1933), s. 19–22, [w:] ibid.

[56] DAChO P–1962/1/973 (1933), s. 9, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 841–842.

[57] Liubov Drazhevska, *Interview with Liubov Drazhevska*, wywiad przeprowadzony 22 lipca 1983 w Nowym Jorku przez Sviatoslava Novytskiego, UCRDC.

[58] RGASPI 17/162/14 (1932), s. 17, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, 412; Graziosi, *Lysty z Charkova*, s. 128–130.

[59] Jelena Osokina, *Zołoto dla industrializacii: Torgsin* (Moscow, ROSSPEN, 2009), s. 17–102, 96.

[60] ibid., s. 227.

[61] Lubomyr Y. Luciuk, *Tell Them We Are Starving: The 1933 Diaries of Gareth Jones* (Kingston, Ontario, Kashtan Press, 2015), s. 103.

[62] Malcolm Muggeridge, *Winter in Moscow* (Boston, MA, Little Brown, 1934), s. 146.

[63] Michaił Bułhakow, *Mistrz i Małgorzata*, przeł. Andrzej Drawicz (Warszawa, Świat Książki, 1999), s. 455–456.

[64] Okosina, *Zołoto dla industrializacii*, s. 250–251, 255, 293.

[65] Świadectwo Wiry Josypiwny Kapynis, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 7, s. 193.

[66] Świadectwo Iwana Jakowycza Chomenki, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 2, s. 746.

[67] Świadectwo Nadii Illiwny Babenko, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 558–559.

[68] Świadectwo Iwana Kyrylowycza Kłymenki, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 6, s. 142–145.

[69] Świadectwo Hryhorija Fedorowycza Simii, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 510–511.

[70] Tetiana Yevsieieva, *The Activities of Ukraine's Union of Militant Atheists during the Period of All-Out Collectivization, 1929–1933*, trans. Marta Olynyk, [w:] *Key Articles on the Holodomor Translated from Ukrainian into English,* Holodomor Research and Education Consortium, http://Holodomor.ca/translated-articles-on-the-Holodomor (dostęp 30.12.2017).

[71] Osokina, *Zołoto dla industrializacii*, s. 151–153.

[72] ibid., s. 162–163.

[73] Pamiętnik Oleksandry Radchenko, [w:] Klid, Motyl, *The Holodomor Reader*, s. 182.

[74] HDA SBU 13/40/ (1932), s. 167–173, [w:] Bojko i in., *Wielki Głód*, s. 411.

[75] Świadectwo Ihora Wasylowycza Buhajewycza, [w:] Kowalenko, Maniak (red.), *33-i Hołod*, s. 454.

[76] Świadectwo Hryhorija Pawłowycza Nowykowa, [w:] ibid., s. 530.

[77] „Schedule A, t. 32, Case 91/(NY)1124 (Interviewer M.S., Type A4) Female, 56, Great Russian, Stenographer", 1–3 June 1951, Harvard Project on the Soviet Social System, Slavic Division, Widener Library, Harvard University, s. 65.

[78] Świadectwo Pawła Feodosijowycza Czornego, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 1, s. 92.

[79] Schedule A, t. 36, Case 333 (NY) 1582 (interviewer J.F., type A4). Male, 29, Ukrainian, student and worker. Harvard Project on the Soviet Social System, Slavic Division, Widener Library, Harvard University, s. 26. Więcej pod adresem: https://iiif.lib.harvard.edu/manifests/view/drs:5608007$1i (dostęp 30.12.2017).

[80] Kis, *Defying Death*, s. 53.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

[1] Mykola Rudenko, *The Cross*, trans. Marco Carynnyk, [w:] Wasyl Hryshko, *The Ukrainian Holocaust of 1933* (Toronto, Bahriany Foundation, 1983), s. 135–136.

[2] Projekt badawczy Ołeha Wołowyny na temat demograficznych cech i konsekwencji głodu z lat 1932–1933

w Związku Radzieckim, a szczególnie na Ukrainie i w Rosji, jest sponsorowany przez Instytut Demografii i Badań Społecznych Ukraińskiej Akademii Nauk oraz Harvard Ukrainian Research Institute, z grantem od Fulbright Foundation.

[3] Cytat pochodzi z listu Ołeha Wołowyny do autorki, 29 kwietnia 2017.

[4] Omelian Rudnytskyi, Nataliia Levchuk, Oleh Wolowyna, Pavlo Shevchuk, Alla Kovbasiuk, *Demography of a Man-Made Human Catastrophe: The Case of Massive Famine in Ukraine, 1932–33*, „Canadian Studies in Population" 42, nr 1–2 (2015), s. 53–80.

[5] Oleh Wolowyna, Serhii Plokhy, Nataliia Levchuk, Omelian Rudnyckyi, Pavlo Shevchuk, Alla Kovbasiuk, *Regional Variations of 1932–34 Famine Losses in Ukraine*, „Canadian Studies in Population" 43, nr 3/4 (2016), s. 175–202.

[6] Rudnytskyi i in., *Demography of a Man-Made Human Catastrophe*, s. 65.

[7] Oleh Wolowyna, *Monthly Distribution of 1933 Famine Losses in Ukraine and Russia at the Regional Level* [niepublikowany artykuł].

[8] HDA SBU 13/--/23 (1933), s. 237–47, [w:] Diana Bojko i in. [wybór dokumentów i red. nauk.], *Wielki Głód na Ukrainie 1932–1933 = Gołodomor w Ukrajini 1932–1933,* przeł. Krystyna Duszyńska i in. [Warszawa–Kijów, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji RP; Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Instytut Badań Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, 2008], s. 875.

[9] Wolowyna i in., *Regional Variations of 1932–1934 Famine Losses in Ukraine*, s. 187.

[10] Serhii Plokhy, Mapping the Great Famine, *MAPA: Digital Atlas of Ukraine, Harvard Ukrainian Research Institute*, 5–7, accessed 2017, http://gis.huri.harvard.edu/images/pdf/MappingGreatUkrainianFamine.pdf (dostęp 30.12.2017).

[11] Wolowyna i in., *Regional Variations of 1932–1934 Famine Losses in Ukraine*, s. 188; Plokhy, Mapping the Great Famine, s. 19.

[12] Andrea Graziosi, *The Impact of Holodomor Studies on the Understanding of the USSR*, [w:] Andrij Makukh, Frank S. Sysyn (red.), *Contextualizing the Holodomor: The Impact of Thirty Years of Ukrainian Famine Studies* (Edmonton, Alberta, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 2015), s. 52.

[13] Plokhy, *Mapping the Great Famine*, s. 16–19.

[14] CDAHOU 1/20/6278/20, [w:] Pyrih (red.), *Hołodomor*, s. 852.

[15] Stanislav V. Kul'chyts'kyi, Comments at UNAS (National Academy of Sciences) Institute of History of Ukraine Seminar, presented at the Institute of History of Ukraine Seminar, Kyjiw, 19 April 2016.

[16] RGASPI 17/163/981/229–38, [w:] W. Daniłow, R. Manning, L. Viola (red.), *Tragiedija sowietskoj dieriewni, kollektiwizacija i raskulacziwanije: dokumienty i matieriały w 5 tomach, 1927–1939*, (Moskwa, Rossijskaja Polit. Encikłopiedija, 1999), s. 952–957.

[17] Walerij Wasyliew, *Osoblywosti polityky keriwnyctwa WKP(b) u silskomu hospodarstwi URSR (Kinec 1933–1934 rr.)*, „Ukrajinskyj selianyn: praci Naukowo-doslidnoho Instytutu Selianstwa" 10 (2006), s. 342–348.

[18] H. Jefimenko, L. Jakubova, *Nacionalni widnosyny w radianskji Ukrajini* (1923–1938), [w:] *Nacionalnyje pytannia w Ukrajini XX-poczatku XXI st.: istoryczni narysy*, red. W.M. Łytwyn i in. (Kyjiw, Nika-Centr, NAN Ukrajini, 2012), s. 209–27. Cytat polski [za:] https://maopd.files.wordpress.com/2012/02/xvii-zjazd-wkpb-1934.pdf (dostęp 30.12.2017).

[19] Stalin, *Dzieła*, t. 13, s. 268–370, cytowany [w:] Klid, Motyl, *The Holodomor Reader*, s. 265–266. Cytat polski [za:] https://maopd.files.wordpress.com/2012/02/XVII-zjazd-wkpb-1934.pdf (dostęp 30.12.2017).

[20] Klid, Motyl., s. 266–268.

[21] Wasyliew, *Osoblywosti polityky keriwnyctwa WKP(b) u silskomu hospodarstwi URSR*, s. 342–348.

[22] ibid., s. 342–348.

[23] Max Harmash, świadectwo, [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: Second Interim Report*, s. 44–46.

[24] Lidiia A., świadectwo, [w:] ibid., s. 140–141.

[25] H. Jefimenko, *Łyczowisni 30-ti roky na Markiwszczyni*, [w:] *Hołod-henocyd 1933 roku w Ukrajini: istoryko-politolohicznyj analiz socjalno-demohraficznych ta moralno-psycholohicznych naslidkiw: miżnarodna naukowo-teoretyczna konferencija,* Kyjiw, 28 łystopada 1998 r.; materiały: Instytut Istorii Ukrajiny (Nacionalna Akademija Nauk Ukrajiny): *Asocjacjia doslidnykiw Hołodomoriw w Ukrajini,* (red.) Stanislaw W. Kulczycki, O.M. Weselowa (Kyjiw, Wyd-wo M.P. Koc, 2000), s. 348–356.

[26] Nikita Siergiejewicz Chruszczow, tajny referat wygłoszony na zamkniętym posiedzeniu podczas XX Zjazdu KPZR. Tekst polski [za:] http://mizerski.com/2008/referat-chruszczowa/11/ (dostęp 30.12.2017).

[27] H. Iefimenko, Resettlements and Deportations during the Post-Holodomor Years (1933–1936): A Raion-by-Raion Breakdown, trans. Marta Olynyk, niepublikowany przekład, Holodomor Research and Education Consortium, 16, cytując RGAPSI 11/64/39 (1933). Oryginał można znaleźć [w:] H. Jefimenko, *Pereselennia ta deportaciji w posthołodomorni roky (1933–1936): poraionnyj zriz*, „Problemy Istoriji Ukrajiny: fakty sudżennia, poszuky: Miżwidomczyji zbirnyk naukowych prac" 22 (2013), s. 136–166.

[28] ibid., s. 3–4.

[29] Daria Mattingly, *Oral History Project of the School Students of Tororyshche, 2007*, z prywatnych zbiorów Darii Mattingly.

[30] CDAHOU, 1/20/6375/63–4.

[31] Iefimenko, *Łyczowisni 30-ti roky na Markiwszczyni*, s. 348–356.

[32] ibid.

[33] Jefimenko, *Resettlements and Deportations during the Post-Hołodomor Years*, s. 28–29.

[34] Andrea Graziosi, *„Lettres de Kharkov": La famine en Ukraine et dans le Caucase du Nord (à travers les rapports des diplomates italiens, 1932–1934)*, „Cahiers du monde russe et soviétique" 30, nr 1 (1989), s. 70.

[35] Świadectwo Jakowa Petrowycza Pasicznyka, [w:] Borysenko, *A Candle in Remembrance*, s. 254.

[36] RGASPI 81/3/131 (1933), s. 43–62, [w:] Maroczko, Mowczan, *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini*, s. 256.

[37] Bohdan Krawchenko, *Social Change and National Consciousness in Twentieth-Century Ukraine* (Edmonton, Alberta, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 1987), s. 146.

[38] Nikita Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, trans. Strobe Talbott (Boston, MA, Little, Brown, 1970), s. 108.

[39] Krawchenko, *Social Change and National Consciousness in Twentieth-Century Ukraine*, s. 148. Spośród przywódców w okresie głodu przeżył tylko Petrowski, pozbawiony majątku i przywilejów, na wygnaniu w Moskwie.

[40] Khrushchev, *Khrushchev Remembers*, s. 108.

[41] To konkluzja niepublikowanej dysertacji doktorskiej Darii Mattingly.

[42] Krawchenko, *Social Change and National Consciousness in Twentieth-Century Ukraine*, s. 174–175.

[43] Całą korespondencję Szołochowa ze Stalinem można znaleźć [w:] Ju.G. Murin (red.), *Pisatiel i wożd: pieriepiska M.A. Szolochowa s J.W. Stalinym 1931–1951 gody: sbornik dokumientow iz licznogo archiwa I.W. Stalina* (Moskwa, Raritet, 1997).

[44] Stalin, *Dzieła*, t. 13 (Warszawa, Książka i Wiedza, 1951), s. 218–219.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

[1] Petro Drobylko, *The Cursed Thirties*, [w:] S.O. Pidhainy (red.), *The Black Deeds of the Kremlin: A White Book*, t. 1 (Toronto: Basilian Press, 1953), s. 278.

[2] PA IIP pri CK Kompartii Ukrainy 1/101/1243 (1933), s. 159–163, 172, [w:] R. Ia. Pyrih (red.), *Hołod 1932–1933 rokiw na Ukrajini: oczyma istorykiw, mowoju dokumentiw* (Kyjiw, Politvydav Ukrajiny, 1990), s. 441–444; nie należy mylić z *Hołodomor 1932–1933* tego samego autora.

[3] APRF 3/40/87/52–64, cytowane [w:] W.W. Kondraszyn i in. (red.), *Gołod w SSSR: 1929–1934*, Rossija XX wiek, t. 2 (Moskwa, Mieżdunarodnyj fond Diemokratija, 2011), s. 695–701.

[4] Świadectwo Marii Bondarenko, [w:] L.B. Kowalenko, Wołodymyr Maniak (red.), *33-i Hołod: narodna knyha-memoriał* (Kyjiw, Radianskij Pysmennyk, 1991), s. 90.

[5] Świadectwo Serhija Fedotowycza Kuczeriawy, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 1, s. 720.

[6] Świadectwo Wasyla Paciuka Babanki, [w:] Kowalenko, Maniak, (red.), *33-i Hołod*, s. 104.

[7] Świadectwo Iryny Pawliwny N., [w:] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, czto wyżyw*, t. 1 (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2008), s. 98.

[8] A. Butkovska, świadectwo, [w:] U.S. Congress and Commission on the Ukraine Famine, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: Second Interim Report*, s. 25.

[9] Świadectwo Oleksy Woropaja, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu.*

[10] CDAHOU 1/20/6277 (1933), s. 105–111, [w:] R. Ja. Pyrih (red.), *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały* (Kyjiw: Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2007), s. 724–725.

[11] *Derżawnyj Archiw Odeskoji Obłasti* P–2009/1/4 (1933), s. 91–92, z podziękowaniem dla Hennadija Boriaka.

[12] DAChO, 3683/2/2 (1933), s. 52, online at *Hołodomor 1932–1933 rr. Charkiwska obłast,* http://www.golodomor.kharkov.ua/docsmod.php?docpage=1&doc=772 (dostęp 30.12.2017).

[13] Anne Applebaum, wywiad z profesorem Hennadijem Boriakiem, wicedyrektorem Instytutu Historii Ukrainy, Ukraińska Akademia Nauk, 25 lutego 2017.

[14] Świadectwo Dmytra Kowalczuka, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 1, s. 590; świadectwo Wołodymyra Tkaczenki,

[w:] Kowalenko, Maniak, *33-i Hołod*, s. 532.

[15] Świadectwo Stefana Podolana, [w:] Kowalenko, Maniak, (red.), *33-i Hołod*, s. 110–111.

[16] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933*, Report to Congress/Commission on the Ukraine Famine, przyjęty przez Komisję 19 kwietnia 1988, przedłożony Kongresowi 22 kwietnia 1988, s. 46.

[17] Applebaum, wywiad z Andreą Graziosi, luty 2014.

[18] HDA SBU, Odessa --/66/5 (1932), s. 2579–2579, [w:] Diana Bojko i in. [wybór dokumentów i red. nauk.], *Wielki Głód na Ukrainie 1932–1933 = Gołodomor w Ukrajini 1932–1933,* przeł. Krystyna Duszyńska i in. [Warszawa–Kijów, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji RP; Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Instytut Badań Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, 2008], s. 343.

[19] *Catherine Merridale, The 1937 Census and the Limits of Stalinist Rule*, „The Historical Journal" 39, nr 1 (1 March 1996), s. 226.

[20] ibid., s. 230.

[21] ibid., s. 235–240.

[22] A.G. Wołkow, *Pieriepis nasielenija SSSR 1937 goda: Istorija i matierijały/Ekspress-informacjia*, „Istorija Statistiki" 3–5, nr II (1990), s. 16–18.

[23] I. Sautin, The National Census – a Duty of the Whole People, cyt. [za:] *Seventeen Moments in Soviet History, an Online Archive of Primary Sources*, http://soviethistory.msu.edu/1939-2/the-lost-census/the-lost-census-texts/duty-of-the-whole-people (dostęp

30.12.2017), pierwodruk oryginału: „Bolszewik" 23–24 (23 grudnia 1938).

[24] Wywiad z Ołehem Wołowyną, kwiecień 2016.

[25] Wołkow, *Pieriepis nasielenija SSSR 1937 goda*, s. 16–18.

[26] *The All-Union Census – a Most Important Government Task*, „Prawda" (artykuł redakcyjny), 29 listopada 1938, angielskie tłumaczenie dostępne na: http://soviethistory.msu.edu/1939-2/the-lost-census/the-lost-census-texts/a-most-important-government-task (dostęp 30.12.2017).

[27] Mark Tolts, *The Soviet Censuses of 1937 and 1939: Some Problems of Data Evaluation, presented at the International Conference on Soviet Population in the 1920s and 1930s,* Toronto, 1995, s. 4.

[28] ibid., s. 9–10.

[29] Stepan Baran, *Z naszoj tragedii za Zbruczem*, „Dilo" (Lwów), 21 maja 1933.

[30] Leonard Leshuk, *Days of Famine, Nights of Terror: First-Hand Accounts of Soviet Collectivization 1928–1934* (Washington, D.C., Europa University Press, 2000), s. 121.

[31] Robert Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929–1933),* (Toruń, Grado, 2006), s. 214–217.

[32] Świadectwo Myrosława Prokopa, [w:] Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933*, t. 5, s. 107–110; Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji*, s. 215.

[33] Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji*, s. 220.

[34] S. Sipko, The Winnipeg Free Press and the Winnipeg Tribune: A Report for the Holodomor Research and Education Consortium, December 2013, fragment z archiwów właściciela praw autorskich,

The Ukrainian Canadian Research and Documentation Centre, s. 5.

[35] *Policy of Soviet Regime Scored by Ukrainians Here – Responsible for Millions of Deaths from Starvation, It Is Claimed*, „Winnipeg Free Press" (8 September 1933), s. 5.

[36] Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji*, s. 221–227.

[37] DATO 231/1/2067 (1933), s. 38–41, [w:] Bojko i in., *Wielki Głód*, s. 621.

[38] Athanasius D. McVay, Lubomyr Y. Luciuk, (red.),*The Holy See and the Holodomor: Documents from the Secret Vatican Archives on the Great Famine of 1932–33 in Soviet Ukraine* (Toronto, The Kashtan Press, 2011), s. 5.

[39] *Cardinal Asks Aid in Russian Famine*, „The New York Times" (20 August 1933).

[40] Ukrajinskyj Hołodomor oczyma Awstrijcia, *Radio Swoboda*. Zmodyfikowano ostatnio 28 kwietnia 2017, http://www.radiosvoboda.org/a/Hołodomor-ukraine-1933/25177046.html (dostęp 30.12.2017). Część fotografii opublikowano [w:] Dr Ewald Ammende, *Muss Russland hungern? Menschen- und Völkerschicksale in der Sowjetunion* (Vienna, Braumüller, 1935). Wienerberger himself published a memoir: *Hart auf Hart* [*Hard Times*] *15 Jahre Ingenieur in Sowjetrußland. Ein Tatsachenbericht* (Salzburg, Pustet, 1939).

[41] McVay, Luciuk, *The Holy See and the Holodomor*, s. VIII–XIV.

[42] Graziosi, *„Lettres de Kharkov"*, s. 57–61.

[43] HDA SBU 13/1611 (1933), s. 41–44, [w:] Bojko i in., *Wielki Głód*, s. 895.

[44] Gustav Hilger, Alfred G. Meyer, *The Incompatible Allies: A Memoir-History of German-Soviet Relations, 1918–1941* (New

York, Macmillan, 1953), s. 256.

[45] Graziosi, *„Lettres de Kharkov"*, s. 7.

[46] Jan Jacek Bruski (red.), *Hołodomor 1932–1933: Wielki Głód na Ukrainie w dokumentach polskiej dyplomacji i wywiadu* (Warszawa, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2008), s. 496.

[47] Carynnyk i in. (red.), *The Foreign Office and the Famine*, s. 105.

[48] ibid., s. 135.

[49] ibid., s. 329, 397.

[50] Beatrice Webb, Sidney Webb, *Is Soviet Communism a New Civilisation?* (London, The Left Review, 1936), s. 29.

[51] Stanley Weintraub, *GBS and the Despots*, The Times Literary Supplement Online (22 August 2011). http://www.the-tls.co.uk/articles/public/gbs-and-the-despots (dostęp 30.12.2017).

[52] Eugene Lyons, *Assignment in Utopia* (New York, Harcourt, Brace, 1937), s. 430.

[53] Andrei Platonovich Platonov, *Fourteen Little Red Huts and Other Plays*, trans. Robert Chandler, Jesse Irwin, Susan Larsen (New York, Columbia University Press, 2016), s. 92.

[54] Etienne Thevenin, *France, Germany and Austria Facing the Famine of 1932–1933 in Ukraine,* przedstawione podczas the James Mace Memorial Panel, IAUS Congress, Donieck, Ukraina (6 czerwca 2005). http://www.colley.co.uk/garethjones/ukraine2005/Etienne%20Thevein%20%20English%20translation.pdf (dostęp 30.12.2017).

[55] CDAHOU 1/20/6204 (1933), [w:] Maroczko, Mowczan, *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini*, s. 257.

[56] Cytowane [w:] Thevenin, *France, Germany and Austria*, 8.

[57] Alva Christiansen, *American Girls Seized, Expelled from Turkestan*, „Chicago Daily Tribune" (23 January 1933).

[58] Rhea Clyman, *Writer Driven From Russia*, „Toronto Evening Telegram" (20 September 1932).

[59] Rhea Clyman, *Children Lived on Grass*, „Toronto Evening Telegram" (16 May 1933).

[60] Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 573–575.

[61] William Henry Chamberlin, *Soviet Taboos*, „Foreign Affairs" 13, nr 3 (1935), s. 431.

[62] Walter Duranty, *I Write as I Please* (New York, Simon and Schuster, 1935), s. 304.

[63] Amity Shlaes, *The Forgotten Man: A New History of the Great Depression* (London, Pimlico, 2009), s. 47–84, 133.

[64] Chamberlin, *Soviet Taboos*, s. 433.

[65] Carynnyk i in. (red.), *The Foreign Office and the Famine*, s. 209.

[66] Chamberlin, *Soviet Taboos*, s. 432–433.

[67] Carynnyk i in. (red.), *The Foreign Office and the Famine*, s. 202–209.

[68] Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 574.

[69] Szczegóły biograficzne [za:] Ray Gamache, *Gareth Jones: Eyewitness to History* (Cardiff: Welsh Academic Press, 2013).

[70] Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 575.

[71] Dziennik Jonesa przechowała jego siostra w domu w Walii; odkrył go jego cioteczny wnuk Nigel Colley i wydał jako: Gareth Jones, *Tell Them We Are Starving: The 1933 Diaries of Gareth Jones*, (red.) Lubomyr Y. Luciuk (Kingston, Ontario, Kashtan Press, 2015).

[72] Gareth Jones, *Soviet Confiscate Part of Workers' Wages*, „Daily Express" (5 April 1933), s. 8.

[73] Luciuk, *Tell Them We Are Starving*, s. 131.

[74] ibid., s. 184–186.

[75] Gareth Jones, *Fate of Thrifty in USSR: Gareth Jones Tells How Communists Seized All Land and Let Peasants Starve*, „Los Angeles Examiner" (14 January 1935).

[76] Luciuk, *Tell Them We Are Starving*, s. 190.

[77] ibid., s. 204.

[78] Gareth Jones, *Famine Grips Russia, Millions Dying. Idle on Rise, Says Briton*, „Chicago Daily News and Evening Post Foreign Service" (29 March 1933), s. 1; Edgar Ansel Mowrer, *Russian Famine Now as Great as Starvation of 1921, Says Secretary of Lloyd George*, „Chicago Daily News and Evening Post Foreign Service" (29 March 1933), s. 2; Gamache, *Gareth Jones: Eyewitness to History*, s. 183.

[79] Gareth Jones, Press Release, cytowane [w:] *Famine Grips Russia Millions Dying. Idle on Rise, Says Briton*, „Evening Post Foreign Service" (29 March 1933).

[80] Nigel Linsan Colley, *1933 Newspaper Articles*, dostępne na: Gareth Jones – Hero of Ukraine, http://www.garethjones.org/overview/articles1933.htm (dostęp 30.12.2017).

[81] Teresa Cherfas, *Reporting Stalin's Famine: Jones and Muggeridge: A Case Study in Forgetting and Rediscovery*, „Kritika: Explorations in Russian and Eurasian History" 14, nr 4 (August 2013), s. 775–804.

[82] Lyons, *Assignment in Utopia*, s. 572, 575–576.

[83] Walter Duranty, *Russians Hungry But Not Starving*, „The New York Times" (31 March 1933).

[84] Margaret Siriol Colley, *Gareth Jones: A Manchukuo Incident* (Newark, NJ, N.L. Colley, 2001).

[85] Thevenin, *France, Germany and Austria*, s. 9.

[86] Carynnyk i in., (red.), *The Foreign Office and the Famine*, s. 329, 397.

[87] Snyder Timothy, *Skrwawione ziemie*, s. 60.

[88] Sally J. Taylor, *Stalin's Apologist: Walter Duranty, the New York Times's Man in Moscow* (New York, Oxford University Press, 1990), s. xx.

[89] Aleck Woollcott cytowany [w:] Taylor, *Stalin's Apologist*, s. 191.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

[1] Taras Szewczenko, ***, z tomu *Kobziarz,* przeł. Piotr Kupryś (Lwów–Lublin, Wydawnictwo KUL, 2012), s. 648.

[2] Oleха Woropay, *The Ninth Circle: In Commemoration of the Victims of the Famine of 1933* (Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Studies Fund, 1983), s. 16.

[3] Świadectwo Wołodymyra Mykołajowycza Czepura, [w:] Weselowa, Nikiliew, *Pamiat narodu*, t. 2, s. 758.

[4] Jurij Mycyk i in. (red.), *Ukrajinskyj hołokost 1932–1933: swidczennia tych, czto wyżyw*, t. 6 (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylanska Akademija, 2008), t. 4, s. 374.

[5] Świadectwo Hawryła Prokopenki, [w:] Kowalenko, Maniak, (red.), *33-i Hołod*, s. 196–197.

[6] Świadectwo Wołodymyra Samojluka, [w:] ibid., s. 95–96.

[7] Karel Berchoff, *Harvest of Despair: Life and Death in Ukraine under Nazi Rule* (Cambridge, MA, Belknap Press, 2004), s. 20.

[8] O.O. Zacharchenko, *Nacyscka propahanda pro złoczyny stalinszczyny naperedodni i na poczatku Druhoji Switowoji Wijny*, „Naukowyj wisnyk Mykołyjiwskoho Derżawnoho Uniwersytetu, Istoryczni nauky" 21 (2008), dostępne online pod adresem http://www.nbuv.gov.ua/old_jrn/Soc_Gum/Nvmdu.

[9] Berchoff, *Harvest of Despair*, s. 117.

[10] Snyder T., *Skrwawione ziemie,* s. 202.

[11] Berchoff, *Harvest of Despair*, s. 253.

[12] Lizzie Collingham, *The Taste of War: World War II and the Battle for Food* (New York, Penguin Press, 2012), s. 35–37; Snyder T., *Skrwawione ziemie*, s. 182.

[13] Alex J. Kay, *German Economic Plans for the Occupied Soviet Union and their Implementation*, [w:] Timothy Snyder, Ray Brandon (red.), *Stalin and Europe: Imitation and Domination, 1928–1953* (Oxford, Oxford University Press, 2014), s. 171.

[14] Snyder T., *Skrwawione ziemie*, s. 184.

[15] Kay, *German Economic Plans for the Occupied Soviet Union and their Implementation*, s. 176.

[16] Berchoff, *Harvest of Despair*, s. 165.

[17] Kay, *German Economic Plans for the Occupied Soviet Union and their Implementation*, s. 106; Snyder T., *Skrwawione ziemie*, s. 195.

[18] Woropay, *The Ninth Circle*, s. 16.

[19] Joseph Goebbels, *Communism with the Mask Off*, przemówienie dostępne na: http://research.calvin.edu/german-propaganda-archive/goebmain.htm (dostęp 30.12.2017); A.I. Kudriaczenko (red.), *Hołodomor w Ukrajini 1932–1933 rokiw za*

dokumentamy politycznoho archiwu Ministerstwa Zakordonnych Spraw Federatywnoji Respubliky Nimeczczyna (Kyjiw, Nacionalnyj Instytut Stratehicznych Doslidżen, 2008).

[20] O.O. Majewski, *Polityczni płakat i karykatura, jak zasoby ideolohicznoji borotby w Ukrajini 1939–1945 rr.* [dysertacja doktorska], Instytut Istoriji Ukrajiny Nacionalna Akademija Nauk Ukrajiny (2016), s. 277–278.

[21] W. Kotorenko, *Rik praci w silskomu hospodarstwi bez żydo-bolshewykiw*, „Ukrajinskyj Chliborob" 7 (lipiec 1942), s. 2, cytowane [w:] O.O. Zacharczenko, *Agrarna polityka Nacystiw na okupowanyj terytoriji Ukrajiny*, „Istoriczeskaja Pamiat' *(Odessa)* 2 (2000), s. 45–46.

[22] Ołeksandr Dowżenko, *Ukrajina w ohni: Kinopowist, szczodennyk* (Kyjiw, Rad. Pysmennyk, 1990), s. 200.

[23] Berchoff, *The Great Famine in Light of the German Invasion and Occupation*, s. 168.

[24] ibid., s. 166.

[25] ibid., s. 167.

[26] Bohdan Klid, *Daily Life under Soviet Rule and the Holodomor in Memoirs and Testimonies of the Late 1940s: Some Preliminary Assessments*, przedstawione na the Canadian Association of Slavists 2015 Annual Conference, Ottawa, Ontario, 26 May 2015, cytując: S. Sosnowy, „Nowa Ukrajina" (8 November 1942).

[27] Oleksa Veretenchenko, *Somewhere in the Distant Wild North*, z serii wierszy *1933*, publikowanych w „Nowej Ukrajinie" od 1942 do 1943, przeł. przez Ukrainian Canadian Congress, Toronto Branch, dostępne pod: http://faminegenocide.com/commemoration/poetry/2003-1933.htm (dostęp 30.12.2017). Tekst oryginału:

https://uk.wikipedia.org/wiki/Веретенченко_Олекса_Андрійович#/media/File:Veretenchenko.jpg (dostęp 30.12.2017).

[28] Berchoff, *The Great Famine in Light of the German Invasion and Occupation*, s. 169.

[29] ibid., s. 171.

[30] Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, przeł. Jerzy Czech (Wołowiec, Wydawnictwo Czarne, 2010), s. 20.

[31] Berchoff, *The Great Famine in Light of the German Invasion and Occupation*, s. 169.

[32] Volodymyr Viatrowycz, *Oleksandra Radchenko: Persecuted for her Memory*, Stichting Totalitaire Regimes en hun Slachtoffers, project of the Platform of European Memory and Conscience, http://www.sgtrs.nl/data/files/Radchenko%20Oekraine.pdf (dostęp 30.12.2017).

[33] Elena Zubkova, *Russia after the War: Hopes, Illusions and Disappointments, 1945–1957*, trans. Hugh Ragsdale (London and New York, Routledge, 2015), s. 40–50; Stephen Wheatcroft, *The Soviet Famine of 1946–47, the Weather and Human Agency in Historical Perspective*, „Europe-Asia Studies" 64, nr 6 (August 2012), s. 987–1005.

[34] Woropay, *The Ninth Circle*, s. 16–17.

[35] ibid., s. XVIII.

[36] *Zum 15 Jahrestag Der Furchtbaren, Durch Das blutdürstige Kommunistische Moskau Organisichten Hungersnot in der Ukraine*, Oseredok Project, Holodomor Research and Education Consortium. Ulotki po ukraińsku, angielsku i niemiecku rozdawali ukraińscy uczestnicy demonstracji 11 kwietnia 1948 w Hanowerze w Niemczech z okazji piętnastej rocznicy Wielkiego Głodu

na Ukrainie 1932–1933. Oryginał napisany na maszynie: http://Holodomor.ca/oseredok-project.

[37] S. Sosnowyj, *Prawda pro wełyky hołod na Ukrajini w 1932–1933 rokach*, „Ukrajinski wisti" (7 lutego 1948), s. 4.

[38] Klid, *Daily Life under Soviet Rule*.

[39] ibid.

[40] S.O. Pidhainy (red.), *The Black Deeds of the Kremlin: A White Book*, t. 1 (Toronto, Basilian Press, 1953), t. 1, s. 222–226.

[41] ibid., t. 1, s. 243–244.

[42] ibid., t. 1, s. 239.

[43] Bohdan Klid, *The Black Deeds of the Kremlin*: *Sixty Years Later*, „Genocide Studies International" 8 (2014), s. 224–235.

[44] Frank Sysyn, *The Ukrainian Famine of 1932–33: The Role of the Ukrainian Diaspora in Research and Public Discussion*, „Studies in Comparative Genocide", red. Levon Chorbajian, George Shirinian (New York, St. Martin's Press, 1999), s. 182–216.

[45] Klid, *The Black Deeds of the Kremlin: Sixty Years Later*, s. 229.

[46] Obecnie Ukrainian Canadian Research and Documentation Centre: www.ucrdc.org/History.html (dostęp 30.12.2017).

[47] Frank Sysyn, *Thirty Years of Research on the Holodomor: A Balance Sheet*, [w:] *Contextualizing the Holodomor: The Impact of Thirty Years of Ukrainian Famine Studies*, eds. Frank Sysyn, Andrij Makukh (Toronto, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 2015), s. 4.

[48] Pierre Rigoulot, *Les Paupières Lourdes: Les Français face au Goulag: Aveuglements et Indignations* (Paris, Editions Universitaires, 1991), s. 1–10.

[49] Włodzimierz Tiendriakow, *Zgon*, przeł. Janina Dziarnowska (Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1978), s. 63.

[50] Michael Browne (red.), *Ferment in the Ukraine: Documents by V. Chornovil, I. Kandyba, L. Lukyanenko, V. Moroz and Others* (New York, Praeger Publishers, 1971), s. 46.

[51] ibid., s. 9.

[52] Iurii Shapoval, *Petro Shelest: 100th Anniversary of the Birth of One of Ukraine's Most Spectacular Political Figures*, „Den" (4 March 2008), pierwotnie opublikowane po rosyjsku jako *Stoletnij Szelest: 14 fewrala ispolniajetsia 100 let odnomu iz samych koloritnych rukowoditielej USSR*, „Dień" (8 lutego 2008).

[53] *Ethnocide of Ukrainians in the U.S.S.R.: An Underground Journal from Soviet Ukrain*e, compiled by Maksym Sahaydak, trans. Olena Saciuk, Bohdan Yasen (Baltimore, MD, Smoloskyp Publishers, 1976).

[54] John Corry, *„Firing Line" Discussion on „Harvest of Depression"* [recenzja], „The New York Times" (24 September 1986).

[55] Sysyn, *Thirty Years of Research on the Holodomor*, s. 4.

[56] ibid., s. 7.

[57] ibid., s. 4.

[58] Douglas Tottle, *Fraud, Famine, and Fascism: The Ukrainian Genocide Myth from Hitler to Harvard* (Toronto, Progress Books, 1987), s. 57, 76–77, 123, 133.

[59] Ludmyła Hrynewycz, *Wid zapereczuwannia do wymuszenoho wyznannia: pro mechanizmy wchodżennia temy hołodu 1932–1933 rr. w oficijny publiczny prostir u SRSR ta URSR naprykinci 1980-ch rr.*, „Problemy istorii Ukrajiny: fakty sudżennia, poszuky: Miżwidomczyj zbirnyk naukowych prac" 18 (specialnyj wypusk: *Hołod 1932–3 rokiw-henocyd ukrajinskoho narodu*) (2008), s. 232–244; Tottle, *Fraud, Famine, and Fascism*.

[60] *Jeff Coplon, In Search of a Soviet Holocaust: A 55-Year-Old Famine Feeds the Right*, „Village Voice" (12 January 1988).

[61] Sysyn, *Thirty Years of Research on the Holodomor*, s. 9–10.

[62] U.S. Congress, *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933*, Report to Congress/Commission on the Ukraine Famine, przyjęty przez komisję 19 kwietnia 1988, przedłożony Kongresowi 22 kwietnia 1988, James E. Mace, red. (Washington, D.C. U.S. G.P.O., 1988).

[63] ibid., vi–viii.

[64] Serhii Plokhy, *The Gates of Europe: A History of Ukraine* (New York, Basic Books, 2015), s. 310.

[65] *What Chernobyl Did: Not Just a Nuclear Explosion*, „The Economist" (27 April 1991), s. 21–23 (anonimową autorką była Anne Applebaum).

[66] Plokhy, *The Gates of Europe*, s. 309–310.

[67] Iwan Drach, Wystup na IX Zjisdi Pysmennykiw Ukrainy, [w:] *Polityka: Statti, Dopowidi, Wystupy, Interwiu*, (red.) Oleksandr Łytwyn (Kyjiw, Towarystvo Ukrajina, 1997), s. 310.

[68] Bohdan Nahaylo, *The Ukrainian Resurgence* (Toronto, University of Toronto Press, 1999), s. 62–63; zob. także *Conversation with Ivan Drach, interview by Boriak Hennadij*, 7 November 2016.

[69] David Remnick, *Grobowiec Lenina: ostatnie dni radzieckiego imperium*, przeł. Krzysztof Obłucki (Warszawa, Agora, 2014), s. 70.

[70] Nahaylo, *The Ukrainian Resurgence*, s. 89–91.

[71] ibid., s. 137.

[72] Georgiy Kasianov, *Revisiting the Great Famine of 1932–1933: Politics of Memory and Public Consciousness (Ukraine after 1991)*, [w:] *Past in the Making: Historical Revisionism in Central Europe*

after 1989, red. Michal Kopecek (Budapest, Central European University Press, 2007), s. 197–220.

[73] Nahaylo, *The Ukrainian Resurgence*, s. 249.

[74] Marta Kolomayets, *Ukraine's People Recall National Tragedy of Famine-Holocaust*, „The Ukrainian Weekly" 61, nr 38 (19 September 1993), s. 1.

[75] Catherine Wanner, *Burden of Dreams: History and Identity in Post-Soviet Ukraine* (University Park, PA, Pennsylvania State University Press, 1998), s. 154–157.

[76] ibid.

EPILOG

[1] Rafał Lemkin, *Sowieckie ludobójstwo w Ukrainie*, przeł. Evhen Ladna. „Nowa Ukraina: Zeszyty Historyczno-Politologiczne", 2008, z. 1/2, s. 35–40.

[2] Dwie niedawno wydane doskonałe książki rozszerzyły powszechną wiedzę o Lemkinie. Zob.: Samantha Power, *A Problem from Hell* (New York, Basic Books, 2002), oraz Philippe Sands, *East West Street: On the Origins of „Genocide" and „Crimes Against Humanity"* (New York, Knopf, 2016).ON THE ORIGINS OF „GENOCIDE" AND „CRIMES AGAINST HUMANITY".

[3] Raphael Lemkin, *Totally Unofficial: The Autobiography of Raphael Lemkin* (New Haven, CT, and London, Yale University Press, 2013), s. 19–21.

[4] Rafał Lemkin, *Rząd Osi w okupowanej Europie*, przeł. Piotr Szlagowski, „Teologia Polityczna" nr 7 (2013/2014), s. 143–144.

[5] Obecnie opublikowane [w:] Raphael Lemkin, *Lemkin on Genocide*, red. Steven Leonard Jacobs (Lanham, MD, Lexington Books, 2012).

[6] Lemkin, *Sowieckie ludobójstwo w Ukrainie.*

[7] To twierdzenie Naimarka [w:] Norman M. Naimark, *Stalin's Genocides* (Princeton, N.J., Princeton University Press, 2010).

[8] ibid., s. 24.

[9] Lemkin, *Sowieckie ludobójstwo w Ukrainie.*

[10] Georgiy Kasianov, Holodomor and the Politics of Memory in Ukraine after Independence, [w:] *Holodomor and Gorta Mor: Histories, Memories and Representations of Famine in Ukraine and Ireland*, (red.) Vincent Comeford, Lindsay Jansen, Christian Noack (London: Anthem Press, 2014), s. 167–188.

[11] *Ruling in the criminal proceedings over genocide in Ukraine in 1932–1933*, Human Rights in Ukraine, http://khpg.org/en/index.php?id=1265217823 (dostęp 30.12.2017).

[12] *Ukraine Commemorates Hołodomor*, „The Moscow Times" (24 November 2008).

[13] Zenon Zawada, *Eastern Ukrainians Fight to Preserve the Holodomor's Memory*, „The Ukrainian Weekly" 67/7 (15 February 2009), s. 3.

[14] Cathy Young, *Remember the Holodomor*, „The Weekly Standard" (8 December 2008).

[15] U.S. Diplomatic Cable, *Candid Discussion with Prince Andrew on the Kyrgyz Economy and the „Great Game" (29 October 2008)*, WikiLeaks, https://wikileaks.org/plusd/cables/08BISHKEK1095_a.html.

[16] Ella Maksimova, *Istorik Viktor Kondraszyn: Nie Rossija ubiwała Ukrainu, Wożd' – swoj narod*, „Izwiestia" (22 października 2008).

[17] Wolowyna i in., *Regional Variations of 1932–34 Famine Losses in Ukraine*, s. 175–202.

[18] Lenina tak rozwścieczyli w 1918 roku chłopi z Penzy, że zażądał ich „bezlitosnego zdławienia". W sprawie rebelii penzańskiej napisał sławny telegram, kończący się listą poleceń:
1. Powiesić (egzekucja musi się odbyć na widoku publicznym) nie mniej niż stu znanych powszechnie kułaków, bogaczy i krwiopijców.
2. Podać do wiadomości publicznej ich personalia.
3. Skonfiskować całe ich zboże. [...]
Robert W. Service, *Lenin: biografia,* przeł. Marek Urbański (Warszawa, Iskry 2003).

[19] W.W. Kondraszyn, S.W. Kulczycki, *O Samom Gławnom: profiesor Stanisław Kulczickij i jego rossijskij kollega Wiktor Kondraszyn: czem był Gołodomor 1932–1933 godow?*, „Dień" (Kyjiw, 3 czerwca 2008).

[20] Alexander J. Motyl, *Yanukowycz and Stalin's Genocide, Ukraine's Orange Blues*, „World Affairs Journal Online" (29 November 2012) http://www.worldaffairsjournal.org/blog/alexander-j-motyl/yanukowycz-and-stalin%E2%80%99s-genocide (dostęp 30.12.2017).

[21] *Ukrainian Sues Yanukowycz over Famine Statement*, Radio Free Europe Radio Liberty, dostępne na: http://www.rferl.org/amp/Ukrainian_Sues_Yanukowycz_Over_Famine_Statement/2072294.html (dostęp 30.12.2017).

[22] Halya Coynash, *Kremlin's Proxies Purge Memory of Victims of Holodomor and Political Repression*, Human Rights in Ukraine: Information Website of the Charkiv Human Rights Protection Group (18 August 2015), http://khpg.org/en/index.php?id=1439816093 (dostęp 30.12.2017).

[23] Ekaterina Blinova, *Holodomor Hoax: Joseph Stalin's Crime that Never Took Place*, „Sputnik News" (9 August 2015), https://sputniknews.com/politics/201508091025560345 (dostęp 30.12.2017); zob. także: Cathy Young, *Russia Denies Stalin's Killer Famine*, „The Daily Beast" (31 October 2015), http://www.thedailybeast.com/articles/2015/10/31/russia-denies-stalin-s-killer-famine.html (dostęp 30.12.2017).

[24] Jako szczególny znak czasów, newcoldwar.org, portal poświęcony podważaniu „wielkich niesprawiedliwości [...] popełnionych przez rząd zainstalowany w Kijowie w lutym [2014] wobec całego narodu ukraińskiego" stworzył link do pism Marka Taugera, amerykańskiego badacza, który twierdzi, że masowy głód na Ukrainie w latach 1932–1933 wynikał ze złej pogody i chorób roślin (na co nie ma żadnych dowodów archiwalnych), a zatem z definicji nie był ludobójstwem. Zob.: Archive of Writings of Professor Mark Tauger on the Famine Scourges of the Early Years of the Soviet Union, *The New Cold War: Ukraine and Beyond* (23 June 2015). https://www.newcoldwar.org/archive-of-writings-of-professor-mark-tauger-on-the-famine-scourges-of-the-early-years-of-the-soviet-union.

[25] Ievgen Vorobiov, *Why Ukrainians Are Speaking More Ukrainian*, „Foreign Policy" (26 June 2015). http://foreignpolicy.com/2015/06/26/why-ukrainians-are-speaking-more-ukrainian (dostęp 30.12.2017).

BIBLIOGRAFIA

ARCHIWA

Kanada

UCRDC Ukrainian Canadian Research and Documentation Centre

Rosja/Związek Radziecki

Archiwa, częściowo już nieużywane, z których pochodzą dokumenty cytowane w zbiorach i opracowaniach monograficznych:

APRF Archiw Prezidienta Rossijskoj Federacji (Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej)
GARF Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Federacji (Archiwum Państwowe Federacji Rosyjskiej)
RGAE Rossijskii gosudarstwiennyj archiw ekonomiki (Rosyjskie Państwowe Archiwum Gospodarki)
RGASPI Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalnopoliticzeskoj istorii (Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej)
RGWA Rossijskij gosudarstwiennyj wojennyji archiw (Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe)
RCChIDNI Rossijskij centr chranienija i izuczenija dokumentow nowiejszej istorii (Rosyjski Ośrodek Przechowywania i Badania Historii Najnowszej). Obecnie to archiwum zostało połączone z RGASPI.

CA FSB RF Centralnyj archiw Federalnoj Służby Biezopasnosti Rossijskoj Federacji (Centralne Archiwum Federalnej Służby Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej)
CGANCh Centralnyj gosudarstwiennyj archiw narodnogo chozjajstwa SSSR (Centralne Państwowe Archiwum Gospodarki Narodowej ZSRR); dawna nazwa RGAE.

Ukraina
Archiwa, częściowo już nieużywane, z których korzystała autorka lub z których pochodzą dokumenty cytowane w zbiorach i opracowaniach monograficznych:

DADO Dierżawntj Archiw Dnipropetrowskoj obłasti (Państwowe Archiwum Obwodu Dniepropetrowskiego)
DADskO Dierżawnyj Archiw Donieckoj obłasti (Państwowe Archiwum Obwodu Donieckiego)
DAChO Dierżawnyj Archiw Chersonskoj obłasti (Państwowe Archiwum Obwodu Chersońskiego)
DATO Dierżawnyj Archiw Ternopilskoj obłasti (Państwowe Archiwum Obwodu Ternopilskiego)
DAWO Dierżawnyj Archiw Winnyckoj obłasti (Państwowe Archiwum Obwodu Winnickiego)
DAŻO Dierżawnyj Archiw Żytomirskoj obłasti (Państwowe Archiwum Obwodu Żytomierskiego)
HDA SBU Haluzewyj Dierżawnyj Archiw Służby Bezpieky Ukraïny (Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy)
PA Archiw Instytutu Istoriï Partiï (Archiwum Instytutu Historii Partii); to archiwum przemianowano na CDAHOU
CDAHOU Centralnyj Dierżawnyj Archiw hromadskych obiednan Ukrajiny (Centralne Państwowe Archiwum Organizacji Publicznych Ukrainy)

CDAWOU Centralnyj Dierżawnyj Archiw Wyszczych Orhaniw Włady ta Uprawlinnia (Centralne Państwowe Archiwum Najwyższych Organów Władzy i Rządu na Ukrainie)
CDAŻR Centralnyj Dierżawnyj Archiw Żowtnewoj Rewoliucji Ukrajinskoj Radianskoj Socjalisticznoj Respubliky (Centralne Państwowe Archiwum Rewolucji Październikowej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej); to archiwum przemianowano na CDAWOU.

ZBIORY DOKUMENTÓW

Berełowicz, Aleksis, W. A., i Institut Rossijskoj Istorii (Rossijskaja Akademija Nauk [red.], *Sowieckaja dierewnia głazami WCzK-OGPU-NKWD, 1918–1939: Dokumenty i materiały w 4–ch tomach*, Moskwa ROSSPEN, 1998–2012).

Bojko, Diana et al. [wybór dokumentów i red. nauk.], *Wielki Głód na Ukrainie 1932–1933 = Gołodomor w Ukrajini 1932–1933*, przeł. Krystyna Duszyńska et al., Warszawa–Kijów, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji RP; Wydzielone Archiwum Państwowe Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Instytut Badań Politycznych i Narodowościowych Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, 2008.

Borkowski, Jan, [red.] *Rok 1920: Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach*, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1990.

Borysenko, Walentyna, W.M. Danylenko, Kokin, Serhij, et al., [red.], *Rozsekreczena pamiat: Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini w dokumentach GPU-NKVD*. Kyjiw, Stylos, 2007.

Carynnyk, Marco, Kordan, Bohdan S., and Luciuk, Lubomyr Y., eds. *The Foreign Office and the Famine: British Documents on*

Ukraine and the Great Famine of 1932–1933. Kingston, Ontario, Limeston Press, 1988.

Colley, Nigel Linsan. „'1933 Newspaper Articles.' Gareth Jones – Hero of Ukraine", dostęp 11 stycznia 2017. http://www.garethjones.org/overview/articles1933 .htm.

Daniłow W., Manning, R., i Viola, L., [red.], *Tragediia sowieckoj derewni, kollektiwizacjia i raskulacziwanie: dokumenty i materiały w 5 tomach, 1927–1939*, Moskwa: Rossijskaja polit. Enciklopedija, 1999–2006.

—. i Iwnickij, N.A., [red.], *Dokumenty swwidetelstwujut: iz istorii dierewni nakanunie i w chodie kollektiwizacji, 1927–1932 gg*. Moskwa, Politizdat, 1989.

Danylenko, W.M., et al. [red.], *Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini za dokumentamy HDA SBU: anotowanyj dowidnyk* (Lviv, Centr Doslidżeń Wyzwolnoho Ruchu), 2010.

—. *Pawłohradske powstannia, 1930: dokumenty i materiały* (Kyjiw, Ukrajinskyi Pysmennyk), 2009.

Graziosi, Andrea, *Lettere da Kharkov. La carestia in Ucraina e nel Caucaso del nord nei rapporti diplomatici italiani 1923–33*. Turin: Einaudi, 1991. http://www.ibs.it/letteredakharkov-carestiainlibro-vari/e/9788806121822.

—. *'Lettres de Kharkov': La famine en Ukraine et dans le Caucase du Nord (à travers les rapports des diplomates italiens, 1932–1934)* „Cahiers du monde russe et soviétique" 30, no. 1 (1989). http://www.persee.fr/doc/cmr_0008-0160_1989_num_30_1_2176.

—. *Lysty z Charkowa: Holod w Ukrajini ta na Piwnicznomu Kawkazi w powidomlenniach italiiskych dyplomatiw 1932–33 roky*, Charkiw, Folio, 2007.

Khlevniuk, O.W. et al., [red.] *Stalin i Kaganowicz: perepiska, 1931–1936 gg*. Moskwa: ROSSPEN, 2001.

Kokin, S.A., Walerij Wasyliew i Nicolas Werth, [red.], „Dokumenty orhaniw WKP(b) ta DPU USRR pro nastroji i modeli powedinky partijno–radianskych praciwnykiw u respublici, 1932–33 rr.", *Z archiwiw WUCzK GPU NKWD KGB* 1–2, nos. 40–1 (2013).

—. *Partijno-Radianske keriwnyctwo USRR pid czas Holodomoru 1932–33 rr.: wożdi, praciwnyky, aktywisty: zbirnyk dokumentiw ta materialiw* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny), 2013.

Kondraszyn, W.W., et al. [red.], *Golod w SSSR: 1929–1934*, Rossija XX wiek, tom 1 (Moskwa, Mieżdunarodnyj fond 'Demokratija', 2011).

Kudriaczenko, A.I., [red.], *Hołodomor w Ukrajini 1932–1933 rokiw za dokumentamy politycznoho archiwu Ministerstwa Zakordonnych Spraw Federatywnoji Respubliky Nimeczczyna* (Kyjiw, Nacionalnyj Instytut Stratehicznych Doslidżen) 2008.

Kulczycki, Stanisław, et al., *Kolektiwizacjia i holod na Ukrajini, 1929–1933: zbirnyk dokumentiwv i materialiw* (Kyjiw, Naukova Dumka) 1992.

Kuśnierz, Robert, *Pomór w „raju bolszewickim". Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 w świetle polskich dokumentów dyplomatycznych i dokumentów wywiadu*. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, 2009.

Le Comité Commémoratif Simon Petliura. *Documents sur les Pogroms en Ukraine et l'assassinat de Simon Petliura à Paris*. Paris, Librairie du Trident, 1927.

Lenin, W. I., *Dzieła* (w 45 tomach), Warszawa, Książka i Wiedza, 1950–1975. https://www.marxists.org/polski/lenin/index.htm; https://maopd.wordpress.com/okres-leninowski/wlodzimierz-lenin/.

Łozycki, W.S., *Holodomor 1932–1933 rokiw: złoczyn wlady – trahedija narodu: dokumenty i materiały*, (Kyjiw, Heneza, 2008).

Pyrih, R.Ja. [red.], *Holodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dokumenty i materiały* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylianska Akademija, 2007).

Szapował, Jurij, Prystajko, Wołodymyr i Zołotarow, Wadym, *CzK-GPU-NKVD w Ukrajini: osoby, fakty, dokumenty* (Kyjiw, Abrys, 1997).

Stalin, Józef, Dzieła (w 13 tomach), Warszawa, Książka i Wiedza, 1948–1954. https://maopd.wordpress.com/okres-leninowski/jozef-stalin/.

Szczesniak, Boleslaw, *The Russian Revolution and Religion: A Collection of Documents Concerning the Suppression of Religion by the Communists, 1917–1925*. Notre Dame, IN, University of Notre Dame Press, 1959.

Wołkow, A.G., *Perepis naseleniia SSSR 1937 goda: Istoriia i materiały/Ekspress-informacjia*, „Istoriia Statistiki" 3–5, no. chast II (1990), ss. 6–63.

WSPOMNIENIA I ZBIORY PRZEKAZÓW USTNYCH

Borysenko, Valentyna, *A Candle in Remembrance: An Oral History of the Ukrainian Genocide of 1933–34 (Svicha Pam'iati)*, trans. Mark Tarnawsky. New York, Ukrainian Women's League of America, 2010.

—. Borysenko, Walentyna, *Swicza pamiati: Usna istorija pro henocyd ukrajinciw u 1932–1933 rokach*, Kyjiw, Stylos, 2007.

Dolot, Miron, *Zabić głodem: sowieckie ludobójstwo na Ukrainie*, przeł. Barbara Gutowska-Nowak, Kraków, Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2014.

Duranty, Walter, *I Write as I Please*. New York: Simon and Schuster, 1935.

Epp, Heinrich, „The Day the World Ended: Dec. 7, 1919, Steinbach, Russia", trans. D.F. Plett, *Preservings: Newsletter of the Hanover Steinbach Historical Society*, no. 8, part 2 (June 1996), ss. 5–7.

Harvard Project on the Soviet Social System Online. Fung Library, Harvard University.

Jones, Gareth, *Tell Them We Are Starving: The 1933 Diaries of Gareth Jones*, ed. Lubomyr Y. Luciuk (Kingston, Ontario, Kashtan Press, 2015).

Karas, A.V., *Swidczennia oczewydciw pro holod 1930–40-ch rr. na Siwerszczyni* (Hlucziw: RWW HDPU, 2008).

Kopelev, Lev, *The Education of a True Believer*, trans. Gary Kern. London, Wildwood House, 1981.

—. *To Be Preserved Forever*, trans. Anthony Austin. New York, Lippincott, 1977.

Kowalenko L.B. i Wołodymyr Maniak [red.], *33-i Holod: narodna knyha-memorial*, Kyjiw, Radianskij Pysmennyk, 1991.

Krawczenko, Wiktor, *Wybrałem wolność: życie prywatne i polityczne radzieckiego funkcjonariusza*, przeł. Maciej Antosiewicz, Warszawa, Wydawnictwo Magnum, 2009.

Lemkin, Raphael, *Totally Unofficial: The Autobiography of Raphael Lemkin*. New Haven, CT, and London, Yale University Press, 2013.

Leshuk, Leonard, *Days of Famine, Nights of Terror: First-Hand Accounts of Soviet Collectivization 1928–1934*. Washington, D.C., Europa University Press, 2000.

Lyons, Eugene, *Assignment in Utopia*. New York, Harcourt, Brace, 1937.

Jurij Mycyk et al. [red.], *Ukrainskij holokost 1932–1933: swidczennia tych, czto wyżyw*, (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylianska

Akademija, 2004–2014).

Price, M. Philips, *My Reminiscences of the Russian Revolution*. London, George Allen & Unwin, 1921.

Ukrajinskyj Instytut nacionalnoji pamiati, oraz W. Juszczenko [red.], *Nacjonalna Knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini*, Kyjiw, Wydavnyctwo im. Oleny Telihy, 2008.

—. i Borodin, E.I., et al., [red.], *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Dnipropetrowska oblast*, Dnipropetrowsk, ART-PRES, 2008.

—. i Dmytrenko, T.T., [red.], *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Kirowohradska oblast*, Kirowohrad, TOV „Imeks LTD", 2008.

—. i Łacyba, W.P., [red.], *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Winnicka oblast*, Winnycia, DP „DFK", 2008.

—. i Turczenko, F.H., [red.], *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Zaporiżka oblast*, Zaporiżżia, Dyke Pole, 2008.

—. i Uliaczenko, W.I., [red.], *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Kyjiwska oblast*. Bila Cerkwa, Bukwa, 2008.

—. i Wodotyka, S.H., *Nacionalna knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini: Chersońska oblast*, [red.], I. P. Juchnowski et al. (Cherson, Wydawnyctwo „Naddniprianska prawda"), 2008.

United States Congress, and Commission on the Ukraine Famine. *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: Report to Congress*. Adopted by the Commission, 19 April 1988, submitted to Congress, 22 April 1988. Washington, D.C., U.S. G.P.O., 1988.

—. *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: First Interim Report*. Meetings and hearings of and before the Commission on the Ukraine Famine held in 1986: organizational meeting, Washington, D.C., 23 April 1986: meeting and hearing, Washington, D.C., 8 October 1986: hearing, Glen Spey, New York, 26 October 1986: hearing, Chicago, Illinois, 7 November 1986: hearing, Warren, Michigan, 24 November 1986. Washington, D.C., U.S. G.P.O., 1987.

—. *Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933: Second Interim Report*. Meetings and hearings of and before the Commission on the Ukraine Famine held in 1987: hearing, San Francisco, California, 10 February 1987; hearing, Phoenix, Arizona, 13 February 1987; hearing and meeting, Washington, D.C., 30 April 1987; hearing, Philadelphia, Pennsylvania, 5 June 1987. Washington, D.C., U.S. G.P.O 1988

—. *James E. Mace, and Leonid Heretz. Investigation of the Ukrainian Famine, 1932–1933. Oral history project of the Commission on the Ukraine Famine. Washington, D.C., U.S. G.P.O., 1990.*

Weselowa, O.M., i Nikiliew, O. F., *Pamiat narodu: Henocyd w Ukrajini holodom 1932–1933 rokiw: swidczennia*, 2 tomy, Kyjiw, Wydawnyczyj dim Kalyta, 2009.

Woropay, Olexa. The Ninth Circle: In Commemoration of the Victims of the Famine of 1933. Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Studies Fund, 1983.

INNE WYBRANE ŹRÓDŁA

Adams, Arthur E., *Bolsheviks in the Ukraine: The Second Campaign, 1918–1919*. New Haven, CT, Yale University Press, 1963.

Applebaum, Anne, *Gułag*, przeł. Jakub Urbański, Warszawa, Świat Książki, 2005.

Arshinov, Peter, *The History of the Makhnovist Movement (1918–1921)*, trans. Fredy and Lorraine Perlman. London, Freedom Press, 1974.

Ball, Alan M., *Russia's Last Capitalists: The Nepmen, 1921–29*. Berkeley, CA, University of California Press, 1987.

Berkhoff, Karel, „The Great Famine in Light of the German Invasion and Occupation" [w:] *After the Holodomor: The Enduring Impact of the Great Famine of Ukraine*, eds. Andrea Graziosi, Lubomyr Hajda, and Halyna Hryn. Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 2014.

—. *Harvest of Despair: Life and Death in Ukraine under Nazi Rule*. Cambridge, MA, Belknap Press, 2004.

Bilenky, Serhiy, *Romantic Nationalism in Eastern Europe: Russian, Polish and Ukrainian Political Imaginations*. Stanford, CA, Stanford University Press, 2012.

Bondar, N.I., i Matwiejew, O.W., [red.], *Istoriczeskaja pamiat nasielenijia juga Rossii o Gołodie 1932–33: materiały nauczno-prakticzeskoj konferencji* (Krasnodar, Isd-wo Tradicjia, 2009).

Boriak, Hennadiï, *Sources and Resources on the Famine in Ukraine's Archival System*, „Harvard Ukrainian Studies" 27, nos. 2004–5 (2008), 117–47.

Boriak, Tetiana, *1933: 'I czoho wy szcze* żywi?' , Kyjiw, Clio, 2016.

Borys, Jurij, *The Sovietization of Ukraine 1917–1923: The Communist Doctrine and Practice of National Self-Determination*. Edmonton, Alberta, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 1980.

Bułhakow, Michaił, *Biała gwardia*, przeł. Irena Lewandowska, Witold Dąbrowski (Warszawa, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A., 2002).

Carr, E.H., and Davies, R.W., *A History of Soviet Russia: Foundations of a Planned Economy, 1926–1929*. 4 vols. London, Macmillan, 1978.

Chamberlin, William Henry, *Soviet Taboos*, „Foreign Affairs" 13, no. 3 (1935), ss. 431–440.

Cherfas, Teresa, *Reporting Stalin's Famine: Jones and Muggeridge: A Case Study in Forgetting and Rediscovery*, „Kritika: Explorations in Russian and Eurasian History 14, no. 4 (August 2013), ss. 775–804.

Colley, Margaret Siriol, *Gareth Jones: A Manchukuo Incident*. Newark, NJ, N. L. Colley, 2001.

Collingham, Lizzie, *The Taste of War: WWII and the Battle for Food*. New York, Penguin Press, 2012.

Comeford, Vincent, Lindsay Jansen and Christian Noack, eds. *Holodomor and Gorta Mor: Histories, Memories and Representations of Famine in Ukraine and Ireland*. London, Anthem Press, 2014.

Conquest, Robert, *Wielki Terror*, przeł. Władysław Jeżewski (Warszawa, Wydawnictwo Michał Urbański, 1997).

—. *The Harvest of Sorrow: Soviet Collectivization and the Terror-Famine*. New York, Oxford University Press, 1986.

Danylenko, Wasyl, [red.], *Ukrajinska intelihencja i wlada: zwedennia sektrenoho widdilu DPU USRR 1927–1929 rr*. (Kyjiw, Tempora), 2012.

Davies, R.W., *The Socialist Offensive: The Collectivization of Agriculture 1929–30*. London, Macmillan, 1980.

—. and Wheatcroft, S.G., *The Years of Hunger: Soviet Agriculture, 1931–1933*. London and New York, Palgrave Macmillan, 2009.

Duranty, Walter, *Russians Hungry But Not Starving*, „The New York Times", 31 March 1933.

Figes, Orlando, *Peasant Russia, Civil War: The Volga Countryside in Revolution, 1917–1921*. Oxford, Clarendon Press, 1989.

—. *Tragedia narodu: rewolucja rosyjska 1891–1924*, przeł. Beata Hrycak (Poznań; Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie Oddział Publicat, 2009).

—. *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*, przeł. Władysław Jeżewski, Warszawa: Magnum 2009.

Fisher, H.H., *The Famine in Soviet Russia, 1919–1923: The Operations of the American Relief Administration*. New York, Macmillan, 1927.

Fitzpatrick, Sheila, *Education and Social Mobility in the Soviet Union, 1921–1934*. Cambridge, Cambridge University Press, 1979, 2002.

—. „The Great Departure: Rural-Urban Migration in the Soviet Union, 1929–1933" [w:] *Social Dimensions of Soviet Industrialization*, eds. William G. Rosenberg and Lewis H. Siegelbaum. Bloomington, IN, Indiana University Press, 1993.

Gamache, Ray, *Gareth Jones: Eyewitness to History*. Cardiff, Welsh Academic Press, 2013.

Gergel, Nahum, *The Pogroms in Ukraine in 1918–1921*, „YIVO Annual of Jewish Social Science" 6 (1951).

Getty, J. Arch, and Oleg V. Naumov, *The Road to Terror: Stalin and the Self-Destruction of the Bolsheviks, 1932–1939*. New Haven, CT, Yale University Press, 2002.

Graziosi, Andrea, *A New, Peculiar State: Explorations in Soviet History*. Westport, CT, Praeger, 2000.

—. *Bolszewiki i krestianie na Ukrainie, 1918–1919 gody: Oczerk o bolszewizmach, nacjonal-socjalizmach i krestianskich dwiżenijach* (Moskwa, AIRO-XX, 1997).

—. *Collectivisation, révoltes paysannes et politiques gouvernementales (à travers les rapports du GPU d'Ukraine de février–mars 1930)*, „Cahiers du monde russe" 35, no. 3 (July–September 1994), http://www.persee.fr/doc/cmr_0008-0160_1989_num_30_1_2176.

—. *Stalinism, Collectivization and the Great Famine*, [w:] *Holodomor Series*. Cambridge, MA, Ukrainian Studies Fund, 2009.

—. *The Great Famine of 1932–1933: Consequences and Implications*, „Harvard Ukrainian Studies" 25, nos. 3/4 (Fall 2001), ss. 157–165.

—. *The Soviet 1931–1933 Famines and the Ukrainian Holodomor: Is a New Interpretation Possible, and What Would Its Consequences Be?*, „Harvard Ukrainian Studies" 27, nos. 1/4 (2004–5), ss. 97–115.

—. *L'Unione Sovietica 1914–1991*. Bologna, Il mulino, 2011.

—. *L'Urss di Lenin e Stalin: storia dell'Unione Sovietica, 1914–1945*. Bologna, Il mulino, 2007.

Grossman, Wasilij, *Wszystko płynie*, przeł. Wiera Bieńkowska, Warszawa, Wydawnictwo „Współpraca" 1990.

Heifetz, Elias, *The Slaughter of the Jews in the Ukraine in 1919*. New York: Thomas Seltzer, 1921.

Hindus, Maurice, *Red Bread: Collectivization in a Russian Village*. Bloomington, IN, Indiana University Press, 1988.

Hosking, Geoffrey A., *Russia: People and Empire, 1552–1917*. Cambridge, MA, Harvard University Press, 1997.

Hryn, Halyna, and Lubomyr Hajda, eds., *After the Holodomor: The Enduring Impact of the Great Famine of Ukraine*. Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 2013.

Hrynevych, Lyudmyla, „The Price of Stalin's 'Revolution from Above': Anticipation of War among the Ukrainian Peasantry",

trans. Marta Olynyk. *Key Articles on the Holodomor Translated from Ukrainian into English*, Holodomor Research and Education Consortium. http://holodomor.ca/translated-articlesonthe-holodomor.

Hrynewycz, Ljudmyła, *Holod 1928–1929 rr. w radianskij Ukrajini* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2013).

—. Wid zapereczuwannia do wymuszenoho wyznannia: pro mechanizmy wchodżennia temy holodu 1932–1933 rr. w oficijny publicznyj prostir u SRSR ta URSR naprykinci 1980-ch rr., *Problemy istorii Ukrajiny: fakty sudżennia, poszuky: Miżwidomczyj zbirnyk naukowych prac* 18 (specialnyj wypusk: Holod 1932–3 rokiw-henocyd ukrainskoho narodu) (2008), ss. 232–244.

Hunczak, Taras, ed., *The Ukraine, 1917–1921: A Study in Revolution*. Cambridge, MA, Distributed by Harvard University Press for the Harvard Ukrainian Research Institute, 1977.

Jakubowa, L.D., *Etniczni menszyny w suspilnopolitycznomu ta kulturnomu żytti USRR, 20i – persza połowyna 30ch rr. XX st.* Kyjiw, Instytut Istoriï Ukraïny NAN Ukraïny, 2006.

Jefimenko, H., *Łyczowisni 30-ti roky na Markiwszczyni* [w:] *Hołod-henocyd 1933 roku w Ukrajini: istoryko-politolohicznyj analiz socjalno-demohraficznych ta moralno-psycholohicznych naslidkiw: miżnarodna naukowo-teoretyczna konferencjia*, Kyjiw, 28 lystopada 1998 r.: materiały: Instytut Istoriji Ukrajiny (Nacionalna Akademiia Nauk Ukrajiny): Asocjacjia doslidnykiw Hołodomoriw w Ukrajini., [red.] Stanislaw W. Kulczycki i O.M. Weselowa (Kyjiw, Wyd-wo M. P. Koc, 2000).

—. „Pereselennia ta deportaciji w postHołodomorni roky (1933–1936): porajonnyj zriz", *Problemy Istoriji Ukrajiny: fakty sudżennia, poszuky: Miżwidomczyji zbirnyk naukowych prac* 22 (2013, ss. 136–166).

—. i L. Jakubowa, *Nacionalni widnosyny w radianskij Ukrajini (1923–1938)*, [w:] Lytwyn, W.M. et al., [red.], *Nacionalne pytannia w Ukrajini XX–poczatku XXI st.: istoryczni narysy* (Kyjiw, Nika-Centr), 2012.

Iwnickij, N.A., *Kollektiwizacja i raskułacziwanie, naczalo 30-ch gg.* (Moskwa, Interpraks, 1994).

Gareth, Jones, *Famine Grips Russia, Millions Dying, Idle on Rise, Says Briton*, „*Chicago Daily News and Evening Post Foreign Service*", 29 March 1933.

—. *Fate of Thrifty in USSR: Gareth Jones Tells How Communists Seized All Land and Let Peasants Starve*, „*Los Angeles Examiner*", 14 January 1935.

—. *Press Release. Quoted in Famine Grips Russia, Millions Dying, Idle on Rise, Says Briton*, „*Evening Post Foreign Service*", 29 March 1933.

—. *Soviet Confiscate Part of Workers' Wages*, „*Daily Express*", 5 April 1933.

Kasianov, Georgiy, „Holodomor and the Politics of Memory in Ukraine after Independence", In *Holodomor and Gorta Mor: Histories, Memories and Representations of Famine in Ukraine and Ireland*, eds. Vincent Comeford, Lindsay, Jansen, and Christian Noack, 167–88. London, Anthem Press, 2014.

—. „Revisiting the Great Famine of 1932–1933: Politics of Memory and Public Consciousness (Ukraine after 1991)" [w:] *Past in the Making: Historical Revisionism in Central Europe after 1989*, ed. Michal Kopecek, 197–220. Budapest, Central European University Press, 2007.

Khlevniuk, Oleg V., *Stalin: nowa biografia*, przeł. Dorota Bal (Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak), 2016.

Klid, Bohdan, „Daily Life Under Soviet Rule and the Holodomor in Memoirs and Testimonies of the Late 1940s: Some Preliminary Assessments", presented at the Canadian Association of Slavists 2015 Annual Conference, Ottawa, Ontario, 26 May 2015.

—. „The Black Deeds of the Kremlin: Sixty Years Later", *Genocide Studies International* 8 (2014), 224–35.

Kondraszyn, Wiktor, *Golod 1932–1933 godow. Tragedija rossijskoj dierewni*, Moskwa, ROSSPEN, 2008

—. i Kulczycki, S.W., *O Samom Gławnom: profesor Stanislaw Kulczickij i jego rossijskij kollega Wiktor Kondraszin: czem byl Gołodomor 1932–1933 godow?*, „Den" (Kyjiw, 3 czerwca 2008).

Kotkin, Stephen, *Stalin: Paradoxes of Power*, vol. 1. New York, Penguin Press, 2014.

Kubanin, M., *Machnowszczyna: Krestianskoje dwiżenie w stepnoj Ukrainie w gody gražданskoj wojny* (Leningrad, Pirboi, 1927).

Kul'chyts'kyi, Stanislav V., „Comments at UNAS (National Academy of Sciences) Institute of History of Ukraine Seminar", presented at the Institute of History of Ukraine Seminar, Kyjiw, 19 April 2016.

—. *Hołodomor: Wielki Głód na Ukrainie w latach 1932–1933 jako ludobójstwo – problem świadomości*, przeł. Bogusław Salej, (Wrocław, Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego, 2008).

—. *Czerwony wykłyk. Istorija komunizmu w Ukrajini wid joho narodzhennia do zahybel*, tomy 1–3. Kyjiw, Tempora, 2013–17.

—. „Holodomor in the Ukrainian Countryside" [w:] *After the Holodomor: The Enduring Impact of the Great Famine on Ukraine*, eds. Andrea Graziosi, Lubomyr Hajda, and Halyna Hryn. Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 2013.

—. „Holodomor u pratsiakh ukraïns'kykh radians'kykh istorykiv 1956–1987 rr", *Istoriia v suchasnii shkoli: naukovo-metodychnyi zhurnal*, no. 10 (146) (2013), 29–31.

—. *Narysy powsiakdennoho żyttia radianskoj Ukrajiny w dobu NEPu (1921–1928 rr.) kolektywna monohrafija v 2-ch chastynach*, tom 2 (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2010).

—. i Mowczan, O.M., *Niewidomi storinky holodu 1921–1923 rr. w Ukrajini* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 1993).

Kuromiya, Hiroaki, *Freedom and Terror in the Donbas: A Ukrainian-Russian Borderland, 1870s–1990s*. Cambridge, Cambridge University Press, 1998.

Kyrydon, Ałła, *Ruinuwannia kultowych sporud (1920–1930-ti rr.): poruszennia tradycijnoj rytmolohiji prostoru*, „Ukrajinskij Istorycznij Żurnal" 22, no. 6 (2013), s. 91–102.

Kyrylenko, Witalij Petrowycz, *Holod 1921–1923 rokiw u piwdennii Ukrajini* (dysertacja), Mykołajiwski Nacionalny Uniwersytet imeni W. O. Suchomłynskoho, 2015.

Lemkin, Raphael, *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupation – Analysis of Government – Proposals for Redress*. Washington, D.C., Carnegie Endowment for International Peace, 1944.

—. *Lemkin on Genocide*, ed. Steven Leonard Jacobs, Lanham, MD, Lexington Books, 2012.

—. *Sowieckie ludobójstwo w Ukrainie*, przeł. Evhen Ladna. „Nowa Ukraina: zeszyty historyczno-politologiczne", 2008, z. 1/2, ss. 35-40. Oryginał ang.: https://www.uccla.ca/SOVIET_GENOCIDE_IN_THE_UKRAINE.pdf.

Łytwyn, W. M. et al., [red.] *Ukrajina: Polityczna Istoriia XX poczatok XXI stolittia*. Kyjiw, Parlamentske wydawnyctvo, 2007.

Mace, James. *Communism and the Dilemmas of National Liberation: National Communism in Soviet Ukraine, 1918–1933*. Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 1983.

Magocsi, Paul Robert, *A History of Ukraine: The Land and its Peoples*, 2nd edn. Toronto, University of Toronto Press, 2010.

Maroczko, Wasyl, i Mowczan, Olga, *Holodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini: chronika* (Kyjiw, Kyjiewo-Mohylianska Akademija, 2008).

Marples, David, *Holodomor: Causes of the Famine of 1932–1933 in Ukraine*. Saskatoon, Saskatchewan, Heritage Press, 2011.

Martin, Terry, „Famine Initiators and Directors: Personal Papers: The 1932–33 Ukrainian Terror: New Documentation on Surveillance and the Thought Process of Stalin" [w:] *Famine-Genocide in Ukraine, 1932–33*, ed. Isajiw W. Wsevolod. Toronto, Ukrainian Canadian Research and Documentation Centre, 2003.

—. *The Affirmative Action Empire: Nations and Nationalism in the Soviet Union, 1923–1939*. Ithaca, NY, Cornell University Press, 2001.

Maskudov, Sergei. „Victory over the Peasantry", [w:] *Hunger by Design: The Great Ukrainian Famine and its Soviet Context*, ed. Halyna Hryn. Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 2008.

Mattingly, Daria, „Idle, Drunk and Good-for-Nothing: Cultural Memory of the Holodomor Rank-and-File Perpetrators" [w:] *The Burden of Memory: History, Memory and Identity in Contemporary Ukraine*, eds. Anna Wylegała and Małgorzata Głowacka-Grajper. Bloomington, IN, Indiana University Press, 2017.

Miedwiediew, Roj, *Pod osąd historii: geneza i następstwa stalinizmu*, t. 1, przeł. Czesław Czarnogórski (Warszawa, Bellona,

1990).

Merridale, Catherine, *Night of Stone: Death and Memory in Twentieth-Century Russia*. New York, Viking, 2001.

—. *The 1937 Census and the Limits of Stalinist Rule*, „The Historical Journal" 39, no. 1 (1 March 1996).

Montefiore, Simon Sebag, *Stalin: dwór czerwonego cara*, przeł. Maciej Antosiewicz (Warszawa, Magnum, 2004).

—. *Romanowowie 1613–1918*, przeł. Tomasz Fiedorek i Władysław Jeżewski (Warszawa, Wydawnictwo Magnum 2016).

Motyl, Alexander, *The Turn to the Right: The Ideological Origins and Development of Ukrainian Nationalism, 1919–1929*. New York, Columbia University Press, 1980.

Naimark, Norman M., *Stalin's Genocides*. Princeton, NJ, Princeton University Press, 2010.

Noll, William, *Transformacija hromadianskoho suspilstwa: Usna istoriia ukrajinskoj selianskoj kultury, 1920–30 rokiw*, Kyjiw, Rodovid, 1999.

Osokina, Elena Aleksandrovna, *Zołoto dlia industrializacji: Torgsin* (Moscow: ROSSPEN, 2009).

—. *Our Daily Bread: Socialist Distribution and the Art of Survival in Stalin's Russia, 1927–1941*, trans. Kate Transchel and Greta Bucher. London and New York, Routledge, 2005.

Palij, Michael, *The Anarchism of Nestor Makhno, 1918–1921: An Aspect of the Ukrainian Revolution*. Seattle, WA, University of Washington Press, 1976.

Papakin, Heorhii V., *„Czorna doszka": antyselianski represiji, 1932–1933* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2013).

—. „Blacklists as an Instrument of the Famine-Genocide of 1932–1933 in Ukraine", trans. Marta Olynyk, *Key Articles on the Holodomor Translated from Ukrainian into English*, Holodomor

Research and Education Consortium. http://holodomor.ca/translated-articlesonthe-holodomor.

—. *Donbas na „czornij doszci" , 1932–1933: Naukowo-populiarnyj narys* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2014).

Pasternak, Boris, *Doktor Żywago*, przeł. Ewa Rojewska-Olejarczuk (Warszawa, Świat Książki 2006).

Patenaude, Bertrand, *The Big Show in Bololand: The American Relief Expedition to Soviet Russia in the Famine of 1921*. Stanford, CA, Stanford University Press, 2002.

Pauly, Matthew D., *Breaking the Tongue: Language, Education, and Power in Soviet Ukraine, 1923–1924*. Toronto, University of Toronto Press, 2014.

Pidhainy, S.O., ed. *The Black Deeds of the Kremlin: A White Book*, 2 vols. Toronto: Basilian Press, 1953.

Pipes, Richard, *Rosja bolszewików*, przeł. Władysław Jeżewski (Warszawa, Magnum, 2005).

—. ed. *The Unknown Lenin: From the Secret Archive*. New Haven, CT, Yale University Press, 1999.

Platonov, Andrei Platonovich, *Fourteen Little Red Huts and Other Plays*, trans. Robert Chandler, Jesse Irwin, and Susan Larsen. New York, Columbia University Press, 2016.

Plokhy, Serhii, „Mapping the Great Famine", *MAPA: Digital Atlas of Ukraine, Harvard Ukrainian Research Institute*, dostęp 23 April 2017. http://gis.huri.harvard.edu/images/pdf/MappingGreatUkrainianFamine.pdf.

—. *The Gates of Europe: A History of Ukraine*. New York, Basic Books, 2015.

—. *Unmaking Imperial Russia: Mykhailo Hrushevsky and the Writing of Ukrainian History*. Toronto, University of Toronto Press,

2005. http://www.deslibris.ca/ID/418634.

Pohl, Otto J., Schmaltz, Eric J., and Vossler, Ronald J., „'In Our Hearts We Felt the Sentence of Death': Ethnic German Recollections of Mass Violence in the USSR, 1928–48", *Journal of Genocide Research* 11, no. 2 (2009), 325–7.

Power, Samantha, *A Problem from Hell*. New York, Basic Books, 2002.

Prymak, Thomas M., *Mykhailo Hrushevsky: The Politics of National Culture*. Toronto, University of Toronto Press, 1987.

Rigoulot, Pierre, *Les Paupières Lourdes: Les Français face au Goulag: Aveuglements et Indignations*. Paris, Éditions universitaires, 1991.

Riznykiw, Oleksa, *Jidło 33ho: słownyk Hołodomoru*, Odessa, Jurydyczna literatura, 2003.

Romaniec, N.R., *Borotba z samosudamy w Ukrajinskomu seli, 1933–1935 rr*, „Naukowi praci istorycznoho fakultetu Zaporiskoho Nacjonalnoho Universytetu" XXIX (2010), ss. 186–191.

Rublow, O.S., i Reint, O.P., *Ukrajinski wizwolni zmahannia, 1917–1921 rr*. tom 10 (Kyjiv, Alternatywy, 1999).

Sands, Philippe, *East West Street: On the Origins of „Genocide" and „Crimes Against Humanity"*. New York, Knopf, 2016.

Serhijczuk, Wolodymyr, et al., *Ukrajinskyji chlib na eksport, 1932–1933* (Kyjiv, PP Serhijczuk M.I., 2006).

—. *Pohromy w Ukrajini 1914–1920: wid sztucznych stereotypiw do hirkoji prawdy, prykhowuvanoji w radianskych archiwach*. Kyjiw, Wydwo im. O. Telihy, 1998.

Service, Robert W., *Lenin: biografia*, przeł. Michał Urbański, Warszawa, Iskry 2003.

Shapoval, Iurii (Yuri), *Petro Shelest: 100th Anniversary of the Birth of One of Ukraine's Most Spectacular Political Figures*, „Den"

(4 March 2008).

—. The Case of the 'Union for the Liberation of Ukraine': A Prelude to the Holodomor, „*Holodomor Studies*" 2, no. 2 (Summer–Autumn 2010).

—. *The Mechanisms of the Informational Activity of the GPU-NKVD*, „Cahiers du monde russe" 22 (2001), 207–30.

—. *The Symon Petliura Whom We Still Do Not Understand*, „Den" 18, modyfikowane 6 czerwca 2006, dostęp 20 kwietnia 2017. http://www.ukemonde.com/petlyura/petlyura_notunder.html.

—. „Vsevolod Balickij, bourreau et victime", „Cahiers du monde russe" 44, nos. 2/3 (2003), 369–99.

Szapował, Jurij, *Fatalna Ambiwalentnist*, „Krytyka: miżnarodnyi ohliad knyżok ta idei" (maj 2015). https://krytyka.com/ua/articles/fatalna-ambivalentnist.

—. *Ukrajina 20–50 rr.: Storinky nenapysanoji istoriji*, Kyjiw, Naukova Dumka, 1993.

—. Stoletnij Szelest: 14 fewralia ispolniajetsia 100 let odnomu iz samych koloritnych rukowoditielej USSR, „Den" (8 lutego 2008).

—. Żittia ta smert Mikoly Chwylowoho: u switli rozsekreczenych dokumentiw HPU, [w:] *Z archiviv WUCzK, HPU, NKWD, CHB* 2, nos. 30/31 (2008), s. 316–317.

Shevelov, George Y., *The Ukrainian Language in the First Half of the Twentieth Century, 1900–1941: Its State and Status*. Cambridge, MA, Harvard Ukrainian Research Institute, 1989.

Shkandrij, Myroslav, and Olga Bertelsen. „The Soviet Regime's National Operations in Ukraine, 1929–1934", *Canadian Slavonic Papers* 55, nos. 3/4 (September–December 2013), 160–83.

Szlichter, Aleksandr, *Borba za chleb na Ukrainie w 1919 godu*, „Litopys revoliuciji: Żurnal istoriji KP(b)U ta żowtnewoj rewoliucji na Ukraini" 2, nr 29 (Berezen–Kviten, 1928).

Szołochow, Michał, *Zorany ugór*, przeł. Andrzej Stawar, Warszawa, Czytelnik, 1954.

Sipko, S., „A Report for the Holodomor Research and Education Consortium", n.p., 2013.

Smolij, W.A., et al., *Ukrajinizacjia' 1920–1930-ch rokiw: peredumowy, zdobutky, uroky*, Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2003.

Smolij, Walerij, et al., *Istorija ukrajinskoho selianstwa: Narysy w 2ch tomach*. Kyjiw, Instytut Istoriï Ukraïny NAN Ukraïny, 2006.

Snyder, Timothy, *Black Earth: The Holocaust as History and Warning*. New York, Tim Duggan Books, 2015.

—. *Skrwawione ziemie: Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. Bartłomiej Pietrzyk (Warszawa, Świat Książki, 2011).

—. *Tajna wojna: Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę* (Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2008).

—. and Ray Brandon. *Stalin and Europe: Imitation and Domination, 1928–1953*. Oxford, Oxford University Press, 2014.

Sosnowyj, S., *Prawda pro welyky holod na Ukrajini w 1932–1933 rokach*, „Ukrajinski wisti" (7 lutego 1948).

Subtelny, Orest, *Ukraine: A History*. Toronto, University of Toronto Press, 1988.

Sysyn, Frank, „The Ukrainian Famine of 1932–33: The Role of the Ukrainian Diaspora in Research and Public Discussion", *Studies in Comparative Genocide*, eds. Levon Chorbajian and George Shirinian. New York, St. Martin's Press, 1999.

—. „Thirty Years of Research on the Holodomor: A Balance Sheet", *Contextualizing the Holodomor: The Impact of Thirty Years of Ukrainian Famine Studies*, eds. Frank Sysyn and Andrij Makuch. Toronto, Canadian Institute of Ukrainian Studies, 2015.

Taylor, Sally J., *Stalin's Apologist: Walter Duranty, the New York Times's Man in Moskwa*. New York, Oxford University Press, 1990.

Thevenin, Etienne, „France, Germany and Austria Facing the Famine of 1932–1933 in Ukraine", presented at the James Mace Memorial Panel, IAUS Congress, Donetsk, Ukraine, 6 June 2005.

Tottle, Douglas, *Fraud, Famine, and Fascism: The Ukrainian Genocide Myth from Hitler to Harvard*. Toronto, Progress Books, 1987.

Tucker, Robert C., *Stalin in Power: The Revolution from Above, 1928–1941*. New York, W. W. Norton, 1992.

Wasyliew Walerij, *Osoblywosti polityky keriwnyctwa WKP(b) u silskomu hospodarstwi URSR (Kinec 1933–1934 rr.)*, „Ukrajinskyi selianyn: praci Naukowo-doslidnoho Instytutu Selianstwa" 10 (2006), ss. 342–348.

—. *Polityczne keriwnyctvo URSR i SRSR: Dynamika widnosyn sentr-subcentr władу, 1917–1938* (Kyjiw, Instytut Istoriji Ukrajiny NAN Ukrajiny, 2014).

—. i Jurij I. Szapował, *Komandyry welykoho holodu: Pojizdky W. Molotova i L. Kahanovycza w Ukrajinu ta Piwnichnyj Kawkaz, 1932–1933 rr.*, Kyjiw: Heneza, 2001.

Viola, Lynne, *Peasant Rebels Under Stalin: Collectivization and the Culture of Peasant Resistance*. Oxford, Oxford University Press, 1996.

—. *The Best Sons of the Fatherland: Workers in the Vanguard of Soviet Collectivization*. New York, Oxford University Press, 1987.

—. and V. P. Danilov, eds, *The War Against the Peasantry, 1927–1930: The Tragedy of the Soviet Countryside*, trans. Steven Shabad. New Haven, CT, Yale University Press, 2005.

Wolowyna, Oleh, Serhii Plokhy, Nataliia Levchuk, Omelian Rudnytskyi, Pavlo Shevchuk and Alla Kovbasiuk. Regional

Variations of 1932–34 Famine Losses in Ukraine, „*Canadian Studies in Population*" 43, nos. 3/4 (2016), s. 175–202.

Yevsieieva, Tetiana, „The Activities of Ukraine's Union of Militant Atheists during the Period of All-Out Collectivization, 1929–1933" , trans. Marta Olynyk. *Key Articles on the Holodomor Translated from Ukrainian into English*, Holodomor Research and Education Consortium. http://holodomor.ca/translated-articlesonthe-holodomor.

ЧЕТВЕРТИЙ УНІВЕРСАЛ

УКРАЇНСЬКОЇ ЦЕНТРАЛЬНОЇ РАДИ.

Народе України!

Твоєю силою, волею, словом стала на землі Української Держави Народня Республіка. Сповнилась споконвічна мрія батьків Твоїх, борців за вольності і права трудящих. Але в тяжку годину відродилась воля України. Чотири роки лютої війни занехаяли наш Край і людність, фабрики товарів не виробляють, виводи спинилися, забракло ростепні, грошей в цілі повітах, клаптя мешканців, наступає голод. По краю розплодились юрби грабіжників і злодіїв, особливо коли посувається з фронту військо, очищене призвою рідних, залите і рубіж на своїй Землі. Через все це не могли відбутися вибори в Українські Установчі Збори в призначений нашим попереднім Універсалом час і ті Збори, призначені на найближчі дні, не могли відбутись, щоб прийняти з наших рук нашу тяжкозмогну найбільшу революційну владу над Україною, установити лад в Народній Республіці нашій і організувати своє Правительство. А тим часом, Петроградське Правительство Народніх Комісарів, щоб повернути під свою власть Вільну Українську Республіку, оголосило війну Україні, і насилає на наші землі свої війська-красногвардійців, більшовиків,—які грабують хліб наших селян і без всякої платні вивозять його в Росію, не жалкуючи навіть зерна, виготовленого на засів, вбивають непокірних людей, і сіють скрізь безладдя, злочинство, безчинство.

Ми, Українська Центральна Рада, зробили все, щоб не допустити сей братовбивчої війни двох сусідніх народів, але Петроградське Правительство не пішло нам на зустріч, і веде далі кривавую боротьбу з нашим Народом і Республікою. Крім того, те саме Петроградське Правительство Народніх Комісарів починає загарбати мир і кличе на нову війну, називаючи її до того ще священною. Знов лунає брязкіт зброї, знов нещасний трудовий нарід повинен кластн своє життя.

Ми, Українська Центральна Рада, обороняючи інтереси селян, робітників і салдатів України, на те пристати ніяк не можемо, ніяких війн відкидаємо не бажаємо, бо Український Нарід хоче миру, і мир демократичний повинен бути як найшвидше. Але для того, щоб ні Руське правительство, ні яке інше не втягали України на перешкоди установити той бажаний мир, для того, щоб вести свій Край до ладу, до творчої роботи, до скріплення республіки та волі нашої, ми, Українська Центральна Рада, сповіщаємо всіх громадян України: **одинока Українська Народня Республіка стає самостійною, ні від кого незалежною Вільною Суверенною Державою Українського Народу.** Зо всіма сусідніми державами як то: Росія, Польща, Австрія, Румунія, Туреччина та инші, ми хочемо жити в згоді і приязні, але ні одна з них не може вторгатися в життя Самостійної Української Республіки,— власть у ній буде належати тільки Народові України, котрий зберуться Українські Установчі Збори, будуть радити ми, Українська Центральна Рада, признаваня робочого народу селян, робітників і салдатів, та инші виконавчий орган, який одинні матиме назву „Рада Народніх Міністрів".

Насамперед, приписуємо Правительству Республіки-нашої Раді Народніх Міністрів—від сього дня вести розмови про мир з Центральними Державами цілком самостійно і довести їх до кінця, не зважаючи ні на які перешкоди з боку яких-небудь инших частин бувшої Російської Імперії, і установити мир, щоб наш Край розпочав своє господарське життя в спокою і згоді.

До тих инших большовиків, та инших напасників, що нищать та руйнують наш Край, приписуємо Правительству Української Народньої Республіки твердо і рішуче вступити до боротьби з ними, а всім громадянам нашої Республіки заключити ще жалючи життя боронити добробут і свободу. Нехай Народня Українська Держава повстане буйно-квітучою від насильників з Петрограду насильників, які топчуть права Української Республіки.

Незважаючи тяжка війна, розпочата буржуазними правительствами, тяжко знущала наш Народ, яке вищастя наш Край, розбила господарство. Тепер тому мусить бути кінець, з тим, як армія буде демобілізуватися, приписуємо солдатам демобілізуватися, приписуємо солдатам негайно відтворювання мирних переговорів розпустити армію зовсім. Потім, замість постійної армії, вносити народню мілішію, щоб військо наше служило охороною робочого народу, а не бажанням пануючих верств.

Порубіжовані війною і демобілізацією місцевости жнйти бути відновлені за цивільне і заходом нашого Державного Скарбу. Коли вояки наші повернуться до дому, виродні ради, волості, повітові та городські думи мають бути перевибрані в час, який буде приписано, щоб і вояки наші мали в них голос, а тим часом, аби установити на місцях таку власть, до якої б мали довіря і яка б опиралась на всі революційно-демократичні верстви народу, Правительство повинно закликати до співробітництва ради селянських, робітничих і салдатських депутатів, вибраних в місцевої людности.

В справі земельній комісія, вибрана на останній сессії нашій, уже виробила закон про передачу землі трудовому народові без викупу, приймаючи за основу слідуючим повністю законодавство землі, якщо з нашого постановою на восьмій сессії. Закон сей буде розглянено за кілька день в повній Центральній Раді.

Рада Народніх Міністрів вкине всіх законів, щоб передача землі в руки трудящих ще до початку весняних робіт через земельні комітети якнайшвидше відбулась.

Ліси, води і всі багатства підземні, як добро Українського трудящого народу, переходять в володіння Української Народньої Республіки.

Війна тяжко відбилась на собі всі трудові роботи сили нашої країни. Більшість заводів, фабрик, майстерень виробляли тільки те, що було потрібно для війни, і вироб постався воєнім без товарів. Тепер війні кінець. Отож приписуємо Раді Народніх Міністрів негайно приступити до перероблювання всіх заводів і фабрик на мирний спосіб, на виробництво продуктів, потрібних населенню трудящих масам.

Та сама війна наплодила сотні тисяч безробітних, а також і інвалідів. В Самостійній Народній Республіці України не повинен терпіти ні один трудящий чоловік. Правительство Республіки має відновити промисловість Держави, як розпочать творчу роботу в усіх галузях, до всі безробітні могли б найти працю і прожиття своєю силу і—взяти всіх заходів до забезпечення калічених та потерпівших від війни.

За старого ладу торговлі та рінок посередники наживали з бідних виробничих класів величезні капітали. Отожи Українська Народня Республіка бере в свої руки найважливіші галузі торговлі і весь виводи в які потрапить на користь народу. За товарами, які будуть перевозитись з за кордону і вивозитись до кордон, буде доглядати сама Державна влада, щоб не було такої дорожнечі, яку тералить найбільшій класи через спекулянтів. Правительству Республіки на підставі сього приписуємо зробити і представити на затвердження закон про ще, а також про вивезення хліба, цукру, тютюну і инших продуктів і товарів, а також найбільше бранок прибутків з робочих класів, на користь потрудящих.

Так само приписуємо установити державно-народній контроль над всіма банками, які крайніми, головніші потрудящим масам закони банкувати класи трудящих. Отожи контроль понад банків має дістатися головним чином на підтримку трудового населення та розвитку народнього господарства Української Народньої Республіки, а не на спекуляцію та різні банкові експлоатації і инші.

На грунті безладдя, викликаного в житті та власності продуктів росте стихійного серед де-якої части населення. Тим невдоволенням користуються ріжні темні сили і підбивають несвідомих людей до старих порядків. Сі темні сили хочуть знову повернути всі вільні народи під ярмо царське право Росії. Рада Народніх Міністрів повинна рішучо боротися з усіма контр-революційними силами. А всякого, хто кламатиме до повстання проти Самостійної Української Народньої Республіки, до вироку старого ладу, того карати, як за державну зраду.

Всі демократичні свободи, проголошені третім Універсалом, Українська Народня Республіка підтверджує, і а—окрема проголошує: у Самостійній Народній Українській Республіці всі инші користуються правом національно-персональної автономії, признаного за ними законом 9-го січня.

Всього, чого з вищезазначеного в сім Універсалі не встигнемо зробити ми, Центральна Рада, в найближчих тижнях, те повно довершать, справлять і до останнього порядку приведуть Українські Установчі Збори. Ми ж негайно вже приписуємо нашим провізорним зборам до них як найширшими, вжити всіх заходів, щоб підрахунок голосів відбувався як найскорше, щоб за кілька тижнів зібрались сі наші Установчі Збори—найвищий господар і впорядник Землі нашої—і закріпили свободу, лад і добробут конституції Незалежної Української Народньої Республіки на добро всього трудящого народу—теперішнього і на будучину.

Сьому Найвищому нашому органові належатиме рішати про федеративний союз народніх республік бувшої Російської держави.

До того часу всіх громадян Самостійної Української Народньої Республіки ключно вимагаємо стати на сторожі добутої волі та прав нашого Народу і всіма силами боронити свою долю від всяких нападів селянсько-робітничої Самостійної Республіки Української.

Українська Центральна Рада.

Вид. друкарня Р. К. Дубровського.

1. Ukraińska deklaracja niepodległości, 9 stycznia 1918
„Od dnia dzisiejszego Ukraińska Republika Ludowa staje się niepodległym, niezależnym od nikogo, Wolnym, Suwerennym Państwem Narodu Ukraińskiego". Centralna Rada ogłasza niepodległość, Czwarty Uniwersał, 9 stycznia 1918 r.

2. Okładka *Nasze Mynule*, 1918, Heorhija Narbuta
Heorhij Narbut zaprojektował herb Ukrainy, znaczki pocztowe i

banknoty, a także okładkę pisma kulturalnego „Nasze Mynule” („Nasza Przeszłość”)

3. Rok 1917 – wiec niepodległościowy na Chreszczatyku, głównej ulicy Kijowa; w 2014 roku w tym samym miejscu demonstrowano na Majdanie

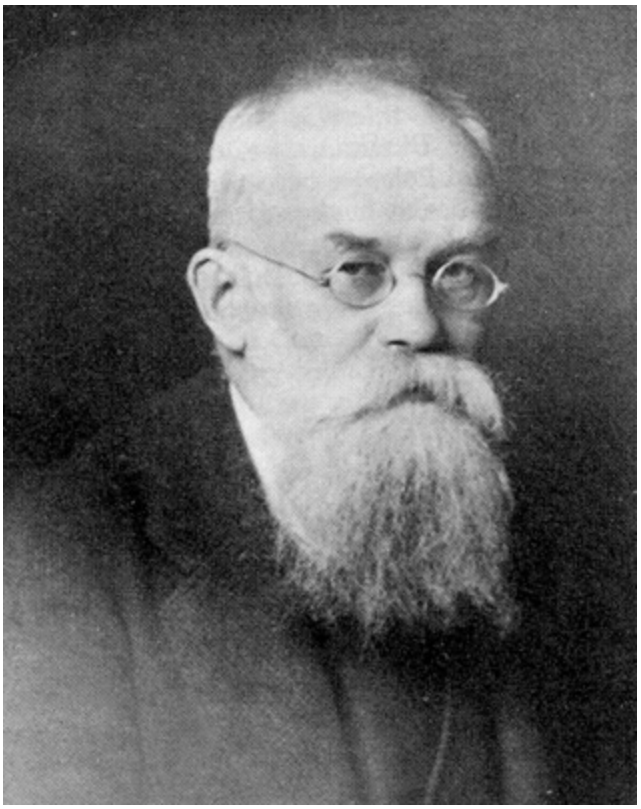

4. Mychajło Hruszewski, jedna z czołowych postaci ukraińskiego odrodzenia narodowego

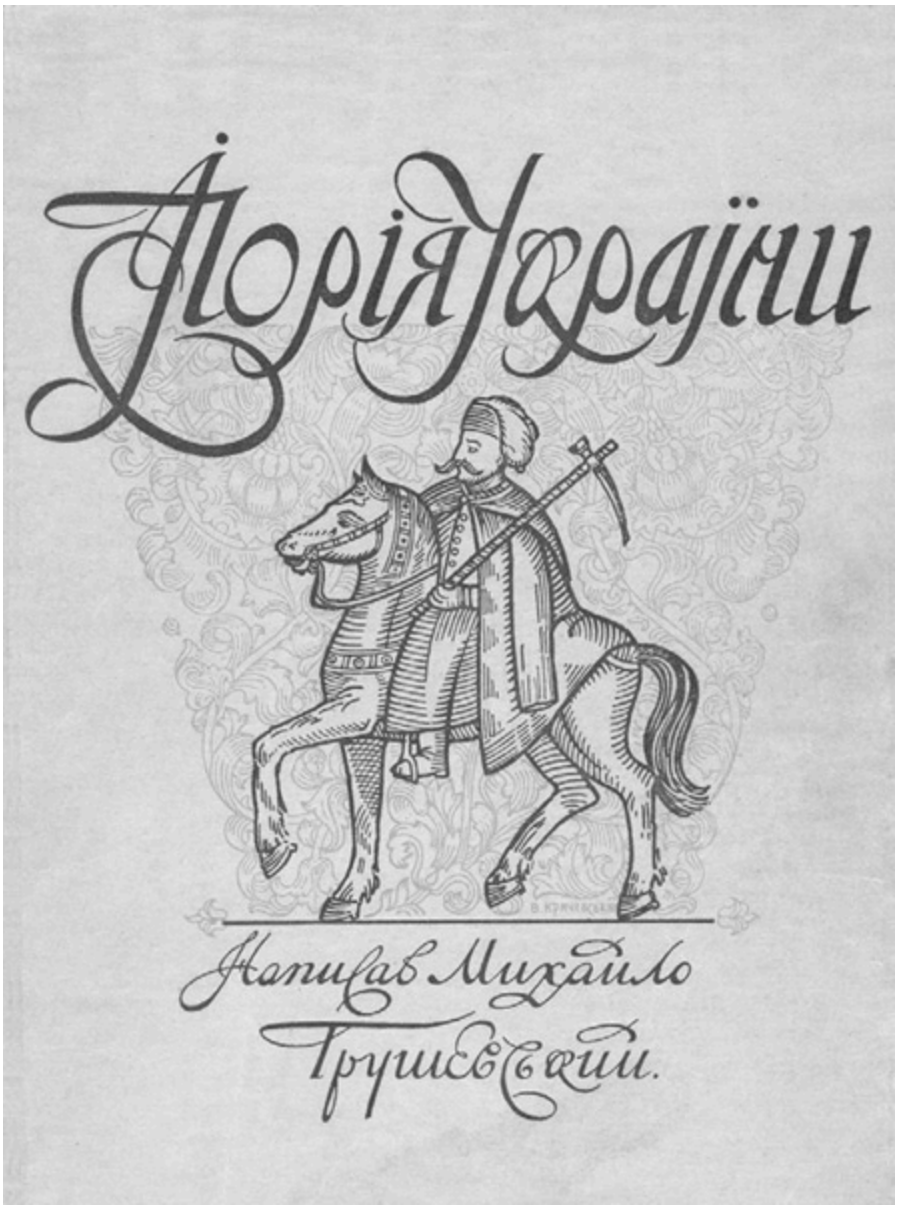

5. Okładka przełomowej *Historii Ukrainy* Hruszewskiego (1917)

NACJONALIŚCI I ANARCHIŚCI

6. Symon Petlura (*pośrodku po prawej*), przewodniczący ukraińskiego Dyrektoriatu, z Józefem Piłsudskim (*pośrodku po lewej*), Stanisławów, 1920 r. Pamięć polsko-ukraińskiego sojuszu prześladowała Stalina przez wiele lat

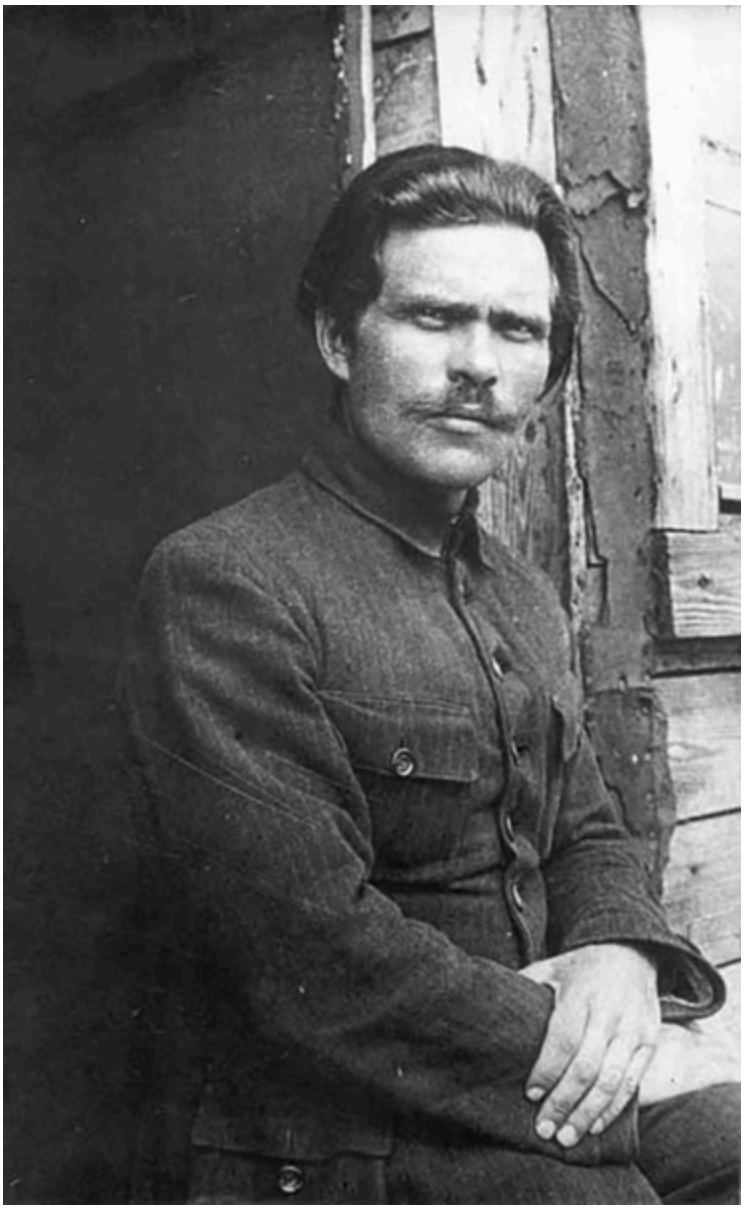

7. Nestor Machno, którego anarchistyczna Czarna Armia zwalczała na równi siły ukraińskie, bolszewików i Białą Gwardię

8. Pawło Skropadski (*pośrodku*) przyjął kozacki tytuł hetmana i rządził Ukrainą w 1918 r. z poparciem Niemców

KOMUNIŚCI

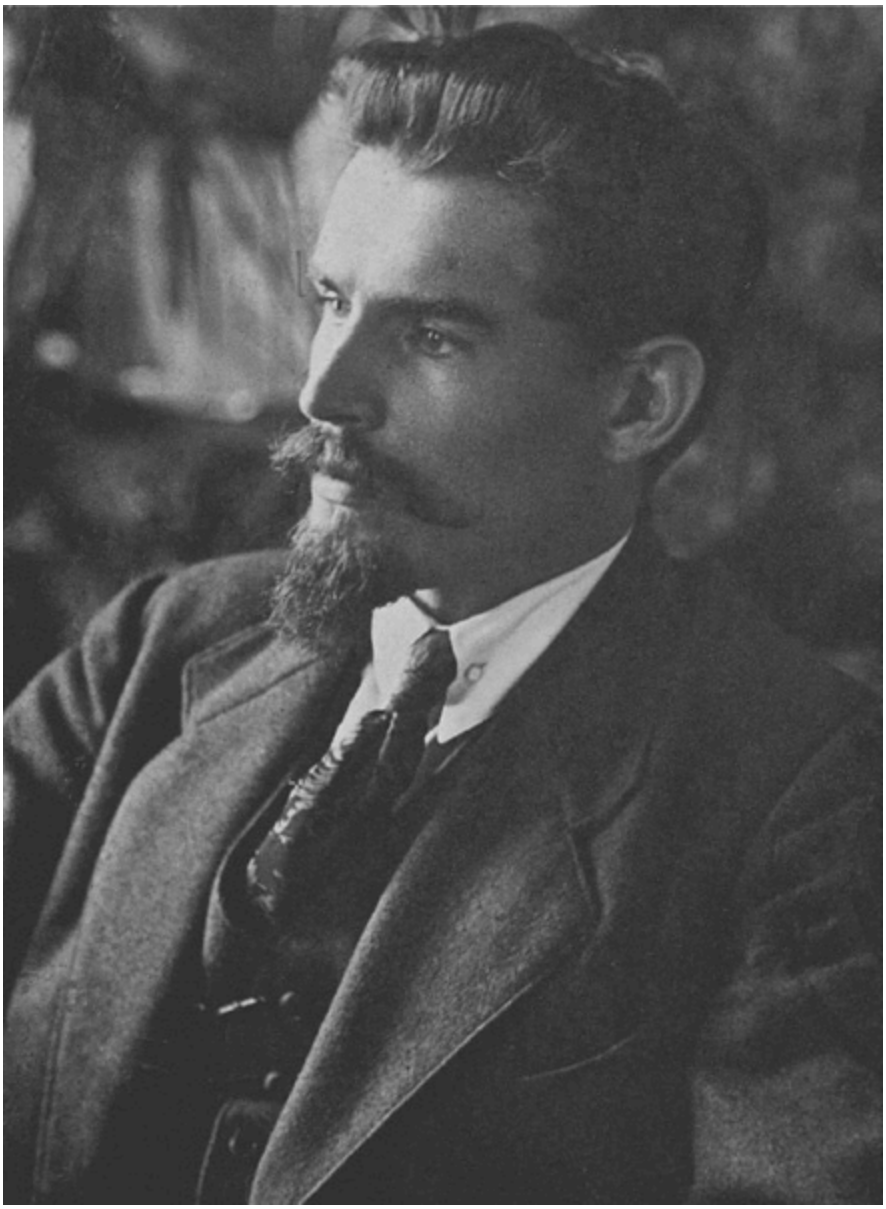

9. Ołeksandr Szumski, przywódca borotbistów, przyłączył się do bolszewików. Usunięty za nacjonalizm, został aresztowany podczas Wielkiego Głodu

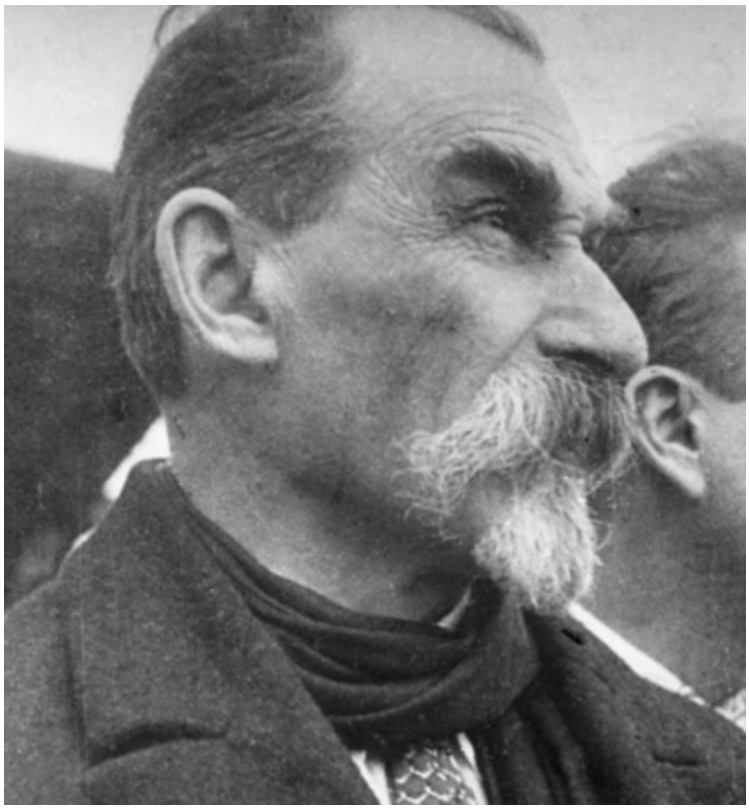

10. Mykoła Skrypnyk, czołowy „narodowy komunista”, popełnił samobójstwo podczas Wielkiego Głodu

11. Młodzi pionierzy zakładają krawat swojej organizacji Hryhorijowi Petrowskiemu, premierowi Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w czasach Wielkiego Głodu

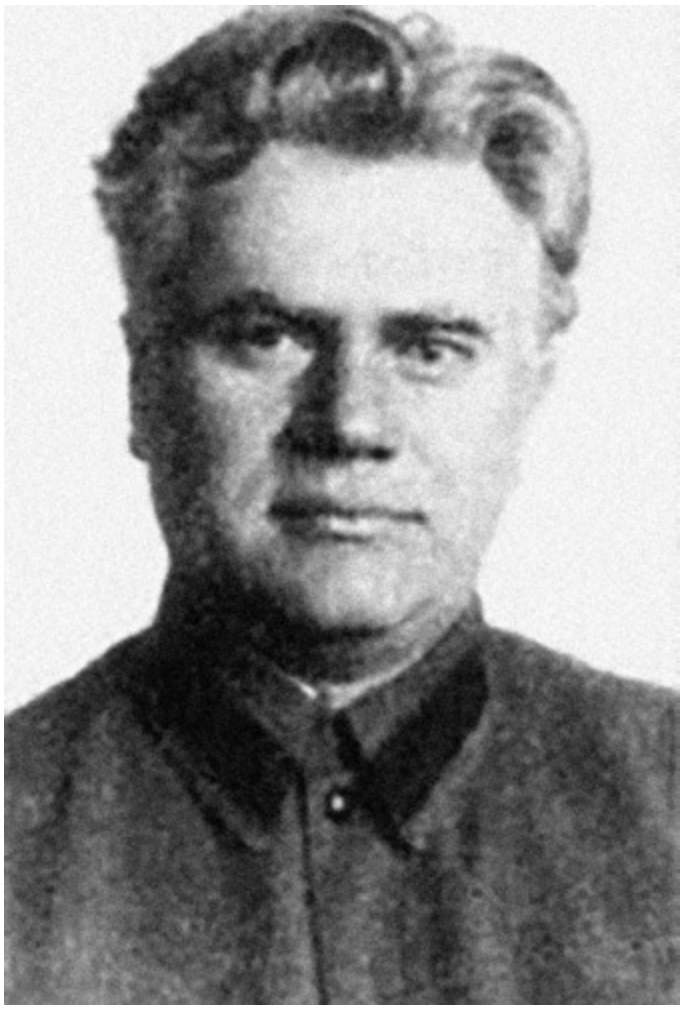

12. Wsewołod Bałycki z OGPU podczas Wielkiego Głodu stał na czele ukraińskiej tajnej policji

ROZKUŁACZANIE

13. Licytacja „kułackiej” własności

14. „Kułacka” rodzina w drodze na zesłanie

15. Konfiskata ikon, Charków

16. Zrzucone dzwony kościelne w Żytomierzu trafiły później do przetopienia

17. Biedniacy przy ruinach spalonego domu

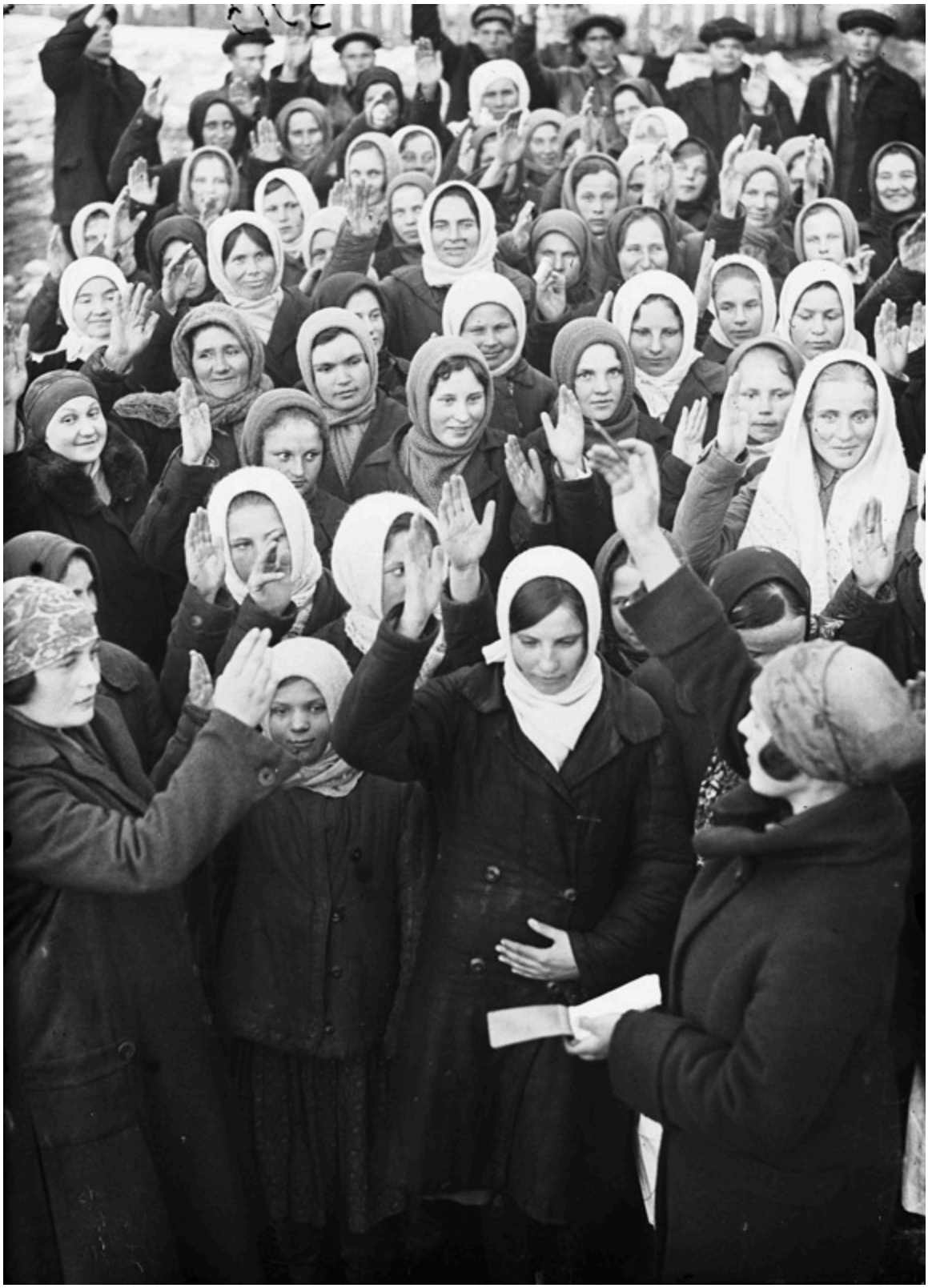

18. Czym ma być kolektywizacja: kobiety głosują za przystąpieniem do kołchozu

KOLEKTYWIZACJA, WERSJA OFICJALNA

19. Podczas przerwy w pracach polowych chłopi słuchają radia

20. Chłopska rodzina czyta „Prawdę”

21. Obfite zbiory pomidorów

22. Robotnicy z miejscowej fabryki „na ochotnika” pomagają w żniwach

23. Brygada aktywistów znajduje schowane w ziemi ziarno. Przywódca trzyma długi żelazny pręt, którym posługiwano się podczas przeszukań

24. Brygada aktywistów demonstruje odkryte podczas przeszukań worki ze zbożem i kukurydzą

25. Strażnik na koniu pilnuje pól

26. Uzbrojony strażnik pilnuje magazynu zboża

WIELKI GŁÓD, OBWÓD CHARKOWSKI, WIOSNA 1933

27. Chłopi opuszczają domy w poszukiwaniu żywności

28. Porzucona chłopska chałupa

29. Głodujący chłopi na poboczu drogi

30. Głodująca rodzina na nieużytkach

31. Wiejska dziewczynka. Jedno z najbardziej znanych zdjęć Alexandra Wienerbergera

32. Kolejki po chleb w Charkowie

33. Kolejki po chleb w Charkowie

WIELKI GŁÓD, CHARKÓW, WIOSNA 1933

34–37. Głód w Charkowie, wiosna 1933

NASTĘPSTWA

38-39. Weinerberger zrobił zdjęcia temu samemu mężczyźnie – żywemu i martwemu

40. Dwa zdjęcia zrobione przez Mykołę Bokana z Baturyna w obwodzie czernihowskim i zachowane w jego aktach policyjnych. Pierwsze, z kwietnia 1933 r., zostało podpisane „300 dni bez kawałka chleba”

41. Drugie zdjęcie Bokana, z lipca 1933 r., podpisane „Wspomnienie o Kostii, który zmarł z głodu". Bokana i jego syna aresztowano za dokumentowanie Wielkiego Głodu. Obaj zginęli w Gułagu

Friday, March 31, 1933 THE EVENING STANDARD

FAMINE RULES RUSSIA

The 5-year Plan Has Killed the Bread Supply

By GARETH JONES

Mr. Jones is one of Mr. Lloyd George's private secretaries. He has just returned from an extensive tour on foot in Soviet Russia. He speaks Russian fluently—and here is the terrible story the peasants told him.

A FEW days ago I stood in a worker's cottage outside Moscow. A father and a son, the father a Russian skilled worker in a Moscow factory, and the son a member of the Young Communist League, stood glaring at one another.

The father, trembling with excitement, lost control of himself and shouted at his Communist son: "It's terrible now. We workers are starving. Look at Chelyabinsk, where I once worked. Disease there is carrying away numbers of us workers and the little food there is is uneatable. That is what you have done to our Mother Russia."

The son cried back: "But look at the giants of industry which we have built. Look at the new tractor works. Look at the Dniepostroy. That construction has been worth suffering for."

"Construction indeed!" was the father's reply. "What's the use of construction when you have destroyed all that's best in Russia?"

What that worker said at least 96 per cent. of the people of Russia are thinking. There has been construction, but, in the act of building, all that was best in Russia has disappeared. The main result of the Five Year Plan has been the tragic ruin of Russian agriculture. This ruin I saw in its grim reality. I tramped through a number of villages in the snow of March. I saw children with swollen bellies. I slept in peasants' huts, sometimes nine of us in one room. I talked to every peasant I met, and the general conclusion I draw is that the present state of Russian agriculture is already catastrophic but that in a year's time its condition will have worsened tenfold.

MR. GARETH JONES.

What did the peasants say? There was one cry which resounded everywhere I went, and that was: "*There is no bread.*" The other sentence, which was the *leitmotiv* of my Russian visit, was: "All are swollen." Even within a few miles of Moscow there is no bread left. As I was going through the countryside in that district I chatted to several women who were trudging with empty sacks towards Moscow. They all said: "It is terrible. We have no bread. We have to go all the way to Moscow to get bread and then they will only give us four pounds, which costs three roubles (six shillings nominally). How can a poor man live?"

"Have you potatoes?" I asked. Every peasant I asked nodded negatively with sadness.

"What about your cows?" was my next question. To the Russian peasant the cow means wealth, food and happiness. It is almost the centre-point upon which his life gravitates.

"*The cattle have nearly all died. How can we feed the cattle when we have only fodder to eat ourselves?*"

"And your horses?" was the question I asked in every village I visited. The horse is now a question of life and death, for without a horse how can one plough? And if one cannot plough, how can one sow for the next harvest? And if one cannot sow for the next harvest, then death is the only prospect in the future.

The reply spelled doom for most of the villages. The peasants said: "Most of our horses have died and we have so little fodder that the remaining ones are scraggy and ill."

If it is grave now and if millions are dying in the villages, as they are, for I did not visit a single village where many had not died, what will it be like in a month's time? The potatoes left are being counted one by one, but in so many homes the potatoes have long run out. The beet, once used as cattle fodder, may run out in many huts before the new food comes in June, July and August, and many have not even beet.

The situation is graver than in 1921, as all peasants stated emphatically. In that year there was famine in several great regions, but in most parts the peasants could live. It was a localised famine, which had many millions of victims, especially along the Volga. But to-day the famine is everywhere, in the formerly rich Ukraine, in West Russia, in Central Asia, in North Caucasia—everywhere.

What of the towns? Moscow as yet does not look so stricken, and no one staying in Moscow would have an inkling of what is going on in the countryside, unless he could talk to the peasants who have come hundreds and hundreds of miles to the capital to look for bread. The people in Moscow look warmly clad, and many of the skilled workers, who have their warm meal every day at the factory, are well fed. Some of those who earn very good salaries, or who have special privileges, look even well dressed, but the vast majority of the unskilled workers are feeling the pinch.

I talked to a worker who was hauling a heavy wooden trunk. "It is terrible now," he said. "I get two pounds of bread a day and it is rotten bread. I get no meat, no eggs, no butter. Before the war I used to get a lot of meat and it was cheap. But I haven't had meat for a year. Eggs were only a kopeck each before the war, but now they are a great luxury. I get a little soup, but it is not enough to live on."

And now a new dread visits the Russian worker. That is unemployment. In the last few months very many thousands have been dismissed from factories in many parts of the Soviet Union. I asked one unemployed man what happened to him. He replied: "We are treated like cattle. We are told to get away, and we get no bread card. How can I live? I used to get a pound of bread a day for all my family, but now there is no bread card. I have to leave the city and make my way out into the countryside where there is also no bread."

The Five Year Plan has built many fine factories. But it is bread that makes factory wheels go round, and the Five Year Plan has destroyed the bread-supplier of Russia.

42. *Famine Rules Russia* („Głód rządzi Rosją"), Gareth Jones, „Evening Standard", 31 marca 1933

43. Walter Duranty (*pośrodku po prawej*) przy obfitym obiedzie w swoim moskiewskim mieszkaniu

RUSSIANS HUNGRY, BUT NOT STARVING

Deaths From Diseases Due to Malnutrition High, Yet the Soviet Is Entrenched.

LARGER CITIES HAVE FOOD

Ukraine, North Caucasus and Lower Volga Regions Suffer From Shortages.

KREMLIN'S 'DOOM' DENIED

Russians and Foreign Observers In Country See No Ground for Predictions of Disaster.

By WALTER DURANTY.
Special Cable to THE NEW YORK TIMES.

MOSCOW, March 30.—In the middle of the diplomatic duel between Great Britain and the Soviet Union over the accused British engineers there appears from a British source a big scare story in the American press about famine in the Soviet Union, with "thousands already dead and millions menaced by death from starvation."

Its author is Gareth Jones, who a former secretary to David Lloyd George and who recently spent three weeks in the Soviet Union and reached the conclusion that the country was "on the verge of a terrific smash," as he told the writer.

Mr. Jones is a man of a keen and active mind, and he has taken the trouble to learn Russian, which he speaks with considerable fluency, but the writer thought Mr. Jones's judgment was somewhat hasty and asked him on what it was based. It appeared that he had made a forty-mile walk through villages in the neighborhood of Kharkov and had found conditions sad.

I suggested that that was a rather inadequate cross-section of a big country, but nothing could shake his conviction of impending doom.

Predictions of Doom Frequent.

The number of times foreigners, especially Britons, have shaken rueful heads as they composed the Soviet Union's epitaph can scarcely be computed, and in point of fact it has done the Soviet Union incalculable harm since the day when William C. Bullitt's able and honest account of the situation was shelved and negatived during the Versailles Peace Conference by reports that Admiral Kolchak, White Russian leader, had taken Kazan—which he never did—and that the Soviet power was "on the verge of an abyss."

Admiral Kolchak faded. Then General Denikin took Orel and the Soviet Government was on the verge of an abyss again, and General Yudenich "took" Petrograd. But where are Generals Denikin and Yudenich now?

A couple of years ago another British "eyewitness" reported a mutiny in the Moscow garrison and "rows of corpses neatly piled in Theatre Square," and only this week a British news agency revealed a revolt of the Soviet Fifty-fifth Regiment at Dauria, on the Manchurian border. All bunk, of course.

This is not to mention a more regrettable incident of three years ago when an American correspondent discovered half the Ukraine flaming with rebellion and "proved" it by authentic documents eagerly proffered by Rumanians, which documents on examination appeared to relate to events of eight or ten years earlier.

Saw No One Dying.

But to return to Mr. Jones. He told me there was virtually no bread in the villages he had visited and that the adults were haggard, gaunt and discouraged, but that he had seen no dead or dying animals or human beings.

I believed him because I knew it to be correct not only of some parts of the Ukraine but of sections of the North Caucasus and lower Volga regions and, for that matter, Kazakstan, where the attempt to change the stock-raising nomads of the type and the period of Abraham and Isaac into 1933 collective grain farmers has produced the most deplorable results.

It is all too true that the novelty and mismanagement of collective farming, plus the quite efficient conspiracy of Feodor M. Konar and his associates in agricultural commissariats, have made a mess of Soviet food production. [Konar was executed for sabotage.]

But—to put it brutally—you can't make an omelette without breaking eggs, and the Bolshevist leaders are just as indifferent to the casualties that may be involved in their drive toward socialization as any General during the World War who ordered a costly attack in order to show his superiors that he and his division possessed the proper soldierly spirit. In fact, the Bolsheviki are more indifferent because they are animated by fanatical conviction.

Since I talked with Mr. Jones I have made exhaustive inquiries about this alleged famine situation. I have inquired in Soviet commissariats and in foreign embassies with their network of consuls, and I have tabulated information from Britons working as specialists and from my personal connections, Russian and foreign.

Disease Mortality Is High.

All of this seems to me to be more trustworthy information than I could get by a brief trip through any one area. The Soviet Union is too big to permit a hasty study, and it is the foreign correspondent's job to present a whole picture, not a part of it. And here are the facts:

There is a serious food shortage throughout the country, with occasional cases of well-managed State or collective farms. The big cities and the army are adequately supplied with food. There is no actual starvation or deaths from starvation, but there is widespread mortality from diseases due to malnutrition.

In short, conditions are definitely bad in certain sections—the Ukraine, North Caucasus and Lower Volga. The rest of the country is on short rations but nothing worse. These conditions are bad, but there is no famine.

The critical months in this country are February and March, after which a supply of eggs, milk and vegetables comes to supplement the shortage of bread—if, as now, there is a shortage of bread. In every Russian village food conditions will improve henceforth, but that will not answer one really vital question—What about the coming grain crop?

Upon that depends not the future of the Soviet power, which cannot and will not be smashed, but the future policy of the Kremlin. If through climatic conditions, as in 1921, the crop fails, then, indeed, Russia will be menaced by famine. If not, the present difficulties will be speedily forgotten.

44. *Russians Hungry but not Starving* („Rosjanie głodni, ale nie głodują"), Walter Duranty, „The New York Times", 31 marca 1933

45. Zwycięzcy: Łazar Kaganowicz, Józef Stalin, Paweł Postyszew i Klimient Woroszyłow, 1934 r.

46. Ofiary: masowy grób w okolicach Charkowa, 1933 r.

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI

Podjęto wszelkie starania, by porozumieć się z właścicielami praw autorskich. Wydawcy z przyjemnością w następnych wydaniach poprawią wszelkie błędy i uzupełnią pominięcia, które zostaną im zgłoszone. Numery odnoszą się do zdjęć.

CDKFFA Ukrajiny im. H.S. Pszenycznoho: 12, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

CDKFFA Ukrajiny im. H.S. Pszenycznoho: 13, 14, 15, 24, 25. Poprzednio opublikowane [w:] Ukrajinskyj Instytut nacionalnoji pamiati, oraz W. Juszczenko [red.], *Nacjonalna Knyha pamiati żertw Hołodomoru 1932–1933 rokiw w Ukrajini* (Kyjiw, Wydavnyctwo im. Oleny Telihy, 2008).

CDKFFA Ukrajiny im. H.S. Pszenycznoho: 22, 23. Poprzednio opublikowane [w:] Serhij Kokin, Walerij Wasyliew i Nicolas Werth, red., „Dokumenty orhaniw WKP(b) ta DPU USRR pro nastroji i modeli powedinky partijno–radianskych praciwnykiw u respublici, 1932–33 rr.", *Z archiwiw WUCzK GPU NKWD KGB* 1–2, nos. 40–1 (2013).

Diözesanarchive, Vienna: 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34 35, 36, 37, 38, 45. Za pozwoleniem Samary Pearce, krewnej Aleksandra Weinerbergera.

HDA SBU: 39, 40. Poprzednio opublikowane [w:] Walentyna Borysenko [red.], *Rozsekreczena pamiat: Hołodomor 1932–1933 rokiw w Ukrajini w dokumentach GPU-NKWD* (Kyjiw, Stylos, 2007).

British Library, London: 42. © British Library Board/Bridgeman Images. Tak samo jak w przypadku 44 kolumny oryginału dopasowano do prezentacji na stronie.

Mapę 4 zaadaptowano z: MAPA: Digital Atlas of Ukraine program at the Ukrainian Research Institute, Harvard University.

INDEKS

Odwołania do numerów stron dotyczą wydania papierowego książki.

A

Afganistan, 387
Aleksander I, 33
Aleksander II, 32, 34
Aleksijewicz Swiatłana, 379
Alliłujewa Kira, 221, 242
Alliłujewa Nadieżda Siergiejewna, 220, 221
Alliłujewa Swietłana, 220
Andrzej, książę Yorku, 404
Angelina Pasza, 154-155, 179
Antonenko Borys, 136
Antonow-Owsiejenko Władimir, 52, 66, 94
Arbuzynka, 281, 283
Archangielsk, 160, 166
Armenia, 39, 47, 404
Arszynow Piotr, 67-68
Asatkin, Aleksandr, 352
Astor Nancy, 358
Austro-węgierskie cesarstwo, 27, 35, 39, 41
Awdijenko, Mychajło, 352
Azerbejdżan, 404

Azja Środkowa, 47, 166, 191, 366

B

Babel Izaak, 73
Babenko Nadija, 318
Babi Jar, 380
Backe Herbert, 374-375
Bakaj Anatolij, 308
Bałanowski Mychajło, 272
Bałkarzy, 331
Bałycki Wsewołod, 105-107, 121-122, 124-125, 134, 144, 174, 182, 184--187, 189, 191-192, 208, 218, 240, 251, 255-257, 263, 278, 301
Barbar Arkadij, 135
Barthou Jean-Louis, 369
Basmacze, 191
Basza Mykoła, 293
Baszkiria, 191
Batumi, Gruzja, 242
Bazyłewycz-Skypjan Maria, 253
Bażan Mykoła, 259
Bendryk Maria, 266
Biała Cerkiew, 178
Białoruś, 27, 29, 84, 106, 158, 160, 166, 238, 241, 332, 344, 366
Bielinski Wissarion, 28
Bilenki Serhij, 28
Biłorus Hanna, 303
Błażejewska Maria, 242
Bohdanówka, 188-189
Bojczuk Mychajlo, 119
Bojczuk Petro, 288

Bondarenko Marija, 348
Borotbiści, 39, 65-66, 98, 101, 122
Brynza Iwan, 291
Brześć Litewski, 41, 50
Bucharin Nikołaj, 46, 97, 110, 117-118, 149, 221-222
Buckley William, 387-388
Budancewa Hadyna, 294
Budionny Siemion, 221, 242
Buhajewycz Ihor, 268
Bułgaria, 41, 380
Bułhakow Michaił, 42-44, 67, 317

C

Cairns Andrew, 309-310, 357
Carycyn (Stalingrad), 58-59, 61, 72, 90, 112
Centralny Obwód Czarnoziemny, 159-160, 176, 199, 250, 255
Chamberlin William Henry, 361, 363, 367-368
charkowski obwód, 212-213, 242, 256, 271, 303, 305, 312, 314, 325, 349
Charków, 26, 50-51, 72, 74, 83-84, 90-91, 98, 100-101, 112, 150, 161, 169, 177, 198, 200-201, 204-207, 211, 213, 221-222, 224, 227, 241-244, 246-247, 251-252, 258-259, 261, 290, 298-299, 301, 304, 306, 308-310, 314-316, 322, 326-327, 330, 342, 356, 364-365, 368, 374-375, 382, 386
Chiny, 110, 119
Chmielnicki Bohdan, 28-30
Chołodny Hryhorij, 145
Chruszczow Nikita, 264, 331, 343, 385, 394
Chrystiuk Pawło, 60
Chwylowy Mykoła, 83, 119, 121, 123-124, 259, 395
Ciwka Hanna, 293
Clyman Hera, 360-362

Collier Laurence, 357, 369
Conquest Robert, 23, 388, 391-392
Curzon, lord, 196
Cymbaluk Olha, 266
Czarna Armia (machnowcy), 68, 73, 83
Czarnobyl, 392-393
Czechosłowacja, 36, 99, 380
Czeczeni, 33, 191
Czepur Wołodymyr, 371
Czerkasy, 26, 112, 153, 168, 266, 271-272, 299
Czerniawski Stefan, 201
Czernihów, 63, 74, 162, 261, 266, 269, 293, 325, 350
Cziczerin Georgij, 53
Czornowił Wiaczesław, 394
Czorny Pawło, 320
Czubar Włas, 209-213, 252, 269, 277, 343

D

Dagestan, 191
Dawydenko Marija, 300
Debalcewe, 239
Denikin Anton, 68, 72-73, 76-77, 80, 83
Dniepr, 26, 29, 32, 72, 105, 359
Dniepropietrowsk, dniepropetrowski obwód, 178, 185, 187-189, 204, 206, 218, 256, 270, 279-280, 286, 291, 293, 302, 312-313, 325-326, 329, 332, 349, 372
Dolot Miron, 147-149, 153, 157, 160, 181, 289
Dołgorukow Iwan, książę, 28
Donbas, 34, 124, 165-167, 228, 246, 255, 287, 308-309, 342-343
Donieck, 26, 34-35, 45, 50, 59, 243, 261, 363

doniecki obwód, 155, 239, 262, 303, 325, 331
doński obwód, 30, 50, 65-66, 179
Doronenko Marija, 289
Dracz Iwan, 393-394, 396
Drażewska Lubow, 315-316
Drobyłko Petro, 347
Dudnyk Iwan, 302
Duranty Walter, 347, 361-363, 368-370, 388
Dzierżynski Feliks, 83, 107

E

Egides Peter, 310
Epp Heinrich, 72-74

F

fergański obwód, 191
France Anatole, 358
Francja, 30, 41, 44, 110, 319, 380
Frunze Michaił, 83

G

Galicja, 27, 30, 35-36, 38, 44, 378-379
Getty J. Arch, 388-389
Goebbels Joseph, 376
Gogol Nikołaj, 26, 261, 367
Gorbaczow Michaił, 177, 392-394
Göring, Hermann, 375
Gorki Maksym, 88-89, 220
Gradenigo Sergio, 301, 342, 355
Graziosi, Andrea, 17, 22, 24, 326
Grossman Wasilij, 246, 265, 295

H

Harmasz Maks, 329-330
Hawryluk Matwij, 85-86, 155, 278
Heinz II Jack, 364
Hencke Andor, 324
Herodot, 29
Herriot Édouard, 359-360, 362, 369
Hilger Gustav, 356
Himmler Heinrich, 375
Hindus Maurice, 113-114, 151, 158
Hitchens Christopher, 388, 391
Hitler Adolf, 27, 355-356, 358, 364, 367, 369, 373-375, 389
Holandia, 196
Honczarenko Ołeksandr, 153, 165, 168, 297
Hoover Herbert, 88-90
Horban Warwara, 312
Hosking Geoffrey, 18, 388
Hrebinky, 322
Hruszewski Mychajło, 38, 41, 44-45, 50, 95, 99-100, 105, 121, 123, 257, 261, 281, 395
Hryhorenko Petro, 103-104, 171, 295
Hryhorjew Matwij, 70-72, 76, 141
Hrynewycz Ludmyła, 17, 23, 144
Hughes John, 34, 363
Hulajpole, 68-69, 93
Humań, 205

I

Imperium Rosyjskie, 27, 32, 34-39, 46-47, 49, 54, 96, 104, 159
Inguszowie, 331

Innitzer Theodor, kardynał, 355
Iwanowa Hłafyra, 287

J

Jackson Robert, 401
Jagoda Gienrich, 112, 153, 159, 191, 246, 256
Jakowlew Jakow, 332
Jałowy Mychajło, 259
Janukowycz Wiktor, 24, 406
Japonia, 111
Jaroszenko Katerynam, 279
Jefremow Serhij, 43, 134, 136
Jekatierinowka, wies na Przedkaukaziu, 175
Jones Gareth, 18, 317, 363-369
Jugosławia, 36, 380
Juszczenko Wiktor, 402-405

K

Kaganowicz Łazar, 120-122, 144, 183, 193, 208-215, 218, 220, 224, 226, 237-238, 259, 269, 273, 283, 295, 304, 343, 403, 411
Kaliniczenko Wołodymyr, 404
Kalinin Michaił, 138
Kałmucy, 331
Kanada, 88, 354, 381, 383-384
Karaczajowie, 331
Karpaty, 26
Kaukaz Północny, zob. Przedkaukazie
Kaukaz, zob. też: Przedkaukazie, 102, 106, 203, 224, 237, 257, 320, 331, 348, 373
Kazachstan, 22, 29, 191, 198, 202-203, 248-250, 342, 352-353, 363, 405
Kazań, 89

Kijowska, 27, 29, 46
kijowski obwód, 78, 199, 212, 267, 271, 280, 286, 293, 300-303, 305, 307, 325-326
Kijów, 17, 23, 26-27, 33-34, 36-39, 41-44, 46, 50, 53, 59-60, 66, 68, 71-73, 76, 80-81, 83, 90, 99-100, 104, 120-121, 123, 141-142, 145, 150-151, 170, 199, 204-206, 208, 211, 218, 243-247, 262-263, 295, 298-299, 309-310, 317-318, 321, 324, 326, 342-343, 374-375, 377, 386-387, 390, 392, 396-397, 402, 406
kirowohradzki obwód, 266, 373
Kłymenko Iwan, 318
Kobyłko Ołena, 247
Kobzar Iwan, 281, 283
Kodaky, 321
Koestler Arthur, 308
Kondraszyn Wiktor, 404-405
Kopielew Lew, 150-151, 153, 247, 274-276, 278
Korobska, Maryna, 279
Kosariew Borys, 100
Kosior Stanisław, 120, 191, 200, 202, 207-212, 218, 224, 238, 252-253, 295, 327-328, 343, 347, 350, 403
Kostyrko Mykoła, 212
Kośnicki Stanisław, 357
Kowalowa Maria, 204
Kozacy, 29-30, 42-43, 50, 65-66, 70, 93, 102, 165, 179, 191, 238, 249, 382
Kozubowski Fedor, 263
Kożedub Marija, 266
Kraj Północny, 160
krasnodarski region, 324
Krawal Iwan, 352
Krawczenko Wiktor, 274

Krawczuk Leonid, 396
Kronsztad, 69
Krupoderyńce, 273
Krylenko Nikołaj, 124
Krym, 24, 44, 50, 81, 83, 92, 194, 373, 406, 410
krzemieńczucki region, 185-186
Krzywy Róg, 45, 50, 92, 189-190
Kubań, 65, 102, 119-120, 143, 237-238, 250, 255-256, 302
Kubańscy, 65, 120, 238, 382
Kulczycki Stanisław, 23,227, 405
Kursk, 80, 380
Kwiring Emmanuił, 120
Kyryczenko Hadyna, 247
Kyryczenko Wira, 277

L

Laval Pierre, 369
Lebed Dmytro (Lebied' Dmitrij), 96
Lebedenko, 145-146
Lebid Denys, 299
Lejb-Rabynowycz Symon, 77-78
Lemkin Rafał, 21, 398-402
Lemyk Mykoła (Łemyk), 354
Lenin Włodzimierz, 39, 42, 45-48, 50-53, 55, 57-59, 61, 64, 66, 79-80, 83, 86, 89, 90-91, 94-95, 97-98, 110, 113, 218, 222, 405
Leningrad, 49, 151, 163, 241, 268, 374
Litwa, 52, 319
Litwinow Maksym (Maksim), 55, 196, 367, 369
Lloyd George David, 364, 366-368
Lubomyrenko Bohdan, 379

Lwów, 27, 35-36, 99, 102, 125, 134, 353-354, 386, 399, 400
Lyons Eugene, 109, 114, 125, 143, 147, 363-364, 367-368

Ł

Łewczuk Natalia, 23
Łotwa, 52, 196
Łozowa, 242
Łucyszyna Nadija, 306
Łypkiwski Wasyl, 100
Łytwyn Uliana (Ulana), 289
Łytwynski Ołeksij, 293

M

Mace James, 385, 388, 391-392, 396
Machno Nestor, 67-73, 77, 93, 141, 186-188, 254, 326
Mackenzie F.A. (McKenzie F.A.), 87
Majski Iwan, 364, 367
Małyszko Nadia, 286, 312
Mancew Wasilij, 92
Mane Olga, 303
Marczenko Kataryna, 296
Marzenko, 145
mariupolski obwód, 112, 183, 290
Marks Karol, 46-48, 104, 281
Maroczko Wasył, 23
Martin Terry (Thierry), 24, 217
Maslanczuk Hanna, 267
Mattingly Daria, 23
Matuszewski Borys, 135
Matwijenko, 78
Mazepa Iwan, 28-30

Mazurenko, 305
melitopolski rejon, 212, 332
Meschetyńcy, 331
Miedwiediew Dmitrij, 404, 406
Miedwiediew Roj, 385
Mikojan Anastas, 114, 197, 199, 201
Mikołaj II, 27, 30, 35, 37, 40, 47, 49, 75, 157, 176, 318
mikołajewski obwód, 87, 90, 165, 226, 281
Mikołajów, 43, 277
Miszka Japończyk, 73, 195
Mołdawska Republika Autonomiczna, 325
Mołotow Wiaczesław, 83, 94, 114, 145, 197-199, 201, 208-213, 215, 220, 224-225, 238-239, 245-246, 332, 403
Moroz Hryhorij, 272
Moskalenko Mykoła, 301
Moskwa 30, 33, 42, 44, 50-51, 53, 56, 58, 65-66, 69, 80-82, 84, 93, 95, 98-99, 100, 102, 106, 109, 114, 116, 119-121, 139, 140, 143, 145-146, 149, 151, 154, 156-157, 160, 170, 174, 180-181, 185, 198-202, 207-209, 211, 218-219, 222, 226, 237-238, 241, 246, 251-253, 255-257, 259, 263, 299, 303-304, 317, 322, 342, 344, 347, 352, 356, 358, 360-364, 367, 374, 376, 381
Mostowy Petro, 297, 307
Muggeridge Malcolm, 367, 369, 390, 317
Murawiow Michaił, generał (Murawjow), 50
Musijczuk Mykoła, 277
Mussolini Benito, 356
Mycyk Jaryna, 289
Mycyk Jurij, 23
Myłow Mykola, 269
Myrhorod, 275
Myronenko Iwan, 204

N

Nadwołże, 319, 324
Nagorno-Karabach, 404
Naimark Norman, 401
Narbut Heorhij, 38
Nesterenko Michajło, 252
Niemcy, 41, 54, 70-71, 77, 109, 196, 319, 354-355, 369, 373-375, 381-383, 396
Niżyn (Nieżyn), 261
Noll William, 153
Nowoołeksandriwka, 163, 302
Nyznyk Josyp (Nyżnyk), 63

O

odeski obwód, 86, 168, 191, 204, 208, 254, 294, 349
Odessa, 19, 26-27, 43-44, 50, 73, 92, 105, 139, 143, 195, 204, 206, 211-212, 216, 227, 242-243, 246, 261-262, 275, 319, 324-325, 342, 350, 356
Olickaja Jekaterina (Olicka), 157
Olijnyk Borys, 395-396
Olijnyk Iwan (Olejnik), 201
Omelczenko Hadyna, 269
Opanasenko Mykoła, 293
Ordżonikidze Sergo, 51, 59, 156
Orichiw, 252-253
Orzeł, 80
Owczarenko Petro, 254
Owczaruk Nadia, 306

P

Papakin Heorhij, 23

Pasternak Borys, 56
Patrynczuk Mykoła, 267
Pawlenko Anastasija, 268
Pawlenko Mychajło, 263
Pawłohrad, 187-190, 208, 313-314
pawłohradzki rejon, 187-189
Pawłyczka Tetiana, 286
Peczora Zuzanna, 216
Penkiwka, Winnica, 303
Petlura Symon, 43-44, 53, 68, 70, 72, 77, 79-80, 83, 123, 134, 141-142, 161, 186, 188, 201
Petrowski Hryhorij, 206-207, 209-211, 213, 223, 252
Piatakow Jurij (Heorhij), 45-46, 52
Pidhajny Semen, 382
Pidkujmucha Juchym (Podkuj-Mucha Jefim), 201
Pidwysocki Henrich, 165
Pikał Tymofij, 254
Piłsudski Józef, 80-81, 83, 110, 122-123, 141, 218
Piotrogród, 49, 51, 58/Petersburg, 36, 42, 44
Pipes Richard, 36, 44, 72
Pius XI, 355
Płatonow Andrzej, 276, 359
płoskirowski obwód, 287
Płoskirów (obecnie Chmielnicki), 76
Podolan Stefan, 350
Podole, 30, 33
Polska, 27, 30, 35-36, 80-82, 99, 102-103, 110-111, 119, 122-124, 134-135, 137, 178, 185-186, 192, 242-243, 245, 256, 319, 325, 353-354, 359, 380, 399-400
Połtawa, 26, 61, 72, 148, 176, 271, 274, 279, 319, 342, 377

połtawski obwód, 163, 168, 237, 262, 268, 275, 285, 305, 307, 312-313
Postyszew Paweł, 251-252, 258, 263, 327-328, 343, 403
Potocki Paweł, 263
Price Morgan Philips, 54-55, 58
Prokopenko Hawryło, 372
Proskowczenko Mykoła, 293
Putin Władimir, 406
Pyrih Rusłan, 23

R

Radczenko Ołeksandra, 294, 319, 380
Rakowski Christian, 52, 55, 60, 71, 90, 92, 96
Raszkowa Słoboda, 293
Reagan Ronald, 387, 394
Redens Stanisław, 218, 221
Reed John, 358
Rejngold Izaak (Reingold Jozef), 66, 179
Riczycki Andriej, 280-284
Rigoulot Pierre, 385
Roosevelt Franklin D., 354, 362, 369
Rosja w epoce po rozpadzie ZSRR, 22, 24, 27, 29, 399, 403-404, 406-407, 409-411
Rosja w epoce ZSRR 28-29, 31, 33-35, 37, 39-41, 44-46, 49-50, 54-55, 58, 60-62, 64-66, 73, 75, 80, 83, 86-87, 89-91, 94, 96, 99, 102, 119-120, 123, 125, 139-140, 152-153, 166, 174, 180, 196, 238, 241-243, 246, 257, 276, 317, 323, 332-333, 342, 344, 352, 354-356, 359-360, 363, 366, 370, 374, 379, 390, 396, 398, 403
Rostów 51, 317
Rudenko Mykoła, 321
Rudnycki Omelan, 23

Rumunia, 325, 380
Rzeczpospolita Obojga Narodów, 27, 31

S

Salisbury Harrisom, 388
Sambros Heorhij, 310-311
Samojluk Wołodymyr, 372
saratowski region, 90, 324
Saratów, 87
Scheffer Paul, 109, 366
Schwartzbard Szlomo (Szwarcbard Szolem), 79
Serhijczuk Wołodymyr, 23
Sewastopol, 27
Shaw George Bernard, 358, 360
Shevelov George, 264
Simenon Georges, 275
Simia Hryhorij, 287, 318
Snyder Thimoty, 24
Skoropadski Pawło, 42-43, 68, 70, 72, 188
Skrypnyk Mykoła, 21, 51-52, 91, 93, 98, 101, 103, 105, 123, 213, 257-260, 262, 264, 359
Slipczenko Wołodymyr, 287
Słyniuk Dmytro, 277
Snyder Timothy, 24, 311
Sobolówka, 203
Sokyrko Marija, 293
Sołowieckie Wyspy, 167, 303-304, 382
Sołowiowa Antonina, 152, 154
Sołżenicyn Aleksander, 151, 385, 394
Sorokin Pitirim, 288

Sosnowy S., 377-378, 381-383
Sowa G., 383
Stalin Józef, 19-22, 24, 27, 39, 46-47, 49, 50-52, 58-59, 61, 64, 71-72, 84, 97, 102, 105, 110-112, 114-118, 120-121, 123-124, 135, 138-139, 145, 148-149, 154-155, 159, 178-181, 187, 189-190, 193, 195, 199, 201-202, 205, 207-228, 238, 240, 245-246, 250-252, 256, 258-259, 269, 273, 319, 327-329, 331-332, 342-348, 350-353, 362, 376, 379, 381, 385, 396, 399, 403-405, 409-412
Stalingrad zob. Carycy, 59, 380
Stany Zjednoczone/Ameryka, 29, 41, 88-89, 140, 269, 319, 354, 369-370, 382, 384-385, 387-389, 392, 400
Stare Babany, 271
stawropolski obwód, 86, 221
Strang William, 363
Suchenko Hanna, 268
sumski obwod, 163, 166, 178, 272, 300, 347
Sumy, 242
Swatowe, 251
Syberia, 19, 114, 117, 143, 145, 148, 154, 157, 166-167, 191, 198, 202, 366, 374
Symbirsk (symbirski obwód), 90
Sysy Frank, 18, 384, 388
Szapował Jurij, 23
Szczerbycki Wołodymyr, 392, 395
Szełest Petro, 312, 378, 386
szepetowski rejon, 185
Szepetówka, 185
Szewczenko Taras, 26, 32, 37-38, 103-104, 134, 281, 371, 386
Szewczuk Łarysa, 268
Szlichter Aleksandr, 61-64, 66, 71, 84, 154

Szołochow Michaił, 114, 151, 174, 344-346
Szopin Kyryło, 188
Szostakowicz Dymitr, 169
Szułhyn Ołeksandr, 41
Szumski Ołeksandr, 98, 101-102, 105, 120-121, 123-124, 257, 259
Śnieżne, 407

T

Tarasiwka, 204
Tatarstan, 191
Terechow Roman, 213
Tiendriakow Władimir, 386
Toporyszcze, 277-278
Tottle Douglas, 389-390, 407
Trocki Lew, 31, 37, 46, 59, 62-63, 67-69, 81-82, 84, 88, 110
tulczyński rejon, 186-187, 190
Turcja, 41, 110, 196
Turkało Kost, 136
Tymoszczuk Hałyna (Tymoszenko), 312
Tymoszówka, 271

U

Umanska Marija (Maria), 247
Umanskij Konstantin, 361, 364, 366-368
Ural, 87, 165, 167, 191, 202, 207, 255, 308
Uralsk, 152, 90

V

Viola Lenne (Lynne), 23, 181

W

Wasylew Wałerij, 23
Webb Beatrice i Sidney, 358
Wełyczko Spirydon (Spyrydon), 282
Wełyka Łepetycha, 315
Wełyke Ustia, 63, 74
Wenżyk Łarysa, 300
Wernydub Leonid, 266
Weselowa Ołeksandra, 23
Wielka Brytania, 41, 117, 196, 319, 381
Wienerberger Alexander, 355
Wieszeńska Stanica, 66, 344-345
Winnica, 191, 200, 204-206, 245, 267, 277, 283, 303, 314, 325, 350
winnicki obwód, 191, 262, 270, 281, 292-293, 299, 301, 303, 308, 312-313
Wirun Stefan, 386
Włochy, 28, 196-197, 356
Wolter, 30
Wołowyna Ołeh, 23
Wołyń, 30, 33, 379
wołyński rejon, 191, 373
woroneski obwód, 177
Woropaj Ołeksa, 381
Woroszyłow Klimient, 59, 221, 242
Wozniesiensk, 273, 283
Woźniak Leon, 242
Wrangel Piotr, 81, 255
Wynnyczenko Wołodymyr, 38
Wysznia Ostap, 259

Z

Załywcza Sofija, 307
zaporoscy, 29, 33, 65
zaporoski obwód, 87
Zaporoże, 68, 70, 113
Zatonski Wołodymyr, 52, 96, 98, 283
Zerr Antoniusz, 177
Zinowjew Grigorij, 46, 95
zinowjewski rejon, 204-205
Zołotowercha Elida, 371
Związek Radziecki, 19-23, 35, 50, 55, 80-81, 88, 93-95, 97-99, 103, 105, 109-111, 113-118, 121-125, 137-138, 140-144, 146-147, 149, 155, 157, 159, 166-167, 170-171, 173-175, 177-181, 190, 192, 196, 199, 202-203, 208, 213-216, 218-219, 223-225, 227-228, 237, 245, 248-250, 256-257, 260-262, 311, 321, 327-328, 331-332, 343, 346-348, 351, 353-356, 358-360, 363-364, 366-369, 372-374, 379-380, 382-384, 387, 389, 393-396, 398, 401-403, 405, 409

Ż

Żydzi, 21-22, 29, 31, 34, 39, 45, 69-70, 75-79, 91, 105, 120, 123, 134, 139-140, 150, 153, 159, 181, 220, 263, 272, 308, 311, 324, 344, 373-374, 376-377, 380, 396, 399-400, 402
Żyhadno Roksana, 306
żytomierski obwód, 139, 168, 269, 297, 299, 332, 350